

Małgorzata Kamecka

„Do cudzych krajów”

**Edukacyjne podróże
szlachty polskiej do Francji
w epoce saskiej**



**Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku
Białystok 2012**

Recenzenci:

prof. dr hab. Teresa Chynczewska-Hennel
prof. dr hab. Marian Chachaj

Opracowanie graficzne:

Mieczysław Rabczko

Redakcja:

Janina Demianowicz
Elżbieta Kozłowska-Świątkowska

Korekta:

Zespół

Redakcja techniczna i skład:

Bartosz Kozłowski

© Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2012

Wydanie publikacji sfinansowano ze środków
Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku

ISBN 978-83-7431-349-0

Na okładce : Nicolas-Jean-Baptiste Raguenet, *Le Point-Neuf,
la Samaritaine et la Pointe de la Cité* (fragment, źródło: Wikimedia Commons)

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku
15–097 Białystok, ul. M. Skłodowskiej-Curie 14, (85) 745 71 20
<http://wydawnictwo.uwb.edu.pl> e-mail: ac-dw@uwb.edu.pl

Druk i oprawa: QUICK-DRUK s.c., Łódź

Spis treści

Wstęp	7
-------	---

ROZDZIAŁ I

Edukacja zagraniczna w staropolskich koncepcjach pedagogicznych	33
Wokół „peregrinatio academica” i <i>Grand Tour</i>	33
Zagraniczna edukacja w poglądach pedagogicznych w XVI-XVII wieku	36
Podróż zagraniczna w świetle poglądów epoki saskiej	42
Podróż w koncepcjach pedagogicznych doby stanisławowskiej	52

ROZDZIAŁ II

Edukacja Polaków we Francji w czasach saskich	57
Charakterystyka zjawiska	60
Tradycja podróży do Francji – przykład rodu Zamoyskich	85

ROZDZIAŁ III

Znajomość języków obcych wśród szlachty polskiej od XVI do XVIII wieku	93
Rola języków obcych w staropolskim modelu edukacyjnym	93
Nauka języków obcych w edukacji domowej i szkolnej	100
Poznanie języka obcego w warunkach podróży zagranicznej	105
Cudzoziemcy i Polacy o znajomości języków obcych	111

ROZDZIAŁ IV

Francja i Francuzi w podróżniczych relacjach epoki saskiej	123
Charakterystyka kraju	124
Regiony i miasta	127
Obyczaje i tradycje	167

Wizerunek Francuzów w oczach Polaków	176
Sytuacja społeczno-polityczna we Francji	183
ROZDZIAŁ V	
Życie Polaków we Francji	189
Realizacja edukacyjnego programu podróży	189
Życie towarzyskie Polaków	219
Życie codzienne polskich peregrynantów	245
Zakończenie	273
Aneks	277
Bibliografia	291
Résumé	309

Wstęp



Cel i zakres pracy

Dlaczego podróżujemy? Czy tylko po to, by być świadkiem wydarzeń, doświadczeń, miejsc? Czy po to, by stać z boku, zdając sobie jednocześnie sprawę, że całkowite zrozumienie obserwowanych zjawisk jest z góry skazane na niepowodzenie? Może istotne jest samo poszukiwanie Odpowiedzi, nawet bez możliwości jej znalezienia? Może ważne jest samo pytanie o to, jak możemy potwierdzić swoją tożsamość, potwierdzając zarazem swoją odmienność? Może podróż jest właśnie tym poszukiwaniem i potwierdzeniem istnienia Odmienności, rozumianej nie tylko jako odmienność kulturowa, ale także pojmowanej jako odmienność przeżyć; potrzebę „odkrycia siebie” poprzez określenie wartości swojej egzystencji w warunkach niecodziennych poprzez porównanie ich z rzeczywistością „normalną”, zwykłą¹.

Podróżowanie to jedna z najstarszych i najsilniejszych pasji ludzkich. Być może wynika ona ze stale towarzyszącego człowiekowi niepokoju, który gna go z miejsca na miejsce. Osiadłość, jako opozycja do wędrowania, nie wydaje się na tyle trwałą właściwością psychiki ludzkiej, by mogła stłumić w człowieku ów pierwotny instynkt wędrowki, objawiający się przemożną chęcią i potrzebą poznawania nowych miejsc, doznawania nowych wrażeń, zdobywania nowych doświadczeń i w efekcie – spotkania z nieznanym². Już w III wieku p. n. e. odbywano „podróże bez celu”, to jest podróże dla samych wrażeń, jakie przynosiło zwiedzanie świątyń, miejsc znanych z prze-

¹ J. Radziszewska, *Uwag kilka o podróżach*, „Zeszyty Etnologii Wrocławskiej” 2001, nr 2, s. 125.

² S. Burkot, *Polskie piarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 5.

szości czy osobliwości architektury i natury³. Podróże „celowe” wiązały się z interesami handlowymi, misjami dyplomatycznymi, prowadzonymi wojnami, wyprawami naukowymi, czy wreszcie z wierzeniami religijnymi i udawaniem się do miejsc kultu. Podróżowanie dla czystej przyjemności podróżowania pojawiło się w ostatniej kolejności. Zdaniem Stanisława Burkota nasiliło się wówczas, kiedy smak, kultura i intelektualne potrzeby warstw wyższych ulegały stopniowej sublimacji, gdy nauczono się cenić architekturę, malarstwo, rzeźbę i literaturę piękną⁴.

Od najdawniejszych czasów wyruszali w dalekie trasy także polscy podróżnicy. Peregrynacje staropolskie na Zachód, do Niemiec, Francji i Włoch, poczynając od XV wieku należały do utrwalającego się obyczaju społecznego wśród magnaterii, szlachty i mieszczaństwa. Uzupełnienie wykształcenia za granicą, poznawanie ustrojów i praw politycznych obcych krajów, ich militariów, kultury, języka i obyczajów cieszyły się dużą popularnością wśród młodych magnatów.

Badania nad umysłowością i mentalnością dawnych społeczeństw, zapoczątkowane przez francuską szkołę „Annales”, oprócz wielu postulatów badawczych, uwzględniały również tematykę podróżniczą. Bliższe przyjrzenie się zainteresowaniom naszych przodków: ciekawości świata i dążeniu do poznawania rzeczywistości poprzez kontakt z obcymi, dostarcza wielu cennych i niejednokrotnie zaskakujących obserwacji dotyczących zachowań i postaw. W studium poświęconym podróżom zagranicznym Polaków w XVIII wieku Bogdan Rok, wybitny badacz problematyki, formułuje następujący pogląd:

Podróż odgrywa szczególną rolę jako jedna z ważniejszych form komunikacji społecznej (...). Badania nad intensywnością odbywania wędrówek przez społeczeństwo danej epoki pozwolą nam na niejedno stwierdzenie dotyczące mentalności dawnych wieków (...). Poznanie wyobrażeń dawnych ludzi o świecie pozwala wnikać w głębokie sfery umysłowości. Dzięki badaniom nad peregrynacjami możemy rekonstruować znajomość świata konkretnych jednostek i grup społecznych. (...) Mobilność społeczna pozwala zawsze określić intensywność rozwoju danej epoki⁵.

Powyższe stwierdzenia skłaniają do podjęcia próby zbadania podróży odbywanych przez Polaków w czasach panowania dynastii saskiej, a więc

³ L. Casson, *Podróże w starożytnym świecie*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981, s. 198.

⁴ S. Burkot, op. cit., s. 8.

⁵ B. Rok, *Zagraniczne podróże Polaków w pierwszej połowie XVIII w.*, „Sobótka”, R. XLVII, 1992, nr 1-2. Prace ofiarowane Józefowi Andrzejowi Gierowskiemu w 70. rocznicę urodzin, pod red. K. Matwijowskiego, s. 171.

w okresie, który jeszcze do niedawna kojarzono w historiografii z pewnego rodzaju zastojem, a nawet upadkiem w dziejach kultury polskiej⁶. Dogłębne zapoznanie się z dorobkiem polskiej historiografii wyraźnie uświadamia niedostatek całościowych prac, które poruszałyby kwestię zagranicznej edukacji naszego społeczeństwa w wieku XVIII, zwłaszcza w jego pierwszej połowie.

Funkcjonujące do niedawna niezwykle negatywne określenia czasów saskich, by wymienić jedynie te, które kojarzą je z „emanacją zła”, „rozkładem społecznym”, „obcą ingerencją”, „jałową vegetacją”, „okresem rozkładu”, nie zachęcały do podejmowania problematyki zagranicznej edukacji szlachty, tym bardziej, że kontaktom z zagranicą przypisywano szkodliwy wpływ na polityczne i społeczne dzieje kraju⁷. Epoka saska, okryta złą sławą, przez szereg lat nie doczekała się gruntownych studiów zmierzających do ukazania również pozytywnych zjawisk, jakie można odnotować w tym okresie, chociażby w dziedzinie kultury i sztuki⁸. A jest to przecież czas niezwykle ważny z punktu widzenia przenikania do Polski ideologii oświecenia. Historycy coraz wyraźniej upominają się o epokę, której negatywna ocena dotyczy w wielkiej mierze zjawisk będących przecież spuścizną okresów wcześniejszych. W pewnych sferach, na przykład działalności politycznej, niepozytywna waloryzacja dotyczyła nie tylko Polski, ale i całej Europy. Z zadowoleniem trzeba wobec tego odnotować coraz częstsze próby przedstawienia tego okresu we właściwej perspektywie historycznej⁹. Zachęta do „nowego spojrzenia na czasy saskie” spotyka się z coraz szerszym odzewem ze strony historyków.

⁶ O przyjętym przez tradycyjną polską historiografię podziale XVIII wieku na dwie części pisze: J. Staszewski, *Krótki polski wiek XVIII*, „Barok”, 1998, nr 1, s. 25.

⁷ Warto w tym miejscu przytoczyć opinię przedwcześnie zmarłego historyka krakowskiego J. Feldmana: „Czasy saskie uważano u nas do niedawna za epokę wyjątkowo ujemną, a mało zajmującą. Widziano w nich obraz odrażającej ciemnoty i demoralizacji (...), okres całkowitego upadku oświaty i literatury, zaniku zdrowej myśli państwowej”: Ze wstępu J. Feldmana do: *Czasy saskie. Wybór źródeł*, wstęp i objaśnienia J. Feldman, Wrocław 2004, s. V.

⁸ S. Meller pisze we wprowadzeniu do *Polska czasów saskich, Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii Filii UW w Białymstoku*, pod red. nauk. M. Wrzoska, Białystok 1986, s. 5: „Trudno o czasy saskie powiedzieć, iżby nie miały szczęścia do historiografii. Oznaczałoby to przecież tyle, co sugerować epokę pechową, niedocenianą, wyrzuconą poza nawias fortuny. Taka Polska Wettynów z pewnością nie była. A jednak częstokroć historycy traktowali ją tak, jakby nie należała, w rzeczy samej, do ciągu dziejów narodowych. Nadmiernie też eksponowano okoliczność, że była to Polska Wettynów. W konsekwencji dzieje całej epoki nie były przez historiografię odpowiednio uwzględniane. Istota sprawy nie polega na tym, że historiografia obchodziła się z dobą saską w sposób niesprawiedliwy, lecz na tym, że dzieje tego okresu zaniedbywała”.

⁹ A. Zahorski, *Staż badań nad historią Polski czasów saskich*, [w:] *Polska czasów saskich...*, s. 9-29; idem, *Polska historiografia XVIII wieku po drugiej wojnie światowej*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 94, 1987, nr 1, s. 113-144.

Od wielu lat o rewizję oceny czasów saskich upomina się Jacek Staszewski wraz z gronem badaczy z nim związanych. Prezentują oni pogląd, że zjawisk w zakresie szeroko pojmowanej historii społecznej, na przykład świadomości i wzorców społecznych, alfabetyzacji, nie da się zamknąć w ramach chronologicznych wydarzeń politycznych. Za uproszczenie bowiem należy uznać stanowisko, które rozwój oświecenia utożsamia jedynie z dobą panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego. Trzeba się zgodzić z coraz dobitniej wyrażaną przez znawców przedmiotu opinią, że już w dobie saskiej, zwłaszcza w latach panowania Augusta III, badacze dostrzegają procesy modernizacyjne w społeczeństwie, między innymi przemiany kulturalne, a także ukształtowanie się nowej generacji, którą bez wątpienia należy określić mianem „prekursorów oświecenia”. Nowe nastawienie jest wyrażane w pracach naukowych, których autorzy stawiają sobie za cel rehabilitację czasów niesłusznie uważanych za lata stracone w dziejach Polski¹⁰. Włączenie się, poprzez niniejszą analizę, w zapoczątkowany nurt badań przyczyni się być może do zrewidowania jednego z najbardziej utrwalonych poglądów o czasach saskich, a mianowicie poglądu na temat ich ksenofobii, wyrażającej się znacznym spadkiem zainteresowania wyjazdami za granicę.

Celem niniejszej pracy jest przedstawienie edukacyjnych podróży szlachty polskiej do Francji w epoce saskiej. Francja, będąca od XVI wieku tradycyjnym miejscem polskich wędrówek, nadal bowiem przyciągała przybyszów z Polski, nie tylko ze względu na swoją pozycję na arenie międzynarodowej, ale również ze względu na swe miano kulturalnej i naukowej stolicy Europy.

Pośród wielu aspektów interesującego nas zjawiska w centrum uwagi znajdzie się następująca kwestia: jak podczas edukacyjnego pobytu we

¹⁰ J. Staszewski, *Z listy najczęściej spotykanych błędnych mniemań na temat czasów saskich*, „Przegląd Humanistyczny”, 1996, nr 1, s. 157-161. Warto przy tej okazji przypomnieć o cyklicznych spotkaniach badaczy epoki saskiej organizowanych z inicjatywy Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie. Zaowocowały one szeregiem prac opublikowanych w zbiorach noszących wspólny tytuł *Między barokiem a oświeceniem*. W ośrodku krakowskim powstały w ostatnim dziesięcioleciu publikacje poświęcone historii mentalności szlachty polskiej czasów saskich. Zob. na przykład J. Ronikier, *Hetman Adam Sieniawski i jego regimentarze. Studium z historii mentalności szlachty polskiej 1706-1725*, Kraków 1992; A.L. Sowa, *Świat ministrów Augusta II. Wartości i poglądy funkcjonujące w kręgu ministrów Rzeczypospolitej w latach 1702-1728*, Kraków 1995; B. Popiołek, *Kobiety świat w czasach Augusta II. Studia nad mentalnością kobiet z kręgów szlacheckich*, Kraków 2003; D. Bąkowski-Kois, *Zarządcy dóbr Elżbiety Sieniawskiej-studium historii mentalności 1704-1726*, Kraków 2005.

Francji kształtował się obraz kraju i jego mieszkańców i w jaki sposób realizowano główne założenia wyznaczonego programu. Czasy saskie, w tym również zagraniczną edukację, oceniano niezwykle surowo. Dążenie do ukazania epoki we właściwym świetle daje możliwość postawienia ważnego pytania: czy rzeczywiście mieli rację przeciwnicy zagranicznych podróży, upatrując w nich jedynie okazję do moralnego zepsucia i marnotrawienia czasu i pieniędzy?

Praca składa się z pięciu rozdziałów. W pierwszym określam rolę podróży w staropolskim programie edukacyjnym, zwłaszcza, że brak jest jednoznacznych ocen dotyczących wartości podróży zagranicznych. Warto wobec tego zapytać o to, jak na przestrzeni wieków kształtował się stosunek współczesnych (pedagogów, moralizatorów, publicystów, rodziców) do uzupełniania wykształcenia za granicą. Chcąc uzyskać pełniejszy obraz miejsca peregrynacji w procesie wychowania, zdecydowałam się na wykroczenie poza zakres chronologiczny wyznaczony latami 1696-1764. Moim celem była odpowiedź na pytanie, na ile, na przestrzeni XVI-XVIII wieku, stosunek do podróżowania ulegał zmianie.

W rozdziale drugim podejmuję próbę ogólnej charakterystyki zjawiska zagranicznej podróży edukacyjnej. Należy bowiem wyszczególnić dwa typy ówczesnych podróży: na zakończenie edukacji zdobytej w kraju, dla nabrania ogólnej ogłady towarzyskiej i przetarcia się w wielkim świecie, przy jednoczesnym pobieraniu lekcji z wybranych dziedzin, oraz podróży o charakterze czysto naukowym. Celem tej drugiej było kontynuowanie studiów rozpoczętych w kraju, co niejednokrotnie zostawało zwieńczone uzyskaniem dyplomu zagranicznego uniwersytetu.

Ze względu na rozmiary, a przy tym rozproszenie źródeł rękopiśmiennych, zdecydowałam, że obejmę szczegółowymi badaniami jedynie wybrane przypadki – te stosunkowo dobrze opisane i udokumentowane. Całość wyodrębnionej grupy podróżujących przebadalam uwzględniając następujące kryteria: z czyjej inspiracji wyjazd dochodził do skutku, kim byli towarzysze podróży, w jakim wieku podróż podejmowano i jak długo ona trwała. W drugiej części rozdziału dokonuję przeglądu zagranicznych peregrynacji szlachty polskiej na przykładzie rodu Zamoyskich. Ród ten bowiem, w moim przekonaniu, najwierniej i najpełniej odzwierciedlał przywiązanie do tradycji zagranicznych wyjazdów do Francji w XVI-XVIII wieku. Chciałam tym samym przyrzeć się podobieństwom i różnicom wyłaniającym się z zestawienia przedstawionych peregrynacji.

Ponieważ nauka języków obcych stanowiła nierozzerwalny komponent zagranicznej podróży wczesnonowożytnej, postanowiłam poświęcić jej osobny rozdział. W rozdziale trzecim proponuję więc refleksję dotyczącą

znajomości języków obcych wśród szlachty polskiej. Ta niezwykle ceniona przez ówczesne społeczeństwo umiejętność również podlegała modom i zmianom. Interesuje mnie podejście do nauki języków, a także to, jakie języki wybierano najczęściej oraz jak przebiegała ich nauka za granicą. Dobrze opanowanie języków obcych okazywało się ważnym czynnikiem ułatwiającym adaptację w odwiedzanym kraju oraz właściwe realizowanie edukacyjnego celu podróży. Podobnie jak w rozdziale pierwszym, rozszerzyłam chronologiczne granice na trzy stulecia. I w tym wypadku kierowałam się przeświadczeniem, że trudno jest rozpatrywać analizowane zjawisko poza dostatecznie szerokim kontekstem czasowym, umożliwiającym obserwowanie jego ewentualnych zmian.

W rozdziale czwartym przeprowadziłam analizę obrazu Francji i Francuzów utrwalonego w wybranych relacjach podróżniczych Polaków. Innymi słowy, moim zamiarem było podjęcie próby uzyskania odpowiedzi na pytanie, z jaką wiedzą o Francji i Francuzach polscy podróżnicy powracali do kraju. Ten bezpośredni kontakt z „Odmiennością” wydaje się wyjątkowo cenny ze względu na możliwość nabywania nowych doświadczeń oraz uzupełniania wiedzy teoretycznej praktyką¹¹.

Na koniec, w najobszerniejszej części analizy, zamierzam odnieść się do kilku aspektów obecności Polaków we Francji. Pierwszym jest prześledzenie realizacji kolejnych punktów edukacyjnego programu podróży, który obejmował pobieranie prywatnych lekcji, bywanie w bibliotekach, manufakturach i instytucjach opiekuńczych, zapoznawanie się z arkanami sztuki militarnej. Następnie omówiłam życie towarzyskie podróżników, skonfrontowane z, nierzadko przecież uciążliwymi, problemami życia codziennego. Pragnę tym samym sformułować kilka spostrzeżeń związanych ze stroną finansową peregrynacji. Przyjrzałam się również czynionym zakupom, kwestiom zdrowotnym oraz warunkom mieszkaniowym i roli opiekuna peregrynanta. Edukacyjny charakter podróży niesie bowiem za sobą pytanie o kryteria wyboru osoby będącej opiekunem i duchowym przewodnikiem młodego człowieka. Postarałam się też sprawdzić, czy źródła udzieliły odpowiedzi na pytanie, na ile polskim podróżnikom udawało się kształtować opinię na temat Polaków wśród Francuzów.

Kończąc wstępną część rozważań pragnę podkreślić, że nie było moim zamierzeniem zarysowanie wpływu zagranicznej edukacji na późniejszą działalność publiczną i kulturalną podróżujących Polaków. Na obecnym

¹¹ O trzech elementach poznania odmiennej rzeczywistości (miasto, człowiek, przyroda) pisze H. Dziechcińska, powołując się w tym względzie na poglądy T. Todorova. Por. H. Dziechcińska, *Podróż-jej miejsce w świadomości społecznej*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” t. 33, 1988, s. 44. Por. K. Podemski, *Socjologia podróży*, Poznań 2004, s. 33-34.

etapie badań jestem bowiem przekonana, że w istotny sposób przekraczałyby to zaproponowane ramy niniejszego opracowania. Zagadnienia związane z losami podróżników po zakończeniu zagranicznej edukacji i wykorzystaniem nabytej wiedzy i doświadczeń traktuję jako jeden z ważkich postulatów badawczych na przyszłość.

Źródła

„Podróż – jak zauważył Antoni Mączak – to szczególne wyzwanie dla historyka”¹². W pełni podzielając ten pogląd wybitnego znawcy podróżniczej problematyki, wypada na wstępie zauważyć, iż historyk niezmiernie rzadko odczuwa komfort w postaci dostępu do różnorodnych, wzajemnie uzupełniających się źródeł. Nadmienmy, że każde z nich posiada niezaprzeczalne walory, ale również i badawcze ograniczenia. Diariusze podają wprawdzie dokładną trasę przebytej podróży, ale ich autorzy koncentrują się głównie na opisywaniu oglądanych miejsc, zabytków i dziwów przyrody, czasem czyniąc to w sposób niezwykle naiwny, konwencjonalny i uproszczony. Ani środowisko społeczne, ani nauka szkolna, ani też warunki życia codziennego nie znajdują w tych opisach należytego oświetlenia. Z wielu zachowanych listów, co oczywiście nie jest powszechną regułą, nierzadko wieje nudą, dodatkowo przebija z nich rutyna i wyczuwalny przymus wypełnienia obowiązku w stosunku do pracodawcy czy rodzica. Z kolei rejestry ponoszonych wydatków, nawet te najbardziej szczegółowe i wzorowo prowadzone, nie niosą z sobą ładunku niezbędnych emocji i, jak słusznie zauważa Krystyna Muszyńska, tym samym „pomijają całą stronę psychologiczno-wychowawczą i naukową peregrynacji”¹³.

Drukowane opisy podróży od końca XVI wieku cieszyły się dużą popularnością i rozchodziły się szybko. U schyłku XVI i na początku XVII wieku pojawiło się coraz więcej drukowanych edycji przewodników po krajach europejskich i relacji podróżników. Obserwuje się coraz wyraźniejsze zapotrzebowanie na podręczne słowniki i rozmówki na potrzeby podróżujących. Korzystali z nich nie tylko kupcy¹⁴. Drukiem wydano też wiele opisów podróży z XVI i XVII wieku. Najczęściej wymieniane i najbardziej znane

¹² A. Mączak, *Peregrynacje. Wojaże. Turystyka*, Warszawa 2001, s. 21.

¹³ Por. wstęp K. Muszyńskiej do: *Jasia Ługowskiego podróże do szkół w cudzych krajach 1639-1643*, oprac. i wstęp K. Muszyńska, Warszawa 1974, s. 8. Por. A. Cieński, *Pamiętniki i autobiografie światowe*, Wrocław 1992, s. 15, 18, 51.

¹⁴ O piśmiennictwie podróży i turystyki por. A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1978, s. 7-12; idem, *Odkrywanie Europy. Podróże w czasach renesansu i baroku*, Gdańsk 1998, s. 5-12; idem, *Peregrynacje...*, s. 5-20.

są peregrynacje Jakuba Sobieskiego¹⁵, Rafała Leszczyńskiego¹⁶, Krzysztofa i Łukasza Opalińskich¹⁷, Jerzego Ossolińskiego¹⁸, Krzysztofa Zbaraskiego¹⁹, Jana Żółkiewskiego²⁰, Krzysztofa Radziwiłła²¹ czy Stanisława Lubomirskiego²². Uroczyste wjazdy, ceremonie powitalne, przejazdy, uroczystości koronacyjne na trwałe zapisały się w staropolskich relacjach²³. Niestety, wypada tu zauważyć, iż drukowane piśmiennictwo podróżnicze epoki saskiej jest o wiele skromniejsze, również w zestawieniu z bogatą spuścizną pozostawioną przez podróżników czasów oświecenia.

Należy nadmienić w tym miejscu, że cenną pomocą w kompletowaniu listy relacji okazał się spis sporządzony przez Annę Iwanowską, w którym autorka dokonuje przeglądu dostępnych materiałów źródłowych odnoszących się do epoki saskiej²⁴. Z uznaniem trzeba też przyznać, że badania, prowadzone nieustrudzenie przez historyków literatury – Hannę Dziechcińską²⁵, Andrzeja Cieńskiego²⁶ czy Mariana Kaczmarka²⁷ – wniosły istotny wkład do lepszego poznania i zrozumienia istoty staropolskich relacji podróżniczych.

Podstawę źródłową niniejszych rozważań stanowią w głównej mierze pamiętniki, dzienniki podróży, korespondencja, pisma pedagogiczne, teksty publicystyczne, instrukcje dotyczące wychowania, mowy pogrzebowe. Jedynie posłużenie się w miarę zróżnicowaną podstawą źródłową, zarówno rękopiśmienną, jak i drukowaną, umożliwiło próbę zmierzenia się z nie-

¹⁵ Z. Trawicka, *Studia Jakuba Sobieskiego*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 14, 1969, s. 175-180.

¹⁶ M. Sipayłówna, *Stosunki Leszczyńskich z uniwersytetem bazylejskim*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 8, 1963, s. 109-124.

¹⁷ A. Sajkowski, *Krzysztof Opaliński wojewoda poznański*, Poznań 1960, s. 29-32.

¹⁸ J. Ossoliński, *Pamiętnik (1595-1621)*, oprac. J. Kolasa i J. Maciszewski, red. Wł. Czapliński, Wrocław 1952.

¹⁹ W. Dobrowolska, *Młodość Jerzego i Krzysztofa Zbaraskich*, Przemyśl 1926.

²⁰ M. Vorbek-Lettow, *Skarbnica pamięci. Pamiętnik lekarza króla Władysława IV*, oprac. E. Galos i F. Mincer, pod red. nauk. Wł. Czaplińskiego, Wrocław 1968.

²¹ I. Freylichówna, *Ideał wychowawczy szlachty polskiej w XVI i na początku XVII wieku*, Warszawa 1938.

²² Wł. Czapliński, J. Długosz, *Podróż młodego magnata do szkół. Studium z dziejów kultury XVI i XVII w.*, Warszawa 1969.

²³ *Staropolska kultura rękopisu*, praca zbior. pod red. H. Dziechcińskiej, Warszawa 1990.

²⁴ A. Iwanowska, *Polskie rękopiśmienne relacje podróżnicze z epoki saskiej*, [w:] *Staropolska kultura...*, s. 123-154.

²⁵ H. Dziechcińska, *O staropolskich dziennikach podróży*, Warszawa 1991; eadem, *Pamiętniki czasów saskich. Od sentymentalizmu do sensualizmu*, Bydgoszcz 1999.

²⁶ A. Cieński, *Pamiętnikarstwo polskie XVIII wieku*, Wrocław 1981; idem, *Z dziejów pamiętników w Polsce*, Opole 2002.

²⁷ M. Kaczmarek, *Specyfikacja peregrynacji wśród staropolskich form pamiętnikarskich XVI w.*, [w:] *Munera Litteraria. Księga ku czci Profesora Romana Pollaka*, Poznań 1962, s. 95-105.

zwykle złożonym problemem zagranicznej edukacji epoki saskiej. W pracy wykorzystano materiały znajdujące się w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych (Archiwum Radziwiłłów, Archiwum Publiczne Potockich oraz Archiwum Zamoyskich), w zbiorach Biblioteki Narodowej (Biblioteka Ordynacji Zamoyskich) oraz Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

W omawianiu zjawiska zagranicznych peregrynacji szczególnie cenne okazują się diariusze, których autorzy niejednokrotnie z wielką pieczołowitością i mozolem starali się odtworzyć każdy miniony dzień. Dziennik podróży odbierany był przecież „jako dowód oczywisty niezamarnowanego czasu”²⁸. Wykorzystane interesujące nas diariusze zachowały się głównie w rękopisach, niestety, w wyniku różnych okoliczności, w tym działań wojennych, szczupła baza źródłowa dla okresu saskiego uległa znacznemu zmniejszeniu²⁹.

Prezentację wykorzystanych dzienników pragnę rozpocząć od diariusza, który wyszedł spod pióra kanonika poznańskiego Leona Andrzeja Morawskiego (1697-1780). Pozostawiona relacja, wyróżniająca się na tle pozostałych oryginalnym stylem i bogactwem obszaru zainteresowań, rozpoczyna się w 1718 roku. Interesująca mnie część obejmuje okres od końca 1729 roku, kiedy to autor wyruszył przez Czechy, Saksonię, kraje niemieckie do Francji, do pierwszych dni maja 1732 roku. Morawski opuścił wówczas Francję i udał się na odkrywanie Półwyspu Apenińskiego. Część dziennika do roku 1729 jest zapisem duszpasterkiej posługi Morawskiego i podróży, jakie odbywał on po okolicznych miastach (Poznań, Sieradz, Piotrków, Częstochowa, Lublin). Pisana jest po łacinie. Łacina pojawia się również w późniejszych partiach dziennika odnoszących się do pobytu we Francji i Włoszech (wówczas gdy autor odnosi się do kwestii związanych z instytucją Kościoła). Ze zrozumiałych względów upodobania duchownego kierują się w stronę architektury sakralnej i opisów uroczystości religijnych oraz oglądanych relikwi świętych, ale obok nich pojawiają się interesujące obserwacje dotyczące sfery życia codziennego i organizacji podróży. Morawski jawi się czytelnikowi jako wnikliwy, inteligentny, bystry obserwator, którego uwadze nie uchodzą, również skrętnie odnotowywane, różnice kulturowe³⁰.

²⁸ J. Nieć, *Młodość ostatniego elekta St.A. Poniatowski 1732-1764*, Kraków 1935, s. 25.

²⁹ Mam na myśli zaginioną rękopiśmienną relację z podróży edukacyjnej odbytej po Europie w latach 1716-1718 przez braci Załuskich, zatytułowaną *Dyjariusz z podróży Stanisława Andrzeja i brata jego Józefa biskupa kijowskiego, 1718-1719*.

³⁰ *Diarium Leonis Andrea De Chomęcice Morawski*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: BOss.), rkps 13757/I.

Następnie chcę podkreślić znaczenie trzech diariuszy sporządzonych podczas europejskiego wojażu braci Zamoyskich: Tomasza Józefa (1679-1725), Michała Zdzisława (1680-1735) i Marcina Leopolda (1681-1718). Trudno określić osobę autora dzienników, niemniej jednak wiele wskazuje na to, że mógł nim być Michał Zdzisław. Pierwsza relacja zatytułowana *Dyariusz podróży i pobytu za granicą Michała Zdzisława Zamoyskiego w latach 1697-1698* obejmuje okres od lipca 1697 do kwietnia 1698 roku i przedstawia podróż z Warszawy do Pragi wraz z opisami zwiedzanych miejsc. Obszerne fragmenty dotyczą dysput na tematy historyczno-polityczne: Zamoyscy pobierali wówczas w Pradze intensywne nauki, aczkolwiek nic nie wskazuje na to, by zapisali się na regularne zajęcia uniwersyteckie. Dziennik kończy się w styczniu 1698 roku, gdy bracia wyjechali do Ingolstadt w Bawarii w celu kontynuowania nauki³¹. Dalsza część podróży Zamoyskich znana jest z zapisków zamieszczonych w kolejnej części *Dyariusza po odjeździe naszym z Ingolstadt*, w której towarzyszymy Zamoyskim w podróży przez kraje niemieckie do Francji. Początek relacji datuje się na 17 sierpnia, koniec zaś na pierwsze dni października 1698 r., kiedy podróżnicy powzięli zamiar udania się do Brukseli. Istotne, szczególnie z punktu widzenia obrazu Francji, wydają się zapisy odnoszące się do przejazdu przez północno-wschodnie regiony tego kraju oraz obszerny opis manewrów wojskowych zorganizowanych przez Ludwika XIV w wrześniu 1698 roku w Compiègne³². Ostatnia część, zatytułowana *Dyariusz zajęć Michała Zdzisława Zamoyskiego bawiącego na naukach w Paryżu w r. 1699*, zaskakuje swą objętością (118 stron), zważywszy na fakt, że w zasadzie autor dziennika przedstawia jedynie pięć dni z życia w Paryżu: od 1 do 5 stycznia (s. 1-8). Diariusz dopełniają notatki z wykładów i streszczenia prowadzonych dysput: *Czy lepszy jest pokój czy wojna?* (s. 9-64), *Geografia* (s. 65-99) oraz *O formach rządu* (s. 94-118)³³. Trudno nie docenić wartości zachowanych fragmentów diariuszy, zwłaszcza że ich czytelnik zyskuje możliwość śledzenia trasy podróżników i, tym samym, niejako zwiedzania wraz z peregrynantami mijanych po drodze miejsc. Należy żałować, że autor nie formułuje zbyt często bezpośrednich uwag na temat krajobrazu, podziwianych zabytków czy mieszkańców; niemniej nawet na podstawie niezbyt licznych osobistych obserwacji możemy postrzegać prowadzone zapiski jako świadectwo umysłowości typowych przedstawicieli przełomu

³¹ *Dyariusz podróży i pobytu za granicą Michała Zdzisława Zamoyskiego w latach 1697-1698*, Biblioteka Narodowa (dalej: BN), Biblioteka Ordynacji Zamoyskich (dalej: BOZ), 1466.

³² *Dyariusz po odjeździe naszym z Ingolstadt*, BN, BOZ 6891.

³³ *Dyariusz zajęć Michała Zdzisława Zamoyskiego bawiącego na naukach w Paryżu w r. 1699*, BN, II 1455.

XVII i XVIII wieku. Z tego punktu widzenia stanowią one źródło do badań nad mentalnością staropolskiego społeczeństwa.

Następny wykorzystany diariusz pozostaje niedoceniany przez historyków, pomimo nadanego mu przez Hannę Dymnicką-Wołoszyńską miana „charakterystycznego dokumentu umysłowości doby saskiej”. Mam tu na myśli relację Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki”. Niewątpliwie na podkreślenie zasługuje systematyczny sposób prowadzenia interesującej nas partii dziennika, w której autor opisał swą zagraniczną podróż. Obejmuje ona okres od końca października 1721 do końca listopada 1723 roku. Należy jednak zastrzec, iż zapiski (sporządzone po powrocie do kraju) są krótkie, dotyczą najprostszych wydarzeń, poprzez które odtwarzamy trasę podróży, zmiany miejsca zamieszkania, rozkład dnia, szczegółowe wzmianki o osobach, z którymi stykał się autor, odbyte spotkania i informacje o stanie zdrowia. Zyskujemy jednocześnie obserwacje o środowisku Polaków przebywających we Francji na początku lat dwudziestych XVIII wieku, chociaż nie towarzyszy im żadna pogłębiona analiza. Najdłuższe relacje dotyczą dwóch uroczystości, które miały miejsce we Francji: koronacji Ludwika XV w Reims i osiągnięcia przez niego pełnoletności. Równie szczegółowo przedstawił autor ceremonię koronacji Karola VI w Pradze³⁴.

Na więcej interesujących szczegółów z podróży odbytej przez Radziwiłła możemy liczyć po lekturze raportów przesyłanych matce, Annie z Sanguszków Radziwiłłowej. Podawane informacje w zasadzie pokrywają się z zawartością wzmiankowanego diariusza, jednak więcej w nich zapisków dotyczących pobieranych nauk i życia codziennego. Raporty sporządzane ręką jednego z towarzyszy, prowadzone od 6 grudnia 1721 do 10 października 1723 roku, najprawdopodobniej posłużyły do późniejszego spisywania w diariuszu wydarzeń z pobytu za granicą³⁵.

W pracy wykorzystano również, aczkolwiek w ograniczonym zakresie, diariusz podróży Karola Stanisława, ojca Michała Kazimierza, i Jerzego Józefa Radziwiłłów pisany podczas podróży po Francji w latach 1685-1686³⁶.

³⁴ H. Dymnicka-Wołoszyńska, *Radziwiłł Michał Kazimierz*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 30, z. 125, Wrocław 1987, s. 299-306. Omawiana kopia diariusza nosi sygnaturę: Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), dz. VI, sygn. II-80 t. 1. Por. T. Zielińska, *Więź rodowa domu radziwiłłowskiego w świetle diariusza Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki”*, [w:] *Miscellanea historico-archivistica, Radziwiłłowie XVI-XVIII wieku, W kręgu polityki i kultury*, pod red. E. Potkowskiego, t. 3, Warszawa-Łódź, 1989, s. 175-190; A. Sajkowski, *Od Sierotki do Rybeńki. W kręgu radziwiłłowskiego mecenatu*, Poznań 1965, s. 133 i nn.

³⁵ AGAD, AR, dział Rękopisy biblioteczne, sygn. tymcz. rkps 7.

³⁶ AGAD, AR, dział Rękopisy biblioteczne, sygn. tymcz. nr 57 a; AGAD, AR, dział Rękopisy biblioteczne, sygn. tymcz. nr 57 b. Dziękuję Michałowi Szerszeniowi za zwrócenie mi uwagi na ten cenny dokument. Por. M. Szerszeń, *Radziwiłłowie nad Sekwaną i Tamizą. Karol Stanisław*

Okazał się on niezwykle pomocny przy porównywaniu peregrynacji odbywanych przez kolejnych przedstawicieli rodu Radziwiłłów.

Kolejnym źródłem o niezwykłej wartości, zwłaszcza przy analizie obrazu Francji widzianej oczyma podróżującego po niej Polaka epoki saskiej, pozostaje relacja z podróży po Europie odbytej w latach 1711-1717 przez przyszęłego Augusta III. Została ona sporządzona przez opiekuna królewicza, wojewodę Józefa Kosa³⁷. Wydawca diariusza mylnie przypisał jej autorstwo Janowi Jerzemu Przebendowskiemu³⁸. Można oczywiście krytycznie odnieść się do sposobu prowadzenia dziennika, nierzadko ograniczonego do opisywania codziennych czynności, niemniej jednak należy docenić staranność, z jaką pracowity autor starał się oddać trasę wojażu oraz opisać wszystkie zwiedzane miejsca. W tym znaczeniu diariusz Kosa jawi się nam jako szczegółowy zapis wyjątkowo długiej, bo aż sześćioletniej podróży, niestety, zakończonej przedwcześnie śmiercią autora 17 czerwca 1717 roku podczas pobytu we Włoszech. Analiza zawartości dziennika może stać się istotnym punktem wyjścia do badań nad polskimi podróżami po Europie. Nawet jeżeli nie porywa on bogactwem stylu ani oryginalnością sporządzanych komentarzy, to należy przyznać, że autor traktował swoje zadanie z dużą sumiennością i pieczołowicie starał się odnotowywać każdy zwiedzany obiekt. Tym samym otrzymujemy w miarę kompletny obraz peregrynacji po regionach Francji – Bretanii czy Normandii – do których polscy podróżnicy nie trafiali zbyt często. Opisy te znacznie podwyższają wartość relacji, zważywszy na to, że inni autorzy niejednokrotnie ograniczali się do relacjonowania pobytu w stolicy. Kosowi zawdzięczamy również szereg szczegółowych informacji na temat architektury wojskowej Francji, w opisywaniu której czuł się on o wiele swobodniej niż w wyrażaniu swych doznań estetycznych.

Za wyjątkową pod względem formy wypadła uznac kolejną wykorzystywaną relację, powstałą w wyniku podróży kasztelana płockiego, Stanisława Bonifacego Krasińskiego (?-zm. 1716/1717), podróżującego w celach edukacyjnych po Europie w latach 1697-1699. Swoje doświadczenia i obserwacje z wojażu zawarł w sporządzonym po powrocie do kraju wier-

i Michał Kazimierz „Rybeńko” – spojrzenie ojca i syna, [w:] Anglosasi, Francuzi i Polacy-wzajemny wizerunek dawniej i dziś, pod red. P. Guzowskiego i M. Kameckiej, Białystok 2005, s. 89-91.

³⁷ *Podróże królewicza polskiego późniejszego króla Augusta III. (Niemcy-Francja-Włochy), 1711-1717, wyd. A. Kraushar, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, cz. 2, Lwów 1906-1911.*

³⁸ „Dawniejsi badacze (...) nie zwrócili na nią uwagi, ponieważ wydawca diariusza Kosa A. Kraushar z typową dla niego niedbałością nie próbował ustalić nazwiska autora publikowanego przez siebie tekstu”. Por. J. Staszewski, *August III Sas*, Wrocław 1989, s. 36.

szowanym diariuszu³⁹. Dziennik, dedykowany ojcu podróżnika, zawiera opisy najważniejszych odwiedzanych przez Krasińskiego miejsc, odbytych spotkań i zaledwie kilka wzmianek dotyczących pobieranych za granicą nauk. Nie ulega wątpliwości, iż autor pozostawił po sobie świadectwo niepełne i fragmentaryczne, skupiając uwagę na wybranych aspektach wojażu, a pomimo to interesujące i dostarczające wielu cennych informacji, przede wszystkim odnośnie Francji, w której spędził najwięcej czasu. Zdaje się, że sam Krasiński odczuwał pewien niedosyt i miał świadomość niedostatków pozostawionego świadectwa zagranicznej peregrynacji, ponieważ w ostatnich wersach diariusza zastrzegął, że nie jest on dla przyszłego czytelnika jedynym źródłem informacji o odwiedzanych przez niego krajach⁴⁰.

Przedmiotem mojego zainteresowania stały się również *Zapiski z podróży po Europie (Anglia, Francja, Wrocław, Drezno) oraz projekt polepszenia rolnictwa w Polsce*⁴¹. Przez szereg lat ich autorstwo przypisywano Barnabie Zawiszy, ale w świetle niedawnych ustaleń Marka Bratunia wiele wskazuje na to, że wyszły one spod pióra Michała Jerzego Mniszcha⁴². W mniemaniu znawcy zagranicznej edukacji Mniszchów, zawarte w rękopisie teksty pochodzą z okresu od maja 1766 do marca 1767 roku. Z całą pewnością wpływ na ich ostateczny kształt wywarł preceptor, Elie Bertrand. Rękopiśmienna wersja tekstu została następnie, zdaniem badacza, przepisana ręką Adama Józefa Cieciszewskiego, towarzysza Mniszchów. Dwustustronicowy dokument składa się z dziewięciu części, z których trzy sporządzone zostały w języku francuskim: *Mémoire sur la fabrique des draps de Mrs Van Robais à Abbeville* (s. 75-101), *Observations sur la ville de Paris* (s. 103-134)

³⁹ S.B. Krasiński, *Compendium dyaryuszu Niemieckiej, Francuskiej, Angielskiej, Olanderskiej peregrynacji Krotkim opisaniem na kartę wylane y wydane: Jaśnie Wielmożnemu Oycu y Dobrodzieiowi*, Warszawa 1705. Przypuszcza się, że cały nakład diariusza opublikowany w wydawnictwie pijarów, został na polecenie ojca Krasińskiego zniszczony. Tym większą wartość posiada zachowany egzemplarz diariusza znajdujący się w zbiorach archiwalnych Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. O diariuszu i podróży Krasińskiego pisze I. Zatorska. Por. I. Zatorska, *Aux confins de la littérature: journal de voyage, en prose ou en vers, à la fin du XVII^e siècle en Pologne*, „Acta Philologica”, t. 25, 1998, s. 47-60. O utworze Krasińskiego wspomina również A. Sajkowski, *Nie tylko Paryż*, [w:] idem, *Opowieści misjonarzy, konkwistadorów, pielgrzymów i innych świata ciekawych*, Poznań 1991, s. 273-278.

⁴⁰ S.B. Krasiński, op. cit., s. H. Nie inaczej albowiem należy rozumieć końcowe zdania o zakupionych za granicą książkach: „Nie kładę tu z inszemi rzeczami w reieście, Com w Paryżu tak sławnym (na świat) widział Mieście. Bo tego mam Xiąg kilka drukowanych, szersze, Tam iest miejsce wywodom, niżli szczuple wiersze”.

⁴¹ *Zapiski z podróży po Europie (Anglia, Francja, Wrocław, Drezno) oraz projekt polepszenia rolnictwa w Polsce*, BOss., rkps 6253/I.

⁴² M. Bratun, *Nieznaný projekt Elie Bertranda dotyczący zreformowania rolnictwa Rzeczypospolitej*, „Czasopismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 2005, z. 16, s. 97-114. W artykule autor przedstawia losy rękopisu, rozwiewając wątpliwości dotyczące jego pochodzenia.

oraz *Observations générales sur la France* (s. 151-194) stały się przedmiotem mego szczególnego zainteresowania. Obserwacje poczynione w niezwykle uporządkowany i systematyczny sposób odbierane są przez czytelnika jako owoc mądrego, powtarzając za Markiem Bratuniem, „metodycznego podejścia do podróży”, świadomego zapoznawania się z sytuacją polityczną, a zwłaszcza ekonomiczną Francji. Porównania, w których autor zestawia sytuację we Francji i w Polsce, są niezwykle trafne, a co najważniejsze, zgodne z duchem i filozofią „pozytecznego podróżowania”. Analizując *Zapiski...* dostrzegamy coraz wyraźniej definiowane cele edukacyjnej podróży. Poczynione w jej trakcie obserwacje wskazywały wyraźnie na korzyści płynące ze starannie i właściwie przygotowanej peregrynacji⁴³.

Źródłem dotychczas stosunkowo rzadko wykorzystywanym przez badaczy jest pamiętnik podróżującego po Francji w latach 1717-1720 Felicjana Junoszy Piaskowskiego. Słusznie uważany jest on za jeden z niewielu zachowanych w całości tekstów przedstawiających opis całej zagranicznej podróży polskiego szlachcica z początku XVIII wieku, a przy tym cenne świadectwo przyjętego ówczesnie modelu wychowania. Po zapoznaniu czytelnika z okolicznościami, w jakich doszło do podróży, autor podejmuje trud w miarę systematycznego relacjonowania jej poszczególnych etapów, w wyniku czego tworzy interesujący obraz zwiedzanych krajów, wraz z charakterystyką oglądanych miast, obiektów sakralnych, instytucji użyteczności publicznej. Wzbogaca go o obserwacje dotyczące natury mieszkańców i języka. W części pamiętnika poświęconej Francji pojawiają się dłuższe fragmenty zredagowane po francusku, co przypuszczalnie należałoby przypisać inspirowaniu się przez autora innym, współczesnym mu źródłem. Zdarza się Piaskowskiemu pomylić chronologię wydarzeń, podać niewłaściwe daty lub też mylnie usytuować podziwiane obiekty. Nie umniejsza to jednak w żadnej mierze wartości pamiętnika. Na tle pozostałych analizowanych źródeł wyróżnia się on żywością stylu oraz różnorodnością obserwacji będących wynikiem stosunkowo dużej mobilności autora, który miał możliwość podróżowania głównie po środkowej i południowej Francji⁴⁴. Pamiętnik kończy się na roku 1732, w którym to Piaskowski wstąpił w związek małżeński i osiadł na Wołyniu.

Relacją, która rzuca więcej światła na polskie peregrynacje w okresie saskim jest pamiętnik Tomasza Wolskiego. Na uwagę zasługuje on tym bardziej, iż jest dziełem podróżnika niezwykle aktywnego, będącego zara-

⁴³ M. Bratuń, „Ten wykwinny wykształcony Europejczyk”. *Zagraniczne studia i podróże edukacyjne Michała Jerzego Wandalina Mniszcha w latach 1762-1768*, Opole 2002, s. 58, 73.

⁴⁴ F.J. Piaskowski, *Pamiętnik [...] podstolego podlaskiego, majora J. K. Mości, poczynszy od roku 1690*, Lwów 1865.

zem bystrym obserwatorem otaczającej go rzeczywistości. Niestety, należy żałować, że w wersji pamiętników wydanej przez Aleksandra Kraushara – a takowa została wykorzystana w niniejszej pracy – znalazło się w gruncie rzeczy niewiele informacji mogących wzbogacić wiedzę na temat podróży po Francji. Wiadomo, że Wolski spędził w tym kraju kilka miesięcy na przełomie 1727 i 1728 roku, ale wydawca pamiętnika, Aleksander Kraushar, poza wyszczególnieniem trasy podróży i wymienieniem głównych odwiedzanych przez Wolskiego miejsc, nie poświęcił temu etapowi większej uwagi. Wolski zwiedził miasta położone na południu Francji (Marsylię), w części centralnej (Orlean, Blois), przejechał przez Lotaryngię, gdzie został przyjęty na audiencji u Stanisława Leszczyńskiego. Był też na północy (w Amiens, Calais oraz Dunkierce). Osobna część relacji poświęcona została pobytowi w stolicy i jej okolicach (Wersalu i Saint-Denis)⁴⁵. Zdaniem A. Kraushara, podczas całej peregrynacji młody podróżnik czynił trafne i szczegółowe uwagi na temat mijanych miast, ich mieszkańców, architektury, panujących w przemierzanych krajach obyczajów.

W niniejszej pracy wykorzystano ponadto korespondencję wysyłaną przez osoby, które pobierały nauki za granicą, jak również listy pisane przez towarzyszy podróży. Zdarza się, że jedna podróż znajduje swe odbicie w relacjach kilku osób, w związku z czym czytelnik nieuchronnie staje wobec konieczności kilkukrotnego zapoznawania się z tą samą informacją. Cennym uzupełnieniem diariusza i raportów stały się listy Michała Kazimierza Radziwiłła z lat 1721-1723 pisane do matki Anny z Sanguszków Radziwiłłowej⁴⁶. Otrzymywała ona również listy od gubernera syna, Samuela Szwykowskiego⁴⁷ oraz towarzyszy jego podróży – Jerzego Białożora⁴⁸ i Antoniego Borzęckiego⁴⁹. Analizie poddano również listy pisane do syna przez Annę z Sanguszków Radziwiłłową⁵⁰. Zdarza się niestety, że autorzy listów

⁴⁵ *Wędrowki po Europie i Azji Imci Pana Tomasza Wolskiego kawalera maltańskiego, admirała floty papieskiej (1721-1736)*, wyd. A. Kraushar, Kraków 1889. W części wstępnej wydania z 1889 roku A. Kraushar przytoczył pełny tytuł wydanej w języku łacińskim w 1739 roku we Lwowie książki obejmującej pamiętnik Wolskiego z podróży: *„Świetna pielgrzymka odbyta po trzech znakomitszych częściach świata i opisana przez Tomasza Stanisława Wolskiego, pielgrzymia Jerozolimskiego szczególniej przez Europę, Azję i Afrykę, w której wiele królestw zwiedził barbarzyńskich i niewiernych, tak na stałym lądzie, jako i na morzu, przejrzał niezliczoną liczbę wysp, jakoto: na morzu Śródziemnem, Białem, jako też na Archipelagu i Oceanie zachodnim etc.”*

⁴⁶ AGAD, AR, dz. IV, teka 28, kop. 380 (list z Berlina), 381, (25 listów), 382 (25 listów); teka 33, kop. 473 (2 listy).

⁴⁷ AGAD, AR, dz. V, nr 15956 (63 listy).

⁴⁸ AGAD, AR, dz. V, sygn. 696/I, II.

⁴⁹ AGAD, AR dz. V, 1250.

⁵⁰ AGAD, AR, dz. IV, teka 46 (1108, 1109, 1111, 1113, 1120, 1132, 1133, 1146, 1155).

nie wychodzą poza zdawkowe informacje i grzecznościowe formuły, nie dzielą się swoimi uwagami i spostrzeżeniami, co nie pozwala badaczowi na zbudowanie pełnego wyводу interpretacyjnego.

Z podróży braci Zamoyskich zachowały się listy pisane w latach 1698-1701 przez Michała Zdzisława⁵¹ i Tomasza Józefa do matki, ale także do innych osób⁵². Dysponujemy również listami wysyłanymi przez Annę Zamoyską do synów⁵³ oraz do brata, Jana Chryzostoma Gnińskiego⁵⁴. Uzupełnieniem korespondencji są listy ślone do kraju, głównie przez Jana Kamockiego, opiekuna braci Zamoyskich, oraz księdza Jana Krukowieckiego, który dołączył do orszaku w trakcie podróży⁵⁵.

Podróż do Francji braci Jana Kantego i Marcina Leopolda Szczuków w latach 1712-1719 znana jest przede wszystkim z korespondencji znajdującej się w zbiorze listów i nowin podkanclerzyny Konstancji Szczuczyny oraz z korespondencji rodzinnej Szczuków. Odtworzenie trasy umożliwiają listy opiekuna Kazimierza Młockiego pisane w głównej mierze do matki podopiecznych⁵⁶. Zdarzają się wśród nich partie nieczytelne, lecz pozostałe stanowią w miarę systematyczną relację z podróży. Wadą części listów – trzeba przyznać obszernych i bogatych w szczegóły z życia codziennego – jest brak spostrzeżeń na temat mijanych miejsc. Autor najczęściej ograniczał się jedynie do nakreślenia trasy podróży. Należy jednak docenić inny aspekt korespondencji Młockiego. Listy dały mu bowiem okazję do poczynienia uwag na temat zadań guwernera, tego, jak przebiegała jego opieka nad podopiecznymi i jak radził on sobie z trudnościami dnia codziennego, z którymi zmagają się wyjątkowo długo, bo aż 7 lat.

W korespondencji Józefa Mycielskiego, wysyłanej z podróży do Francji w latach 1755-1756 do księcia Michała Kazimierza Radziwiłła, dominują informacje o rozrywkach i bywaniu w towarzystwie. Już z Paryża Mycielski przekazywał księciu wieści dotyczące życia towarzyskiego, ploteczki z dworu Ludwika XV, jak również relacje z kontaktów i spotkań z przebywającymi w tym czasie we Francji Polakami. Nie omieszkał, z pewnością na polecenie Radziwiłła, dostarczać mu informacji o aktualnej sytuacji po-

⁵¹ AGAD, Archiwum Zamoyskich (dalej: AZ), 548 (32 listy).

⁵² AGAD, AZ 547 (48 listów).

⁵³ AGAD, AZ 546 (34 listy).

⁵⁴ AGAD, AZ 496.

⁵⁵ AGAD, AZ 59, 516, 518, 1332, 1350, 1353; W metryce uniwersyteckiej w Ingolstadtzie pojawiają się wpisy Zamoyskich i ich orszaku. Oprócz J. Kamockiego figurują w niej nazwiska trzech osób towarzyszących: Franciszka Lubeskiego, Kazimierza Winklera i Tomasza Vagni. Patrz, *Polacy na studiach w Ingolstadtzie*, z rękopisów Uniwersytetu Monachijskiego, wyd. P. Czaplewski, Poznań 1914, s. 59-60.

⁵⁶ AGAD, Archiwum Publiczne Potockich (dalej: APP), 163a, t. 44; AGAD, APP 163 a, t. 51 (217 listów Młockiego).

litycznej panującej we Francji i komentarzach, jakie na ten temat pojawiały się w kręgach, w których się obracał. Podobnie jak większość peregrynantów borykających się z trudnościami materialnymi i brakiem środków na opłacenie pobytu, również Mycielski regularnie zdawał sprawozdanie księciu z poniesionych wydatków, planowanych na zlecenie Radziwiłła zakupów oraz kierował prośby o przesłanie pieniędzy⁵⁷.

Do kolejnej grupy źródeł przydatnych w niniejszej pracy zaliczono dokument będący szczegółowym zapisem wydatków dokonanych podczas zagranicznego wojażu braci Eliasza i Franciszka Wodzickich z lat 1749-1751. W podróży towarzyszył im opiekun, którego nazwisko nie jest znane. Z dużym prawdopodobieństwem był on jednocześnie autorem interesującego nas *Memoryału expens na woiażu kasztelaniców bieckich*. Podobnie jak inne dokumenty tego typu, *Memoryał...* zawiera drobiazgowy zapis wydatków poniesionych podczas zagranicznej podróży, prowadzony w sposób niezwykle uporządkowany – przynajmniej w jego pierwszej części, obejmującej pobyt we Włoszech i kilka miesięcy pobytu we Francji. Zapiski zaczęto prowadzić 8 listopada 1749 roku. Z żalem należy odnotować, iż w części kolejnej *Memoryał...* zatracą swój uporządkowany charakter. Pojawiają się luki, powtórzenia oraz fragmenty mało czytelne. Notatki z danego miesiąca urywają się po kilku dniach, po nich pojawiają się informacje dotyczące wcześniejszego lub późniejszego okresu. Nie zachowały się w związku z tym strony dokumentujące wydatki dokonane od lutego do sierpnia 1751 roku. Końcowe partie sprawiają wrażenie sporządzanych w pośpiechu. Zapisy urywają się na notatkach dokonanych w październiku 1751 roku, kiedy Wodziczcy najprawdopodobniej kończyli podróż pobyt w Dreźnie⁵⁸.

Przystępując do analizy źródła, dotyczącego jedynie finansowego aspektu podróży, czytelnik utwierdza się w przeświadczeniu, iż – jak można było tego oczekiwać – zawiera ono wiele cennych informacji z życia codziennego peregrynantów. Odnoszą się one do trasy i czasu trwania podróży, wykorzystanych środków transportu, dokonywanych zakupów, sposobu spędzania wolnego czasu, kwestii higieny czy też sposobu odżywiania się, kondycji zdrowotnej podróżników – żeby wymienić tylko nieliczne z szeregu pytań badawczych. Innymi słowy, dana jest nam możliwość obcowania ze źródłem, które obfituje w szczegóły obyczajowe, ze zrozumiałych względów pomijane przez inne pisemne świadectwa⁵⁹.

⁵⁷ AGAD, AR, dz. V, 10163 I.

⁵⁸ *Memoryał expens na woiażu kasztelaniców bieckich*, BOss., rkps 11624/III.

⁵⁹ Nie po raz pierwszy zresztą źródło o charakterze finansowym ukazuje nam tajniki zagranicznego podróżowania. Należy wspomnieć w tym miejscu podróż z końca XVI wieku Stanisława

Instrukcje rodzicielskie i zapisy testamentowe posłużyły do odtworzenia założeń formułowanych przed podróżą i oczekiwań, jakie rodzice wiązali z zagranicznymi wyjazdami swych synów. W dyspozycjach spisanych w testamentach postulaty wychowawcze uwidaczniają się z całą mocą, co świadczy oczywiście o ich roli w hierarchii polityki rodu. Instrukcje wychowawcze oraz instrukcje spiswane przed podróżą należą do podstawowych dokumentów, do których powinien odnieść się badacz dziejów staropolskiej edukacji. Są one bowiem punktem wyjścia do obserwacji obowiązujących wówczas tendencji w tej dziedzinie, a także ewolucji mentalności społeczeństwa. W tym sensie należy uznać ich niekwestionowaną i niepodważalną wartość. Powszechne wyjazdy Polaków w drugiej połowie XVI i pierwszej XVII wieku sprzyjały powstawaniu tego typu tekstów. Zawierają one istotne uwagi i zalecenia wychowawcze. Dostarczają ponadto wielu informacji dotyczących życia codziennego, takich jak ubiór, sposób odżywiania się czy kwestie higieny. Jednak nawet tak doskonałe i pełne źródło posiada swoje mankamenty. Podstawowym jest z całą pewnością niejednokrotne rozmiękanie się tekstu zapisanego z praktyką. Wynika to z różnych powodów wpływających na zmianę realizacji programu nauki, na przykład zdolności młodego człowieka, jego stanu zdrowia, czy też trudności z pozyskaniem dobrego nauczyciela. Z tej racji o wiele wierniejszy obraz rzeczywistej edukacji znajduje się na kartach wysyłanej korespondencji⁶⁰.

Praca dotyczy wprawdzie czasów saskich, ale dla pokazania rozwoju i zmienności pewnych zjawisk zostały w niej wykorzystane także źródła spoza tej epoki. Przydatne okazały się osiemnastowieczne pamiętniki, w których pojawiają się wzmianki dotyczące wychowania szlacheckiej młodzieży. O swych zagranicznych wojażach pisali Stanisław August Poniatowski⁶¹, Stanisław Staszic⁶² czy Franciszek Karpiński⁶³. O zmianach obyczajowych w Polsce, wychowaniu i stosunku do cudzoziemszczyzny

Lubomirskiego, znaną nam głównie ze strony finansowej dzięki zachowanemu w archiwum rodzinnym memoriałowi rachunkowemu. Ważne też są: podróż odbyta w latach 1639-1643 przez Jasia Ługowskiego, podróż braci Tuczyńskich z lat pięćdziesiątych XVII stulecia czy też podróż odbyta w latach pięćdziesiątych XVIII wieku przez Seweryna Rzewuskiego.

⁶⁰ Pisownia źródeł rękopiśmiennych została uwspółcześniona, a w źródłach drukowanych zachowano pisownię oryginalną.

⁶¹ St.A. Poniatowski, *Pamiętniki*, oprac. Z. Góralski, t. 1, Warszawa 1994.

⁶² S. Staszic, *Pisma i wypowiedzi pedagogiczne*, oprac. i wstęp T. Nowacki, Wrocław 1956; idem, *Dziennik podróży Stanisława Staszica (1789-1805)*, oprac. C. Leśniewski, Kraków 1931.

⁶³ F. Karpiński, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, oprac. R. Sobol, Warszawa 1987.

chętnie wypowiadali się Jędrzej Kitowicz⁶⁴ i Hugo Kołłątaj⁶⁵. Na problematykę zagranicznej edukacji szczególnie żywo reagowali pisarze polityczni i pedagodzy, między innymi Stanisław Konarski, pozostawiając tym samym trwałe ślad w publicystycznym piśmiennictwie epoki⁶⁶.

W celu pełniejszego ukazania sytuacji we Francji posłużono się również źródłami francuskimi, głównie pamiętnikami i kronikami przedstawiającymi schyłek panowania Ludwika XIV, okres regencji i lata panowania Ludwika XV. Należy przy tej okazji szczególnie wyróżnić tekst, w którym jego autor, Louis-Antoine de Caraccioli, omawia, w niezwykle sugestywny i barwny sposób, liczne powody, dla których warto osiemnastowieczną Francję, przodującą w dziedzinie edukacji, obyczajów, języka, mody, i życia kulturalnego, odwiedzać i się na niej wzorować⁶⁷.

Przegląd literatury przedmiotu

Zainteresowanie podróżami w czasach wczesnonowożytnych polskich badaczy, zarówno historyków, jak i filologów, nie słabnie od kilkudziesięciu lat⁶⁸. Zjawisko edukacyjnych i naukowych wyjazdów Polaków za granicę od dawna interesowało historyków. Najpierw, w 1882 roku, Stanisław Tomkowicz wydał wypisy z metryki Uniwersytetu Lipskiego, zaś w 1886 roku Kazimierz Morawski opublikował inspirujące badaczy *Wskazówki dla poszukiwania źródeł humanizmu polskiego*. W rezultacie wkrótce pojawiły się wypisy źródłowe z metryk i archiwów uniwersyteckich sporządzone przez Józefa Kallenbacha i Stanisława Windakiewicza⁶⁹. Potem rozpoczął swoją działalność Stanisław Kot, który przeprowadził kwerendę w naj-

⁶⁴ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wstęp M. Dernałowicz, Warszawa 1985.

⁶⁵ H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750-1764)*, oprac. J. Hulewicz, Wrocław 2003.

⁶⁶ S. Konarski, *Pisma wybrane*, oprac. J. Nowak-Dłużewski, t. 2, Warszawa 1955.

⁶⁷ L.-A. de Caraccioli, *Paris, le modèle des nations étrangères ou l'Europe française*; par l'éditeur des lettres du pape Ganganelli L.-A. de Caraccioli, Paris 1777; idem, *La Pologne telle qu'elle est, telle qu'elle a été et telle qu'elle sera*, Varsovie, Poitiers 1775; E.J.F. Barbier, *Chronique de la régence et du règne de Louis XV (1718-1771)*, Paris 1857-1866; Luynes (duc de), *Mémoires du duc de Luynes sur la cour de Louis XV*, publiés par L. Dussieux et E. Soulié, Paris 1860-1865.

⁶⁸ A. Mączak, *Peregrynacje...*; idem, *Odkrywanie Europy...*; idem, *Życie codzienne w podróżach...*; H. Dziechcińska, „Podróż” w druku i rękopisie, [w:] *Staropolska kultura...*, s. 113-122.

⁶⁹ *Polacy w Bazylei w XVI wieku: z metryk Uniwersytetu Bazylejskiego*, wyd. J. Kallenbach, Kraków 1888; *Polacy w Kolonii: z metryk Uniwersytetu Kolońskiego: (1388-1628)*, wyd. J. Kallenbach, Kraków 1890; *Informacja o aktach uniwersytetu Bolońskiego*, przez St. Windakiewicza, Kraków 1891; *Protokoły zgromadzeń nacyi polskiej w Padwie*, wyd. St. Windakiewicz, Kraków 1890; *Materiały do historii Polaków w Padwie*, zebr. St. Windakiewicz, Kraków 1891.

ważniejszych archiwach i bibliotekach europejskich dostrzegając wagę badań nad edukacją i relacjami kulturalno-naukowymi między Polską a Zachodem⁷⁰. Podobnie na te kwestie zapatrywał się Henryk Barycz⁷¹. Zainteresowanie tą problematyką zaowocowało pojawieniem się w latach powojennych kolejnych prac poświęconych zagadnieniu zagranicznej edukacji młodzieży z terenów Rzeczypospolitej. W większości dotyczyły one badania społeczności podróżującej po Europie Zachodniej, studiującej na uczelniach włoskich, niemieckich, niderlandzkich i francuskich. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia pojawiało się kilka ważnych opracowań o uniwersyteckich studiach Polaków autorstwa Mariana Pawłaka, Doroty Żołądź-Strzelczyk, Zdzisława Pietrzyka czy Mariana Chachaja⁷².

Ostatnie lata można uznać za szczególnie pod tym względem udane, ponieważ ukazało się obszerne studium o tematyce zagranicznych peregrynacji Polaków. Stanowi ono plon badań prowadzonych przez Mariana Chachaja i traktuje o studentach oraz podróżnikach pojawiających się w Sienie do końca XVIII wieku.⁷³ W nurcie badań wzajemnych kontaktów kulturowych między Rzeczypospolitą szlachecką a cudzoziemcami plasuje się kolejna publikacja, autorstwa Wojciecha Tygielskiego, poświęcona obecności Włochów w Polsce w XVI i XVII wieku. Zawiera ona liczne obserwacje na temat różnic cywilizacyjnych między dwoma narodami,

⁷⁰ S. Kot, *Stosunki Polaków z Uniwersytetem Lowańskim: w 500 rocznicę otwarcia Uniwersytetu w Lowanjum*, Lwów 1927; idem, *Polska Złotego Wieku wobec kultury zachodniej*, Kraków 1932; idem, *Le rayonnement de Strasbourg en Pologne à l'époque de l'humanisme*, Paris 1951; idem, *Polacy na studiach w Orleanie*, [w:] idem, *Polska Złotego Wieku a Europa. Studia i szkice*, Warszawa 1987, s. 382-384.

⁷¹ H. Barycz, *Polacy na studiach naukowych w Rzymie w epoce odrodzenia*, Kraków 1938; idem, *Spojrzenia w przeszłość polsko-włoską*, Wrocław 1965; idem, *Z dziejów polskich wędrówek naukowych za granicę*, Wrocław 1969; W. Czaplinski, J. Długosz, op. cit.; K. Targosz, *Jana Sobieskiego nauki i peregrynacje*, Wrocław 1985.

⁷² M. Pawlak, *Studia uniwersyteckie młodzieży z Prus Królewskich w XVI-XVIII wieku*, Toruń 1988; D. Żołądź, *Wyjazdy edukacyjne młodzieży polskiej na tereny niemieckojęzyczne w XVII wieku*, „Przegląd Zachodni”, 1989, nr 2, s. 106-122; eadem, *Peregrinatio academica. Studia młodzieży polskiej z Korony i Litwy na akademiach i uniwersytetach niemieckich w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Poznań 1996; Z. Pietrzyk, *Przyczynek do studiów w Strasburgu młodzieży pochodzącej z Rzeczypospolitej na początku XVII w.*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 38, 1994, s. 99-102; idem, *W kręgu Strasburga. Z peregrynacji młodzieży z Rzeczypospolitej polsko-litewskiej w latach 1538-1621*, Kraków 1997; M. Chachaj, *Metryki zagranicznych uniwersytetów i akademii jako źródło do dziejów kultury polskiej (XVI-XVII w.)*, [w:] *Studia z dziejów epoki renesansu*, Warszawa 1979, s. 37-56.

⁷³ M. Chachaj, *Związki kulturalne Sieny i Polski do końca XVIII wieku. Staropolscy studenci i podróżnicy w Sienie. Sienneńcy i ich dzieła w Polsce*, Lublin 1998.

poczucia kulturowej odmienności oraz prób jej przewyższania⁷⁴. Podobne wątki, zmierzające do ukazania obrazu społeczeństwa polskiego XVII wieku widzianego z perspektywy przybyszów, podejmuje praca Teresy Chynczewskiej-Hennel. Wnioski autorki, powstałe na bazie analizy relacji cudzoziemców, wzbogacają naszą wiedzę na temat postrzegania Polaków w Europie. Istnieją też liczne przykłady konfrontacji odmiennych kultur, co owocuje spostrzeżeniami nad mentalnością i obyczajami ówczesnych społeczeństw⁷⁵. Do tej samej problematyki nawiązuje Marek Grzegorz Zieliński, stawiając ważne pytania o rolę cudzoziemców w życiu codziennym Rzeczypospolitej czasów stanisławowskich i kształtowanie ich wizerunku w sarmackim społeczeństwie⁷⁶.

Do niedawna jeszcze brakowało całościowej i usystematyzowanej próby ukazania obecności Polaków we Francji. Nie oznacza to, że nie powstawały prace przybliżające środowisko Polaków związane ze Stanisławem Leszczyńskim. Za najpełniejszą należy uznać publikację Stefana Gabera o polskim otoczeniu króla i gościach odwiedzających Lunéville; gwoli przypomnienia warto nadmienić, że jeszcze w okresie międzywojennym ukazała się książka Pierre'a Boyé o polskim dworze w Lunéville⁷⁷. Dopiero kilka lat temu trud zbadania wyjazdów i pobytów Polaków we Francji w latach 1696-1795 podjęła Izabella Zatorska. Żmudna i pieczołowicie przeprowadzona przez autorkę kwerenda źródełowa doprowadziła do sporządzenia biogramów, wraz z odniesieniami bibliograficznymi, osób udających się do Francji w celach politycznych, edukacyjnych, religijnych i handlowych. Badaczka ta, znawczyni osiemnastowiecznej literatury francuskiej, jest ponadto autorką szeregu prac z dziejów kontaktów polsko – francuskich⁷⁸.

Cennych przyczynków do poznania motywacji oraz przebiegu peregrynacji przedstawicieli polskich rodów dostarczają prace Alojzego Sajkow-

⁷⁴ W. Tygielski, *Włosi w Polsce XVI i XVII wieku. Utracona szansa na modernizację*, Warszawa 2005.

⁷⁵ T. Chynczewska-Hennel, *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, Wrocław 1993.

⁷⁶ M.G. Zieliński, *Cudzoziemcy w życiu codziennym Rzeczypospolitej doby stanisławowskiej*, Bydgoszcz 2004.

⁷⁷ P. Boyé, *La cour polonaise de Lunéville*, Paris 1926; S. Gaber, *Polacy na dworze Stanisława Leszczyńskiego w Lunéville w latach 1737-1766*, wstęp i red. nauk. A. J. Zakrzewski, Częstochowa 1998.

⁷⁸ I. Zatorska, *Les Polonais en France 1696-1795, Bio-bibliographie provisoire*, Varsovie 2000; eadem, *Aux confins...*, s. 47-60; eadem, *Une autre parmi les autres: Maria Leszczyńska à la cour de France*, [w:] *Pologne-France: la vision de l'autre, Actes du Colloque de Montpellier 22-24 juin 1992*, com. de réd. M. Molinari et D. Triaire, Paris 1994, s. 29-55. W 2010 roku ukazało się drugie, uzupełnione wydanie biogramów Polaków wyjeżdżających do Francji: I. Zatorska, M. Kamecka, *Les Polonais en France 1696-1795, Bio-bibliographie provisoire*, wyd. 2 uzup., Łask 2010.

skiego⁷⁹ oraz już wzmiankowanego Mariana Chachaja, który podjął próbę przedstawienia zagranicznej edukacji kolejnych pokoleń Radziwiłłów od początku XVI do połowy XVII wieku. Książka stanowi próbę nowego spojrzenia na zagraniczne studia magnaterii polskiej, w dużej mierze poprzez uwzględnienie skutków politycznych, społecznych i kulturowych edukacji przedstawicieli polskich elit⁸⁰. Osiemnastowieczną zagraniczną edukację ich przedstawicieli, na przykładzie rodziny Mniszchów, omawia Marek Bratuń, dzięki któremu poznajemy uwarunkowania podróży przygotowywanej niezwykle starannie, zaznajamiamy się z postacią opiekuna podróżników i zaproponowanym przez niego programem edukacyjnym przesiąkniętym ideami oświecenia⁸¹.

Dokonując przeglądu literatury przedmiotu zauważamy dysproporcję na niekorzyść XVIII stulecia, a zwłaszcza jego pierwszej połowy. Druga połowa, w związku z większą liczbą dostępnych materiałów źródłowych, przede wszystkim drukowanych, stała się przedmiotem interesujących badań. Należy w głównej mierze podkreślić wkład Bogdana Roka⁸². Lista prac tego wrocławskiego badacza jest niezwykle bogata. On bowiem odkrywa nieznaną kartę z dziejów osiemnastowiecznych podróży polskiej szlachty oraz duchowieństwa, które stanowiło niezwykle mobilną grupę rzeszy podróżujących⁸³. Prowadzenie systematycznych badań nad piśmiennictwem geograficznym i podróżniczym, prężna działalność naukowa, edytorska i organizacyjna ośrodka wrocławskiego kierowanego przez B. Roka

⁷⁹ A. Sajkowski, *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964; idem, *Opowieści misjonarzy...*; idem, *Zagraniczne wyjazdy Radziwiłłów po naukę (początek XVII wieku)*, [w:] *Miscellanea historico-archivistica...*, s. 191-200.

⁸⁰ M. Chachaj, *Zagraniczna edukacja Radziwiłłów od początku XVI do połowy XVII wieku*, Lublin 1995.

⁸¹ M. Bratuń, „*Ten wykwinny...*”

⁸² B. Rok, *Sprawa zagranicznych podróży Polaków w pierwszej połowie XVIII w.*, [w:] *Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego*, pod red. A. Chelmońskiego, A. Galosa, J. Trzynadłowski, nr 46, 1991, Wrocław 1992, s. 50-52; idem, *Zagraniczne podróże Polaków...*, s. 171-178.

⁸³ B. Rok, *Podróże Polaków po Niemczech w drugiej połowie XVIII wieku*, [w:] *Z dziejów Galicji, Śląska, Polski i Niemiec. Prace ofiarowane Profesorowi Adamowi Galosowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. M. Czaplńskiego, R. Gellesa i K. Matwijowskiego, Wrocław 1994, s. 55-65; idem, *Europejskie podróże duchowieństwa małopolskiego w XVIII wieku*, [w:] *Kościół w Małopolsce*, Kielce 2001, s. 457-467; idem, *Podróże litewskich duchownych w drugiej połowie XVIII w.*, [w:] *Między Zachodem a Wschodem: Studia ku czci profesora Jacka Staszewskiego*, pod red. J. Dumanowskiego, B. Dybasia, K. Mikulskiego, J. Porazińskiego, S. Roszaka, t. 2, Toruń 2003, s. 509-517.

owocuje wieloma interesującymi pracami badawczymi nad mentalnością staropolskiego społeczeństwa⁸⁴.

Młodsze pokolenie historyków z Uniwersytetu Wrocławskiego kontynuuje badania nad mobilnością staropolskiego społeczeństwa w XVIII wieku, czego dowodem jest pojawienie się w ostatnich latach kilku ważnych publikacji. Filip Wolański, w pracy poświęconej postrzeganiu przestrzeni geograficznej w polskich relacjach podróżniczych w XVIII wieku, podjął zadanie omówienia stosunku ówczesnych podróżników do otaczającego ich świata i przestrzeni geograficznej⁸⁵. Z kolei bogato udokumentowana monografia Małgorzaty Ewy Kowalczyk o obrazie osiemnastowiecznej Italii w polskim piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym zawiera, oprócz wielu innych, cenne rozważania o warunkach podróżowania w minionych wiekach⁸⁶. W nurt badań nad umysłowością czasów saskich i ówczesnymi wyobrażeniami o innych państwach i narodach wpisują się studia nad polską myślą historyczną prowadzone przez Dariusza Dolańskiego⁸⁷.

Zagadnienia związane z rolą zagranicznej edukacji w wychowawczym modelu szlachty polskiej XVI-XVII wieku znalazły swoje miejsce w pracach Ireny Freylichówny i Łukasza Kurdybachy⁸⁸, a przede wszystkim niezwykle aktywnej w zgłębianiu szlacheckich konceptów pedagogicznych Doroty Żołądz-Strzelczyk⁸⁹. Za cenny wkład w stan badań nad mentalno-

⁸⁴ *Staropolski ogląd świata, Materiały z konferencji. Wrocław 23-24 października 2004*, pod red. B. Roka i F. Wolańskiego, „Prace Historyczne”, t. 36, Wrocław 2004.

⁸⁵ F. Wolański, *Europa jako punkt odniesienia dla postrzegania przestrzeni geograficznej przez szlachtę polską osiemnastego wieku w świetle relacji podróżniczych i geograficznych*, „Prace Historyczne”, t. 32, Wrocław 2002; idem, *Wielkie miasta Europy w oczach polskich peregrynantów w drugiej połowie XVIII wieku (na przykładzie Paryża, Londynu i Wiednia)*, [w:] *Studia z dziejów XVII i XVIII wieku*, pod red. K. Matwijowskiego i B. Roka, „Prace Historyczne”, t. 33, Wrocław 2003, s. 115-121; idem, *Zadania peregrynanta w czasie podróży w świetle osiemnastowiecznych instrukcji*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia”, 2001, nr 152, s. 494-499.

⁸⁶ M.E., Kowalczyk, *Obraz Włoch w polskim piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku*, Toruń 2005.

⁸⁷ D. Dolański, *Zachód w polskiej myśli historycznej czasów saskich. Nurt sarmacko-teologiczny*, Zielona Góra 2002; idem, *Wschód-Zachód w polskiej myśli historycznej czasów saskich*, [w:] *Między Zachodem a Wschodem. Etniczne, kulturowe i religijne pogranicza Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku*, pod red. K. Mikulskiego i A. Zielińskiej-Nowickiej, Toruń 2006, s. 223-230.

⁸⁸ I. Freylichówna, op. cit.; Ł. Kurdybacha, *Staropolski ideał wychowawczy*, Lwów 1938.

⁸⁹ D. Żołądz, *Idealy edukacyjne doby staropolskiej. Stanowe modele i potrzeby edukacyjne szesnastego i siedemnastego wieku*, Warszawa-Poznań 1990; eadem, *O preceptorach i innych towarzyszach podróży*, „Studia Edukacyjne”, 1996, nr 2, s. 77-89; eadem, *Podróże edukacyjne w staropolskiej myśli pedagogicznej*, „Chowanna”, t. 2, 1998, s. 32-46; eadem, *Wychowanie dziecka w świetle staropolskiej teorii pedagogicznej*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce, cz. 1, Od Średniowiecza do wieku XVIII*, Warszawa 2002, s. 96-106.

cią epoki saskiej, w tym nad peregrynacjami, uznaje się prace autorstwa Stanisława Roszaka⁹⁰. Ważnym uzupełnieniem obrazu edukacji czasów saskich jest artykuł M. Chachaja traktujący o „zapomnianej podróży” F. J. Piaskowskiego, gdzie autor sytuuje ją na tle innych peregrynacji⁹¹. Nie należy również pomijać artykułu Teresy Zielińskiej, stanowiącego cenny przyczynek do dziejów edukacji w Rzeczypospolitej epoki saskiej na przykładzie metod pedagogicznych związanych z osobą Hieronima Floriana Radziwiłła⁹².

Prace o tematyce związanej z nauczaniem języka francuskiego w Polsce czasów saskich nie są zbyt liczne. Przede wszystkim należałoby przypomnieć studium Józefa Birna, które jednak ukazało się już wiele lat temu⁹³. Kwestię nauczania języków nowożytnych w Szkole Rycerskiej rozpatrywał szczególnie Michał Cieśla⁹⁴, a o nauczaniu języka francuskiego wśród elit Rzeczypospolitej XVIII wieku traktuje, stosunkowo niedawno opublikowany, artykuł autorstwa Iwony Kuleszy-Woronieckiej⁹⁵. Na przypomnienie zasługuje również opracowanie, w którym Lucjan Grobelak omawia dorobek polskiego szkolnictwa w dziedzinie podręczników i gramatyk języka francuskiego⁹⁶.

⁹⁰ S. Roszak, „W realnej postaci cudze kraje nawiedzać?” *Podróż jako edukacyjny dylemat czasów saskich*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Edukacja, wykształcenie, wiedza*, praca zbior. pod red. S. Achremczyka, Olsztyn 2005, s. 49-54; idem, *Europejska peregrynacja Franciszka Rzewuskiego z lat 1746-1748 w świetle listów do matki*, [w:] *Z badań nad historią, oświatą i kulturą. Studia ofiarowane Ryszardowi W. Wołoszyńskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestą piątą prac naukową*, pod red. J. Kukulskiego, Piotrków Trybunalski 2001, s. 411-420.

⁹¹ M. Chachaj, *Zapomniana podróż zagraniczna (1717-1720) Felicjana Piaskowskiego na tle szlacheckich peregrynacji z czasów saskich*, [w:] *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, pod red. J. Muszyńskiej, Kielce 2001, s. 343-360. Autor dokonuje ponadto przeglądu prac, w których pamiętnik został wykorzystany.

⁹² T. Zielińska, *Programy i metody pedagogiczne związane z osobą Hieronima Floriana Radziwiłła (1715-1760). Przyczynek do dziejów edukacji w Rzeczypospolitej epoki saskiej*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego...*, s. 149-162.

⁹³ J. Birn, *Język francuski w Polsce w epoce saskiej*, [w:] *Studia z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1949, s. 379-389.

⁹⁴ M. Cieśla, *Nauczanie języków obcych nowożytnych w Szkole Rycerskiej w Warszawie (1766-1794)*, [w:] *Rozprawy z Dziejów Oświaty*, pod red. Ł. Kurdybachy, t. 1, Wrocław 1958, s. 41-73.

⁹⁵ I. Kulesza-Woroniecka, *Nauczanie języka francuskiego wśród elit Rzeczypospolitej XVIII wieku*, [w:] *Problemy nauczania i lingwistyki języków obcych*, pod red. H. Miatliuk, K. Bogackiego, H. Komorowskiej, Białystok 2003, s. 237-242.

⁹⁶ L. Grobelak, *Grammaires et manuels de français utilisés dans les collèges polonais de la fin du XVI^e au XVIII^e siècle*, „Kwartalnik Neofilologiczny”, t. 27, 1980, nr 3, s. 301-322; idem, *Les prémices de l'enseignement du français en Pologne aux XVI^e-XVIII^e siècles*, „Acta Poloniae Historica”, t. 40, 1979, s. 175-182.

Dokonany przegląd literatury dotyczącej edukacji Polaków w czasach wczesnonowożytnych upoważnia, jak sądzę, by podjąć wątek zagranicznych podróży do Francji. Model edukacji czasów saskich, nieco skromniej – jak już wspomniałam – reprezentowanych w naszej historiografii, skłania do postawienia kilku pytań o miejsce i rolę peregrynacji w świadomości ówczesnego społeczeństwa.

Niniejsza praca powstała pod kierunkiem naukowym prof. dr. hab. Cezarego Kukli, któremu pragnę serdecznie podziękować za wszelką pomoc oraz okazywaną mi niezmiennie od lat życzliwość. Słowa szczególnej wdzięczności kieruję też pod adresem recenzentów rozprawy, Pani profesor dr hab. Teresy Chynczewskiej-Hennel i Pana prof. dr. hab. Mariana Chachaja, których wnikliwa lektura i cenne uwagi pomogły mi w ostatecznej redakcji tekstu. Za pomoc i wsparcie, na które zawsze mogłam liczyć, dziękuję też Izabelli Zatorskiej, Iwonie Kuleszy-Woronieckiej i Irenie Maślińskiej.

ROZDZIAŁ I



Edukacja zagraniczna w staropolskich koncepcjach pedagogicznych

Powszechne, niemniej jednak wywołujące wiele dyskusji, podróże zagraniczne stały się w wieku XVI i XVII trwałym elementem szlacheckiego wykształcenia. Wyjazdy zapewniały szlachetnie urodzonej młodzieży nie tylko edukację szkolną, ale również taką, którą można by określić mianem wszechstronnej i różnorodnej. Nauka w szkołach krajowych nie wystarczała szlachcicowi, dodatkowego obycia i powagi dodawały mu wiedza o organizacji państw oraz politycznych i społecznych obyczajach¹. Na taki obraz edukacji składało się wiele czynników. Wśród nich należy przede wszystkim wymienić pobyty na obcych uczelniach oraz poznawanie nowych środowisk, krajów, obyczajów, tradycji, języków, zawieranie nowych znajomości, nawiązywanie kontaktów. Zdaniem Antoniego Mączaka, od połowy XVI do XVIII wieku elity europejskie wysoko ceniły długie podróże. Stanowiło ono ich kulturowy obowiązek i można je było uważać za element stanowej tożsamości².

Wokół „peregrinatio academica” i *Grand Tour*

Od połowy XVI wieku zwyczaj podróżowania do krajów niemieckich, Niderlandów, Francji, Włoch upowszechniał się, stając się obowiązującą

¹ A. Wyczański, *Uwagi o ksenofobii w Polsce*, [w:] *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, pod red. Z. Stefanowskiej, Warszawa 1973, s. 74; D. Żołądź-Strzelczyk, *Wychowanie szlacheckie w XVI i XVII wieku (na przykładzie rodziny Lubomirskich)*, „Acta Universitatis Lodzianae. Folia Paedagogica et Psychologica”, t. 35, 1995, s. 17.

² A. Mączak, W. Tygielski, *Grand Tour. O nowożytnych podróżach*, „Borussia”, 2001, nr 24/25, s. 17-32.

normą cenioną przez polską elitę polityczną. Według Doroty Żołądź-Strzelczyk, badającej skalę wyjazdów młodzieży polskiej tylko na ziemiemieckie, największe nasilenie zjawiska miało miejsce od połowy XVI wieku do lat dwudziestych XVII stulecia. Średnio wyjeżdżało wówczas, do Ingolstadtu, Lipska, Królewca i Frankfurtu nad Odrą, około 50 osób rocznie³. Dłuższe lub krótsze pobyty na europejskich dworach stwarzały z kolei okazję do nabrania ogłady, uczyły swobodnego zachowania się w towarzystwie, sprzyjały zawieraniu interesujących znajomości, przydatnych w późniejszej działalności publicznej.

Od połowy XVII wieku wyraźnie ujawnia się brak zainteresowania szlachty mozolnym zdobywaniem stopni naukowych. Należy nadmienić, odwołując się do tezy Anny Kamler, iż ukształtowany w XVI wieku szlachecki model edukacyjno-wychowawczy nie nakładał takiego obowiązku. W praktyce okazywało się, że pewna grupa Polaków mogła po powrocie do kraju pochwalić się uniwersyteckim dyplomem⁴. Nie dla wszystkich przedstawicieli szlachty był on jednak najważniejszy. Oczekiwanie zdecydowanej większości rodziców w pełni oddaje stwierdzenie Krzysztofa Radziwiłła: „Gdyż ja go [syna – dop. M.K.] szkolnym doktorem mieć nie chcę, ale dobrym politykiem i dobrym ojczyzny synem”⁵. Pozaszkolny aspekt zagranicznych podróży okazywał się dominujący przy podejmowaniu decyzji. Nie wykluczało to przecież uzupełniania wykształcenia na polu prywatnych kontaktów z uznanymi uczonymi lub nauczycielami⁶. Zwyczaj ten miał swoje konsekwencje w postaci częstego przemieszczania się między wybranymi ośrodkami politycznymi, kulturalnymi i naukowymi.

Celem tego rozdziału jest przypomnienie najbardziej charakterystycznych poglądów dotyczących kwestii edukacji zagranicznej. Poglądy te, sformułowane przez przedstawicieli wczesnonowożytnej myśli pedagogicznej, odzwierciedlają stosunek współczesnych do zagadnienia będącego swoistym papierkiem lakmusowym otwartości społeczeństwa na wartości reprezentowane przez obcą kulturę.

Historycy zajmujący się problemem zagranicznych podróży zgodni są, że głównego powodu częstych wyjazdów w XVI wieku należałoby upatrywać w niezadowoleniu z poziomu kształcenia w uczelniach krajowych.

³ D. Żołądź-Strzelczyk, *Peregrinatio academica...*, s. 191. Por. Chachaj M., *Metryki zagranicznych...*, s. 37-56.

⁴ A. Kamler, *Od szkoły do senatu. Wykształcenie senatorów w Koronie w latach 1501-1586. Studia*, Warszawa 2006, s. 102.

⁵ Cyt. za: U. Augustyniak, *Wychowanie młodych Radziwiłłów na dworze birżańskim w XVII wieku*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego...*, s. 144.

⁶ M. Pawlak, op. cit., s. 45.

Poza tym, za renesansowym przeświadczeniem o potrzebie poznawania innych krajów szła większa mobilność społeczeństwa powodowanego ciekawością i chęcią poznawania świata i ludzi. Zjawisko to, znane w Polsce już w okresie średniowiecza, nasiliło się w latach czterdziestych XVI wieku, a jego szczyt przypadł na drugą połowę tego stulecia. Nie oznacza to, iż popularność wyjazdów znacznie zmalała w następnym stuleciu. Z biegiem czasu zmienił się jednakże – o czym wcześniej nadmieniono – charakter peregrynacji, co doskonale ilustrują zmiany w charakterze podróży odbywanych przez trzy pierwsze pokolenia ordynatów Zamoyskich⁷.

W epoce nowożytnej wychowanie młodego pokolenia i właściwe przygotowanie go do sprawowania obowiązków publicznych było przedmiotem szczególnej troski ze strony rodziców i pedagogów. W konsekwencji powodowało to propagowanie odpowiednich wzorców, według których miał przebiegać proces obywatelskiego kształcenia elit. W jego zakres wchodziły między innymi: znajomość języka łacińskiego, opanowanie retoryki, historii, prawa, geografii, filozofii moralnej i polityki⁸. Synowie z rodzin magnackich i bogatej szlachty, przygotowywani do objęcia najważniejszych urzędów w państwie, edukację zdobywaną w kraju uzupełniali poza jego granicami. Konieczne stało się wobec tego włączenie do edukacji obywatelskiej znajomości języków nowożytnych, których uczyło się najczęściej podczas podróży zagranicznych. Podróżując, młodzież obowiązana była ponadto do zapoznania się z funkcjonowaniem państw zachodnioeuropejskich.

Badacze nowożytnych peregrynacji wyróżniają dwa typy podróży. Pierwszy, „peregrinatio academica”, zakładał pobyty w wybranych szkołach, drugi określał podróże, których głównym celem była ogólna wiedza o świecie połączona z poznawaniem obcych kultur, zwyczajów i języków. Od połowy XVII stulecia określano je, za Richardem Lasselsem, mianem *Grand Tour*, czyli wielkiej podróży po Europie obejmującej Niderlandy, Francję, a także zachodnie kraje Niemiec. W XVII stuleciu podróż taka stała się wyróżniającym elementem wykształcenia młodych arystokratów, ale też zamożnej szlachty i mieszczan, zwłaszcza z Wielkiej Brytanii, Niderlandów, Skandynawii i Niemiec⁹. Innym kryterium podziału podróży proponowanym przez Wojciecha Tygielskiego jest „stopień ich dobrowolności”. W sytuacji podróży „służbowej” mamy, według niego, do czynienia

⁷ A.A. Witusik, *Młodość Tomasza Zamoyskiego. O wychowaniu i karierze syna magnackiego w Polsce w pierwszej połowie XVII w.*, Lublin 1977, s. 137.

⁸ M. Pawlak, op. cit., s. 44-45.

⁹ D. Żołądź-Strzelczyk, *Wychowanie dziecka...*, s. 102. Początek *Grand Tour* datuje się na rok 1667, wówczas po raz pierwszy posłużono się tym zwrotem.

z wymuszeniem wyjazdu i całość podróży jest podporządkowana realizacji celu głównego. W związku z tym poczynione obserwacje powstają jedynie na marginesie innych działań¹⁰.

Mimo bezsprzecznej obecności zagranicznej podróży w programach wychowawczych obowiązujących w epoce nowożytnej, nie zdołano wypracować w tym okresie żadnego jednolitego programu edukacyjnego, najlepszej trasy podróży, czy też zakresu wiedzy, którą należało podczas peregrynacji poszerzyć. A przecież utwory poświęcone zagadnieniom podróżowania powstawały. Trudno jednakże mówić w tym przypadku o ich szerszym oddziaływaniu. Brak ogólnych wskazówek dotyczących podróży wynagradzają instrukcje pisane każdorazowo przez ojców lub opiekunów peregrynantów. Dostarczają one wielu informacji nie tylko na temat samej podróży, ale także stosunku staropolskiego społeczeństwa do podróżowania oraz kwestii edukacyjnych. Pojawiają się w nich również oceny programu nauczania, jego zakresu i wartości. Innym cennym źródłem wiedzy na temat edukacji ówczesnych czasów są testamenty, które niejednokrotnie zawierały szczegółowe rozporządzenia ostatniej woli odnośnie wychowania potomstwa.

Zagraniczna edukacja w poglądach pedagogicznych w XVI-XVII wieku

W świetle powyższych rozważań rzeczą zrozumiałą stają się sprzeczności w pojmowaniu roli zagranicznej podróży dla kształtowania obywatelskiej postawy młodego szlachcica. Kwestia ta nie znajdowała jednoznacznej oceny w opinii społecznej. W podróżowaniu dostrzegano zarówno wiele cech pozytywnych, jak i negatywnych. Przedstawiciele staropolskiej myśli pedagogicznej XVI wieku w podobnym duchu oceniali wartości reprezentowane przez edukację zagraniczną i formułowali różnorodne sądy wypowiadając się w kwestii jej zasadności, gdyż takie cnoty, jak mądrość, odwaga i sprawiedliwość kształtują się podczas podróżowania.

Poglądy pisarzy, Mikołaja Reja (1505-1569) i Andrzeja Frycza Modrzewskiego (około 1503-1572), trafnie oddają ducha polemik z pierwszej połowy XVI wieku. Modrzewski zwracał jednakże szczególną uwagę na konieczność takiego ukierunkowania młodego człowieka, aby z podróży swej wyniósł on jak najwięcej nie tylko własnych korzyści, ale przede wszyst-

¹⁰ A. Mączak, W. Tygielski, op. cit., s. 17-32.

kim korzyści, które będą mogły być wykorzystane dla dobra ojczyzny¹¹. Obydwaj autorzy stali na stanowisku, że pobyt za granicą nie prowadził do zguby pod dwoma warunkami. Po pierwsze, peregrynant musiał mieć zapewnione odpowiednie towarzystwo, po drugie zaś, należało dokonać wyboru właściwego ośrodka naukowego: „gdzie są ludzie – jak zaznaczał Mikołaj Rej – pomierni, trzeźwi, obyczajni, a iż się rozumem i pocziwymi naukami parają”¹². Zwolennicy podróży podkreślali, że dzięki nim młodzież z rodzin szlacheckich umacniała się w dobrych obyczajach. Ich zdaniem, zdobywanie wiedzy za granicą nie tylko nie osłabiało szacunku do własnego kraju, ale wręcz przyczyniało się do rozbudzenia patriotycznych uczuć. Doświadczenia i doznania wyniesione z pobytu z dala od kraju rozszerzały horyzonty umysłowe, dawały wyrobienie społeczne i polityczne, a co najważniejsze – przygotowywały do pełnego uczestniczenia w życiu publicznym kraju¹³.

Do zwolenników podróży zagranicznej można zaliczyć pisarza szlacheckiego Hieronima Balińskiego (około 1540-1600). W jego poglądach na plan pierwszy wysuwają się konkretne wskazówki udzielane przyszłemu peregrynantowi, przede wszystkim odnośnie jego wieku: otóż powinien on udać się w podróż mając 12 lat¹⁴. W czasie pierwszego etapu podróży, w Niemczech, miał nabierać pierwszych towarzyskich doświadczeń i uczyć się języka. Po powrocie do kraju młodzieniec powinien studiować prawo i obserwować działalność sejmu. Dopiero wówczas mógł on wyruszyć w dalszą podróż. Tym razem Baliński prowadził go na dwa lata do Włoch, gdzie ćwiczyłby szermierkę, jazdę konną i inne ćwiczenia nieodzowne młodemu szlachcicowi, którego przeznaczeniem była również służba wojskowa¹⁵.

Przed zagranicznym wyjazdem Tomasza Zamoyskiego jego były wychowawca, Szymon Szymonowic (1558-1629) wystosował list do towarzysza podróży młodego człowieka, Piotra Oleśnickiego. Ten niezwykle interesujący tekst stanowi cenne źródło wiedzy o celach i programie po-

¹¹ M. Rej, *Żywot człowieka pocziwego*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1956, s. 68, 79, 85; A.F. Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, red. S. Bodniak, Warszawa 1953, s. 113.

¹² M. Rej, op. cit., s. 69. Por. Ł. Kurdybacha, op. cit., s. 39.

¹³ D. Żołądź, *Idealy edukacyjne...*, s. 69; eadem, *Wychowanie dziecka...*, s. 103.

¹⁴ Krzysztof Radziwiłł początkowo miał zamiar wysłać dziesięcioletniego syna w podróż. U. Augustyniak, op. cit., s. 146.

¹⁵ H. Baliński, *De educatione pueri*, [w:] *Pisma pedagogiczne polskiego odrodzenia (wybór)*, oprac. J. Skoczek, Wrocław 1956, s. 376; St. Bodniak, *Baliński Hieronim*, [w:] PSB, t. 1, Kraków 1935, s. 237; *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce. Wydawane przez Komisję do badań tego zakresu przez wydział filologiczny Akademii Umiejętności w Krakowie powołaną*, t. 14, Kraków 1914, s. 331-342.

droży¹⁶. Przede wszystkim zalecał on Zamoyskiemu bywanie na dworze austriackim, który uważał za ośrodek życia politycznego i kulturalnego oraz miejsce zawierania korzystnych znajomości z „hetmany wielkimi, z ludźmi rycerskimi i uczonymi, jakich na dworzach pańskich zawsze jest dostatek”¹⁷.

Ponownie mamy możliwość utwierdzenia się w przekonaniu, że powołanie podróży w dużej mierze zależało od otoczenia, w jakim przyszło peregrynantowi przebywać. Po upływie pół roku należało wyruszyć w dalszą podróż, odwiedzając po drodze dwory książęce i ważniejsze miasta niemieckie. Szymonowic był zwolennikiem wcześniejszego zapoznania się z historią, ustrojem i tradycjami kraju, do którego się przybywało. Nabyta w ten sposób wiedza miała ułatwiać nawiązywanie kontaktów i szybsze zaznajamianie się z ustrojem i sytuacją w odwiedzanym kraju. Dalsza trasa podróży powinna prowadzić do Włoch, a zwłaszcza na dwór Republiki Weneckiej, słynnej nie tylko z rozległych kontaktów handlowych, ale również obecności „wielkich i godnych ludzi”. Po mniej więcej trzymiesięcznym pobycie w Wenecji, powinien peregrynant udać się do Rzymu, po drodze zatrzymując się we Florencji, „gdzie acz jest jakoby tyranis, ale i dwór wielki, i dostatek porządny, i rycerski człowiek gęsty”. W Rzymie obowiązywało bywanie na dworze papieskim i odwiedzenie wszystkich ważnych dla religii chrześcijańskiej miejsc. Z Rzymu kierował Szymonowic Tomasza na Maltę, stamtąd na dwór hiszpański i francuski, gdzie co prawda „król jeszcze dziecię, ale siła koło niego wielkich i godnych ludzi”. Spędziwszy po pół roku w każdym z krajów, Tomasz miał kończyć swój zagraniczny wояaż pobyt w Anglii i Danii. Z programu wynika, iż założono przede wszystkim szeroko zakrojoną dworską edukację w najważniejszych europejskich ośrodkach polityki i dyplomacji.

List Szymona Szymonowica nie jest jedynym źródłem naszej wiedzy o celach i oczekiwaniach związanych z pobyt w za granicą Tomasza Zamoyskiego. Z tego samego okresu pochodzi anonimowy „diskurs” *O przedsięwzięciu peregrinatyj*¹⁸. Zasadnicza różnica w stosunku do programu proponowanego przez Szymonowica polegała na skróceniu czasu pobytu za granicą do półtora roku. Jak zauważał autor: „dosyć to będzie do obejrzenia świata, do przejrzenia krajów, dosyć do zdobycia reputacji u swoich i obcych”. Cele podróży pozostawały niezmiennione i zakładały

¹⁶ List został napisany 10 lutego 1615 roku. Por. A.A. Witusik, op. cit., s. 123-126; AGAD, AZ 742, list 96.

¹⁷ A.A. Witusik, op. cit., s. 124.

¹⁸ Pisz o nim A.A. Witusik, op. cit., s. 125-126. *O przedsięwzięciu peregrinatyj*, AGAD, AZ 43, k. 86-86v.

poobyty na głównych dworach europejskich, niemniej autor nie wspominał o odwiedzeniu dworów cesarskiego i hiszpańskiego, przykładając jednocześnie więcej wagi do pobytu we Włoszech i nauki języka włoskiego. Oprócz zalecanych przez Szymonowica wizyt w Rzymie, Wenecji i Florencji, zakładał on również, że trasa podróży będzie wiodła przez Mediolan, Genuę, Lukkę, Sienę, Neapol, Loreto, Bolonię i Padwę. Tomasz miał rozpocząć podróż we Frankfurcie nad Odrą, aby przez Frankfurt nad Menem dotrzeć do Paryża, gdzie na królewskim dworze „w obyczajach i w humorach przeciwczyłby się i przepolerował”¹⁹.

Nie brakowało głosów nie tyle krytycznych wobec zasadności zagranicznej edukacji, co nastawionych bardziej przychylnie wobec edukacji zapewnianej w uczelniach krajowych. Niezadowolenia z poziomu nauczania w rodzimych szkołach wyższych nie należy rozciągać na ogół szlachty. W obronie dobrego imienia polskich szkół odpowiadających potrzebom wychowania obywatelskiego stanął hetman Stanisław Żółkiewski (1547-1620). W testamencie z 1606 roku zalecał bowiem żonie kształcenie syna w Akademii Zamojskiej: „W Zamościu się zaczęła nauka godna dzieci szlacheckich i wolę, że go tu w Polsce, niżli gdzie indziej do cudzej ziemi uczyć dasz (...)”²⁰.

Do zwolenników kształcenia młodzieży jedynie w kraju zaliczał się Sebastian Petrycy z Pilzna (1554-1627). W jego mniemaniu pobyt za granicą powodował nieodwracalne szkody w umysłach młodych ludzi. Nieufność charakteryzująca jego poglądy w tej kwestii znajduje ujście w postawie pełnej sceptycyzmu wobec jakości wykształcenia zdobywanego w zagranicznych ośrodkach naukowych. Sebastian Petrycy, który przecież sam kontynuował studia we Włoszech, a tytuł doktora nauk medycznych uzyskał w Padwie, opowiadał się głównie za wyjazdami związanymi z misją poselską lub handlową. Co prawda, zdawał się on dostrzegać korzyści płynące z nauk pobieranych za granicą, niemniej jednak dominowała obawa przed „naukami z Francuzami” i „skażeniem” duszy niewłaściwymi myślami i czynami. Jeżeli już dochodziło do wyjazdu, należało się do niego przygotować, przestrzegając zasad roztropności i rozwagi. Przede wszystkim wojazer obowiązyany był otaczać się ludźmi „mądrymi i bacznyymi”. „Miejscom zwłaszcza pospolitym przypatrzeć się – postulował Petrycy – trzeba, jako kościołom, szkołom, ratuszom, zamkom, cejkauzom, bibliotekom (...)

¹⁹ Wiemy, że Tomasz oprócz miejsc wymienionych w obu tekstach odwiedził Brukselę, Antwerpnię, Lejdę, Amsterdam (odradzany przez autora „diskursu”), Kolonię, Lubekę, Hamburg, Tours, Orlean, Marsylię, Czechy i Śląsk.

²⁰ Cyt. za: A.A. Witusik, op. cit., s. 93.

mają przypatrzeć się zwyczajom, w kościołach, szkołach, w rzeczypospolitej; nie mają też zaniedbywać, co do gospodarstwa przynależny²¹.

Zmiana nastawienia do zagranicznych wyjazdów wypłynęła ze szczególną siłą w wieku XVII, kiedy to w zbyt częstych kontaktach z obcymi zwyczajami i kulturami dostrzegano zagrożenie dla rodzimych tradycji. Kojarzony z sarmackim przywiązaniem do wartości narodowych klimat niechęci i obawy przed obcymi wpływami, tak odmienny od renesansowego ducha otwarcia, miał u swych podstaw zmiany, jakim ulegała polska kultura i obyczajowość na przestrzeni XVII wieku. Pomimo coraz głośniejszych wypowiedzianych krytyk, należy jednak przyznać, że zagraniczne podróże, nie traciły na popularności i nadal ceniono ich niezaprzeczalną wartość kulturową²². Sprzeczności ujawniające się w ocenie i interpretacji tego stulecia znalazły również ujście w dziedzinie edukacji, będącej swoistym papierkiem lakmusem społecznych nastrojów, gdzie ze szczególną siłą ujawniał się sarmacki konserwatyzm i bezgraniczne przywiązanie do tradycji.

W drugiej połowie XVII wieku istotny wpływ na kształtowanie się wśród szlachty poglądów na temat zagranicznej peregrynacji wywarł kasztelan lwowski Andrzej Maksymilian Fredro (zmarł około 1679 roku). Traktował on podróż zagraniczną jako zwieńczenie studiów odbytych w kraju. Chęć odbywania dalekich podróży w opinii pisarza wyróżniała, nadając podróżnikowi rys oryginalności i wyjątkowości, pod warunkiem jednakże, że posiadał on umiejętność zgłębiania wiedzy podczas wojażu. Zerwanie z rodzimą zaściankowością i marazmem dokonywało się poprzez doskonalenie umysłu i kształcenie się. Fredro, wzorem myślicieli swoich czasów, uczulał czytelnika na niebezpieczeństwa podróży i wynikające z nich zagrożenie zniewieścienia i deformacji obyczajów. Przestrzegał jednocześnie przed bezrozumnym przeflancowaniem na grunt polski obcych wzorców i zwyczajów: „(...) tak obce zwyczaje Polakom przywiezione, lubo w sobie dobre, przecie one złe są, jeżeli nie będą do natury rządów polskich z polska przykrojone, oszpecą albo zaszkodzą bardziej Polakom, niżeli pomogą”. Wyraźnie wskazywał tym samym na koszty, zarówno w sferze obyczajowej, jak i finansowej, zagranicznych „figłów”²³.

²¹ S. Petrycy z Pilzna, *Przydatki do „Ekonomiki” Arystotelesowej* [w:] idem, *Pisma wybrane*, t. 2, Wrocław 1957, s. 47-48. Cyt. za: D. Żołądz, *Ideale edukacyjne...*, s. 72.

²² D. Żołądz-Strzelczyk, *Podróże edukacyjne...*, s. 32-46; J. Tazbir, *Początki polskiej ksenofobii*, [w:] Janusz Tazbir, *Prace wybrane*, t. 3, *Sarmaci i świat, Prace wybrane Janusza Tazbira*, pod red. S. Grzybowskiego, Kraków 2001, s. 367-406.

²³ A.M. Fredro, *Przysłowia mów potocznych, albo przestrogi obyczajowe, radne, wojenne*, wyd. K. Turowski, Sanok 1855, s. 48-50; idem, *Peregrynacja dwuletnia każdemu Polakowi potrzebna*, [w:] H. Barycz, *Andrzej Maksymilian wobec zagadnień wychowawczych*, Kraków 1948, s. 96-99.

Zdaniem Henryka Barycza niesłusznie przypisywano Fredrze miano ksenofoba bezgranicznie przywiązanego do rodzimych tradycji. Posądzenia te mogły wynikać z niewłaściwej interpretacji niektórych wypowiedzi autora *Przysłów*, który zalecał krytyczny stosunek do cudzoziemskich obyczajów²⁴. W zamian proponował wyposażenie podróżnika w umiejętności i wiedzę, chroniące go przed zgubnymi skutkami niepożądanych nowości. Podkreślał między innymi obowiązek zapoznania się przez młodego człowieka z instytucją sejmu i jego funkcjonowaniem. Ważny był także odpowiedni wiek podróżnika. Fredro odradzał rozpoczynanie podróży przed ukończeniem osiemnastego roku życia, postulując jednocześnie, by ustawowo ograniczyć czas trwania wojażu od dwóch do trzech lat²⁵.

Autora *Przysłów* słusznie uważa się za przedstawiciela grupy szlachty, która nie zajmowała zdecydowanie wrogiego stanowiska wobec nowych prądów wychowawczych, a wręcz usiłowała pogodzić je z rodzimymi zapatrywaniami i potrzebami edukacyjnymi²⁶. W wypracowanej przez niego koncepcji pojawiały się dwa cele edukacyjne podróży zagranicznej. Po pierwsze, miała ona wyrabiać doświadczenie życiowe i pogłębiać roztropność i rozwagę podróżnika: w tym znaczeniu należy traktować ją jako swoistą szkołę życia. W następnej kolejności powinna rozszerzać jego horyzonty myślowe. W stwierdzeniu tym nie odbiegał Fredro od swych poprzedników. Podstawowa różnica polegała na sformułowaniu przez niego bardziej szczegółowych zasad, którymi podróżnik powinien się kierować. Zwiedzanie obcych krajów miało pociągać za sobą doskonalenie się w różnych dziedzinach wiedzy. Przede wszystkim podczas podróży młody człowiek powinien opanować znajomość języków obcych pod kierunkiem odpowiednich nauczycieli*. W trosce o dogłębne poznawanie zwiedzanych krajów zalecał Fredro przyjrzenie się ich położeniu i strukturze geograficznej, zbadanie warunków rozwoju gospodarczego i stosunków demograficznych, dokonanie oceny siły politycznej i militarnej. Dochodzenie do tej wiedzy miało wynikać z praktycznych, samodzielnych obserwacji peregrynanta, którego zadaniem było studiowanie map podczas podróży oraz zasięganie informacji bezpośrednio od mieszkańców kraju, w którym się aktualnie znajdował²⁷.

²⁴ H. Barycz, *Andrzej Maksymilian...*, s. 31.

²⁵ *Ibidem*, s. 33.

²⁶ Ł. Kurdybacha, op. cit., s. 90; A. Wyczański, *Polska Rzecz Pospolita szlachecką*, Warszawa 1991, s. 392.

* Szerzej na ten temat w rozdziale poświęconym uczeniu się języków obcych.

²⁷ H. Barycz, *Andrzej Maksymilian...*, s. 34-35.

Liczne podróże i studia zagraniczne pozwalały na utrzymywanie w miarę silnego kontaktu z kulturą europejską nie tylko magnatom i przedstawicielom Kościoła, ale również szerokiej rzeszy zamożniejszej szlachty i bogatego mieszczaństwa²⁸. Nawet nasilająca się krytyka zagranicznych podróży, płynąca przede wszystkim ze strony drobnej szlachty, przywiązanej do tradycyjnych wartości promowanych przez szkolnictwo jezuickie nie mogła zniweczyć silnych związków łączących kulturę polską z kulturą łacińską²⁹. Coraz śmieiej dystansująca się od szlachty magnateria w o wiele szerszym zakresie opowiadała się za francuskimi ideałami *galant-homme'a*³⁰. Należałoby w tym miejscu przywołać wypowiedzi cudzoziemców odwiedzających Polskę w XVI-XVIII wieku. Oni również dostrzegali związek pomiędzy sposobem zachowania się polskiego szlachcica a odbytą przez niego podróżą zagraniczną, która w ich mniemaniu wpływała na łagodzenie obyczajów i elegancję manier³¹. Istotnymi czynnikami w zmianie formy studiów zagranicznych lub w odnotowanym obniżeniu ich liczby, oprócz czynników związanych z ogólnoeuropejską modą na *Grand Tour*, okazały się w przypadku Polski czynniki natury finansowej: pogorszenie sytuacji materialnej szlachty nie zachęcało jej do podejmowania decyzji o kosztownym, kilkuletnim zagranicznym wyjeździe.

Podróż zagraniczna w świetle poglądów epoki saskiej

Pełną obaw i troski postawę rodziców dotyczącą właściwego wykorzystania pobytu za granicą można uznać za ponadczasową. Treści zawarte w tekstach instrukcji, bez względu na czas powstawania, nieodmiennie wyrażają zarówno głęboką troskę rodziców o los potomstwa przebywającego za granicą, jak też wskazówki oraz porady, aby należycie pobyt ów spędzić.

²⁸ W. Müller, *Epoka baroku i sarmatyzmu*, [w:] *Uniwersalizm i swoistość kultury polskiej*, pod red. J. Kłoczowskiego, Lublin 1989, s. 222.

²⁹ J. Tazbir, *Stosunek do obcych w dobie baroku*, [w:] *Swojskość i cudzoziemszczyzna...*, s. 98.

³⁰ Obecność Polaków na zagranicznych dworach była odnotowywana przez tamtejszych kronikarzy. Wzmiankę na temat podróży Polaków za czasów Zygmunta III Wazy i poznawania przez nich europejskich zabytków odnajdujemy u Caracciolego: „Les Anglais, sous Charles I, les Polonois, sous Sigismond III, commencèrent à prendre l'essor, à imiter les Français dans leur mobilité. On les vit se répandre dans les Cours et dans les Capitales avec un crayon à la main, et prendre une note exacte des monuments; mais insensiblement on observa que cette méthode, toute bonne qu'elle est, ne suffisoit pas, et qu'il falloit encore plus s'attacher à examiner les usages et les moeurs”, L.-A. de Caraccioli, *Paris, le modèle...*, s. 134. Por. Ł. Kurdybacha, op. cit., s. 95.

³¹ T. Chynczewska-Hennel, op. cit., s. 206, 209.

W lutym 1700 roku Anna Zamoyska wystosowała do Paryża list, w którym znalazł się fragment zatytułowany *Informacyja synom moim do cudzych krajów powtórnie jadącym*. Stanowi on interesujący zapis jej oczekiwania i jednocześnie obaw związanych z odbywaną podróżą:

Idziecie miłe dzieci w te kraje, które im mają większe natury ozdób powaby, tym są dzieciom niewinnym szkodliwsze i rzadki jest, który by z tamtych krajów wyjechał niezepsowany, przeto starajcie się, abyście byli trzema Babilońskimi Pacholęty, którzy wpośród płomieni ognia nie zgorzeli; nadto z tąż reputacją peregrynacją zakończyli, którą miście za łaską boską z Paryża wywieźli³².

Następnie przypominała synom, żeby nie ograniczali się tylko do zwiedzania miast i bywania na dworach, ale starali się poznać polityczne położenie państw, ich historię i prawa. Taka postawa gwarantowała ukończenie podróży z pełnym pożytkiem. Przypominała im również o pokładanych w nich nadziejach, zalecając: „Patrzcież, abyście nie tylko nadziei mojej i starania nie zawiedli, ale i cały ojczyzny, która Was czeka i myśli, co też za profit z tak usilnej troskliwości i kosztów podjętych, i co ta nadzieja ojczyzny, która się nie z cudzoziemskich strojów i postury, ale z głowy konduity poznawać będzie”³³. W sposób szczególny przestrzegała synów przed niebezpieczeństwem przebywania w nieodpowiednim towarzystwie:

W tym też Was najusilniej przestrzegam, abyście się konwersacyjej podłych i kompaniej letkich i podejrzanych, o które we Włoszech osobliwie nietrudno, wystrzegali. Bo w nich nie tylko zepsowanie obyczajów, ale też okazyja kolizyjej, przymówek i zabojojw. Przeto nie chciałabym, abyście po oberżach publicznych nazbyt stawali i jadali³⁴.

W drodze powrotnej do kraju radziła zatrzymanie się na dworach, gdzie młodszy synowie „szlifowaliby” język niemiecki i nawiązywali znajomości pomocne w przyszłej działalności publicznej. W listach Anna Zamoyska podkreślała również, że nauka języków obcych nie powinna być celem samym w sobie, lecz pociągać za sobą dogłębną znajomość historii i ustroju kraju, ponieważ: „(...) wstyd i pośmiewisko [z tego – dop. M.K.] który mówi po francusku a polityki nie umie francuskiej, mówi po niemiecku a nie wie co za stan państwa tego (...)”³⁵.

³² *Informacyja synom moim do cudzych krajów powtórnie jadącym*, oprac. i wyd. A. Kucharski, „Czasy Nowożytne”, t. 25, 2012, s. 219.

³³ *Ibidem*, s. 220.

³⁴ *Ibidem*, s. 221.

³⁵ AGAD, AZ 546, s. 12.

Wiele podobnych zaleceń znalazło się w instrukcji pedagogicznej Stanisława Herakliusza Lubomirskiego (około 1642-1702), marszałka wielkiego koronnego. W listopadzie 1699 roku skierował do synów, Franciszka i Teodora, zalecenia, w których oprócz obowiązkowej nauki języków obcych (francuskiego, włoskiego, hiszpańskiego i niemieckiego), znalazło się pogłębianie wiedzy z dziedziny matematyki, geografii i sztuki fortyfikacji. „Historyje o tym narodzie – przypominał Lubomirski – i gubernacyi tego królestwa, w którym będą, i zwyczaje godne wiadomości wiedzieć”. Na liście odwiedzanych krajów znalazły się Austria, Francja, Włochy, oraz Holandia, które, zdaniem autora instrukcji, „opuścić się nie godzi”³⁶.

Poglądy na edukację zagraniczną wyznawane przez guwernera zatrudnionego przez Konstancję Szczuczynę poznajemy wyłącznie na podstawie korespondencji wysyłanej z podróży. Pobyt za granicą traktował Kazimierz Młocki, opiekun braci Szczuków, jako kontynuację nauk rozpoczętych w Polsce. Sugerował ich matce, aby po zakończonych naukach w Polsce rozpoczęły studiowanie za granicą prawa, którego znajomość stawał na pierwszym miejscu, a poznanie którego powinno zająć od trzech do czterech lat. Podkreślał, że jest ono potrzebne „dla samej cognitiei i wypolerowania rozsądku w rezolwowaniu trudnych kazusów prawnych”³⁷. Dodatkowym, niezwykle istotnym argumentem, przemawiającym za koniecznością zgłębiania tajników prawa, był w ocenie opiekuna podróżników brak w kraju osób wykształconych w tej dziedzinie: „... jako w cudzych krajach srodze wielu zbyt dobrze wypolerowanych znajdzie się tak, że u nas mało takich znajdziesz (...), mało ludzi doskonałych i pomocnych sobie i ojczyźnie znajdzie się”³⁸. Guwerner pozytywnie wypowiadał się o zagranicznych uczelniach. Na przykład donosił z Pragi w 1716 roku o otwarciu dwóch uczelni w Niemczech, stwierdzając, że: „i już po chwili w samych Niemczech więcej będzie Akademij niż u nas prostych szkół. Co mówić o Francyczej, Włochach i innych nawet akatolickich państwach”³⁹. W podobnym tonie Młocki wypowiadał się o uczelni w Louvain: „Akademia Lowańska jest tak sławna, że kto z peregrynujących osobliwie o tym nie wie, mało się przejrzał w cudzych krajach”⁴⁰.

Jak można się przekonać, udzielane wskazówki nie odbiegają w swej wymowie od instrukcji rodzicielskich z XVI i XVII wieku. Podobne znaj-

³⁶ St. H. Lubomirski, *Instrukcyja synom moim [do] cudzych krajów ode mnie wyprawionym, Teodorowi i Franciszkowi Lubomirskim, w Jazdowie, d. 29 novembris A. 1699*, [w:] idem, *Wybór pism*, oprac. R. Pollak, Wrocław 1953, s. 274-277.

³⁷ AGAD, APP 163 a, t. 51, s. 298.

³⁸ Ibidem, s. 300.

³⁹ Ibidem, s. 756.

⁴⁰ Ibidem, s. 307.

dujemy też w innym znanym tekście instrukcji, autorstwa hetmana Stanisława Rzewuskiego, skierowanej do syna Wacława, przebywającego za granicą w latach 1720-1726. Edukacyjny program sformułowany przez Rzewuskiego zawierał następujące punkty: naukę wytwornych manier i salonowej konwersacji, nabycie umiejętności zawierania kontaktów z przedstawicielami dworów europejskich, naukę języków obcych, studiowanie filozofii kartezjańskiej, zapoznanie się z architekturą cywilną i wojskową, studiowanie nauk prawnych oraz dbałość o stan fizyczny (poprzez lekcje szermierki, jazdy konnej i tańca)⁴¹.

Jan Stanisław Jabłonowski (1669?-1731), podróżujący przecież w młodości po Europie wraz z bratem Aleksandrem Janem, w opublikowanym w 1730 roku *Skrupule bez skrupułów*, oprócz wielu podnoszonych przez siebie kwestii, odniósł się również do podróży zagranicznych. Uważał on, że świat, w coraz większym stopniu ulegający zepsuciu, wywiera niekorzystny wpływ na podróżujących po nim Polaków, tym bardziej, że wywodzą się oni z kraju głoszącego zasadę równości. Autor twierdzi natomiast, że „w cudzych krajach zaś jest ta nieznamiona *qualitas*”. Stąd więc, jego zdaniem, poznawanie cudzoziemców i obcowanie z nimi dawały Polakom jedynie powierzchowną ogładę, nie doprowadzały ich jednak do doskonałości⁴².

Wiele elementów wspólnych z poglądami głoszonymi przez Jabłonowskiego odnajdujemy w opiniach formułowanych na temat zagranicznej edukacji przez podkanclerza litewskiego Stanisława Antoniego Szczukę (1652-1710), ojca wzmiankowanych powyżej Marcina Leopolda i Jana Kantego Szczuków. Leku na ograniczenie zagranicznych wyjazdów szlachty upatrywał w solidniejszym wykształceniu zdobywanym w kraju. Wówczas to „szlachta obznajmiona ze stanem obcych państw nie będzie się wysilać na podróże, bez których się obejść można, i nietrafnie łożonymi wydatkami nie będzie nadwyręzać majątków, jak skoro w domu lepsze pouczenie o wszystkim znaleźć będzie mogła”. Polski szlachcic, dobrze znający prawo, zyskałby tym samym w oczach cudzoziemców, którzy – jak

⁴¹ Ł. Kurdybacha, op. cit., s. 97.

⁴² J.S. Jabłonowski, *Skrupul bez skrupułu w Polsce, albo oświecenie grzechów narodowi polskiemu zwyczajnych, a za grzechy nie mianych, przez pewnego Polaka temiż grzechami grzesznego, ale żałującego, na poprawę swoją i ludzką podany*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 12-13. W latach 1685-1687 podróżował z bratem po Europie Zachodniej. Najdłuższy okres spędził w Paryżu, gdzie uczęszczał do akademii jezuickiej. W Paryżu, wraz z bratem, ogłosił rozprawę matematyczną. Por. J. Gierowski, *Jabłonowski Jan Stanisław*, [w:] PSB, t. 10, z. 45, Wrocław 1963, s. 221-223.

dowodził następnie Szczuka – „przesadnie mniemają, że im samym tylko dane jest znać tajniki sztuki rządzenia”⁴³.

W koncepcjach pedagogicznych autorstwa Hieronima Floriana Radziwiłła (1715-1760), powstałych najprawdopodobniej w latach czterdziestych XVIII wieku, również pojawia się aspekt zagranicznej edukacji. Na tle innych wypowiedzi odnoszących się do tego zagadnienia wyróżniają się odmiennością i wypada się do nich ustosunkować. Niespójność proponowanych rozwiązań zaskakuje, zwłaszcza, gdy uwzględni się fakt, że wyszły spod pióra osoby, która miała sposobność poznawania świata. Czyżby zrodziły się one w wyniku własnych, negatywnych przeżyć, a Radziwiłł wyrażał w ten sposób stosunek do podróży zbudowany na przeświadczeniu o ich bezcelowości i bezużyteczności dla ojczyzny? Najkrócej, a jednocześnie najtrafniej, sumuje jego credo prosty zapis: „Do cudzych nacji proszę, aby nie byli [synowie – dop. M.K] posyłani”, ze względu na znikomą korzyść dla ojczystego kraju⁴⁴. Jak się jednak okazuje, podróż zagraniczna nie została z modelu edukacji przyszłego potomstwa Radziwiłła całkowicie wykreślona, z tym, że w odróżnieniu od większości rodziców czy pedagogów, proponował odbycie jej dosyć późno, dopiero w wieku trzydziestu lat. Wyjazd został zawieszony do realizacji konkretnego celu, chodziło mianowicie o służbę w wojsku z wyraźnym zaznaczeniem, iż „przeciw Francuzom, w cesarskim, pruskim i saskim wojsku”⁴⁵. Na przykładzie osoby Hieronima Floriana Radziwiłła i sformułowanych przez niego pedagogicznych programów z całą wyrazistością przekonujemy się, jak ważna była rola własnych przeżyć dla kształtowania się poglądów na interesujący nas temat. Okazuje się, że nie tylko panująca moda i obowiązujące tendencje okazywały się czynnikami dominującymi, ale багаż osobistych doświadczeń.

Zagraniczne podróże były również trwałym elementem wychowania w rodzinie Poniatowskich, którzy wyznawali pogląd, że edukacja powinna kończyć się pobytem w wojsku i nauką żołnierskiego rzemiosła. Zgodnie z tą zasadą, młody Stanisław Antoni Poniatowski wyruszył w podróż o charakterze wojskowym w szesnastym roku życia. Po latach pisał o pierwszej

⁴³ S. Szczuka, *Eclipsis Poloniae orbi publico demonstrata*, 1709, przeł. i wyd. F. Kluczycki, Kraków 1902, [w:] *Czasz saskie...*, s. 228.

⁴⁴ Cyt. za T. Zielińska, *Programy i metody...*, s. 155. Chodzi o spisany własnoręcznie przez Hieronima Floriana Radziwiłła dokument, zatytułowany *Edukacja, którą, gdy mi Bóg wszechmogący pozwoli mieć dzieci, dać myślę, a po zejściu na mnie jakowej nieszczęśliwości, skąd i śmierć, naznaczonych przeze mnie opiekunów, by dziećwie mej dawali, upraszam na Sądy Boski zapozrywając, gdy przeciwko temu tu opisaniu dawać będą*.

⁴⁵ Ibidem, s. 155. Autorka, zastanawiając się nad przyczynami niechęci Radziwiłła do Francji, nie znajduje ich wytłumaczenia na podstawie znanych jej źródeł. Należy przy tym zaznaczyć, iż Hieronim Florian nigdy nie był we Francji.

odbytej peregrynacji: „Odbyta kampania, zdaniem mego ojca, znaczyła więcej dla dokończenia wychowania młodzieńca niż wszystkie akademie świata; matka moja miała odwagę podzielać jego zdanie (...)”⁴⁶. Ojciec, Stanisław Poniatowski (1676-1762), upatrywał w podróżach okazję do „nabrania światowej eksperjencji, informowania się zarazem o sposobach rządów, o ekonomii, o położeniu, o mocy, o siłach, interesach różnych państw”⁴⁷. Hołdował on jednocześnie zasadzie, w myśl której należało raczej unikać wysyłania syna w jedną, dłuższą – kilkuletnią – podróż i stał na stanowisku, że powtórne odwiedzanie poznanych wcześniej miejsc przynosiło dodatkowe korzyści. Starał się w związku z tym planować raczej podróże krótsze, pozwalające na powrót do kraju, po to również, by „dać mu [synowi – dop. M.K.] odetchnąć ojczystym powietrzem”⁴⁸.

Z powyższych ustaleń wynika, że szesnastowieczne i siedemnastowieczne postulaty dotyczące znajomości wojskowego rzemiosła nie straciły na znaczeniu i nadal brano je pod uwagę w procesie wychowania. Ocena zagranicznej edukacji Poniatowskiego nie nastrocza większych trudności, w zasadzie można ją nawet uznać za modelową. Nie bez powodu zyskała mu ona miano osoby, która wyjątkowo poważnie traktowała podróż jako sposób na zdobywanie wiedzy⁴⁹. W nieustającej polemice entuzjastów i przeciwników podróży jako formy kształcenia chętnie podchwytowano przykłady marnotrawienia czasu i pieniędzy na zagraniczne eskapady. Opinie, które oskarżały „wspaniałe peregrynacje i poselstwa do cudzych krajów” o to, że swym kosztem „wycieńczają skarby pańskie” w epoce saskiej słychać było ze szczególną siłą⁵⁰. W ćwiczeniach krasomówczych konwiktów jezuitskich z Wilna nadal przedstawiano znikome korzyści wielu podróży edukacyjnych. I tak bohaterem jednego z utworów został peregrynant udający się do „do Francji, do Anglii, do Włoch, Niemiec, Hiszpanii” po „mądrość i obyczaje”. Niestety nie dość, że nie nabiera on w „cudzych krajach” mądrości, ale powraca głupszy niż przed wyjazdem i na koniec zasługuje jedynie na porównanie do osła⁵¹. Na wyolbrzymianie przez środowiska jezuitskie zgubnych skutków zagranicznej edukacji rzu-

⁴⁶ St.A. Poniatowski, op. cit., s. 35.

⁴⁷ J. Nieć, op. cit., s. 21. Jest to fragment listu z 1744 roku autorstwa Stanisława Poniatowskiego *List ziemianina do pewnego przyjaciela z inszego województwa*. Por. J. Michalski, *Sarmatyzm a europeizacja Polski w XVIII wieku*, [w:] *Swojskość i cudzoziemszczyzna...*, s. 135.

⁴⁸ St.A. Poniatowski, op. cit., s. 123.

⁴⁹ Opinia wygłoszona przez Chesterfielda. Zob. J. Nieć, op. cit., s. 95.

⁵⁰ *Rzeczpospolita w dobie upadku 1700-1740. Wybór źródeł*, oprac. i wstęp J. Gierowski, Wrocław 1955, s. 76. Cytowane słowa pochodzą z tekstu nieznanego autora, który ukazał się około 1726 roku, BOss., rkps 253, s. 327-330.

⁵¹ Por. S. Roszak, „W realnej postaci...”, s. 49-54.

towały niewątpliwie względy spowodowane obawami o utratę studentów, niemożność wywierania wpływu na ich osobowość oraz niebezpieczeństwo nasiąkania młodych umysłów nowymi ideami.

O Joachimie Benedykcie Chmielowskim (1700-1763), autorze encyklopedii *Nowe Ateny*, której drugi tom ukazał się w 1746 roku wiadomo, że nie odbył żadnej zagranicznej podróży, co nie przeszkodziło mu w zachęcaniu do podróżowania i udzielaniu porad peregrynantom. Zawarte zostały one we wstępnej części interesującego nas tomu noszącego tytuł *Nowy peregrynant starego świata lustrator, domator wszędobylski...* Na podstawie lektury tej swoistej instrukcji podróżniczej czytelnik otrzymywał praktyczne wskazówki dotyczące istoty podróżowania, poznawał korzyści, jakie ono za sobą niesie, ale również i niebezpieczeństwa, na jakie podróżnik bywał narażony⁵². Jak „pszczołka” podróżnik powinien „z Państw, Królestw, Xięstw, Prowincyi, Miast, jako z kwiatów, cnót, nauk y pięknych manier słodczy zbierać”. Pobyt za granicą winien być przede wszystkim owocny i pracowity⁵³. I tak, młody człowiek powinien pobierać nauki w paryskiej Sorbonie, ćwiczyć cnoty charakteru we Florencji, w Bolonii uczyć się dobroci, natomiast w Genui „szlachetnych obyczajów”. Chmielowski przestrzegał jednocześnie przed nasiąkaniem niewłaściwymi wpływami i wadami typowymi dla innych narodów, wymieniając chociażby kłamliwych Greków, nie stroniących od alkoholu Niemców, czy też przesądnych Anglików⁵⁴.

Autor podkreślał ponadto zmiany, jakie – w jego mniemaniu – dokonały się w postawie podróżników i ich nastawieniu do celu podróży. O ile, jego zdaniem, dawniej wracali oni do kraju bogatsi o wiedzę na temat ustrojów politycznych i szczylicili się nabytymi manierami i ogładą, o tyle w czasach współczesnych ograniczali się do przywożenia z podróży pamiątkowych przedmiotów – „brzytw francuskich, zegarków londyńskich, cybuchów tureckich” – będących jedynym świadectwem pobytu za granicą⁵⁵.

Nie przebierał również w słowach, pisząc o powracających z zagranicy „arcydelikatnych i zniewieściałych modnisiach”, Stanisław Konarski (1700-1773), twórca pijarskiego Collegium Nobilium. Ostra krytyka skierowana była w głównej mierze pod adresem rodziców, obarczanych winą za znikome korzyści płynące z wojażu. „Zamilczmy już – ubolewał – o tych rodzicach, którzy (...), pod wpływem wzgardy obyczajów ojczystych, wysyłają za granicę (...) niedojrzałych młodzieniaszków”. Żadnych innych korzyści dla ojczyzny, poza znajomością „języka łacińskiego i jakiegoś ob-

⁵² Por. B. Rok, *Zagraniczne podróże...*, s. 171-178.

⁵³ B. Chmielowski, *Nowe Ateny*, wyb. i oprac. M. Hanczakowski, Kraków 2003, s. 377.

⁵⁴ Ibidem, s. 377-378.

⁵⁵ Ibidem, s. 378.

cego, zasad geometrii i geografii, łącznie z tańcem i muzyką” młodzieńcy o „trefionych kędziorach” nie wynosili. Autor dodawał, że cały wjazd odbywał się „pod kierownictwem pierwszego lepszego spotkanego na drodze przybysza do Polski (...), którego jedyną rekomendacją jest znajomość języka francuskiego”. W omawianych przez Konarskiego zagadnieniach wychowawczych pojawiały się zalecenia, aby uczniowie Collegium walczyli ze zwyczajem wysyłania synów magnackich na studia zagraniczne⁵⁶. Czy wobec tego twórcę systemu stypendialnego dla przysyłanych guwernerów nadzorujących zagraniczne podróże młodych szlachciców należy uznać za przeciwnika zagranicznej edukacji? Konarski jawi się raczej jako zwolennik umiarkowania, przywiązujący ogromną wagę do właściwej organizacji podróży, poprzedzonej odpowiednim wyposażeniem młodego człowieka w zbiór zasad i cnót. W podróż powinien on wyjeżdżać w „dojrzałym nieco wieku i umysłowości” i na dodatek pod odpowiednim nadzorem „najtroskliwiej dobranego i zdatnego przewodnika”⁵⁷.

Analiza poglądów wygłaszanych na temat zagranicznej edukacji, zwłaszcza te krytyczne, prowadzi do wniosku, że często były one formułowane przez osoby, które same doświadczyły kontaktów z obcą kulturą. W niezwykle ostry sposób rozprawił się z zagranicznymi podróżami August Fryderyk Moszyński (1730-1786). Swoje szerokie artystyczne zainteresowania antykiem i renesansem rozwijał za granicą, gdy jako siedemnastolatek w 1747 roku udał się do Włoch i Francji. Być może podczas tej podróży miał okazję poczynić obserwacje, które skłoniły go do zajęcia sceptycznej postawy wobec zasadności pobytów za granicą. Moszyński przedstawił trzy etapy (Niemcy, Włochy i Francja) typowej podróży z pierwszej połowy XVIII wieku, podczas której młody szlachcic, w żaden sposób nieprzygotowany do obcowania z architekturą i sztuką odwiedzanych państw, tracił czas i pieniądze. Większe wrażenie wywierały na nim „świetne suknie i ekwipaże”. Autor znajdował jednakże okoliczności łagodzące, upatrując je w programie edukacyjnym nastawionym głównie na poznanie praw i sytuacji politycznej. „Młody podróżnik mało odniósł więc korzyści pod względem sztuki, można mu to poniekąd wybaczyć – konkludował swój wywód autor – szlachcic polski jest przede wszystkim człowiekiem politycznym, on kiedyś będzie stanowił o losie swojej ojczyzny, jemu więc szczególniej zależy poznać charakter, zwyczaje, prawa i formę rządu narodu, wśród którego gości”⁵⁸.

⁵⁶ *Historia wychowania*, pod red. Ł. Kurdybachy, t. 1, Warszawa 1965, s. 595.

⁵⁷ S. Konarski, op. cit., s. 126-132, 156-157.

⁵⁸ A. Moszyński, *Uwagi polityczne, 1769*, [w:] *Czasy saskie...*, s. 47.

Korzyści i na tym polu wynikające z edukacji wydawały mu się zbyt nikłe oraz niewspółmierne do poniesionego trudu. Twierdził również, że wnioski wyciągane przez Polaków, oparte na pobieżnej i powierzchownej obserwacji, charakteryzowały się uogólnieniami i nieuzasadnionymi osądami, często niemającymi pokrycia w rzeczywistości, toteż w gruncie rzeczy bywały krzywdzące dla mieszkańców danego kraju. Opinie Moszyńskiego, nie pozbawione sarkazmu i ironii, przepełnione są duchem surowego osądu wobec postaw prezentowanych przez Polaków za granicą. Nie szczędzi on też krytyki ich zachowania już po powrocie do kraju, kiedy to poddają otoczenie ciężkiej próbie, zamęczając je nudnymi opowieściami o zagranicznych dokonaniach. „Wdzięczna ojczyzna zaraz na wstępie do służby publicznej dekretuje mu dwa starostwa aby mu zwrócić koszta podróży w interesie dobra publicznego odbytej”⁵⁹ – kwituje Moszyński.

Podróżowanie za granicę w czasach saskich doczekało się wielu krytycznych uwag Hugona Kołłątaja (1750-1812). Wyjątkowo ostrej ocenie poddał on wyjazdy do Francji, gdzie „pod pozorem dalszego doskonalenia się” uczono jedynie „zbytków i rozpusty”. Gorszący przykład, płynący z kręgów zamożniejszej szlachty i magnaterii rozciągał się, niestety, na „rodziców miernej fortuny”, którzy nie zrażeni „utrata majątku” posyłali swe potomstwo w świat. Korzyści wynikające z kilkuletniej przygody sprowadzały się do umiejętności rozprawiania o „komedyjantkach, o teatrach”, grze w karty i upodobaniu do wystawnego życia⁶⁰. Należy zauważyć, że równie surowym sędzią okazał się Kołłątaj w stosunku do kształcącego się za granicą duchowieństwa: „Wojażę młodych naszych prałatów w niczym nie różniły się od świeckich kawalerów i najczęściej kończyło się na długich chorobach i złych obyczajach”⁶¹. Krytyczne nastawienie do zagranicznych peregrynacji nie przeszkadzało jednak pisarzowi chwalić rodziców, którzy wysyłali synów na naukę do Lunéville, gdzie pod opieką króla Leszczyńskiego wpajano im zasady obywatelskiego wychowania, strzegąc jednocześnie przed niebezpieczeństwami życia towarzyskiego⁶².

Jakie wobec tego warunki należało spełnić, by z podróżowania wynikały jak największe korzyści? Kwestia ta nieustannie powracała w koncepcjach pedagogicznych. Widać, że ich autorzy od lat poszukiwali idealnej trasy podróży, starali się wyposażyć przyszłego podróżnika w zestaw rad i postanowień strzegących go przed kosztownym trawieniem czasu na

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ H. Kołłątaj, op. cit., s. 137-139.

⁶¹ Cyt. za: T. Kasabuła, *Ignacy Masalski biskup wileński*, Lublin 1998, s. 76. Por. H. Kołłątaj, *Pamiętnik o stanie duchowieństwa katolickiego polskiego i innych wyznań XVIII w.*, Poznań 1840.

⁶² H. Kołłątaj, op. cit., s. 139.

włączeniu się po świecie. Odpowiedzi na te pytania można szukać w zredagowanych przez Michała Jerzego Mniszcha (1742-1806) *Réflexions sur la manière de bien voyager*. Traktat powstał w 1762 roku podczas pobytu za granicą, gdzie Mniszech wraz z bratem uzupełniał wykształcenie. Lektura tego niewielkiego, aczkolwiek niezwykle interesującego tekstu dostarcza cennych spostrzeżeń pozwalających głębiej wniknąć w sens istoty pożytecznego podróżowania⁶³. W części wstępnej autor zauważa, że błędem byłoby rozpoczynanie podróży w złej formie fizycznej oraz bez odpowiedniego finansowego zabezpieczenia – to warunek, aby podróżowanie stało się prawdziwą przyjemnością, nie zaś narażaniem się na kolejne niewygody. Autor zastanawia się następnie nad najbardziej korzystnym momentem na podjęcie podróży – takowy nastaje w chwili osiągnięcia dojrzałości intelektualnej po uprzednim zdobyciu gruntownego wykształcenia⁶⁴. Nieodzownym warunkiem pożytecznego podróżowania jest wytyczenie określonego celu i dążenie do jego realizacji. Na cel ów składają się cztery, wzajemnie wpływające na siebie, kryteria. Pierwszym jest urodzenie: podróżując, a tym samym kształtując swój charakter, umysł i maniery, nigdy nie należy zapominać o swoim społecznym pochodzeniu. Drugim kryterium jest przeznaczenie. Wynika ono z faktu uświadomienia sobie, jakim zadaniom podróżnik będzie musiał sprostać po powrocie do kraju i pod tym kątem zdobywać wiedzę i doświadczenie. Kolejnym kryterium są indywidualne talenty i wrodzone predyspozycje. Jako czwarte i ostatnie podaje Mniszech potrzeby i dobro ojczyzny, którą należy dogłębnie poznać przed wyruszeniem w podróż. W następnej części *Réflexions...* pojawiają się uwagi dotyczące ogólnych zasad pożytecznego podróżowania. Pierwszym zaleceniem jest odbywanie podróży w towarzystwie dwóch lub trzech osób, spośród których przynajmniej jedna powinna posiadać doświadczenie i przejąć na siebie rolę duchowego przywódcy grupy: „Un des membres de cette petite société doit être déjà formé, s’il est possible par expérience”⁶⁵. Każdej z osób należałoby przydzielić zadanie do wykonania, związane z obszarem jej zainteresowań. Sporządzone indywidualnie notatki i obserwacje znalazłyby swe miejsce w jednym, wspólnym tekście, w ostatecznej redakcji którego duży udział miałby najbardziej doświadczony uczestnik podróży: „L’ami commun dirigerait ces observations soit par le fond soit par la forme, deviendrait en quelque sorte le compilateur de ce recueil”⁶⁶. Wreszcie Mni-

⁶³ J. M. Mniszech, *Réflexions sur ma manière de bien voyager*, [w:] M. Bratuń, „Ten wykwinny...”, s. 276-279.

⁶⁴ Ibidem, s. 276.

⁶⁵ Ibidem, s. 277.

⁶⁶ Ibidem.

szech koncentruje się na wyodrębnieniu obszarów zainteresowań i przydzieleniu ich konkretnym osobom. Na ich szczegółową listę składają się: historia, geografia, forma rządów, administracja, prawo, polityka, fizyka, rolnictwo, rzemiosło, mechanika, przemysł, manufaktura, handel, sztuka militarna i władza państwowa. Z zawartości listy wynika, że pole obserwacji podróżnika nie powinno ograniczać się jedynie do stolic – w gruncie rzeczy wszystkie są do siebie podobne – lecz również do prowincji. Stąd płynnie następnym wnioskiem: to nie w liczbie odwiedzanych krajów tkwi powodzenie podróży, ale w jakości peregrynacji. Jakie kraje powinny znaleźć się na trasie planowanej podróży? Takie, z którymi ojczyzna podróżnika utrzymuje kontakty oparte na wspólnym przymierzu bądź interesie⁶⁷.

Waga rozważań snutych przez Mniszcha wokół pożytecznego podróżowania wydaje się nie do przecenienia. Nadają one bowiem nowe znaczenie procesowi organizacji podróży, podkreślając, jak wiele wysiłku należy włożyć w jej prawidłowy przebieg. Nie bez znaczenia jest fakt, że nad przebiegiem podróży braci Mniszchów czuwał szwajcarski guwerner, przesiąknięty ideami oświeceniowymi, Elie Bertrand. Wywarł on niezaprzeczalny wpływ na ostateczny kształt uwag sformułowanych w traktacie.

Podróż w koncepcjach pedagogicznych doby stanisławowskiej

Analizując stan staropolskiej myśli pedagogicznej odnoszącej się do kwestii edukacji zagranicznej, podjęłam próbę przedstawienia dorobku okresu saskiego na tle poglądów sformułowanych w okresie wcześniejszym. Miało to na celu wyraźniejsze wykazanie podobieństw oraz różnic. Podobnie też pragnę przywołać poglądy, które zaczęły pojawiać się wraz z coraz silniej przenikającymi do Polski wartościami oświeceniowymi. W myśli pedagogicznej polskiego oświecenia nie zaprzestano przecież podejmować kwestii dotyczących zagranicznej edukacji. Klimat filozofii tego okresu, a wraz z nim uznanie wartości gruntownego wykształcenia, sprzyjał zagranicznym wyjazdom i korzystaniu z naukowych i kulturalnych zdobyczy Europy Zachodniej.

Ze szczególną siłą interesujące nas poglądy pojawiają się w koncepcjach dotyczących edukacji formułowanych przez Stanisława Staszica (1755-1826), orędownika przenoszenia związku nauczania i praktyki na teren społeczny⁶⁸. Postulat ten znajduje odzwierciedlenie w głoszonej

⁶⁷ M. Bratuń, „*Ten wykwinny...*”, s. 49-53.

⁶⁸ S. Staszic, *Pisma i wypowiedzi...*, s. 269.

potrzebie poznawania przez dziecko przede wszystkim kraju ojczystego, jako przyszęłego terenu działalności publicznej, i odradzaniu wyjazdów do państw o odmiennym ustroju politycznym⁶⁹. Kwestia podróżowania z pożytkiem zaprzętała również Francuzów. Pobyt Denisa Diderota (1713-1784) w Holandii (1772-1774) zaowocował opublikowaniem w 1775 roku tekstu *Voyager utilement*, w którym padło stwierdzenie: „ Il est presque aussi ridicule d’aller étudier une nation étrangère sans connaître la sienne, que d’ignorer sa langue, et d’en apprendre une autre. Pour un Français par exemple, tout voyage doit être précédé du voyage de la France”. Podróż, w koncepcji Diderota, przestawała być jedynie rozrywką i wypoczynkiem, stawała się przedsięwzięciem dogłębnie przygotowanym i przemyślanym⁷⁰.

Staszic wypowiadał się wielokrotnie o młodych ludziach powracających „z myślami francuskimi do Polski, w której koniecznie żyć i czynić powinien po polsku”. Podróże zagraniczne, spotykające się z negatywną oceną opinii publicznej, stały się jednakże nieodłącznym elementem wykształcenia młodzieży:

To odwiedzanie cudzych krajów – ubolewał pisarz – już teraz namiętnością Polaków stało się. Każdy je gani, a każdy za granicą tęskni. Przecież nieszczęsne tych wędrowek skutki już by nas upamiętnić powinny. One odmieniły nasze ciało i suknie, dały nam inszą duszę i obyczaje⁷¹.

W dalszej części rozważań Staszic stwierdza, że wraz z rozpowszechnieniem się druku zagraniczne wyjazdy straciły mocno na znaczeniu. Zawsze jednak są one potrzebne dla poszerzania wiedzy osobom, które ukończyły edukację w kraju, a udając się do zagranicznych ośrodków uniwersyteckich, doskonaliły swoje umiejętności przydatne w kształceniu następnych pokoleń. Uczeń – twierdził pisarz – „tylko ten jeden gatunek ludzi do ojczyzny z użytkiem powraca”⁷².

Pragnieniem Staszica było, aby w swym programie dotyczącym zagranicznej edukacji Komisja Edukacji Narodowej odwoływała się do poglądów Jana Zamoyskiego, który opiekunom swego syna Tomasza pozostawił w testamencie zalecenia dotyczące zagranicznego wojażu. Otóż, zgodnie z wolą ojca, nie mógł on udać się w podróż przed odbyciem służby woj-

⁶⁹ Ibidem, s. 24: „W rządzie republikańskim dzieciom wyjeżdżać do monarchii nigdy, do rzeczypospolitych rzadko zezwalać potrzeba”.

⁷⁰ D. Diderot, *Voyager utilement*, [w:] *Le voyage en France. Anthologie des voyageurs européens en France, du Moyen Age à la fin de l’Empire*, par J.M. Goulemot, P. Lidsky et D. Masseau, Paris 1995, s. 516-517.

⁷¹ S. Staszic, *Pisma i wypowiedzi...*, s. 24.

⁷² Ibidem.

skowej, poprzez którą miał przywyknąć do pracy i wykazać się hartem ducha oraz obywatelskimi cnotami. Stąd też postulat Staszica wobec Komisji: „Niechaj nikomu za granicę wyjeżdżać nie pozwala dopokąd w kraju albo w służbie wojskowej, albo w służbie cywilnej kilka lat nie pobędzie”⁷³. Kobiety, zdaniem pisarza, nie powinny wyjeżdżać w zagraniczną podróż przed zakończeniem edukacji ich dzieci. Oto jak uzasadniał swój pogląd: „... tak żadna kobieta do cudzych krajów wyjeżdżać nie będzie mogła, dopokąd nie wyda dobrych obywateli swojej ojczyźnie, dopokąd się edukacja jej dzieci nie skończy”⁷⁴.

O zgubnych skutkach zagranicznych podróży pisał również przebywający w latach siedemdziesiątych XVIII wieku na dworze Sapiehów francuski guwerner Hubert Vautrin, wymieniając Polaków wśród tych narodów, które za granicą wyrzekały się swego pochodzenia i nasiąkały wszystkim, co obce: „jak lustro, które odbija przedmioty”. Zamiast czynić korzystne znajomości, zapoznawać się z prawami i rządami danego kraju, Polacy otaczali się gronem pochlebców i tracili pieniądze na zakupy niepotrzebnych przedmiotów, przekształcając swe rezydencje w domy urządzone na modłę francuską. Zdaniem francuskiego podróżnika, kontakt z obcą kulturą odsuwał Polaków od spraw własnego kraju; tracili oni zainteresowanie dla tego, co było im bliskie. Vautrin niezwykle krytycznie podchodził do takiego stylu podróżowania, podkreślając mizerne korzyści wynikające stąd tak dla podróżnika, jak i jego ojczyzny⁷⁵.

Jak bardzo kwestia odpowiedniego zorganizowania zagranicznej podróży zaprzętała głowę Adama Kazimierza Czartoryskiego (1734-1823) przekonujemy się na podstawie lektury listów pisanych do syna Adama Jerzego (1770-1861). W latach 1787-1788 młody Czartoryski przebywał we Francji, skąd miał wyruszyć w dalszą podróż do Anglii. W listach, oprócz wielu rad skierowanych do syna oraz przemyśleń odnośnie programu podróży, znalazła się również bardziej szczegółowa instrukcja zredagowana przed wyjazdem młodzieńca do Anglii. Czytelnik odbiera ją jako swoistą wykładnię poglądów dotyczących odwiedzanych miejsc, przeczytanych lektur oraz starannie i metodycznie zaplanowanych spotkań. Głównym

⁷³ Ibidem, s. 24-25.

⁷⁴ Ibidem, s. 26.

⁷⁵ *La Pologne du XVIII^e siècle vue par un précepteur français Hubert Vautrin*, présentation de Maria Cholewo-Flandrin, Calmann-Lévy, Paris 1966, s. 171-172. Również Caraccioli, opisując okres rządów Jana Sobieskiego, poczynił wzmiankę na temat zagranicznych podróży odbywanych wówczas przez polską szlachtę: „C'est même de son temps que la noblesse Polonoise entreprit de voyages pour se former, et que la Pologne, qu'on ne connoissoit encore que par quelques relations, devient le rendez-vous des étrangers; ils y arrivoient de toutes pays”, L.-A. de Caraccioli, *La Pologne telle...*, s. 41.

celem pobytu Adama Jerzego w Anglii miało być zbieranie materiałów przeznaczonych do wykorzystania w kraju, obejmujących funkcjonowanie instytucji (sądownictwa, handlu, marynarki) i przemysłu, zagadnienia ekonomiczne, nauki ścisłe oraz zastosowanie maszyn. Ojciec stanowczo odradzał synowi zamykanie się w bibliotekach w celu studiowania klasyków greckich i łacińskich. Bardziej skłaniał się ku spotkaniom ze znanymi przedstawicielami życia naukowego, z którymi mógłby on dyskutować o interesujących go kwestiach⁷⁶. Do powinności podróżnika należało, między innymi, dokładne zapoznanie się z historią odwiedzanego kraju, przy jednoczesnym studiowaniu dziejów ojczystych (ojciec zalecał mu czytanie Kromera, Strykowskiego, Orzechowskiego i innych).

Po mniej więcej półrocznym pobycie w stolicy, wysyłał Czartoryski syna na prowincję: „Potem objedziesz prowincje: poznasz Birmingham, Oxford, Portsmouth, Plymouth i.t.d., zwiedzisz domy wiejskie po drodze”⁷⁷. W instrukcji przewija się nieustannie wątek jak najlepszego wykorzystania czasu, narzucenia sobie właściwego rytmu i harmonogramu zajęć; ponieważ, zdaniem ojca, każde zaniechanie zaplanowanego zajęcia stwarzało niebezpieczeństwo odstąpienia od realizacji programu. Jak wielokrotnie podkreślał, jedynie samodyscyplina i walka z własnym niedbalstwem gwarantowała spełnienie wytyczonych założeń⁷⁸.

W epoce oświecenia dostrzega się coraz wyraźniej definiowane cele podróży oraz większą świadomość płynących z nich korzyści niż zagrożeń. Marek Bratuń pisze o swoistym „metodycznym podejściu do podróży”

⁷⁶ Puławy (1672-1830). *Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego na podstawie archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie*, oprac. L. hr. Dębicki, t. 4, Lwów 1888, s. 67-69. Czartoryski odradzał synowi zbyt krótkie przebywanie w Anglii wychodząc z założenia, że tylko z dłuższego pobytu mógłby on wyciągnąć większe korzyści: „Radzę ci zatem odłożyć projekt do czasu, kiedy będziesz mógł zabawić tam dłużej, aby odnieść z tej podróży pożyteczne owoce. Mam zamiar posłać cię do Anglii, bo nie znam kraju, w którymby przystojniej było przebywać młodemu Polakowi”. Anglomania ogarniała wówczas całą Europę, również Francję. Por. relacja księdza Morellet, abbé André Morellet, *Mémoires de l'abbé Morellet sur le dix-huitième siècle et sur la Révolution*, présenté par J.-P. Guicciardi, *Mercure de France* „Le temps retrouvé”, t. 52, 1988, s. 184-187, [w:] *Les Français vus par eux-mêmes. Le XVIII^e siècle, Anthologie des mémorialistes du XVIII^e siècle*, A. de Mauperas et F. Brayard, Paris 1996, s. 568-570.

⁷⁷ W podobnym tonie wypowiadał się o konieczności wyruszenia poza stolicę Denis Diderot: „Parcourez les campagnes. Vous entrerez dans la chaumière du paysan, si vous ne dédaignez pas l'agriculture et l'économie rustique. L'agriculture est-elle à vos yeux la plus importante des manufactures? Connaissez-la”. Jest to wyraźna aluzja do fizjokratów wyznających pogląd o przodującej roli rolnictwa w gospodarce kraju, D. Diderot, op. cit., s. 519.

⁷⁸ Puławy (1672-1830)..., s. 69. Por. J. Michalski, op. cit., s. 148; Z. Gołębiowska, *Anglia w planach wychowawczych Adama Kazimierza Czartoryskiego w świetle instrukcji dla syna [Adama Jerzego] z roku 1789*, „Rocznik Lubelski”, t. 21, 1979, s. 93-100.

niedopuszczaniu do tego, aby stała się ona jedynie „beztroskim wojażem arystokratycznego turysty, konesera i kolekcjonera dzieł sztuki”⁷⁹. Wiadomo, że nic nie mogło zatrzymać potrzeby podróżowania i poznawania obcych kultur, ale coraz wyraźniej podnoszono kwestie związane z odpowiednim przygotowaniem i organizacją. Czy podróżować? Podróżować – ale jak? Pytanie o samą zasadność podróżowania schodzi na plan dalszy, marginalizuje się. Wysiłki autorów analizowanych tekstów zmierzają do poprawienia jakości edukacji odbywanej za granicą. Uwaga pedagogów koncentruje się w głównej mierze na kwestii: jak podróżować z pożytkiem? Polska myśl nie różni się w tym względzie od poglądów reprezentowanych przez pedagogikę zachodnią⁸⁰. Ocenę moralistów i pedagogów wystawianą zagranicznej edukacji kształtowała ogólna sytuacja w kraju.

Z całą pewnością zauważa się zmianę celu podróży: oprócz tradycyjnych wyjazdów do Francji i Włoch, coraz częściej przyciągają podróżujących kraje anglosaskie. Zasadniczą zmianę obserwuje się też w postulowanym przez pedagogów i rodziców wieku młodych podróżników. O ile Hieronim Baliński w traktacie o wychowaniu chłopców z 1598 roku wyznaczył granicę wieku na lat 12, a w drugiej połowie XVII wieku Andrzej Maksymilian Fredro przesunął ją na lat 18, o tyle w pierwszej połowie następnego stulecia zalecano zagraniczną podróż dopiero po zakończeniu krajowej edukacji, a nawet służby wojskowej.

W opinii przedstawicieli elit politycznych i kulturalnych, wartości powstałe w wyniku zagranicznych peregrynacji należało przede wszystkim spożytkować w służbie kraju. Celem autorów koncepcji pedagogicznych, świadomych zagrożeń i niebezpieczeństw wynikających z oddalenia od domu, stało się wobec tego wypracowanie wzorca idealnej podróży. Liczne zaś formułowane przestrogi i wskazówki miały ponadto strzec podróżników przed zgubnymi cudzoziemskimi wpływami.

⁷⁹ M. Bratuń, „*Ten wykwinny...*”, s. 58, 73.

⁸⁰ Ibidem, s. 63-102. Autor dokonuje wnikliwej analizy poglądów myślicieli europejskich XVII-XVIII wieku zajmujących się zagadnieniami zagranicznej edukacji.

ROZDZIAŁ II



Edukacja Polaków we Francji w czasach saskich

Przeświadczenie o znacznym spadku liczby podróżujących Polaków i fatalnych skutkach obyczajowych podróży w czasach saskich funkcjonowało w naszej historiografii przez szereg dziesięcioleci. Opinie wypowiedane na temat zagranicznej edukacji wielokrotnie nie znajdowały potwierdzenia w pogłębionych, systematycznych badaniach, doskonale za to wpisywały się w ocenę czasów „ciemnych” i „zacofanych”. Przeciwnicy Wettynów na tronie Polski przedstawiali ich rządy jako „okres największego upadku narodowej kultury, czasy letargu umysłowego i politycznej anarchii”¹. Za typowe dla tonu owych wypowiedzi można uznać głosy wskazujące na całkowite zerwanie związków kulturowych z Zachodem, a zwłaszcza z Francją, oraz zanik zainteresowania podróżami². Warto więc przyjrzeć się bliżej zjawisku podróżowania do Francji w okresie saskim, tym bardziej, że nasze spojrzenie na tę epokę – jedną z najmniej znanych – zmienia się i wiele błędnych, nie mających pokrycia w rzeczywistości sądów, między innymi na temat odcięcia się od kultury europejskiej, poddanych zostaje weryfikacji³.

Studia uniwersyteckie we Francji cieszyły się wśród Polaków dużym powodzeniem do końca XV wieku. Z początkiem XVI wieku zmienił się charakter kulturalnych podróży naszych przodków, kierujących się częś-

¹ Cyt. za: J. Tazbir, *Czasy saskie*, „Barok”, 1998, nr 1, s. 22. Autor krytycznie ustosunkowuje się do, jego zdaniem uproszczonych, poglądów przeciwstawiających „gnuśność” Sasów energii Stanisława Augusta Poniatowskiego, ibidem, s. 16.

² E. Rzadzowska, *Encyklopedia i Diderot w polskim Oświeceniu*, Wrocław 1955, s. 19: „W pierwszej połowie stulecia zostają zerwane związki kulturalne z Zachodem, zwłaszcza z Francją. Podróże nie budzą większego zainteresowania, odbywają je tylko nieliczni, uprzywilejowani dworacy i duchowni, nie umiejący z nich korzystać w najmniejszym stopniu. Nie zdarza się prawie, aby magnaci wysyłali swych synów na naukę do Francji”.

³ J. Staszewski, *Krótki wiek...*, s. 26-27; J. Tazbir, *Czasy saskie*, s. 17-18.

ciej do Włoch, Niemiec i Szwajcarii⁴. Ponowne ożywienie zainteresowania Francją następuje w połowie XVI wieku, co objawia się wzrostem liczby wyjazdów do Paryża i Orleanu⁵. Polskich podróżników pociągały dwór, życie towarzyskie, język, ogólna atmosfera kulturalna. Ze szczególną siłą uwidacznia się to w drugiej połowie tego stulecia⁶. Sprowadzenie do Polski francuskich zakonów: Zgromadzenia Panien Wizytek, Zgromadzenia Księży Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia przyczyniło się do podniesienia poziomu kształcenia polskiego kleru i promieniowania, również poprzez działalność oświatową, kultury francuskiej na szersze kręgi społeczeństwa⁷. W pierwszej połowie XVIII wieku zainteresowanie Francją, przejawiające się między innymi podróżami, stworzyło podstawy do szybszego przejścia ideologii oświecenia. Wpływy kultury i myśli francuskiej obserwuje się w wielu sferach: nauce, oświacie, literaturze, sztuce, muzyce, języku oraz obyczajach. To oddziaływanie uwidoczniło się z całą mocą w czasach stanisławowskich, jednak musiało być w pewien sposób przygotowane przez epokę wcześniejszą. Historycy nie od dziś zadają pytanie, kiedy w życiu kulturalnym Polski zaczęły zwyciężać nurty oświeceniowe⁸. Przypomnieć należy w tym miejscu ważki głos w toczącej się debacie na temat rzeczywistego poziomu polskiego szkolnictwa z początku XVIII wieku:

Pozornie akademickie spory o „prekursorów wczesnego oświecenia” w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XVIII w. dotyczą w istocie dość ważnego problemu. Chodzi tu o zakres i tempo rozprzestrzeniania się nowych idei w kraju, a więc o szybkość, z jaką zmieniał się stan świadomości społecznej przynajmniej tych grup, które miały łatwiejszy dostęp do oświaty⁹.

W tym znaczeniu podróże polskich elit politycznych i intelektualnych po krajach europejskich, a więc i do Francji, stanowiły jeden z elementów

⁴ A. Sajkowski, *Zagraniczne wyjazdy...*, s. 191.

⁵ H. Barycz, *Z dziejów polskich...*, s. 211-212.

⁶ M. Reibel, *Sto lat podróży różnowierców polskich do Francji*, „Reformacja w Polsce”, t. 9, 10, 1939, s. 1-27.

⁷ *Polska – Francja: dziesięć wieków związków politycznych, kulturalnych i gospodarczych*, pod red. A. Tomczaka, Warszawa 1983, s. 79, 109; K. Targosz, *Uczony dwór Ludwika Marii Gonzagi (1646-1667). Z dziejów polsko-francuskich stosunków naukowych*, Wrocław 1975; eadem, *Sawantki w Polsce XVII wieku: aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*, Warszawa 1997.

⁸ S. Roszak, *Wokół sporów o przełom oświeceniowy w czasach saskich*, [w:] *Polska-Saksonia w czasach unii. Próba nowego spojrzenia*, pod red. K. Bartkiewicza, Zielona Góra, s. 213-220.

⁹ R. W. Wołoszyński *Obskuranci czy oświeceni? Nauczyciele szkół warszawskich w połowie XVIII w.*, [w:] *Francja-Polska XVIII-XIX wiek. Studia z dziejów kultury i polityki, Studia z dziejów kultury i polityki poświęcone Profesorowi Andrzejowi Zahorskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1983, s. 224.

procesu zwiastującego zmiany, zarówno w aspekcie duchowym, jak i materialnym. W europejskim systemie komunikacji w XVIII wieku odegrały one ważną rolę, będąc instrumentem bezpośredniego przekazu wiedzy i informacji. Kulturotwórcza rola podróży jest nie do przecenienia¹⁰. Ich niejako „ubocznym” produktem były cieszące się dużą poczytnością publikacje, takie jak relacje, opisy zwiedzanych krajów i miast, przewodniki, czy księgi adresowe¹¹.

Spośród różnego rodzaju podróży podejmowanych przez Polaków w czasie panowania Wettynów wybrałam podróże edukacyjne, kierując się przeświadczeniem, że pomimo wielu kontrowersji, jakie wzbudzały w niektórych kręgach, odegrały one istotną rolę w przenikaniu ideologii oświecenia na grunt polski. Kształtowały one jednocześnie nowe postawy społeczeństwa i rozbudzały ciekawość poznawania świata i nowych kultur.

Punktem wyjścia do rozpoczęcia badań była kwerenda przeprowadzona na bazie kolejnych tomów *Polskiego słownika biograficznego*¹². Interesowały mnie wszystkie przypadki osób, w biogramach których pojawiła się jakakolwiek wzmianka dotycząca podróży odbytej do Francji w latach 1696-1764. Zgodnie z przyjętym założeniem w centrum uwagi znalazły się wyłącznie podróże o charakterze edukacyjno-naukowym. Tym samym poza obszarem obserwacji pozostały osoby podróżujące do Francji z innych powodów (na przykład w misjach politycznych i handlowych czy celach religijnych). Mam jednakże pełną świadomość, że – jak każda podróż – również i te zawierały w sobie elementy poznawcze: eksplorowano kulturę materialną kraju, jego mieszkańców, nawiązywano kontakty, obserwowano zwyczaje i doskonalono znajomość języka.

Lista osób wyłonionych w wyniku wstępnej kwerendy została następnie zweryfikowana i wzbogacona o nowe nazwiska, uwzględnione w zestawieniu biobibliograficznym autorstwa Izabelli Zatorskiej poświęconym Polakom podróżującym i przebywającym we Francji w latach 1696-1795¹³. Kolejne nowe nazwiska pojawiały się również w miarę prowadzonej kwerendy archiwalnej. Podjęcie próby precyzyjnego określenia liczby osób wyjeżdżających do Francji w celach edukacyjnych na przestrzeni całej epoki saskiej wydaje się zadaniem niezmiernie trudnym. Ustaliłam nazwiska blisko 200 osób, niemniej jednak muszę zastrzec, że utworzona lista nie

¹⁰ J. Wojtowicz, *Elity epoki Oświecenia i ich systemy komunikacji społecznej (Zarys problematyki)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica”, 1985, z. 22, s. 13.

¹¹ Ibidem, s. 14.

¹² *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), Wrocław-Gdańsk-Kraków-Łódź-Warszawa, 1935-2011, t. 1-47.

¹³ I. Zatorska, *Les Polonais...*

jest zamknięta i można ją w przyszłości uzupełniać i rozszerzać. To, że nie zawiera ona 167 nazwisk osób studiujących w Akademii w Lunéville wynika z faktu, iż wcześniej zostały one zestawione w wykazie sporządzonym przez Pierre'a Boyé, przytoczonym następnie przez S. Gabera, autora publikacji o Polakach na dworze w Lunéville¹⁴. Trudności w sporządzeniu ostatecznego wykazu wynikają w głównej mierze ze stanu niekompletnej bazy źródłowej, dodatkowo rozproszonej i fragmentarycznej. Wydaje się, że w tym tkwi główna przyczyna niemożności całościowego opracowania zjawiska podróży w interesującym nas okresie. Otrzymany wykaz został w dalszym etapie poszukiwań wzbogacony o nowe nazwiska, napotkane w analizowanych źródłach bądź opracowaniach, co zaowocowało wyodrębnieniem kilku kategorii peregrynantów. Wiedza o każdej z tych osób nie jest równomierna. Zdarza się, że informacja dotycząca zagranicznej podróży ma charakter szcątkowy bądź hipotetyczny. Poza tym, nie wszyscy podróżujący pozostawili po sobie dostatecznie bogate świadectwo stwarzające pole do bardziej wnikliwych badań¹⁵. Warto też po raz kolejny przypomnieć, iż w porównaniu z czasami stanisławowskimi, podróże epoki saskiej są o wiele skromniej reprezentowane w polskim piśmiennictwie pamiętnikarskim.

Charakterystyka zjawiska

Z rozważań na temat staropolskich koncepcji pedagogicznych wynika, że zagraniczna peregrynacja, pomimo zmieniających się poglądów na temat jej kształtu, pozostawała nieodłącznym elementem wykształcenia młodego szlachcica wchodzącego w świat aktywności politycznej i dorosłość. Analiza wyodrębnionej grupy osób podróżujących do Francji w celach edukacyjnych potwierdza, że przedstawiciele wielkich rodów magnackich i szlacheckich doceniali wagę kształcenia i podejmowali trud wysyłania potomstwa w kilkuletnią podróż. Z powodów wyżej wymienionych, dotyczących źródeł, nie sposób w niniejszej pracy w równej mierze odnieść się do każdej z odbytych podróży. Decyzja o przedsięwzięciu peregrynacji w przypadku wielkich rodów, które mogły sobie pozwolić na ponoszenie

¹⁴ S. Gaber, op. cit., s. 193-197. Wykaz autorstwa P. Boyé po raz pierwszy został zamieszczony w „Mémoires de la Société d'Archéologie Lorraine”. Nazwiska Polaków pojawiały się w nim według kolejności zgłoszeń.

¹⁵ Wymownym przykładem wydaje się dziennik Jana Fryderyka Sapiehy, w którym autor zamyka jednym zdaniem roczny pobyt w Paryżu w 1701 roku: „16 gbris stanąłem w Paryżu i tam byłem rok cały. Jechałem następnie do Anglii przez Holandya”, Biblioteka Czarortyjskich w Krakowie, rkps 2896, s. 657.

kosztu utrzymania za granicą kilku bądź nawet kilkunastu osób przez dwa lub trzy lata, przychodziła zapewne z większą łatwością.

Do dosyć typowych dla pierwszej połowy XVIII wieku zaliczyć należy podróże na zakończenie edukacji, zarówno domowej, jak i szkolnej, gdyż ówczesna szlachta coraz chętniej wysyłała swoje potomstwo na naukę do kolegów. Bracia Czartoryscy, Michał Fryderyk (1696-1775) i Aleksander August (1697-1782), po bardzo starannej edukacji domowej pod kierunkiem pijara Nowaczyńskiego, wyjechali w 1714 roku w podróż po Niemczech, Francji i Włoszech¹⁶. Również po naukach pobieranych w domu wyruszył na zwiedzanie Europy Józef Jerzy Hylzen (1736-1786)¹⁷, podobnie jak Józef Aleksander Jabłonowski (1711-1777), który kształcił się w domu pod opieką jezuitę Kupińskiego, a następnie pijara Ignacego Konarskiego. Otrzymaną wiedzę doskonalili podczas dwuletniej podróży (1729-1731) po Francji, Włoszech, Niemczech i Holandii¹⁸. Późniejszy cześnik koronny, Eustachy Potocki (1720-1768), od 1731 roku pobierał przez kilka lat nauki w kolegium jezuitów w Lublinie, po czym wysłany został przez ojca w podróż do Niemiec i Francji¹⁹. Po zakończeniu nauki u teatynów w Warszawie Józefa Rzewuskiego (1739-1816) wysłano w 1755 roku wraz ze starszym bratem Stanisławem do Austrii, Włoch i Francji. Za granicą, w Pradze, Ingolsztadcie i Paryżu, kontynuowali w latach 1697-1701 naukę rozpoczętą w Akademii Zamoyskiej trzej bracia Zamoyscy²⁰.

W niniejszej pracy w szczególny sposób rozpatruję europejskie wojaże młodzieży szlacheckiej okresu saskiego. Do takowych zalicza się bez wątpienia podróż Michała Kazimierza Radziwiłła (1702-1762), syna Anny z Sanguszków i Stanisława, wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego. Przez rodzinny dom „Rybeńki” przewinęło się szereg mniej lub bardziej kompetentnych osób, które miały zapewnić mu pierwsze nauki. Początkowo siedmioletniemu chłopcu przydzielono guwernera, Kazimierza de Latour, majora wojsk litewskich. Po roku zadanie zapoznania go z katechizmem powierzono zaufanemu rodziców, panu Więckowskiemu, który został następnie zastąpiony jezuitą, księdzem Kamińskim. Ten z kolei nie zagrzał długo miejsca na dworze Radziwiłłów, oddalony pod zarzutem braku umiejętności pedagogicznych. Potem u boku młodego Radziwiłła

¹⁶ W. Konopczyński, *Czartoryski Aleksander August*, [w:] PSB, t. 4, Kraków 1938, s. 272-275; idem, *Czartoryski Michał Fryderyk*, [w:] PSB, t. 4, Kraków 1938, s. 288-294.

¹⁷ E. Rostworowski, *Hylzen Józef Jerzy*, [w:] PSB, t. 10, Wrocław 1962-1964, s. 130-132.

¹⁸ J. Dobrzyniecka, *Jabłonowski Józef Aleksander*, [w:] PSB, t. 10, Wrocław 1962-1964, s. 225-228.

¹⁹ B. Grosfeld, *Potocki Eustachy*, [w:] PSB, t. 27, Wrocław 1983, s. 804-807.

²⁰ M. Kozaczka, *Poczet Ordynatów Zamoyskich*, Lublin 2004, s. 43-56; T. Zielińska, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997; s. 470-471; M. Kamecka, „Po naukę świata i ludzi”. *O zagranicznej edukacji Polaków czasów saskich*, [w:] *Między barokiem...*, s. 38-48.

pojawiali się kolejni pijarzy. Po latach Michał Kazimierz najlepiej wspominał okres pracy z księdzem Cezarym, przy którym „siła profitował”. W zasadzie można stwierdzić, że teoretyczny etap swej edukacji miał Radziwiłł za sobą już w wieku 15 lat. Następnie towarzyszył w podróżach rodzicom, uczęszczając na sejmiki i sesje trybunału. Publiczny debiut „Rybeńki” nastąpił w 1720 roku po otrzymaniu nominacji na urząd starosty przemyskiego. W następnym roku wyruszył on w dwuletnią podróż (1721-1723), która miała oficjalnie zakończyć domową edukację²¹. Na podstawie tych kilku informacji można zauważyć, że w momencie wyjazdu posiadał powierzchowne wykształcenie. Głównym celem podróży Radziwiłła stał się udział w uroczystości koronacyjnej Ludwika XV w Reims²². Być może w toczącej się debacie na temat zagranicznej edukacji jej przeciwnicy posłużyliby się tym przykładem, chcąc wykazać znikomy pożytek pobytu sprowadzającego się głównie do uczestniczenia w dworskich rozrywkach.

Obecność na sporządzonej przeze mnie liście przedstawicieli zamożniejszej szlachty wymownie dowodzi, że zagraniczna edukacja zajmowała wysokie miejsce w hierarchii jej potrzeb. Przykładem ilustrującym tezę, że planowanie i finansowanie podróży mieściło się w koncepcjach wychowawczych, a przede wszystkim w możliwościach finansowych średniozamożnej szlachty, jest podróż braci Szczuków: Marcina Leopolda (1698-1728), późniejszego starosty wąwolnickiego oraz Jana Kantego (?-1724), późniejszego starosty wiekszniańskiego. Ich rodzicami byli Stanisław Antoni Szczuka (1652-1710), podkanclerzy litewski i Konstancja Maria Anna z Potoka Potocka. Trudno ocenić wartość poziomu edukacji Szczuków, bracia zmarli bowiem w młodym wieku i nie odegrali większej roli w życiu publicznym kraju²³. Podróż edukacyjną rozpoczęli w lipcu 1712 roku od pobytu w Pradze, gdzie zapisali się na wykłady z prawa i retoryki. Pogłoski o zarazie zbliżającej się do miasta wpłynęły na decyzję o wyjeździe, co nastąpiło w lipcu następnego roku²⁴. Opiekun podróżników, Kazimierz Młocki, wielokrotnie

²¹ O edukacji Michała Kazimierza Radziwiłła. Zob. T. Zielińska, *Programy i metody...*, s. 150. Wspomniany Kazimierz de Latour towarzyszył następnie Hieronimowi Florianowi w jego zagranicznej podróży. O przebiegu domowej edukacji Radziwiłła pisze W. Karkucińska, *Anna z Sanguszków Radziwiłłowa*, Warszawa 2000, s. 10-20. A. Sajkowski określił cele edukacyjne jako „marginalne”, wysuwając na plan pierwszy nabycie ogólnej, dworskiej ogłady. Por. A. Sajkowski, *Starosty przemyskiego podróż sentymentalna na Zachód i fortunny w ojczyźnie epilog*, [w:] idem, *Opowieści misjonarzy...*, s. 295.

²² M. Szerszeń, op. cit., s. 87-99.

²³ I. Grochowska, *Stanisław Antoni Szczuka – jego działalność w ziemi wiskiej (1682-1710)*, Warszawa 1989, s. 267-269.

²⁴ Mowa o dżumie utrzymującej się z różnym nasileniem w Europie od 1708 do 1713 roku. Por. J.-N. Biraben, *Les hommes et la peste en France et dans les pays européens et méditerranéens*, t. 1: *La peste dans l'histoire*, Paris 1975, s. 415.

wyrażał żal z tego powodu, gdyż założony program nauk pozostał niezrealizowany. A był on tak wypełniony zajęciami, że preceptor zrezygnował z zatrudnienia nauczyciela tańca, nie chcąc odrywać swych podopiecznych od nauki²⁵. Wyjazd Szczuków z Pragi postawił guwernera i matkę jego podopiecznych wobec trudnego wyboru miejsca dalszej edukacji. Początkowo brano pod uwagę pobyt w Ołomuńcu, ale ostatecznie wybór, ze względów bezpieczeństwa i warunków finansowych, padł na Kraków, tym bardziej, że tam przez rok pobierał nauki ojciec Marcina i Jana²⁶. Po rocznym pobycie w mieście, w sierpniu 1714 roku, Szczukowie wyruszyli do Częstochowy, gdzie spędzili dwa kolejne lata. Dlaczego wyjechali z Krakowa po trwającej zaledwie rok nauce? Dlaczego wybrali mniejszy ośrodek, dodatkowo bez żadnych uniwersyteckich tradycji? Na tym etapie badań trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Na podstawie listu Konstancji Szczuczyny można jedynie przypuszczać, że być może doszło do jakiegoś konfliktu pomiędzy nią a władzami uczelni i w efekcie zdecydowała ona zabrać synów z krakowskiej Akademii²⁷. Być może też pobyt w Częstochowie, traktowany początkowo jako krótkotrwały, z obawy przed zarazą przedłużył się aż do dwóch lat.

Z korespondencji wynika jednak, że Młocki bardzo chwalił sobie możliwość nauki w tym mieście i starał się przy każdej okazji podkreślać w listach korzyści, głównie materialne, wynikające z pobierania nauk w kraju. Najprawdopodobniej korzystano z usług nauczycieli zakonnych, ponieważ Młocki wspominał o „tutejszych ojcach” oraz o prowadzonym przez nich dwuletnim kursie filozofii, na który młodzi ludzie się zapisali²⁸. W sierpniu 1716 roku ponownie pojawili się w Pradze i pozostali w niej przez cały następny rok. Ich pobyt nie zakończył się jednak publiczną dysputą²⁹. Jednocześnie Szczukowie nie zaniebdywali programu wizyt. I tak, po wyjeździe z Pragi w sierpniu 1717 roku przez trzy tygodnie przebywali na dworze w Dreźnie, gdzie zostali przyjęci przez króla Augusta II. Odwiedzili ponad-

²⁵ AGAD, APP 163 a, t. 51, s. 376.

²⁶ Jeszcze będąc w Pradze Młocki słyszał niezbyt pochlebne opinie na temat uczelni w Ołomuńcu.

²⁷ Wskazywałby na to również list z sierpnia 1714 roku, w którym Młocki nadmieniał o „sprawie z akademikami”, AGAD, APP 163 a, t. 51, s. 762. Wyjaśnienie tej kwestii wymagałoby dodatkowych badań.

²⁸ AGAD, APP 163 a, t. 51, s. 648. Pobyt Szczuków w Częstochowie również wymagałby dalszych szczegółowych badań. Wiadomo, że przyklasztorna szkoła ojców paulinów na Jasnej Górze cieszyła się dobrą opinią z racji jakości nauczania filozofii i teologii moralnej. Przykład Szczuków dowodzi, że w kursie filozofii mogli uczestniczyć odpowiednio do tego przygotowani świeccy. Por. O. H. Czerwień, Z.P., *Nadawanie stopni naukowych w zakonie Paulinów*, „Nasza Przeszłość”, t. 36, 1971, s. 209-224; idem, *Szkoła paulińska*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2, cz. 2, Lublin 1975, s. 524.

²⁹ AGAD, APP 163 a, t. 51, s. 758.

to znane niemieckie ośrodki uniwersyteckie, Moguncję i Kolonię. Zanim dotarli do Paryża na początku 1718 roku, zatrzymywali się na krótkie pobyty, między innymi w Augsburgu, Londynie, Brukseli i w Antwerpii. Po drodze, zgodnie z planem, zakończono pobytem we Włoszech, co podkreślał Młocki w liście do matki podopiecznych: „Prawdziwie mają sobie czego Ichmoście wieszować, że za zrządzeniem łaski Pana Boga kończą peregrynację swoją nawiedzeniem tak pięknych oraz i świętych miejsc z lepszym jako trzymam ukontentowaniem niż gdyby od nich swój tur zaczęliby”³⁰.

Zagraniczne podróże późniejszego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (1732-1798) były już przedmiotem dogłębnych badań, jednak ze względu na postać podróżnika zasługują na odrębne potraktowanie w niniejszych rozważaniach. Po pierwszym okresie nauk przekazywanych mu przez matkę, w latach późniejszych program edukacji rozszerzył się na naukę języków, logiki, matematyki, rysunków i architektury wojskowej, co spowodowało zatrudnienie szeregu utalentowanych nauczycieli – świeckich i duchownych – wśród których należałoby wymienić o. Piotra Śliwickiego, Hermana Kayserlinga, Jeana Luca Louisa de Toux de Salvete’a³¹. Zainteresowanie Poniatowskiego sztukami i literaturą przypisać można atmosferze rodzinnego domu oraz lekturom, po części sprowadzanym z Francji. Oprócz dzieł klasyków (Liwiusza, Cyserona i Horacego), w biblioteczkę przyszłego króla znalazły się również utwory Fenelona, La Fontaine’a, Woltera, Racine’a, Corneille’a i Retza³². Pierwszą podróż, o charakterze wojskowym – nie do końca jednak udaną ze względu na przerwane działania wojenne – odbył Poniatowski w 1748 roku do Czech, Niemiec, Holandii i Saksonii. Po powrocie do kraju kontynuował edukację pod okiem wujów – Augusta Aleksandra i Fryderyka Michała Czartoryskich. W drugą zagraniczną podróż, w celu podreperowania zdrowia, wyruszył Poniatowski w 1750 roku do Berlina. Wówczas też doszło do interesujących spotkań – audiencji u Fryderyka II oraz kontaktu z angielskim posłem Charlesem Hanburry Williamsem. W drodze powrotnej podróżnik zawitał do Poczdamu, Sans-Souci i Charlottenburga. W pierwszą samodzielną podróż, już bez towarzystwa opiekuna, udał się do Drezna i Wiednia w latach 1751-1752. Dla niniejszych rozważań najistotniejsza wydaje się trzecia podróż młodego Poniatowskiego, z końca marca 1753 roku.

³⁰ AGAD, APP 163 a, t. 51, s. 95.

³¹ St.A. Poniatowski, op. cit., s. 34.

³² A. Gawerski, *Stanisław August Poniatowski w Paryżu*, [w:] *Francja-Polska XVIII-XIX wiek. Studia z dziejów kultury i polityki, Studia z dziejów kultury i polityki poświęcone Profesorowi Andrzejowi Zahorskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1983, s. 51.

Co odróżnia zagraniczną edukację Stanisława Antoniego Poniatowskiego od innych edukacyjnych podróży Polaków czasów saskich? Głównie ilość odbytych peregrynacji. Było ich kilka, na co nie każdy szlachcic mógł sobie pozwolić. Mniej zamożna młodzież szlachecka dołączała do orszaku osoby o znaczniejszej pozycji społecznej i majątkowej, jak w przypadku europejskiej podróży królewicza Fryderyka Augusta. Przyszły monarcha otrzymał staranne wykształcenie. W latach 1707-1711 pobierał systematyczne nauki i opanował znajomość kilku języków obcych. Zagraniczny wojaż stanowił uzupełnienie edukacji. W rozdziale poświęconym wychowaniu królewicza Jacek Staszewski zauważa:

Reszty wykształcenia dopełniły lekcje odbywane w czasie pobytu za granicą, lektury i wiedza wyniesione z rozmów i kontaktów z ludźmi nauki i znawcami sztuki (...). Uzupełniał też wykształcenie pilnym zapoznawaniem się ze wszystkim, co dawało wiedzę o świecie, oglądaniem dzieł sztuki, przedstawień teatralnych i oper. Posiadał więc ogólnie dobre i wszechstronne przygotowanie intelektualne z dominacją wiedzy humanistycznej³³.

Kwestie związane z konwersją Fryderyka Augusta na katolicyzm i plany ojca względem przyszłości syna wymagały dużej ostrożności oraz dyplomacji. Skłoniło to Augusta II do wysłania syna w europejski wojaż. Rolę przewodnika powierzono stosunkowo młodemu Józefowi Kosowi (1680-1717), wojewodzie inflanckiemu. Zdaniem Staszewskiego, należał on do grupy tych senatorów, na których zamierzał się w Polsce oprzeć August II. Jako opiekun kawalerskiej tury posiadał on wszystkie niezbędne kwalifikacje: odbył w Lipsku studia uniwersyteckie, podróżował po Europie, znał języki obce, a co najważniejsze, cieszył się zaufaniem mocodawcy³⁴. Kos, pełniący podczas podróży dwie funkcje, opiekuna i posła, otrzymał specjalną instrukcję i został wyposażony w odpowiednie pełnomocnictwa. Ustalono, że królewicz zdobędzie doświadczenia niezbędne przyszłemu władcy i poszerzy wiedzę z historii.

Z powodów politycznych pobyt Fryderyka Augusta za granicą przedłużył się do ośmiu lat, trwał wobec tego ponaddwukrotnie dłużej niż przeciętna kawalerska tura. W chwili rozpoczęcia podróży miał lat piętnaście, powracał z niej jako dwudziestotrzyletni, ukształtowany młody człowiek. Królewiczowi towarzyszył orszak składający się z dwudziestu siedmiu osób, cztery osoby asystowały Kosowi³⁵. We Francji u boku Fryderyka Au-

³³ J. Staszewski, *August III...*, s. 28.

³⁴ Ibidem, s. 37-39.

³⁵ J. Staszewski wyróżnia trzy fazy w podróży królewicza: pierwsza zakończona w 1712 roku, druga, zakończona we wrześniu 1715 roku, obejmowała pierwszy pobyt we Włoszech i po-

gusta pojawia się między innymi Michałowski, syn kuriera dyplomatycznego Augusta II, a w Paryżu Jan Kanty Moszyński oraz Józef Aleksander Sułkowski.

Podróż rozpoczęła się od Norymbergi, wiodła potem przez Frankfurt i Heidelberg, skąd w styczniu 1712 roku skierowano się do Wenecji i północnej części Półwyspu Apenińskiego. W Bolonii, w listopadzie, książę złożył wyznanie wiary katolickiej w prywatnej kaplicy legata papieskiego. Następnie wyruszył do Francji. Ze względów bezpieczeństwa zrezygnowano z podróży do Brukseli i udano od razu do Paryża. Pobyt w Paryżu, rozpoczęty 5 września 1714 roku, przeciągnął się aż do połowy czerwca roku następnego, kiedy to orszak opuścił stolicę i skierował się przez Chantilly do Pikardii. W ten sposób rozpoczął się drugi etap pobytu Fryderyka Augusta we Francji, podczas którego zwiedzał miasta, porty i ośrodki produkcyjne położone na północno-zachodnich wybrzeżach Francji. Następnie, kierując się przez Brest, Nantes, Bordeaux i Tuluzę, orszak dotarł do Marsylii i Lyonu. Życzeniem królewicza był ponowny pobyt w Wenecji, gdzie podróżnicy pozostali aż do jesieni 1717 roku Fryderyk pojawił się w Wiedniu 7 października, kończąc tym samym ponad ośmioletni pobyt za granicą³⁶.

Starannie zaplanowana podróż syna rodu królewskiego wzbudzała zrozumiałe zainteresowanie, zarówno w Polsce, jak i za granicą. Jej trasa, zwłaszcza we Francji, odbiega od większości kawalerskich tur, między innymi dlatego, że Fryderyk August zaznajamiał się z wojskową architekturą militarną w północnych i zachodnich regionach kraju.

Jedynym źródłem informacji o kolejnej interesującej podróży jest *Memoryał expens na woiażu kasztelaniców bieckich*³⁷. Na podstawie tego dokumentu można odtworzyć peregrynację odbytą w latach 1749-1751 przez Eliasza i Franciszka Wodzickich, przedstawicieli rodziny o silnych tradycjach zagranicznych wojaży. Ich ojciec, Piotr Wodzicki, stolnik krakowski, a następnie kasztelan biecki, spędził kilka lat we Francji, walcząc w szeregach francuskiej armii³⁸. Z drugiego małżeństwa, z Konstancją Dembińską, miał pięciu synów i jedną córkę. Dwóch najstarszych potomków, Eliasza (1730-1805) i Franciszka (1733-1805), po ukończeniu nauki w szkole pijarów wysłano dla kontynuowania studiów za granicę. Eliaz rozpoczął po-

dróż po Francji, trzecia zaś – drugi pobyt we Włoszech i zawarcie ślubu z Marią Józefą. Por. J. Staszewski, *August III...*, s. 41.

³⁶ Ibidem, s. 42-92.

³⁷ BOss., rkps 11624/III.

³⁸ Jego zasługi zostały docenione przyznaniem mu orderu Świętego Ludwika. Po powrocie do kraju otrzymał, 7 września 1744 roku, kasztelanę biecką.

dróż w wieku dziewiętnastu, Franciszek szesnastu lat³⁹. Jej początkowy etap wiódł z Krakowa do Wiednia, do którego przybyli 18 listopada 1749 roku i gdzie spędzili dziesięć dni. Następnie skierowali się na południe, by przez Graz, Mestre, Wenecję, Padwę, Weronę, Mediolan dotrzeć do Turynu i pozostać tu na dłużej. O ile w drugiej połowie XVIII wieku mniejszą rolę będą odgrywały podróże do konkretnych szkół, o tyle w pierwszej połowie stulecia wielki wpływ na wybór trasy miała renoma uczelni. Dużym „wzięciem”, również wśród Polaków, cieszyła się Akademia Królewska w Turynie. Właśnie pobyt w stolicy Piemontu, do której Wodziczcy zawitali 24 grudnia 1749 roku, był pierwszym, trwającym ponad pół roku, etapem ich edukacyjnego programu. Z Turynu udali się 11 lipca 1750 roku w dalszą drogę. Po kilku dniach dotarli do Genui, gdzie wsiadli na statek wiozący ich do wybrzeży Francji. Od pobytu w Saint-Tropez, Tulonie, Cannes i Marsylii rozpoczęli drugi etap swej zagranicznej peregrynacji. Po kilku dniach odpoczynku w Marsylii skierowali się w stronę Paryża, zatrzymując się po drodze w Aix-en-Provence, Awinionie, Orange oraz Vienne. Po kilkudniowym odpoczynku w Lyonie wyruszono w dalszą drogę, zwiedzając Mâcon, Châlon, by wreszcie 9 sierpnia 1750 roku dotrzeć do Paryża. Stolica Francji była drugim miastem, w którym Wodziczcy zatrzymali się na dłużej. Najprawdopodobniej, co niestety nie wynika jednoznacznie z zapisków wydatków, pozostali tam do końca 1750 roku, a nawet przez kilka miesięcy roku następnego. W Paryżu pobierali dalsze nauki, ale trudno powiedzieć gdzie. Pewne natomiast, że bracia rozłączyli się i najprawdopodobniej młodszy, Franciszek, przebywał przez kilka miesięcy w szkole kadetów w Lunéville⁴⁰. Decyzję o wyjeździe z Paryża podjęto w sierpniu 1751 roku. W drogę powrotną do kraju udali się przez Metz, Strasburg, Saarburg, Mannheim, Mainz, Frankfurt oraz Giessen. Podróż kończyła się

³⁹ T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 11, Poznań 1889, s. 231-236, 236-238, 244-245. Nie oznacza to, że pozostali synowie Piotra nie korzystali z możliwości kształcenia się za granicą. Trzeci z kolei syn Piotra, Jakub, pozbawiony finansowego wsparcia ze strony rodziny postanowił sam sfinansować swój wyjazd za granicę. Jak pisze T. Żychliński: „jeszcze za życia rodziców pojechał do Francji i tam najwięcej z ekonomistami przestawał, czując, że ta umiejętność w kraju naszym mogłaby znaleźć pożyteczne zastosowanie (...)”. Czwarty syn, Jan Kanty, od najmłodszych lat przeznaczony był do stanu duchownego. Od 15. roku życia pobierał nauki w konwiktie pijarskim, po czym został wysłany do seminarium do Rzymu. Podobno jednak bardziej niż na nauce skupiał się na korzystaniu z uciech światowego życia. Po przyjęciu święceń udał się w podróż po miastach włoskich. Do kraju powrócił mając 24 lata. Nie wiadomo jedynie, czy podróżował najmłodszy z braci – Józef Wodzicki, adiutant króla Stanisława Augusta.

⁴⁰ Wspomina również o tym pobycie T. Żychliński, op. cit. Nazwisko Wodzickich nie figuruje jednakże w spisie nazwisk szlachty polskiej przebywającej w Szkole Kadetów. Por. S. Gaber, op. cit., s. 193-197.

pobytem w Berlinie, Poczdamie oraz, jak to miało miejsce w przypadku większości podróżników epoki saskiej, na królewskim dworze w Dreźnie. Jak można się przekonać, trasa podróży Wodzickich, z małymi zmianami, nie odbiegała od typowej nowożytnej tury innych polskich peregrynantów.

Warto również przyjrzeć się podróży Stanisława Bonifacego Krasieńskiego (1668?-1717), syna Jana Dobrogosta Krasieńskiego i jego pierwszej żony Teresy z Chodkiewiczów. To kolejny niezbyt zamożny szlachcic polski wychowany w rodzinie o silnych związkach kulturowych z Francją: jego ojciec studiował w Orleanie w 1658 roku i przez całe życie pozostał wierny zamiłowaniu do języka i kultury Francji. Okoliczności poprzedzające zagraniczny wjazd Stanisława Bonifacego pozostają niejasne – nie wiadomo, z czyjej inspiracji doszło do wyjazdu na zakończenie edukacji. Z Polski wyjechał prawdopodobnie pod koniec 1696 roku, skoro pierwsze zapisy z zagranicy datowane są na styczeń 1697 roku. W Pradze, gdzie spędził ponad sześć miesięcy, spotkał się z innymi Polakami, między innymi z braćmi Zamoyskimi i księdzem Krukowieckim⁴¹. W lipcu wyruszył w dalszą podróż, zatrzymując się po drodze w Dreźnie, by następnie przez Augsburg, Monachium i Ulm dotrzeć, w październiku bądź listopadzie 1697 roku, do Alzacji i Lotaryngii. Stamtąd, przez Châlon, udał się pod koniec roku do Paryża. W stolicy Francji pozostał do maja 1698 roku, kiedy to ruszył w dalszą drogę, przez Belgię do Holandii, zwiedzając po drodze główne miasta: Ostendę, Rotterdam, Delfy, Hagę, Lejdę, Amsterdam, Utrecht, Antwerpię i Brukselę. Miesiące spędzone poza Francją należały z całą pewnością do najbardziej intensywnych. O swym zmęczeniu spowodowanym szybkim tempem zwiedzania pisał zresztą już z Paryża, do którego miał wrócić po zaledwie niespełna dwumiesięcznej nieobecności. Po kilku miesiącach spędzonych w stolicy Francji i okolicach wyjechał przez Calais do Anglii, z której powrócił do Paryża w listopadzie 1698 roku. W kwietniu roku następnego ostatecznie opuścił Paryż i udał się przez Frankfurt nad Menem, Lipsk i Berlin w drogę powrotną do kraju. W Warszawie zjawił się już w czerwcu 1699 roku.

Przybliżenie okoliczności innej podróży, mianowicie kanonika poznańskiego Leona Andrzeja Morawskiego (1697-1780) nie jest zadaniem łatwym⁴². Zagraniczną peregrynację o charakterze turystyczno-edukacyjnym rozpoczął on w ostatnich miesiącach 1729 roku, na co wskazywałyby zapiski z diariusza z Pragi, do której przybył 25 listopada. W maju roku następnego opuścił na dwa miesiące Pragę, udając się do Drezna na dwór

⁴¹ S.B. Krasieński, op. cit., s. B2.

⁴² M. Czajka, M. Kamler, W. Sienkiewicz, *Leksykon historii Polski*, Warszawa 1995, s. 490.

Augusta II, skąd ponownie powrócił w lipcu do stolicy Czech⁴³. Pobyt w niej trwał do maja przyszłego roku. W dalszą drogę wyruszył Morawski 9 maja 1731 roku, by przez miasta niemieckie (między innymi Heydę, Norymbergę, Frankfurt, Darmstadt) dotrzeć pod koniec miesiąca do Strasburga. Przez następny rok Morawski przebywał we Francji. Do listopada 1731 roku poznawał Alzację i Lotaryngię, najwięcej czasu spędzając w Metz. Do Paryża przybył 17 listopada 1731 roku i tam spędził zimę. Po wyjeździe z Paryża 19 marca 1732 r. udał się w dalszą drogę, zatrzymując się na krótkie pobyty w Bourges, Roanne, Lyonie, Vienne, Valence, Awinionie i Aix-en-Provence. Ostatnim francuskim miastem na szlaku Morawskiego była Marsylia, stąd udał się 5 maja 1732 roku w dalszą podróż, do Włoch⁴⁴. Pozostał tam do września 1732 roku, odwiedzając główne miasta. Następnie przez Wiedeń i Ołomuniec powrócił pod koniec października 1732 r. do Polski⁴⁵. Miał pozwolenie na odprawianie mszy, duszpasterskie posługi sprawował na pewno w Paryżu, a także w innych miejscowościach. Z diariusza nie wynika, czy podróżował sam.

W latach 1716-1718 wojażowali razem po Europie Józef Andrzej (1701-1774) i Andrzej Stanisław (1695-1758) Załuscy. Ich trasa wiodła przez Niemcy, Holandię, Francję i Włochy. Wiadomo, że Józef Andrzej zawitał ponownie w 1720 roku do Paryża, gdzie uczęszczał przez trzy lata do seminarium Saint-Sulpice oraz na wykłady na Sorbonie. Wówczas to zetknął się z Brillonem, profesorem teologii. Podczas pierwszego pobytu we Francji nawiązał trwałe kontakty z dwoma paryskimi bibliotekarzami: François Salmonem i Jean-Paul Bignonem. Obydwaj pracowali w Bibliotece Królewskiej⁴⁶.

Wiele wskazuje na to, że podróże edukacyjne młodzieży szlacheckiej mające na celu naukę języków obcych połączoną z pobieraniem prywatnych najczęściej lekcji historii, geografii, architektury, fechtunku czy fortyfikacji cieszyły się zainteresowaniem, gdyż przygotowywały do wkroczenia w życie publiczne. Nie oznacza to, że całkowicie zrezygnowano z nauki w szlacheckich kolegiach jezuickich. O roli tych instytucji w edukacji polskiej szlachty pisze Marian Chachaj, zauważając, że kolegia zagraniczne szybciej zdecydowały się na modyfikację programów, dostosowując się

⁴³ BOss., rkps 13757/I, s. 131, 136, 156. Pobyt Morawskiego w Dreźnie odnotowuje J. Staszewski, *Polacy w osiemnastowiecznym Dreźnie*, Wrocław 1986, s. 100. Należy jednak uściślić, że Morawski dopiero rozpoczynał, a nie kończył, jak pisze autor, swą europejską podróż.

⁴⁴ BOss., rkps 13757/I, s. 166-337.

⁴⁵ Ibidem, s. 522.

⁴⁶ I. Zatorska, *Załuski Józef Andrzej*, [w:] *Les Polonais...*, s. 164; J.A. Załuski, *Mój Dzienniczek*, oprac. B. S. Kupść, „Przegląd Biblioteczny”, R. XXVIII, 1960, z. 4, s. 320-336.

niejako do oczekiwań szlachty. O takiej właśnie szkole wspominał Felician Junosza Piaskowski podczas pobytu pod koniec 1717 roku w Sienie⁴⁷.

Odchodzenie młodzieży szlacheckiej od regularnej edukacji uniwersyteckiej w pierwszej połowie XVIII wieku stało się faktem dokonany. Oprócz nauki we wzmiankowanych kolegiach nowego typu, pojawiły się jednak kolejne możliwości kształcenia. Mam tu na myśli szkoły rycerskie o mniej lub bardziej ustalonej renomie. Zyskiwały one coraz szersze kręgi zwolenników, głównie ze względu na cel edukacyjny – właściwe przygotowanie do działalności publicznej. Szybko stały się popularne wśród młodzieży szlacheckiej, gotowej do podjęcia dwuletnich lub trzyletnich studiów. Ich program obejmował najczęściej zajęcia wojskowe oraz wykłady z matematyki, geografii, historii i sztuki fortyfikacji. Dużą wagę przykładano do nauki języków obcych. Twórcy szkół wykazywali przy tym troskę o duchową i religijną formację swych podopiecznych, nie zaniedbując też nauki, niezbędnych dla młodego szlachcica, dobrych manier i tańca⁴⁸. We Francji Polacy mogli studiować w Nancy, w szkole rycerskiej istniejącej, z kilkuletnią przerwą, w latach 1699-1725, w Angers oraz Akademii Królewskiej w Paryżu⁴⁹. Sytuacja uległa zmianie, gdy regulamin Szkoły Kadetów w Lunéville zezwolił na studiowanie w niej Polakom. Jednorazowo podejmowało w niej naukę 48 kadetów, w połowie Polaków i Lotaryńczyków. W latach 1737-1766, przy życzliwym wsparciu Stanisława Leszczyńskiego, pobierało w niej nauki, wspólnie z Francuzami, 167 naszych rodaków⁵⁰. Wysyłając syna do Lunéville, Antoni Lubomirski zalecał mu „pilne czytanie historyków rozmaitych” oraz nabywanie „nauk żołnierskiemu człowiekowi potrzebnych”⁵¹. Najlepsi kadeci przechodzili następnie do szkoły wojskowej w Mézières. Jak już wspomniano, peregrynantom z zamożniejszych rodzin szlacheckich lub magnackich nie uchodziło podróżować bez towarzystwa⁵². Liczba osób biorących udział w wyprawie zależała od stopnia zamożności i pozycji rodziny peregrynanta. Michał Zdzisław Zamoyski w liście do matki z końca 1699 roku odnotował przyjazd do Paryża trzech młodych Radziwiłłów, mając na myśli Mikołaja Faustyna, Michała Antoniego i Jana Mikołaja. Nie omieszkał poinformować, że towarzyszyło im

⁴⁷ M. Chachaj, *Zapomniana podróż...*, s. 352-353; J. F. Piaskowski, op. cit., s. 52.

⁴⁸ Do wybieranych przez Polaków akademii zaliczyć należy Szkołę Rycerską w Dreźnie, szkołę w Legnicy oraz Akademię Królewską w Turynie.

⁴⁹ M. Chachaj, *Zapomniana podróż...*, s. 357-358.

⁵⁰ Por. S. Gaber, op. cit., s. 193-197.

⁵¹ W. Zarzycki, *Książę Marcin Lubomirski 1738-1811*, Warszawa 1998, s. 31.

⁵² O towarzyszach podróży w XVI i XVII wieku. Por. D. Żołądź-Strzelczyk, *O preceptorach...*, s. 77-89.

dwanaście osób, w tym służba, towarzysze podróży oraz guwerner. Podróżowali dwiema karetami. W Paryżu mieli pozostać przez rok⁵³.

Niejednokrotnie wśród osób towarzyszących są również przedstawiciele zubożałych rodzin szlacheckich. Dla nich zagraniczny wyjazd stwarzał szansę uzupełnienia wykształcenia, otarcia się o wielki świat i zobaczenia często odległych krajów. Poziom ich wykształcenia był nierzadko bardzo zbliżony do tego, jaki osiągnęli synowie ich mocodawców. Przed wyjazdem z kraju uczęszczali do tych samych szkół, zdarzało się, że wspólnie korzystali z prywatnych zajęć. O ich wyborze na towarzysza podróży decydowały najczęściej cechy osobowe: żywość umysłu, bystrość czy umiejętność radzenia sobie w codziennych sytuacjach. Przebywając z kolei na dworze, zwracali na siebie uwagę wyróżniającą się postawą, stając się ulubieńcami, a niejednokrotnie książęcymi protegowanymi. Tak było zapewne w wypadku Felicjana Junoszy Piaskowskiego, który pisał: „A jednak bez chluby według fantazji swojej pan mię najbardziej kochał i z moich korzystał usług, bom był niekłamliwy, rzeźwy, trzeźwy, czysto okrzątny koło siebie, wierny i nieospały, i rychlej pana jak drudzy pilnowałem”⁵⁴. Towarzysz podróży miał ponadto służyć swemu młodemu panu przykładem w nauce i zachęcać go do współzawodnictwa. W podróż zabierano również krewnych osób zaufanych, pozostających w bliskich związkach, czy zależności z rodziną organizującą wyjazd.

Propozycja włączenia danej osoby w orszak podróży wiązała się z dodatkowymi kosztami i nie była całkowicie bezinteresowna. Każda z osób towarzyszących, obowiązana do lojalności, otrzymywała też konkretne zadanie do wykonania. Niezadowolony z ich usług mocodawca zawsze mógł odesłać towarzysza z powrotem do Polski i tym samym ukarać za okazywane „fochy albo (...) kiepstwo”⁵⁵. Zakres obowiązków ustalano niewątpliwie szczegółowo przed wyjazdem, ale podczas podróży mogły one ulec zmianie. Towarzysze podróży mieli służyć młodemu panu, ale również i jego guwernerowi, w stosunku do którego obowiązywało bezwzględne posłuszeństwo. Jednocześnie rodzice młodego wielmoży niejednokrotnie powierzali im też inną misję – polegała na informowaniu ich o pracy guwenera, a przede wszystkim o ponoszonych przez niego wydatkach. Było to zadanie trudne i niewdzięczne. Łatwo wyobrazić sobie, że sprzyjało powstawaniu intryg, konfliktów oraz podsycalo atmosferę wzajemnej nieufności i podejrzeń, która niekorzystnie odbijała się na podróży⁵⁶.

⁵³ AGAD, AZ 548, s. 41.

⁵⁴ F.J. Piaskowski, op. cit., s. 9.

⁵⁵ *Jasia Ługowskiego...*, s. 67, 161.

⁵⁶ Zob. wstęp K. Muszyńskiej, *Jasia Ługowskiego...*, s. 21-22.

W latach 1717-1720 po Europie podróżował Felicjan Junosza Piaskowski (1690-?) urodzony w Łucku nad Styrem w wielodzietnej rodzinie wywodzącej się z wołyńskiej gałęzi rodziny Piaskowskich, przedstawiciele średniozamożnej szlachty. W wieku osiemnastu lat został paziem Jerzego Dominika Lubomirskiego, podkomorzego koronnego. Faworyzowany przez księcia, z racji okazywanego mu przywiązania i pilności, wykorzystał Piaskowski sześćioletni pobyt na dworze na nadrobienie braków swej edukacji. Coraz wyraźniej bowiem odczuwał potrzebę dalszego kształcenia się: „W rok tedy po przystaniu mojem, dwór mi otworzył oczy, co to być człowiekiem a bez nauki nazwać się nim trudno, więc tedy Boga wzięwszy na pomoc, dopiero usilniej sam z siebie począłem dokładać aplikacyi przepisując listy różne i supliki do pana podane (...) niemało w nauce profitowałem (...)”⁵⁷. Niestety, prośba skierowana do księcia o wysłanie na dalsze nauki do szkoły kadetów w Dreźnie spotkała się z odmową ze strony protektora. W tych okolicznościach Piaskowski postanowił zrezygnować ze służby na dworze i samodzielnie zadbać o swą przyszłą edukację. Po trzech latach, dzięki wstawiennictwu Anny Małachowskiej, siostry Lubomirskiego, nadarzyła się okazja uzyskania miejsca w orszaku jej syna Jana, późniejszego kanclerza wielkiego koronnego.

Dzięki relacji Piaskowskiego można poznać szczegóły pozyskiwania odpowiedniego towarzysza podróży oraz oczekiwania związane z jego obecnością w orszaku wysoko urodzonego panicza. Autor szczegółowo przedstawił okoliczności, w jakich doszło do włączenia go do orszaku młodego Małachowskiego. Na początek dowiedział się, jakie obowiązki miały na nim spoczywać: „Imć pani wojewodzina – pisze – zawołała mię do pokoju do siebie najprzód upominając z łagodnością, abym Imć pana wojewodzica syna jej w każdej sytuacji nieodstąpił (...)”. Można z tych słów wysnuć wniosek, że w opinii rodziców najbardziej liczyła się sama obecność towarzysza podróży i jego wsparcie, bez względu na okoliczności.

Jakich dodatkowych korzyści, oprócz tej najważniejszej, wynikającej z samego faktu podróżowania po świecie, mógł się jeszcze towarzysz bogatego szlacheckiego syna spodziewać? Otóż, miał on również mieć bezpłatny dostęp „do wszelkich exercycyi kawalerskich”. Koszty podróży, zakwaterowania za granicą i utrzymania pokrywała rodzina księcia, co Piaskowski podkreślił, pisząc, że: „stół, stancya i poczty nie kosztowały mię nic”. Księżna ofiarowywała mu również niewielkie wynagrodzenie za świadczone usługi, które mógł spożytkować zgodnie ze swym upodobaniem. Przewidywała również bardziej oficjalne spotkania, podczas których

⁵⁷ F.J. Piaskowski, op. cit., s. 9.

Piaskowski nosiłby strój pazia: „liberyi paziowskiej, jeżeli tego potrzeba będzie, abym się nie wstydział nosić, jakoż nosiłem ją we Wiedniu miesięcy kilka”⁵⁸.

Oprócz gubernera i Piaskowskiego w orszaku Małachowskiego znalazł się również kamerdyner Franciszek Dyński.

Podróż rozpoczęła się 15 kwietnia 1717 roku. Jej pierwszy etap trwał dokładnie miesiąc. Z Bobrku (koło Oświęcimia) przez Ołomuniec, Wiedeń, Salzburg, Innsbruck, Trydent, Weronę i Padwę dotarli do Wenecji, gdzie zatrzymali się na dłużej, podobnie jak w Rzymie, w którym pojawili się 15 czerwca i pozostali aż do listopada 1717 roku. Następnie udali się do Turynu. Po uzyskaniu zgody na pobieranie w niej nauk rozpoczęli zajęcia, które kontynuowali do czerwca roku następnego. Ze stolicy Piemontu wyjechali 10 czerwca 1718 roku i skierowali się do Genui, skąd statkiem popłynęli do Marsylii. Głównym celem pobytu Małachowskiego we Francji był Paryż, w którym zjawili się 26 lipca 1718 roku, przejeżdżając uprzednio przez Toulon, Aix, Awinion, Orange, Valence i Lyon. Pod koniec roku, 29 grudnia, Piaskowski rozstał się z Janem Małachowskimi i rozpoczął bezskuteczne, jak się miało później okazać, starania o to, by zostać kadetem w gwardii króla francuskiego. Nie zniechęcony trudnościami zgłosił się do wojska na ochotnika i w maju 1719 roku udał się z Paryża do Saumur. Pozostałą drogę odbył wraz z oficerami francuskimi aż do Perpignan, gdzie stacjonowały wojska księcia Contiego. Jako porucznik w pieszym regimencie pułkownika de la Gervajasa wziął udział w kampanii przeciwko Hiszpanom. Zimowe miesiące spędził już w Angers pobierając nauki w miejscowej szkole rycerskiej. Po złożeniu dymisji w lipcu 1720 roku ponownie udał się na dwa miesiące do Paryża, by wyruszyć w drogę powrotną do Polski, zatrzymując się na krótki pobyt w Nancy. Następnie przez Strasburg, Frankfurt, Lipsk i Drezno dotarł 7 grudnia do Krakowa⁵⁹.

Z odpowiednim splendorem i honorami należnymi jego pozycji społecznej podróżował po Europie wspomniany Michał Kazimierz Radziwiłł. W zapisie z dnia 31 października 1721 roku wymienione zostały wszystkie towarzyszące mu osoby:

Destynowałem z sobą do cudzych krajów ludzi w drogę tych. Najprzód jmść księdza Szwykowskiego (...). Potem kawalerów czterech, jmść pana Kurdywanowskiego, podstolego halickiego, jmść pana Grabowskiego, pisarza grodzkiego pomorskiego, jmć pana Białożora, starostę kiersnowskiego i jmć pana Franciszka Borzęckiego, sędziego przemyskiego (...). Za pazia jmć pana

⁵⁸ Ibidem, s. 22-23.

⁵⁹ Ibidem, s. 42-80; M. Chachaj, *Zapomniana podróż...*, s. 345-347.

Jana Jabłońskiego, pana Rożewskiego, za kuchmistrza i lokajów trzech, którzy imiona te mieli: Michał, Mikołaj, a dla jm.ks. opata Antoni Kolenda. Także kamerdyner nazwiskiem Tyszer rodem z Saksonii z miasta Wic⁶⁰.

Spełnienie marzeń o zagranicznym wyjeździe stawało się możliwe na skutek osobistych starań możnego protektora, mecenasa bądź osoby udzielającej swego moralnego, a przede wszystkim finansowego, wsparcia w przedsięwzięciu podróży. Z inspiracji Andrzeja Stanisława Załuskiego doszedł do skutku w 1746 roku europejski wojaż Marcina Świątkowskiego (około 1720-1790), duchownego, uczonego i historyka. Dzięki pomocy Załuskiego mógł on przez trzy lata pogłębiać wiedzę z dziedziny filozofii i matematyki w Paryżu, Londynie i Halle⁶¹. Z kolei dynamiczna działalność Antoniego Jakuba Wiśniewskiego (1718-1774), fizyka i teologa organizującego w warszawskim pałacu biskupa krakowskiego Załuskiego publiczne popisy swych uczniów, zwróciła na niego uwagę Stanisława Konarskiego, który umożliwił mu około 1750 roku wyjazd za granicę. Życzliwości Konarskiego zawdzięczał uczonej możliwość kilkuletniego doskonalenia swej wiedzy w Austrii, Francji, Anglii, Niemczech i Holandii. Po powrocie do kraju zorganizował wzorowy gabinet fizyczny wyposażony w przyrządy sprowadzone z zagranicy⁶².

Możni protektorzy odegrali również ważną rolę w finansowaniu peregrynacji Tomasza Wolskiego (1700 – 1736?). Otrzymał on staranne wykształcenie domowe. Obdarzony dużą fantazją i wyobraźnią, od najmłodszych lat marzył o nauce i podróżach⁶³. Trafił na dwór Jana Czapskiego, senatora i kasztelana chełmińskiego, ale zniechęcony atmosferą intryg i pomówień opuścił protektora po zaledwie rocznym pobycie. Relacje z zagranicznych podróży Wolskiego, charakteryzujące się nieprzeciętnym zmysłem obserwacji i syntezy, dostarczają wielu interesujących szczegółów o życiu ówczesnej Europy.

W pierwszą podróż wyruszył mając zaledwie 13 lat. Dotarł wówczas do Pragi, gdzie uczestniczył w koronacji Karola VI. Następnie zwiedził między

⁶⁰ AGAD, AR, dz.VI, sygn. II-80, t. I, s. 70. Por. A. Sajkowski, *Starosty przemyskiego...*, s. 295. Chodzi o Mikołaja Kurdwanowskiego oraz Antoniego Borzęckiego, którego Radziwiłł błędnie nazywa Franciszkiem. Jerzy Dygdała identyfikuje również u boku księcia Adama Stanisława Grabowskiego, pisarza grodzkiego pomorskiego, późniejszego biskupa chełmińskiego, kujawskiego i warmińskiego. Zob. J. Dygdała, *Adam Stanisław Grabowski (1698-1766). Biskup, polityk, mecenas*, Olsztyn 1994.

⁶¹ I. Zatorska, *Świątkowski Marcin*, [w:] *Les Polonais...*, s. 153.

⁶² M. Chamcówna, *Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji Narodowej. Szkoła Główna Koronna w okresie wizyty i rektoratu Hugona Kołłątaja. 1777-1786*, Wrocław-Warszawa 1956, s. 25; I. Zatorska, *Wiśniewski Antoni Jakub*, [w:] *Les Polonais...*, s. 161.

⁶³ *Wędrowniki po Europie...*, s. 5.

innymi Ratyzboną i Monachium, Innsbruck, Trydent, Linc, udając się drogą wodną do Wiednia, a stamtąd na zakończenie podróży do Wrocławia. Po powrocie do Warszawy postanowił uzupełnić swoje klasyczne wykształcenie, początkowo w szkole prowadzonej przez jezuitów. Jego postępy w nauce nie uszły uwagi Jana Nestorowicza, kasztelana brzeskiego, który otoczył go finansową opieką. Szlak drugiej podróży Wolskiego wiódł przez Toruń, Gdańsk, Warszawę, Kraków, Ołomuniec i Wiedeń. Obejmowała ona ponadto pobyt we Włoszech, w tym zwiedzanie Triestu, Wenecji, Padwy, Bolonii oraz Rzymu. Po uzyskaniu papieskiego błogosławieństwa udał się w dalszą podróż, przez Sycylię docierając na Maltę. W Jerozolimie podróżnik, mając już za sobą wiele mniej lub bardziej dramatycznych przeżyć, zjawił się w kwietniu 1726 roku. Przez kilka tygodni odwiedzał miejsca związane z życiem i działalnością Jezusa. Podróż zakończył w grudniu w Rzymie audiencją u papieża. Kolejnymi etapami jego europejskiej eskapady były Francja, Anglia i Belgia. W 1730 roku opuścił Rzym i udał się ponownie na Maltę. Do Polski powrócił przez tereny naddunajskie. Nie była to ostatnia podróż Wolskiego. W 1733 roku ponownie przybył do Rzymu, gdzie zabawił przez rok i skąd udał się do Wiednia. Nie ma zgodności dotyczącej jego dalszych losów, podobno zmarł w roku 1736 w wyniku ran odniesionych w walkach toczonych na Węgrzech przeciwko Turkom⁶⁴.

W latach 1755-1756 odbywał swoją edukacyjną podróż do Francji protegowany Michała Kazimierza Radziwiłła, Józef Mycielski (1733-1789). Jej szczegóły znane są głównie z listów. Jak można przypuszczać, nie wszystkie z nich się zachowały⁶⁵. Wyjazd nastąpił z inspiracji Michała Kazimierza Radziwiłła, który pobyt Mycielskiego za granicą zaplanował i opłacał. Pojawia się tu pytanie, dlaczego Radziwiłł nie wyprawił w podróż edukacyjną do Francji żadnego ze swych synów. Mycielski podróżował najprawdopodobniej sam, jedynie w towarzystwie kilku służących. Podróż rozpoczęła się pod koniec lutego lub na początku marca 1755 roku, skoro już w pierwszym liście, jeszcze ze Szkaradowa, Mycielski pisał, iż 8 marca 1755 roku zamierza wyjechać do Wrocławia, a stamtąd do Drezna, gdzie przebywał do końca marca. Następnie trasa podróży wiodła przez Pragę, Ratyzboną, Stuttgart, Mannheim, Lunéville i Nancy. W Paryżu był w czerwcu 1755 roku i najprawdopodobniej pozostał tam do września następnego roku. Z powodu ulewnych opadów i powodzi nie odbył krótkiej podróży do Włoch. Droga do Polski wiodła przez Holandię, Wiedeń, Berlin, Drezno oraz Frankfurt.

⁶⁴ I. Zatorska, *Les Polonais...*, s.190.

⁶⁵ AGAD, AR, dz. V, 10163 I. Wypada z zalem zauważyć, że jak na ponadpółtoraroczny pobyt poza Polską liczba zachowanych listów nie przedstawia się okazale.

Listy skierowane do Radziwiłła, początkowo dość regularne, zawierają bieżące informacje dotyczące organizacji podróży. Trasa Mycielskiego pokrywała się w głównych punktach z trasą pokonaną trzydzieści lat wcześniej przez jego mocodawcę. Kilkakrotnie zresztą pisał do szwagra, że spotykał się z dawnymi znajomymi Radziwiłła: „U niego tedy będąc [feldmarszałka Brauna – dop. M.K.] zaszczycał się mocno przyjaźnią JWXMc Dobrodzieja w ten czas kiedy JOWXMć Dobrodziej wojażował”⁶⁶. Podróżnik koncentrował się w głównej mierze na opisie odbytych spotkań. Pobyt we Francji upływał mu głównie na korzystaniu z paryskich rozrywek.

Zatrudnienie się w charakterze gubernera to kolejny sposób podjęcia zagranicznej peregrynacji*. Gubernery dbali o właściwy przebieg podróży, nadzorowali proces edukacji i zarządzali finansami⁶⁷. Niejednokrotnie wywodzili się ze stanu duchownego, co w świadomości rodziców było dodatkową rękojmą dbałości o należyte sprawowanie się syna. Z racji posiadanego wykształcenia zapewniali też realizację edukacyjnego programu podróży. Za wysyłaniem za granicę pijarów jako gubernierów młodych magnatów opowiadał się zresztą, o czym już wspomniałam, Stanisław Konarski. Zdarzało się również, że w podróż z pupilem udawał się nauczyciel domowy, od lat zatrudniony w rodzinie. Bywało także, że rekrutowano nauczyciela, powierzając mu opiekę nad młodym człowiekiem jedynie na czas zagranicznego pobytu.

W charakterze gubernera udał się w podróż pijar, późniejszy wydawca Kodeksu Dyplomatycznego, Maciej Dogiel (1715-1760). Jemu to marszałek nadworny litewski Scipio del Campo powierzył w Szczuczynie wychowanie syna Ignacego Scipio (1728-1791). Wraz ze swym wychowankiem, podczas trzyletniej podróży w latach 1744-1747, pogłębiał on w Lipsku i Paryżu znajomość filozofii, nauk ścisłych i prawa. Obydwaj studiowali zbiory paryskich bibliotek, czytając dzieła Rymera, Dumonta, czy Luniga⁶⁸. Z młodym Wacławem Rzewuskim podróżował natomiast Marcin Kawiecki, który w latach 1724-1726 zwiedził z nim Francję, Włochy i Austrię⁶⁹. Domowym nauczycielem Józefa Jerzego Hylzena (1736-1786), geograf i historyk

⁶⁶ AGAD, AR, dz. V, 10163 I, s. 49. List pisany z Pragi w kwietniu 1755 roku.

* Szerzej omawiam kwestie związane z wyborem odpowiedniego preceptora, jego uprawnieniami i obowiązkami w ostatnim rozdziale.

⁶⁷ M. Pawlak, *Kilka uwag o opiekunach polskich peregrynantów w XVI i XVII wieku*, [w:] *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów Polski nowożytnej. Ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, pod red. K. Wajdy, S. Achremczyka i in., Toruń 1993, s. 117-123. Por. B.M. Puchalska, *Obraz dworów zachodnioeuropejskich w polskiej literaturze pamiętnikarskiej XVI i XVII wieku*, Białystok 2000, s. 24-26.

⁶⁸ W. Konopczyński, *Dogiel Maciej*, [w:] PSB, t. 5, Kraków 1939-1946, s. 280-285.

⁶⁹ T. Wasilewski, *Kawiecki Marcin*, [w:] PSB, t. 12, Wrocław 1966-1967, s. 248-249.

Karol Wyrwicz (1717-1793), dwukrotnie podróżował w latach 1752-1757 do Wiednia i Paryża⁷⁰. Krzysztofowi Szembekowi w jego europejskiej podróży w 1699 roku, podczas której zwiedził Niemcy, Francję i Włochy, towarzyszył Michał Stanisław Piechowski (1662-1723), późniejszy biskup przemyski i pisarz, będący od 1691 roku jego gubernierem⁷¹. Pijar Andrzej Oźga (1712-1771) sprawowania opieki w czasie zagranicznej podróży podejmował się trzykrotnie. Będąc gubernierem młodego Marcina Lubomirskiego, w latach 1751-1752 przebywał ze swym podopiecznym w Pradze, a następnie w Lunéville. Dwa lata później opiekował się młodym Alojzym Fryderykiem Brühlem, zwiedzając z nim Francję i Anglię, pogłębiając przy okazji własną wiedzę humanistyczną. W 1766 roku natomiast udał się w dwuletnią podróż wraz z Kazimierzem Rzewuskim (około 1750-1820), synem Michała Józefa Rzewuskiego⁷². Józef Franciszek Sapieha podróżował po Austrii, Bawarii, Włoszech, Francji, Holandii, Hiszpanii i Turcji pod opieką Józefa Matuszewicza⁷³. Gubernierem Michała Kazimierza Radziwiłła został bliżej nieznany ksiądz Samuel Szwykowski, opat oborski⁷⁴.

Odmienne od podróży edukacyjnych młodzieży szlacheckiej i magnackiej przebiegały pobyty we Francji osób, które już w Polsce osiągnęły pewien poziom wykształcenia, a wyjeżdżały za granicę w celu podjęcia bądź kontynuowania studiów na uczelniach wyższych. Osoby te, w większości stanu duchownego, przygotowywano w ten sposób do kariery pedagogicznej w kraju⁷⁵.

Wybitny pedagog i pomysłodawca Akademii Wielkopolskiej Józef Feliks Rogaliński (1728-1802) w okresie starań o odnowę szkolnictwa w jezuickiej prowincji polskiej został wysłany jesienią 1754 roku na studia teologiczne do Rzymu. Po trzech latach przybył do Paryża, gdzie w jezuickim kolegium Ludwika Wielkiego przeszedł specjalny kurs matematyki, fizyki doświadczalnej i astronomii pod kierownictwem N. Regnaulta i J.N. Clairon de Merville'a. Pobyt we Francji wykorzystał również na solidne zapoznanie się z funkcjonowaniem tak zwanych gabinetów naukowych przy wyższych

⁷⁰ E. Rostworowski, *Hylzen Józef Jerzy*, [w:] PSB, t. 10, Wrocław 1962-1964, s. 130-133; J. Bartoszewicz, *Znakomici mężowie polscy w XVIII w.*, t. 2, Petersburg 1855-1856, s. 241-260.

⁷¹ Z. Kratochwil, *Piechowski Michał Stanisław*, [w:] PSB, t. 26, Wrocław 1981, s. 48-49.

⁷² E. Rabowicz, *Oźga Andrzej*, [w:] PSB, t. 24, Wrocław 1979, s. 683-685. Wyjazd z młodym Lubomirskim nie był pierwszym zagranicznym wyjazdem Oźgi. W latach 1739-1740 otrzymał akonne stypendium na dalsze studia humanistyczne w Rzymie.

⁷³ B. Kaczorowski, *Sapieha Józef Franciszek*, [w:] PSB, t. 35, Warszawa-Kraków 1994, s. 22-24; I. Zatorska, *Matuszewicz Józef*, [w:] *Les Polonais...*, s. 78.

⁷⁴ I. Zatorska, *Szwykowski Samuel*, [w:] ibidem, s. 152. Por. A. Sajkowski, *Starosty przemyskiego...*, s. 295.

⁷⁵ O zagranicznej edukacji duchownych por. F. Wolański, *Europa jako...*, s. 96-97; D. Dolański, *Zachód w polskiej...*, s. 27-29.

uczelniah. Do Polski powrócił z pokaźnym zasobem instrumentów, które wykorzystywał następnie podczas prowadzonych przez siebie zajęć z „filozofii eksperymentalnej”⁷⁶.

Studia na Sorbonie podjął w 1717 roku Jan Aleksander Lipski (1690-1746), biskup warszawski i kardynał. Przed przybyciem do Paryża uzyskał doktorat w Rzymie⁷⁷. Również po ukończonych studiach teologicznych w stolicy Włoch (1747-1751) pojawił się w Paryżu Jan Piotr Łoyko (1724-1791), brat ekonomisty Feliksa, jezuita, pedagog oraz członek Towarzystwa do Książ Elementarnych. W stolicy Francji przez dwa lata studiował matematykę i astronomię⁷⁸.

Pijarzy, których nazwiska będą pojawiały się w tej części rozważań, chętnie wyjeżdżali na dalsze studia do Włoch i Francji. Jednym z nich był Marcin Eysmont (1735-1814)⁷⁹. Roczne pobyty zagraniczne umożliwiał specjalny fundusz utworzony przez Stanisława Karola Konarskiego i Samuela Wysockiego za pozwoleniem władz zakonnych, a oficjalnie zatwierdzony w październiku 1753 roku⁸⁰. Niezwykle świadoma polityka kształcenia nauczycieli – pijarów spotkała się z pozytywną reakcją elit intelektualnych⁸¹.

Francję wybierano również w celu kontynuowania studiów medycznych. Mimo iż prym na tym polu wiodły wówczas uczelnie włoskie i niemieckie, Polacy wysoko cenili możliwość zdobywania dyplomów lekarskich na uniwersytecie w Paryżu, Montpellier, czy Strasburgu⁸². W tym celu udał się do Paryża Jan Chrzyciel Dupont (1718-1801). Po zakończeniu pierwszych nauk u jezuitów wyjechał na zagraniczne studia medyczne trwające siedem lat do Reims, Lejdy i Paryża, w którym w 1742 roku uzyskał dyplom lekarski⁸³. Mniej więcej w tym samym czasie pod kierunkiem A. de Jus-

⁷⁶ B. Natoński, *Rogaliński Józef Feliks*, [w:] PSB, t. 31/3, Wrocław 1988-1989, z. 130, s. 401-404. Z zakupionymi we Francji najnowszymi instrumentami fizyczno-astronomicznymi powrócił po studiach zakonnych w Rouen Stefan Łuskina. J. Szczepaniec, *Łuskina Stefan*, [w:] PSB, t. 18, Wrocław 1973, s. 577-579.

⁷⁷ J. Gierowski, *Lipski Jan Aleksander*, [w:] PSB, t. 16, Wrocław 1971, s. 425-431.

⁷⁸ L. Grzebień, *Łoyko Jan Piotr*, [w:] PSB, t. 18, Wrocław 1983, s. 451-452.

⁷⁹ T. Mikulski, *Eysmont Marcin*, [w:] PSB, t. 6, Kraków 1946, s. 327-328.

⁸⁰ E. Rabowicz, *Konarski Stanisław Karol*, [w:] PSB, t. 13, Wrocław 1967-1968, s. 453-455.

⁸¹ H. Kołłątaj, op. cit., s. 139.

⁸² T. Brzeziński, *Polskie peregrynacje po dyplomy lekarskie (od średniowiecza po odzyskanie niepodległości w 1918 r.)*, Warszawa 1999, s. 21-45. Autor podaje interesujące dane liczbowe pozwalające przybliżyć liczbę Polaków studiujących medycynę na czterech uczelniach francuskich w XVI-XVIII wieku. Od połowy XV do drugiej połowy XVI wieku jedenastu polskich lekarzy uzyskało dyplomy i doktoraty w Montpellier, Paryżu i Strasburgu. Liczba Polaków nie zmienia się zasadniczo w wieku XVII (czternaście osób) i utrzymuje się na tym samym poziomie (trzydzieści osób) w następnym stuleciu, w którym uwzględniono również uniwersytet w Reims.

⁸³ W. Ziembicki, *Dupont (du Pont) Jan Chrzyciel*, [w:] PSB, t. 6, Kraków 1946, s. 7-8.

sieu i E. Marcota medycynę studiował w Montpellier Jan Chryzostom Kostrzewski (zmarł 1757). W 1740 roku uzyskał tytuł doktora na podstawie pracy *Dissertatio medica de februm causis hipoteses*. Spowiednik królowej Marii Leszczyńskiej, ksiądz Łabiszewski, ułatwił mu kontakty z przedstawicielami naukowego świata Paryża, a wyniki jego badań anatomicznych zostały opublikowane w *Histoire de l'académie royale des sciences*. Po powrocie do kraju zasłynął jako nadworny lekarz Augusta III⁸⁴. W Reims w 1758 roku osiągnął stopień doktora medycyny Paweł Dżidowski, który w roku następnym został powołany na profesora medycyny praktycznej w Akademii Zamojskiej. W Strasburgu w 1749 roku studiował i odbył staż na wydziale ginekologicznym Jan Teofil Paulitz (1726-1781). W następnym roku opuścił Francję, by udać się do Bazylei, skąd, już po uzyskaniu doktoratu, powrócił do Francji w celu odbycia praktyki⁸⁵.

W wyodrębnionej przeze mnie grupie znajdują się również nazwiska artystów. Dziewięć lat we Francji spędził malarz, stypendysta Stanisława Poniatowskiego, Aleksander Wojciech Kucharski (1741-1819). W 1760 roku rozpoczął on studia w Académie Royale de Peinture et de Sculpture, gdzie jego nauczycielami byli między innymi J. M. Vienne i Van Loo⁸⁶.

Na uwagę zasługuje rola, jaką w życiu naukowym Europy w końcowych dziesięcioleciach XVII i pierwszej połowie XVIII stulecia odegrały akademie nauk. Wśród nich największą sławą cieszyły się: Royal Society of London, Académie des Sciences powstała w 1666 roku w Paryżu, Berlińska Akademia (1700 rok) i Akademia Petersburska (1724 rok). W roku 1760 we Francji czynnych było 28 prowincjonalnych instytucji, pełniących funkcję lokalnych towarzystw naukowych⁸⁷. Przypomnijmy, że w Paryżu doskonale funkcjonowały, między innymi, Académie de l'Architecture, Académie Royale des Sciences oraz Académie des Inscriptions. Posiadały one swą wewnętrzną strukturę, stopnie naukowe i członków korespondentów.

Pod koniec tej części rozważań charakteryzujących zjawisko podróży zagranicznej w epoce saskiej nasuwa się kilka uwag natury ogólnej. Po pierwsze, niezwykle istotny wydaje się aspekt tradycji rodzinnej w podejściu do zagranicznej edukacji, co potwierdzają liczne przykłady. Niewątpliwie członkowie rodziny Rzewuskich należeli do najbardziej aktywnych na tym polu. Już Stanisław Mateusz Rzewuski był podobno w Paryżu w 1682 roku. Jego starszy syn Seweryn (zmarł 1754) przebywał tam w latach 1721-1723, co potwierdzają zapiski rodzinnego gubernera Ludwika Antoniego Ca-

⁸⁴ S. Brzozowski, *Kostrzewski Jan Chryzostom*, [w:] PSB, t. 14, Wrocław 1968-1969, s. 363.

⁸⁵ Z.H. Nowak, *Paulitz Jan Teofil*, [w:] PSB, t. 25, Wrocław 1980, s. 350-351.

⁸⁶ A. Ryszkiewicz, *Kucharski Aleksander Wojciech*, [w:] PSB, t. 16, Wrocław 1971, s. 43-45.

⁸⁷ J. Wojtowicz, op. cit., s. 10.

racciolego, instrukcja podróżnicza ojca, a także rachunki prowadzone podczas pobytu za granicą⁸⁸. Również młodszy syn – Waclaw Rzewuski (1706-1779) – hetman koronny, kasztelan krakowski, poeta i dramaturg, pierwszą zagraniczną podróż odbył w latach dwudziestych XVIII wieku pod opieką Marcina Kawieckiego, podróżując po Austrii, Niemczech, Anglii i Holandii. Najdłużej, bo aż trzy lata, zabawiał we Francji⁸⁹.

Dwaj synowie wspomnianego Waclawa, a mianowicie najstarszy, Stanisław Ferdynand Rzewuski, starosta chełmski (1737-1786) oraz średni, Józef (1739-1816) od 1755 do 1757 roku poznawali obce kraje pod opieką Caracciolego⁹⁰. W tym czasie najmłodszy z braci, Seweryn (1743-1811), kończył edukację w kraju, by wkrótce wyruszyć za granicę pod opieką tego samego guwernera. Dwuletnia, trwająca od marca 1759 do marca 1761 roku, podróż obejmowała zwiedzanie Austrii, Włoch, Francji i Niemiec. Jak zauważa Krystyna Maksymowicz, podczas podróży Seweryn Rzewuski zawarł wiele interesujących znajomości, zakosztował w miarę samodzielnego życia, obserwował obce obyczaje i oczywiście lepiej nauczył się mówić po francusku⁹¹.

Równie chętnie podróżowali Leszczyńscy⁹². Już Waclaw Leszczyński (1605-1666), biskup warmiński, w latach młodości wyruszył w podróż, która wiodła przez Heidelberg, Strasburg, Bazyleę i Padwę, gdzie odbył studia. Zwiedził ponadto Genewę, Francję, Dolną Saksonię, Hamburg, Anglię i Paryż. W czteroletnią podróż po Europie Zachodniej udał się też inny Leszczyński – Bogusław (około 1645-1691), zwiedzając Holandię, Anglię, Szkocję, Francję i podejmując studia w Padwie. Jego brat, Rafał Leszczyński (1650-1703), podskarbi wielki koronny, za granicą – w tym we Francji – spędził przecież wiele lat, a swemu synowi, Stanisławowi Leszczyńskiemu (1677-1766) zapewnił staranne wykształcenie, sprowadzając na dwór duchownych i świeckich nauczycieli. Wiadomo, że Stanisław dobrze opanował znajomość łaciny, języka włoskiego i francuskiego. Jako kilkunastoletni chłopiec został wysłany (w latach 1695-1696) w dłuższą podróż zagraniczną, by przetrzeć się w świecie i odwiedzić europejskie dwory. Podobnie jak

⁸⁸ I. Zatorska, *Rzewuski Seweryn*, [w:] *Les Polonais...*, s. 133.

⁸⁹ Ibidem, s. 134-135. L.-A. de Caraccioli, *La vie du comte Wenceslas Rzewuski, Grand-Général et premier Sénateur de Pologne*, Liège 1782.

⁹⁰ Z. Anusik, A. Stroynowski, *Rzewuski Stanisław Ferdynand*, [w:] PSB, t. 34, Wrocław 1992, z. 1, s. 159-163. Stanisław Ferdynand podczas podróży zaciągnął się do armii austriackiej i walczył w jej szeregach w pierwszej fazie wojny siedmioletniej. Z. Zielińska podaje, że Józef był już w sierpniu 1757 roku z powrotem w kraju. Por. Z. Zielińska, *Rzewuski Józef*, [w:] PSB, t. 34/1, Wrocław 1992, z. 140, s. 112.

⁹¹ K. Maksimowicz, *Młodość i początki aktywności publicznej Seweryna Rzewuskiego*, „Ze Skarbca Kultury”, 1989, z. 48, s. 81-84.

⁹² E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, Wrocław 1994, s. 27-28.

inni młodzi szlachcice, nie podjął regularnych studiów uniwersyteckich, lecz realizował edukacyjny cel podróży, spotykając się z osobistościami życia politycznego, uczonymi oraz dowódcami wojskowymi.

Tradycja rodzinna odgrywała też istotną rolę przy planowaniu zagranicznej podróży. Często podążano tymi samymi szlakami, korzystano z tych samych kontaktów towarzyskich. Nie bez znaczenia okazywały się w tym względzie upodobania rodziców i ich zainteresowanie danym kręgiem kulturowym.

Od XVI wieku praktykowano zwyczaj wysyłania rodzeństwa w jedną, wspólną podróż. Przy niewielkiej zazwyczaj różnicy wieku pozwalało to zapewnić dzieciom podobną edukację oraz dokonać znacznych oszczędności. We wspólną podróż do Niemiec, Francji i Włoch wyprawieni zostali w 1713 roku bracia Czartoryscy – Aleksander August (1697-1782) i Michał Fryderyk (1696-1775)⁹³. Razem w latach 1762-1768 dopełniali swej zagranicznej edukacji bracia Józef Jan (?-1791) i Michał Jerzy Wandalin Mniszchowie (1742-1806)⁹⁴. Podkomorzy rożański, Michał Hieronim Krasieński, towarzyszył bratu Adamowi Stanisławowi (1714-1800), późniejszemu biskupowi kamienieckiemu w jego podróży do Francji w latach trzydziestych XVIII stulecia⁹⁵. Od sierpnia 1755 roku odbywał podróż Józef Rzewuski (1739-1816) wysłany za granicę ze starszym bratem Stanisławem Ferdynandem (1737-1786)⁹⁶. Prawdopodobnie w swą pierwszą zagraniczną podróż Ignacy Franciszek Przebendowski udał się wraz ze straszym bratem Jakubem. Również Jerzy Felicjan Sapieha (1680?-1750) przypuszczalnie podróżował ze swymi braćmi⁹⁷.

Podróżowanie w jednym czasie aż trzech przedstawicieli tej samej rodziny zdarzało się niewątpliwie rzadko, niemniej jednak odnotowano również kilka takich przypadków. W 1699 roku w Paryżu pojawili się, o czym już była mowa, Radziwiłłowie – Jan Mikołaj (1681-1729) wraz z dwoma młodszymi braćmi – Mikołajem Faustynem (1688-1746) oraz Michałem Antonim (1687-1721)⁹⁸. Podobnie w wypadku braci Zamojskich*.

⁹³ Wł. Konopczyński, *Czartoryski Aleksander August...*, s. 272-275; idem, *Czartoryski Michał Fryderyk...*, s. 288-294.

⁹⁴ M. Bratuń, „*Ten wykwinny...*”, s. 71.

⁹⁵ W. Szczygielski, *Krasieński Adam Stanisław*, [w:] PSB, t. 15, Wrocław 1970, s. 160-166; idem, *Krasieński Michał Hieronim*, [w:] PSB, t. 15, Wrocław 1970, s. 188-190.

⁹⁶ Z. Anusik, A. Stroynowski, op. cit., s. 159-163; Z. Zielińska, op. cit., s. 112.

⁹⁷ H. Palkij, *Sapieha Jerzy Felicjan*, [w:] PSB, t. 35, Warszawa 1994, s. 16-18.

⁹⁸ E. Szklarska, *Radziwiłł Mikołaj Faustyn*, [w:] PSB, t. 30, Wrocław 1987, s. 361-363; A. Rachuba, *Radziwiłł Jan Mikołaj*, [w:] PSB, t. 30, Wrocław 1987, s. 199-202. Najdłużej w Paryżu pozostał Mikołaj Faustyn.

* Ich edukację omawiam szerzej w części poświęconej tradycji zagranicznych wojaży do Francji polskiej szlachty.

Dla polskich pedagogów, moralistów, pisarzy politycznych i działaczy oświatowych istotna była kwestia wieku, w jakim należało udać się w podróż. Niestety, brak dokładnych dat urodzenia osób wyjeżdżających lub dat rozpoczęcia podróży uniemożliwia sformułowanie jednoznacznych wniosków. Można jednak pokusić się o stwierdzenie, że do rzadkości należało wysyłanie osób w wieku bardzo młodym, co często miało miejsce we wcześniejszych stuleciach. Do wyjątków można zaliczyć Radziwiłłów; kiedy rozpoczynali podróżowanie Michał Antoni miał 12, a Mikołaj Faustyn 11 lat. Pojawili się w Paryżu w towarzystwie starszego, bo 18-letniego brata. Dla porównania, w chwili rozpoczęcia wojażu najstarszy z trójki Zamoyskich liczył 18, średni 17, a najmłodszy 16 lat. Można chyba zaryzykować stwierdzenie, że wiek podróżujących podwyższył się, gdyż najczęściej sytuuje się on w granicach 18-20 lat dla osób, które otrzymały edukację domową i 22-24 dla absolwentów kolegiów lub duchownych. Wiele wskazuje na to, że intencją rodziców i pedagogów było w pierwszym rzędzie zapewnienie edukacji – domowej i/lub szkolnej – po której dopiero nastąpił wyjazd. W przypadku podróży naukowych wiek wyjeżdżających jest odpowiednio wyższy. Maciej Dogiel miał, na przykład, 29 lat, kiedy po raz pierwszy udał się za granicę.

Kolejna obserwacja dotyczy liczby wyjazdów. Zazwyczaj przedstawiciele szlacheckich rodów odbywali jedną podróż zagraniczną, na zakończenie edukacji. Zdarzało się jednak, że wyjeżdżano nawet trzykrotnie, co widać na przykładzie Stanisława Antoniego Poniatowskiego. Dwie podróże odbył Ignacy Franciszek Przebendowski (1730-1791), przysły marszałek Rady Nieustającej, syn Piotra i Urszuli z Potockich. Pierwsza jego podróż po Europie miała miejsce bezpośrednio po ukończeniu edukacji domowej, w latach 1748-1749, druga zaś wówczas, gdy Przebendowski był już dojrzałym człowiekiem (1770-1771). Odwiedził wówczas Niemcy, Francję, Anglię i Włochy w szczególny sposób wykazując zainteresowanie zbiorami malarstwa⁹⁹. Dwukrotnie podróżował również Kazimierz Adam Naruszewicz (1730-1803), jezuita, profesor Akademii Wileńskiej, rektor wileńskiego Collegium Nobilium oraz sekretarz Szkoły Głównej. Po ukończeniu retoryki, studiował filozofię, matematykę, języki oraz teologię. W wieku 24 lat, wraz z Marcinem Poczobutem, po raz pierwszy znalazł się w Pradze. Trwająca dwa lata druga podróż (1762-1764), po Francji, Włoszech i Niemczech, miała również charakter naukowy¹⁰⁰. Wspomniany wyżej Maciej Dogiel wyjeżdżał w celach naukowych jeszcze dwukrotnie, po 1748 i w 1757 roku.

⁹⁹ J. Dygdała, *Ignacy Franciszek Przebendowski*, [w:] PSB, t. 28, Wrocław 1984-1985, s. 644-647.

¹⁰⁰ J. Platt, *Kazimierz Adam Naruszewicz*, [w:] PSB, t. 22, Wrocław 1977, s. 564-565.

Następną kwestią, ściśle związaną z pedagogicznymi zaleceniami, pozostaje czas trwania podróży. Według ówczesnej opinii wzorcowa podróż powinna trwać od dwóch do trzech lat. Po raz kolejny należy zmierzyć się z niekompletnymi danymi, a to zdecydowanie nie ułatwia sformułowania ostatecznych wniosków. Biorąc pod uwagę wszystkie zastrzeżenia można jednakże stwierdzić, że zdecydowana większość podróży trwała właśnie tyle czasu. Oczywiście i tu zdarzały się odstępstwa, jak chociażby zagraniczny wjazd braci Szczuków, który przeciągnął się do lat siedmiu, czy też ośmioletnia podróż królewicza Fryderyka Augusta.

Ostatnią kwestią pozostaje trasa podróży. Polacy udający się z Rzeczypospolitej na Zachód mieli do wyboru trzy możliwości – drogę morską, z której korzystano najrzadziej oraz dwie lądowe – przez Poznań, Frankfurt i kraje niemieckie; do Italii natomiast przez Czechy i Austrię¹⁰¹. Z pewnością wybierano trasę najkrótszą, ale jej ostateczny przebieg wiązał się z indywidualnymi planami. Bywało, że w trakcie podróży do Francji podejmowano studia w jakimś renomowanym ośrodku naukowym, na przykład Pradze bądź Ingolsztadcie. Podróżnikom zdarzało się też zboczyć z trasy i nadrobić drogi, by być świadkiem jakiegoś ważnego wydarzenia¹⁰².

Powyższe rozważania, nawet przy założeniu, że przedstawiają jedynie pewien fragment zagadnienia edukacyjnych podróży do Francji w epoce saskiej, skłaniają do ostrożniejszego wypowiedzania się na temat gwałtownego spadku liczby podróży. Niemożność pełnego statystycznego podejścia nie wyklucza postawienia kilku tez. Po pierwsze, wiele wskazuje na to, że w dalszym ciągu mamy do czynienia ze zjawiskiem rozpowszechnionym, nawet przy założeniu, że nie zawsze spotykało się z przychylnym społecznym odbiorem. Po drugie, nie wykluczam, że podlegało ono indywidualnym wyborom w obrębie danego rodu, uwarunkowanym sytuacją rodzinną, poziomem wykształcenia osób wyjeżdżających, tradycją oraz, co niezwykle istotne, możliwościami finansowymi. Po trzecie, podróżowanie nie było zarezerwowane dla jednej, najzamożniejszej grupy społecznej, ale obejmowało szersze kręgi, przede wszystkim zaś, co zasługuje na szczególne podkreślenie, osoby mniej zamożne.

Bez wątpienia, pojawia się wiele istotnych zmian w formie zagranicznych podróży edukacyjnych magnaterii i szlachty. Odejściu od podejmowania mniej lub bardziej regularnych studiów uniwersyteckich towarzyszyło coraz wyraźniejsze zainteresowanie nauką w akademiach rycerskich oraz nawiązywanie prywatnych kontaktów z uczonymi. Jednakże pere-

¹⁰¹ A. Sajkowski, *Zagraniczne wyjazdy...*, s. 191-200.

¹⁰² Por. M.E. Kowalczyk, op. cit., s. 106-113. Autorka wnikliwie analizuje najczęściej uczęszczane trasy polskich podróżników udających się na Półwysep Apeniński.

grynacje Zamoyskich, Wodzickich oraz Szczuków nadal wykazują wiele cech wspólnych z klasycznymi podróżami podejmowanymi przez Polaków w XVII wieku. Wojaże do Francji, w celu kształcenia się na tamtejszych uczelniach bądź nawiązywania kontaktów naukowych, odbywała w młodości zdecydowana większość polskich przedstawicieli oświecenia i reformatorów szkolnictwa.

Powracając do nurtującej, spornej kwestii wyraźnego spadku zainteresowania ze strony polskiej magnaterii i szlachty epoki saskiej edukacyjnymi wyjazdami za granicę, to w świetle przedstawionych peregrynacji trudno się z tym zgodzić. Być może pogląd o mniejszej liczbie wyjeżdżających Polaków powstał w wyniku zauważalnego spadku ich liczby na zagranicznych uczelniach. Według danych liczbowych podawanych przez Andrzeja Wyczańskiego, w porównaniu z pierwszą połową XVII wieku, gdy na studia zagraniczne wyjechało 61 osób, w latach 1701-1772 zanotowano zaledwie 16 wyjazdów. Nawet jeżeli za A. Wyczańskim założymy, że podawane dane są niepełne i fragmentaryczne, a ich weryfikacja wymagałaby dalszych badań, nie zmienia to faktu, że od połowy XVII wieku na europejskich uniwersytetach odnotowuje się mniejszą liczbę studentów z Polski¹⁰³. Nie oznacza to jednak zmniejszenia się liczby podróży Polaków do krajów Europy Zachodniej. Zmienił się jedynie, co już kilkakrotnie podkreślałam, charakter owych wyjazdów, które bardziej miały teraz na celu zdobycie ogólnej wiedzy o świecie niż uzyskanie stopnia naukowego.

Z zadowoleniem wypada odnotować, że kwestia ta jest coraz częściej podnoszona przez historyków zajmujących się staropolską edukacją. W podsumowaniu studium o szlacheckich podróżach czasów saskich Marian Chachaj ustosunkowuje się do opinii wygłoszonej przez Antoniego Mączaka na temat spadku liczby podróży od połowy XVII wieku do czasów stanisławowskich¹⁰⁴. Stawia przy tym pytanie: „Na pewno mniej się z tych podróży przywozi, ale czy rzeczywiście znacznie mniej się podróżuje?”¹⁰⁵. Analiza podróży edukacyjnych szlachty do Francji – a pamiętajmy, że stanowią one zaledwie część zjawiska obejmującego zagraniczne peregrynacje Polaków – skłania do głębszego zastanowienia się nad jego istotą, a co za tym idzie, do weryfikacji sądów o wyraźnym spadku liczby tych peregrynacji.

¹⁰³ A. Wyczański, *Polska Rzecz...*, s. 385-386.

¹⁰⁴ A. Mączak, *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowożytnej*, Warszawa 1986, s. 227.

¹⁰⁵ M. Chachaj, *Zapomniana podróż...*, s. 360.

Tradycja podróży do Francji – przykład rodu Zamoyskich

Omawiając zjawisko zagranicznych podróży edukacyjnych w epoce saskiej stwierdziłam, że jedną z ich cech wyróżniających było hołdowanie rodzinnej tradycji i przekazywanie z pokolenia na pokolenie modelu, w który wpisywała się peregrynacja do „cudzych krajów”. Ten aspekt uznałam za szczególnie ważny z dwóch powodów. Po pierwsze, ze względu na rolę podróży w szlacheckich programach wychowawczych i późniejszą realizację zaleceń w nich zawartych. Po drugie zaś, odwołanie się do przykładu peregrynacji odbywanych w obrębie jednego rodu w dłuższej perspektywie czasowej stanowi punkt wyjścia dla sformułowania pierwszych, ostrożnych wniosków dotyczących spadku bądź wzrostu liczby wyjazdów za granicę. Trudno jest objąć równie szczegółową analizą większą grupę badawczą, stąd zamysł bardziej wnikliwego odniesienia się do przedstawicieli jednego wybranego rodu – rodziny Zamoyskich. Propagowany przez nią wzorzec wychowawczy wyraziście ilustruje, jak wielką wagę przywiązywano tu do kontaktów z zagranicą.

W statucie Ordynacji Zamojskiej znalazło się postanowienie na długie lata określające edukacyjną politykę rodu. Kładło ono podwaliny pod model wychowania przyjmowany przez kolejne pokolenia. Zapis ów głosił, że wszyscy przyszli właściciele Ordynacji powinni po ukończeniu 18 roku życia kształcić się „w sztuce wojennej przez lat pięć w kraju lub za granicą”¹⁰⁶. Analizując bliżej interesujące nas podróże jak i ówczesne poglądy pedagogiczne, możemy postawić tezę, iż poprzez wyznawane modele wychowawcze i określoną filozofię życiową ród Zamoyskich konsekwentnie i stanowczo starał się sprostać edukacyjnym wyzwaniom swoich czasów.

Wiele napisano o edukacji założyciela Ordynacji, ale nadal wokół jego pobytu za granicą mnożą się znaki zapytania i narastające wśród historyków kontrowersje. Pozostawiając znawcom biografii Jana Zamoyskiego rozstrzygnięcie spornych kwestii, ograniczę się do przypomnienia kilku najczęściej przytaczanych w historiografii faktów¹⁰⁷.

¹⁰⁶ *Statuta Ordynacji Zamojskiej od r. 1589-1848*, Warszawa 1867, s. 11-12.

¹⁰⁷ Szczegółowy wykaz prac poświęconych Janowi Zamoyskiemu zawiera artykuł W. Tygielskiego, *Biografie Jana Zamoyskiego*, [w:] *Zamoyscy, Zamość i Ordynacja Zamojska w badaniach końca XIX i XX wieku*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej im. Jana Zamoyskiego z siedzibą w Zamościu”, Zamość 2005, z. 2, s. 13-25; S. Łempicki, *Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa 1573-1605*, Kraków 1922. O domysłach i pytaniach wokół zagranicznego etapu edukacji Jana Zamoyskiego traktuje referat wygłoszony przez M. Chachaję, *Studia zagraniczne Jana Zamoyskiego. Fakty, domysły, nieporozumienia*. Do edukacji Zamoyskiego nawiązuje również artykuł autorstwa M. Dyakowskiej, *Jan Zamoyski jako propagator europejskiej współpracy naukowej*. Obydwa referaty zostały wygło-

Po ukończeniu szkoły w Krasnymstawie, gdzie Jan Zamoyski (1542-1605) pobierał nauki z gramatyki, retoryki, dialektyki, muzyki, geometrii, arytmetyki i astronomii, wysłano go w 1556 roku do Strasburga. Tam kontynuował naukę w cieszącym się coraz większą renomą gimnazjum utworzonym przez Jana Sturma. W roku następnym wyjechał do Paryża, by dalej doskonalić znajomość łaciny, greki i matematyki w Kolegium Królewskim. Powróciwszy do kraju, po prawie dwuletnim pobycie w Paryżu, już osiemnastoletni Zamoyski wyjechał ponownie na studia prawnicze do Padwy. Pobyt we Włoszech, kolebce renesansu, wywarł decydujący wpływ na formowanie się jego artystycznych upodobań i fascynacji¹⁰⁸. Jerzy Kowalczyk w szkicu poświęconym roli hetmana Zamoyskiego dokonał następującej oceny tego pobytu:

W czasie studiów zagranicznych miał możliwość percepcji wielu znakomych dzieł architektury, malarstwa, widowisk teatralnych w wybitnych ośrodkach Francji i Włoch. Zwłaszcza sztuka Veneto zdeterminowała jego poglądy artystyczne w dziedzinie teatru, architektury i malarstwa. Nie obca była Zamoyskiemu znajomość teorii sztuki: poetyki i muzyki, architektury i malarstwa¹⁰⁹.

Warto w tym miejscu przypomnieć sąd Zamoyskiego o rywalizacji toczącej się pomiędzy Francją i Włochami na polu nauki i sztuki: „Francuzi od początku byli biegli we wszystkich naukach i umiejętnościach, a dziś współzawodniczą we wszystkich sprawach literackich i gładkości obyczajów z Italią, jedyną karmicielką doskonałej wiedzy, sztuki i uprzejmej dworności”¹¹⁰.

Równie staranną i wszechstronną edukację zapewniła rodzina Tomaszowi Zamoyskiemu (1594-1638). Pierwszy jej etap miał charakter prywatny, kończąc natomiast Akademię Zamojską w 1612 roku, Tomasz posiadał wiedzę z zakresu literatury, prawa, matematyki i historii, w tym dziejów ojczystych¹¹¹. Jego edukacja była przedmiotem rozważań preceptorów. Ich zalecenia i postulaty traktują jako istotny materiał badawczy

szone na konferencji „Zamoyscy w dziejach Polski. W kręgu polityki, gospodarki, prawa i kultury” (Zamość 15-17 września 2005).

¹⁰⁸ H. Barycz, głos w dyskusji referatem Jerzego Kowalczyka, *Studia zagraniczne Jana Zamoyskiego*, [w:] *Czterysta lat Zamościa*, pod red. J. Kowalczyka, Wrocław 1983, s. 231.

¹⁰⁹ J. Kowalczyk, *Jan Zamoyski w kulturze polskiej*, [w:] *ibidem*, s. 15.

¹¹⁰ Adresatem słów Jana Zamoyskiego był Henryk III. Cyt. za: *Francja w pamiętnikach Polaków*, wyb. i wstęp A. Gawerski, Warszawa 1981, s. 12.

¹¹¹ O edukacji Tomasza Zamoyskiego por. J. Kowalczyk, *Wychowanie hetmanica Tomasza Zamoyskiego w świetle wydatków z lat 1605-1608*, [w:] *idem, Kultura i ideologia Jana Zamoyskiego*, Warszawa 2005, s. 173-189.

dla sformułowania odpowiedzi na pytanie o cel i przebieg zagranicznego wojażu*.

Pobyty Tomasza za granicą trwały od stycznia 1615 do listopada 1617 roku. Program obejmował studia z zakresu fortyfikacji, inżynierii wojskowej, zwiedzanie twierdz, zamków, arsenałów i pałaców. Trasa podróży wiodła przez Niemcy, Niderlandy, młody podróżnik dostąpił też zaszczytu audiencji na europejskich dworach. Został również przyjęty przez papieża Pawła V. Pobyty w Paryżu, określony przez historyków jako „nadzwyczaj pracowity”¹¹², upływał na wizytach w parlamencie, uczestniczeniu w publicznych dysputach w paryskich akademiach, zwiedzaniu najważniejszych budowli stolicy, doskonaleniu się w szermierce i jeździe konnej oraz, jak to było w zwyczaju, nauce gry na lutni. Historycy zgadzają się w ocenie pobytu Tomasza Zamoyskiego za granicą. Jednomyślnie dostrzegają w niej nową modę, polegającą na odejściu od klasycznego modelu edukacji uniwersyteckiej, dominującego za czasów młodości jego ojca. Co prawda, jak zauważa A.A. Witusik, nazwisko podróżnika pojawia się w księgach nacji polskiej w Padwie, nie należy jednak wyciągać na tej podstawie wniosku, że podjął on na tej uczelni regularne studia. W stolicy Francji natomiast Tomasz pobierał lekcje języka francuskiego, zwiedzał miasto, przysłuchiwał się obradom w parlamencie i uczestniczył w życiu towarzyskim¹¹³.

W testamencie sporządzonym na rok przed śmiercią, Tomasz sformułował swoje postulaty na temat edukacji syna. Oprócz wielu innych, znalazło się tam zalecenie, aby uczęszczał na wykłady z filozofii i retoryki raczej w kraju, ponieważ, jak zaznaczył ojciec: „w cudzej ziemi te rzeczy niesporo idą”. Każdy dzień miał być poświęcony na naukę innego przedmiotu, zaś wszystkie nabyte umiejętności oddane w służbie „ojczyźnie, która go zrodziła”¹¹⁴.

O wczesnych latach Jana „Sobiepana” (1627-1665), wnuka fundatora Ordynacji Zamoyskiej, niewiele można powiedzieć, poza tym, że jego najwcześniejsza edukacja również miała charakter prywatny. Nauczyciele Akademii uczyli go języka polskiego, języków obcych, matematyki i przyrody. W wieku siedmiu lat rozpoczął regularną naukę w murach Akademii. Historycy podkreślają, że przeciętne, a nawet słabe, wyniki w nauce nie wróżyły niesformnemu uczniowi wielkich osiągnięć w dalszej szkolnej karierze. Zgodnie z rodzinnym zwyczajem, osiemnastolatek wyjechał

* Szerzej omawiam te kwestie w rozdziale poświęconym poglądom na temat podróży.

¹¹² A.A. Witusik, op. cit., s. 130.

¹¹³ Por. A.A. Witusik, *Peregrynacje zagraniczne Tomasza Zamoyskiego w latach 1615-1617*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Lublin, t. 25, 2, sectio F, 1970, s. 35-42.

¹¹⁴ AGAD, AZ 2375, s. 125-126.

w 1645 roku w podróż zagraniczną. Różniła się ona od tych, jakie odbywali jego przodkowie. Trasa wiodła przez państwa niemieckie do Europy Zachodniej i Południowej. Najdłużej zabawiał Jan w Paryżu, gdzie rzucił się w wir życia towarzyskiego. Ocena wystawiona tej peregrynacji jest jednoznaczna: wyjazd, w swym założeniu naukowo-polityczny, szybko zatracił zamierzony charakter i stał się źródłem zepsucia i demoralizacji¹¹⁵. Tym bardziej, gdy spojrzymy na wyczyny podróżnika przez pryzmat kolejnych zapisów w testamencie Tomasza, który przestrzegał syna przed zmarnotrawieniem lat spędzonych za granicą: „...Ażeby sam częstowaniem, bankietkami i niepotrzebnymi zabawkami i czasu nie trawił, i zdrowia sobie z młodu nie targał”¹¹⁶.

Jedyną osobą, która umyka naszej analizie, jest Marcin Zamoyski (1637-1689). Jako przedstawiciel młodszej linii nie był przygotowywany do roli ordynata, a o pierwszym okresie życia tego przedstawiciela młodszej linii rodu wiadomo niewiele. Z całą pewnością jego zaangażowanie w działania wojenne nie sprzyjało ani pogłębianiu wykształcenia teoretycznego, ani planowaniu zagranicznej podróży¹¹⁷. Mimo iż nie dane mu było szlifować swych umiejętności za granicą, to i on pozostał wierny rodzinnej tradycji. Jego testament zawierał zalecenia dotyczące przyszłej edukacji potomka, który po ukończeniu nauki w Akademii Zamojskiej, miał udać się na trzyletni pobyt za granicę¹¹⁸.

I oto po prawie pół wieku przerwy kolejne pokolenie Zamoyskich wyruszało w europejską podróż. Tym razem jednak po raz pierwszy podróżować mieli aż trzech przedstawiciele rodu: Tomasz Józef (1679-1725), przyszły piąty ordynat, miał wówczas 18 lat, Michał Zdzisław (1680-1735), późniejszy szósty ordynat – 17, a najmłodszy, Marcin Leopold (1681-1718) był o rok mniej. Najstarszy, Tomasz, naukę rozpoczął w 1686 roku, w wieku siedmiu lat, w Akademii Zamojskiej, by po kilku latach wyjechać do Krakowa w celu kontynuowania studiów. Podobnie jak starszy brat, Michał Zdzisław również rozpoczął edukację w wieku lat siedmiu, w przeżywającej coraz większe trudności Akademii Zamojskiej, którą ukończył w 1697 roku. Najmniej wiadomo o latach szkolnych najmłodszego z braci, Marcina Leopolda.

¹¹⁵ M. Kozaczka, op. cit., s. 26.

¹¹⁶ AGAD, AZ 2375, s. 126.

¹¹⁷ O powierzchownym wykształceniu Marcina wspomina M. Kozaczka, op. cit., s. 36-37.

¹¹⁸ AGAD, AZ 2375, s. 158. Jest to pierwszy testament Marcina Zamoyskiego sporządzony w 1676 roku, w czasie, gdy obejmował on Ordynację i w roku urodzenia pierwszego syna Jana Franciszka. W kolejnych testamentach spisanych w roku 1682 i 1683 nie pojawiają się wzmianki na temat wychowania dzieci. W ostatnim testamencie sporządzonym przed śmiercią w 1686 roku zalecał on zapewnienie dzieciom właściwej edukacji, AGAD, AZ 2375, s. 203-204; *Informacja synom...*

Ich podróż zagraniczną pod kilkoma względami można uznać za wyjątkową. Nie tylko bowiem po raz pierwszy aż trzech Zamoyskich – w tym, jak się miało okazać, dwóch przyszłych ordynatów – udawało się za granicę jednocześnie, ale peregrynacja ta nawiązywała do najlepszych tradycji rodu. Zrozumiały, że oczekiwania otoczenia związane z tym wyjazdem były ogromne. Znalazły wyraz między innymi w korespondencji między Zamoyskimi a ich matką, Anną. Program nauk i odwiedzanych miejsc znany jest dzięki fragmentom trzech diariuszy prowadzonych przez podróżników. Pierwsze zagraniczne nauki rozpoczęto podczas dłuższego pobytu w Pradze, gdzie spędzili ponad rok (od lipca 1697 do marca 1698 roku). Następnie wyruszyli do Ingolstadt, w którym zabawili przez kilka wiosennych i letnich miesięcy. Dalsza trasa prowadziła przez miasta niemieckie do Francji. Przez Strasburg, Nancy, Châlon, Reims i Soissons dojechali we wrześniu 1698 roku do Compiègne, by obserwować wojskowe manewry. W dalszej kolejności udali się do Brukseli, a następnie do Antwerpii i Amsterdamu. Niewykluczone, że jeden z braci odbył w międzyczasie podróż do Anglii. W Paryżu, w którym pojawili się w listopadzie lub grudniu 1698 roku, zabawili najdłużej, bo aż do wiosny 1700 roku Tomasz opuścił Paryż wcześniej niż pozostali bracia, by udać się do Turynu. Wszyscy trzej spotkali się następnie w Rzymie, skąd ponownie powrócili do Pragi¹¹⁹.

Jak zauważa Henryk Gmiterek, edukacja następnych ordynatów przypadała na trudne lata. Polskie szkolnictwo wchodziło bowiem w okres głębokiego regresu spowodowanego wojnami, a więc i zniszczeniami, epidemiami, głodem i ogólnymi niepokojami. Istotną rolę odgrywała również ewolucja świadomości i mentalności przedstawicieli stanu szlacheckiego. Po okresie „złotego wieku”, w modelu wychowawczym szlachty studia uniwersyteckie przestały spełniać decydującą rolę, gdyż i bez nich potomkowie rodzin szlacheckich mogli się ubiegać o urzędy państwowe i kościelne¹²⁰. Ponadto, coraz wyraźniej dawały o sobie znać postulaty, w myśl których domagano się promowania i obrony wartości rodzimej kultury oraz edukacji. Wiele wskazuje jednak na to, że kryzys okresu saskiego, tradycyjnie kojarzony ze spadkiem liczby zagranicznych podróży i wzrostem krytyki wobec ich wartości, nie wywarł negatywnego wpływu na edukacyjną politykę Zamoyskich. Ordynaci nie tylko nie zaprzestali posyłania swych dzieci do szkół za granicę, ale również skrupulatnie przestrzegali, aby stale podnosił się poziom ich wykształcenia.

¹¹⁹ O pobycie Zamoyskich w Rzymie czytamy także w: *Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy, wojewody mińskiego (1666-1721)*, wyd. J. Bartoszewicz, Warszawa 1862, s. 98.

¹²⁰ H. Gmiterek, *Akademia Zamojska w okresie panowania Augusta II*, [w:] *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, pod red. J. Muszyńskiej, Kielce 2001, s. 307-308.

Siódmy ordynat, syn Michała Zdzisława, Tomasz Antoni (1715-1751) początkowo kształcił się w domu pod okiem ojca. Jako pierwszy Zamoyski wyjechał do Akademii Rycerskiej w Legnicy, znanej w Europie szkoły dla synów magnaterii i bogatej szlachty, aby pobierać tam nauki z arytmetyki, geometrii, trygonometrii, architektury, fortyfikacji, szermierki, tańca i języków obcych¹²¹. Pobyt w szkole okazał się również owocny na płaszczyźnie towarzyskiej, ponieważ podróżnik nawiązał wiele interesujących kontaktów. W Pradze, do której następnie wyjechał Zamoyski, kształcił się dalej i pobierał prywatne nauki z architektury. Praga, Drezno, Paryż, Nancy, Lunéville, Rzym, Wiedeń – to zaledwie najważniejsze z odwiedzanych przez niego miast¹²². Wiadomo, że odbył tam szereg spotkań z przedstawicielami życia literackiego i naukowego, zyskując miano osoby prezentującej „nową umysłowość bliską wczesnooświeceniowemu racjonalizmowi francuskiemu”¹²³.

Klemens Jerzy (1738-1767), jedyny syn Tomasza Antoniego, wzorem swych poprzedników pierwsze nauki pobierał w domu a po ukończeniu Akademii Zamojskiej wyjechał do Drezna i Paryża, gdzie szlifował znajomość języka francuskiego, sztuki wojennej i architektury. Wiadomo, że w 1760 roku nadal przebywał w Paryżu, skąd powrócił w październiku do Zamościa. W czasie podróży zwiedzał najważniejsze budowle i fortyfikacje¹²⁴.

Jan Jakub Zamoyski (1716-1790) nie otrzymał równie gruntownego wykształcenia jak starszy brat, Tomasz Antoni. Po śmierci matki, Anny Działyńskiej, opiekę nad małym Janem Jakubem i jeszcze młodszym Andrzejem przejęła ciotka Marianna Teresa Dzieduszycka¹²⁵. Jej staraniom i finansowemu wsparciu zawdzięczali oni, w dużej mierze, możliwość kształcenia. Po pierwszych naukach w jezuickich szkołach w Toruniu i we Lwowie, Jan Jakub udał się wraz z bratem do Getyngi, gdzie zgłębiali tajniki prawa i matematyki, nie zaniedbując jednak poznawania najważniejszych miast i instytucji politycznych¹²⁶.

¹²¹ O roli założonej w 1708 roku Akademii, oraz o innych tego typu placówkach, w kształceniu szlachty polskiej pisze M. Chachaj, *Zapomniana podróż...*, s. 357.

¹²² Zob. listy Tomasza Antoniego pisane z pobytu za granicą do ojca: AGAD, AZ 609, s. 21-24, 25-27 (z Pragi), s. 29 (z Paryża), s. 33 (z Rzymu). Listy Michała Zdzisława pisane do synów przebywających na naukach, AGAD, AZ 615, s. 97, 98, 100-101, 108-110, 115, 160-162.

¹²³ J. Kowalczyk, *Architektura Zamościa w okresie rokoka*, [w:] *Zamość miasto idealne. Studia z dziejów rozwoju przestrzennego i architektury*, pod red. J. Kowalczyka, Lublin 1980, s. 121.

¹²⁴ M. Kozaczka, op. cit., s. 64-65.

¹²⁵ B. Popiołek, op. cit., s. 262.

¹²⁶ M. Kozaczka, op. cit., s. 69.

Podobnie kształtowały się początki edukacji dziesiątego ordynata, Andrzeja Zamoyskiego (1717-1792), najmłodszego z synów Michała Zdzisława. Po pobycie w Getyndze dwa kolejne lata upłynęły mu na nauce w Paryżu w Kolegium Ludwika Wielkiego – tym samym, w którym pod koniec XVII wieku studiował jego wuj, Tomasz Józef. Od 1736 roku rozpoczął Andrzej dalsze studia w Lipsku. Edukacja zakończyła się kilkumiesięcznym pobytem we wspomnianej powyżej Akademii Rycerskiej w Legnicy. Okoliczności sprawiły, że choć nic na to początkowo nie wskazywało, że wszystkich synów Michała Zdzisława to Andrzej otrzymał najbardziej gruntowne wykształcenie, na które składała się dobra znajomość spraw społecznych, wojskowych oraz ekonomii¹²⁷. O tym, jakże ważnym, okresie kształtowania się poglądów i postawy przyszłego kanclerza wielkiego koronnego i autora kodeksu świadczą dedykowane mu po śmierci słowa: „Des sa plus tendre jeunesse, il fit voir un gout décidé pour les etudes, dans cette vue il parcourut les pays etrangers. A son retour, il debuta dans la carriere militaire, que les circonstances lui firent quitter, et dans la quelle il parut avoir beaucoup de distinction”¹²⁸.

Synowie Andrzeja Zamoyskiego – Aleksander August (1770-1800), jedenasty ordynat i jego brat Stanisław Kostka (1775-1856), dwunasty ordynat – pierwsze nauki pobierali razem. W ostateczny kształt starannej edukacji istotny wkład wniósł Stanisław Staszic – surowy i wymagający. Można przypuszczać, że Andrzej Zamoyski upatrzył go sobie już wcześniej na guwernera synów i prawdopodobnie z tą myślą sfinansował pierwszą zagraniczną wyprawę Staszica, którą rozpoczął on w drugiej połowie 1779 roku¹²⁹. W charakterze guwernera spędził Staszic z młodymi Zamoyskimi sześć lat, ucząc ich literatury polskiej, powszechnej, ekonomii i języków obcych. To ostatnie zadanie dzielił z duchownym z Francji o nazwisku La Chaise¹³⁰. Lata nauki – trudne ze względu na popędliwy charakter nauczyciela i jego niekonwencjonalne metody nauczania – ukoronowała wspólna podróż zagraniczna rozpoczęta w 1783 roku. Jej program obejmował pobyt w państwach niemieckich, Francji i Anglii. Kolejna podróż Stanisława Kostki trwała od kwietnia 1790 do połowy 1791 roku. Po drodze zwiedzał miasta włoskie oraz Zurych, Ulm, Ratyżbonę, Linz i Wiedeń. Młody Za-

¹²⁷ M. Kozaczka, op. cit., s. 76; R. Orłowski, *Działalność społeczno-polityczna Andrzeja Zamoyskiego (1757-1792)*, Lublin 1965, s. 2-5; Z. Zielińska, *Andrzej Zamoyski (1717-1792) jako polityk*, [w:] *Zamoyscy herbu Jelita*, Warszawa 1997, s. 23-24. Dwa listy Andrzeja wysłane z Paryża w grudniu 1739 i lutym 1740 roku dostępne w AGAD, AZ 615, s. 19, 22.

¹²⁸ AGAD, AZ 68, s. 7.

¹²⁹ M. Czeppe, Z.J. Wójcik, *Stanisław Staszic*, [w:] PSB, t. 42, Warszawa-Kraków 2003-2004, s. 541.

¹³⁰ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 2, Wrocław 1972, s. 157-158.

moyski bywał wówczas nie tylko w pałacach, budowłach sakralnych, fortecach, ale również w gabinetach naukowych i zakładach przemysłowych. Przekraczając ramy typowej magnackiej tury, zapoznał się w Austrii i Włoszech z nowymi technikami produkcji roślinnej i systemami zarządzania wielkimi dobrami ziemskimi¹³¹. Przez całe swoje życie pozostał wierny swemu zamiłowaniu do podróży i pasji bibliofilskiej, zrodzonej podczas pierwszych wojaży odbytych wspólnie ze Staszicem¹³².

Jak można się przekonać na przykładzie rodu Zamoyskich, tradycja podróżowania po obcych krajach i pobierania nauk na zagranicznych uczelniach utrzymała się na przestrzeni dwustu lat. Wypada jednak w tym miejscu zgodzić się z A.A. Witusikiem, który twierdzi, że każde pokolenie korzystało z dorobku kulturalnego Zachodu inaczej¹³³. Pogląd ten, wygłoszony w odniesieniu do trzech pierwszych ordynatów podróżujących po Europie, wydaje się słuszny także wobec podróży kolejnych peregrynantów. Wspólne natomiast pozostają główne cele edukacyjne, które w swych zasadniczych założeniach nie ulegały zmianie. Trzeba również pamiętać, że wszyscy przedstawiciele rodziny Zamoyskich uwzględniali w programie podróży pobyt we Francji. Zmianie uległa natomiast forma podróżowania, co oznacza odejście od podróży w celu podjęcia regularnych studiów na wyższych uczelniach na rzecz peregrynacji o charakterze „naukowo-poznawczym” i „informacyjno-politycznym”¹³⁴. Należy również podkreślić, iż Zamoyscy stosunkowo chętnie korzystali z możliwości zdobywania wiedzy w coraz popularniejszych w XVIII wieku akademiach rycerskich.

Zamoyskich można traktować jako ród, który stanowi wyjątkowy przykład konsekwentnego wcielania wzorców edukacji zagranicznej do modelu wychowania i kształcenia swych przedstawicieli. Wyjazdy kolejnych ordynatów stanowią dowód na „długie trwanie” zjawiska peregrynowania do zagranicznych ośrodków naukowych i kulturalnych. Trudno tym samym rozpatrywać je w kategoriach kaprysu, snobizmu bądź schlebiana powierzchniowej modzie.

¹³¹ S. Staszic, *Dziennik podróży...*, s. 5-9, 15-27, 59, 88, 132, 280-281.

¹³² T. Zielińska, *Poczet polskich...*, s. 474.

¹³³ A.A. Witusik, *Peregrynacje zagraniczne...*, s. 43.

¹³⁴ Ibidem.; M. Chachaj, *Zapomniana podróż...*, s. 359.

ROZDZIAŁ III



Znajomość języków obcych wśród szlachty polskiej od XVI do XVIII wieku

Rola języków obcych w staropolskim modelu edukacyjnym

We wstępnej części pracy uzasadniałam podjęcie tematu znajomości języków obcych przez szlachtę polską w okresie od XVI do XVIII wieku dwoma względami. Pierwszy wynikał z traktowania nauki języka jako jednego z najbardziej eksponowanych celów zagranicznej edukacji. Drugi natomiast, z chęci spojrzenia na epokę saską w sposób szerszy, uwzględniający historyczne uwarunkowania. Zmieniające się nastawienie do nauki języków należałoby tu pojmować jako długotrwały proces, na który składają się czynniki o charakterze politycznym i kulturowym. Znajomość języków obcych była w czasach wczesnonowożytnych jedną z podstawowych umiejętności, jakie obowiązyany był posiadać młody człowiek wywodzący się z rodziny magnackiej lub szlacheckiej. W niebudzący wątpliwości sposób stawała się wyznacznikiem dobrego wykształcenia i przynależności do określonej grupy społecznej. Spotykała się zawsze z pochlebnią opinią środowiska, zarówno w kraju, jak i za granicą. W XVI wieku wielu przedstawicieli polskich elit politycznych uważano za poliglotów¹. W pamiętnikarstwie francuskim zachowały się relacje o polskich posłach przybyłych do Paryża z misją dyplomatyczną w celu zaproponowania tronu Henrykowi Walezemu. Ich językowe umiejętności wzbudziły wśród Francuzów niekłamany podziw:

Ils possédaient à fond la langue latine; beaucoup d'entre eux parlaient l'italien et l'allemand, et quelques-uns s'exprimaient d'une manière si pure et élé-

¹ A. Kamler, op. cit., s. 103.

gante en français, qu'ils paraissaient plutôt être nés sur les bords de la Loire et de la Seine que dans les environs de la Vistule et du Dniéper: c'est pourquoi ils ont fait tant d'impression sur l'esprit de notre cour².

Nauka języków nowożytnych nie od razu znalazła miejsce w programach nauczania szkół humanistycznych, nastawionych głównie na nauczanie łaciny. W XVI-XVII wieku poszukiwano wobec tego innych możliwości poznawania języków nowożytnych. Dawały je, między innymi, zagraniczne peregrynacje, studia na zagranicznych uczelniach, pobyty na dworach monarszych oraz bezpośrednio kontakty z cudzoziemcami w kraju i zagranicą. Wnikliwa analiza problematyki przeprowadzona przez Dorotę Żołądz-Strzelczyk w rozdziale poświęconym nauce języków nowożytnych w studium o ideałach edukacyjnych doby staropolskiej tworzy interesujący obraz ówczesnej rzeczywistości politycznej i społecznej, w której niemal powszechna obecność łaciny konfrontowana była z tendencjami wynikającymi z nowych potrzeb. W pewnych sferach życia – a do takich należy zaliczyć stosunki handlowe – klasyczny, martwy język okazywał się niewystarczający³.

Handel, będący domeną mieszczaństwa, opierał się w głównej mierze na osobistych kontaktach. Ogromnie przydatna była więc podstawowa przynajmniej znajomość ojczystego języka partnera interesów. W imię dominującej wówczas zasady utylitaryzmu kształcenia, wyznawanej również w odniesieniu do szlachty, polskie szkolnictwo stanęło wobec konieczności wprowadzania nauki języków nowożytnych do programów nauczania. Miało to również konsekwencje w postaci zmiany podejścia do nauki. Stopniowo wyzbywano się mechanicznego przyswajania reguł gramatycznych i słownictwa, jak to miało miejsce w przypadku łaciny, która do dzisiaj tradycyjnie kojarzy się z nauką pamięciową. Nauka języków nowożytnych w o wiele szerszym wymiarze zakładała przyswajanie wiedzy na drodze bezpośrednich kontaktów oraz rozmów⁴.

² *Observations sur la Pologne et les Polonais, pour servir d'introduction aux mémoires de Michel Oginski*, Paris 1827, s. 67-68. Autor poświęcił Polakom wiele uwagi podkreślając przede wszystkim ich solidne wykształcenie: „L'étude des langues grecques et latine dans le seizième siècle était devenue une occupation chérie des Polonais, et les langues étrangères modernes ne leur étaient pas inconnues (...). Quelle est, entre les deux nations italienne et polonaise, celle qui mérite davantage d'être louée, sous le rapport des sciences et des arts? Sont-ce les Italiens, entre lesquels on trouvera à peine la centième partie qui étudie le latin et le grec, et qui ait du goût pour les sciences; ou les Polonais, dont un grand nombre possède les deux langues en perfection?”

³ D. Żołądz, *Ideaty edukacyjne...*, s. 107-108.

⁴ *Ibidem*.

Popularność danego języka obcego wiązała się w oczywistym stopniu z aktualną sytuacją polityczną. Istotną rolę odgrywały również czynniki religijne i kulturalne. Od mniej więcej XV wieku polskie szkolnictwo skłaniało się w stronę języka niemieckiego, zgodnie z zasadą, że należy dobrze poznać język najbliższych sąsiadów. W XVI wieku dominowała znajomość języka włoskiego, przydatnego w kontaktach dyplomatycznych z księstwami Italii i z kurią papieską⁵. Na popularność języka niemieckiego wpłynęła natomiast reformacja, której główne ośrodki znajdowały się na terenach niemieckojęzycznych. W połowie XVII wieku nastąpiły zasadnicze zmiany. Wraz z pojawieniem się dworu Ludwika Marii Gonzagi coraz większą popularnością cieszył się język francuski⁶. Kontakty polityczne, a co za tym szło, promieniowanie kultury Francji, oddziaływały na pozytywny odbiór języka francuskiego w Polsce. Podkreśla to Józef Birn w analizie poświęconej pozycji tego języka: „Bładły języki narodów europejskich wobec doskonale rozwiniętej mowy francuskiej, świetnie oddającej wszelkie rodzaje czucia i myślenia. Łatwe tedy było zwycięstwo kultury francuskiej, skoro posiadała tak znakomity środek zdobywczy, jakim był język”⁷.

Rosnąca pozycja języka francuskiego znalazła odzwierciedlenie w poglądach formułowanych w drugiej połowie XVII wieku przez Andrzeja Maksymiliana Fredrę w jego radach przeznaczonych dla przyszłych peregrynantów. Niekwestionowaną pierwszą pozycję zajmowała w nich właśnie nauka języka francuskiego, ze względu na znaczenie Francji w ówczesnym życiu kulturalnym i politycznym. Na drugim miejscu stawał Fredro język włoski, a dopiero na trzecim niemiecki. Chcąc szybciej przyswoić sobie dany język, podróżnik powinien, jego zdaniem, jak najczęściej sięgać po dzieła tworzących w nim wybitnych autorów⁸. Poza francuskim, nie zaprzestano wówczas nauki innych języków nowożytnych – niemieckiego, tureckiego i włoskiego⁹. Ten ostatni cieszył się popularnością ze względu na pozycję Italii w kulturalnych upodobaniach szlachty¹⁰.

Coraz powszechniejsze posługiwanie się w drugiej połowie XVII wieku językiem francuskim spotkało się z ostrym sprzeciwem ze strony Wacława Potockiego (1621-1696). Historycy zajmujący się problematyką zagranicznej edukacji chętnie przytaczają jego poglądy. Stojąc na straży ojczystego języka, Potocki z niezwykłą zapalczywością atakował obce wpływy i bez-

⁵ W. Czaplinski, J. Długosz, op. cit., s. 30-31.

⁶ L. Grobelak, *Les prémices de l'enseignement...*, s. 175-182.

⁷ J. Birn, op. cit., s. 380.

⁸ A. M. Fredro, op. cit., s. 96.

⁹ O znajomości wśród szlachty XVI-XVIII wieku języków obcych, w szczególności włoskiego. Por. W. Tygielski, *Włosi w Polsce...*, s. 399-412.

¹⁰ Por. M.E. Kowalczyk, op. cit., s. 248.

litośnie obnażał w swych utworach powszechny w jego mniemaniu pęd do „szeplenia obcymi językami”, za którym postępować miało naganne powielanie francuskich wzorów w życiu codziennym, w tym strojów i zwyczajów¹¹.

Głosy o szkodliwym wpływie cudzoziemszczyzny na rodzimą kulturę dotyczyły również nauki języków. Zdaniem Hugona Kołłątaja, wpływy francuszczyzny, prowadzącej do „zepsucia mowy polskiej”, w epoce saskiej widoczne były w wielu obszarach a umacnianie pozycji języka francuskiego dokonywało się poprzez dwór królewski, guwernerów, korespondencję, szkolnictwo zakonne i ruch wydawniczy. Co więcej, według Kołłątaja, w postawach rodaków dawał się zauważyć swoisty kompleks wyższości w stosunku do tych, którzy nie mogli pochwalić się językowymi umiejętnościami: „Gardził magnat nie mówiącym po francusku Polakiem”¹².

Troska o właściwą pozycję języka ojczystego w edukacji szlacheckiej młodzieży przebija też z poglądów innych przedstawicieli osiemnastowiecznej myśli pedagogicznej. Dość typowy w tym względzie pogląd wyraża w 1760 roku pijar Antoni Wiśniewski. Nie podważając znaczenia znajomości języków i ich miejsca w wykształceniu – „Pięknie jest bardzo i pożytecznie mówić i pisać cudzoziemskim językiem” – apelował jednocześnie o właściwy stosunek do języka ojczystego: „bardzo szpetna, hańba i pośmiewiska jest godna nie umieć Polakowi mówić i pisać po polsku”¹³.

W epoce nowożytnej na kartach pamiętników oraz w tekstach okazjonalnych, jak chociażby mowy pogrzebowe, wielokrotnie podkreślano znajomość języków obcych. Językowe talenty Jana Zamoyskiego docenione zostały przez współczesnych, co podkreślał Bonifacy Vanzozi pisząc: „Zwykle z cudzoziemcami rozmawia po łacinie, lubo z łatwością tłumaczy się w pięciu lub sześciu językach (...)”¹⁴. Warto również w tym miejscu przytoczyć kolejną opinię potwierdzającą niezwykle upodobanie hetmana do języków obcych:

Zamoyski u Sturma opanował w sposób znakomity rzemiosło filologiczne w łacinie i w grece. Do końca życia zajmowały go te problemy. Poprawiał nawet profesorów pierwszej generacji (Stefanidesa rektora, Szymonowicza) w pewnym użyciu trybów, m.in. w odezwie o powołaniu do życia nowej uczelni. Spór

¹¹ Por. D. Żołądź, *Idealy edukacyjne...*, s. 110-111. Por. W. Potocki, *Ogród fraszek*, wyd. A. Brückner, t. 2, Lwów 1907, s. 29.

¹² H. Kołłątaj, *Stan oświecenia...*, s. 6-9.

¹³ Cyt. za: M. Cieśla, op. cit., 49-50.

¹⁴ Cyt. za: A.A. Witusik, *O Zamoyskich, Zamościu i Akademii Zamojskiej*, Lublin 1978, s. 26-27.

cały powstał o użycie trybu – wskazującego czy warunkowego: czy ma być użyte słowo „tangit” czy „tangat”. I wygrał z takimi powagami filologicznymi¹⁵.

Świadomość wielkiej użyteczności nauki języków znalazła odzwierciedlenie w poglądach Jana Zamoyskiego na edukację syna. W jego testamencie znalazł się zapis o tym, że języka niemieckiego należy uczyć Tomasza z racji sąsiedztwa i utrzymywania kontaktów handlowych. Odmiennej natomiast argumentacją posłużył się uzasadniając potrzebę nauki języka tureckiego: otóż tłumaczył ją nie czym innym, jak koniecznością poznania praw, zwyczajów i zamiarów wroga. Powody, decydujące o wyborze języków miały przede wszystkim charakter praktyczny, takie jak realizacja bieżących celów politycznych, czy gospodarczych¹⁶.

Tomasza Zamoyskiego można uznać za godnego kontynuatora filologicznych zainteresowań ojca. Oprócz wymienionych wyżej języków posiadał on również znajomość łaciny, greki, a także – tatarskiego i arabskiego¹⁷. Ucząc się, korzystał, jak można przypuszczać, z podręczników, niemniej główną rolę w procesie nauczania odgrywały osoby, które udzielały mu lekcji „praktycznych”, z którymi prowadził konwersacje. Tomasz również doczekał się wielu pochwał, jak chociażby ze strony Stanisława Łubieńskiego: „Nierychło podobno takiego urzędnika, tak godnego senatora, tak wiele języków umiejącego, tak w polityce wyćwiczonego usłyszysz ta izba kanclerza”¹⁸.

W poglądach na edukację dwóch pierwszych ordynatów zaznacza się wyraźnie, jak wielką wagę przykładali oni do nauki języków obcych. Tomasz Zamoyski w testamencie z 1637 roku, w części dotyczącej wychowania syna, nakazuje: „(...) w dziesiątym roku wysłać go blisko gdzie do Niemiec, mianowicie (...) do Wiednia albo Neustatu dla języka niemieckiego i przypatrywania się rzeczom”¹⁹. W zamierzeniach Tomasza syn miał poznać łacinę oraz włoski. Dostrzegając oczywiste korzyści ze znajomości języka tureckiego, nie omieszkał jednak zalecić szczególnej ostrożności, zwłaszcza gdy miano decydować o wyborze nauczyciela: „Strony tureckiego języka conferent z temi (...), którzy w Turczach na dywanach się go uczyli, aby go kupieckiego i sfalszowanego za dobrego nienauczono”. Co się tyczy nauki

¹⁵ H. Barycz, dyskusja nad referatem Jerzego Kowalczyka, *Studia zagraniczne Jana Zamoyskiego*, [w:] *Czterysta lat...*, s. 229.

¹⁶ A.A. Witusik, *O Zamoyskich...*, s. 119-120.

¹⁷ Ibidem, s. 86.

¹⁸ Ibidem, s. 138, 158.

¹⁹ AGAD, AZ 2375, s. 125.

greki, to wzorował się na ojcu, zalecając synowi ograniczenie się jedynie do umiejętności rozumienia tekstów²⁰.

Podobny pogląd wyznawał Jakub Sobieski, zalecając, by polska młodzież poznawała niemiecki ze względu na sąsiedztwo i przydatność tego języka na dworze²¹. W hierarchii umiejętności, jakimi powinien wykazywać się młody szlachcic, znajomość języków obcych stawał bardzo wysoko:

Jeśli o co, tedy to jestem sollicitus, aby w językach się ćwiczyli. Co jako rzecz jest potrzebna kawalerom i ludziom zacnym, którzy w wojskach, na dworach monarchów et in administranda Republica bawią się (...) a niech to ode mnie wiedzą, że zacnych kawalerów tych wieków nic barziej nie zdobi, jako umiejętność różnych języków. Przyda się to i w wojsku, na dworach monarchów, przyda się to i do legacji (...). Piękna to rzecz, kiedy oni z kawalerami różnych narodów i dworów nie będą siedzieć jak niemi i tłumacza szukać nie będą²².

O tym, jak wiele znaczyła znajomość języka niemieckiego dla osób aspirujących do odgrywania roli w politycznym życiu Rzeczypospolitej pierwszej połowy XVII wieku, przekonuje nas list napisany w 1639 roku przez Aleksandra Ługowskiego do syna przebywającego na naukach w Ołomuńcu. Wyraźnie dawał mu do zrozumienia, aby ze względu na przyszły pobyt na dworze królewskim „języka niemieckiego lekce sobie nie ważeł”. Jednocześnie uzmysławiał mu, jak wielkie były oczekiwania środowiska w stosunku do osób powracających z zagranicy: „Do tego wstydu byś wielkiego nie uszedł, gdyby do ciebie po niemiecku kto (wiedząc, żeś był w Niemczech) gadał, nie umiałbyś się z nim tymże językiem rozmówić”²³. W korespondencji niejednokrotnie przypominał synowi, że nauka języków przeważała o wysłaniu go za granicę. Nie bez znaczenia był fakt, że sam w młodości również podróżował: „Do tego weź i mnie samego sobie na przykład, że te języki krajów tamtych, w którychem był, rozumiem nie najgorzej i nimi, czego mi potrzeba, z cudzoziemcami zmówię się”²⁴.

Innym znanym przykładem rodziny, w której przywiązywano wagę do nauki języków obcych są Radziwiłłowie birżańscy. W instrukcji pedagogicznej skierowanej do opiekunów Janusza Radziwiłła znalazły się zalecenia, aby rozmawiał on z nimi po łacinie i niemiecku. Podczas zagranicznej peregry-

²⁰ AGAD, AZ 2375, s. 125.

²¹ J. Sobieski, *Instrukcja dla brata*, wyd. H. Barycz, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, 1987, z. 81, s. 23.

²² J. Sobieski, *Instrukcja synom do Krakowa*, [w:] *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, oprac. S. Wołoszyn, t. 1, Warszawa 1965, s. 528. Por. D. Żołądz, *Idealy edukacyjne...*, s. 109.

²³ *Jasia Ługowskiego...*, s. 103.

²⁴ Ibidem, s. 120.

nacji miał dodatkowo ćwiczyć się w języku francuskim²⁵. Dobra znajomość języka obcego mogła również, zdaniem niektórych rodziców, uchronić ich dzieci przed zgubnymi skutkami pobytu z dala od rodzinnego domu. Pozbawione opieki rodziny były one, w opinii rodziców, bardziej podatne na pokusy nowego otoczenia. Nauka języka miała je należycie i skutecznie przygotować do wyjazdu, a co najważniejsze, nie dopuścić do zmącenia ledwie ukształtowanych młodych umysłów. Znajomość języka okazywała się więc w tym wypadku istotną formą obrony przed niepożądanymi wpływami z zewnątrz. Można się o tym przekonać na podstawie lektury zaleceń dotyczących zagranicznej podróży Janusza Radziwiłła. Bogusław Radziwiłł w swych rozważaniach troszczył się głównie o czystość praktyk religijnych syna. Obawiał się też, że młodzieniec będzie w obcym kraju narażony na zgorzenie. Obu tym zagadnieniom poświęcił miejsce w swej instrukcji. Zezwalał na wysłanie Janusza w podróż, zaznaczając jednakże, że ma to nastąpić po wcześniejszym opanowaniu przez niego języków obcych²⁶.

Instrukcje Bogusława Radziwiłła odnośnie edukacji córki, Ludwiki Karoliny, nie różnią się w tym względzie od modelu wychowania chłopców. Dziewczynka miała rozmawiać ze swymi opiekunkami po polsku i niemiecku. W nauce domowej ojciec nie wykluczał co prawda nauki języka francuskiego, ale jednoznacznie wypowiedział się przeciwko nauce włoskiego i łaciny. Dokonując oceny stopnia znajomości języków obcych przez młodych Radziwiłłów w XVII wieku Urszula Augustyniak zastanawia się nad skutecznością metody nauki przez konwersację. W przypadku małych dzieci nie należy z całą pewnością wyolbrzymiać ich wiedzy, skoro głównym celem było nabycie przez nie umiejętności posługiwania się zwrotami grzecznościowymi, przydatnymi w codziennych kontaktach z cudzoziemcami²⁷.

Przykłady rodzin magnackich i szlacheckich kultuwujących edukację językową można by mnożyć. Wielu z nich dostarcza literatura pamiętnikarska. Jednoznacznie dokumentują one tezę, że bez względu na zmieniające się podejście do problemu zagranicznej edukacji, języki obce zajmowały poczesne miejsce w wykształceniu polskiej szlachty w czasach od XVI do XVIII wieku. Jednak, poczynając od drugiej połowy XVII wieku, pęd do nauki języków nowożytnych dotyczył przede wszystkim magnaterii, drobna szlachta natomiast, nieufna wobec nowinek, trafiała często do szkół jezuickich, opartych na klasycznych, łacińskich podstawach. Stara Ratio

²⁵ U. Augustyniak, op. cit., s. 144.

²⁶ Ibidem, s. 141. Omawiając proponowane w domu Radziwiłłów metody wychowawcze autorka odwołuje się, między innymi, do tekstu *Konsyderacje strony wysłania księcia Janusza do cudzej ziemi*, AGAD, AR, dz. XI, nr 37.

²⁷ Ibidem, s. 144.

Studiorum trzymała się nadal dobrze, będąc dla braci szlacheckiej gwarantem tradycyjnych wartości moralnych i ducha narodowego²⁸. Dopiero wiek XVIII przyniósł zasadnicze zmiany w szkolnictwie jezuickim, między innymi wprowadzono tam naukę języków nowożytnych.

Nauka języków obcych w edukacji domowej i szkolnej

W omawianym okresie pierwszy kontakt z językiem obcym miał najczęściej miejsce w domu rodzinnym, środowisku, w którym dziecko pobierało nauki, przygotowując się do ewentualnego dalszego kształcenia. Do szóstego roku życia pozostawało pod opieką matki. Często jednak edukacja domowa była jedyną, jaką otrzymywał młody człowiek z zamożnej rodziny szlacheckiej lub magnackiej. Nauczanie języka miało podłoże kulturowe i w dużej mierze odwoływało się do rodzinnych tradycji.

Podobnie, jak inne dzieci z rodzin szlacheckich, Stanisław Antoni Poniatowski stawiał pierwsze kroki w nauce języków w domu²⁹. Pierwszym językiem obcym, z jakim się zetknął, był francuski. Uczył się go pod kierunkiem duchownego, księdza Jacquesa Alllaire'a. Ten sam nauczyciel udzielał mu lekcji łaciny. Ojciec Stanisława Antoniego poznał duchownego podczas pobytu we Francji i powrócił z nim do Polski z myślą, aby ten zajął się językową edukacją synów³⁰. Już w dzieciństwie nieobca była przyszłemu królowi znajomość języka niemieckiego (dzięki nauczycielom: Kayserlingowi i Königfelsowi) oraz, jak można przypuszczać, języka włoskiego – poprzez kontakt z księdzem Portaluppim. Uwagę przyciągają też podjęte przez młodziutkiego Poniatowskiego wysiłki zmierzające do poznania języka angielskiego, zakończone próbami tłumaczenia *Juliusza Cezara* Szekspira na język francuski³¹. Marzenie o nauce angielskiego spełniło się w Paryżu,

²⁸ Józef Wybicki dokonał następującej oceny ówczesnego szkolnictwa jezuickiego i dyktatu łaciny: „Jezuici w innych krajach oświeceni, u nas w powszechnym zamroku zaćmienia zajęci (...) i tę niezrozumianą tajemnicą łaciny nieszczęśliwe nasze obciążali głowy”. Zob. J. Wybicki, *Życie moje*, wyd. A. Skalkowski w Bibliotece Narodowej, nr 106, [w:] *Czasy saskie...*, s. 42.

²⁹ J. Nieć, op. cit., s. 12-19.

³⁰ Po latach, dorosły już uczeń spotkał się ze swoim byłym nauczycielem w Paryżu. Por. St.A. Poniatowski, op. cit., s. 163. Por. także A. Gawerski, op. cit., s. 50.

³¹ W pierwszej połowie XVIII wieku znajomość języka angielskiego wśród polskiej szlachty nie była rozpowszechniona. Angielski znali jednak na przykład Moszyńscy-Fryderyk i August, co należy przypisać odbytym podróżom. Zob. Ł. Kądziała, *Między zdradą a służbą Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 18. Prawdziwa moda na naukę języka angielskiego miała na dobre rozpowszechnić się wśród polskich podróżników wraz z upowszechnieniem się w drugiej połowie XVIII wieku wyjazdów do Anglii. Zob. R. Butterwick, *Stanisław August a kultura angielska*, Warszawa 2000.

kiedy zaczął już na poważnie, i mimo początkowych trudności, pobierać lekcje u niejakiego Hastingsa, osiągając przy tym doskonałe rezultaty³².

Nadmierne jednak przykładanie wagi do nauki języków obcych prowadziło czasem do sytuacji, kiedy całkowicie wyrzekano się języka ojczystego, jak to miało miejsce w rodzinach książąt Sułkowskich i Mniszchów, których dzieci do dwunastego roku życia porozumiewały się jedynie po francusku³³. Zdaniem przebywającego w Polsce Huberta Vautrina, nauka języków obcych była głównym punktem domowej edukacji młodych Polaków wywodzących się z domów szlacheckich, a znajomość kilku języków traktowano jako rękomię dobrego wykształcenia³⁴.

Nieco na marginesie rozważań nad staropolskim modelem wychowania pojawia się problem językowej edukacji dziewcząt. A przecież najczęściej to im, przyszłym matkom, przypadła w udziale obowiązek czuwania nad nauką potomstwa. W tej kwestii wypowiadał się między innymi Jędrzej Kitowicz: „Majętniejszych córek uczono języka niemieckiego i francuskiego, który już zaczął wchodzić w modę”³⁵. W przypadku młodych kobiet rozróżnić można trzy drogi zdobycia wykształcenia: dom, dwór i klasztor. O tym, że były w Polsce kobiety, które zadziwiały również i cudzoziemców poziomem wykształcenia, świadczy opinia jednego z posłów francuskich przebywających w Polsce. Sformułował on niezwykle pochlebny sąd na temat językowych umiejętności Polek: „Les dames sont fort aimables et fort polies et elles parlent français comme à Paris”³⁶. W jaki sposób przebiegał proces lingwistycznej edukacji dziewcząt, widać na przykładzie Teresy Kunegundy Sobieskiej, córki Jana Sobieskiego i Marii Kazimiery. Dziewczynkę uczono języków obcych od najmłodszych lat. Ksiądz, który bawił na dworze królewskim w latach 1688-1689 odnotował, że królowa „mówi dobrze po łacinie i niezłe po francusku”. Lekarz przebywający na dworze dodaje, że znała też język włoski. Oczywiście najwcześniej i najlepiej opłaniała język francuski. Co prawda jej listy pisane do ojca w tym języku powstawały najprawdopodobniej pod dyktando nauczyciela, który je następnie poprawiał, ale i tak można przypuszczać, że w miarę szybko mała

³² J. Nieć, op. cit., s. 19, 92.

³³ H. Kołłątaj, *Stan oświecenia...*, s. 41. O Sułkowskich i ich nieznamości języka polskiego. Zob. M. Cieśla, op. cit., s. 51. Szczęsny Potocki od najmłodszych lat porozumiewał się z kamerdynerem Francuzem wyłącznie po francusku.

³⁴ *La Pologne du XVIII^e...*, s. 166. Vautrin podkreślał wagę, jaką Polacy przykładali do nauki języków: „(...) l'étude des langues vivantes est le principal objet de l'instruction privée. Un homme passe pour avoir reçu une bonne éducation quand il parle français, allemand ou italien”.

³⁵ J. Kitowicz, op. cit., s. 56, 59.

³⁶ Cyt. za: J. Birn, op. cit., s. 381; B. Popiołek, op. cit., s. 255-273.

królewna doszła również do biegłości w umiejętności pisania³⁷. W świetle badań nad kobiecą korespondencją w epoce saskiej wydaje się, że niektóre autorki posługiwały się, mniej lub bardziej biegle, językiem francuskim, wynosząc jego znajomość z klasztoru lub z pobytu na dworze Marii Kazimierzy. Znane są również przykłady kobiet z początku XVIII wieku, które otrzymały w domu w miarę dobrą edukację, w tym językową. Do tej nielicznej grupy Bożena Popiołek zaliczyła między innymi Zofię Marię z Sieniawskich Denhoffową, która miała prywatnego nauczyciela³⁸.

Osiemnastowieczne pamiętniki pisane przez kobiety dostarczają wielu cennych informacji, również o sposobie nauczania języków. Te zapiski ujawniają interesujące szczegóły procesu edukacji w warunkach domowych. Nierzadko pojawia się na ich kartach cała galeria nauczycieli, najczęściej cudzoziemców, niejednokrotnie niewiadomego pochodzenia i niekompetentnych. Nie podchodzili oni do swego zajęcia w odpowiedzialny i systematyczny sposób. Jak pisze J. Birn: „nakazywali wyuczyć się uczniom z rana dwa, lub trzy słówka francuskie, które później wobec rodziców i ku ich wielkiemu zadowoleniu powtarzali, i na tym się nauka kończyła”³⁹. Unikając uogólnień, należy jednak odnotować, że wśród guwernerów istniała grupa żerująca na naiwności chlebobdawców i ich słabości do wszystkiego, co zagraniczne⁴⁰.

Proces nauki języka obcego, bez względu na to, czy odbywał się w kraju czy za granicą, przebiegał o wiele łatwiej przy wykorzystaniu odpowiedniego rodzaju podręczników bądź gramatyk. Podręczniki te, wykorzystywane zarówno w edukacji domowej, jak i instytucjach szkolnych, odzwierciedlały zmiany dokonujące się na przestrzeni lat w dziedzinie nauki języka obcego. Warszawskie księgarnie od 1730 roku oferowały swym klientom szeroki wybór podręczników do nauki języka francuskiego, w większości autorów włoskich lub niemieckich. Wcześniej, bo w roku 1699, ukazało się pierwsze wydanie gramatyki francuskiej zatytułowanej *Nouvelle méthode pour apprendre en peu de temps-pour l'usage des Demoiselles Pensionages... de l'Adoration perpetuel de tres Saint Sacrement*, która cieszyła się „wzięciem” wśród szerokiej publiczności. Szczególną popularność zyskała gramatyka języka francu-

³⁷ M. Komarzyński, *Teresa Kunegunda Sobieska*, Warszawa 1982, s. 12.

³⁸ B. Popiołek, op. cit., s. 17, 260, 262; M. Kamecka, *Le modèle éducatif des femmes dans l'ancienne Pologne*, [w:] *La femme dans la société médiévale et moderne, Actes du colloque de Nieborów 6-8 juin 2002*, édition P. Mane, F. Piponnier, M. Wilska, M. Piber-Zbieranowska, Varsovie 2005, s. 180-183.

³⁹ Cyt. za J. Birn, op. cit., s. 382. Por. także W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne, Wiązanka spraw poważnych, ciekawych i błahych*, z fr. przeł. E. Raczyński, Warszawa 1998, s. 31-32, 42-43, 51-54.

⁴⁰ O rozpowszechnionym zatrudnianiu cudzoziemców wykorzystujących pęd Polaków do nauki języków obcych pisze M.G. Zieliński, op. cit., s. 67.

skiego napisana po łacinie z myślą o szkolnictwie pijarskim, autorstwa Antoniego Wiśniewskiego. Do roku 1775 doczekała się ona aż siedmiu wydań⁴¹.

Pojawienie się zróżnicowanej oferty podręcznikowej w pierwszej połowie XVIII wieku świadczy przede wszystkim o rosnącej rzeszy osób zainteresowanych znajomością języka Francuzów. Włączenie nauki francuskiego do programów szkolnych wiązało się z wymogiem zapewnienia odpowiedniej bazy podręcznikowej, gwarantującej systematyczny i profesjonalny proces nauczania.

Tadeusz Bienkowski wyodrębnia wspólne elementy dla szkolnictwa jezuickiego, pijarskiego i akademickiego w zakresie edukacji językowej, która polegała w głównej mierze na nauczaniu języka łacińskiego, a w mniejszym stopniu języka ojczystego i języków nowożytnych. Wraz z pojawieniem się nowych koncepcji edukacyjnych, związanych początkowo ze środowiskiem skupionym wokół warszawskiego Collegium Nobilium, coraz częściej podnoszono kwestię przygotowania nowego pokolenia do spełniania zadań życiowych, a nie jedynie kształcenia „wygadanych humanistów”, sprawnie posługujących się łaciną⁴². Nauka języków nowożytnych jak najbardziej wpisywała się w ten nowy model. Twórcy szkół powstających w XVIII wieku na fali reformy i odnowy szkolnictwa polskiego nie zapominali o włączeniu do ich programów nauki języków obcych.

Program nauczania w prowadzonym przez teatynów Collegium Warsaviense na równi stawiał nauczanie przedmiotów matematyczno-przyrodniczych z wykształceniem teoretyczno-językowym. Wykorzystując nowoczesne metody nauczania teatyni stwarzali tym samym korzystne warunki do nauki języka francuskiego, niemieckiego i łaciny⁴³. Tej ostatniej uczono się poprzez studiowanie autorów klasycznych. W przeładowanym programie studiów zabrakło miejsca dla języka włoskiego, niemniej uczono go przez konwersację przy stole. W ten sposób doskonalili się w językach Seweryn Rzewuski, który pierwsze nauki pobierał u teatynów. W szkole obowiązywała zasada, że ze służbą i nauczycielami należało porozumiewać się w języku obcym⁴⁴.

⁴¹ L. Grobelak, *Grammaires et manuels...*, s. 301-322. Autor poddał wnikliwej analizie dostępne wówczas podręczniki i gramatyki. Por. J. Birn, op. cit., s. 384-387.

⁴² J. Feldman, wstęp do *Czasy saskie...*, s. XXIV-XXV. O roli szkół w kulturze staropolskiej: T. Bienkowski, *Szkoły w kulturze staropolskiej*, [w:] *Studia z dziejów edukacji*, wybór J. Miąso, Warszawa 1994, s. 7-18; J. Maciejewski, *Uniwersalizm i swoistość polskiego Oświecenia*, [w:] *Uniwersalizm i swoistość...*, s. 288.

⁴³ J. Kitowicz, op. cit., s. 30; *Historia wychowania*, pod red. Ł. Kurdybachy, t. 1, Warszawa 1965, s. 579.

⁴⁴ K. Maksimowicz, op. cit., s. 79. Warto wspomnieć w tym miejscu o innych pracach, między innymi: M. Cieśla, op. cit.; idem, *Prywatne kursy języka i korespondencji francuskiej dla przysposobienia kupieckiego młodzieży w Gdańsku w XVI i XVII w.*, „Zeszyty Naukowe SGPiS”, 1957, nr 5;

Szkolnictwo wyższe dostosowywało się do nowych potrzeb. W Krakowie na uniwersytecie powstała w 1736 roku katedra języka francuskiego. Od 1730 roku uczono francuskiego również w Wilnie. Wiadomo, że w latach 1750-1760 wykładali w niej Adam Kłobocki i Jan Koeller⁴⁵.

Zrywanie ze scholastycznymi tradycjami w placówkach szkolnictwa wyższego rozpoczęło się na dobre wraz z utworzeniem przez Stanisława Konarskiego Collegium Nobilium w 1740 roku. Nowym ideałem wychowania światowych i świadomych absolwentów przyklasnęli światli magnaci będący pod wpływem kultury francuskiej. Wzorce czerpano z najlepszych akademii rycerskich modnych w innych krajach. Absolwent Collegium posiadał podstawy wiedzy z matematyki, geometrii, trygonometrii, potrzebnej do opracowywania map i pomiarów geodezyjnych, uczył się zasad fortyfikacji stałej, historii i literatury, fechtunku, jazdy konnej i tańca. Szkołę opuszczał też z dosyć dobrą znajomością francuskiego i włoskiego⁴⁶. Co prawda nadal przykładano wagę do nauczania łaciny, ale pamięciowe metody coraz bardziej wypierane były przez studiowanie autorów klasycznych⁴⁷.

Wykształcenie młodego człowieka w duchu oświecenia stało się głównym celem Szkoły Rycerskiej utworzonej w 1765 roku. Jej twórcy dużą wagę przywiązywali do edukacji językowej, która miała zresztą być jedynie środkiem do realizacji wyznaczonych celów. Młodzież doskonaliła swe językowe umiejętności na trzy sposoby: po pierwsze, na drodze systematycznej nauki lekcyjnej, po drugie, poprzez uczestniczenie w wykładach (z geografii, historii, literatury powszechnej i przedmiotów fachowych) prowadzonych w językach francuskim i niemieckim, po trzecie zaś przez pozalekcyjne konwersacje z nauczycielami, kolegami i służbą⁴⁸. Uwzględniane w programie były: łacina, język francuski, język niemiecki, włoski oraz angielski⁴⁹. Największa liczba lekcji języków obcych przypadała na

A. Nikliborc, *L'enseignement du français dans les écoles polonaises au XVIII^e siècle*, Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Wrocław 1962; I. Kulesza-Woroniecka, op. cit., s. 237-242.

⁴⁵ J. Birn, op. cit., s. 382. W Akademii Krakowskiej na stałe wprowadzono nauczanie języków francuskiego i niemieckiego już w 1713 roku. Zob. Rostworowski E., *Czasy saskie (1702-1764)*, [w:] *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364-1764*, pod red. K. Lepszego, t. 1, Kraków 1964, s. 405-406. Nazwiska nauczycieli języka francuskiego (choć nie wszystkich) podaje L. Piechnik, *Dzieje Akademii Wileńskiej*, t. 4, *Odrodzenie Akademii Wileńskiej 1730-1773*, Rzym 1990, s. 56.

⁴⁶ *Historia wychowania...*, s. 591.

⁴⁷ Takie wykształcenie w Collegium Nobilium otrzymał między innymi przyszły kadet szkoły w Lunéville Marcin Lubomirski oraz inni wyjeżdżający następnie do Francji. Zob. W. Zarzycki, *Książę Marcin Lubomirski 1738-1811*, Warszawa 1998, s. 25-25.

⁴⁸ M. Cieśla, *Nauczanie języków...*, s. 46-47; I. Kulesza-Woroniecka, op. cit., s. 240-241. O Francuzach zatrudnionych w Szkole Kadetów pisze M.G. Zieliński, op. cit., s. 158.

⁴⁹ M. Cieśla, *Nauczanie języków...*, s. 47-49.

klasy od I do IV, potem była stopniowo zmniejszana. W klasie I na naukę języków poświęcano aż 6 z siedmiu dziennych lekcji, a w klasie II – 5 godzin. Program szkoły podlegał kilkakrotnym zmianom, co z pewnością miało podłoże również w słabych wynikach osiągniętych przez uczniów. Niezadowolenie z takiej edukacji znalazło wyraz w opiniach na temat szkoły formułowanych przez jej byłych uczniów, między innymi przez Juliana Ursyna Niemcewicza, który nie bez goryczy zapisał po latach: „(...) uczono nas wielu języków i nauk i dlatego w niczym głębokich nie powzięliśmy umiejętności”⁵⁰. Wydaje się jednak, że pomimo pojawiających się zastrzeżeń, wysiłek twórców i pedagogów szkoły zasługuje na uznanie. Proponowane rozwiązania, dotyczące nauki języków nowożytnych, sprzyjały systematycznej pracy nadzorowanej przez odpowiednią kadrę nauczycielską.

Poznawanie języka obcego w warunkach podróży zagranicznej

Większa biegłość we władaniu językiem bądź też nauczenie się nowego języka od podstaw – oto, czego w głównej mierze oczekiwano od zagranicznego wyjazdu. W związku z tak sformułowanym celem wojażu skoncentrowała się na kilku zagadnieniach. W jaki sposób podróże przyczyniły się do w miarę szybkiego opanowania znajomości języków? Jak należało zorganizować pobyt, aby osiągnąć jak najlepsze wyniki w jak najkrótszym czasie? Czy podczas pobytu za granicą pojawiały się jakieś zagrożenia, które proces nauki zakłócały? To, że pobyty za granicą stwarzały najbardziej korzystne warunki do uczenia się języków od podstaw, bądź do doskonalenia ich znajomości, nie podlega dyskusji. Przebywanie na zagranicznych monarszych dworach miało sprzyjać nawiązywaniu znajomości pomocnych w przyszłej działalności publicznej. Tomasz Zamoyski dzięki podróżom dobrze opanował znajomość kilku języków obcych, o czym można się zresztą przekonać na podstawie lektury fragmentu mowy pogrzebowej na jego cześć:

W językach z młodości tak się wyćwiczył, że gdzie drugi w cudzych krajach ledwie jednego nawyknie, on ich kilka w domu pojął i tak umiał, że nie tylko domowym, ale i obcym był ku zdziwieniu (...) ⁵¹.

Wyjeżdżając w zagraniczną podróż, większość podróżników mogła wykazać się znajomością łaciny oraz chociażby podstawową znajomością

⁵⁰ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, oprac. i wstęp J. Dihm, t. 1, Warszawa 1957, s. 57.

⁵¹ Słowa wypowiedziane przez jezuitę Bartłomieja Sylwiusza. Cyt. za: A.A. Witusik, *Młodość Tomasza...*, s. 94.

jakiegoś języka nowożytnego. Okoliczności zagranicznej nauki ujawnia przede wszystkim korespondencja. O ile bowiem instrukcje rodzicielskie stanowią obraz niejednokrotnie idealnego modelu edukacyjnego, na który składają się częstokroć pobożne życzenia, o tyle relacje zawarte w listach można uznać za mniej więcej rzeczywiste odzwierciedlenie sposobu, w jaki nauka mogła przebiegać.

Analizowane listy, pisane przez trzech młodych Zamoyskich podróżujących po Europie pod koniec XVII stulecia, utwierdzają w przekonaniu, iż edukacja otrzymana w kraju zwiększała ich szanse na większe korzyści z zagranicznego pobytu⁵². Ponieważ przyjętym i rozpowszechnionym zwyczajem stało się wysyłanie do kraju listów pisanych w języku obcym, również Zamoyscy korzystali z tej możliwości, aby dostarczyć matce pisemne dowody na coraz swobodniejsze posługiwanie się językiem, opanowanie jego struktur i zwrotów. Na przykład, w maju 1698 roku, jeszcze przed przyjazdem do Francji, Tomasz Józef w liście pisanym po francusku gorąco zapewniał matkę o całkowitym poddaniu się jej woli dotyczącej programu nauk. Krytycznie wyrażał się na temat swych umiejętności, postępy nie zadowalały go, co tłumaczył przeciążeniem innymi zajęciami. Nic dziwnego, skoro jedynie zajęcia z fortyfikacji pochłaniały aż cztery godziny dziennie. Jednocześnie przeproszał matkę za popełnione w liście błędy, licząc na jej pobłażliwość i wyrozumiałość:

Et quoi que je ne doute point que vous y trouverez beaucoup de fautes, j'espere que vous les excuserez lorsque vous apprendrez que le peu de temps qu'il me reste des autres occupations ne m'a pas permis de me rendre plus parfait, car en la fortification seule j'emploie tous les jours quatre heures, delà je vous prie de juger s'il m'auroit été possible de faire plus de progres dans cette langue⁵³.

W listach wysyłanych do kraju mnożą się wzmianki dotyczące trudności związanych z nauką poszczególnych języków. Współczesny czytelnik ma dzięki temu możliwość uczestniczenia w mozolnym i żmudnym procesie zmagania się z tajnikami i zawłościami poznawania obcej gramatyki, nauki słownictwa czy nabywania prawidłowego akcentu. W cytowanym powyżej liście Tomasz Józef, chcąc uświadomić matce, jak niełatwym za-

⁵² BN, BOZ 1528, s. 152-183. W notatkach szkolnych i różnych prowadzonych przez Michała Zdzisława Zamoyskiego, oprócz tych zredagowanych po łacinie i częściowo po polsku, znajdują się również kartki zapisane w języku francuskim. Notatki te noszą następujące tytuły: *Talens, Verité, Vices, Crimes, Tems, Voix, Clémence, Actions, Remarque, Vertus, Absence, Accent, Accidens, Ascendant, Vaudeville, Admirer, Vengeance, Vulgaire, Heureux, Homme, Vieux Fou, Vieillesse, Trahison, Infidelité* i inne.

⁵³ Listy Tomasza pisane do matki z Ingolstadt, AGAD, AZ 547, s. 48, 52, 64, 67-69 oraz listy Michała Zdzisława, AGAD, AZ 548, s. 22 i n.

daniem było poprawne i szybkie opanowanie języka, sięgnął po najcięższy argument, posługując się przykładem znajomych Francuzów. Otóż jeden z nich, od 40 lat mieszkający w Polsce, nie zdołał opanować znajomości języka polskiego: „Comme la langue difficile soit etrangerée (...) Excellence a un exemple [de – dop. M.K.] Mr Louis qui depuis 40 ans ne sait parler encore bien polonais et Mr Woyder aussi”⁵⁴. Trudno się dziwić, że większość cudzoziemców mieszkających w Polsce nie uczyła się języka polskiego, skoro w kontaktach towarzyskich i oficjalnych dominował język francuski. Trafiły się od tej reguły wyjątki i wbrew rozpowszechnionej wśród przyszłych z zagranicy opinii, że wyjątkowo trudno nauczyć się języka polskiego, spora grupa cudzoziemców posługiwała się nim zupełnie swobodnie⁵⁵.

W lutym 1698 roku Michał Zdzisław Zamoyski donosił matce z Pragi o swoich postępach w nauce języka łacińskiego i o trudnościach związanych z opanowaniem języka niemieckiego, skarżąc się, że: „Język Niemiec lubo do pojęcia trudny do wymowy ciężki”. Zapewniał ją jednak o swojej pracowitości, pilności i chęci do nauki.

Odrębną kwestią są wymagania i oczekiwania rodziców wobec postępów dzieci w nauce języków za granicą. Bywają one doprawdy zdumiewające. Aleksander Ługowski z wielką precyzją wyliczył opiekunowi syna, w jakim czasie spodziewa się pierwszych efektów:

Języka niemieckiego też z pilnością każ mu się WM uczyć, i w gospodzie (nie przeciwiąc się im, choć po morawsku gadają) z domownikami rozmawiać potrzeba, miawszy kogo, co *praecepta* gramatyki *fundamentaliter* ukaże, tak w czytaniu, jako i w pisaniu. I chęć tego, żeby mi Jaś za niedziel kilkanaście językiem niemieckim co do mnie napisał (...)”⁵⁶.

Życzenie trudne do spełnienia, zdaniem księdza Naruszewicza. Wielokrotnie w korespondencji guwernera pojawiały się opinie, że tylko codzienne i kilkugodzinne ćwiczenia, wiążące się – niestety – z dodatkowymi kosztami, mogą przynieść odpowiednie rezultaty. W kwietniu 1639 roku, po dwóch miesiącach pobytu w Ołomuńcu, donosił z dumą swemu chlebowdawcy: „Jaś już po niemiecku do WM MM Pana pisze swym własnym, którego się teraz nauczył, charakterem. *Sensus* jeszcze nie wszystek *intellectus et laboris ipsius*, bo to w tak krótkim czasie barzo rzecz była trudna, jeśli nie raczej niepodobna”⁵⁷. Jak można przypuszczać, uczeń opanował jedynie podstawy, bardziej przyzwyczajając się do nowego języka i przepisując pro-

⁵⁴ AGAD, AZ 547, s. 48.

⁵⁵ M.G. Zieliński, op. cit., s. 133-136.

⁵⁶ *Jasia Ługowskiego...*, s. 59.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 85-86.

ponowane fragmenty tekstu. Trochę wobec tego na wyrost Naruszewicz chwalił swego podopiecznego, zapewniając jego ojca, że prześcignął on już jego samego w umiejętności pisania w języku niemieckim.

Postawa innego rodzica, Adama Kazimierza Czartoryskiego, w stosunku do syna wydaje się o wiele bardziej racjonalna. Adam Jerzy w 1789 roku co prawda nadal przebywał jeszcze we Francji, ale już myślał o wyjeździe do Anglii, mając na względzie również podszkolenie się w angielskim. W swych listach, ojciec kierował do niego słowa pełne zachęty: „Ucz się – apelował do syna – po angielsku z zapałem, mów śmiało, źle czy dobrze. Chodź na kazania, na teatru, na zebrania towarzystwa, słowem wszędzie, gdziekolwiek możesz oswoić ucho z muzyką języka angielskiego”⁵⁸. Na podstawie przytoczonego fragmentu wypada przyznać, że Czartoryski wykazał o wiele większą znajomość zasad psychologii – nie formułował zbyt wielkich oczekiwań, mając świadomość, że do nauki języka potrzebny jest odpowiedni czas. W odróżnieniu od Aleksandra Ługowskiego, który kładł przede wszystkim nacisk na umiejętność pisania, Czartoryski zdawał się przedkładać korzyści wynikające w pierwszym rzędzie z „osłuchania” się z językiem.

Problemem wymagającym odrębnego potraktowania było zatrudnienie kompetentnego, a jednocześnie niedrogiego nauczyciela. O tym, że to niełatwe, przekonywali się zazwyczaj guwernerzy peregrynantów. Sprostanie finansowym żądaniom pozostawało niejednokrotnie poza możliwościami przybyszów z Polski. Często udzielaniem lekcji zajmowali się studenci, zwykle zamieszkujący w tej samej gospodzie. Zdarzało się również, że nauką języka trudnili się podrzędni urzędnicy, dla których było to sposobem na uzyskanie dodatkowego dochodu. Przebywanie w środowisku obcojęzycznym stwarzało okazję do obcowania z językiem potocznym. Najbardziej pożądanymi byli wobec tego nauczyciele, z którymi Polacy nie mogli porozumiewać się po łacinie, co wymuszało konwersację w języku obcym.

Ze zrozumiałych względów unikano za granicą towarzystwa Polaków, wychodząc ze słusznego założenia, że zbyt długie przebywanie z rodakami, będąc „okazyją do polszczyzny”, mogłoby niekorzystnie wpłynąć na chęć do nauki i jej wyniki. Obawiano się też popaść w złe towarzystwo.

Dodatkowym bodźcem do pilnej nauki języków mogła być nieprzychylna reakcja cudzoziemców, którzy pozwalali sobie na niewybredne żarty. Obawa, by nie stać się ich obiektem, działała wyjątkowo mobilizu-

⁵⁸ *Puławy (1672-1830)...*, s. 68. Do nauki angielskiego zachęcała Adama Jerzego również matka, Elżbieta Izabella z Flemingów Czartoryska (1746-1835), *Listy księżnej Izabelli Czartoryskiej do starszego syna księcia Adama*, wyd. S. Duchńska, Kraków 1981, s. 20-23.

jąco, przynajmniej na niektórych polskich podróżników. Można też przypuszczać, iż ważną rolę odgrywało tu poczucie dumy narodowej⁵⁹. Jednocześnie jednak, przebywanie wśród Niemców, nieprzychylnych wobec Polaków, zdaniem Naruszewicza, także nie zachęcało do nauki. W ten sposób tłumaczył brak wyraźnego zapału swego podopiecznego do odrabiania prac domowych, bo „do ich [Niemców – dop. M.K.] języka serca mieć nie może”. Utwierdza to w przekonaniu, jak istotną rolę w procesie poznawania języka odgrywało nastawienie mieszkańców danego kraju do przybyszów z zagranicy. Im było przychylniejsze, tym ich motywacja do nauki większa.

Dużą pomocą w pobieraniu nauk zagranicą okazywała się w miarę dobra znajomość języka obcego wyniesiona wcześniej z rodzinnego domu lub ze szkoły, czego doświadczył na przykład Bielski, młody towarzysz braci Szczuków. Dołączył do nich w Pradze i gubernier, zaniepokojony o jego dalsze postępy w nauce, tak pisał do Szczuczyny: „To najcięższe, że po niemiecku nie umie, dla czego i do szkoły iść nie mógł, bo i w nich się nie nauczył i chodziłby jak owca polska między wilkami Niemcami(...)”⁶⁰. Z listów Młockiego przebija też obawa, by z powodu niedostatecznej znajomości języka niemieckiego nie stać się obiektem niewybrednych komentarzy ze strony podróżujących cudzoziemców.

Refleksja o podobnym charakterze pojawia się w przypadku zagranicznej podróży Franciszka Rzewuskiego, późniejszego marszałka nadwornego koronnego. W listach do matki Franciszki z Cetnerów Rzewuskiej niejednokrotnie wskazywał na niedostatki w przygotowaniu go do wojażu. Bawiąc w Wenecji utyskiwał na słabą znajomość języka, co przeszkadzało w nawiązaniu kontaktów nie tylko politycznych, ale i towarzyskich:

Opery i komedie na sześciu miejscach się odprawują, jednakże dość ja tu wesoło ten karnawał zakończyłem i gdybym mógł mówić tak po włosku jak mówię po francusku większych bym tu zażył diwertimentów⁶¹.

Znajomość jedynie łaciny okazywała się niewystarczająca, przede wszystkim w kontaktach z miejscową ludnością. Wielokrotnie przekonał się o tym boleśnie duchowny z Litwy, Juwenalis Charkiewicz, podróżujący do Hiszpanii i Włoch w 1768 roku. Jego relacja z podróży zawiera wiele interesujących szczegółów o sytuacji Polaków w podobnym położeniu. Na szczęście zakonnik zazwyczaj trafiał na osobę pełniącą rolę tłumacza.

⁵⁹ *Jasia Ługowskiego...*, s. 100. Młody Ługowski, z którego Niemcy czynili sobie żarty „przez gwałt się uczył”, żeby nie być gorszym i nie dawać powodów do drwin.

⁶⁰ AGAD, APP 163 a, t. 51, s. 802.

⁶¹ Cyt. za S. Roszak, „*W realnej postaci...*”, s. 49-54.

Jedynie we Francji, gdzie najwyraźniej był zdany na własne siły i umiejętności, posługiwał się rodzajem rękopiśmiennych rozmówek, co odnotował w diariuszu: „wejrzawszy (...) w swoje notaty wyrazów francuskich, jako tako dałem się zrozumieć”⁶². Ogólnie jednak stwierdził, że „rozmówić się trudno było z Francuzami”⁶³. Ale i w Walencji, która była celem podróży Charkiewicza, okazało się, że jego znajomość łaciny na niewiele się zdała:

Włoczyliśmy się po mieście z workami po ulicach, bez języka, płacząc, nie wiedząc, co z sobą czynić (...) Tak tu nas każdy człowiek, jak usłyszał po łacinie mówiących, odbiegał jak od zapowietrzonych⁶⁴.

Nierzadko przykład poznanego za granicą rodaka i postępy, jakie ten poczynił, przywracały chęć do nauki nawet niezbyt lubianego języka. Taka sytuacja przytrafiła się Jasiowi Ługowskiemu. Pod wpływem znajomego z Wiednia (Polaka o nazwisku Koniecpolski) odzyskał on wiarę w siebie i zapał do dalszych studiów nad niemieckim. Pięć miesięcy pobytu za granicą wystarczyło w tej sytuacji, aby wątpiący wcześniej w siebie uczeń w miarę sprawnie posługiwał się podstawowym słownictwem i posiadał znajomość zwrotów powitalnych i grzecznościowych potrzebnych w towarzystwie⁶⁵. Guwerner Ługowskiego z niepokojem odnotowywał jednak w liście z Ingolstadt, że młodzieniec coraz więcej uwagi poświęcał językowi włoskiemu. Nie dość, że zaczął uczyć się go sam, to na dodatek – wydaje się, że to najbardziej wzburzyło opiekuna – w tajemnicy. Skończyło się na tym, że ojciec zabronił chłopcu dalszej nauki włoskiego, wychodząc z założenia, że w pierwszym rzędzie należy przykładać się do nauki języka kraju, w którym się aktualnie przebywało. Sąd ten znalazł wyraz w liście wysłanym przez Naruszewicza do opiekuna: „Zaprawdę przystojniejsza jest tego języka pierwej uczyć się, w którym kraju mieszka i którego koniecznie potrzebują rodzice, żeby go umiał”⁶⁶.

Na sukces w nauce języka składało się szereg czynników, między innymi indywidualne upodobania podróżnika, jego predyspozycje i zdolności oraz znajomość innych języków. Najczęściej okazywało się, że już po mniej więcej rocznym pobycie za granicą, pobieraniu dosyć intensywnych lekcji i przebywaniu w towarzystwie cudzoziemców można było osiąść

⁶² J. Charkiewicz, *Dyariusz podróży hiszpańskiej z Wilna do miasta Walencji na kapitule generałnej Zakonu Mniejszych Braci św. Franciszka, to jest Bernardynów, odprawionej w roku 1768*, oprac. i wstęp B. Rok, Wrocław 1998, s. 82. Por. B. Rok, *Podróże litewskich...*, s. 516.

⁶³ J. Charkiewicz, op. cit., s. 102.

⁶⁴ Ibidem, s. 100.

⁶⁵ *Jasia Ługowskiego...*, s. 121-122.

⁶⁶ Ibidem, s. 149.

znajomość języka w stopniu zadowalającym, a w czasie dwóch lat osiągnąć wysoki stopień znajomości. Jednak nawet tak niewątpliwe osiągnięcia nie oznaczały przerwy w pobieraniu regularnych, codziennych lekcji. Czynnikiem decydującym były często indywidualne zdolności i poziom motywacji, które znacznie przyspieszały tempo opanowania języka. Potwierdza to przykład Józefa Andrzeja Załuskiego. Pisarz, który w 1717 roku zawitał do Rzymu, dopiero wówczas rozpoczął naukę języka włoskiego, ale cztery miesiące pod nadzorem wprawnego nauczyciela wystarczyły mu na osiągnięcie bardzo dobrych wyników⁶⁷.

Cudzoziemcy i Polacy o znajomości języków obcych

Na początku tego rozdziału odwołałam się do pozytywnych opinii cudzoziemców, w tym Francuzów, o doskonałej znajomości języków obcych wśród Polaków⁶⁸. Niestety, sami Francuzi nie odczuwali potrzeby nauki jakiegokolwiek języka obcego, skoro francuski stał się językiem komunikacji mieszkańców Europy. Caraccioli wypowiadał się o tej dominacji następująco:

L'étranger a senti ce charme puissant, et qu'il a été entraîné, comme malgré lui, à oublier sa propre langue, pour parler celle des Français. On est tout étonné d'entendre converser à la Cour de Vienne, de Pétersbourg, de Varsovie, comme à celle de Versailles. C'est la même expression, le même accent⁶⁹.

Francuzi chętnie chwalili inne nacje za doskonałe opanowanie francuskiego. Im z kolei, nie szczędzono zjadliwych uwag z powodu awersji do poznawania języków obcych, ich niejako narodowej cechy. Caraccioli ubolewał, że ilość tłumaczeń tekstów źródłowych na język francuski zwalniała jego rodaków od obowiązku czytania ich w oryginale: „Il ne pourroit y avoir que l'envie de lire dans les sources, et malheureusement les traductions dispensent de ce travail”⁷⁰.

Polacy chętnie cytowali pozytywne opinie cudzoziemców na swój temat. Nierzadko pojawiały się one w korespondencji wysyłanej do kraju i miały zaświadczać o czynionych przez nich postępach i pilności. Dla księdza

⁶⁷ J.A. Załuski, op. cit., s. 325. Por. M.E. Kowalczyk, op. cit., s. 249.

⁶⁸ Por. *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce z rękopisów, tudzież dzieł w różnych językach o Polsce wydanych, oraz z listami oryginalnymi królów i znakomitych ludzi w kraju naszym*, oprac. J. U. Niemcewicz, t. 3, Lipsk 1838, s. 3, 17, 134.

⁶⁹ L.-A. de Caraccioli, *Paris, le modèle...*, s. 172.

⁷⁰ Ibidem, s. 172-173.

Naruszewicza, opiekuna młodego Ługowskiego, spotkanie ze znajomym Niemcem, podczas którego chłopiec miał możliwość wykazania się swymi umiejętnościami, stało się okazją do zapewnienia mocodawcy, że syn należycie wykorzystywał pobyt zagranicą: „Z Jasiem po niemiecku dosyć szeroko i długo przez prawie odwieczrze rozmawiał, a to, jakom i sam słyszał, barzo go chwalił i że niewiele do dobrego mówienia niemieckiego potrzeba, przyznawał”⁷¹. Innym razem zaś tak przedstawiał postępy swego podopiecznego: „W niemczyźnie [Jaś – dop. M.K.] tak postąpił singulariter, że ten Niemiec, który chodzi na godzinę, przyznawa, iż jeszcze żadnego Polaka nie widział, który by się tak gruntownie niemczyzny nauczył”⁷². Nie mamy oczywiście pewności, na ile te pochwały były rzeczywistym odzwierciedleniem znajomości języka, na ile zaś wynikały z chęci przypodobania się mocodawcy – przez nauczyciela guwernerowi, przez niego z kolei rodzicom podopiecznego. Bez względu jednak na interpretację prawdziwych motywów pochwał, trudno posądzać Naruszewicza o znaczne rozmijanie się z prawdą, gdy pisze: „W języku niemieckim tak znacznie postąpił, że wszyscy Niemcy przyznawają, że nie widzieli takiego Polaka dawno, który by tak *genuine* i pięknie mówił po niemiecku”⁷³.

Równie pochlebne opinie zbierał za swoją znajomość francuskiego Stanisław Antoni Poniatowski. Tym bardziej cenne, że padły z ust samego Fontenelle’a, jednego z największych pisarzy i filozofów ówczesnej Francji. Poniatowski miał możliwość kilkukrotnego obcowania z tą niezwykle szanowaną postacią francuskiego świata kultury i nauki podczas wieczorów organizowanych w salonie pani Geoffrin. Co prawda, sam nie do końca wiedział, na ile wygłoszone komplementy były szczere, na ile zaś wynikały, jak to określił, z „kokieterii myślowej i przesady w wysławianiu się” sędziwego pisarza, ale nie pozostawał obojętny na tak łaskawe traktowanie. Przyznawał, że schlebiało to jego „miłości własnej”⁷⁴. Biegłe wypowiadał się w języku francuskim również Fryderyk August, już podczas swej podróży po Francji. Jak zauważa Jacek Staszewski, nabierało to w jego wy-

⁷¹ *Jasia Ługowskiego...*, s. 221.

⁷² *Ibidem*, s. 231.

⁷³ *Ibidem*, s. 262.

⁷⁴ St. A. Poniatowski, op. cit., s. 157. Według relacji Poniatowskiego Fontenelle spytał go, czy „zna on język polski równie dobrze jak francuski”. Inną opinię na temat elokwencji i erudycji Poniatowskiego przedstawił nieznanemu francuski autor: „Stanislas avait un goût prononcé pour les sciences et les arts; il avait étudié avec soin, et possédait à fond les langues savantes; il parlait correctement et même très éloquentement plusieurs langues modernes; il écrivait avec facilité”. Por. *Observations sur...*, s. 77.

padku specyficznego znaczenia, był to bowiem „język władców i należało się nim posługiwać”⁷⁵.

Najważniejszym sprawdzianem rzeczywistej znajomości języka okazał się bezpośredni kontakt z cudzoziemcami, bez względu na okoliczności i osobę rozmówcy. Okazja do udanej rozmowy z ważnym przedstawicielem życia politycznego lub dworskiego była szczególnie cenna, ale też wymagała większych umiejętności językowych. Stanisław Bonifacy Krasieński, goszcząc pod koniec XVII wieku w Wersalu, opisywał swoje spotkanie z matką księcia de Chartres. Konwencjonalna rozmowa, jak można wnioskować z zadawanych pytań, początkowo toczyła się w języku francuskim:

Zaraz mnie sama wzięwszy, po winnym ukłonie,
Na swy Sali do okna, niby na ustronie,
Przy Syna swego Szartra Duka przytomności,
Y inszych w komunikatu niezliczonych gości;
Bierze: y naprzod pyta ktom iest? Iak się zowie?
Y czy mi w tych tam kraiach, dobre służy zdrowie?
Ia iey na to nisko się skłoniwszy, odpowiem:
Ze iey afekt, y aspekt miły, iest mi zdrowiem.

Następnie księżna przeszła na niemiecki, który był jej językiem ojczystym. Po kilku słowach wyraziła zaskoczenie, iż gość z Polski również dobrze radził sobie ze znajomością i tego języka: „lada Polak – stwierdziła – po niemiecku barzo dobrze gada”. Dumny z pochwał Krasieński potwierdza, że w opinii wielu narodów Polacy charakteryzują się wyjątkowymi zdolnościami językowymi: „(...) każda że Nacya przyzna, Iż nasza w tym szczęśliwsza, nad drugie Oyczyzna”⁷⁶.

Przytoczona rozmowa zawiera jeszcze jedną istotną obserwację, którą należy wziąć pod uwagę, rozważając kwestię pobytu za granicą i kontaktu z obcym językiem. Księżna, która spędziła większość życia we Francji, władała niewątpliwie doskonale językiem francuskim, nigdy jednak nie wyzbyła się sentymentu do swego języka ojczystego, co Krasieński ujął w następujący sposób: „(...) łaskawsze Iednak są słowa, w których rodziemy się zawsze: Nigdzie języka swego, cudzym nie przytłumiem”⁷⁷. W tym przypadku widać wyraźnie, że przywiązanie do języka ojczystego, a tym samym do wartości rodzimej kultury, okazywało się silniejsze niż oddziaływa-

⁷⁵ J. Staszewski, *August III...*, s. 67.

⁷⁶ S.B. Krasieński, op. cit., s. F3. Krasieński błędnie podaje nazwisko księżnej, nazywając ją „markizą de Bethune” i stwierdzając następnie, iż była ona matką księcia de Chartres. Chodzi zapewne o Charlotte-Elisabeth (1652-1722), małżonkę brata Ludwika XIV (zwanego Monsieur).

⁷⁷ Ibidem.

nie obcego środowiska. Nawet dla osoby, która większość życia spędziła w obcym kraju, język przodków pozostawał w dalszym ciągu niezwykle silnym elementem tożsamości kulturowej.

Cudzoziemcy odwiedzający w XVIII wieku nasz kraj również pokreślali biegłość, z jaką Polacy posługiwali się obcymi językami. Fryderyk Schultz nie mógł się nadziwić, jak szybko podczas swych licznych zagranicznych podróży opanowywali oni znajomość języków: „W ogólności Polacy ze swych podróży tak dobrze korzystać umieją, jak inne narody, ale tylko w pewnych względach – wyuczają się nader łatwo języków obcych, mówią nimi przyjemnie i poprawnie (...)”⁷⁸.

Łatwość, z jaką Polacy opanowywali kilka języków obcych (niektórzy nawet osiem!) zainteresowała również Francuza Huberta Vautrina, guberniera przebywającego w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XVIII wieku na dworze Kazimierza Nestora Sapiehy. Poświęcił on temu zagadnieniu kilka uwag: „Il faut le tiers de la vie pour posséder une langue, et pendant cet intervalle le Polonais en apprend quatre et quelquefois huit”. Vautrin uważał, że charakter wymowy języka polskiego w szczególny sposób przygotowuje Polaków do nauki języków obcych: „une facilité exclusive pour prononcer les autres langues”. Żałował jedynie, że ich znajomość odbija się niekorzystnie na czystości języka ojczystego⁷⁹. Vautrin podziwiał zdolności językowe Polaków, ale jednocześnie zastanawiał się nad tym, z jaką zręcznością podchwytywali oni zagraniczne mody: „(...) car le Polonais sait plier sa langue et ses manières aux langues et aux moeurs étrangères. A Paris il est parisien, tandis qu’un Allemand y est toujours Allemand, qu’un Anglais y est plus Anglais qu’à Londres”. Ganił pogoń Polaków za wszystkim, co francuskie zauważając, że największymi naśladowcami Francuzów są mieszkańcy Warszawy⁸⁰. Również Caraccioli, kreśląc portret Polaka, nie zapomniał o tym aspekcie zachowania, zaznaczając:

Tout Gentilhomme Polonois est naturellement soldat, manie le sabre avec adresse, monte à cheval, sans avoir appris, beaucoup mieux que le meilleur Académiste, parle naturellement latin et les langues étrangères, donne libéalement (...)”⁸¹.

⁷⁸ F. Schultz, *Podróże Inflantczyka*, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1956, s. 158.

⁷⁹ *La Pologne du XVIII...*, s. 129.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 160.

⁸¹ Caraccioli podkreślał również nieomal powszechną znajomość łaciny wśród Polaków. Por. L.-A. de Caraccioli, *La Pologne telle...*, s. 17, 51.

Przypomnijmy tu, że w relacjach cudzoziemców odwiedzających Polskę w wieku XVII wieku nie brakowało wielu pochlebnych słów na temat doskonałej znajomości przez Polaków języka łacińskiego⁸².

Należy odnotować, że nie tylko cudzoziemcy wypowiadali się z uznaniem o lingwistycznych zdolnościach Polaków. Oni sami mówili o tym chętnie i zazwyczaj szczerze komplementowali swych współziomków, jeśli, ich zdaniem, na to zasłużyli. Sporo o tych zdolnościach pisano, słusznie uważając je za waloryzujący wyznacznik kulturowy. Tezę tę potwierdza charakterystyka spotkanego za granicą rodaka autorstwa Franciszka Karpińskiego: „A wtenczas poznałem, że to był człowiek najcnotliwszy, z rozumem naturalnym, pełen wiadomości z czytania książek i wojażów nabytych; mówiący zaś językiem francuskim tak doskonale, że go nie można rozeznąć było od Francuza urodzonego, najpiękniej swoim językiem mówionego”⁸³. Wysoko więc ceniono osoby, które posiadały znajomość języków obcych. Porównanie do rodowitego Francuza było najwyższym komplementem. Jednocześnie bezlitośnie wyśmiewano niedostatki wykształcenia w tym względzie. Nie tylko więc cudzoziemcy pozwalali sobie na uszczypliwe uwagi pod adresem Polaków, ale też oni okazywali się niezwykle krytyczni wobec samych siebie. Potwierdza to uwaga uczyniona przez Karola Radziwiłła:

Wychowanie jego z doboru nauczycieli mogło być staranne, mówił bowiem po francusku, po niemiecku, po włosku itd., ale tak źle, że z cesarzową Marią Teresą na prezentacji ledwo się zrozumieć mogli; innych nauk, mało do nich naglony, zgoła nie posiadał; pisał źle, czytać dobrze nie umiał⁸⁴.

Przytoczona opinia skłania do zastanowienia się nad innym zagadnieniem związanym z lingwistyczną edukacją naszych przodków, a mianowicie nad rozbieżnościami, jakie mogły występować pomiędzy deklarowanym a rzeczywistym stopniem znajomości języka obcego. Nie zawsze też wysiłki, nawet najlepszych nauczycieli, prowadziły do osiągnięcia dobrych wyników, zwłaszcza jeżeli nauka nie przebiegała w sposób systematyczny, a uczeń nie posiadał większych zdolności.

Niektórzy podróżnicy starali się formułować w swych relacjach uwagi dotyczące języka kraju, który odwiedzali. W tekstach poświęconych w głów-

⁸² T. Chynczewska-Hennel, op. cit., s. 71.

⁸³ F. Karpiński, op. cit., s. 66. Autor miał na myśli napotkanego w Wiedniu Krzysztofa Wiesiołowskiego (1742-1826), badacza starożytności i numizmatyki.

⁸⁴ A. Wejła, *Papiery Pana Ambrożego*, Athenaeum, 1845, V-VI, s. 176-177. Cyt. za: L. Hensel, *Kultura szlachecka w Europie Środkowo-Wschodniej w I połowie XVIII wieku*, Wrocław 1986, s. 104.

nej mierze charakterystyce miejsca i mieszkańców, pojawiały się również wzmianki mające na celu przybliżenie specyfiki języka. Przykładem może być fragment z pamiętnika Felicjana Junoszy Piaskowskiego, w którym podaje on krótki historyczny szkic o języku francuskim:

Język francuzki powstał z rzymskiego. Wszystkie akta publiczne królestwa były niegdyś zdziałane w języku łacińskim aż do roku 1535, w którym król Franciszek I. zaprowadził w stanach francuzki język, dzisiaj bardzo wykształcony⁸⁵.

W oczywisty sposób cytowany fragment nawiązuje w pierwszym rzędzie do skutków, jakie dla kultury podbitej Galii miały wpływy rzymskie, w drugiej kolejności do roli, jaką odegrał Franciszek I w procesie umacniania się języka narodowego i jego ewolucji w język elit. Piaskowski co prawda podawał niewłaściwą datę rozporządzenia z Villers-Cotterêt, podpisanego przez króla w 1539 roku, nie umniejsza to jednak wagi poczynionej przez niego wzmianki odnoszącej się do nakazu używania w oficjalnych dokumentach języka francuskiego zamiast łaciny.

Stanisław August Poniatowski upatrywał przyczynę poczucia wyższości wobec innych narodów, którym, jego zdaniem, charakteryzowali się Francuzi, w niekwestionowanej pozycji języka francuskiego, jako międzynarodowego języka polityki i kultury na terenie całej osiemnastowiecznej Europy: „Sam nawet język francuski, którego obecnie w Europie uczy się każdy młody człowiek (...), w sposób niepostrzegalny wpływa na powstanie przekonania o wyższości narodu, który się tym językiem na co dzień posługuje”⁸⁶. Rozważania Poniatowskiego współgrają z opiniami, jakie Francuzi wygłaszali na temat swego języka, nie bez dumy podkreślając jego precyzję i łatwość wymowy:

Il faut revenir à la Langue Française, quand on veut converser; moins diffuse que tout autre, moins difficile à prononcer, elle n'exige ni une abondance de mots ni des efforts de gosier, pour donner du corps aux pensées; que dis-je, elle les revêt de manière à leur communiquer beaucoup d'agrémens sans les énerver ni les enfler⁸⁷.

Kontakt z obcym językiem skłaniał podróżników do porównywania go z językiem ojczystym jak i językami innych krajów. Podróżujący po Europie w latach dwudziestych osiemnastego stulecia młody Tomasz Wolski, podczas swego pobytu w Pradze z okazji uroczystości koronacyjnych Karo-

⁸⁵ F.J. Piaskowski, op. cit., s. 87.

⁸⁶ St.A. Poniatowski, op. cit., s. 174.

⁸⁷ L.-A. Caraccioli, *Paris, le modèle...*, s. 170-171.

la VI, nie mógł nadziwić się, jak duże istnieje podobieństwo pomiędzy językiem polskim a czeskim: „Bohemica lingua est affinis polonicae, exceptis tantum variis accentibus, qui onscura alinquantulum reddunt”⁸⁸.

Zastanawiające jest, jak bardzo Polacy podróżujący po Europie w analizowanym przez nas okresie pozostawali wrażliwi na czystość i piękno języka kraju, w którym przebywali. Potwierdzenie znajdujemy chociażby w obserwacjach poczynionych przez Jakuba Sobieskiego, który przybył do Sieny pod koniec września w 1611 roku. Do studiowania w tym mieście skłoniła go nie tylko niewielka liczba przebywających tu Polaków, ale również, co zostało podkreślone w relacji z podróży, piękno miejscowej mowy: „Najpiękniejszy w tym mieście włoski język tak między szlachtą, jako i pospółstwem”⁸⁹. Z kolei, podróżujący w 1719 roku po środkowej Francji, Felicjan Junosza Piaskowski zanotował w swoim dzienniku przy okazji pobytu w Blois, że znajdował się w regionie, w którym posługiwało się najpiękniejszą francuszczyzną⁹⁰. Innym naszym rodakiem, który podzielał pogląd Piaskowskiego był podróżujący w 1732 roku po dolinie Loary ksiądz Morawski. On również zachwycał się pięknem i poprawnością mowy jej mieszkańców podkreślając, że w tym rejonie jest ona „najpiękniejsza”. W Lyonie natomiast uderzyło go odmienne brzmienie języka: „Mowa odmienna od francuskiej jak u nas mazowiecka”. Przemieszczając z kolei jeszcze bardziej na południe Francji, gdzie wyraźniejsze stały się wpływy języka włoskiego, zauważał: „Mowa tu odmienna iak ruska od wielkopolskiej, z francuskiej i włoskiej skomponowana”. W Marsylii wrażenie odmienności używanego języka pogłębiło się. „Mowa tutejsza – pisał Morawski – jest de Provence”. Niemniej, jak zauważał następnie: „Ludzie jednak jakiegokolwiek konsyderacyjej i dystynkcyjej mówią dobrze po francusku”⁹¹. Kwestie związane z melodyjnością języka, jego brzmieniem oraz poprawnością nie były podróżnikom obce i również, co prawda w dużo mniejszym stopniu niż inne aspekty, pojawiały się w obszarze ich

⁸⁸ *Wędrowki po Europie...*, s. 6. Por. J. Charkiewicz, op. cit., s. 26.

⁸⁹ J. Sobieski, *Peregrynacja po Europie (1607-1613). Droga do Baden (1638)*, oprac. J. Długosz, Wrocław 1991, s. 182-183. Cyt. za: M. Chachaj, *Związki kulturalne...*, s. 75; idem, *Podróże edukacyjne młodzieży z Prus Królewskich do Bolonii, Sieny i Peruggi w XVI i XVII wieku*, [w:] *Prusy Książęce i Prusy Królewskie w XVI-XVIII wieku*, pod red. J. Wójcicki, Kielce 1997, s. 204. Również podróżnicy francuscy podkreślali piękno i czystość języka włoskiego z okolic Sieny. Podróżujący po Włoszech w latach czterdziestych XVII wieku Dumesnil napisał w swej relacji z podróży: Sienne „est la ville où l'on parle le mieux l'italien”. Cyt. za: F. Brizay, *Peut-on mesurer l'influence qu'eurent en France les guides et récits de voyage en Italie du milieu du XVII^e siècle à la fin du XVIII^e siècle*, [w:] *La culture du voyage. Pratiques et discours de la Renaissance à l'aube du XX^e siècle*, sous la direction de G. Bertrand, Paris 2004, s. 141.

⁹⁰ F.J. Piaskowski, op. cit., s. 72-73.

⁹¹ BOss., rkps 13757/I, s. 309, 324.

zainteresowań. Kolejna wypowiedź wzmiankowanego Piaskowskiego na temat melodii języka francuskiego potwierdza upodobanie cudzoziemców do nauki tegoż właśnie ze względu na jego piękno: „Największa część Europejczyków a szczególnie północni, cenią ten język z powodu, iż wyraz jego nie jest ani za poważny ani za pieściwy”⁹².

Wysławianie się z właściwym akcentem, bez względu na to, czy był to język ojczysty, czy obcy, stanowiło pożądaną i cenną umiejętność. Potwierdza to lektura fragmentu notatek szkolnych poczynionych przez Michała Zdzisława Zamoyskiego:

L'accent du pays où l'on est né demeure dans l'esprit et dans le cœur, comme dans le langage (...). Cela est si vrai, que vous voyez de gens, qui trouvent autant de gent, quelqu'ennuyeux qu'ils soient aux autres, à parler leur rustique langage, que d'autres en trouvent à parler la langue la plus pure⁹³.

Językowe umiejętności Polaków, ich biegłość w posługiwaniu się językiem krajów do których się udawali, przyczyniały się do rozpowszechniania w Europie wiedzy o Polsce i jej sytuacji społeczno-politycznej. Podróżnik, znając dobrze miejscowy język, mógł swobodnie wypowiadać się na temat kwestii interesujących jego rozmówców i niejednokrotnie wyjaśnić spory, niedomówienia, a także rozwiewać niesłuszne opinie dotyczące sytuacji w Polsce. Prostowano też często nieprawdziwe opinie na temat rodaków.

Przed tego rodzaju wyzwaniem stanął kasztelan smoleński, Tadeusz Burzyński. Otóż w roku 1768 udał się on prywatnie do Paryża i Rzymu. Można przypuszczać, że jak większość młodych, stosunkowo dobrze wykształconych Polaków – Burzyński pobierał przeciw nauki w Collegium Nobilium, między innymi pod kierunkiem Franciszka Bohomolca – w momencie wyjazdu swobodnie władał francuskim⁹⁴. Nie mówił jednak po angielsku, gdyż program jego nauk nie obejmował regularnej nauki tego języka. Pomimo to król gorąco nakłaniał go do podróży do Anglii. Dostrzegając w pobycie tam Burzyńskiego szansę na właściwe naświetlenie sytuacji politycznej w Polsce – sprawa konfederacji barskiej odbiła się przeciw szerokim echem po europejskich stolicach, wywołując żywe zainteresowanie tamtejszych elit politycznych. Stąd też namowy Stanisława Augusta, aby Burzyński zaczął się jak najszybciej uczyć angielskiego. „L'Angleterre peut influencer considérablement sur les affaires de Pologne si elle veut. Mais pour le vouloir – pisał do niego w liście – il est naturel qu'elle deman-

⁹² F.J. Piaskowski, op. cit., s. 87.

⁹³ BN, BOZ 1528, s. 163.

⁹⁴ St. Kościałkowski, *Tadeusz Burzyński*, [w:] PSB, t. 3, Kraków 1937, s. 142-143.

dera premièrement à être instruite de la vrai situation de la Pologne dans ce moment”⁹⁵. Chcąc sprostać oczekiwaniom króla i jak najlepiej spełnić pokładane w nim nadzieje, Burzyński, podróżując w towarzystwie księdza Michała Poczobuta, spędził podróż ucząc się z zapałem angielskich słówek. Wyniki tego swoistego, przyspieszonego kursu języka angielskiego łatwo można było przewidzieć – nie mogły się przecież równać z systematyczną nauką od podstaw, pomimo najszczerzych chęci zmotywowanego ucznia. Z dalszej korespondencji z królem można jednak wnioskować, że Burzyński opanował język angielski w stopniu zupełnie przyzwoitym, aczkolwiek zapewne była to znajomość bierna. W praktyce oznaczało to, że mógł on, co prawda, w miarę swobodnie śledzić przebieg obrad w parlamencie, ale ze znajomymi Anglikami porozumiewał się po francusku. W czasie całego swego pierwszego pobytu w Anglii nie zaprzestał uczyć się języka, trudno jednak stwierdzić, czy pod kierunkiem nauczyciela. W każdym razie list do króla napisany został częściowo po angielsku. Dalsza kariera dyplomatyczna i kolejne pobyty Burzyńskiego w Anglii ukazują, że trudne początki nie przesądzają o późniejszym sukcesie.

Podobnie rzecz się miała z innym naszym rodakiem, Franciszkiem Bukatym (1747-1797). Służbę dyplomatyczną w Londynie rozpoczął on w 1771 roku jako sekretarz Tadeusza Burzyńskiego. Wspominając początki jego kariery Niemcewicz zanotował:

Wyjechawszy ze Żmudzi, swej rodzinnej prowincji, Bukaty nie znał żadnego języka prócz własnego i łaciny, nie miał najmniejszej znajomości spraw dyplomatycznych, ale nauczył się francuskiego, a szczególnie angielskiego tak dobrze, że po upływie dwu lat władał nim jak Anglik i pod każdym względem (...) się wykazał (...)⁹⁶.

Jak się miało okazać, Bukaty spędził w Anglii, w charakterze rezydenta polskiego na dworze angielskim, aż 22 lata, nawiązując stosunki to-

⁹⁵ Cyt. za: Z. Libiszowska, *Życie polskie w Londynie w XVIII wieku*, Warszawa 1972, s. 54. Pytań o aktualną sytuację w Polsce nie uniknął również Kazimierz Nestor Sapieha podczas swej podróży w 1774 roku po Francji. Właściwie w każdym z miejsc, w których się pojawiał, temat ten powracał. W miarę możliwości starał się zaspakajać ciekawość swych rozmówców, co nie zawsze było łatwe i możliwe. Oto, co pisał o tych rozmowach: „Jestem tu też często adwokatem całego narodu, ale prędko mi sposobu do obrony nie staje, bo nasi panowie awantury robią”, *Listy Kazimierza Nestora księcia Sapiehy w latach 1773, 1774, 1775 i 1776 do matki pisane z podróży za granicą z autografów zbioru J. Kraszewskiego*, Wilno 1851, s. 30.

⁹⁶ Niemcewicz napisał o Bukatym: „z Litwina zupełnie przerobiony na Anglika, przejął ich zwyczaj i sposób bycia”. B. Dembiński, *Franciszek Bukaty*, [w:] PSB, t. 3, Kraków 1937, s. 114-115. Cyt. za: Z. Libiszowska, op. cit., s. 81, 83.

warzyskie i polityczne z przedstawicielami życia politycznego, z którymi porozumiewał się również w ich ojczystym języku.

Przytoczone przykłady dwóch karier dyplomatycznych przeczą twierdzeniu, by znajomość języka była niezbędna przy delegowaniu na zagraniczne placówki dyplomatyczne. Częstość przeważyły tu inne względy, jak cechy osobowości, lojalność oraz zdolności dyplomatyczne. Bohaterowie dwóch przytoczonych powyżej historii pokazali też, że przy wyjątkowej pracy nad językiem obcym można było osiągnąć sukces. Nie wszystkim się to jednak udawało. Nigdy na przykład, pomimo dłuższego przebywania w środowisku obcojęzycznym, nie nauczył się dobrze mówić po francusku ksiądz Antoni Łabiszewski, spowiednik Marii Leszczyńskiej. Nie omieszkał tego skrupulatnie odnotować w swych pamiętnikach książę de Luynes⁹⁷. W tym wypadku brak postępów mógł mieć podłoże osobiste, trudne do określenia w sposób jednoznaczny.

W świetle przytoczonych opinii można sformułować kilka ogólnych wniosków. Po pierwsze, nasi przodkowie przywiązywali wyjątkowe znaczenie do znajomości języków obcych, stanowiącej istotny wyznacznik kulturowy i społeczny. W czasach od XVI do XVIII wieku kwestia posługiwania się językami obcymi nie przestawała być przedmiotem rozważań, zarówno rodziców, jak pedagogów, pisarzy, moralistów i przedstawicieli życia politycznego. Z jednej strony, potępiano pogoń za cudzoziemskimi modami, z drugiej, ganiono tych, którzy języków nie znali. Biegłe posługiwanie się językiem obcym nie straciło na znaczeniu również w epoce saskiej, kiedy to krytyka cudzoziemszczyzny tak bardzo się nasiliła.

Kolejny wniosek dotyczy jakości nauczania języków w kraju. Wydaje się, iż poza nielicznymi wyjątkami, domowa i szkolna edukacja szlachcica zapewniały mu w miarę dobre przygotowanie do pobytu za granicą, przynajmniej w początkowym okresie. Formułowany często postulat, by jeszcze w Polsce osiągnąć podstawy obcego języka, po to, by doskonalić go w trakcie zagranicznych podróży, był całkowicie uzasadniony. Na podstawie analizy dostępnego materiału źródłowego, głównie korespondencji wysyłanej do kraju, wyłania się w miarę spójny zarys schematu, według którego, przy zachowaniu różnic spowodowanych czynnikami czasowymi oraz indywidualnymi, mógł przebiegać proces nauki języka za granicą.

Z poprzednią uwagą wiąże się kolejna, dotycząca realizacji programu naukowego. Niewątpliwie, dostateczne opanowanie języka zwiększało szanse na lepsze wyniki w nauce poza granicami kraju. Poza tym znajomość jednego języka ułatwiała poznanie kolejnych. Tu nasuwa się uwaga

⁹⁷ I. Zatorska, *Łabiszewski Antoni*, [w:] *Les Polonais...*, s. 71; Luynes (duc de), op. cit., s. 462.

następna. Na przykładzie nauczania języków w Polsce, głównie w XVII i XVIII wieku, potwierdza się zasada, że w osiemnastowiecznej Europie, zdominowanej przez kulturę francuską, po to, aby nauczyć się języka francuskiego, niekoniecznie należało od razu śpieszyć do Francji. Dotyczyło to nie tylko Polaków, ale ogółu cudzoziemców pojawiających się między innymi na królewskich dworach i przemierzających europejskie szlaki. Można odnieść to także do innych języków obcych. Charakterystyczne wydają się dwa przytoczone wyżej przykłady: braci Zamoyskich, szlifujących język francuski na terenie Niemiec, oraz Stanisława Augusta Poniatowskiego, który zetknął się z językiem angielskim w Paryżu.

Na podstawie świadectw pozostawionych przez podróżników można z całkowitą pewnością sformułować pogląd, że peregrynant wykazujący się dobrą znajomością obcej mowy stawał się aktywnym i bardziej świadomym odbiorcą kultury duchowej i materialnej kraju, w którym przebywał⁹⁸: łatwiej nawiązywał kontakty, przełamywał bariery kulturowe oraz rozpowszechniał wiedzę na temat kraju swego pochodzenia, prostując nieprawdziwe często informacje.

Kończąc tę część rozważań, muszę jeszcze zauważyć, iż sporym uproszczeniem byłoby sądzić, iż dzięki znajomości miejscowego języka pobyt za granicą zawsze upływał bez większych zakłóceń. W relacjach pojawiają się bowiem wzmianki o tym, że sama umiejętność komunikowania się czasem nie wystarczała, o ile nie była ona poparta znajomością obyczajów. Potwierdza to przykład pobytu Franciszka Karpińskiego w Wiedniu w 1770 roku. Pamiętnikarz wspominał, że dochodziło wówczas do różnorodnych nieporozumień spowodowanych jego niewiedzą o lokalnych zwyczajach i zachowaniach. „Tak płaciłem wstydem – zauważał – za niezajomość kraju i zwyczajów jego. Tak zapłaci każdy przyjeżdżający do zagranicznego miasta nie mający nikogo, kto by go w zwyczajach krajowych przestrzegł”⁹⁹.

Dzięki znajomości języków obcych proces adaptacji w nowych warunkach przebiegał szybciej i łatwiej: zarówno tych Polaków, którzy za granicą pozostawali na stałe, jak i tych na pobytach czasowych. Zdarzały się oczywiście różnice w stopniu opanowania języka w mowie i piśmie. Nawet dobrze zadomowiony w Lunéville książę Maksymilian Franciszek Ossoliński (1678-1756) otwarcie przyznawał się do tego, że miał trudności z opanowaniem zasad francuskiej pisowni, oceniając swe umiejętności niezwykle krytycznie: „mon peu d’usage d’écrire le Français”. Katarzyna Opalińska z kolei lepiej pisała, niż mówiła po francusku. Król Stanisław Leszczyński posługiwał się językiem swobodnie, ale jak zaznaczali świadkowie „zupel-

⁹⁸ K. Podemski, op. cit., s. 29

⁹⁹ F. Karpiński, op. cit., s. 64.

nie nie dbając o poprawność form gramatycznych”. Prawdopodobnie w grę wchodziły w tym przypadku dwie przyczyny: podświadome odrzucenie życia na uchodźstwie oraz brak bezpośredniego bodźca do nauki – zamknięte środowisko Polaków w Lunéville nie zmuszało do pogłębiania znajomości języka¹⁰⁰.

¹⁰⁰ L. Scher-Zembitska, *L'aigle et le phénix: un siècle de relations franco-polonaises: 1732-1832*, Paris 2001, s. 52.

ROZDZIAŁ IV



Francja i Francuzi w podróżniczych relacjach epoki saskiej

W staropolskich relacjach podróżniczych zwyczajowo pojawiały się geograficzne i historyczne opisy państw. Zawierały one charakterystykę danego terytorium, mieszkańców, najważniejszych miejscowości, klimatu i bogactw naturalnych¹. Polacy czerpali wiedzę o innych krajach z wielu źródeł. Oprócz kompendiów geograficznych i podręczników do nauki geografii, można zaliczyć do nich literaturę kalendarzową, gazety, *silva rerum*, sztukę, czy wreszcie ustne opowieści przekazywane w kręgach rodzinnych i towarzyskich². Do nauki geografii przykładano szczególną wagę, wychodząc z założenia, że obok znajomości języków, historii i prawodawstwa obcych krajów, stanowi ona istotny element wykształcenia młodego szlachcica. Już w pierwszych dziesięcioleciach XVIII stulecia geografia na dobre wkroczyła do programów nauczania w polskich szkołach³, czemu towarzyszył intensywny rozwój piśmiennictwa geograficznego⁴. Szlachecka młodzież zaznajamiała się w ten sposób z granicami krajów, regionami wchodzącymi w ich skład, klimatem, rzekami, formami rządów, obyca-

¹ T. Chynczewska-Hennel, op. cit., s. 80.

² Por. H. Dziechcińska, *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*, Warszawa 1987; B. Rok, *Kalendarze polskie czasów saskich*, Wrocław 1985; S. Roszak, *Archiwa sarmackiej pamięci. Funkcja i znaczenie rękopiśmiennych ksiąg silva rerum w kulturze Rzeczypospolitej XVIII wieku*, Toruń 2004; K. Maliszewski, *Komunikacja społeczna w kulturze staropolskiej. Studia z dziejów kształtowania się form i treści społecznego przekazu w Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Toruń 2001, s. 143-188.

³ K. Puchowski, *Edukacja historyczno-geograficzna w kolegiach pijarskich i jezuickich w I Rzeczypospolitej. Próba porównania*, [w:] *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII-XIX w.*, pod red. I. Stasiewicz-Jasiukowej, Warszawa-Kraków 1993, s. 477-487; F. Wolański, *Europa jako...*, s. 28-43.

⁴ M.E. Kowalczyk, op. cit., s. 19-53.

jami, genealogią rodzin panujących, dziejami oraz miejscami godnymi pamięci i zwiedzania⁵.

Opisy miast zawsze znajdowały się w centrum zainteresowania autorów. Relacje zazwyczaj rozpoczynano od określenia położenia geograficznego, niejednokrotnie sięgając do utrwalonego w europejskiej, antycznej tradycji modelu retorycznego w sposobie opisywania państw i miast. Częstość czerpano w tym względzie z opisów zamieszczanych w kompendiach geograficznych⁶. Znaczący literatury podróżniczej podkreślają zmianę, jaka w sposobie budowania opisu miasta dokonała się w XVIII wieku, a zwłaszcza w jego drugiej połowie. W miejsce konwencjonalnych diariuszy i tekstów tworzonych według przyjętego wzoru, zaczęły pojawiać się relacje, w których uwidaczniały się osobiste preferencje autorów, poszukujących sposobów uwolnienia się ze sztywnego gorsetu tradycyjnej narracji. Wzbogacano tym samym wiedzę dotyczącą podróżniczej codzienności oraz zwiedzanych miejsc⁷.

Charakterystyka kraju

W relacjach pojawiają się opisy odwiedzanego kraju wraz z najważniejszymi etapami jego historii. O Francji pisano w epoce saskiej chętnie i, jak podaje Dariusz Dolański, stosunkowo najwięcej o niej wiedziano⁸. Francja pod panowaniem Ludwika XIV, „królestwo pierwsze w Europie”, przeżywała wówczas apogeum swej dominacji w Europie.

Zanim zarysuję obraz Francji na podstawie interesujących nas relacji, kilka uwag ogólniejszej natury. Michał Zdzisław Zamoyski przebywający w 1699 roku na nauce w Paryżu, postrzegał Francję jako prawdziwą ozdobę całego świata. Budowanie potęgi Francji rozpoczęło się, jego zdaniem, w momencie obrony Galii przed najazdem Hunów pod dowództwem Attyli w 451 roku⁹. Drugim ważnym wydarzeniem w dziejach Europy, odnotowanym przez Zamoyskiego, było zwycięstwo odniesione przez wojska

⁵ *Historia wychowania...*, s. 580.

⁶ Por. F. Wolański, *Europa jako...*, s. 43-52; H. Dziechcińska, *Świat i człowiek w pamiętnikach trzech stuleci: XVI-XVII-XVIII*, Warszawa 2003, s. 42-44.

⁷ H. Dziechcińska, *O staropolskich dziennikach...*, s. 41-48; F. Wolański, *Wielkie miasta...*, s. 115-121.

⁸ Por. D. Dolański, *Zachód w polskiej...*, s. 160-164; Z. Libiszowska, *La France du XVII^e s. vue par les Polonais*, [w:] *Certains aspects des rapports entre la France et la Pologne au XVII^e siècle*, Warszawa 1964, s. 19-34; Z. Anusik, *Państwo i społeczeństwo francuskie pierwszej połowy XVII wieku w oczach Polaków odwiedzających Francję*, [w:] *Staropolski ogląd...*, s. 107-127.

⁹ BN, BOZ 1455, s. 101.

Karola Młota pod Poitiers i powstrzymanie tym samym arabskiej inwazji. Nie pominął też zasług Karola Wielkiego w obronie papieństwa:

Nic mówić nie będę o Karolu Wielkim ani o jego sukcesorach, którzy byli nie tylko restauratorami Imperium i Włoch, najpierwszymi fundatorami państwa doczesnego papieży, ale jeszcze najgorętszymi in zelo konserwatorami ich praw i ich prawdziwymi i nieprzełamanymi protektorami. W jakim bowiem miejscu pontifices znaleźli do ucieczki (...) azylum (...) jeśli nie we Francji? Podczas persekucji i schizmy jacy królowie ich znowu tronowi oddali, jeśli nie francuscy w częstych i wczesnych razach¹⁰.

Przytoczony fragment potwierdzał rolę Francji – wiernej córy Kościoła – w obronie i umacnianiu chrześcijańskich wartości. W polskiej historiografii okresu saskiego często wykorzystywano motyw Francji ocalałej katolicką wiarę. Niewzruszona polityka wyznaniowa francuskich władców (zwłaszcza Ludwika XIV), zwalczających innowierców, zyskiwała uznanie autorów opisów, gloryfikujących zdecydowaną postawę monarchii w obronie katolicyzmu¹¹. Wzorem innych, Zamoyski nawiązywał do tragicznych wydarzeń wojen religijnych i realnej groźby rozbicia religijnej jedności kraju, do czego jednak nie doszło. Następnie przytaczał odwołanie edyktu nan-tejskiego, w wyniku którego „Ludwik terazniejszy czternasty (...) zakazał wcale egzercycja sekty i rewokował edykta, które ci nowatorowie wymo-gli od antecesorów jego przez wojnę i rebelię”¹².

Autorzy relacji obowiązani byli szczegółowo opisać położenie geograficzne Francji, nazwy państw sąsiadujących i granic naturalnych:

Sytuowana jest [Francja – dop. M.K.] w środku zony temperowanej, między 42 i 51 gradusem szerokości, ekstendująca się od 15 gradusa długości aż do 29, tak dalece, że może mieć 100 wielkich mil od południa do północy, od gór pirenejskich aż do Calais nad morzem, i 200 w największej ekstensji wschodu do zachodu. Limitowana jest od północy kanałem angielskim i Belgium, od wschodu Niemcami, Szwajcarami, Sawoją, Piemontem, od którego jest separowana Górami Alpejskimi: od Południa Marii Mediterranes i górami pirenej-skimi od Hiszpanii separują: na ostatek od zachodu oceanem¹³.

W swym opisie Zamoyski notował następnie nazwy rzek przepływających przez Francję, jak również jej główne regiony. Z kolei Leon Andrzej Morawski zauważał, że Francja, „królestwo okrągłe” składała się z 24 pro-

¹⁰ BN, BOZ 1455, s. 102.

¹¹ Por. D. Dolański, *Zachód w polskiej...*, s. 163.

¹² BN, BOZ 1455, s. 111. Por. BOss., rkps 13757/I, s. 196.

¹³ BN, BOZ 1455, s. 104. Por. BOss., rkps 13757/I, s. 195-196.

wincji, w których znajdowało się 1360 miast i 2400 miasteczek¹⁴. W drugiej połowie XVII wieku terytorium Francji ulegało istotnym zmianom, na co wpływ miały wojny prowadzone przez Ludwika XIV z Hiszpanią i państwami Ligi Augsburskiej. Zmiany terytorialne znajdowały odzwierciedlenie w zapiskach Polaków. Pojawiały się w nich też odniesienia do zawieranych sojuszy i opisy ziem uzyskanych i utraconych.

Najwięcej uwag na temat rozwoju regionalnych parlamentów zawierają notatki Michała Zdzisława Zamoyskiego, który szeroko rozwodził się nad ich działalnością, przedstawiając okoliczności, w jakich były one powoływane i imiona władców związanych z tymi wydarzeniami. I tak, parlament w Dijon został utworzony w 1476 roku przez Ludwika XI, a parlament w Pau instytuował w 1519 roku Henryk I. Również Leon Andrzej Morawski wypowiada się na temat struktury poszczególnych sądowniczych instancji: „Sądy tu są kilkorakie, jako to miejskie, po tym le baillage, na kształt naszych grodzkich, le parlement na kształt trybunału naszego”¹⁵.

Podróżników interesował również stan francuskiego oręża. Ksiądz Leon Andrzej Morawski pozostawał pod wrażeniem liczebności francuskiej armii, która na podstawie jego szacunków liczyła 300 tysięcy, a w okresie wojny od 500 do 700 tysięcy żołnierzy. Duchowny upatrywał w służbie wojskowej ważną rolę wychowawczą w kształtowaniu postaw i charakteru młodych ludzi. Zaciągając się do wojska młodzież znajdowała zajęcie i, jak zauważał: „ma gdzie swoje trawić lata”¹⁶.

W diariuszu Morawskiego pojawił się jeszcze jeden aspekt, nieobecny w pozostałych analizowanych relacjach, a dotyczący systemu monetarnego. „Moneta we Francyczej – rozpoczyna autor – nie idzie inna tylko tego królestwa i to powinna być bita za króla (...) żyjącego, stara zaś powinna być oddana do mennicy”. Duchowny nie zadowolili się jedynie wyliczeniem nominałów, starał się przeliczać wartość poszczególnych monet na walutę polską¹⁷. Spotkania z „odmiennością” dotyczyły również tej sfery życia. Podróżnicy nie stronili od przeliczania odległości na mile polskie i porównywania cen ze znanymi im z Polski¹⁸.

¹⁴ BN, BOZ 1455, s. 105; BOss., rkps 13757/I, s. 195.

¹⁵ BN, BOZ 1455, s. 110; BOss., rkps 13757/I, s. 196.

¹⁶ BOss., rkps 13757/I, s. 199.

¹⁷ Ibidem, s. 199.

¹⁸ H. Dziechcińska, *Podróż – jej miejsce...*, s. 45.

Regiony i miasta

Opisy odwiedzanych miast i regionów Francji zajmują istotną część relacji podróżniczych powstałych w okresie nowożytnym. Przemieszczanie się od jednego miasta do drugiego wyznaczało w naturalny sposób kolejne etapy podróży. Duże miasta przyciągały podróżników, fascynując ich swoimi rozmiarami, zabudową, zwyczajami mieszkańców, życiem kulturalnym i towarzyskim oraz historią¹⁹. Długość pobytu znajduje odzwierciedlenie w pozostawionych opisach. Niemniej, nie tylko wielkie metropolie i stolicy stawały się przedmiotem relacji. Obok nich pojawiają się również ciekawe, nie zawsze jednak obszerne, opisy miast średniej wielkości o dużym lokalnym znaczeniu politycznym lub ekonomicznym. Na trasach podróżników znajdowały się również mniejsze miejscowości. Tam zatrzymywano się na jedną noc lub krótkie, kilkudniowe pobyty.

Odwiedzanie regionów zróżnicowanych pod względem ukształtowania powierzchni, klimatu, lokalnych tradycji stwarzało okazję do wyszukiwania różnic i dokonywania porównań, zarówno do innych części odwiedzanego kraju, jak i do kraju ojczystego. Przy opisach miast najczęściej pojawiają się informacje dotyczące jego nazwy, usytuowania, początków, nazw występujących w nim instytucji, a następnie szczegóły dotyczące, na przykład, murów obronnych, ulic oraz lista (niejednokrotnie wraz z opisem) budynków sakralnych i użyteczności publicznej.

Dla interesującego nas okresu kolejność miast pod względem wielkości przedstawia się następująco: Paryż (530 tysięcy mieszkańców), Lyon (97 tysięcy), Marsylia (75 tysięcy), Rouen (60 tysięcy) i Lille (55 tysięcy). Za nimi wymieniłoby: Bordeaux, Nantes, Orlean, Tuluzę, Caen, Amiens, Angers, Dijon, Tours i Metz. Inne kryterium – pozycji ośrodka handlowego – zburzyłoby powyższy porządek²⁰. Gdyby zaś przyjąć, że to działające w mieście instytucje umacniały znaczenie ośrodka, mielibyśmy do czynienia z jeszcze innym układem. Pierwsza pozycja Paryża nie ulega jednak zmianie – stolica kraju dzierży palmę pierwszeństwa „poza i ponad wszelkimi hierarchiami”. Po niej pojawiają się trzy kategorie miast. Do pierwszej można zaliczyć te, które posiadają parlament (Aix, Besançon, Bordeaux, Dijon, Lyon, Tournai, Grenoble, Metz, Pau, Rennes, Rouen i Tuluzę), izbę rachunkową (Blois, Dole, Montpellier, Nantes, Rouen), sąd podatkowy (Clermont, Bordeaux, Montauban) lub trybunał (Brisach, Pignerol, Perpignan). W tym wypadku to obecność urzędników kształtowała

¹⁹ Por. F. Wolański, *Wielkie miasta...*, s. 115-121.

²⁰ F. Bluche, *Życie codzienne we Francji w czasach Ludwika XIV*, Warszawa 1990, s. 195.

towarzyski, kulturalny i ekonomiczny charakter metropolii²¹. Następnie wyodrębniano miasta „średnie”, czyli miasta drugiego stopnia, w których znajduje się co najmniej biuro finansów lub bajlifat. Do takich zaliczano Marsylię, Angers, Angoulême, Chartres, Châlon, Provins i Riom. Siłą napędową tych miast była między innymi dynamiczna grupa urzędników królewskich. Ostatnią grupę tworzyły miasta małe, zwane też miastami trzeciej kategorii. Również one grupują się wokół jakiegoś urzędu: sądu, bajlifatu, okręgu wyborczego, zarządu wód i lasów lub sądu morskiego²². Przypomnienie powyższej klasyfikacji jest o tyle ważne, że szlaki polskich podróżników najczęściej wiodły przez wymienione miejscowości²³. Przybysze ustosunkowywali się do zajmowanej przez nich w kraju pozycji, porównywali je między sobą i skrzętnie notowali ich funkcję administracyjną i kościelną.

Zagadnienia związane z liczbą i autorytetem urzędów wysuwają się przed kryteria handlowe. W mentalności Francuza schyłku XVII wieku to właśnie sprawna i rozbudowana maszyna administracyjna decydowała o nowoczesności państwa²⁴. Cudzoziemców podróżujących po Francji owa absolutystyczna machina zdumiewała i w relacjach starali się oddać jej rozmach i skuteczność. Ci, którzy podróżowali, również po prowincji, starali się szczegółowo opowiedzieć o spotkaniach z przedstawicielami lokalnych władz i instytucji. Do typowych można wobec tego zaliczyć opis, jeden z wielu, z diariusza Józefa Kosa, który relacjonując pobyt królewicza Fryderyka Augusta w Montpellier we wrześniu roku 1715 odnotował: „Mr. le duc de Roquelor, lieutenant général commandant dans la province, Mr. de Baille, l'intendant, et Mr. le Bon, le président de la Chambre des aides, i książę de Darmstadt byli u królewicza Imci”²⁵.

Wybór opisanych miejscowości ściśle wiąże się z trasą podróży. Na tej podstawie powstaje w miarę pełny przegląd miejsc przejazdu lub postoju. Niestety, pojawia się przy tej okazji pewien niedosyt, mający swe podłoże w nierównomiernym stanie bazy źródłowej: niektóre regiony przedstawione są bowiem szczegółowo, inne tylko w ogólnym zarysie.

²¹ Ibidem.

²² Ibidem, s. 196-197.

²³ Z. Anusik, op. cit., s. 110-111.

²⁴ I. Pugaciewicz, *Moderatorzy rządów absolutnych we Francji*, [w:] *Rzeczpospolita – Europa XVI-XVIII wiek. Próba konfrontacji*, pod red. M. Kopczyńskiego i W. Tygielskiego, Warszawa 1999, s. 41-48.

²⁵ *Podróże królewicza...*, s. 93.

Regiony

Pierwsze regiony odwiedzane przez Polaków przyjeżdżających do Francji od strony Niemiec to Alzacja i Lotaryngia, obydwa wielokrotnie zajmowane przez wojska, zarówno Ludwika XIII, jak i Ludwika XIV. W 1697 roku terytorium Francji uległo zmniejszeniu w wyniku pokoju w Ryswick, ale Strasburg pozostał po stronie francuskiej. Nowymi nabytkami z pierwszej połowy XVIII wieku były Alzacja, Artois wraz z Flandrią, Franche-Comté i Roussillon.

Pod koniec maja 1731 roku pojawił się w Alzacji ksiądz Morawski. W początkowej części opisu regionu duchowny nawiązał do wydarzeń historycznych, przypominając, że został on przyłączony do Francji przez Ludwika XIV²⁶. Natomiast początek opisu Lotaryngii przedstawia się następująco: „Lotaryngia, Lorraine po francusku, jest księstwo udzielne (...) i wzięło imię od Lotarjusza, syna Ludwika le Débonnaire (...)”. Autor nie ograniczył się do wymienienia nazwy stolicy regionu oraz głównych rzek, ale podobnie jak to miało miejsce w przypadku Alzacji, scharakteryzował naturalne bogactwa regionu: „Księstwo to lubo górami i lasami przeplecione obędzie się jednak bez sąsiedzkiego wspomżenia (...) mając zboża dosyć, i winem dobrze opatrzone będąc mając przy tym ryb, soli, zwierzynę pod dostatku”. Autor odnotował występowanie surowców naturalnych w Wogezach: „kruszec srebrny, miedziany, ołów, cena, żelazo także ma [Lotaryngia – dop. M.K.] swoje (...)”. Bracia Zamoyscy, będąc przejazdem w Lotaryngii w drodze do Anglii w 1698 roku, również pozostawili wzmiankę o bogactwach naturalnych regionu²⁷.

Wiadomo, że Zamoyscy zatrzymali się w Nancy. Zwiedzili miasto i zostali przyjęci przez księcia Lotaryngii. Rok wcześniej przez Alzację i Lotaryngię przejeżdżał S.B. Krasieński. Jego obserwacje pokrywały się w głównej mierze z odczuciami Zamoyskich. Z obydwu relacji wyłania się podobny obraz dwóch przygranicznych regionów, które w szczególny sposób zostały dotknięte wojennymi zniszczeniami:

Tam z francuskiej opieki kraj ogołocony,
Miasto zrujnowane, zamek spustoszony;
Lecz że przyszło na swoich (powstać może) ręce;
Miasto to jest stołeczne, mieszkanie książęce²⁸.

²⁶ BOss., rkps 13757/I, s. 187-189.

²⁷ Ibidem, s. 190-191; BN II 6891, s. 7.

²⁸ S.B. Krasieński, op. cit., s. D. Krasieński przybył do Nancy 28 października 1697 roku.

W trzydzieści lat później podróżujący przez Lotaryngię Morawski zastał już inną sytuację: mieszkańcy regionu pomalą zapominali o prowadzonych działaniach wojennych, a zniszczenia nie były aż tak widoczne.

Oszczędne wzmianki na temat Szampanii pozostawione przez Krasieńskiego tworzą obraz rolniczej krainy, znanej głównie z uprawy winorośli i produkcji wina. Jedyną wymienioną miejscowością jest Châlon-sur-Saône – siedziba książąt Burgundii włączona do domeny króla Francji w 1477 roku²⁹.

Relacja Zamoyskich o Szampanii różni się nieco od zapisków Krasieńskiego. Monotonna nizina z nielicznymi, wyludnionymi wsiami wywarła na nich przygnębiające wrażenie. Załamanie lokalnej gospodarki miało źródło w pogorszeniu sytuacji ekonomicznej całej Francji oraz we wprowadzeniu podatku pogłównego, przeznaczonego na finansowanie wojen Ludwika XIV. Opisy zubożałych i podupadłych miejscowości Szampanii, przez które przejeżdżali, są zbieżne z obrazem zrujnowanej Alzacji i Lotaryngii. „Po miastach i wsiach – czytamy – wielkie ubóstwo dla wielkich podatków, które wojnę utrzymywały”³⁰. Kanonik Morawski z kolei, w większym stopniu skupił się na warunkach naturalnych Szampanii. Pisał o jej nieurodzajnej, piaszczystej ziemi rodzącej jedynie żyto. Zanotował ponadto informację na temat niewielkiej, jego zdaniem, ilości uprawianych warzyw oraz o polach, „gdzie i gałązki nie znajdziesz”. Odnosi się jednak wrażenie, że im dalej podróżnik podążał na zachód, kierując się do Paryża, tym bardziej mijany krajobraz wydawał mu się urozmaicony i różnorodny³¹.

W zasadzie wszystkie podróźnicze opisy Pikardii są raczej skąpe. W zapiskach z podróży Zamoyskich jawi się ona jednak jako kolebka znamienitych rodów arystokratycznych, „najszlachetniejsza w całej Francji”³². Silną pozycję ekonomiczną region zawdzięczał głównie przemysłowi tekstylnemu.

W swych relacjach podróżnicy okresu saskiego coraz śmiej oddawali także przeżycia związane z podziwianymi krajobrazami i wypowiadali się na temat oglądanych widoków i podkreślali ich naturalną urodę. Józefa Kosa wprost oczarowały malownicze wybrzeża i urwiska Normandii a także łąki i pastwiska w dolinie rzeki Orne. O wrażliwości autora na urok mijanych miejsc świadczy zapis z pobytu w Avranches:

²⁹ Ibidem.

³⁰ BN II 6891, s. 6.

³¹ BOss., rkps 13757/I, s. 215, 216.

³² BN, BOZ 1455, s. 111.

(...) widziałem prospekt barzo piękny na morze (...) i na kraj okoliczny barzo piękny, to jest les deux côtes de la Normandie et de la Bretagne i dwie skały w morzu, jedna le Mont St. Michel, druga Tombelaine. Byliśmy także w ogrodzie OO. Kapucynów, skąd prospekt jeszcze piękniejszy³³.

Równie silne estetyczne doznania odczuwał podróżnik, podziwiając widok na morze i okolicę z wieży kościoła opactwa Mont-Saint-Michel. „Byliśmy – notował – na wieży u samego zegara, skąd prospekt na dwie prowincje i na morze niesłychanie jako piękny”³⁴. Zdaniem Kosa, normandzkie krajobrazy nadmorskie urokiem dorównywały okolicom Konstantynopola – powszechnie uważanym za najpiękniejsze w Europie.

Opisy doliny Loary są szczególnie rozbudowane w relacji księdza Morawskiego. Pisząc o bezkresnych łąkach regionu, podkreślał też walory łagodnego klimatu. Drogi, zdaniem autora, zapewniały komfort podróży. „Drogi tu – stwierdzał duchowny – jakoli po wszystkich wielkich traktach Francji sumptem królewskim, niektóre już wybrukowane i ziemią wysypa- ne, niektóre jeszcze robią, drzewem orzechowym, kasztanowym, grabowym z obydwu stron wysadzone, przejeżdżającym osobliwie karetom ordynaryjnym bardzo wygodne”³⁵. Uwagi Morawskiego dotyczyły również warunków bytowych mieszkańców regionu. „Chałupy po wsiach murowane – notował – okna w nich bez szkła (...). Lud ubogi, nie tak porządny jak w Niemczech, czarno chodzą w trzewikach drewnianych, chłopci w suknach płóciennych, mało obaczy sukiennych sukni, kamzolki mają niektórzy sukienne białe”³⁶.

Dużą odmianę w podróży niosło przemieszczanie się po górzystych terenach Masywu Centralnego. Niewygody poruszania się po wyboistych drogach („przykrych dołach”), działały na podróżników odstrasząco: „Przez góry te kosztem królewskim już za panowania teraźniejszego Ludwika XV jest wykonana i wybrukowana droga miejscami jeszcze nieskończona”. Trudy podróżowania wąskim, wyżłobionym koleinami traktem dały się najwyraźniej we znaki Morawskiemu, skoro utyskiwał, że „w tym naprzykrzona [droga – dop. M.K] że ustawicznie ustępować na góry i zstępować z nich trzeba”. Wygląda na to, że utrudzony ksiądz nie mógł się wprost doczekać końca uciążliwej wędrówki po typowo rolniczym i biednym regionie³⁷.

³³ *Podróże królewicza...*, s. 69; O zmianie w osiemnastowiecznych opisach przyrody H. Dziechcińska, *Świat i człowiek...*, s. 62-81.

³⁴ *Podróże królewicza...*, s. 69.

³⁵ BOss., rkps 13757/I, s. 314-315.

³⁶ Ibidem, s. 312.

³⁷ BOss., rkps 13757/I, s. 318-319. Opisy Masywu Centralnego zawdzięczamy w głównej mierze księdzu Morawskiemu, pojawiają się jedynie w jego dziariuszu. Duchowny opuścił Dolinę

Masyw Centralny nie znajdował się na uczęszczanych turystycznych szlakach. Zazwyczaj stanowił jedynie nieunikniony etap na trasie podróży. Nie dysponujemy żadną relacją, w której pojawiłyby się opisy środkowej części regionu. Według skąpych relacji z tej części wędrówki Morawskiego, jego uwagę przykuwały przede wszystkim mijane po drodze wioski, w których „chałupy są (...) murowane z kamieni, dachy płaskie, niskie tak jak w całej prawie Francji dachówką pokryte (...)”. Spostrzeżenia autora dotyczące mieszkańców regionu oparte są na powierzchniowych obserwacjach osób mijanych po drodze. O strojach mieszkańek Lapalisse pisał następująco: „Niewiasty w tej stronie (...) noszą kaptury sukienne najczęściej siwe, na kształt welonów zakonnych, czarne odzienie na głowie, które także wiszą aż do pasa”. Szczególnie natomiast podkreślał pracowitość ludności konstatując, że „ludzie tu jako w całej Francji robotni”³⁸.

Po wyjeździe z Bordeaux Polacy najczęściej udawali się w dalszą podróż na południe Francji. Po drodze mijali następujące miejscowości: Castres, Saint-Macaire, Langon, la Réole i Marmande, „miasta małe ale porządne”. Trasy wiodły malowniczymi dolinami rzek Garonny, Lotu i Tarnu. Wędrówka po południowych regionach Francji dostarczała wielu wrażeń. Wszystkie mijane po drodze miasteczka sprawiały wrażenie czystych, zadbanej i dostatnich. Polacy szczególnie upodobali sobie równinę Langwedocję, uważaną za „ogród Francji”. Jej drogami podróżowano szybko i w miarę wygodnie. Szeroko rozpisywał się o urokach tych terenów Kos. Poświęcił on wiele uwagi korzystnym warunkom naturalnym i dobrej sytuacji mieszkańców: „(...) która prowincja jest ogrodem Francji dla dostatku, dobroci i piękności kraju, bo zboża wszelakie, mięsiwa, zwierzynę, oliwę, jedwabie, frukta i wina ma najdelikatniejsze”³⁹. Z siedziby biskupa w Montauban roztaczał się urzekający widok na „równiny śliczne du Languedoc”, a dalej na „góry les Pyrénées, co Hiszpanię od Francji dzielą” oraz Alpy, „które się pod tem samem miastem poczynają”⁴⁰. Podróżowanie po tych malowniczych okolicach, zwłaszcza pod koniec lata, gdy na polach kwitły jeszcze różne gatunki aromatycznych ziół, stanowiło prawdziwą ucztę za-

Loary i skierował się w stronę Lyonu, przemierzając północną część Masywu. Podróżujący Polacy pojawiali się w Lyonie od strony południowej, zazwyczaj wracając z Włoch i kierując się do Paryża.

³⁸ Ibidem, s. 317-318.

³⁹ *Podróże królewicza...*, s. 89-90. Bardzo podobny ton przebija z fragmentu relacji Piaskowskiego. On również, przy okazji bytności w regionie Foix, podkreślał, że były to okolice „żyzne w zboże, wino, oliwę, bydło, sól i owoce”. Należy jednak zauważyć, że Roussillon odebrał on zgoła odmiennie, jako „kraj bardzo górzysty, mało żyzny i nieposiadający tylko bydła”, F.J. Piaskowski, op. cit., s. 77-78.

⁴⁰ *Podróże królewicza...*, s. 88-89. Por. F.J. Piaskowski, op. cit., s. 77.

równy dla wzroku, jak i powonienia: „Zjachaliśmy (...) à Lusignan, gdzie się góry Pirenejskie poczynają pełne drzew oliwnych, rozmarynu, lawendy i innych ziół pachnących, po których trzody owiec przechodzą się”⁴¹. Jednak i te regiony nie zostały oszczędzone przez katastrofalne mrozy, kiedy „oliwne drzewa wielka zima 1709-mi wyniszczyła”⁴².

W relacjach podróżników najczęściej spostrzeżeń dotyczących pejzażu pojawia się właśnie w odniesieniu do południa Francji. O sile estetycznych doznań, jakie wzbudzały tamtejsze krajobrazy przekonujemy się, analizując uwagi Morawskiego. Pada w nich wiele słów świadczących o zmyśle obserwacji i dużej wrażliwości autora. Przemierzając Prowansję na odcinku z Awinionu do Marsylii, Morawski mógł do woli nacieszyć oczy charakterystyczną dla tych stron roślinnością. „Jachałem równiną piękną – pisał – drzewem oliwnym, migdałowym, pigwowym, brzoskwiniowym i innym pożytkującym wysadzoną łąkami i rolami przeplecioną, z porobionymi rowami, któremi płynąca z źródeł woda oblewa te miejsca”. Morawski zawitał do Prowansji wiosną 1732 roku, w porze kwitnienia drzew owocowych i ziół, co dodatkowo wzmacniało jego przeżycia. Dalej odnotował: „(...) jachałem takąż równiną, gdzie drzewa rozkwitłe piękny zapach, zboża dość wysokie (...) i trawy piękny czyniły aspekt (...)”. Skrupulatnie wymienił nazwy wszystkich aromatycznych roślin: „Stąd ruszywszy się między wysokimi skałami, przy których rozmaryn, lewanda, lizop, bukszpan, drzewo które u nas boże drzewko nazywają i insze zioła rosną któremi się owce pasą, i których do palenia używają”⁴³. Kanonik uwiecznił również przejazd malowniczą równiną Crau: „To jest wielka równina kamienista, tak że gruntu ziemi dobrać nie można, co szczerze kamienie są jedne na drugich in infinitum (...); między temi jednak kamieniami rosną pewne suche trawy, które wysmienitem są pastwiskiem dla owiec, i wielkie stada owiec osobliwie (...) po tej równinie chodzą”⁴⁴.

Józefa Kosa szczególnie fascynowały przyprływy i odpływy morza, o czym świadczą liczne wzmianki w jego relacjach. Na plażach w pobliżu opactwa Mont Saint Michel dwa razy w miesiącu, „na nowiu i podczas pełni”, okoliczni mieszkańcy warzyli sól „w naczyniach na kształt brytwa-

⁴¹ *Podróże królewicza...*, s. 91.

⁴² *Ibidem*, s. 91-92; F.J. Piaskowski, op. cit., s. 77. W czasie wyjątkowo mroźnej zimy w 1709 roku (le „grand hyver”) ucierpiały przede wszystkim oliwki, orzechy oraz część zasiewów, co wywołało gwałtowny, często nawet pięciokrotny, wzrost cen. Dodatkowym czynnikiem pogarszającym ogólną sytuację w kraju były epidemie i związana z nimi wysoka, ale na szczęście krótkotrwała, śmiertelność. Por. P. Goubert, *Initiation à l'histoire de la France*, Paris 1984, s. 199; J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Wrocław 1995, s. 282.

⁴³ BOss., rkps 13757/I, s. 329-330.

⁴⁴ *Podróże królewicza...* s. 97.

nów łowianych płaskich⁴⁵. Z kolei, w okolicach Rouen, morze objawiło się podróżnikom w całej swej potędze:

Widzieliśmy z pałacu – notował Józef Kos – la barre, to jest la marée na rzece srogim impetem wspan pod wodę płynącą, kiedy ją morze in refluxu wspiera i nazad wpędza. To codziennie na tej rzece widać, aż o trzy mile wyżej Rouen, co czyni mil francuskich, od morza rachując, więcej niż dwadzieścia i cztery, co czyni i przechodzi mil niemieckich dwanaście. Gdy jest nawalność na morzu i wiatr, tedy ta woda takim impetem w górę idzie, że się wznosi jako ściana wysoka na pięć albo sześć łokci przez całą rzekę poprzecz, i dlatego zowią to la barre. Wtenczas zaś statkom, co są na rzece na kotwicach, liny często urywa i w górę one zapędza⁴⁶.

Wytwarzanie soli było częstym widokiem wzdłuż zachodnich wybrzeży Francji. Na morskie saliny podróżnicy natrafiali jadąc do Bordeaux: „Jest rzecz bardzo ciekawa – widzieć tę robotę i dyspozycję kanalików, przez które woda przechodzi się, nim do centrum wchodzi⁴⁷. Wyrób soli opisał Kos z wyjątkową dokładnością. Nie szczędził szczegółów związanych z czasem trwania tego procesu, wymienił wszystkie jego etapy, określił wielkość powierzchni, na jakiej salina się znajdowała. Kilka uwag poświęcił najbardziej korzystnym warunkom meteorologicznym, niezbędnym do otrzymania produktu o najwyższej jakości. „Rok mokry szkodliwy jest – uzasadniał – tej robocie dla deszczów, bo woda słodka, gdy się miesza z morską, morską nie tak prędko osycha, przersedza się, a zatem dłużej czasu ad sedimentum potrzebuje i mniej soli daje⁴⁸. Produkcja soli, wywożonej następnie do krajów całej Europy przez okręty angielskie, „holenderskie, hiszpańskie i nasze gdańskie”, stanowiła główne źródło utrzymania mnichów z opactwa w Vannes w Akwitanii. Bagniste tereny położone przy zatoce Morbihan obfitowały w sposobne do tego miejsca, a Kos naliczył ich aż 250⁴⁹.

Wątki związane z obcowaniem z przyrodą uświadamiają wagę tej sfery przeżyć w procesie poznawania obcej rzeczywistości. Co prawda, nie we wszystkich relacjach doszły one do głosu z równą siłą, niemniej jednak są istotnym elementem dla zgłębiania mentalności ówczesnych ludzi⁵⁰.

⁴⁵ Ibidem, s. 69, 71.

⁴⁶ Ibidem, s. 66-67. Por. M.E. Kowalczyk, op. cit., s. 174-176.

⁴⁷ *Podróże królewicza...*, s. 78.

⁴⁸ Ibidem, s. 79.

⁴⁹ Ibidem, s. 78.

⁵⁰ H. Dziechcińska, *Podróż – jej miejsce...*, s. 44-45; eadem, *Sarmaci wobec przyrody*, [w:] *Między Zachodem...*, s. 159-164; eadem, *Świat i człowiek...*, s. 62-81.

Świadczą o potrzebie wyrażenia i upamiętnienia także tej, nacechowanej emocjami, strony podróżniczych doznań.

Miasta

Wśród miast francuskich odwiedzanych przez cudzoziemców niepodzielnie królował Paryż. W zasadzie wszyscy interesujący nas Polacy pojawili się na dłuższy lub krótszy czas w stolicy królestwa. Zdaniem Stanisława Antoniego Poniatońskiego, by dogłębnie poznać to miasto, należało spędzić w nim co najmniej dwa lata: „On dit qu'il faut deux ans pour connaître Paris. Je crois qu'il faut ce temps pour s'y attacher au point de ne le pouvoir quitter”⁵¹. Stolica Francji rywalizowała wówczas o tytuł największej europejskiej metropolii z Londynem i cudzoziemcy przebywający w Paryżu w swych zapiskach chętnie odnosili się do sporów toczących się w tym względzie: „Francuzi uważają, że największą stolicą europejską jest Paryż, natomiast Anglicy, że Londyn”⁵². Swój komentarz na ten temat sformułował również Michał Jerzy Mniszech stwierdzając, że Paryż jest co prawda większym miastem, niemniej Londyn góruje nad nim liczbą mieszkańców. Dostrzegał on również różnice w strukturze ludności, podając, że Londyn zamieszkiwało więcej robotników, kupców i rzemieślników. O mieszkańcach Paryża nie miał natomiast zbyt pochlebnej opinii. Uważał, że ludność Paryża składała się w głównej mierze ze szlachty, rentierów oraz próżniaków, co sprawiało, że „(...) la population de Paris est beaucoup plus nuisible à la France que celle de Londres ne l'est à l'Angleterre”⁵³.

W notatkach Zamoyskiego pojawia się następująca charakterystyka stolicy: „Stołeczne tego królestwa miasto jest Paryż, położony we środku Insuły Francuskiej nad Seną rzeką uchodzi za najpiękniejsze i ludniejsze, bogatsze i najznamienitsze z całego świata”⁵⁴. Również Karol Stanisław Radziwiłł, goszcząc cztery miesiące w Paryżu w 1686 roku, uznał stolicę Francji za „miasto największe w całym świecie i najludniejsze”⁵⁵. W Paryżu miały swoją siedzibę stołeczne instytucje polityczne i finansowe, jak:

⁵¹ Cyt. za: J. Nieć, op. cit., s. 89.

⁵² Ch.L. de Pölnitz, *Un séjour en France sous Louis XV*, [w:] *Les Français vus...*, s. 98-101: „Les Français prétendent que Paris est la ville d'Europe qui contient le plus grand nombre d'habitants et les Anglais disent que c'est Londres”.

⁵³ BOss., rkps 6253/I, s. 103: „L'enceinte de Paris est plus grande que celle de Londres (...). Cependant il paroit que cette derniere ville est plus peuplée”. W jego mniemaniu, Londyn nie dorównywał zresztą Paryżowi pod względem architektury i wielkości budynków. Liczba mieszkańców Paryża została przez autora oceniona na 600 tysięcy, a nawet milion.

⁵⁴ BN, BOZ 1455, s. 106.

⁵⁵ AGAD, AR, dział Rękopisy biblioteczne, sygn. tymcz. nr 57 a, s. 11.

parlament, Chambre des Comptes, Cour des Aides (urząd pobierający tak zwany podatek konsumpcyjny), Grand Conseil, Bureau des Finances⁵⁶.

Autorzy opisów wprost prześcigali się w określaniach Paryża. Piaskowski rozpoczął swoją charakterystykę od słów: „Ta stolica królestwa jest jedna z największych, a najucywilizowańsza w całej Europie”. Dla Morawskiego zaś, Paryż to „miasto najświetniejsze w Europie”. Przypomniał jednocześnie, że podzielono je na 20 dzielnic, utworzonych na mocy edyktu wydanego w 1701 roku⁵⁷. Piaskowski natomiast, przystępując do opisu Paryża, podzielił metropolię na trzy części. Najstarsza, „La Cyté”, obejmowała „wyspy pałacu i Notre-Dame i Entrangués, czyli Louvre, między dwoma innymi położona, z którymi się łączy kilkoma mostami”. Wiele stron zajęło Piaskowskiemu wyliczenie paryskich mostów oraz najważniejszych kościołów, wśród których wyróżniała się katedra Notre-Dame. Jej opis uderza pietyzmem w oddaniu szczegółów, takich jak ilość kolumn czy ich wymiary. „Wielka i wspaniała” budowla odznaczała się ponadto „bogactwem ozdób, pięknnością obrazów i wieloma srebrnymi lampami”. Całość kościoła – kończył autor – zwieńczały „dwie wielkie czworograniaste wieżycy służące za dzwonnice”⁵⁸. Druga część miasta wyróżniona przez Piaskowskiego „zajmuje plac północny u brzegów Sekwany”. Przewidywała ona pod względem gęstości zabudowy, jak i mnogości postawionych w niej „kościołów, pałaców, hoteli”. Autor przypominał również, iż w tej części położony jest „Louvre z Tuilerjami, pałac królewski z placem królewskim, gdzie jest statua rycerska Ludwika XIII., bastylje i arsenał”. Trzecia część, położona na przedmieściu Saint-Germain, znacznie przekraczała – jego zdaniem – wielkość niejednego miasta. „Nazwę swoją ma – uzasadniał Piaskowski – od uniwersytetu, który w sobie mieści”. Oprócz słynnej na całą Europę uczelni, podróżnik wyszczególnił ponadto: „pałac d’Orleans, niegdyś luxemburg, królewski pałac inwalidów wspaniale zbudowany, obserwatorium, pałac Val de Grace z pięknym kościołem, opactwo św. Germain, św. Genowefy i św. Wiktora, pałac Kondesuzów, Contich (...)”⁵⁹.

Morawski podjął trud o wiele bardziej wnikliwego i szczegółowego przedstawienia historii Paryża i jego głównych budowli. Część poświęcona stolicy zajmuje prawie sto stron diariusza. Żaden z analizowanych opisów nie dorównuje tej relacji, tak pod względem objętości, jak i zawartości. W zasadzie mogłaby ona sama w sobie stanowić przyczynek do odrębnej

⁵⁶ BN, BOZ 1455, s. 106. O paryskich urządach. Por. BOss., 6253/I s. 109-110

⁵⁷ F.J. Piaskowski, op. cit., s. 84; BOss, rkps 13757/I, s. 219.

⁵⁸ F.J. Piaskowski, op. cit., s. 84-85.

⁵⁹ Ibidem, s. 85.

analizy⁶⁰. Pieczołowitość, z jaką duchowny tworzy obraz miasta – jego początki, najważniejsze etapy rozwoju, ważne postaci – zasługuje na uznanie. Niewykluczone jednak, że w tej części relacji korzystał z przewodników bądź kompendiów geograficznych.

Liczbę mieszkańców Paryża ocenił Morawski na około milion. Samych służących wyszczególnił 20 tysięcy. Oceniał, że co roku odbywało się w stolicy 20 tysięcy chrztów, 5 tysięcy ślubów, 16 tysięcy pogrzebów. Liczbę porzuconych dzieci określił na 1800. Na początku XVIII wieku w Paryżu było – jego zdaniem – 980 ulic, 24 tysiące domów, 440 pałaców oraz 52 parafie⁶¹. Następnie wymienił i scharakteryzował główne budowle sakralne, opactwa, zakony męskie i żeńskie. Nie stronił na szczęście od informacji o mniej encyklopedycznym, a bardziej obyczajowym charakterze. Świadczy o tym uwaga na temat stanu sanitarnego miasta. Podkreślił mianowicie porządek panujący na wybrukowanych ulicach, z których „ustawicznie błoto wywożą”. Autora interesowały także kwestie związane z bezpieczeństwem mieszkańców stolicy, tym bardziej, że „tu o filutów nie trudno”. Jak zauważył, władze Paryża podejmowały starania, aby mieszkańcy i przybysze czuli się w nim bezpiecznie. Temu służyły całonocne patrole żołnierzy. Ulice, przy których znajdowały się kamienice liczące od 3 do 5 pięter, oświetlone były latarniami – według danych Morawskiego – w liczbie 5800⁶².

Nieco odmienne spojrzenie na Paryż, nacechowane już w większej mierze ideami oświeceniowymi, prezentują zapiski Michała Jerzego Mniszcha. Autor przede wszystkim rozpatrywał znaczenie miasta jako ośrodka handlu i przemysłu. Wyliczenie głównych paryskich manufaktur i wytwarzanych przez nie produktów zajmuje go o wiele bardziej niż analizowanie szczegółów architektonicznych. Na tle pozostałych relacji, zaskakuje część opisu zatytułowana *Gens inutiles dans Paris*. Kim byli, zdaniem Mniszcha, ci „niepotrzebni” Paryżowi mieszkańcy? „(...) il y a quatre gens – wyjaśniał – qui peuvent être regardés comme des consommateurs qui la surchargent, en appauvrissant les Provinces”. Do pierwszej kategorii, powstałej w wyniku mnożenia funkcji, zaliczył urzędników zatrudnianych, między innymi, w ministerstwach. Drugą grupę „niepotrzebnych” tworzyli rentierzy, żyjący ze swych dochodów, nieuczestniczący w żaden sposób w rozwoju przemysłu czy rolnictwa. Zaliczył do niej również duchowieństwo: „Cette foule d’Abbés, d’Ecclesiastiques, d’Eveques même, qui abandonnent

⁶⁰ BOss., rkps 13757/I, s. 219-304. Strony 235-238 zawierają opisy w języku łacińskim.

⁶¹ Ibidem, s. 220.

⁶² Ibidem, s. 286, 289. Na jakość wody pitnej w Paryżu uskarżał się Poniatowski, który dopiero w Anglii odczuwał „przyjemność skosztowania dobrej wody”. Por. St.A. Poniatowski, op. cit., s. 182.

leur Diocèse, pour vivre à Paris dans l'inutilité, et l'indolence". W trzeciej grupie znaleźli się służący, niezbędni do funkcjonowania dwóch pierwszych grup „próżniaków”. Służących – ich liczbę, podobnie jak Morawski, ocenił na 20 tysięcy – odrywano od pierwotnych zajęć związanych z rolnictwem lub rzemiosłem. Ostatnią grupę „zbędnych”, a nawet niebezpiecznych mieszkańców Paryża, tworzyli nagabujący przechodniów, natrętni żebracy⁶³.

Drugim, chętnie opisywanym przez podróżujących Polaków miastem był Lyon, „miasto co do piękności i wielkości pierwsze po Paryżu”, które z racji swego położenia Morawskiemu przypominało Pragę. „Lion jest – rozpoczynał natomiast swój opis Felicjan Piaskowski – au confluent dela Saone et du Rhone, kapitalne miasto dosyć w sobie obszerne, w budynkach dobrych obfite, w manufaktury różne i komercya kupieckie bardzo bogate, i sławne w całej Europie rezydencyą arcybiskupa, do którego est attaché la Primatie de l'eglise Galicane”. Opisy budowli sakralnych pojawiają się w obydwu relacjach, z tym, że Morawski wymienił więcej nazw kościołów oraz zgromadzeń zakonnych, rozpoczynając od górującej nad miastem bazyliki Notre-Dame de Fourvière, nazwanej w ten sposób dlatego, „że tam był przedtym kościół Wenery”. W dole miasta znajdował się „kościół katedralny, staroświecki, ciemny”, w którym uwagę Morawskiego, podobnie zresztą jak Piaskowskiego, zwrócił przede wszystkim zegar⁶⁴.

Zabudowa architektoniczna Lyonu i widok reprezentacyjnych, okazałych placów – des Terreaux oraz Bellecour – pozostawały w pamięci zwiedzających. Przy tym pierwszym wybudowano bogato dekorowany ratusz, „jak pałac jaki piękny w R. 1646 wystawiony, dwie fontanny na rogach mający, inskrypcyjami ważnymi przyozdobiony”. W budynku, oprócz sal sądowych, znajdowały się również mieszkania dla urzędników. Za nim rozciągał się ogród, jak Morawski zauważył, „do przechadzki dobry”. Na placu przed ratuszem tętniło życie, spacerowali po nim „damy, kawalero wie i obywatele miasta”⁶⁵. Po obu stronach placu Bellecour (lub królewskiego) znajdowały się dwie kamienice, „jak dwa pałace”, pośrodku zaś pomnik z brązu Ludwika XIV na koniu⁶⁶.

Józef Kos za drugie miasto Francji uznał Bordeaux; jako następne wymienia Lille, Rouen i Lyon. Autor dał wyraz swego wielkiego uznania, zarówno dla zabudowy, jak znaczenia i pozycji ekonomicznej stolicy Akwita-

⁶³ BOss., rkps 6253/I, s. 106-108. Por. M. Bratuń, „*Ten wykwinny...*”, s. 180-181.

⁶⁴ F.J. Piaskowski, op. cit., s. 69-70. Por. BOss, rkps 13757/I, s. 321, 323. Morawski uznał zresztą, że kościoły w Lyonie były „niskie i ciemne z oknami wąskimi”.

⁶⁵ BOss., rkps 13757/I, s. 322.

⁶⁶ Ibidem, s. 323. Por. F. J. Piaskowski, op. cit., s. 70.

nii. W pierwszej kolejności zwrócił uwagę na „kamienice piękne i wyniosłe z ciosanych kamieni jak w Paryżu”. Podkreślał również, że władze miejskie dbały o interesy kupców. W pobliżu portu powstała nawet dzielnica z okazałymi, kupieckimi rezydencjami. Dzielnica ta, duma mieszkańców oraz ulubione miejsce spacerów i przejażdżek, przyciągała również podróżników z Polski: „(...) jachaliśmy – pisał Kos – na kurs nad portem, na przedmieściu, gdzie holendrzy i innych narodów kupcy osiedli (...)”⁶⁷.

Za jedno z trzech najważniejszych miast we Francji uznawana była, nie bez powodu, Marsylia. Już samo jej usytuowanie wydawało się podróżnikom, w tym Piaskowskiemu, wyjątkowe. Józef Kos jednak nie podkreślał w odpowiednim stopniu znaczenia prowansalskiej metropolii. Orszak Fryderyka Augusta pojawił się tu w 1715 roku, a więc na pięć lat przed tragiczną w skutkach epidemią dżumy, w wyniku której zmarło 40 tysięcy mieszkańców. Z zachowanej relacji wyłania się miasto tętniące życiem: „Miasto Marsylia jest dwojakie, stare i nowe, obadwa piękne, ale w nowym osobliwie kamienice barzo piękne, jako w Paryżu nie mogą być piękniejsze. Ma port bezpieczny i obronny (...)”⁶⁸. Informacja o podziale miasta na dwie części znajduje się również w relacji Morawskiego. Ściśnięta zabudowa części starszej, jej wąskie i strome uliczki, najwyraźniej nie przypadły kanonikowi do gustu, w nowej natomiast, zauważył większy rozmach architektoniczny. Jak w każdym dużym mieście portowym, uderzała obecność przedstawicieli wielu nacji. „Miasto to jest bardzo ludne – potwierdzał Morawski – i różnych nacyi ludzi w nim obaczy”. Na miejskich ulicach panował gwar: zawierano transakcje handlowe, tragarze przewozili towary na osłach i mułach. By zilustrować charakter Marsylii Morawski przytoczył słowa wierszyka o jego mieszkańcach: „Marseille jest niebo płci biały, Czyściec dla męszczyzn zuchwały, A piekło misterne na osły mizerne”. Bardziej też niż pozostali autorzy interesował się sytuacją więźniów odbywających kary na galerach pisząc: „Tam jest [w porcie – dop. M.K.] kilka galer wielkich, w których są więźniowie na galery kondemnowani, kawałek chleba czarnego i wody trochę na dzień mający”⁶⁹.

Warto, przy okazji omawiania opisów największych miast, wspomnieć jeszcze o dwóch francuskich portach: Breście i Hawrze. „Brest jest port sławny i największy – stwierdzał Kos – między wszystkimi, co Francya ma na Oceanie”. Autor ten pozostawił niezwykle szczegółowy opis położenia

⁶⁷ *Podróże królewicza...*, s. 86.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 98. Kiedy wybuchła epidemia miasto liczyło 100 tysięcy mieszkańców. Morawski nie nawiązywał w swej relacji do tych tragicznych wydarzeń: BOss., rkps 13757/I, s. 332-337. Por. F. J. Piaskowski, *op. cit.*, s. 67-68.

⁶⁹ BOss., rkps 13757/I, s. 333.

miasta i wyglądu portu, koncentrując się na jego wielkości i znaczeniu⁷⁰. W mieście wyodrębnił dwie części: murowaną, reprezentowaną przez „wiele nowych pięknych domów” oraz starszą, drewnianą, z domami, mniej okazałymi, mniejszymi „*primae foundationis*”⁷¹.

I drugi port – Hawr. W charakterystyce pióra Kosa zawiera się historia miasta, sięgająca początkiem panowania Franciszka I, którego życzeniem było zbudowanie portu wojennego na północnym wybrzeżu Francji. O tej budowie zdecydowała potrzeba: po zamuleniu ujścia Sekwany, Harfleur, leżące w odległości 10 km od późniejszego Hawru, przestało pełnić swą funkcję. Wybór króla padł na miejsce pomiędzy małymi portami rybackimi. Tam właśnie rozpoczęto budowę nowego miasta: początkowo o nazwie Franciscopolis lub Ville Françoise (miasto Franciszka), a następnie Le Havre-de-Grâce. Niewielki, usytuowany na równinie Hawr, sprawiał na odwiedzających wrażenie zadbanego i zamożnego. Uwagę zwiedzających zwracała typowa dla nadmorskich, portowych miejscowości architektura. „Domy – pisał Kos – są na kształt pruskiego muru w pół drzewa, najwięcej rozebranych ze starych okrętów budowane”⁷².

Podczas swych peregrynacji polscy podróżnicy formułują sądy na temat innych jeszcze miast francuskich. Częstokroć nie budziły one ich podziwu. Na przykład Piaskowski uważał, że Poitiers to „miasto źle zbudowane i mało zaludnione”⁷³. Podobnie Strasbourg nie zachwycił Morawskiego: „Rynku tu nie masz pięknego – dziwił się – tylko małych kilka”. Najwyraźniej jednak do gustu przypadły duchownemu rejsy barkami po miejskim kanale: „Rekreacją mają piękną rezydujący tu ludzie jeżdżąc wieczorem w barkach z muzyką po tej rzece”⁷⁴. Z opisu Châlons-en-Champagne można wywnioskować, że zaskoczyło ono księdza drewnianą zabudową z nielicznymi tylko budynkami murowanymi. Przyczyny tego stanu rzeczy upatrywał Morawski w braku odpowiedniego budulca, sprowadzanego z innych regionów: „(...) ten kraj jest bez kamieni, bez drzew, bez wody, w studniach woda biała jak maślanka, dlatego tu wino trzeba pić bez wody”⁷⁵.

Czytelnik zyskuje wiele interesujących informacji o architekturze bretońskiego Saint-Malo czytając opis Józefa Kosa. Niestety, malownicze położenie miasteczka posiadało również ujemne strony w postaci ograniczonej powierzchni terenów pod zabudowę. Mieszkańcy wykorzystywali więc

⁷⁰ *Podróże królewicza...*, s. 73.

⁷¹ Ibidem.

⁷² Ibidem, s. 66. Słowo: *le havre* w języku francuskim oznacza: zaciszny port u ujścia rzeki. Drugi człon nazwy miasta pochodzi od nazwy miejscowej kaplicy: Notre-Dame-de-Grâce.

⁷³ F.J. Piaskowski, op. cit., s. 76.

⁷⁴ BOss., rkps 13757/1, s. 187-189.

⁷⁵ Ibidem, s. 215-216.

każdy kawałek wolnego gruntu. Kosa uderzył również częsty widok miejscowych notabli w lektykach. Wynikało to stąd, że w wąskich uliczkach miasteczka nie mieściły się pojazdy konne⁷⁶.

Miejsca pamięci

Podróż edukacyjna z założenia wzbogacała bądź utrwaliała wiedzę o przeszłości odwiedzanego kraju. Notatki księdza Morawskiego, ale także innych Polaków, obfitują w szczegóły dotyczące, mniej lub bardziej odległej historii Francji. Przekazują one czytelnikowi obszernie informacje o ważnych wydarzeniach i postaciach z życia politycznego. Lektura zapisków staje się tym samym swoistą lekcją historii. Przewijają się przez nie postaci monarchów, bohaterów narodowych oraz wydarzeń, które pozostawiły ślad w zbiorowej pamięci Francuzów.

Przejeżdżając przez miejscowość Yutz w sierpniu 1731 roku Leon Andrzej Morawski poczynił wzmiankę o traktacie w Verdun i rozpadzie imperium karolińskiego. Autor zanotował w dzienniku, że widział miejsce „(...) na którym onegdys RP 844 trzej bracia Lothaire cesarz, Karol król francuski, Ludwik król bawarski synowie Ludwika I cesarza rzymskiego, i króla francuskiego po wojnie i kłótniach między sobą mianych, zgodę uczynili”⁷⁷.

Ten sam podróżnik zwiedzał kryptę w kościele świętego w Jerzego w Nancy. Znajdował się w niej grób Karola Zuchwałego. Morawski miał okazję przebywać także w miejscu śmierci księcia. Nawiązał tym samym do konfliktu Karola z Ludwikiem XI:

Wyszedszy za miasto płynie rzeka Meurte blisko której ukazują miejsce, na którym mizernie zabity w batalii Karol ostatni książę Burgundzki nad rowem albo strumieniem, który on chciał przebyć, na znak tego jest tam krzyż kamienny z inskrypcją na blasze miedzianej⁷⁸.

Okazją do pogłębiania wiedzy o przeszłości kraju stawały się także odwiedziny miejsc sławnych bitew. Na południowy wschód od Dieppe znajduje się niewielka miejscowość Arques-la-Bataille. To bez wątpienia o niej pisał w swoim diariuszu Kos przy okazji pobytu w Dieppe. „Przy temże mieście – notował autor – Henryk IV., dziad króla terażniejszego, sławną batalię wygrał, nie mając tylko 6000 ludzi przeciwko 28.000 tych, co go za

⁷⁶ *Podróże królewicza...*, s. 70-71.

⁷⁷ BOss., rkps 13757/I, s. 212. Duchowny podaje błędną datę traktatu podpisanego w 843 roku.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 194.

króla mieć nie chcieli, i ta akcja dała mu koronę francuską⁷⁹. O innych, ważnych dla historii Francji bitwach, wspominał z kolei Felicjan Piaskowski. Przy okazji pobytu w Poitiers odniósł się w swych zapiskach do dwóch bitew stoczonych w okolicy:

Bitwa pod Poitiers była dla Francuzów nieszczęśliwą, a Anglicy dwakroć tamże byli zwycięzcami przez pojmanie króla Jana. Bitwa pod Civouse w bliskości tegoż miasta była dla Francuzów pomyślniejszą. Klodwig stoczył ją w r. 509 i zabił własną ręką Alaryka króla Gotów, którzy zostali następnie z kraju wyparci⁸⁰.

Podróżnicy przybywający do Orleanu napotykali liczne ślady związane z wydarzeniami wojny stuletniej. Piaskowski przypominał przy tej okazji zasługi Joanny d'Arc i hrabiego de Dunois podczas oblężenia miasta w 1429 roku. Morawskiemu o tych dramatycznych wydarzeniach przypomniał most, znajdujący się przy wyjeździe z miasta: „Wyjeżdżając z miasta jest most murowany na rzece Loire o 16 arkadach, na nim jest krzyż z brązu, pod nim Matka Bolesna siedzi P. Jezusa trzymająca. Po prawej ręce Karol VII król francuski, a po lewy Jeanine Darc la Pucelle d'Orleans klęczą z tegoż metalu wyrobione w zbroi i z mieczami przy boku”. W relacji księdza kanonika wzmianki o Karolu VII pojawiły się jeszcze dwukrotnie: przy okazji pobytu w Bourges, gdy nadmieniał o „Roi de Bourges wygnanym przez Anglików z inszych miejsc” oraz podczas wizyty w zrujnowanym już wówczas zamku zbudowanym w Mehun-sur-Yèvre, „w którym niegdyś Karol VII, król francuski mieszkał i w nim umarł”⁸¹.

Odwiedzając Lyon, powracano do wydarzeń związanych z dwukrotnie zwoływanymi tam soborami: „Concile general qui y sont tenus le premier en 1244. sous le pape Innocent IV. Qui y fut present de mesme que St. Louis Roy de France. Le second fut celebré l'an 1274”⁸².

Kos nie dotarł do Awinionu, odwiedzili go natomiast Piaskowski i Morawski. Zdziwienie Morawskiego wzbudził fakt, że miasto „wszystkie

⁷⁹ *Podróże królewicza...*, s. 64. Mowa o walkach, jakie miały miejsce pomiędzy wojskami Henryka IV i księcia de Mayenne. Decydująca bitwa, przegrana przez siły Ligi, rozegrała się 21 września 1589 roku. Nie jest to jedyna bitwa, do której Kos odnosił się w tym miejscu swojej relacji, sięgając również do czasów podboju Galii przez wojska rzymskie: „Pod tem miastem na górach jest stary barzo wyniosły szaniec, gdzie Caesar, z wojskiem rzymskim wojując contre les gaulois, obozem stał”.

⁸⁰ F.J. Piaskowski, op. cit., s. 76. Alaryk (II), władca Wizygotów, zginął pod Vouillé (a nie pod Civouse) w 507 roku. R. Collins, *Europa wczesnośredniowieczna*, Warszawa 1996, s. 125.

⁸¹ F.J. Piaskowski, op. cit., s. 72; BOss., rkps 13757/I, s. 309-310, 312.

⁸² F.J. Piaskowski, op. cit., s. 69; BOss., rkps 13757/I, s. 320. Błędna data pierwszego soboru, który miał miejsce w 1245 roku.

rzeczy in numera 7 liczy”: doliczył się siedmiu parafii, szpitali, zgromadzeń zakonnych męskich i żeńskich, kolegiów oraz bram. „Sławne także jest miasto to – przypominał autor – przez rezydencję tu niegdyś papieżu 70 lat kontynuowaną począwszy od Klemensa V po śmierci Benedykta XI 1303 będącego obranego RP 1305 aż do Grzegorza XI (...)”. Żaden z dwu podróżników nie pozostawił jednak bezpośredniej wzmianki o papieskim pałacu. Piaskowski utrzymywał, że miasto podzielono na dwie części z obawy przed powtórными buntami przeciwko władzy króla Francji. Tym samym nawiązał do wydarzeń z 1663 i 1668 roku, kiedy to w wyniku konfliktu z papieżem miasto zajmowały wojska królewskie⁸³.

Zwiedzając katedrę Saint-Pierre w Nantes, podziwiano znajdujący się w niej grobowiec „barzo piękny z marmuru białego ducis Britanniaiae Francisci II”⁸⁴. Czytelnik relacji Kosa odczuwa jednakże pewien niedosyt, spowodowany brakiem jakiegokolwiek wzmianki o edykcje nantejskim, podpisanym w 1598 roku przez Henryka IV. Postać tego króla pojawiła się dopiero w relacji z późniejszej części podróży, przy okazji pobytu w La Rochelle. Polaków zaproszono tam na obiad do pałacu: „gdzie Henri IV., roi de Navarre, będąc à la tête des hugonots rezydował i sur la tribune, to jest nad gankiem statua jego, skąd on często perorował, animując partię swoją przeciwko Francji”⁸⁵.

W południowych regionach Francji podróżnicy co krok natykali się na ślady budowli antycznych. Co prawda pozostałości rzymskie zachowane we Francji nie dorównywały wspaniałością i rozmachem dziedzictwu Italii, niemniej jednak miłośnicy kultury antycznej nie czuli się rozczarowani⁸⁶. Obcowanie ze starożytnymi zabytkami znacznie wzbogacało ich wiedzę o sztuce architektonicznej. Przecież konstrukcje dawnych budowniczych nadal pozostawały źródłem inspiracji dla architektów. Kos powoływał się tutaj na Mansarta podając, że artysta ów przyznawał, że „naukę, sposobność i umiejętność swoją” zawdzięczał studiowaniu zasad sztuki starożytnej, która wywarła ogromny wpływ na jego twórczość⁸⁷.

O zachowanych licznych śladach rzymskich w Vienne, na południe od Lyonu, wzmiankował Morawski, pisząc o moście wybudowanym „jeszcze

⁸³ Ostatecznie przyłączenie Awinionu do Francji nastąpiło w 1790 roku. Por. AGAD, AR, dział Rękopisy biblioteczne, sygn. tymcz. nr 57 b, s. 5.

⁸⁴ *Podróże królewicza...*, s. 80-81. Kos, który nazwał katedrę „kościółem Karmelitów”, nie wspominał, że w renesansowym grobowcu obok Franciszka II spoczywała również jego żona Małgorzata de Foix. Por. F.J. Piaskowski, op. cit., s. 80. Autor zostawił krótką, niemniej niezwykle pochlebną dla miasta, wzmiankę.

⁸⁵ *Podróże królewicza...*, s. 81, 82.

⁸⁶ M.E. Kowalczyk, op. cit., s. 211-213,

⁸⁷ *Podróże królewicza...*, s. 96.

od Tyberiusza Cesarza” oraz amfiteatrze – największym w rzymskiej Galii. Pobyt w Vienne stał się okazją do przypomnienia przez Morawskiego opowieści zasłyszanej od mieszkańców, związanej z osobą Poncjusza Piłata, który ponoć tu popełnił samobójstwo. „Powiadają pospolicie – notował duchowny – że Pontius Pilatus który Chrystusa Pana na śmierć skazał tu był od Tyberiusza Cesarza na wygnanie posłany i pokazują jedną starą wieżę, w której tenże Piłat miał siedzieć i z desperacji się udusić”⁸⁸.

„Sławne w antiquitates” miasto Nîmes, „od kolonii rzymian założone”, znajdowało się na kolejnym etapie podróży Fryderyka Augusta. Mimo, iż orszak królewicza spędził tam zaledwie trzy dni (pod koniec września 1715 roku), pozostała po nim dosyć obszerna relacja, poświęcona w głównej mierze starożytnym zabytkom, wśród których znajdują się ruiny świątyni Diany, akwedukt Pont du Gard, pozostałości tour Magne, nagrobki z rzymskimi inskrypcjami, amfiteatr i Kwadratowy Dom (Maison Carrée). Starożytny amfiteatr najwyraźniej nie przypadł do gustu Kosowi. Porównując go z amfiteatrem w Weronie uznał, że jest zaniedbany, a dodatkowo zabudowany wewnątrz domami:

Widzieliśmy sławne amphiteatrum (...) w samym mieście od 1600 lat założone. To amphiteatrum ma gradus 30, formę owalną, niedoskonałą jako jaje, co jest majores artis. Ma arkad dokoła 160, dwie arkady jedne nad drugimi, in circum ferentia ma 442 pas, in di ametro 68½ toises, wysokie 10½ toises, jest prawie całe, tylko to go szpeci, że in arena we środku pełno domów w niem pobudowano. To amphiteatrum (...) do igrzysk i bitew gladiatorów, zwierząt, des lutteurs, des sauteurs służyło⁸⁹.

W następnej kolejności uwaga Kosa skupiła się na okazałym Kwadratowym Domu:

To jest mauzoleum, co Adrianus imperator Plotinae wystawił (...). Wystawione to mausoleum anno Christum Dominum 120, a zatem blisko lat szesnastu set stoi. Kolumnami in ordine corintio barzo pięknymi przyozdobione, avec les chapiteaux, architraves, la frise et la corniche dokoła z rznieniem bardzo pięknem i architekturą (...). To mausoleum jest długie 12 toises, szerokie 6 toises i wysokie de 6 toises⁹⁰.

⁸⁸ BOss., rkps 13757/I, s. 325. Por. J.Charkiewicz, op. cit., s. 97-98.

⁸⁹ *Podróże królewicza...*, s. 95. Amfiteatr mógł pomieścić 25 tysięcy widzów.

⁹⁰ Ibidem, s. 95-96. Układ zabudowy Nîmes wzorowany był na rzymskim, co Kos podkreślał: „To miasto (...) było nakształt Rzymu na siedmiu górach założone, jako dawne rudera murów jeszcze po górach stojące (...), ale przez wojne i insze rewolucye zrujnowane”. Por. J. Charkiewicz, op. cit., s. 103.

Akwedukt Pont du Gard nieodmiennie zadziwiał podróżników swą wielkością i stał się tematem obszernych opisów. Kos uznał nawet tę konstrukcję za „antiquitas najpiękniejszą, co się widzieć może”. Budowla, mimo iż powstała mniej więcej w tym samym okresie, co pozostałe zabytki Nîmes, zachowała się w dobrym stanie, jak określił to autor relacji: „niemal in integro konserwująca się”. Następnie szczegółowo określił liczbę i funkcje arkad, wymiary całości oraz technikę wykonania: „Spodniem piętnem wozy przechodzili; drugie i trzecie arkady tylko aquaeductus służyły (...). Ten most jest długi passus geometryas 360, wysoki 81, z kamieni ciosanych bez wapna i bez najmniejszej sztuki żelaza ani ołowiu zrobiony”⁹¹. Kończąc opis pozostałości rzymskich zachowanych w Nîmes, Kos wymienił ponadto ruiny niedokończonego amfiteatru, dwie ocalałe granitowe kolumny („na wysokość 46 stóp”) oraz cmentarz, „gdzie się dawni Rzymianie chowali, jakoż jest pełno starych grobów kamiennych niedaleko od miasta”⁹².

Pewne ślady przeszłości rzymskiego panowania zachowały się także w Bordeaux. Nie bez przyczyny w czasach antycznych port ten uznawano za jeden z najbardziej zromanizowanych w zachodniej Galii. Jednak na początku XVIII wieku o obecności tam Rzymian przypominały już jedynie ruiny amfiteatru⁹³.

Kończąc wędrówkę śladami rzymskiej cywilizacji, warto też wspomnieć o wrażeniach Kosa z pobytu w regionie Saintonge. Jego stolicą było wówczas założone przez Rzymian Saintes, co Kos odnotował następująco:

To miasto jest dawno od rzymian fundowane. Jakoż w pośrodku mostu kamiennego przez rzekę la Charente jest dawny z kamieni arcus triumphalis o dwóch bramach, albo arkadach à Julio Caesare, czyli od dwóch braci Antoninów wystawiony. Są także vestigia amphiteatri⁹⁴.

Wraz z upływem czasu sposób postrzegania i pojmowania otaczającej rzeczywistości przez pamiętnikarzy podlegał przemianom. Hanna Dziechcińska dostrzega pojawienie się u podróżników z pierwszej połowy XVIII wieku swoistego „zmysłu historycznego”⁹⁵. Znajdowało to wyraz w kojarzeniu oglądanych miejsc i obiektów z wydarzeniami z przeszłości. Omawiane tu przez nas relacje odzwierciedlają zainteresowanie ich auto-

⁹¹ *Podróże królewicza...*, s. 95.

⁹² *Ibidem*, s. 97.

⁹³ *Ibidem*, s. 87. Do naszych czasów zachowało się zaledwie kilka pozostałości amfiteatru.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 85. Most już nie istnieje, ale nadal można podziwiać Łuk Germanika z 21 roku, który do niego prowadził. Amfiteatr datuje się z I wieku. Do dnia dzisiejszego zachowały się ponadto rzymskie łaźnie i akwedukty.

⁹⁵ H. Dziechcińska, *Świat i człowiek...*, s. 47.

rów historią. Przekazy pamiętnikarskie czyni ono, pełniejszymi, barwniejszymi a nawet bardziej osobistymi.

Sytuacja religijna mieszkańców

Zapiski Polaków nie pomijają także sytuacji religijnej mieszkańców odwiedzanych krajów⁹⁶. W pierwszej połowie XVIII wieku Francja miała już za sobą najbardziej dramatyczne wydarzenia związane ze wzajemnymi relacjami katolików i protestantów. Przejeżdżający przez Alzację Leon Andrzej Morawski odnotował, że jej mieszkańcy byli w większości wyznania katolickiego, licznie jednak występowali również protestanci⁹⁷. Obserwacje podróżników odtwarzają dzieje wojen religijnych i wzajemnych stosunków katolików z protestantami. Echa polityki wyznaniowej prowadzonej na początku XVII wieku przez kardynała Richelieu pobrzmiwają w relacji Józefa Kosa z pobytu w La Rochelle. Dla polskiego podróżnika stał się on okazją do wielu spostrzeżeń traktujących o oblężeniu twierdzy przez wojska królewskie. Już na początku opisu dawnej stolicy hugenotów pojawił się obszerny fragment wprowadzający w jej dramatyczną historię. Po kilkumiesięcznym oblężeniu w 1628 roku miasto utraciło wszystkie wcześniejsze przywileje i nie odzyskało już dawnej świetności:

La Rochelle jest miasto sławne, które było długo w rękach Hugonotów, i sam król Ludovicus XIII. obległ i dobywał one, a że morzem sukurs odbierało z Anglii, le cardinal de Richelieu, sławny natenczas minister, tamę na morzu uczynił, którą zawarł miasto, że z morza żadnego sukursu mieć nie mogło i tym sposobem one reduxit. Louis XIII. Część fortyfikacji rozrzucić kazał i piramidę w pośrodku placu wielkiego wystawił z inskrypcjami i znakami wiecznymi swego ressentimentu. Od tego czasu miasto podupadło, port onego zepsowany, że wielkie okręty przystąpić nie mogą⁹⁸.

Przytoczony fragment zawiera wiele istotnych i szczegółowych informacji o wydarzeniach po podpisaniu edyktu nantejskiego. Naświetla także okoliczności konfliktów religijnych oraz walk kardynała Richelieu z innowiercami. Podobne wątki, nawiązujące do oblężenia miasta, znalazły się również w relacji Piaskowskiego⁹⁹.

⁹⁶ H. Dziechcińska, *Podróż – jej miejsce...*, s. 45.

⁹⁷ BOss., rkps 13757/I, s. 187.

⁹⁸ *Podróże królewicza...*, s. 82. Zdaniem Piaskowskiego port był „wąski i płytki”. Por. F.J. Piaskowski, op. cit., s. 76.

⁹⁹ F.J. Piaskowski, op. cit., s. 76.

Na początku XVIII wieku wielu protestantów można było nadal spotkać w Montauban. To o tym ośrodku pisał Kos: „miasto niewielkie (...) nad rzeką Tarn”. Z powodu zacieklego oporu przeciwko wojskom królewskim uważano je nawet za stolicę „republiki protestanckiej” Akwitanii: „To miasto jest pełne kalwinów, było przedtem fortyfikowane i sławne propugnaculum hugonotów, sam król musiał je obleźć in persona i, gdy dobył, fortyfikacje rozrzucić kazał”¹⁰⁰.

Na trasie podróżników zmierzających na wschód wybrzeżem Morza Śródziemnego znajdowało się Montpellier. „Miasto to – zauważał Kos – jest sławne i dosyć wielkie, murowane z ciosanych kamieni, w którym gubernator i intendent rezydują (...)”¹⁰¹. Uwagę autora zwróciła cytadela, „sub Ludovico XIII wystawiona dla trzymania pospólstwa w powinności”. W tym miejscu opisu nawiązuje do walk sprzed wieku między katolikami i kalwinistami, zakończonych zdobyciem miasta przez wojska królewskie¹⁰². Wątek wojen religijnych i przymusowych nawróceń, jakie miały miejsce na tych terenach, pojawił się u Kosa nie po raz ostatni. Ponownie podejmuje go w relacji z pobytu w górach Cevennes, „gdzie les religionnaires i nowo nawróceni rebelizowali podczas ostatniej wojny Francji”¹⁰³.

Peregrynantów w szczególny sposób interesowała społeczność żydowska. Jeszcze w Strasburgu Morawski poczynił pierwsze obserwacje o dzielnicy zamieszkałej przez Żydów: „Żydzi tu są i mają swoją ulicę na końcu miasta nad rzeką, towarów mało mają na sprzedaż, z tym wszystkim niektórzy mają się dobrze”¹⁰⁴. Kolejne wzmianki na ten temat pojawiły się również w czasie pobytu Morawskiego, a także Piaskowskiego, w Awinionie. W ocenie Morawskiego wśród mieszkańców miasta było wielu Żydów. „Żydów tu jest dość – zauważał – synagogę albo bożnicę mają piękną, w której co tydzień zakonnik kazuje, i obligowani są słuchać kazania tego Żydzia”¹⁰⁵. Podobne wrażenia odniósł Karol Stanisław Radziwiłł, notując: „Żydów jest gwałt w tym mieście, i mają swoje osobne miasto”¹⁰⁶.

¹⁰⁰ *Podróże królewicza...*, s. 88. Autor relacji odnosił się w tym miejscu do wydarzeń sprzed niespełna stu lat, kiedy to wojska królewskie nadaremnie usiłowały stłumić bunt hugenotów w 1621 roku. Miasto zostało zdobyte dopiero osiem lat później i wówczas Richelieu wydał rozkaz rozebrania murów obronnych. Za panowania Ludwika XIV stało się miejscem dragonad, które – podobnie jak szerząca się następnie dżuma – spowodowały spadek jego pozycji: *Dictionnaire d'histoire de France*, sous la direction de A. Decaux et A. Castelot, Paris 1981, s. 680.

¹⁰¹ *Podróże królewicza...*, s. 93.

¹⁰² Ibidem. Por. J. Charkiewicz, op. cit., s. 104.

¹⁰³ *Podróże królewicza...*, s., 93-94.

¹⁰⁴ BOss., rkps 13757/I, s. 200.

¹⁰⁵ BOss., rkps 13757/I, s. 327-328; F.J. Piaskowski, op. cit. s. 68.

¹⁰⁶ AGAD, AR, dział Rękopisy biblioteczne, sygn. tymcz. nr 57 b, s. 5.

Rolnictwo i bogactwa naturalne

Wyjazd z ośrodków miejskich dostarczał podróżnikom obserwacji innego rodzaju. Na prowincji stykali się z życiem wiejskim: pracami polowymi i uprawami rolnymi. Polaków przyzwyczajonych do wszechobecnego widoku winorośli w regionach wschodnich, uderzała odmienność upraw w Pikardii, „prowincyi barzo pięknej i obfitej”¹⁰⁷. Zamoyscy odnotowali, że w lasach pełno było zwierzyny łownej różnych gatunków¹⁰⁸. Złóża cennych kruszców nie występowały na terenie Francji zbyt obficie. Podkreślano jednakże występowanie soli, „tylko że szarego i jakoby z ziemią zmieszanego koloru”¹⁰⁹.

Podpatrywanie prac związanych z uprawą roli i hodowlą zwierząt zaowocowało szeregiem ciekawych obserwacji. W Masywie Centralnym, na przykład, uwagę Morawskiego zwróciły pasące się na stokach gór stada owiec, nie tak liczne jednak jak w Polsce. Dziwił go widok kobiet, które „kądziel przędą chodząc za trzodą”. Nieurodzajną i kamienistą ziemię uprawiano z dużym mozołem, niejednokrotnie nie używając w tym celu zwierząt pociągowych. „Instrumentami ręcznymi – odnotował Morawski – zruszają ziemię”¹¹⁰. W Szampanii natomiast, zaskoczył kanonika sposób nawożenia pól: „Na pola miasto mierzwy wywożą kamienie białe, które zowią francuskim językiem de la Marne, te się kruszy i trwają dłużej w ziemi niż mierzwa”¹¹¹.

Morawski zwracał również uwagę na wypasane bydło. Widok krów na łąkach Normandii i Bretanii przypominał, że obydwie regiony odgrywały istotną rolę w zaopatrzeniu kraju w mięso. „Przejeżdżając, po drodze widzieliśmy – pisał – nizinę wielką, nazwaną Coupbon, szeroką na dobre półtorej mili i długą na 30 mil, po której woły bardzo piękne przechodzą się na pastwisku i konie dobre. Ten kraj i la Bretagne dodają woły całemu Paryżowi i innym wielkim miastom i wojskom”. Odnotował ponadto miejsca znane z hodowli koni w pobliżu la Rochelle. Odmiennie wrażenie odniósł natomiast o sytuacji rolnictwa w Lotaryngii, słabo, jego zdaniem, pod tym względem rozwiniętej: „Chłopi konie mają słabe i liche (...). Jarzyny mało sieją”. Podróżnika uderzył również brak upraw popularnego w Polsce chmielu. Z kolei rolnictwo Alzacji nastawione było na uprawę zboża, drzew

¹⁰⁷ *Podróże królewicza...*, s. 54.

¹⁰⁸ BN, BOZ 1455, s. 104.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 105.

¹¹⁰ BOss., rkps 13757/I, s. 317-318.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 215.

owocowych i winorośli oraz hodowlę bydła: „Po górach i pagórkach rodzi dobre wino i pastwiska ma dla bydła”¹¹².

Ostatnim regionem na francuskiej trasie Morawskiego była Prowansja, w której zaskoczył go brak trzody chlewnej i bydła rogatego, co tłumaczył „szczupłością pastwisk”. Odnotował jednak mijane po drodze owczarnie oraz postawione na polach i stokach gór okrągłe, murowane gołębniki, przypominające mu wieże. Inne spostrzeżenie dotyczyło mułów i osłów wykorzystywanych w pracach polowych i do transportu płodów rolnych. Odchody tych zwierząt, podobnie zresztą jak odchody ludzkie, starannie zbierano „po drogach i ulicach, miast i wsiów” do koszy i następnie używano do nawożenia winnic i ogrodów. Zdziwienie księdza wzbudził również nieznanym mu wcześniej sposób młócenia ziarna:

Stodół w tej stronie nie masz ale sprzątawszy zboże sierpami krótkimi a szerokiemi zwożą je na jedno miejsce wybrukowane, albo też dobrze ulepione i konmi je tretują tak: stanie człowiek na pośrodku zboża, który w koło kilkanaście dyryguje koni, i te chodząc w koło depcą zboże tak, że się ziarno wykruszy, ale też i słoma od gorąca wysuszona na sieczkę prawie się zetrze¹¹³.

Podróżnicy uzupełniali charakterystykę odwiedzanych miejsc informacjami o wyrobach, czy też o lokalnych specjalnościach. I tak, spacerując między kramami na targu w Dieppe, Kos zwrócił uwagę na „różne rzeczy z słoniowej kości”¹¹⁴. Wytwory miejscowych rzemieślników najwyraźniej zainteresowały również Morawskiego. Po pobycie w Montmirail zanotował w diariuszu, że słynęło ono z kunsztu ślusarzy, których wyroby – korkociągi, haczyki do wieszania zegarów i kluczy – znajdowały nabywców nawet w Paryżu. Z kolei miejscowe zakonnice utrzymywały się, między innymi, ze sprzedaży wyrabianych przez siebie przedmiotów. Były to: „worki jedwabne niciane, czapki nocne, brakselki na ręce.” Po koronki należało wybrać się do Hawru, gdzie „samych białogłów z dziewczynami, co koronki robią, rachują w tem mieście piętnaście tysięcy”¹¹⁵.

W relacji Felicjana Piaskowskiego z lipca 1720 roku pojawia się notatka o mieście Le Mans. Znane było głównie z hodowli drobiu i z produkcji wyrobów woskowych „najwyższej jakości, z którego nie małe robią sztuki

¹¹² BOss., rkps 13757/I, s. 187-189.

¹¹³ Ibidem, s. 329-330. Naturalne uroki prowansalskich krajobrazów kilkakrotnie podkreślał Kos we fragmencie opisującym drogę do Marsylii. Por. *Podróże królewicza...*, s. 98.

¹¹⁴ *Podróże królewicza...*, s. 63.

¹¹⁵ Ibidem, s. 66.

podobne naturalnym rzeczom, jako to: udziec szpikowany, kapłony, frukta różne i tak wiele innych¹¹⁶.

W zapiskach zarówno Morawskiego, jak i Piaskowskiego czytelnik znajdzie wyjątkowo liczne informacje na temat specjałów, z jakich słynęła opisywana okolica. Przykładem jest opis Orleanu pióra Piaskowskiego. Informuje on, że miasto znane było z wyrobu konfitur i produkcji naczyń szklanych. Przy okazji pobytu w Narbonne odnotował z kolei, że w okolicy wytwarzano znakomity miód¹¹⁷.

Autorzy podróżniczych relacji nie pomijali bogactw, jakich miejscowej ludności dostarczało morze. Kos pisze o nich, ukazując trudniących się rybołówstwem mieszkańców okolic Vannes i Nantes:

Ta strona barzo jest bogata w ryby morskie najdelikatniejsze (...) że rybacy tego miejsca miasta Vannes et Nantes i kraj wielki niemi opatrują, których księża ci, którzy mięsa nigdy nie jedzą, wybór biorą i dlatego mają wielki ryb dostatek. Oprócz tego ostryg jest pełno, muszłów wszystkie skały na brzegu pełne, że za jeden sold tyle ich mają, co człowiek może udźwignąć¹¹⁸.

Nasi rodacy trafiali również do miejscowości uzdrowiskowych, słynących z leczniczych wód mineralnych. Wzmianka o nich znajduje się w relacji Kosa. Podczas wizyty w benedyktyńskim opactwie w Saint-Amant widział on „źródło wód mineralnych, nazwanych les eaux des Bouillons”. Kuracjusze tłumnie z nich korzystali, o czym świadczyły wybudowane w pobliżu łaźnie i pomieszczenia dla chorych: „Woda jest letna, siarczysta, którą chorzy na różne defekta piją i kąpią się w niej, są łaźnie i budynki przy tem źródle dla pacjentów. Notandum, że węzów niezmierna moc przy tem źródle znajduje się, że ich co dzień wielką kupę zabijają¹¹⁹. Morawski, przemierzając Dolinę Loary, miał sposobność skosztowania wody z innych leczniczych źródeł, znajdujących się w uzdrowiskowej miejscowości Pougues. Chorzy mogli tam zakupić wodę w butelkach. „Przy tym źródle – notował duchowny – na kształt fontanny, z której woda wybucha wymurowanym jest dom piękny kosztem królewskim wystawiony, w tym mieszka intendent, który pieczętuje butelki tej wody, ażeby jej nie fałszowano (...) i za to bierze jeden sol od butelki¹²⁰.”

Kos odnotował również wizytę w innym uzdrowisku, słynącym ze zdrowego klimatu. Chodzi o Balaruc-les-Bains, miejscowości położonej

¹¹⁶ F.J. Piaskowski, op. cit., s. 82.

¹¹⁷ Ibidem, s. 77; BOss., rkps 13757/I, s. 314.

¹¹⁸ *Podróże królewicza...*, s. 79.

¹¹⁹ Ibidem, s. 57.

¹²⁰ BOss., rkps 13757/I, s. 314.

między Sète a Montpellier, do której tłumnie zjeżdżali chorzy cierpiący na gruźlicę. „Powietrze – podkreślał – niesłuchanie jako dobre, bo chorzy, osobliwie anglikowie, na piersi, co zowią la consommation, co w Anglii panuje, tu się samem powietrzem leczą”. Nadmorskie powietrze służyło też chorym wenerycznie, którzy, jak zauważał autor, „łacno i prędko przycho-
dzą do siebie”¹²¹.

W ówczesnych czasach Francja słynęła już z wyrobu wina. W Alzacji kanonik Morawski najpierw zapoznał się z tajnikami uprawy winorośli, a następnie zwiedził piwnicę, gdzie wino leżakowało. Wówczas miał okazję skosztować starych roczników: „Anno 1472, potym 1519, item 1526”¹²². Zdaniem Krasińskiego najlepsze gatunki win produkowano w Szampanii: „Jej wina są najlepsze jak w beczkach, tak w gronie – zauważał – I dla tego ma miasto stołeczne w Szalonie”¹²³.

W innej relacji pojawiły się wzmianki wychwalające jakość trunków pochodzących z Akwitanii. Ponieważ tamtejsze wina cieszyły się zasłużoną renomą w całej Europie, w porcie w Bordeaux trwał jesienią nieustanny załadunek towaru. Kos pisał o tym następująco: „W septembrze i oktobrze blisko tysiąca okrętów pod niem widać angielskich, holenderskich i z całego Nordu, które wina ładują i na całą Europę rozwożą. Jest wielce handlowne i bogate, tędy przejazd z całej Francji do Hiszpanii”¹²⁴. W pobliskim Périgueux, pokrytym lasami, również wytwarzano znakomite wina¹²⁵. Nie mniejszą renomą cieszyły się marki z Langwedocji, gdzie w okolicach Frontignan wyrabiano dwa znane gatunki: Moscatelli i Frontignac. W Montpellier zaś Józef Kos odnotował: „Tu sławne ratafie i wódki węgierskie robią, osobliwie jeden distillator la Faveur nazwany”¹²⁶.

Na zakończenie wypada – po pierwsze – podkreślić różnorodny charakter treści pozostawionych zapisków. Ich autorzy nie tylko pieczołowicie wyliczają widziane w Paryżu i na prowincji zabytki, ale nie pomijają też realiów życia codziennego mieszkańców odwiedzanych przez siebie krain. Podróż była więc swoistym zadaniem do wykonania, a notatki formą jej dokumentowania i komentowania. Autorzy, tacy jak Leon Andrzej Morawski, Józef Kos, Michał Jerzy Mniszech, nadzwyczaj świadomie podchodzili do swych powinności podróżnika. Ich dociekliwość znajduje odzwierciedlenie w relacjach.

¹²¹ *Podróże królewicza...*, s. 93.

¹²² BOss., rkps 13757/I, s. 187-189.

¹²³ S.B. Krasiński, op. cit., s. D. Odnotował swą krótką bytność w Szampanii „kraju żyznym i obfitym” również F.J. Piaskowski, op. cit., s. 70.

¹²⁴ *Podróże królewicza...*, s. 86. Por. F.J. Piaskowski, op. cit., s. 80.

¹²⁵ F.J. Piaskowski, op. cit., s. 76.

¹²⁶ *Podróże królewicza...*, s. 93.

Po drugie – pozostawiony obraz był wypadkową kilku czynników: podróżniczej pasji, wykształcenia, zmysłu obserwacji, mobilności i długości pobytu. Nieoceniony pod tym względem okazuje się ksiądz Morawski – bystry i inteligentny obserwator¹²⁷. Dziennik Józefa Kosa, z kolei, za wdzięcza swój ostateczny kształt rzetelności i systematyczności autora.

Bez wątpienia też dla wojażera pobyt w miejscu znanym mu wcześniej jedynie z lektur stanowił źródło dodatkowej satysfakcji. O konfrontacji wiedzy teoretycznej z rzeczywistością czytamy w liście Zamoyskiego do matki: „(...) wielkie mieliśmy ukontentowanie widzieć miasta, które historycy często wspominają”¹²⁸.

Najistotniejszym punktem odniesienia dla czynionych obserwacji pozostawał kraj rodzinny. Sytuacje w zwiedzanych państwach, na różnych płaszczyznach: życia politycznego, gospodarczego czy społecznego starano się porównać z tym, co działo się w Polsce. Doszukiwano się podobieństw bądź różnic, biorąc za punkt odniesienia realia znane z ojczyzny. Stroje kanoników z katedry w Lyonie Karolowi Stanisławowi Radziwiłłowi przypominały Kraków. „Kanonicy chodzą jako w Krakowie” – zauważył w diariuszu. Zdarzało się, że wynik tych obserwacji i porównań wypadał na niekorzyść Polski. Takie stwierdzenie padło z ust Kazimierza Młockiego, opiekuna młodych Szczuków: „A stąd szczęśliwość krajów, że we wszystko obfitują gdy u nas zgoła bez przestanku bieda i nędza”¹²⁹. Podróżujący, coraz bogatsi w doświadczenia, nie stronili też od porównywania obcych krajów między sobą. Przy opisach miast francuskich, dokonując porównań, przywoływano zwykle Paryż, do którego architektury i zabudowy autorzy odnosili się najczęściej, chcąc pełniej oddać charakter innych odwiedzanych miejsc i określić ich znaczenie. Punktem odniesienia okazywały się

¹²⁷ Do osób ovladniętych prawdziwą pasją podróżowania B. Rok zalicza również Teofilę Konstancję Morawską. Owocem jej zainteresowania zwiedzanymi krajami był prowadzony w latach 1773-1774 dziennik podróży pełen wnikliwych obserwacji świadczących o dużej wrażliwości i ciekawości świata autorki. Por. B. Rok, *Obraz Europy Zachodniej w świetle relacji podróżniczej Teofili z Radziwiłłów Morawskiej z lat 1773-1774*, [w:] *Między Zachodem a Wschodem. Studia z dziejów Rzeczypospolitej w epoce nowożytnej*, pod red. J. Staszewskiego, K. Mikulskiego i J. Dumanowskiego, Toruń 2002, s. 221-232; idem, *Życie towarzyskie Teofili z Radziwiłłów Morawskiej w europejskiej podróży w latach 1773-1774*, [w:] *Magnateria Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku*, pod red. J. Urwanowicza, przy współudziale E. Dubas-Urwanowicz i P. Guzowskiego, Białystok 2003, s. 639-649.

¹²⁸ AGAD, AZ 546, s. 34-35. Należy zaznaczyć, że nie do wszystkich miejsc bracia udawali się razem, niejednokrotnie rozdzielali się, co z pewnością można by tłumaczyć ograniczeniami finansowymi.

¹²⁹ AGAD, APP 163 a, t. 51, s. 734.

również miejsca już wcześniej oglądane, na przykład kościół kolegiacki w Abbeville kojarzył się niektórym z katedrą w Kolonii¹³⁰.

W architekturze miast pociągało podróżników wszystko co nieznanne, rzucające się w oczy, odmienne od tego, do czego byli przyzwyczajeni. Zazwyczaj zdziwienie i zaciekawienie odmiennością stwarzały pole do oryginalnych spostrzeżeń różnego typu, często zaskakujących, niemniej zawierających w sobie znamiona autentyczności, bo wynikłych z osobistego, realnie przeżytego doświadczenia.

Rezydencje

Według Fryderyka Schultza, pęd Polaków do podróżowania wynikał z „niemożności widzenia u siebie tych rzeczy, o których w książkach i opisach wyczytują”. Autor pisał następnie o „żądzy widzenia dzieł sztuki i wytworniejszego życia”¹³¹. Obowiązkowym punktem pobytu w Paryżu była wizyta w królewskiej rezydencji w Wersalu.

Pod rządami Ludwika XIV pałac został rozbudowany i dziesięciokrotnie zwiększył swoją powierzchnię¹³². Większość prac została zakończona w latach osiemdziesiątych XVII wieku. Zamoyskich, którzy pojawili się w rezydencji na początku 1699 roku, zaskoczyły przede wszystkim rozmiary pałacu od frontu. Siedziba bowiem od strony ogrodu już wówczas mierzyła nie mniej niż 550 metrów. Wizytę rozpoczęli od Galerii Lustrzanej¹³³: „Weszliśmy tedy naprzód do wielkiej sali, gdzie różne statuy starych Rzymian na kolumnach i różnych miejscach są lokowane; sama zaś sala w długości jest na kilkaset kroków, z jednej strony oknami illustrowana, z drugiej zwierciadłami ściany usłane mająca tak dalece, że z pierwszego pojrzenia szerokości jej takąż druga zda się być latitudo”. Podziw Polaków wzbudziły obrazy pędzla Le Bruna przedstawiające wydarzenia związane ze zwycięskimi kampaniami Ludwika XIV z czasów wojny holenderskiej¹³⁴.

¹³⁰ *Podróże królewicza...*, s. 55, 61, 62.

¹³¹ F. Schulz, op. cit., s. 153.

¹³² Tym razem prace były osobiście nadzorowane przez Ludwika XIV, który zasypywał architekta ciągle to nowymi pomysłami, interesując się jednocześnie najmniejszymi szczegółami. Po śmierci le Vau, jego dzieło kontynuowali kolejno Francois d'Orbay i Jules Hardouin Mansart, *Dictionnaire d'histoire...*, s. 1043-1046.

¹³³ BN, BOZ 1455, s. 1-2. Galerię Lustrzaną ukończono w 1687 roku.

¹³⁴ W związku z prawdziwym najazdem ciekawskich Ludwik XIV zarządził 10 kwietnia 1685 roku, by nie wpuszczano do pałacu nikogo, prócz dworzan i osób przez nich rekomendowanych. Pomimo tych ograniczeń, w rezydencji bywało do 6 tysięcy zwiedzających dziennie: w zasadzie każdy odpowiednio ubrany mógł przebywać w galeriach pałacu, asystować przy kolacji, grze w karty i innych dworskich rozrywkach. Por. W.St. Magdziarz, *Ludwik XIV*, Wrocław 2004, s. 176.

W relacji Zamoyskich, dosyć typowej dla ówczesnej mentalności, brakuje czytelnikowi uwag świadczących o świadomym odbiorze dzieł sztuki. Podróżnicy nie wykazują się tu znajomością historii sztuki ani specjalną wrażliwością na piękno. Odmienną postawę, konesera, prezentował w tym względzie Stanisław August Poniatowski¹³⁵. Część diariusza Morawskiego, poświęcona opisowi Wersalu, zawiera z kolei cały szereg szczegółów dotyczących zarówno samej konstrukcji budowli, wyposażenia poszczególnych sal, jak i budynków należących do kompleksu pałacowego¹³⁶.

Z okien sal pałacowych rozpościerał się widok na ogrody, dzieło le Nôtre'a. Urządzenie parku ukończono przed rozpoczęciem drugiego etapu rozbudowy pałacu. Wygląd budynku dostosowano do kształtu ogrodu, jednego z atrybutów królewskiej propagandy¹³⁷. Park wywarł na Zamoyskich duże wrażenie, co znalazło swój wyraz w słowach Michała Zdzisława: „Prospekt z okien jest na ogród dyrygowany, wesołości dodający i w różne udający się perspektywy; otwierający fontanny, parzący się na kwatery, drzewa delikatne prezentujący”¹³⁸. Zaś S.B. Krasiński najbardziej zapamiętał posąg Andromedy:

Miejscami po kwaterach wyborne marmury;
Tylko duszy nie mają wlanej w swe figury.
Między wszystkich tysiącem, uważałem wtedy,
Ze wszystkich najpiękniejszą, figur, Andromedy (...) ¹³⁹.

Zamiarem architektów było stworzenie w wersalskich ogrodach letniego teatru. Wystawiano tam spektakle teatralne, opery, organizowano dworskie zabawy oraz podwieczorki. Szczególną popularnością wśród dworzan cieszyły się tak zwane sceny ogrodowe. Charakterystyczne dla baroku dążenie do zaskakiwania i olśniewania zgromadzonej publiczności znajdowało wyraz również w pokazach fajerwerków. Zachwycony tymi wszystkimi atrakcjami Krasiński zakończył opis stwierdzeniem: „Zgoła tu się Babilon z cudami przeniósł”¹⁴⁰.

¹³⁵ St.A. Poniatowski, op. cit., s. 170.

¹³⁶ BOss., rkps 13757/I, s. 296-303. Niewykluczone, że autor wykorzystywał w opisie współczesny mu przewodnik po Wersalu.

¹³⁷ J. Hübner-Wojciechowska, *Spektakl władzy w dekoracji ogrodowej czyli uroczystości dworskie w Wersalu*, „Barok”, 1997, nr 1, s. 77-83.

¹³⁸ BN, BOZ 1455, s. 2.

¹³⁹ S.B. Krasiński, op. cit., s. E. Por. BOss., rkps 13757/I, s. 299-300.

¹⁴⁰ S.B. Krasiński, op. cit., s. E 2. Zanim włączono fontanny, Krasiński spacerował w Oranżerii, gdzie znajdowały się egzotyczne rośliny: ogromne drzewa i nieznanne mu kwiaty.

Więcej wiadomości o Wersalu i jego otoczeniu dostarcza relacja z pobytu tam królewicza Fryderyka Augusta. Stosunkowo długi pobyt zaowocował dodatkowymi szczegółami:

Po obiedzie jachaliśmy widzieć ogród i wody w kolaskach, co szwajcarowie ciągnęli; w jednej byliśmy z królewiczem Imcią cztery osoby, drugich było lektyczek 19 na jedną osobę, adamaszkiem karmazynowym wewnątrz i zwierzchu powleczone z galonami złotem, kartki dawały się z pieczętką tym, co mieli mieć lektyki. Miejsca było ze wszystkim na osób 23. Objachaliśmy tym sposobem połowę fontan z labiryntem, i potem po kanale wielkim woziliśmy się w barkach trzech bogato przybranych i trzech gondułów wzdłuż kanału, którego jest wzdłuż prętów 1100, a wszcz prętów 36¹⁴¹.

Jak wynika z relacji Zamoyskich, nie poprzestali oni na odwiedzeniu Galerii Lustrzanej, a podziwiali też królewskie pokoje, między innymi Salon Pokoju i Salon Wojny: „Wszystkie [pokoje – dop. M.K.] są z marmurów różnych ale wyśmienicie dobranych kolorów, obrazami, lustrami, obiciami bogatymi i zwierciadłami ozdobione; wielkiego szacunku jeden był osobliwy, gdzie pięć obrazów przybitych ujrzeliśmy; każdy z nich szacowany na trzydzieści talerów bitych”¹⁴².

Zamoyskich można zaliczyć do typowych dla ówczesnego okresu odbiorców sztuki. Prawdopodobnie nie poszerzali swej wiedzy na temat autorów obrazów, nie analizowali też namalowanych scen. Ich uwaga, podobnie jak i w wypadku Józefa Kosa, koncentrowała się w głównej mierze na sprawach politycznych i wojskowych¹⁴³. W pierwszej połowie XVIII wieku w opisach zaczynają natomiast dominować obserwacje bardziej osobiste, które świadczą o większym artystycznym wyrobieniu autorów, ich wrażliwości i głębszym zainteresowaniu sztuką. Liczne wzmianki o takim charakterze pojawiają się w relacji z pobytu we Włoszech Tomasza Wolskiego. Zachwycał się on włoskim malarstwem, między innymi dziełami takich artystów, jak: Guido Reni, Caraccio, Rafael z Urbino¹⁴⁴. Dzieło sztuki oceniano też poprzez pryzmat jego materialnej wartości oraz ilości drogocennych ozdób. Takie wrażenie wywiera opis Krasińskiego:

¹⁴¹ *Podróże królewicza...*, s. 15-16, (zapis z 9 listopada 1714 roku).

¹⁴² BN, BOZ 1455, s. 3.

¹⁴³ Na ten temat szerzej pisze J. Tazbir, *Wrażliwość artystyczna szlachty polskiej*, [w:] *Studia z historii społecznej ofiarowane profesorowi Andrzejowi Wyczańskiemu w 80-tą rocznicę urodzin i 55-lecie pracy naukowej*, pod red. C. Kukli przy współudziale P. Guzowskiego, Białystok 2004, s. 55-66; C. Bakvis, *Szkice o kulturze staropolskiej*, Warszawa 1975, s. 698 nn.

¹⁴⁴ *Wędrowki po Europie...*, s. 11-12; H. Dziechcińska, *Świat i człowiek...*, s. 56-57.

W pokoju, gdzie Królewski Syn gra Nikt nie uwierzy
 Jak tam piękny obraz jest Pańskiej wieczerzy:
 Ten, jakom tu od kilku słyszał kawalerów,
 Kilkadziesiąt tysięcy kosztuje talerów
 Pięknych obrazów, sztuk gwałt, od złota, od stali,
 Od srebra, y kryształu, widziałem na Sali¹⁴⁵.

Schody Ambasadorów, zaprojektowane pod koniec lat sześćdziesiątych XVII wieku, Michał Zdzisław Zamoyski opisał następująco:

Te są naprzód z ganków z obu sal będących spuszczone niedaleko już od samej ziemi schodzące się zwybornego y dobrze akkodowanego marmuru między nimi w ścianie jest fontanna. Światło zaś aby wszystkimi dostało się stronom wchodzi przez okno w sklepieniu na górze misternie zrobione, że ani deszczu ani śniegu dopuszczać nie może¹⁴⁶.

We wszystkich relacjach pojawiają się wzmianki o Kaplicy Królewskiej¹⁴⁷, której budowa rozpoczęła się w 1689 roku. Zamoyskich nie zachwycał jednak wystrój miejsca autorstwa Mansarta, czemu dali wyraz w słowach: „Ta jest najuboższa, bo z samego wystawiona kamienia ciosowego, ołtarze niewielkim wystawione sumptem, żadnego artificium nie mające (...)”¹⁴⁸. W istocie, ze względów finansowych zastąpiono wszechobecny w Wersalu marmur o wiele mniej wystawnym białym granitem.

Piaskowskiemu wprost brakowało słów, by wyrazić zachwyt nad wszystkimi wersalskimi wspaniałościami. Podróżnik doradzał wręcz zwiedzanie pałacu pod koniec pobytu we Francji, przestrzegając, że w przeciwnym razie „wszystko inne mniej by się podobało”. Najbardziej jednak ze wszystkich wersalskich cudów zainteresowały go wodne urządzenia ogrodowe: „Ogrody, terassy, basseny, fontanny i wodociągi wzbudzają niemniej podziwienie; lecz najciekawsze są maszynerje używane do wytryskiwania wody i nadania im w powietrzu tysiące najrozmaitszych i najmilszych kształtów”. Jedynie dzięki geniuszowi francuskich artystów i architektów niezwykle miejsce położone w „terytorium jałowem i piaszczystym”, stało się miejscem „najpiękniejszym, najbogatszym i najrzadszym w świecie”. Piaskowski, jako typowy odbiorca sztuki swoich czasów, również przytacza konkretne sumy wydane na budowę „tego prześlicznego pałacu”: „Wykazują, że wydał na

¹⁴⁵ S.B. Krasieński, op. cit., s. E.

¹⁴⁶ BN, BOZ 1455, s. 3. Ponoć król nigdy z tych schodów nie korzystał. Kos odnotował, że marmur w różnych kolorach na wykończenie wnętrza sprowadzano z okolic Carcassonne: „Do Wersalu wiele stąd marmurów sprowadzono”. Por. *Podróże królewicza...*, s. 91.

¹⁴⁷ BN, BOZ 1455, s. 4.

¹⁴⁸ Ibidem.

niego wyżej 200 milionów, i że nie rachując złota, srebra, marmurów, brązów, porcelany, kryształów, szkieł i luster weneckich, oraz mnóstwo innych rzadkich i bogatych rzeczy, więcej jako za 30 milionów”¹⁴⁹. Zdaniem Marka Kunickiego-Goldfingera, sposób opisywania oglądanych budowli przez podróżników okresu baroku polegał między innymi na uwypuklaniu ich wielkości. Zauważy on następnie, że „obracanie się wśród nich potwierdzać może cechy środowiska, w jakim autor obraca się w czasie podróży, ukazuje też pragnienie przynależności albo samą przynależność do tego środowiska na co dzień”. Poprzez gloryfikujący opis podróżnik pośrednio podkreślał więc pozycję osoby, która dany obiekt wniosła¹⁵⁰.

Wersal przyćmiewał pozostałe rezydencje bogactwem i rozmachem architektonicznych rozwiązań. Ta idealna rezydencja pozostawała istotnym punktem odniesienia, i to do niej porównywano inne odwiedzane siedziby.

Opis rezydencji marszałka de Villars czytelnik poznaje z diariusza z podróży królewicza Fryderyka Augusta. Pałac w Vaux-le-Vicomte, bo o nim mowa, „wielki i piękny z architekturą osobliwą” powstał w latach 1656-1661 na zamówienie Nicolasa Fouqueta (superintendenta za rządów Ludwika XIV). Budowa tej wystawnej siedziby pochłonęła olbrzymie sumy¹⁵¹, o czym Kos nie omieszczał wspomnieć. O tym zaś, jak wyglądała wewnątrz pisał następująco: „(...) pokoje wielkie z sufitami sklepistemi po włosku malowanemi (...), sala owalna w pośrodku pałacu, z której rozdzielają się cztery piękne apartamenty, na drugim piętrze jest 9 apartamentów i dziesiąta kaplica. Na dole kuchnie, sklepy, les offices etc. bardzo wygodne i piękne”¹⁵².

Równie imponujące wrażenie wywarło na Kosie otoczenie pałacu, wraz z pierwszym dziedzińcem, otoczonym głęboką fosą, w której pływały karpie. Znajdowało się tam dziesięć dział, sześć większych i cztery mniejsze, będących darem Ludwika XIV. Na drugim dziedzińcu stało czternaście budynków, „przy których są stajnie, les remises, mieszkania oficerów, les

¹⁴⁹ F.J. Piaskowski, op. cit., s. 83-84. Morawski wycenił koszt wystawienia pałacu na 650 milionów liwrów, BOss., rkps 13757/I, s. 296.

¹⁵⁰ M. Kunicki-Goldfinger ze wstępu do T. Billewicz, *Diariusz podróży po Europie w latach 1677-1678*, wyd. M. Kunicki-Goldfinger, Warszawa 2004, s. 32.

¹⁵¹ Nicolas Fouquet (1615-1680) był superintendentem w czasie rządów Ludwika XIV w latach 1653-1661. Wykorzystywanie urzędu do własnych celów stało się przyczyną popadnięcia w niełaskę. Jak pisał Kos: „[ta – dop. M.K.] zbytnia magnificentia była okazją jego depozycji i dysgracyowania”. Osadzony w Bastylii i oskarżony o działanie na szkodę państwa i organizowanie buntu Fouquet został 20 grudnia 1664 roku skazany na dożywotnią banicję i konfiskatę dóbr. Por. *Podróże królewicza...*, s. 10.

¹⁵² Ibidem, s. 10. Do rezydencji zawitał również Karol Stanisław Radziwiłł, ale poświęcił jej jedynie zdawkową wzmiankę. Zob. AGAD, AR, dział Rękopisy biblioteczne, sygn. tymcz. nr 57 a, s. 32.

bassescours etc.” Przez ozdobiony licznymi fontannami ogród przeprowadzono kanał z wodospadem. Dalej rozciągał się park „przy tem obmurowany pół trzeciej mili francuskiej in circumferentia”¹⁵³.

Czytelnik relacji Kosa poznaje ponadto jeszcze inne miejsce. Chodzi o pałac położony w Marly-le-Roi, dziesięć kilometrów od Wersalu. O tej samej rezydencji, wzniesionej w latach 1677-1688 przez Julesa Hardouin-Mansarta na zlecenie Ludwika XIV, wspomina również Saint-Simon. Według francuskiego pamiętnikarza, król, „zmęczony pięknem i ciżbą” Wersalu, poszukiwał miejsca schronienia i wypoczynku. Ostatecznie wybór padł na małą wioskę Marly położoną w kotlinie otoczonej bagnami. „Wiele pracy kosztowało – podawał Saint-Simon – osuszenie tej kloaki, dokąd ściekały nieczystości z całej okolicy, i nawiezenie ziemi”¹⁵⁴.

Pierwsze uwagi w relacji z wizyty królewicza Fryderyka Augusta w Marly dotyczyły słynnych urządzeń hydraulicznych. Przeznaczeniem wybudowanych w 1682 roku instalacji było zaopatrywanie w wodę z Sekwany pobliskiego pałacu w Wersalu¹⁵⁵. Karol Stanisław Radziwiłł pozostawał pod dużym wrażeniem konstrukcji, „która niewypowiedzianie jako trudna do zrozumienia i która prowadzi przez kilka mil, wodę do Wersalu”. Dodawał, że „kosztowała bardzo wiele króla i teraz co rok kilka go millionów kosztuje”¹⁵⁶. Nowatorstwo niezwykle rozwiązań technicznych przyciągało tłumy, nie tylko cudzoziemców. Oglądanie urządzeń należało obowiązkowo włączyć do programu zwiedzania¹⁵⁷. „Po rannym śniadaniu jachaliśmy – notował w diariuszu Józef Kos – do Marly mil francuskich 5, gdzie wody wszystkie grały, a osobliwie kaskada bardzo piękna, i druga la rivière, skąd się wody na cały ogród rozchodzą. Ogród o czterech degradacjach dolny, a górny z osobna, gdzie są quatre reservatoires do wody”¹⁵⁸. Kompleks pałacowy składał się z głównego budynku przeznaczonego dla króla oraz dwunastu mniejszych pawilonów gościnnych, symbolizujących dwanaście znaków zodiaku. W zapisie Kosa zachował się następujący obraz tego miejsca: „Pałac w pośrodku ogrodu z dwunastą pawilionami dla dam i panów, co ich król z sobą na mieszkanie tam nominuje; a w dwóch ostatnich pawilionach są dwa globy bardzo wielkie i piękne jeden terrestris

¹⁵³ *Podróże królewicza...*, s. 10.

¹⁵⁴ Saint-Simon, *Pamiętniki*, przeł. A. i M. Bocheńscy, t. 1, Warszawa 1984, s. 54.

¹⁵⁵ Autorem projektu był kawaler de Ville, a wykonawcą urządzenia cieśla René Sualem, zwany Rennaquien. Urządzenie składa się z 14 kół wprowadzanych w napęd wodą z Sekwany, które to koła wprowadzają następnie w ruch 221 pomp umieszczonych na wzniesieniu o różnicy poziomów wynoszącej 162 metry. Por. W.St. Magdziarz, op. cit., s. 176-177.

¹⁵⁶ AGAD, AR, dział Rękopisy biblioteczne, sygn. tymcz. nr 57 a, s. 25.

¹⁵⁷ *Podróże królewicza...*, s. 46.

¹⁵⁸ *Ibidem*, s. 13.

drugi celestis, co kardynał d'Etrée [d'Estrée – dop. M.K.] darował królowi, roboty du Père Coronelli z Wenecyi”¹⁵⁹.

Jesienią 1698 roku gościł w Marly Stanisław Bonifacy Krasiński. Z opisu wynika, że rezydencja zachwycała go w równym stopniu, jak pozostałych autorów:

Machina zaś de Marli, w kunszty iak nie skompa;
Krola bieglność, czci woda, czci wspaniałość, pompa.
Bo przez gory, y mury z miłą dziwnym kształtem
Ciecze woda de Marli, ror, y pompow gwałtem¹⁶⁰.

W listach Józefa Mycielskiego do księcia Radziwiłła pisanych w latach 1755-1756 pojawiają się wzmianki o wizytach w Compiègne i Fontainebleau¹⁶¹. Pierwszy z tych zamków chętnie odwiedzali królowie w drodze do Reims. W XVII wieku zatrzymywał się tam Ludwik XIV. Kolejny władca – Ludwik XV – do tego stopnia upodobał sobie skromny i prosty wystrój rezydencji¹⁶², że stała się jedną z jego ulubionych. Spędzał tam dużo czasu, chętnie polując w pobliskich lasach. Przez stulecia udawało się budowli zachować średniowieczny charakter, aż w 1738 roku, z królewskiego rozkazu, rozpoczęła się gruntowna przebudowa. Odwiedzający Compiègne kilka lat później Mycielski prawdopodobnie mógł już ocenić pierwsze jej efekty.

Fontainebleau natomiast odwiedził pod koniec 1753 roku Stanisław Antoni Poniąkowski. Krótki, bo zaledwie dwutygodniowy pobyt nie pozostawił miłych wspomnień, czego nie omieszkał opisać. Krytyczne słowa odnosiły się nie tylko do panującej tam dworskiej atmosfery, ale również do wyglądu zamku. Co prawda wydał się on Poniąkowskiemu o wiele okazalszy od Hubertsburga – odwiedzanej wcześniej myśliwskiej siedziby Augusta III – niemniej nie wystarczyło to, aby zatrzeć pierwsze, niekorzystne wrażenie: zamku „będącego tylko niekształtnym zbiorowiskiem budowli w większości gotyckich, do którego (...) każdy król, poczynawszy od Ludwika Świętego dodawał kawałek (...)”¹⁶³. Zapomniana nieco w drugiej

¹⁵⁹ Ibidem.

¹⁶⁰ S.B. Krasiński, op. cit., s. G-G2. W Marly przebywał również Józef Mycielski, o czym donosił w czerwcu 1755 roku. Zob. AGAD, AR, dz. V, 10163 I, s. 57.

¹⁶¹ AGAD, AR V, 10163 I, s. 62, 68, 77. Pobytowi w Fontainebleau Karol Stanisław Radziwiłł poświęcił stosunkowo obszerny opis. Por. AGAD, AR dział Rękopisy biblioteczne, sygn. tymcz. nr 57 a, s. 26

¹⁶² Podobno Ludwik XIV, który bardzo cenił sobie pobyty w zamku w Compiègne, miał wypowiedzieć się na temat panujących w nim warunków: „W tym miejscu żyję jak prosty chłop”. Zob. *Dictionnaire d'histoire...*, s. 232.

¹⁶³ St.A. Poniąkowski, op. cit., s. 167. Poniąkowski nie mylił się pisząc o roli, jaką odegrali w rezbudowie rezydencji poszczególni władcy Francji. Gościli w niej bowiem zarówno Filip-

połowie XVI wieku rezydencja powróciła do łask za czasów Henryka IV, a następnie Ludwika XIII, który często w niej gościł z całym dworem. O ile Ludwik XIV nawiedzał to miejsce nieczęsto, o tyle jego następcą na nowo docenił uroki Fontainebleau.

Wyjątkowym położeniem budowli i terenami łowieckimi zachwycił się na przykład ksiądz Morawski. Także wystrój rezydencji, ogrody, ptaszarnia najwyraźniej przypadły mu do gustu: „Galeria, pokoje są wspaniałe i pięknie przyozdobione, ogród każdego delectujący oczy”¹⁶⁴.

Dużym wzięciem u podróżników cieszyła się też rezydencja w Chantilly, położona na szlaku z Paryża do Pikardii. Już samo usytuowanie kompleksu pałacowego, wśród lasów i stawów, było niecodzienne. Sam Ludwik XIV rozważał możliwość postawienia swej rezydencji w tak atrakcyjnym miejscu. Polakom pozostawał w pamięci obraz jednej z najpiękniejszych wielkopańskich siedzib nie tylko Francji, ale i Europy. Kosowi wszystko się tu podobało: „Przechodziliśmy po ogrodzie widzieć dyspozycję onego i wody, które są piękne, a co większa naturalne”. Podziw budziły liczne fosy i kanały ogrodowe. O samym zaś pałacu, jeszcze w trakcie rozbudowy, podróżnik pozostawił następujące świadectwo: „Pałac sam dawny na skale w pośrodku wód żywych, jako na wyspie wystawiony, jak będzie skończony, będzie miał formę pentagonalem, apartamenty piękne, wielkie i mobilia w nich bogate”¹⁶⁵. W Chantilly zjawił się również przejazdem 6 października 1722 roku Michał Kazimierz Radziwiłł, o czym zaświadcza krótka notatka: „Stamtąd na noc do Szantyli pałacu księżęcia Duc de Bourbon Sanginis; tam oglądałem różne i piękne raritates”¹⁶⁶. Tę samą rezydencję podziwiał wcześniej również ojciec Michała Kazimierza. Z zapisków wynika, że widział kanały, fontanny, kaskady, ogród, oraz „wiele zwierząt, ptaków, którzy chodzą i latają po ogrodzie”¹⁶⁷.

Porównanie opisów rezydencji uświadamia czytelnikowi, w jak odmienny sposób je postrzegano. Zestawienie lakonicznej notatki o Chantilly pióra Radziwiłła z obszerniejszym opisem pozostawionym przez Poniatowskiego potwierdza tezę, że charakter opisów stanowił wypadkową zainteresowań oraz wrażliwości autora. Poniatowski już na początku relacji podkreślił, że zwiedził rezydencję z „łapczywą ciekawością, którą w spo-

August, Ludwik IX, jak i Filip Piękny, który w Fontainebleau się urodził i również zmarł po upadku z konia. Karol V założył w niej bibliotekę, a z rozkazu Franciszka I dokonano największej rozbudowy gmachu. Por. *Dictionnaire d'histoire...*, s. 391.

¹⁶⁴ BOss., rkps 13757/I, s. 306.

¹⁶⁵ *Podróże królewicza...*, s. 54. Współcześni dostrzegali pasję, z jaką Kondeusz tworzył rezydencję, która była „jego umiłowaniem i radością”. Saint-Simon, op. cit., t. 2, s. 76.

¹⁶⁶ AGAD, AR, dz. VI, sygn. II-80, t. I, s. 125.

¹⁶⁷ AGAD, AR, dział Rękopisy biblioteczne, sygn. tymcz. nr 57 a, s. 25.

sób naturalny budzi to miejsce”. Z „wielkim zainteresowaniem” podziwiał znajdujące się w niej obrazy i rzeźby, snując przy tym rozważania na temat sztuki oraz artystycznych upodobań Wielkiego Kondeusza, które go dziwiły. W odróżnieniu od pozostałych podróżników, Poniatowski zwiedzał Chantilly w całej krasie, już po ukończeniu wszystkich prac. Uwagę przyszłaby zwrócił portret twórcy rezydencji i opisowi tego obrazu poświęcił najwięcej miejsca:

W jednej galerii pałacu w Chantilly można zobaczyć portret tego księcia w całej jego postaci; towarzyszy mu alegoria sławy, która w obu rękach trzyma trąbę; na chorągwi przy jednej z nich są wypisane, w formie mapy geograficznej, wszystkie miejsca wsławione czynami wojennymi Wielkiego Kondeusza w służbie Francji; na chorągwi umieszczonej przy drugiej trąbie wypisano, w ten sam sposób, wszystkie miejsca, w których walczył on przeciw Francji. Z ust bohatera wychodzi napis „*oh quantum poenituit*”, skierowany w stronę tej drugiej chorągwi¹⁶⁸.

Do rezydencji położonych w większej odległości od Paryża docierali tylko nieliczni podróżnicy. Zachowały się jednak ślady pobytu Polaków w Chambord. W wybudowanym przez Franciszka I z zamku „z ciosanego kamienia” uwagę Piaskowskiego zwróciły przede wszystkim schody. Jak je określił: „z osobliwej struktury swojej obserwowania godne”. W podobnym tonie wypowiadał się o tych schodach, „którym równych w całej Europie nie masz”, zwiedzający wcześniej zamek Karol Stanisław Radziwiłł¹⁶⁹. Morawskiego do odwiedzenia Chambord w marcu 1732 roku skłoniła przede wszystkim obecność króla Stanisława Leszczyńskiego. „Król Imc Stanisław – notował duchowny – po weselu córki swojej królowej Imci francuskiej tu się przeniósł z Wissemburgu, i dotychczas tu rezyduje, dwór i wszelkie apparencje mając królewskie”. Konstrukcja zamku, której autorem – zdaniem Morawskiego – był ponoć Polak, zdumiała go oryginalnością i wyszukаныmi kształtami. Starał się on oddać wszystkie architektoniczne szczegóły, aczkolwiek, jak zaznaczał, „rzecz trudna dociec tej sztuki”¹⁷⁰.

Chambord to nie jedyny zamek nad Loarą, w którym pojawili się nasi rodacy. Kolejnymi są Amboise oraz Saumur. U Piaskowskiego znajduje się wzmianka o zamku w Blois, „gdzie sławny książę de Guise naczelnik ligi wraz ze swoim bratem kardynałem w r. 1588 zamordowanym został na roz-

¹⁶⁸ St.A., Poniatowski, op. cit., s. 180-181.

¹⁶⁹ AGAD, AR, dział Rękopisy biblioteczne, sygn. tymcz. nr 57 a, s. 35.

¹⁷⁰ F.J. Piaskowski, op. cit., s. 73; BOss., rkps 13757/I, s. 310. Nazwisko architekta projektującego zamek nie jest znane.

kaz króla Henryka III”. Ten sam autor wspomina pobyt w Blois królowej Marysienki, pisząc: „Tamże i nasza królowa Janowa Sobieska, przybywszy z Rzymu w roku 1716 wiek swój skończy. Po śmierci ciało jej za konsensem Rzeczypospolitej transportowali do Warszawy i u Kapucynów przy mężu po lewej stronie złożono”¹⁷¹.

Budując wspaniałe i kosztowne siedziby, na wzór Wersalu i innych królewskich rezydencji, francuscy arystokraci pragnęli naśladować monarchę, w myśl obowiązującej zasady: „Bâtir, c’est imiter le Roi”¹⁷². Polskich podróżników szczególnie te finezyjne budowle interesowały. Podpatrywali nie tylko ich pomysły konstrukcyjne, lecz również styl życia mieszkańców.

Architektura sakralna

Wizyty w świątyniach zajmują poczesne miejsce w interesujących nas relacjach. Nawiedzanie miejsc kultu i udział w uroczystościach kościelnych znajdują wyraz w poczynionych obserwacjach. Szczególnie ceniono sobie możliwość obcowania z relikwiami świętych, za które uważano nie tylko ciała świętych czy ich fragmenty, ale również należące do nich przedmioty. Charakterystyczne dla kultury baroku dążenie do zetknięcia się z relikwiami i wiara w ich cudowność stanowiły nieodłączny element ówczesnej katolickiej duchowości¹⁷³.

Miejszem szczególnym w budowaniu ciągłości francuskiej monarchii pozostawała bez wątpienia katedra w Reims. „Miasto najprzedniejsze we Francji – jak pisał o nim Zamoyski – znaczne z tej osobliwej rzeczy, że się w nim koronacja królów odprawuje” należało odwiedzić¹⁷⁴. Co prawda, zdaniem niektórych Polaków, słynna katedra nie mogła równać się z tą w Strasburgu, niemniej jednak widok świątyni, w której złożono ciało biskupa, św. Remigiusza „nienaruszone przez lat 1200 zamknięte w srebrnej formie, takiej żywości i czerstwości jakoby dziś skonał”, musiał głęboko na podróżników oddziaływać¹⁷⁵. Z równą uwagą oglądali oni naczynie zawierające oleje używane do ceremonii koronacyjnych, według legendy przyniesione z nieba przez gołębicę i podane biskupowi podczas chrztu Klodwiga¹⁷⁶.

¹⁷¹ F.J. Piaskowski, op. cit., 72-73.

¹⁷² F. Bluche, *La vie quotidienne de la noblesse française*, Paris 1973, s. 65

¹⁷³ A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach...*, s. 234-249; H. Dziechcińska, *Podróż – jej miejsce...*, s. 43; eadem, *Świat i człowiek...*, s. 35. Szerzej na temat pobożności i mistyki doby potrydenckiej pisze K. Górski, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, Kraków 1986, s. 89-268.

¹⁷⁴ BN II 6891, s. 6.

¹⁷⁵ Ibidem, s. 9.

¹⁷⁶ Ibidem, s. 10.

Innym ważnym miejscem dla Kościoła i monarchii francuskiej, odnotowanym przez wszystkich polskich autorów, było położone na północ od stolicy opactwo Benedyktynów w Saint-Denis, założone w 630 roku przez króla Dagoberta I, „gdzie są groby wszystkich królów francuskich (...)”¹⁷⁷. Ośrodek niegdyś silnie politycznie związany z rządami Kapetyngów, poprzez nagromadzenie, zwłaszcza w skarbcu, cennych przedmiotów – symboli władzy królewskiej, kojarzył się podróżnikom z potęgą i trwałością monarchii. Z relacji Kosa wynika, że podziwiał on grobowce Dagoberta, Filipa VI, Jana Dobrego, Ludwika XII, Franciszka I oraz nieukończony grobowiec Henryka II. A oto co napisano o samym opactwie: „Tam widzieliśmy kościół staroświecki, w nim groby królów, i skarb, gdzie są korony wielu królów, ornamenta regia, i relikwii siła, w złoto i srebro oprawnych, z drogimi kamieniami”¹⁷⁸. Natomiast w kościele Val-de-Grâce „bardzo pięknym wystawionym ab Anna Austriaca od matki króla terazniejszego” znajdowała się kaplica, „w której serca zmarłych książąt i księżn z rodziny królewskiej są deponowane”¹⁷⁹.

Obszerną relację z wizyty w Saint-Denis pozostawił odwiedzający go prawie dwadzieścia lat przed Kosem Stanisław Bonifacy Krasieński. On również wymienia imiona królów Francji, których grobowce oglądał, wlicza też przechowywane w klasztorze cenne przedmioty. Uwagę podróżnika przykuł szczególnie miecz Joanny d’Arc¹⁸⁰. Na ten sam temat rozpisywał się także ksiądz Morawski, który opracował najbardziej obszerną listę relikwii znajdujących się w opactwie Saint-Denis. Oprócz miecza Joanny d’Arc, wymienił gwóźdź, którym przybito Chrystusa do krzyża, lampę świętego Mateusza, oprawioną w złoto głowę świętego Dionizego, róg jednorożca, oraz inne obiekty kultu przechowywane w czterech szafach¹⁸¹. Niezwykle oszczędnie natomiast zrelacjonował swój dwudniowy pobyt w Saint-Denis, z 7 na 8 października 1722 roku, Michał Kazimierz Radziwiłł, ograniczając się jedynie do krótkiego zapisu: „Na popas stanąłem a S. Denis. Tu królowie francuscy się chowają i skarby bardzo wielkie, et sum raritatis”. Zastanawiające, że nie poświęcił żadnej wzmianki relikwiom, o których tak wiele pisali inni podróżnicy¹⁸². Wiadomo też, iż w 1728 roku zatrzymał się

¹⁷⁷ *Podróże królewicza...*, s. 17.

¹⁷⁸ *Ibidem*, s. 17.

¹⁷⁹ *Ibidem*, s. 13. W kaplicy znajdują się m.in. serca: Anny Austriaczki, Marii-Teresy Austriaczki, Regenta i innych, *Dictionnaire d'histoire...*, s. 1023.

¹⁸⁰ S.B. Krasieński, *op. cit.*, s. E 3.

¹⁸¹ BOss., rkps 13757/I, s. 304.

¹⁸² AGAD, AR, dz. VI, sygn. II-80, t. I s. 125-126.

tu również Tomasz Wolski, który „bawił trzy dni w klasztorze Benedyktynów, oglądał skarbiec i grobowce królów”¹⁸³.

Związane z kultem świętego Marcina Tours od wieków stanowiło cel pielgrzymek licznych wiernych. Piaskowski w swej relacji dokumentuje obecność w mieście cudownych relikwii:

Kościół metropolitalny św. Gaziana i sławna kolegiata św. Marcina. Konwent wielki za miastem ojców Minimów reguły św. Franciszka-godny obserwowania, w którym mieszkanie białe marmurowe i trumna św. Franciszka de Paulo do widzenia każdemu są eksponowane. W skarbcu kościelnym pokazują paski Najświętszej Panny i św. Franciszka; palce Magdaleny, św. Jana Baptysty i św. Jacka i krata w zakrystyi, na której św. Franciszek od poganów był spalony. W ołtarzu na lewym boku można przypatrzeć się dwom statuom, św. Józefa z Maryą ślub biorącego z niesłychaną ekspresją naturalnego jestu¹⁸⁴.

U księdza Morawskiego zapisano natomiast liczne uwagi o katedrze w Strasburgu. Opis tej wspaniałej świątyni rozpoczął on od przypomnienia, że przez 140 lat katedra znajdowała się w rękach protestantów i że dopiero Ludwik XIV przywrócił ją katolikom:

W rynku stoi kościół katedralny, który (...) odebrany Lutrom (...) przez Ludwika XIV króla francuskiego który po tym w kilka lat (...) dał do tego kościoła krycyfiks srebrny wielki, 6 lichtarzy wielkich, kapę, ornat (...). Kościół jest staroświecki, ciemny, wielki z kamienia wymurowany. Przy nim jest wieża staroświecka, 544 kroków geometrycznych wysoka, robotą bardzo piękną (...) za Karola Wielkiego do perfekcji przywiedziona¹⁸⁵.

Do szczególnych atrakcji tego miejsca autor zaliczył również zegar, „bardzo wielki i wdzięczny”. Morawskiemu, tak jak później Charkiewiczowi, pokazywano miejsce, w którym pozostał ślad po trzęsieniu ziemi, jakie nawiedziło miasto w 1728 roku. Siła wstrząsu była ponoć ta wielka, że „woda tam w kamiennej wannie będąca na kilka łokci wyskoczyła”¹⁸⁶.

Szczególną rolę na szlaku podróżniczym odgrywała Tuluza – ważny etap na trasie pielgrzymek do Santiago de Compostela, jeden z głównych ośrodków sztuki romańskiej w Europie. Pierwsze kroki kierowano do opactwa benedyktynów, gdzie dawniej mieściła się świątynia Diany. Tu-

¹⁸³ *Wędrowniki po Europie...*, s. 17.

¹⁸⁴ F.J. Piaskowski, op. cit., s. 73. Tours pełniło za panowania Ludwika XI rolę stolicy Francji. W czasie panowania Henryka IV stolicę przeniesiono do Paryża i straciło ono na swym znaczeniu.

¹⁸⁵ BOss., rkps 13757/I, s. 188.

¹⁸⁶ Ibidem, s. 188. Por. J. Charkiewicz, op. cit., s. 76.

luza rozwijała się bowiem w miejscu rzymskiej Tolosy, na prawym brzegu Garonny. W diariuszach podróżniczych z drugiej połowy XVII wieku, ale również i późniejszych, często wykorzystywano motyw chrześcijaństwa triumfującego nad pogańskimi wierzeniami. „Czytając [teksty – dop. M.K.] ma się wielokrotnie wrażenie – zauważa M. Kunicki-Goldfinger – że najważniejszy w opisie kościoła jest fakt, iż został on wzniesiony w dawnym, antycznym miejscu kultu”¹⁸⁷.

W bazylice Notre-Dame-de-la-Daurade znajdowała się „statua czarna w wielkim nabożeństwie N-szej Panny z Panem Jezusem (ut pretenditur) od Ś-go Łukasza zrobiona”, zaś w zakrystii podziwiano „piękne aparaty kościelne”. Koniecznie należało pomodlić się przy relikwii świętego Tomasza z Akwinu, „którego głowę w białym srebrnym osobliewie chowają i pokazują”. W tuluzkiej bazylice Saint-Sernin znalazły również miejsce inne cenne relikwie, o których wspomina Kos: „wielkie relikwie, między innymi wielki części ciał siedmiu apostołów i innych wielu świętych dans les châsses d’argent, które są w kilkunastu kaplicach rozdzielone”¹⁸⁸. W świadomości katolików czasów baroku „zagęszczenie relikwii” wzmacniało wrażenie o ich randze i autentyczności¹⁸⁹.

Piaskowski i Morawski rozpisywali się o świątyniach Marsylii. Przede wszystkim o bazylice Saint-Victor z kaplicą katakumbową, miejscem schronienia pierwszych chrześcijan, oraz o bazylice Notre-Dame-de-la-Garde, „którą marynarze co dzień z różnych krajów zbliżając się do szczęśliwego portu, z harmat witać zwykli”¹⁹⁰.

Diariusze podróżników dają świadectwo nie tylko o wielkomiejskich kościołach. Również te mniejsze, położone na prowincji, stają się przedmiotem opisów. Niemordowanym piewą prowincjonalnych budowli sakralnych pozostaje Józef Kos. Na kartach jego diariusza przewijają się opisy mniejszych niż te najbardziej okazałe, ale równie interesujących obiektów. Po pobycie w świątyni w Arras napisał: „...byłem w kościołach katedralnym pięknym, Jezuickim i w kaplicy małej ale pięknej, gdzie jest w zachowaniu i osobliewej weneracyi świeca pewna woskowa, którą od 600 lat i więcej konserwują, kilka razy co rok zapalają, a nigdy jej nie ubywa”. W kościele w Dunkierce zainteresował go szczególnie obraz przedstawiający sceny męczeństwa świętego Jerzego, a w Calais inne dzieło, „obraz w wielkim ołtarzu Assumptonis Titiana, godny widzenia”. Osobną wzmiankę poświęcił

¹⁸⁷ M. Kunicki-Goldfinger, op. cit., s. 46.

¹⁸⁸ *Podróże królewicza...*, s. 89-90. W bazylice przechowywano również bogato ozdobiony złotymi dekoracjami egzemplarz Ewangelii, dar dla Karola Wielkiego.

¹⁸⁹ Por. A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach...*, s. 236.

¹⁹⁰ F.J. Piaskowski, op. cit., s. 68; BOss., rkps 13757/I, s. 333.

Kos wizycie w opactwach położonych w Caen. W stolicy dolnej Normandii znajdowały się dwa opactwa ufundowane przez Wilhelma Zdobywcę i jego małżonkę Matyldę. W ten sposób para ta starała się odkupić winę, jaką było zawarcie małżeństwa pomimo łączącego ich bliskiego pokrewieństwa. O wizycie w opactwie fundacji królowej Matyldy, Abbaye aux Dames, napisano: „Byliśmy tamże wewnątrz widzieć nowy piękny klasztor z ciosanego kamienia i kościół”¹⁹¹. O męskim opactwie fundacji Wilhelma, Abbaye aux Hommes, zanotowane natomiast: „Po obiedzie widzieliśmy la Grande Abbaye de St. Etienne OO. Benedyktynów, kościół i klasztor barzo piękny”¹⁹².

Najokazalszym i najbardziej znanym opactwem północno-zachodniej Francji opisanym w relacjach Polaków pozostaje bez wątpienia opactwo Mont-Saint-Michel, położone na granicy między Normandią i Bretanią. Nie sposób pominąć go na szlaku benedyktyńskich klasztorów i nie zapoznać się z jego burzliwymi dziejami. „Le Mont St. Michel – pisał Kos – jest to sławny klasztor OO. Benedyktynów reformowanych, na skale wysokiej, okrągłej w pośrodku morza, odległej najmniej o milę francuską od brzegów(...). Elewacja tej skały jest 300 stóp geometrycznych, a wieży na skale drugie trzysta stóp”¹⁹³.

Opactwo Mont-Saint-Michel uważano w ówczesnym okresie za jeden z ważniejszych i najstarszych ośrodków pielgrzymkowych – zarówno ze względu na bogatą historię miejsca, jak i jego oryginalne, wyjątkowe położenie. W wieku XII budynki opactwa otoczono murami obronnymi. „Koło tego klasztoru i fortecy – czytamy w diariuszu Kosa – przez sześćset lat continue robiono sumptem niezmiernym, gdyż wszystkie mury są potężne z ciosanego kamienia, do czego różni królowie francuscy, angielscy et duces Normandiae et Britaniae przykładali się”¹⁹⁴. Solidnych fortyfikacji nie sforsowały nawet wojska angielskie w 1423 roku.

O niewielkim kościele ojców Franciszkanów w Salon-de-Provence niewiele by się mówiło, gdyby w jego podziemiach nie znajdował się „le tombeau du fameux Nostradamus, który był medykiem Henrici II. i pisał wierszami różne prophecie, albo prognostyki, które są drukowane, ale tak obscuro stylo, że je różnie różni tłumaczą”. Na skromnej płycie grobowej

¹⁹¹ *Podróże królewicza...*, s. 68. W prezbiterium klasztornej kościoła La Trinité spoczywają szczątki królowej Matyldy.

¹⁹² *Ibidem*, s. 68. Opacki kościół St-Etienne uważany jest za arcydzieło stylu romańskiego w jego miejscowej wersji. Jego nawa została przykryta w XII wieku kamiennym sklepieniem, z elementami gotyku. Por. *Dictionnaire d'histoire...*, s. 138.

¹⁹³ *Podróże królewicza...*, s. 69.

¹⁹⁴ *Ibidem*.

uwagę zwracał jedynie wykuty w kamieniu napis, a nad nim mały portret zmarłego¹⁹⁵.

Analizując diariusz podróży po Europie Teodora Billewicza, jego wydawca Marek Kunicki-Goldfinger umiejscawia go na tle innych tego typu świadectw epoki wczesnonowożytnej i snuje rozważania na temat odbioru sztuki przez przedstawicieli polskiej szlachty. „Pamiętajmy jednak, że – zaznacza – diariusz podróży nie musi być najlepszym świadectwem osobistej wrażliwości estetycznej jego twórcy (...). Problem niewielkiej wrażliwości estetycznej wydaje się być znacznie szerszy i dotyczy pewnych ogólnych cech kultury Rzeczypospolitej.” Analizowane przez nas teksty wykazują pewne różnice w sposobie podejścia różnych autorów do zagadnień związanych ze sztuką. Ilość miejsca zajmowanego przez opisy budowli świeckich i sakralnych oraz sposób, w jaki autorzy je wartościowali, odzwierciedla ich indywidualne upodobania, a zarazem pewne dostosowanie się do ogólnie przyjętych kanonów estetycznych: „dzieło plastyczne czy architektoniczne ma być przede wszystkim środkiem oddziaływania zarówno na rozum, jak na zmysły i uczucia”¹⁹⁶. Młodzi podróżnicy wyjeżdżali z postanowieniem zgłębiania sztuki architektonicznej i liczne dowody świadczą, że z zapałem starali się ze swego zadania wywiązywać. Jednak – z nielicznymi wyjątkami – trudno ich przecież uznać za dostatecznie przygotowanych do świadomego odbioru oglądanych obiektów. W głównej więc mierze ich uwagę przykuwały takie aspekty, jak: bogactwo wnętrz pałaców i świątyń, architektura przestrzenna, a coraz też częściej rzeźba ozdobna. Pod względem stosunku do sztuki, zwykle zresztą naiwnego, oraz upodobań estetycznych, Polacy czasów saskich nie różnili się od innych nacji¹⁹⁷.

Obyczaje i tradycje

Fragmenty analizowane w tej części pracy zawierają obserwacje miejscowych obrzędów i zwyczajów ludowych. Najczęściej pojawiały się one w diariuszach, rzadziej w korespondencji. Zetknięcie się z obcą kulturą, w naturalny sposób, owocowało wychwytywaniem różnego typu ciekawych różnic w stosunku do tego, co znane było z własnego kraju. Należy jedynie żałować, że nie wszystkie dostępne nam teksty podejmują tę tema-

¹⁹⁵ Ibidem, s. 96, 97.

¹⁹⁶ M. Kunicki-Goldfinger, op. cit., s. 46, 63.

¹⁹⁷ A. Sajkowski, *Włoskie przygody Polaków. Wiek XVI-XVIII*, Warszawa 1973, s. 150-161; A. Mikocka-Rachubowa, *Wrażenia artystyczne Karola Stanisława Radziwiłła z podróży po Europie (1684-1687)*, [w:] *Miscellanea historico-archivistica...*, s. 185-198.

tykę w równym stopniu. A jej rola trudna jest do przecenienia. Potrzebę posmakowania nowej, nieznaney rzeczywistości trafnie ujął Stanisław Antoni Poniatowski podczas swego pobytu w Paryżu: „Człowiek podróżuje, żeby zobaczyć gdzie indziej to, czego nie może widzieć u siebie, a pozory często myślą i zakrywają to, co tkwi w środku; należy więc nauczyć się nie dziwić niczemu”¹⁹⁸. Z ciekawością przypatrywano się więc wszystkiemu, co inne i egzotyczne, starając się poznać źródło powstania budzącego zainteresowanie zwyczaju. Często też punktem wyjścia do snucia opowieści była usłyszana po drodze legenda, która mogła pobudzić wyobraźnię czytelników. „Cechy te – jak słusznie zauważa Dariusz Dolański – są charakterystyczne dla postrzegania świata w kulturze sarmackiej i wyraźnie dostrzegalne w (...) bogatej twórczości pamiętnikarskiej”¹⁹⁹.

Autorów analizowanych przeze mnie tekstów interesowały, między innymi, różnice w praktykach i zwyczajach religijnych w Polsce i we Francji. I tak, z relacji Michała Kazimierza Radziwiłła czytelnik dowiaduje się, jak wyglądały w Paryżu uroczystości kościelne związane z obchodzeniem świąt Bożego Narodzenia. „(...) na jutrzni – pisze autor – byłem a S. Sulpis, która tu w tym kraju daleko z większą odprawuje się pompą, jak u nas”²⁰⁰. Na odmienny sposób świętowania Bożego Narodzenia oraz święta Objawienia Pańskiego zwracał też uwagę Leon Andrzej Morawski. Ten z kolei zanotował w dzienniku w grudniu 1731 roku: „W dzień Bożego Narodzenia i w dzień Trzech Króli, król francuski dotykał ludzi mówiąc: Le Roy te touche, Dieu te guerit, król cię dotyka, a Bog cię leczy, na uleczenie choroby l'écrouelle nazwanej z przywileju sobie danego, ta ceremonia była w Wersalu”²⁰¹. Obecność króla w czasie uroczystości Wielkiego Tygodnia podkreślał również S.B. Krasieński. Podróżnik był świadkiem obrzędu obmywania przez władcę stóp ubogim, a następnie usługiwania im przy spożywaniu posiłku:

Potymeśmy na Scenę (która co rok bywa
W Wielki Czwartek, kędy Król trzynastu umywa
Ubogiem nogi) z rana iechali o piąty;
Król tedy do Kaplicy przyszedł o dziewiąty (...)

¹⁹⁸ St.A. Poniatowski, op. cit., s. 158.

¹⁹⁹ D. Dolański, *Zachód w polskiej...*, s. 184.

²⁰⁰ AGAD, AR, dz. VI, sygn. II-80, t. I, s. 134.

²⁰¹ BOss., rkps 13757/I, s. 292-293. O genezie zwyczaju i leczeniu ze skrofulów przez królów francuskich: M. Bloch, *Królowie cudotwórcy. Studium na temat nadprzyrodzonego charakteru przypisywanego władzy królewskiej zwłaszcza we Francji I w Anglii*, Warszawa 1998; W. Maciejewska, *Mikołaj Radziwiłł biskup żmudzki (1515-1529) a francuski król "cudotwórca" Franciszek I*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 52, 1938, z. 2, s. 226-230. Będąc w Lyonie w 1768 roku J. Charkiewicz poczynił uwagę na temat odmiennych tradycji wielkanocnych. J. Charkiewicz, op. cit., s. 98.

Po Kazaniu, Krol upadł pierwszy na kolano,
 Bo miserere podług zwyczaju spiewano:
 Te po Ewangeliey skonczone spiewania:
 Krol się tedy wziął zaraz do nog umywania.
 Potym onych trzynastu (liczbę Apostołów)
 Ubogich, do nakrytych posadzono stołów.
 Im Dom Krolewski cały (święte to zabawy)
 Samo nosił (po trzynaście każdemu) potrawy²⁰².

W relacji Zamoyskich znajduje się opis uroczystości, których bohaterką była święta Genowefa. To ona uratowała Paryż przed oblężeniem barbarzyńskich wojsk dowodzonych przez Attyłę. Ciało świętej, złożone w kościele Saint-Etienne-du-Mont, otaczał szczególny kult z racji licznych cudów za jej wstawiennictwem²⁰³. Bracia Zamoyscy uczestniczyli w uroczystościach kościelnych, corocznie organizowanych z okazji dnia imienin patronki Paryża, a obchodzonych trzeciego stycznia. Ich udział zaowocował następującym opisem:

(...) jej ciało przy wielkim ołtarzu na czterech kolumnach marmurowych wysoko wystawione było w srebrnej trumnie (...). Święta ta za osobliwą Francyej jest honorowana patronkę i z wielkim [udziałem – dop. M.K.] ludzi nabożeństwo te zwyczajnym się skończyło trybem przy muzyce, śpiewaniu i mszy wielkiej: którą natenczas godny jeden celebrował prałat²⁰⁴.

Relikwie świętej Genowefy ukazywano publicznie w ważnych i trudnych dla mieszkańców Paryża momentach, jak klęski żywiołowe, mrozy, susze, powodzie, czy choroby króla. W bardzo podobny sposób i zwracając uwagę na te same, co Zamoyscy, szczegółły, przedstawił ten obyczaj ksiądz Morawski:

Nabożeństwo obywatelów paryskich przeciwko tej świętej pociąga wielki konkurs ludzi. Procesje, które czynią z trumną i relikwiami tej świętej bywają z wielką pompą i nieumniejszym nabożeństwem pod czas jakiej calamitas publicznej. Trumna ta, w której relikwie tej świętej spoczywają jest bogata i wyniesiona w górze za ołtarzem chóru na 4 kolumnach z pięknego marmuru²⁰⁵.

²⁰² S.B. Krasieński, op. cit., s. E3. Uroczystość obserwował Krasieński w 1698 roku.

²⁰³ Od XII wieku relikwie św. Genowefy przenoszono w uroczystej procesji ulicami Paryża, po raz ostatni procesja z relikwiami wyruszyła ulicami Paryża w 1725 roku. Por. P. Gaxotte, *Paris au XVIII^e siècle*, Paris 1968, s. 72-73.

²⁰⁴ BN, BOZ 1455, s. 99.

²⁰⁵ BOss., rkps 13757/I, s. 262.

Ze zrozumiałych względów mieszkańcy Orleanu szczególnym kultem otaczali postać Joanny d'Arc. Na pamiątkę wyswobodzenia miasta z rąk Anglików w mieście organizowano uroczystą procesję, wyruszającą tradycyjnie spod kościoła katedralnego w kierunku mostu na Loarze. Opis tego zwyczaju znamy z relacji Morawskiego²⁰⁶.

Felicjan Piaskowski przedłużył pobyt w Angers, chcąc obejrzeć procesję z okazji uroczystości Bożego Ciała. Podróżnik zwlekał z wyjazdem aż do czerwca, po to, „by widzieć le sacre, to jest procesją na Boże Ciało, którą przy licznem zewsząd ludzi zgromadzeniu po mieście biskup tameczny z wysmienitymi machinami odprawuje, co niemałe patrzacym czyni podziwienie, ze statua ręką ludzką z wosku urobiona, może naturalne człowieka żywego eksprymować gesta”²⁰⁷.

Inny obyczaj, zaobserwowany podczas balu sylwestrowego, zaskoczył Michała Kazimierza Radziwiłła. Wówczas to zobaczył, że z okazji Nowego Roku obecni goście wręczają sobie prezenty [étrennes – dop. M.K.]: „(...) najpoważniejszy prosił o kolędę, a ją nazywają Etrene, to musi się pozwolić w policzek pocałować, to trwa całą noc ta illuminacja”²⁰⁸. Kilka dni później poczynił w diariuszu wzmiankę o święcie Objawienia Pańskiego. Związany z nim był inny zwyczaj, nieznany Radziwiłłowi:

Rzecz osobliwsza, że dzisiejszej nocy tu ceremonia że migdał w pieróg i krają rozdając swojej gromadzie, ten który migdał weźmie królem się nazywa, i piją krzycząc le Roy (...) i tak każdy w swoim domu, to w całym mieście wielki hałas²⁰⁹.

Opis sposobu obchodzenia święta Trzech Króli przytoczony przez księcia Radziwiłła doskonale współgra z późniejszą o pięćdziesiąt lat relacją Merciera, autora opisu stolicy Francji i jej mieszkańców:

Utrzymuje się nadal święto Trzech Króli i zabawa w króla migdałowego. Ten prastary zwyczaj przechodzi z ojca na syna. Niedowiarki i bezbożnicy, co natrzęsają się z gwiazdy trzech królowej, obchodzą święto na równi z innymi. Biesiada nigdy nie spotka się z odmową. Ciasta na Trzech Króli stanowią specjalny przedmiot handlu dla paszтетników, którzy w tym dniu mają znaczny utarg²¹⁰.

²⁰⁶ BOss., rkps 13757/I, s. 310.

²⁰⁷ BOss., rkps 13757/I, s. 81.

²⁰⁸ AGAD, AR, dz.VI, sygn. II-80, t. I, s. 134.

²⁰⁹ Ibidem, s. 135.

²¹⁰ L.-S. Mercier, *Obraz Paryża*, oprac. A. Jakubiszyn-Tatarkiewiczowa, Warszawa 1959, s. 265. Do dzisiaj Francuzi masowo obchodzą święto w podobny sposób, tyle że migdał zastępowany bywa niewielkich rozmiarów zabawkami (często z tworzywa sztucznego).

Zwyczaj ów zachował się więc w niezmienionej postaci. Porównanie obydwu relacji potwierdza, że ludowe tradycje związane ze świętem Objawienia Pańskiego chętnie kultywowano, zwłaszcza, że były one okazją do zabawy. W tym czasie też cukiernicy notowali największe obroty.

W 1731 roku Morawski przyglądał się w Metz nowym dla niego obrzędowi na dzień 23 czerwca, w wigilię świętego Jana. Z relacji duchownego wynika, że wieczorem, na wałach przy fortecy, zbierali się wszyscy mieszkańcy wraz z przedstawicielami władz miejskich. W przygotowanej drewnianej klatce umieszczano kilka kotów. Klatkę następnie podpalano:

Przyszedł po tym Maitre-Echevin z magistratem miejskim i onsi mieszczanie o godzinie 8mej wieczorem, i obszedłszy wokoło trzy razy, tę klatkę z kotami zapalił i tu zaraz garnizon cały dał ognia po tym drugi, i trzeci raz, słyszeć tam było wrzask i miączenie kotów widzieć wyskakiwanie z ognia i puszczano po tym race. Ludu niezmierna rzecz była na widzenie tej ceremonii²¹¹.

Podróżnika zastanawiało następnie pochodzenie tego niezwykłego rytuału. Tu z pomocą przysłyły opinie zasłyszane od mieszkańców miasta:

Czego różni różne dają racje, powiadają jedni, że przed kilkuset lat zagościły się tu były czarownice, które przez kotów czarowały, i te w wigilię S. Jana palono. Drudzy, że powietrze kiedyś do miasta przenieść miały koty, które w ten dzień palono. Inni twierdzą, że za czasów poganów między innymi bałwanami obywatele tutejsi pod figurą kotów swoich czcili bożków (...) wiarę. Chrzest przyjąwszy w wigilii S. Jana palili dotychczas corocznie na tę pamiątkę obserwują²¹².

W Metz Morawski poznał też inny zwyczaj, celebrowany w dzień świętego Marka. Ulicami miasta przechodziła tego dnia uroczysta procesja z udziałem władz kościelnych i miejskich, w której niesiono pokaźnych rozmiarów figurę przedstawiającą latającego smoka („Serpent volant”). Procesja upamiętniała czasy, kiedy całe miasto żyło ponoć w strachu przed siejącym zgrozę smokiem, postrachem okolicy, któremu „obligowani byli obywatele miasta codziennie (...) dawać, albo pięć niewiast, albo dwie beczki mleka”. Według legendy, po przejściu mieszkańców Metz na wiarę chrześcijańską do miasta przybył święty Klemens, „na opowiadanie Ewangelii i nawracanie pogan”. W dzień świętego Marka prowadził

²¹¹ BOss., rkps 13757/I, s. 205. Opisane przez ks. Morawskiego podpalenie kotów, to schrytynizowany przejaw pogańskiego niegdyś obyczaju palenia ognisk w wigilię św. Jana połączony z symbolicznym zastąpieniem czarownic zwierzętami w sytuacji, gdy ustały procesy o czary. Patrz. J. Delumeau, *Reformy chrześcijaństwa w XVI i XVII w.*, t. 2. Warszawa 1986, s. 227-229.

²¹² BOss., rkps 13757/I, s. 205-206.

uroczystą procesję. Gdy pomiędzy jej uczestników wpadł latający smok, święty Klemens wykazał się niezwykłym opanowaniem i odwagą „i tak się dopiero pozbyli tego monstrum szkodzącego”²¹³.

Ten sam autor opisywał jeszcze jeden zwyczaj, jego zdaniem powszechny w całej Francji, a podpatrzony podczas niedzielnej mszy świętej. Parafianie, według wyznaczonej kolejności, obowiązani byli do przynoszenia świecy i bochenka pszennego chleba:

Na którego tedy przyjdzie kolej niesie sam, albo żona jego świecę, a służebnica bochen chleba, i odprawivszy ofiarę podczas Credo oddaje kościelnemu świecę i chleb na ołtarzu składa, który wtenczas ksiądz benedykuje, a po benedykacji zakrystian go bierze i pokrajawszy na drobne sztuczki na misach albo tacach roznosząc po kościele rozdaje ludziom²¹⁴.

Dalej napisano, że gdy przychodziła kolej na intendenta, gubernatora bądź innego zamożniejszego mieszkańca, przynosił on dwa lub trzy chleby, „które kilkanaście talarów kosztować będą różnymi będąc zaprawne ingrediencjami i pod świecę luidor, który dla ksiedza plebana włoży”. Jeżeli zaś kolej przychodziła na niezamężną kobietę, to ubrana w najlepszą sukienkę chodziła ona po kościele, prosząc o datki na ubogich. Z tej okazji zbierano również środki na budowę kościoła. Innym razem z kolei opisywał Morawski niedzielę, która wypadła w dzień świętego Jana. Z okazji podwójnego święta parafianie sprowadzili do kościoła muzyków, którzy uświetnili uroczystość śpiewem i graniem. Podczas ofiarowania i podniesienia strzelano z moździerzy i bito w dzwony. Składano też sobie życzenia i obdarowywano się prezentami²¹⁵.

W Strasburgu dociekliwemu kanonikowi objaśniono, skąd wziął się zwyczaj grania na trąbce z wieży katedralnej. Podobno miał on związek z wydarzeniami z 1349 roku:

Żydzi mieszkający tu w Strasburgu chcieli zdradzić miasto i już mieli wielki sukces, który ich wesprzeć miał, że oni sami mieli być panami miasta, zrobili na to trąbkę (którą tu conservat) i przez nią mieli dać znać nieprzyjacielowi, studnie truczną napelnili i siła ludzi dlatego pomarło²¹⁶.

²¹³ Ibidem, s. 206.

²¹⁴ Ibidem, s. 207.

²¹⁵ Ibidem.

²¹⁶ Ibidem, s. 188-189. Por. J. Charkiewicz, op. cit., s. 76.

Jak pisze Morawski, szczęśliwym zbiegiem okoliczności zdrada się jednak wydała, a ludność pochodzenia żydowskiego wypędzono z miasta i „do tego czasu ich tu nie cierpią”. Trąbkę zaś zachowano i złożono na wieży.

Rozprawiając o różnicach kulturowych objawiających się w życiu codziennym, należy również wspomnieć o coraz bardziej popularnych wówczas wśród Francuzów krótkich pieszych spacerach. Szczególnie upodobali je sobie Paryżanie, ale zwyczaj ten wkrótce znalazł naśladowców i na prowincji. Przybysze z Polski również odkrywali uroki spacerowania. W XVIII wieku coraz powszechniejsze wśród mieszkańców stolicy stawały się promenady, między innymi po Lasku Bułońskim. Wspominali o nich Stanisław Antoni Poniatowski i Caraccioli. „Ils osent maintenant – zauważał ten ostatni – descendre de carrosse, et faire usage de leurs pieds”. W innym miejscu zaś pisał o nowej modzie:

Il n'y a pas de doute que les promenades n'ayent beaucoup contribué à mettre les modes en faveur. Comme c'est le moment où chacun veut paroître, alors on affecte détaier la parure la plus nouvelle et du meilleur goût. C'est ainsi que les Parisiens affichent les pompons, les coëffures, et tous les colifichets nouvellement imaginés. Ils les font voir au Palais Royal, aux Tuileries, aux Boulevards avec une satisfaction qui a l'air d'un triomphe, et qui fait que l'Etranger goûte enfin la promenade, et en fait usage lorsqu'il est de retour chez lu²¹⁷.

Szkoda, że uwagi czynione na temat miejscowych zwyczajów w osiemnastowiecznej Francji nie w pełni zaspakajają ciekawość czytelnika. Niewykluczone, że część podróżników, uznawając informacje tego typu za mało istotne, nie umieszczała ich w relacjach. Być może też nie komentowali zwyczajów znanych im z Polski. Tu nasuwa się inne pytanie, a mianowicie: na ile cudzoziemcy przenikali do grup społecznych, w których owe zwyczaje kultywowano? W zasadzie przecież ich kontakty w zdecydowanej większości ograniczały się do jednego środowiska, stąd też pewna powierzchowność w przedstawianiu wykraczającej poza nie sfery zainteresowań. Tylko nieliczni, jak chociażby ksiądz Morawski, wzbogacali swe relacje o opisy podpatrywanych zwyczajów i obrzędów. Na kartach diariusza duchownego pojawiają się też – wyjątkowo często w porównaniu z innymi relacjami – opisy cudów i nieprawdopodobnych zdarzeń. Chętnie czerpał on również z zasłyszanych legend i ludowych opowieści.

Lata spędzone z dala od kraju owocowały również nowymi doświadczeniami kulinarnymi. Nawet najbardziej zatwardziali zwolennicy rodzimych potraw nie zdołali uniknąć kontaktu z miejscową kuchnią. Włączenie do

²¹⁷ L.-A. de Caraccioli, *Paris, le modèle...*, s. 229, 231.

codziennego menu odmiennych produktów i osvajanie się z nieznanymi doznaniemami smakowymi można traktować jako przejaw otwierania się na obcą kulturę i ważny czynnik kształtujący całość podróżniczego doświadczenia.

Wraz z coraz częstszymi podróżami do Francji oraz coraz liczniejszym pojawianiem się w Polsce, w pierwszej połowie XVIII wieku, Francuzów, Polacy poznawali kuchnię śródziemnomorską, jedząc „żaby, żółwie, ostrzygi, ślimaki, granele (...), sałaty, ogórki, musztardy i inne surowizny”²¹⁸. Na kartach siedemnastowiecznych i osiemnastowiecznych relacji podróżniczych wrażenia dotyczące odmienności kulinarnej pojawiają się coraz liczniej. Wśród części Polaków utrwał się, na przykład, niezbyt pochlebny obraz kuchni włoskiej, co trafnie oddaje krążący w sylwicznych kopiach dowcip o polskim peregrynancie:

Polak jeden jechawszy na naukę do Włoch nie był tam tylko przez lato, a na zimę przyjechał zaś do domu, kiedy go ociec pytał, czemu tak rychło przyjechał, powiedział że mię tam przez wszystko lato trawą karmiono, tak żem się bał żeby mi w zimie siana nie dawano²¹⁹.

Autorzy analizowanych tu relacji coraz śmieiej wymieniają specjały regionalnych kuchni. Podają ich nazwy, o ile nie były w Polsce znane, rzadko jednak towarzyszą im opinie na temat smaku potraw. W Lotaryngii, na przykład, księdzu Morawskiemu zaserwowano flaki, które opisał następująco: „Les tripes de Pontamusson, to jest flaki w kreski chwalebne siekali owe ciasta, które zowią des choux”²²⁰. Uwagi o kulinariach w diariuszu Kosa pojawiają się najczęściej w opisach spotkań towarzyskich bądź zabaw, których był uczestnikiem: „Ku dniowi była kolacya zimnych potraw, pasztetów, konfitur etc. etc. Trois buffets z liquorami, fruktami, winem, wodami lodowatemi, limonadą, pomarańczami etc etc.”²²¹ Natomiast o wyglądzie chleba, tego podstawowego składnika codziennego jadłospisu, można przeczytać u Morawskiego. „Chleby – odnotował duchowny przejeżdżając przez Masyw Centralny – pieką wielkie płaskie”²²². Zwykle zresztą Polakom zagraniczny chleb nie smakował, czemu często dawali wyraz²²³. Najchę-

²¹⁸ J. Kitowicz, op. cit., s. 230-231. O coraz większej popularności w Polsce kuchni cudzoziemskiej. Por. Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 34.

²¹⁹ Cyt. za S. Roszak, „*W realnej postaci...*”, s. 51. Por. M.E. Kowalczyk, op. cit., s. 145-148.

²²⁰ BOss., rkps 13757/I, s. 214.

²²¹ *Podróże królewicza...*, s. 37.

²²² BOss., rkps 13757/I, s. 319.

²²³ Por. D. Główka, *Warunki podróży po Europie Zachodniej w drugiej połowie XVIII w. w relacjach trzech polskich duchownych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 2002, nr 1, s. 67.

niej poszukiwano znajomych potraw, które przypominały rodzime smaki i rodzinne strony²²⁴. Brak ulubionych dań dotkliwie dawał się niektórym podróżnikom we znaki. Szczególnie skarżyli się na brak piwa, tłuszczów zwierzęcych i kaszy. Ale były też i miłe niespodzianki, jak chociażby ceny wina, zdecydowanie niższe niż w Polsce. „Wino w tej stronie – pisał Morawski bawiąc w Dolinie Loary – niedrogie, po trzy sols pinta”²²⁵.

Wzmianki o zwyczajach żywieniowych pojawiają się u kanonika także przy okazji opisu różnic w przestrzeganiu nakazów religijnych w Polsce i Francji. Zwracał on uwagę na rozbieżności w zalecanych postach. „Tu i w całej Francji – czytamy – jest ten zwyczaj, że jako w Mediolanie przez cały rok, tak tu od Święta Bożego Narodzenia, do Święta Oczyszczenia NMP. w każdą sobotę mięso jeść wolno, a to na tę pamiątkę że przez ten czas NMP. była in diebus Purgationis po porodzeniu”. Duchownego zastanawiały ponadto późne pory posiłków. Nie mógł się nadziwić, że na porządku dziennym było zasiadanie do kolacji o godzinie dwudziestej drugiej. Kolejnym powodem do komentarza był fakt, że Francuzi spożywali pokarmy mięsne w pierwszą sobotę przypadającą po świętach Bożego Narodzenia²²⁶.

W rejestrze wydatków braci Wodzickich figurują regularnie koszty związane z zakupem żywności. Z listy tej dowiadujemy się, co spożywali oni podczas podróży, tak więc między innymi: chleb, wino, kurczęta, mięso, jaja, cukier, herbatę, czekoladę, jabłka, ser. Oprócz produktów znanych z Polski, pojawiły się również pomarańcze, cytryny i brzoskwinie. Sądząc po częstotliwości wydatków na zakupy, często gościły one na stole podróżników. Równie chętnie, nie tylko ze względu na walory smakowe, ale przede wszystkim na niską cenę, sięgał po nie ksiądz Morawski, zwłaszcza podczas pobytu w Prowansji: „Pomarańcze, cytryny niedrogie, po dwa szelągi polski jedna, dlatego, że ich tu dość w ogrodach mają, a dalej trochę ku morzu po polach rosną”. Notatki kanonika z Marsylii potwierdzają upodobanie Polaków do próbowania wszystkich, dostępnych na tamtejszym rynku, owoców. „Pomarańcze i cytryny – zauważał – dobre i niedrogie po dwa szelągi jedna, figi, daktyle i inne owoce tanie”. Nie inaczej wyglądało spożywanie ryb. Na południu Francji ich niska cena zachęcała do zakupu, a zważywszy na mnogość gatunków, trudno się dziwić, że Morawski pró-

²²⁴ J. Charkiewicz, op. cit., s. 75.

²²⁵ BOss., rkps 13757/I, s. 312.

²²⁶ Ibidem, s. 202, 288, 292. Por. D. Główka, op. cit., s. 68-69. Na zamożniejszych stołach w Polsce spotykano już owoce cytrusowe, Z. Kuchowicz, *Życie codzienne szlachty polskiej XVI-XVIII wieku*, [w:] *Z dziejów polskiego społeczeństwa i kultury*, pod red. W. Michajłowa, E. Hałonia, Wrocław 1989, s. 46.

bował większości: „Ryby tu tanie, morskie z tej racji, że morze niedaleko, rzeczne że jest dosyć rzek i strumieni. Pstrągę tu widziałem tak wielką, jak łokieć polski, jesiotra, łososia, śledzie, sardele świeże jadałem”. Nie tylko wszelkie ryby, ale również raki posmakowały duchownemu. W jego jadłospisie figurowały również sery owcze, miejscowe lub sprowadzane ze Szwajcarii. W prowansalskiej kuchni nie używano masła, lecz oliwy lub – w wyjątkowych sytuacjach – topionej słoniny. „Kaszy, klusek ludzie tu nie znają – notował Morawski – ale owocami, sałatą, szpinakiem i inszymi leguminami żyją (...)”. Ponieważ na południu Francji spędził ponad miesiąc, przez ten czas zdążył prawdopodobnie poznać tajniki miejscowej sztuki kulinarnej²²⁷.

Jeśli chodzi o napoje, to, na przykład, z zapisków braci Wodzickich wynika, że pili sporo kawy, do której podawano im biszkopty lub „biały chleb”. We Francji zetknęli się również ze zwyczajem picia w upalne dni orszady („orgeat”), czyli napoju orzeźwiającego z jęczmienia, cukru i wody²²⁸.

Wzmianki dotyczące spożywanych potraw i zwyczajów kulinarnych dostarczają nam wiedzy na temat sposobu odżywiania się za granicą naszych przodków, a tym samym pośrednio charakteryzują ich kontakty z obcą kulturą. Wszak sztuka kulinarna również wpływa na percepcję „Inności”. Z punktu widzenia współczesnego czytelnika, przyzwyczajonego do łączenia elementów różnych szkół kulinarnych, niektóre nieoczekiwane porównania i wypowiediane przez podróżników z Polski uwagi mogą zaskakiwać. Jednocześnie nadają podróżniczym zapiskom bardziej osobisty rys, stając się świadectwem nie tylko indywidualnych upodobań i preferencji, ale również wrażliwości i otwartości na nieznaną rzeczywistość.

Wizerunek Francuzów w oczach Polaków

Duży wpływ na kształtowanie się wyobrażeń szlachty o innych narodach miało wychowanie domowe, szkolne i religijne. Na wiedzę naszych rodaków o poszczególnych nacjach wpływały osobiste kontakty z cudzoziemcami napotkanymi w Polsce, lektury z zakresu historii i geografii, wysłuchane opowieści oraz podróże²²⁹. W ten sposób w świadomości naszych przodków tworzył się mniej lub bardziej szczegółowy opis charakteru danego narodu. „Ocena narodu – zauważa D. Dolański – zdaje się mieć cha-

²²⁷ BOss., rkps 13757/I, s. 329, 334, 329-330, 334.

²²⁸ BOss., rkps 11624/III, s. 1493, 1494, 1498, 1504, 1535. i n.

²²⁹ Z. Anusik, op. cit., s. 112.

rakter bardziej stereotypowy, a więc i mniej podatny na zmiany i oparty na przekonaniach, a mniej na osobistym doświadczeniu”²³⁰.

Swe rozważania o funkcji i definicji stereotypu Anna Niewiara podsumowuje w następujący sposób: „W badaniach podkreśla się, że stereotypy definiowane są jako „obrazy w głowie”, wyobrażenia”, „sądy wartościujące”, „przekonania”, są wspólne członkom jakiejś grupy społecznej (na przykład grupy etnicznej), dotyczą innej grupy obiektów (na przykład ludzi) i przypisują egzemplarzom tej grupy pewne cechy, które mają być typowe dla całej grupy”²³¹. Postawa Polaków podróżujących po Europie w pierwszej połowie XVIII wieku nie odbiega w tym względzie od powszechnie reprezentowanej. Stereotypy dotyczące innych nacji stanowiły istotny element integracji społeczeństwa. Niektóre przyjęte określenia, zwłaszcza te nacechowane negatywnie, ukształtowane zostały w czasach wcześniejszych. Mieszkańcy odwiedzanych krajów żywo interesowali peregrynantów. Najwięcej wiedzieli Polacy o narodach, z którymi utrzymywali stosunki polityczne, kulturalne lub handlowe²³². Z racji stosunkowo licznych kontaktów, Francuzów charakteryzowano dość często. Wokół ich cech, podobnie jak w wypadku Niemców czy Włochów, narosło wiele wyobrażeń i przekonań²³³. Czy naprawdę można było, w co powątpiewał Poniatowski, poznać charakter Francuzów w ciągu kilku miesięcy pobytu?²³⁴ August Moszyński wykazywał się dużą ostrożnością w formułowaniu ostatecznych sądów na temat przedstawicieli innych nacji i przestrzegał przed zbyt uogólnianiem i wysnuwaniem wniosków na podstawie odosobnionych przypadków²³⁵. Postawa taka jest raczej typowa i nie różni się zasadniczo od tej, jaką spotykamy wśród cudzoziemców. Podobne wątki można znaleźć

²³⁰ D. Dolański, *Zachód w polskiej...*, s. 185. Autor ustosunkowuje się do wizerunku europejskich nacji funkcjonującego w polskiej myśli historycznej, koncentrując się w głównej mierze na Włochach, Niemcach, Francuzach, Brytyjczykach, Hiszpanach i Portugalczykach. Por. ibidem, s. 185-198.

²³¹ A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI-XIX wieku*, Katowice 2000, s. 10. Autorka analizuje wizerunek obcych narodów, grup etnicznych i ludów, z którymi mieli do czynienia Polacy w XVI-XIX wieku. Przy rozlicznych wartościach prezentowanych przez pracę, wypada wyrazić pewien niedosyt wynikający z faktu niedostatecznego wykorzystania materiałów odnoszących się do czasów saskich; Z. Radłowski, J. Wojtczak, *Jak narody widzą siebie nawzajem. O Polakach w Europie*, Warszawa 1994.

²³² B. Rok, *Stosunek do obcych narodów w świetle polskich kompendiów geograficznych XVIII w.*, [w:] *Studia z dziejów nowożytnych*, pod red. K. Matwijowskiego, „Historia”, t. 71, 1988, s. 105-115.

²³³ Opinie Francuzów o Włochach. Por. F. Brizay, op. cit., s. 121-146.

²³⁴ Cyt. za: J. Nieć, op. cit., s. 89: „Mais j’ose croire aussi qu’on connaît passablement les Français pour avoir été quatre mois ici”. Poniatowski uważał, że poznanie natury Anglików zabierało trzy razy więcej czasu, niż poznanie Francuzów.

²³⁵ A. Moszyński, op. cit., s. 47.

u Diderota. Przestrzega on podróżnika przed wyciąganiem pochopnych i powierzchownych wniosków w tej mierze, w oparciu o pojedyncze zdarzenia bądź obserwacje:

Une des phautes les plus communes, c'est de prendre, en tout genre, des cas particuliers pour des faits généraux, et d'écrire sur ses tablettes en cent façons différentes: „A Orléans toutes les aubergistes sont accariâtres et rouses”²³⁶.

Pewna jednakże skłonność podróżników do formułowania ogólnych osądów na podstawie jednostkowych przykładów znajduje częściowe wytłumaczenie, szczególnie też nie dziwi. Nierzadko ugruntowana negatywnym doświadczeniem, wynikała ze swoistej potrzeby uporządkowania i „oswojenia” nieznanej rzeczywistości.

Przed podróżą wyposażano podróżnika w szereg praktycznych rad na czas jego pobytu z dala od domu. Odnosiły się one również do ewentualnych kontaktów z przedstawicielami innych nacji. Najczęściej przestrzegano przed ich złymi wpływami i negatywnymi cechami. I tak, w instrukcji skierowanej do synów, Jakub Sobieski twierdził na przykład, że wśród Włochów „panują ukryte zbrodnie, tajne i jawne wyroki, fałszywe pochlebstwa, ponętne intrygi (...), nienawiść, chytryść, zdrada, zuchwałość, podejmowanie się rzeczy zakazanych, nadzwyczajny zbytek (...), zniewieściełe rozrywki”. Sobieski nie szczędził też słów krytyki pod adresem Francuzów, uważając ich za naród „letki, niestateczny, po większej części nieuważny, w konwersacji gadatliwy nazbyt (...), lada fraszkę sobie za dyshonor i zaraz za to umierać chcą i pojedynkować”²³⁷.

Obserwacje na temat natury Francuzów poczynione przez Michała Zdzisława Zamoyskiego sprawiają wrażenie uproszczonych i subiektywnych. Zdaniem autorów charakteryzują się oni bystrością umysłu, są prostolinijni, szczerzy i słowni. Ich otwartość pomaga w szybkim nawiązywaniu kontaktów, zwłaszcza z cudzoziemcami, których traktują przychylnie i z szacunkiem. Nienaganne maniere Francuzów, zwłaszcza wobec płci pięknej, ich pogoda ducha, dobry humor są godne podziwu, a jedyną wadą bywa brak stałości w uczuciach²³⁸. Szkoda, że w całej analizowanej tu relacji Zamoyskich nie pojawiła się żadna wzmianka o mentalności Francuzów, która byłaby owocem bezpośredniej obserwacji i osobistego doświadczenia.

²³⁶ D. Diderot, op. cit., s. 518.

²³⁷ J. Sobieski, *Instrukcja synom...*, s. 100.

²³⁸ BN, BOZ 1455, s. 107.

W sądach na ten temat Felicjana Piaskowskiego znajdują się podobne wątki. Autor wzbogacił nieco portret opisywanej nacji o wygląd zewnętrzny pisząc, że „Francuzi są wzrostu korzystnego, dobrej miny, mają postać walną i swobodną”. Podobnie jak Zamoyski, wychwalał ich dobre maniere, wesołe usposobienie, upodobanie do zabawy, wyszukany strój i sposób bycia. Dodawał następnie, że są narodem ceniącym sztukę oraz „umiejętności i ćwiczenia ciała, w których odznaczają się”. Krytyka dotyczyła przede wszystkim pewnej dozy pochopności cechującej rzekomo ich działania, jak też skłonności do szybkiego zniechęcania się w obliczu trudności. Na zakończenie krótkiej charakterystyki Piaskowski dodawał: „W szczęściu roztrzępani jako też w swoich szczególnych awanturach, które ich często wprawiają w ambaras”²³⁹.

Szczególnie cenne są spostrzeżenia o charakterze mieszkańców poszczególnych regionów lub konkretnych miast Francji. Opinie krążące na temat mieszkańców Normandii utrwały obraz ludzi chytrych, kierujących się głównie chęcią zysku. Gaskończykom, w powszechnym mniemaniu dowcipnym i bystrym, przypisywano też wyjątkową, graniczącą z brawurą, odwagę. Zamieszkującym tereny Limousin brak było ponoć obycia i dobrych manier, cech tak charakterystycznych dla ogółu Francuzów, którzy słynęli przecież z grzeczności i przestrzegania reguł *savoir-vivre*'u. Mieszkańców Langwedocji ceniono za uczynność i uczciwość: „Ils sont d'un accès aisé et libre, ils sont civils, obligeants, empressés; ils paraissent sincères, ouverts et pleins d'affection; ils font plaisir et ils le font promptement et de bonne grâce”²⁴⁰. Równie pochlebne zdanie o naturze mieszkańców Langwedocji wyraził Kos, pisząc, że żyje tu „lud ludzki i przyjemny”²⁴¹. Autorem niezawodnym w podawaniu szczegółów okazuje się ponownie ksiądz Morawski, kreśląc fizyczny portret mieszkańców Alzacji: „Ludzie są nie bardzo biali, białogłowy spódnice noszą krotkie, fartuchy szerokie, włosy uplecione aż ku dołowi, z tyłu wiszące, w prościejszym stanie mają kapelusze długie (...) o dwóch rogach”²⁴². Ten sam autor nie uniknął jednak powierzchownych sądów w charakterystyce całej nacji, pisząc: „Lud polityczny nie ze wszystkim jednak szczery, ad libidinem i rozwiązłości życia skłonny w kompaniach bez ceremonii sobie postępujący króla kochający”²⁴³. Opinia ta pojawiła się w początkowych partiach diariusza i można przypuszczać, że

²³⁹ F.J. Piaskowski, op. cit., s. 87.

²⁴⁰ P. Prion, *Mémoires*, s. 117-118, [w:] *Les Français vus...*, s. 28-29.

²⁴¹ *Podróże królewicza...*, s. 93; B.-L. de Mural, *Lettres sur les Anglais et les Français*, postface de P. Chappuis, Lausanne 1972, s. 90. Również Piaskowskiego dziwiła pracowitość mieszkańców Langwedocji. Por. F.J. Piaskowski, op. cit., s. 77-78.

²⁴² BOss., rkps 13757/I, s. 187-188.

²⁴³ Ibidem, s. 198.

ksiądz kanonik powtórzył zdanie zasłyszane lub przeczytane jeszcze przed przybyciem do Francji. Niestety, często uciekano się do powielania sądów popularyzowanych przez podręczniki do geografii bądź poradniki dla podróżujących. Niemniej, uwypuklenie odrębności regionalnych, nawet jeśli autorzy relacji bazowali na stereotypach, posiada szczególną wartość.

Cudzoziemcy kontaktowali się jednak najczęściej z mieszkańcami Paryża, a nabyte na tej podstawie opinie przenosili prawdopodobnie na wszystkich Francuzów. Sposób, w jaki ich przyjmowano, okazywane zainteresowanie i względy nie pozostają bez wpływu na głoszone sądy.

Poniatowskiemu Francuzi jawią się jako osoby zarozumiałe i dumne. Traktują ponoć przybyszów z dużą dozą wyniosłości, „lubią (...) grać rolę protektorów”. Cecha ta, zdaniem autora relacji, charakteryzowała paryżan w większym stopniu niż mieszkańców innych europejskich stolic. Poniatowskiego dodatkowo drażniła powierzchowność paryżan oraz całkowity z ich strony brak zainteresowania przybyszami, a także chęci nawiązania z nimi bliższego kontaktu. Stwierdzenie na tyle zaskakujące, że inni podróżnicy podkreślali raczej pozytywne nastawienie Francuzów do cudzoziemców. Takie cechy, jak przeskakiwanie w rozmowie z tematu na temat i skłonność do poszukiwania sensacji niewątpliwie początkowo drażniły, a następnie śmieszyły przyszłego króla. Najwyraźniej pozwala on sobie na podkpiwanie ze snobistycznej postawy Francuzów, z tego, że lekceważą inne narody, nie potrafią ich rozróżnić, a co gorsza, traktują cudzoziemców z widocznym protekcjonalizmem. Tu Poniatowski przytacza kilka przykładów, jakimi formami gramatycznymi posługiwano się w niektórych paryskich kręgach, mówiąc o przybyszach: „Przecież TO jest ubrane jak człowiek obyty”, „Ale cóż TO pocnie, gdy wróci do swego kraju”²⁴⁴. Paryżanom poświęcił też kilka uwag ksiądz Morawski, pisząc: „Lud tu lubieżności poddany, niektórzy panowie mają metresy pensjonaryjne, płacąc im pewną kwotę na miesiąc, co i panie czynią, a niektóre dobrodżiki chowają sobie Baby des Maquerelles alias rajfurki, które po ulicach osobiwie wieczorem chodzą szukając kogo z dobrym workiem (...)”. Paryską swobodę obyczajową przeciwstawia duchowny bardziej surowej obyczajowości na prowincji. Do takiego wniosku doszedł między innymi podczas pobytu w Lyonie, gdzie, jak zauważył: „biała płeć nie tak rozwiązała jak w Paryżu”²⁴⁵.

Zaskakująca dla nas jest surowa opinia cudzoziemców o urodzie Francuzek. „Francuzki – pisał B at-Louis de Muralt – nie s  szczeg olnie pi kne,

²⁴⁴ St.A. Poniatowski, op. cit., s. 166-167, 171-172, 177.

²⁴⁵ BOss., rkps 13757/I, s. 289, 324.

sami Francuzi są co do tego zgodni”²⁴⁶. Niestety, teksty naszych podróżników milczą na ten temat. Nie znaczy to jednak, by Polacy, zwłaszcza ci, którzy mogli zakosztować uroków życia towarzyskiego, stronili od innego typu uwag na temat tamtejszych kobiet. O sposobie bycia Francuzek mało pochlebne mniemanie powziął Michał Kazimierz Radziwiłł. Przynajmniej takie wrażenie odnosimy z lektury fragmentu listu Jerzego Białłozora, w którym opisywał on księżnej Radziwiłłowej relacje jej syna z płcią przeciwną. Podobno nadmierne powodzenie, jakim cieszył się on wśród paryżanek, o mało nie stało się przyczyną wcześniejszego wyjazdu z miasta. Białłozor nie mógł się wręcz nadziwić, jakich sposobów używały przedsiębiorcze panie, chcąc zainteresować sobą księcia: „(...) a najbardziej księciu Imci tutejsze damy naprzykrzyły (...). Księżcia Imci przez cały czas ciągnęły, ażeby grywał w karty z niemi do czego gdy pociągnąć nie mogły, bo książe ekskuzował się, że nigdy nie grywa, to pretendowały koniecznie, żeby zakładał się z niemi i dał tysiąc ludiorów na grę, a wszystko damy najpierwsze (...), to najbardziej księciu Imci dobrodziejowi w tym kraju nie podobało (...)”²⁴⁷. Nie wiadomo, czy zgodnie z prawdą, autor listu zapewniał jednak, że zaloty paryżanek nie wywarły na młodym księciu większego wrażenia: „Damach tutejszych jak księcia napastowały, lecz z łaski bożej nic się im nie udało, co jest z wielkim honorem księcia Dobrodzieja”²⁴⁸. Warto w tym miejscu wspomnieć, że cudzoziemców odwiedzających Polskę uderzała powściągliwość Polek, którym najwyraźniej obca była sztuka kokieterii rozpowszechniona wśród Francuzek²⁴⁸. Z kolei uwagi, pióra Poniatowskiego okazują się dla Francuzek o wiele łaskawsze. Być może dlatego, że znajome panie otoczyły go szczególną troską i darzyły specjalnymi względami. Poniatowski rozplýwał się nad ich wykształceniem, wdziękiem, powabem, a przede wszystkim nad charakterem pisząc, że „odznaczają się większą głębią charakteru niż mężczyźni”²⁴⁹.

O kobietach wypowiada się również ksiądz Morawski. Co prawda jego uwagi dotyczą w głównej mierze specyficznego środowiska tancerek i aktorek, niemniej brzmią niezwykle interesująco: „(...) jest się czego napatrzeć, osobliwie kto się na malowaniu zna, bo wszystkie actrices, i siła spectatrices są pięknie odmalowane, chociaż niektóre przez się są urodziwe; i lubo

²⁴⁶ B.-L. de Muralt, op. cit., s. 157: „Les femmes en France ne sont pas extrêmement belles; les Français eux-mêmes en tombent d'accord” Mieszkańcy południowej Francji, według Piaszkowskiego, byli wyjątkowo urodziwi. Por. F.J. Piaskowski, op. cit., s. 69.

²⁴⁷ AGAD, AR, dz. V, 696, s. 96.

²⁴⁸ Por. T. Chynczewska-Hennel, op. cit., s. 220.

²⁴⁹ St.A., Poniatowski, op. cit., s. 173.

wszystkie opery i komedii Actrices, (jako ludzie powiadają) są dames albo filles de joie, a po polsku kurwy, pięknie jednak swoje odprawują actus²⁵⁰.

Życzliwość Francuzów i ich otwarty stosunek do cudzoziemców znalazły uznanie w słowach Felicjana Piaskowskiego, a poznał on ich dość dobrze. „Lecz nic – notował – nie wyrówna ich [Francuzów – dop. M.K.] uprzejmości i uczciwości dla cudzoziemców, choćby i dla takich, z którymi nie są bardzo złączeni²⁵¹. Również księdza Morawskiego spotkać musiało miłe przyjęcie w Lyonie, skoro zanotował: „Lud tu jest przyjemny i peregrynującym przychylny²⁵². Pozytywny stosunek Francuzów do cudzoziemców znajduje również swe odbicie w opinii cytowanego de Muralta:

Il est certain que nous autres étrangers, nous trouvons chez les Français tout ce qu'on peut demander d'une nation chez qui on voyage, et à plusieurs égards tout ce que les Français y trouvent eux-mêmes (...) Un Français lie amitié avec un étranger qui lui convient aussi aisément qu'avec un autre Français²⁵³.

Poniatowski rozważa kwestię podobieństwa między Polakami a Francuzami:

Co więcej, pewna analogia między dobrymi i złymi cechami wytworzyła wzajemną sympatię między narodami francuskim i polskim; istnienie tej sympatii już dawno zostało zauważone i jest ono w takim stopniu prawdziwe jak antypatia, jaką Polacy mają do swoich sąsiadów²⁵⁴.

Szkoda, że autor nie rozwinął tej myśli. Tym bardziej, że już dużo wcześniej znane było przekonanie, że „Francuzi bardzo Polaków kochają”. Pojawiło się ono wraz z politycznym zbliżeniem obydwu państw i napływem przybyszów znaną Sekwany do Polski w XVII stuleciu. W relacji P. Beauplana, inżyniera w służbie królów polskich, znajduje się opinia, że naród polski „nie cierpi Niemców”, natomiast „Francuzów nazywa bracią”. Swój pogląd autor uzasadniał istnieniem wielu wspólnych cech: „wiele się znajdzie między dwoma narodami sympatii i podobieństwa obyczajów²⁵⁵.

Czynnikami kulturowymi, ale też i osobistymi można tłumaczyć zaświadczony w relacjach z podróży stosunek Polaków do Francuzów. W zasadzie nie pojawiają się tu jakieś szczególnie akcentowane uprzedzenia.

²⁵⁰ BOss., rkps 13757/I, s. 288.

²⁵¹ F.J. Piaskowski, op. cit., s. 87.

²⁵² BOss., rkps 13757/I, s. 324; Opinie na temat stosunku Francuzów do cudzoziemców sformułowane przez W. Łubieńskiego. Por. B. Rok, *Stosunek do obcych...*, s. 111.

²⁵³ B.-L. de Muralt, op. cit., s. 102.

²⁵⁴ St.A. Poniatowski, op. cit., s. 174.

²⁵⁵ *Zbiór pamiątek...*, s. 284; J. Tazbir, *Początki polskiej...*, s. 400.

Przeciwnie, Polacy zazwyczaj chętnie podkreślali lekkość i wesołość ich usposobienia, grzeczność i dobre wychowanie, a także odwagę i rzemiosło francuskiego żołnierza²⁵⁶. Wyjątkowo ostrej krytyce poddawali natomiast Niemców i Włochów. Szczególnie negatywny stosunek do Niemców daje się zauważyć w korespondencji gubernera braci Szczuków, Młockiego, gdzie określenia typu „nienawistni Niemcy” nie należą do rzadkości²⁵⁷. Na przykładzie Szczuków można ponadto dostrzec, że niechęć, prowadząca częstokroć do wrogości wobec Niemców, przekładała się na stosunek do nauki języka niemieckiego. Na wizerunek Włochów składały się cechy zarówno pozytywne, jak i negatywne. Ceniono zachowanie charakterystyczne dla kultury śródziemnomorskiej – bezpośredniość, żywiołowość i uczynność – ale jednocześnie wytykano mieszkańcom Italii brak zamiłowania do porządku, niechlujstwo i krzykliwość²⁵⁸.

Mimo licznych opinii pozytywnych pojawiają się jednakże i ostrzejsze, przede wszystkim, gdy w grę wchodziła kwestia obyczajowości, wyjątkowo uwypuklona przez księdza Morawskiego. Ale i on dokonuje tu podziału Francuzów na dwie grupy: mieszkańców Paryża i prowincji. Tych pierwszych oceniał z większą surowością, wytykał im uleganie pokusom luksusowego życia, co w konsekwencji prowadziło do rozluźnienia obyczajów. Kiedy natomiast pisał o mieszkańcach prowincji, na plan pierwszy wysuwały się takie cechy, jak pracowitość i skromność. W przekonaniu duchownego prowincjusze wykazywali większe przywiązanie do zasad i nakazów moralnych.

Sytuacja społeczno-polityczna we Francji

Podróżnicy z Polski szczególnie cenili sobie udział w wydarzeniach o charakterze politycznym. Obserwowali je uważnie, nie wystrzegając się komentarzy, zwłaszcza gdy chodziło o momenty przełomowe w dziejach Francji – jak na przykład śmierć Ludwika XIV, czy następujący po niej okres regencji pod rządami Filipa, księcia Orleańskiego. Niektórym wyda-

²⁵⁶ A. Niewiara, op. cit., s. 84-96. O kształtowaniu się stereotypu i wizerunku Niemca pisze K. Maliszewski, op. cit., s. 101-119. Autor przytacza ponadto bogatą bibliografię z zakresu wzajemnego postrzegania się narodów w czasach nowożytnych.

²⁵⁷ Obraz Niemców kształtowany przez osiemnastowieczne kompendia geograficzne wydaje się jednak, w opinii B. Roka, dosyć pozytywny. Najczęściej autorzy podkreślali ich zdolność do „zajmowania się mechaniką”, sposobność do handlów i kunsztów rzemieślniczych” oraz pracowitość. Por. B. Rok, *Stosunek do obcych...*, s. 108-109.

²⁵⁸ M.E. Kowalczyk, op. cit., s. 252-255; 262-266 i nn. Autorka wspomina nawet o swoistej „dychotomii wizerunku Włocha” w polskim piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym XVIII wieku.

rzeniem, czego przykładem jest koronacja Ludwika XV w Reims, starano się przyporządkować czas i trasę podróży²⁵⁹.

Liczne uwagi o sytuacji ekonomicznej kraju w okresie regencji znajdują się na kartach korespondencji wysyłanej do Polski przez gubernera Kazimierza Młockiego. Pobyt Szczuków we Francji przypadł bowiem na czasy wyjątkowo trudne i burzliwe. Przede wszystkim z powodu reformatorskich prób popieranego przez regenta Johna Lawa. Jego próby uzdrowienia gospodarki finansowej zakończyły się, niestety, porażką i wyjazdem Lawa z Francji. Jednak w roku 1718, gdy Młocki przebywał we Francji, utworzony dwa lata wcześniej Bank Centralny nadal emitował banknoty przyjmowane w kasach państwowych. „Co tu znowu za odmiana stała się – dziwił się gubernier – (...) z wielką osobliwie cudzoziemców niewygody. Każdy talar podwyższono złotem tutejszym więcej albo dwiema Polskimi a mej pan wekslarz nie chciał mi żadną miarą dać pieniędzy w przód tylko przez połowę (...)”. Spadek wartości pieniądza szczególnie niekorzystnie odbił się na sytuacji finansowej cudzoziemców przebywających we Francji, o czym gubernier informował swych mocodawców: „Lubo i domczych niektórych dotyka nieco ta niewygoda, ale nie tak (...) już mają sposoby wyniścia ze swego raz tracąc drugi raz zyskując”. Jak wynikałoby z listu z lipca 1718 roku, sytuacja nie miała się szybko ustabilizować: „Doniosłem po kilka kroć o warjacyjej monety, która tu wiele rozruchów narobiła jeszcze dotąd ta sprawa nieuspokojona dla opiniowania Parlamentu (...)”. Następnie konkludował: „Tak tu lubo wielce w absolutnym królestwie przecię nie wszystko król może”²⁶⁰. By zaradzić sytuacji, parlament paryski wydał 12 sierpnia 1718 roku szeroko komentowaną ustawę. Barbier, autor kronik z czasów regencji, opisał ją następująco:

(...) qui ne fait renouveler les anciennes ordonnances, pour faire défenses à tous étrangers de s’immiscer dans les deniers royaux, afin qu’on laissât aller les choses en règle, que tous les deniers des recettes fussent portés chez les officiers comptables, comme gardes du Trésor Royal, trésoriers de l’Extraordinaire des guerres, receveurs généraux et autres, parce que leurs charges répondent de leur manient, au lieu qu’il n’ya aucun recous contre Law, si par malheur la Banque se fermoit²⁶¹.

Działania podjęte wówczas przez parlament zdecydowanie wzmocniły jego pozycję, a jednocześnie wykazały słabość władzy państwowej. Poza tym, skutki eksperymentów Lawa długo odczuwano i w efekcie niechęć

²⁵⁹ *Podróże królewicza...*, s. 86.

²⁶⁰ AGAD, APP 163 a, t. 51, s. 110-111, 697-698.

²⁶¹ E.J.F. Barbier, op. cit., s. 7-11.

Francuzów do papierowego pieniądza łatwo nie ustąpiła. Niepewna sytuacja utrzymywała się jeszcze przez następne lata²⁶², co podkreśla Białłozor w liście z 1723 roku, pisząc do Polski „(...) znowu tu teraz we Francycy wielka mizeria wcale pieniędzy nie mają, Regent wszystkie im pozabierał”²⁶³.

O pożarze, który wybuchł w Paryżu pod koniec kwietnia 1718 roku w okolicach Le Petit-Pont oraz Petit-Châtelet, donosił Młocki. Odnotowano wówczas duże straty ludzkie i materialne i to tragiczne w skutkach wydarzenie poruszyło mieszkańców stolicy. Ogień zniszczył bowiem dwadzieścia dwa domostwa. W związku z ogromem strat, 18 maja parlament paryski wydał rozporządzenie o powszechnej zbiórce pieniędzy we wszystkich parafiach miasta. Wzmocniono również uzbrojone patrole w celu zapobieżenia kradzieżom i grabieżom mienia. Młocki poczynił następującą wzmiankę o zniszczeniach i reakcji paryżan a także cudzoziemców:

Przepamniałem donieść, że tu przed kilkunasty dni zgorzało domostw kilkanaście, więc otworzył się kwest na pogorzalców, do którego musieli się przyłożyć i cudzoziemcy; pewnego czasu po ogniu (...) pewna grafowa kwestarką z uczynku miłosiernego przyszła i do Ichm. Z asystencją lokajów i (...) musiało się dać cokolwiek per honor²⁶⁴.

Guwerner informował następnie swą mocodawczynię, iż w wyniku przeprowadzonej kwesty udało się zebrać kwotę w wysokości ponad 111 tysięcy liwrow.

Pod rządami Ludwika XV nie ustawały prześladowania protestantów. Klimat oświeceniowej filozofii i rodzący się religijny sceptycyzm budziły zrozumiały sprzeciw ze strony kleru oraz „partii dewotów”, skłóconych w kwestii jansenizmu. Ruch ten nadal posiadał wiernych wyznawców wśród duchowieństwa oraz, co istotniejsze, członków parlamentu paryskiego. Zaangażowanie parlamentu w toczący się spór religijny było, w opinii Jana Baszkiewicza, pretekstem do opowiedzenia się przeciw polityce rządu w myśl zasady, że skoro „rząd tępi jansenizm, parlament broni więc tępionych”²⁶⁵. Najbardziej zagorzałe spory króla z parlamentem przypadają na początek lat pięćdziesiątych XVIII wieku. Ich skutkiem było wysłanie przez Ludwika XV parlamentu do Pontoise, o czym zresztą wspomina Sta-

²⁶² Szerzej o sytuacji panującej w Paryżu w okresie wprowadzania systemu Lawa por. P. Gaxotte, op. cit., s. 94-99; J. Buvat, *Journal de la Régence*, t. 1, Paris 1865, s. 417, 423-425, 426, 447, 449, 454-455, 470.

²⁶³ Słowa pisane w lutym 1723 roku; AGAD, AR, dz. V, 696, s. 100. Por. Saint-Simon, op. cit., t. 2, s. 311-316; J. Baszkiewicz, op. cit., s. 292-294.

²⁶⁴ AGAD, APP 163 a, t. 51, s. 111. Dokładny przebieg i okoliczności wydarzenia podaje pamiętnikarz E.J.F. Barbier, op. cit., s. 4-7.

²⁶⁵ J. Baszkiewicz, op. cit., s. 300.

niśław Antoni Poniatowski. Pragnął on w czasie swego pobytu w Paryżu poznać członków Parlamentu Paryskiego, „wówczas właśnie wygnanego do Pontoise”²⁶⁶. Wygnanie, stosowane zresztą już wcześniej jako oznaka niełaski władcy wobec parlamentu, miało miejsce w latach 1753-1754²⁶⁷.

W korespondencji do Polski pojawiają się również wieści o toczących się bądź przygotowywanych działaniach wojennych. Takie uwagi znajdujemy w listach Józefa Mycielskiego. Donosił on swemu protektorowi, Radziwiłłowi, o pogłoskach dotyczących zbliżającej się wojny: „O wojnie znowu teraz głośniej tu mówią, że być musi ile że Anglia ustawicznie a mocne daje zaczepki oto i teraz około tysiąca Francuzów w Indii zginęło”. Opisywana sytuacja miała związek z rywalizacją kolonialną między Francją a Anglią. Napięcie między dwoma państwami narastało od początku lat pięćdziesiątych XVIII wieku. O możliwości wojny pisał Mycielski w kolejnym liście, z listopada 1755 roku. W styczniu następnego roku do kraju docierały niepokojące wieści o niepowodzeniach francuskiej floty na morzu. Z rozkazu Ludwika XV rozpoczęto wówczas ogólnonarodową zbiórkę pieniędzy, by wzmocnić stan królewskiej kasy na wypadek regularnych działań wojennych. Mycielski pisał o tym: „Że nie darmo król francuski mocno pieniądze zbiera, gdyż podczas mojej tu bytności różnemi sposobami do kasy królewskiej przybyło pieniędzy sto siedemdziesiąt milionów liwrow a jeszcze mówią, że w tych dniach ma być królewska loteria z 30 milionów. W przeszłym tygodniu, jedną loterię otwarło, którą we dwunastu godzinach les fermiers généraux zakupili z 30 milionów”²⁶⁸.

Wzmianek o aktualnej sytuacji polityczno-ekonomicznej Francji w naszej analizie nie sposób pominąć. Tym bardziej, że jej skutki miały bezpośredni wpływ na sytuację peregrynantów – często dotkliwy i niekorzystny. Dają też one wyobrażenie o tym, jakiego rodzaju informacji oczekiwano w kraju i jak kształtowały się zainteresowania polskich adresatów tychże nowin²⁶⁹.

Całość spostrzeżeń zawartych w relacjach z podróży składa się na różnorodny i w miarę pełny obraz Francji utrwalony w pamięci i świadomości peregrynantów. Ich zapiski obejmują nieomal wszystkie dziedziny życia. Stanowią tym samym cenne źródło wiedzy o tym, jak podróżujący po Francji Polacy postrzegali otaczającą rzeczywistość, jak ją rozumie li i opisywali. Ich zainteresowania historią i dorobkiem kulturowym Francji,

²⁶⁶ St.A. Poniatowski, op. cit., s. 154;

²⁶⁷ F. Bluche, *La vie quotidienne de la noblesse...*, s. 182-184.

²⁶⁸ AGAD, AR, dz. V, 101631, s. 85, 87, 91. Mycielski wspominał o nieuchronnej, acz jeszcze niewypowiedzianej wojnie siedmioletniej. Por. J. Baszkiewicz, op. cit., s. 300-302.

²⁶⁹ J. Wojtowicz, op. cit., s. 17; K. Maliszewski, op. cit., s. 30-36.

tradycją i obrzędami w pełni odzwierciedlają stan umysłowości ówczesnej epoki odwołując się do stanu wiedzy i sposobu pojmowania określonych zjawisk. W tym znaczeniu są one nieocenionym materiałem do badań nad mentalnością ówczesnych podróżników, których wiedza czy wyobrażenia o innych krajach konfrontują się z rzeczywistością. Przebijają z tych świadectw pewne wspólne elementy, właściwe dla kanonów ekspresji i estetyki okresu, w których powstawały. Jednocześnie ukazują one jednak obraz Francji charakteryzujący się coraz większym stopniem zindywidualizowania. Ujawniają się w nim upodobania, odczucia i preferencje poszczególnych podróżników, nawet jeśli nawiedzają oni te same miejsca i zostali ukształtowani przez podobne wzorce intelektualno-kulturowe.



Życie Polaków we Francji

Realizacja edukacyjnego programu podróży

Program europejskiego wojażu młodego szlachcica zakładał pobieranie lekcji z historii, geografii, wojskowej architektury, fechtunku i tańca. Za jeden z najważniejszych celów uznałam naukę języków obcych, poświęcając jej odrębną część pracy. Solidne podejście do podjętych zamierzeń gwarantowało powodzenie – utrwalenie i rozszerzenie wiedzy zdobytej w kraju, również z zakresu matematyki, retoryki czy prawa. We fragmencie listu Tomasza Zamoyskiego do matki zapisano, jak młodzieniec pojmował korzyści na przyszłość z dalszego kształcenia: „(...) gdyż sami to uznawamy, że bez nauk człowiek doskonale nazwać się nie może człowiekiem i fortuna świeci kiedy (...) rządcą swoją nie ciemnieje mądrością”¹. Listy Zamoyskich, ale również Kazimierza Młockiego, opiekuna Szczuków, zawierają najwięcej informacji o pobieranych lekcjach i realizowaniu programu edukacyjnego.

W rozdziale drugim określiłam motywacje podróżników i powody, dla których podejmowali naukę za granicą, w tym we Francji. Lista oczekiwań ze strony wyjeżdżających i ich najbliższego otoczenia wskazuje różnorodne cele. W wyodrębnionej grupie podróżników są tacy, którzy na pierwszym planie stawiali nabycie ogólnej ogłady i „przetarcie” się w wielkim świecie. Jednocześnie pobierali lekcje u prywatnych „metrów”, najczęściej w dosyć skromnym wymiarze. Inni z kolei przedstawiciele rodów szlacheckich podejmowali trud bardziej regularnej nauki, w różnych instytucjach edukacyjnych, często uzupełniając ich program dodatkowymi prywatnymi lekcjami. Nie rezygnowali przy tym ze zwiedzania i wizyt towarzyskich. Dla jeszcze innych pobyt za granicą stanowił okazję do podjęcia stu-

¹ AGAD, AZ 547, s. 4.

diów wyższych, częstokroć zakończonych zdobyciem dyplomu. Tak było w przypadku wielu duchownych, którzy po studiach we Włoszech, a przed powrotem do kraju, udawali się w podróż po Europie. Bliższa analiza sytuacji peregrynantów ukazuje, że częstokroć także opiekunowie młodych podróżników korzystali z okazji, by zgłębiać tajniki interesujących ich dziedzin wiedzy i zawierać kontakty naukowe.

W niniejszej części moich rozważań spróbuję uzyskać odpowiedzi na kilka dalszych pytań związanych z realizacją zadań stawianych sobie w ramach określonego modelu podróży. Mam na myśli następujące zagadnienia: jak konkretnie przebiegał proces nauki, na jakie trudności napotykało, jakie działania podejmowano, by w jak najszerszym zakresie wzbogacić i uzupełnić wiedzę teoretyczną, jakich doświadczeń dostarczały takie miejsca jak biblioteki, gabinety osobliwości, szpitale, instytucje edukacyjne czy obiekty o charakterze militarnym.*

Polacy, którzy do Francji przybywali z Włoch, niejednokrotnie mieli za sobą pobyty na tamtejszych uczelniach. Od grudnia 1717 do czerwca 1718 roku na Akademii Królewskiej w Turynie studiował Felicjan Piaskowski. Wraz z Janem Małachowskim pobierali tam lekcje sztuki fortyfikacji, architektury, matematyki, geografii, historii i języków². Można się domyślać, że również dla Eliasza i Franciszka Wodzickich studia w pierwszej połowie 1750 roku na tej wojskowej uczelni były jednym z ważniejszych celów zagranicznego wояażu. Następnie, już podczas pobytu w Paryżu od sierpnia 1750 roku, rozwijali swe zainteresowania w jednej z tamtejszych szkół. Jednocześnie pobierali lekcje u prywatnych nauczycieli³.

Zgodnie z narzuconym programem, Wodziczcy zgłębiali tajniki architektury wojskowej, artylerii, geografii, historii, doskonalili się w rysunku i pobierali lekcji fechtowania, jazdy konnej oraz tańca. Szczególną wagę przywiązywano do nauki języków obcych, zwłaszcza francuskiego. Wodziczcy pobierali również lekcje włoskiego, co wynika z zapisów kwot przeznaczonych na opłacanie nauczyciela oraz na zakup dwóch podręczników do gramatyki⁴. Z regularnych zapisów nauczycielskich wynagrodzeń można by wnioskować o systematycznej i solidnej edukacji. Podjęte lekcje pociągnęły za sobą inne wydatki, a mianowicie na zakup map, papieru

* Część odpowiedzi na pytania o stosunek peregrynantów do postawionych im zadań znalazła się w rozdziale poświęconym nauce języków obcych.

² F.J. Piaskowski, op. cit., s. 62-63. W 1685 roku pojawili się w Akademii Karol Stanisław i Jerzy Józef Radziwiłłowicze. Pozostali tam przez pięć miesięcy. O tym, że Turyn stanowił również w drugiej połowie XVIII wieku cel wyjazdu wielu Polaków świadczy pobyt w Akademii Kazimierza Nestora Sapiehy na przełomie 1773 i 1774 roku. Por. *Listy Kazimierza...*, s. 16-22.

³ BOss., rkps 11624/III, s. 1507-1522.

⁴ Ibidem, s. 1513, 1509, 1510, 1520, 1521, 1533, 1536.

do pisania i rysowania, ołówków i kałamarzy, półek na książki. Na książki najwyraźniej nie szczczędono. I tak we Włoszech, już na początku podróży, w podręcznej biblioteczce Wodzickich znalazły się dzieła z zakresu historii i geografii oraz przewodniki⁵.

Zupełnie inaczej przedstawiały się sprawy z naukami młodego księcia Radziwiłła. Zresztą, powtarzając za A. Sajkowskim, dla jego zagranicznego wyjazdu cele edukacyjne miały raczej marginalne znaczenie. W głównej mierze podróż zaplanowana została tak, aby młody arystokrata mógł się pokazać na europejskich dworach oraz zorientować przy okazji, czy „nie nadarzy się jakiś atrakcyjny mariaż na skalę europejską”⁶. W każdym razie, edukację pod kierunkiem nauczyciela Michał Kazimierz podjął w zasadzie dopiero we Francji w 1722 roku. Wcześniej, w czasie swego pobytu w Dreźnie i Wiedniu, doskonalił się jedynie w jeździe konnej i strzelaniu do celu⁷. W październiku, po powrocie z uroczystości koronacyjnych w Reims, rozpoczął poszukiwania odpowiednich nauczycieli, o czym pisał następująco: „Kazałem obstalować metrów, jakoż maneż obrałem sobie u (...) Wandula (?), fektować obrałem u (...) Lersza starszego brata; tańcować u pana Marsela starszego brata, (...) Na [flecie? – dop. M.K.] wziąłem pana Noudot. Tych wszystkich metrów obstałowałem sobie”⁸. Młodzieniec pobierał również lekcje z matematyki. Dla matki księcia, który – sam to otwarcie przyznawał – w młodości uczył się „bardzo tempo”, pierwszorzędną kwestią w wykształceniu syna była nauka geografii i historii. W dziedzinach tych upatrywała ona bowiem „drogi do wszystkich doskonałości”, a bez nich „żyć trudno” nosząc książęce nazwisko⁹.

Można by przypuszczać, że książę Radziwiłł z zapałem zabrał się do nauki, mimo iż w kraju nie zdradzał takich skłonności. W kolejnym wpisie w diariuszu zamieścił bowiem szczegółowy, tygodniowy harmonogram zajęć: w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki wstawał o godzinie wpół do szóstej i rozpoczynał dzień od udziału we mszy świętej w kościele Saint-Sulpice, po mszy zajęcia na maneżu do godziny dziewiątej, o dziewiątej lekcja matematyki, o dziesiątej – tańca, o jedenastej – gry na flecie. Z rozkładu wynika, że nauka kończyła się w zasadzie już w południe. W środy i soboty w miejsce zajęć na maneżu odbywały się lekcje fechtunku. Co przewidywał na popołudnie? Naukę manier i światowego życia, o czym

⁵ BOss., rkps 11624/III, s. 1492, 1502.

⁶ A. Sajkowski, *Starosty przemyskiego...*, s. 295.

⁷ Również w Mannheim pobierał lekcje jazdy konnej i, jak podawał Jerzy Białozor, „tak się wyperfekcjonował, że wszystkie kawalerskie sztuki doskonale umie”, AGAD, AR, dz. V, 696, s. 42.

⁸ AGAD, AR dz. VI, sygn. II-80, t. I, s. 132; AGAD, AR, dział Rękopisy biblioteczne, sygn. tymcz. rkps 7, s. 215, 222, 253.

⁹ Por. W. Karkucińska, op. cit., s. 19.

informuje: „poobiedni czas zostawilem na wizyty, po tym komedie, opery, różne spectacula, bale i jadanie wieczerz, u panów”¹⁰.

Królewicz Fryderyk August podczas swego pobytu w Paryżu zatrudnił nauczyciela historii o nazwisku de Lille oraz znawcę historii i architektury Paryża, księdza de Brice. W gruncie rzeczy niewiele jednak można by powiedzieć o jego regularnych naukach¹¹.

Liczba godzin lekcyjnych w paryskim rozkładzie Radziwiłła wygląda skromnie w porównaniu z tym, czego dokonywali bracia Zamoyscy już podczas pierwszego, dłuższego pobytu w Pradze w 1698 roku. Szczegóły poznajemy głównie z listów do matki wysyłanych najprawdopodobniej przez ich ówczesnego opiekuna, Jana Kamockiego. Z lektury fragmentu *Connotatio dyspozycyjej czasu*¹² wynika, że młodzi Zamoyscy zamieszkali w spokojnej części miasta, co korzystnie wpłynęło na osłuchanie się z poprawnym językiem niemieckim. Kamocki pozytywnie oceniał nie tylko warunki mieszkaniowe ale i jakość podawanych posiłków: „do stołu niewiele potraw ale dobrych”. Bracia mieszkali w osobnych pokojach, gdzie w skupieniu oddawali się studiom. O „wielkich pracach, fatygach i staraniach” pisał, między innymi, Michał Zdzisław do matki. I trzeba przyznać, że ich program przedstawia się imponująco.

Rozkład dnia Zamoyskich przedstawia kolejny fragment listu, zatytułowany *Czas na godziny podzielony*¹³. Nauka rozpoczynała się o godzinie szóstej rano od lekcji francuskiego i niemieckiego. Po lekturze tekstów i wyjaśnieniu zagadnień gramatycznych uczniowie otrzymywali zadania do wykonania. Kolejną godzinę studiowali podręczniki retoryki, następnie przechodzili do zajęć praktycznych, już pod nadzorem nauczyciela. Od godziny dziewiątej ten sam nauczyciel czytał im na głos teksty po łacinie, po czym następowało ich omówienie i komentarz. O dziesiątej Zamoyscy odrabiali pracę domową z języków i udawali się do kościoła. W południe podawano obiad, po czym następowały kolejne lekcje języków i sprawdzanie porannej pracy domowej. Między godziną czternastą a piętnastą odbywały się zajęcia z tańca i arytmetyki, po nich przychodził czas na lekturę podręczników historii. Następnie rozpoczynała się nauka szermierki, a po godzinnej lekcji fechtowania, powtarzanie słówek. Od godziny osiemnastej do dziewiętnastej bracia ćwiczy-

¹⁰ AGAD, AR dz. VI, sygn. II-80, t. I, s. 132. Radziwiłł zaznaczył w tym miejscu, że dzięki lekcjom fechtunku pobieranym od pana Devin w Wiedniu nieźle radził sobie z fechtowaniem. Lekcji tańca udzielał Radziwiłłowi nie kto inny, jak „słynny tanecmistrz” Marcel. Więcej uwagi sędziwemu mistrzowi tańca poświęcił w pamiętniku St.A. Poniatowski, op. cit., s. 175-176.

¹¹ *Podróże królewicza...*, s. 13. Por. J. Staszewski, *August III...*, s. 69.

¹² *Connotatio dyspozycyjej czasu*, wyd. i oprac. A. Kucharski, op. cit., s. 222-224. Jest to dodatek do instrukcji podróźnej Anny Zamoyskiej skierowanej do synów.

¹³ *Ibidem*, s. 223-224.

li grę na wioli. Pod koniec dnia, o dwudziestej, przychodził czas na zadania domowe z retoryki, co niejednokrotnie przeciągało się do północy. Szczególną pilnością wyróżniał się najstarszy z braci, Tomasz Józef. Na początku pobytu Zamoyskich w Pradze nie od razu rozpoczęły się zajęcia z geometrii, ponieważ nauczyciel, który miał przyjechać z Wiednia, nie dotarł jeszcze na miejsce. Jan Kamocki narzekał też na trudności z zatrudnieniem nauczyciela sztuki wojennej. Prawdopodobnie zrezygnowano z lekcji tańca na rzecz geografii. Podobnie postąpił gubernier Szczuków, tłumacząc, że nie chciał tańcami odciążać podopiecznych od nauki¹⁴.

Co do Szczuków, to – jak już wcześniej wspominałam – ich pobyt w Pradze w latach 1712-1713 został skrócony z powodu epidemii dżumy, w Częstochowie jednak nauka przybrała szybkie tempo. O dziwo, Młocki nie mógł się nachwalić zmiany miejsca. Jego listy obfitują w liczne uwagi o programie nauczania podopiecznych. Oto, co oznajmiał swej mocodawczyni:

(...) z łaski bożej [Ichmościowie – dop. M.K.] już dobrze są w dialektyce to jest w pierwszej części filozofii i niezadługo ją dokończą. Wygoda do nauki jest wszelka, jaka lepsza i za granicą wątpię, żeby mogła być, profesor dobry to jest znający się na swojej nauce i pilny, a nade wszystko, że chodzi do Ichmościów, czego wątpię żebym był dostał za granicą u przestrzegających zwłaszcza Niemców swojej prywaty¹⁵.

Spośród wszystkich wymienionych w tych rozważaniach gubernierów to właśnie Młocki pozostawił najwięcej krytycznych uwag o zagranicznych nauczycielach. Wytykał im, między innymi, że „umieją swoją naukę niedokończoną czynić” i że chcą jedynie wyciągnąć jak najwięcej materialnych korzyści¹⁶. W Częstochowie, pomimo początkowych trudności, udało mu się po kilku miesiącach zatrudnić nauczyciela do domu, o czym z dumą donosił w liście ze stycznia 1715 roku: „Czegom tedy miał szukać za granicą, kiedy w domu można mieć co i tam, a prawdę powiedziawszy nie mógłbym tam mieć tego, żeby profesor a jeszcze tak słuszny chodził do Ichmościów (...)”¹⁷. Nie szczędził natomiast słów krytyki pod adresem nauczycieli w Niemczech, co znajduje swój wyraz w następujących słowach: „metrowie wszyscy najmniej trzy razy drożsi niż tu a leniwi, bo tylko trzy razy na tydzień przychodzą na stancję”¹⁸. Dzień Szczuków wypełniony był zajęciami z dialektyki,

¹⁴ AGAD, AZ, 516, s. 19. Jest to list Jana Kamockiego do Anny Zamoyskiej. Por. AGAD, APP 163 a, t. 51, s. 376.

¹⁵ AGAD, APP 163 a, t. 51, s. 260.

¹⁶ Por. list Młockiego z Pragi, AGAG, APP 163 a, t. 51, s. 776; AGAD, AZ 548, s. 15, 37.

¹⁷ AGAD, APP 163 a, t. 51, s. 282.

¹⁸ Ibidem, s. 706.

zdaniem Młockiego, „najtrudniejszej ale i najpotrzebniejszej”, a także z logiki, arytmetyki i retoryki. O postępach Marcina Leopolda i Jana Kantego w nauce guwerner informował Konstancję Szczuczynę: „Ichmościowie arytmetykę już niezłe umieją, nadzieja w Panu Bogu, że i retorykę będą umieli”¹⁹.

Szkoda, że zachowały się szczątkowe zaledwie informacje o pobycie młodych Szczuków w Paryżu, do którego zawitali w styczniu 1718 roku. W maju tego roku Młocki donosił, że bracia zaczęli pobierać lekcje języka włoskiego oraz kontynuują inne zajęcia²⁰. W pozostałych jego listach ze stolicy Francji nieustannie zaznacza się troska o jak najlepsze wykorzystanie czasu na naukę, co ilustrują słowa: „Daj Panie Boże, żeby ten czas mógł być pobłogosławiony abyśmy mogli się, jak najwięcej nauczyć”²¹. Można przypuszczać, że czas wykorzystano efektywnie, skoro Młocki utrzymywał, że w ciągu siedmiu lat zdołali oni zrealizować program przewidziany na lat dwanaście²². Młodzieńcy nie sprawiali zresztą guwernerowi większych problemów, gdyż nawet podczas wakacji nie odrywali się od zajęć szkolnych i wykazywali dużą pilnością. Fakt, że pierwsze wakacje spędzone w Pradze upływały im na nauce, znalazł odzwierciedlenie w relacji guwenera: „Ichmościowie przez ten czas perfekcjonują się w języku i w charakterze niemieckim i w innych bez przynaglania zabawach do szkoły należących”²³.

Niestety, zdawkowo wypowiadał się o swoich naukach w stolicy Francji Józef Mycielski. W liście z 1755 roku, po jakichś trzech miesiącach pobytu i po złożeniu większości obowiązkowych wizyt, wspominał jedynie o bliżej nieokreślonych lekcjach, na które uczęszczał dwa razy dziennie. Wiadomo natomiast, że doskonalił jazdę konną na paryskim maneżu. Trudno z całą pewnością stwierdzić, czy rzeczywiście, zgodnie ze swymi zapewnieniami, po pierwszych miesiącach spędzonych na uciechach towarzyskich, skupił się na nauce. W związku z lekcjami zwrócił się każdym razem z prośbą do księcia Radziwiłła o zgodę na przedłużenie pobytu w Paryżu. Motywował, że w przeciwnym razie straciłby dużo czasu, szukając ponownie dobrego nauczyciela w Niemczech lub we Włoszech, gdzie następnie planował się udać²⁴.

Wieści o postępach potomków w nauce oczekiwano niecierpliwie w kraju. Komplementów na temat pilności braci Zamoyskich nie szczędził bliżej nieznanym Lomper w liście do Anny Zamoyskiej²⁵. Autor listu podkre-

¹⁹ Ibidem, s. 400.

²⁰ Ibidem, s. 99.

²¹ Ibidem, s. 100.

²² Ibidem, s. 57.

²³ Ibidem, s. 574.

²⁴ AGAD, AR, dz. V, 10163 I, s. 75-77.

²⁵ AGAD, AZ 1353, s. 1.

ślał wyjątkową dojrzałość młodzieńców, ich pobożność oraz rozsądek. Na tej podstawie prorokował im wielką karierę polityczną²⁶. Powołując się też na opinię zainteresowanej edukacją Polaków markizy de Bethune, apelował, aby ich nauki nie trwały krócej niż rok:

J'ai souvent l'Honneur de voir Madame la Marquise de Bethune a laquelle ie rends compte de leur aimable maniere d'agir et j'ay touiours reconnu qu'elle prend un particulier interest en tout ce qui les regarde, et par la particuliere recommendation que m'en fait cette Illustre dame, mais vous alles croire Madame que ie vay vous parler pour le mien quand ie diray a Vostre Excellence qu'il faut s'il lui plait qu'elle les laisse au moins une année a l'academie l'on ne peut trop se perfectionner dans les Exercices, et la langue française ne s'apprend pas bien en peu de temps(...)²⁷.

Jak bardzo Tomaszowi Józefowi zależało na regularnych zajęciach można się przekonać z lektury informacji Jana Kamockiego. Otóż postanowił on zrezygnować z oglądania parady kawalerii królewskiej, odbieranej przez królów Anglii i Francji, nie chcąc tracić kosztownych, wycenionych na 160 talarów za miesiąc, wykładów²⁸.

W Paryżu bracia Zamoyscy kontynuowali rozpoczęte wcześniej lekcje z historii, geografii i prawa. *Dyariusz Michała Zdzisława Zamoyskiego bawiącego na naukach w Paryżu w r. 1699* zawiera notatki z wykładów i streszczenia dysput²⁹. Wiadomo też, że pobierali tam także lekcje fechtunku, co odnotowuje Jan Kamocki we wzmiance na temat kosztów związanych z opłacaniem nauczycieli³⁰.

Postawa młodego Stanisława Poniatowskiego spotykała się z aplauzem otoczenia, jego pilność w naukach nie uszła bowiem uwagi bywalców paryskich salonów. „Stara się zdobyć wiadomości – chwaliła przyszłego króla księżna de Brancas – ze wszystkich dziedzin, w równym stopniu zajmują go nauki, zasady rządzenia oraz sprawy związane z wojskowością i wojną”³¹.

Jak już zauważono wcześniej, również towarzysze podróży bogatszej szlachty mieli sposobność pobierania nauk, co znajduje odzwierciedlenie w źródłach. Taką informację zawiera list Jerzego Białłozora, towarzyszą-

²⁶ Ibidem, s. 2.

²⁷ Ibidem, s. 2-3.

²⁸ AGAD, AZ 516, s. 24.

²⁹ BN, II 1455.

³⁰ AGAD, AZ 1332, s. 1. Tomasz Józef pisał do matki z Turynu, że „bez pieniędzy i perfekcyja trudna”, AGAD, AZ 547, s. 79.

³¹ St.A. Poniatowski, op. cit., s. 146.

cego Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi. Potwierdza w nim, że został wysłany przez księcia „do uczenia się exercitiów cudzoziemskich”³².

Zaplanowany program edukacji mógł ulegać pewnym zmianom. Wśród wielu przyczyn zakłócających regularny rytm dnia można by wymienić obowiązkowe wizyty i wyjazdy. O takich perturbacjach wspominał między innymi Stanisław Krasieński, pisząc:

Potym wizyt, że długo trwać mających, skracam:
Do nauk się po ten czas zaniedbanych wracam,
Ze w wizytach nie swoia ni godzina, ni dzień;
W domum się bez publiki uczył iakoś tydzień³³.

Niełatwo więc przychodziło pogodzić aktywne życie towarzyskie z systematyczną nauką. Po kolejnej nieobecności w Paryżu, autor uskarżał się na zmęczenie spowodowane podróżą: „Y tam odpoczywaiąc zmordowani trochy, Z tydzieńiemśy podróżne wytrząsali prochy”³⁴.

Po latach niektórzy podróżnicy przyznawali z żalem, że z własnej winy zaniedbali właściwą edukację. Takie odnosimy wrażenie, czytając pierwsze zdania pamiętnika Antoniego Jabłonowskiego, którego wysłano do Francji w latach czterdziestych XVIII wieku. Krytycznie odnosił się do tego okresu swego życia. Błędy przypisywał nie tyle obcym wpływom, co własnym zaniedbaniom i wadom, lenistwu oraz brakowi wewnętrznej dyscypliny: „Lenistwo i dissypacja nie dała mi tego przedsięwziętego dzieła dokonać, ile skłonności miałem te wszystkie, które rozpuście i nieuwadze łatwo poddają się.” Do grzechów młodości przyznawał się też w słowach: „Z ciężkim moim wstydem, że w wybornej edukacji króla Stanisława Leszczyńskiego w Lunewillu nie tak użytkowałem, jak roztropność i wybór ludzi mi przydanych powinien był koniecznie obiecywać (...)”³⁵.

Bracia Szczukowie na pewno jednak nie należeli do leniwych czy niechętnych nauce. Ich guwerner, zazwyczaj nieskory do nadmiernych pochwał, pisał do matki chłopców: „Uczą się ile można, ni zbyt dobrze, ni źle, atoli mogą być jakolwiek kontent z aplikacy i desperować o postępku w nauce (...)”³⁶.

Z całą pewnością, realizacja programu nauki za granicą przebiegała w każdym wypadku w inny sposób, a zależało to od wielu czynników. Duże

³² AGAD, AR, dz. V, 696, s. 45.

³³ S.B. Krasieński, op. cit., s. G.

³⁴ Ibidem, s. F3.

³⁵ Antoni Barnaba Jabłonowski (1732-1799) kształcił się na dworze swego krewnego Stanisława Leszczyńskiego w Lunéville, skąd powrócił do Polski w 1748 roku. Por. *Pamiętnik księcia Antoniego Jabłonowskiego kasztelana krakowskiego*, Lwów 1875, s. 7-8.

³⁶ AGAD, APP 163 a, t. 51, s. 801.

znaczenie należy przypisać założeniom przyjętym przez rodziców lub opiekunów jeszcze przed wyjazdem. Podróż Michała Kazimierza Radziwiłła miała na celu przede wszystkim edukację światową i zaprezentowanie się na monarszych dworach europejskich. Zgodnie ze zwyczajem, młody magnat po przyjeździe do stolicy Francji zaczął też pobierać lekcje historii, inżynierii wojskowej, geografii, tańca i jazdy konnej. W ten sposób postępowała większość przedstawicieli rodów arystokratycznych podróżujących po Europie, tak więc i Radziwiłłowi nie uchodziło inaczej. Aktywność jednak, z jaką pokazywał się na spotkaniach towarzyskich, wskazywała jednoznacznie, że jednym z głównych celów jego peregrynacji było nabycie pewności siebie i ogólnej ogłady. Na przykładzie Zamoyskich, Wodzickich czy Szczuków widzimy natomiast całkiem inne podejście do edukacyjnej roli podróży. Objawia się to głównie niewspółmiernie większym zaangażowaniem w systematycznie pobierane lekcje, nawet wtedy, gdy realizacja regularnego cyklu edukacyjnego stawała się niemożliwa z racji przemieszczania się z miejsca na miejsce.

Pobyty w bibliotekach i na uczelniach

W edukacyjnych koncepcjach pedagogicznych zaznacza się potrzebę zwiedzania bibliotek, szkół, uczelni, galerii, obserwatoriów astronomicznych, ogrodów botanicznych i gabinetów osobliwości. Tą drogą również pogłębiano i utrwalano wiedzę książkową. Relacje podróżników zawierają wzmianki o ich uczestnictwie w pokazach eksperymentalnych i ekspozycjach naukowych. O ile było to możliwe, dochodziło również do bezpośrednich kontaktów z uczonymi i artystami³⁷.

Najliczniejsze są informacje o pobytach podróżników w bibliotekach. W zasadzie żaden opis większego miasta nie może obyć się bez wzmianki na ten temat. Z zapisków wydatków z podróży braci Wodzickich wynika, że i oni nie omijali tych instytucji. Guwerner odnotował na przykład opłaty w cesarskiej bibliotece w Wiedniu, bibliotece w Wenecji, bibliotece publicznej w Mediolanie oraz gabinecie osobliwości w Berlinie. Wodziccy podziwiali również zbiory biblioteczne paryskiej Sorbony³⁸. O tej bibliotece wiele dobrego odnotował Michał Jerzy Mniszych, poświęcając jej dłuższy opis:

On y voit une belle collection des Bibles, et d'anciennes éditions, en particulier les premières faites à Paris dans la Sorbonne même. Le Cabinet de Manuscrits est considérable. Il y en a grand nombre d'Hebreux, (...) d'Arabes, de Grecques,

³⁷ Por. F. Wolański, *Europa jako...*, s. 119.

³⁸ BOss., rkps 11624/III, s. 1493, 1502, 1580, 1549; *Podróże królewicza...*, s. 92.

divers Classiques latins (...) et d'Ecrivains François du 14me et 15me siecle, des Poesies de ce tems là³⁹.

Z przytoczonych słów wynika, że szczególne zainteresowanie Mniszcha wzbudził gabinet rękopisów. Ich liczba, w opinii podróżnika, wahała się od 4 do 5 tysięcy.

Niezaprzeczalny prym wiodła jednak biblioteka królewska, zarówno jeśli chodzi o wielkość budynku, jak i znaczenie zgromadzonego w niej księgozbioru oraz kolekcji medali. „Le plus beau monument – nie mógł wyjść z podziwu Mniszech – et le plus grand secours destiné aux Sciences, et aux Lettres, qu'il y ait dans l'Europe”. Do swej dyspozycji czytelnicy mieli tu 180 tysięcy książek drukowanych oraz 80 tysięcy rękopisów, umieszczonych w wielu pomieszczeniach. Uwagę podróżnika przykuła szczególnie kolekcja starych rycin, na którą składały się 4 tysiące rysunków przedstawiających rośliny, ptaki, skorupiaki i inne okazy flory i fauny. Mniszech skorzystał też z okazji, by wymienił nazwiska osób odpowiedzialnych za poszczególne działy, dodając na zakończenie, że w bibliotece zatrudnienie znalazło dziewięciu tłumaczy, specjalistów od języków obcych⁴⁰.

Księgozbiór biblioteki królewskiej liczył według Morawskiego „najmniej z 70 tysięcy voluminów”, a zbiór rękopisów oszacował on na 15 tysięcy egzemplarzy. Częściowym wy tłumaczeniem tak znacznych różnic w stosunku do liczb podanych przez Mniszcha może być fakt, że ten ostatni zawitał do biblioteki ponad trzydzieści lat po Morawskim i przypuszczalnie przez ten czas zbiory zostały znacznie wzbogacone. Trudno jednak przypuścić, że aż tak bardzo.

Morawski wymienia również inne paryskie biblioteki („au college de Mazarin, à S. Victor, à S. Genevieve, à Notre Dame”). Jako biblioteki publiczne, udostępniały zbiory szerokiej rzeszy mieszkańców miasta, w poniedziałki i czwartki w godzinach od 8 do 10 oraz od 14 do 16⁴¹.

We wszystkich relacjach podróżniczych znajdują się wzmianki na temat Sorbony. Po raz kolejny nie zawodzi czytelnika Morawski, przedstawiając bardzo szczegółowy rys historyczny paryskiego uniwersytetu. Także tu podkreślał bogactwo zbiorów bibliotecznych, ale opisywał również sale wykładowe i zaglądał do części gmachu przeznaczonej dla nauczycieli: „Sale gdzie bywają publiczne dysputy są wielkie i apartamenta sorbońskiego domu są zastąpione przez 26 doktorów”.

³⁹ BOss., rkps 6253/I, s. 124-125.

⁴⁰ Ibidem, s. 130-131.

⁴¹ BOss., rkps 13757/I, s. 239, 290. Por. BOss., rkps 6253/I, s. 131.

Morawski wziął też udział w corocznym publicznym konkursie oratorskim organizowanym przez marsylską Akademię Nauk. Jego uczestnicy prezentowali własne utwory poetyckie, zwycięzca zaś otrzymywał pięcienną nagrodę w wysokości „100 talerów z królewskiej fundacji”⁴². Z kolei Kos pojawił się na uroczystym posiedzeniu Akademii Francuskiej. Do grona akademików przyjmowano wówczas marszałka Victor-Marie d’Estrées. Autorowi podobała się mowa wygłoszona przez kandydata, po której „niektórzy akademicy czytali swoje opera poezyi w różnych materiach”⁴³.

Morawski jako jedyny wymienia wydział medyczny paryskiego uniwersytetu, „Szkołę Cyrulików”, gdzie odbywały się wykłady z anatomii i chirurgii. Skorzystał też z okazji, by z uznaniem wypowiedzieć się o pomocy świadczonej na rzecz „chorych ubogich”. W każdy pierwszy poniedziałek miesiąca potrzebujący korzystali z usług zatrudnionych w szkole lekarzy⁴⁴.

Niezwykłą popularnością cieszyły się też wizyty w obserwatoriach. Możliwość przyjrzenia się z bliska urządzeniom astronomicznym i zapoznania się z metodami pracy uczonych ściągała rzesze ciekawskich. Poczynając od drugiej połowy XVII wieku, Paryż stał się drugim po Greenwich ośrodkiem astronomicznej wiedzy. Obserwatorium paryskie, gdzie jak pisał Kos, „astronomowie swoje czynią obserwacje, i tam różne ciekawe instrumenty astrologiczne, perspektywy, i maszyny matematyczne” stało się ulubionym miejscem odwiedzin⁴⁵.

Stosunkowo obszerną relację ze swej wizyty w obserwatorium sporządził ksiądz Morawski. Oprócz zwyczajowych danych pojawiających się również w innych relacjach, pozostawił większą liczbę szczegółów dotyczących wyglądu samego budynku i działających w nim urządzeń. „Między apartamentami – tłumaczył – jest sala osobliwa dla machini astronomicznych i innych ciekawości, tam pokazują zwierciadło pałace, które ołów topi”. Ciekawemu świata kanonikowi nie dość było atrakcji w salach obserwatorium. Na koniec wizyty wspiął się na dach budynku, skąd na tarasie widokowym podziwiał całą panoramę Paryża⁴⁶.

⁴² BOss., rkps 13757/I, s. 337. Piaskowski, oprócz Sorbony, wymienił również uniwersytety w Poitiers, Bordeaux, Cahors, Tuluzie. Por. F.J. Piaskowski, op. cit., s. 85, 76, 80, 77.

⁴³ *Podróże królewicza...*, s. 44. Uroczystość miała miejsce 23 marca 1715 roku. O Akademii Francuskiej. Por. BOss., rkps 13757/I, s. 285; BOss., rkps 6253/I, s. 111.

⁴⁴ BOss., rkps 13757/I, s. 267-268, 269.

⁴⁵ *Podróże królewicza...*, s. 13.

⁴⁶ BOss., rkps 13757/I, s. 265-266. Por. AGAD, AR, dział Rękopisy biblioteczne nr 57 b, s. 25-26: Karol Stanisław Radziwiłł zwiedzał z bratem paryskie obserwatorium, „gdzie się Matematycy wszyscy schodzą y dyszkurują po niebie”. Wzmianka o obserwatorium figuruje również w zapiskach Michała Jerzego Mniszcha, który dodatkowo podawał nazwiska trzech zatrudnionych tam uczonych, BOss., rkps 6253/I, s. 133-134.

Bez wątpienia, spacer po królewskim ogrodzie w Paryżu, gdzie znajdowały się różne gatunki roślin i zioła lecznicze, dostarczał wielu ciekawych obserwacji. W środku ogrodu mieścił się niewielki Gabinet Osobliwości Przyrodniczych, w którym wyeksponowano kolekcje szkieletów, ludzkich i zwierzęcych. Uwagę zwiedzających przykuwał ogromnych rozmiarów szkielet słonia. Bogactwo okazów flory zaskoczyło Morawskiego, który napisał o ogrodzie co następuje: „piękny i obszerny różnym napełniony drzewem jak najosobliwszym i najciekawszym”. Warte odnotowania wydały mu się również organizowane tam publiczne pokazy: „tu darmo bywają publiczne demonstracje botanomancji, chemii i anatomii”⁴⁷. Drugi szerzej opisany ogród botaniczny znajdował się w Montpellier – tam z kolei zawiatał Józef Kos⁴⁸.

Wiek XVIII charakteryzuje się coraz wyraźniejszą pasją kolekcjonowania i posiadania zbiorów. Niewątpliwie można się było nimi pochwalić, a miały też świadczyć o szerokich horyzontach właściciela. Autorzy podróźniczych relacji bardzo interesowali się zbiorami numizmatycznymi. Królewicz August oglądał w Paryżu monety rzymskie i greckie („metale dawne złote rzymskich i greckich cesarzów”), a ksiądz Morawski w Metz został zaproszony do rezydencji biskupiej, gdzie pokazano mu „różne pieniądze od początku ich prawie a najwięcej dawnych cesarzów rzymskich”⁴⁹. O „zachłanności” w podziwianiu numizmatycznej kolekcji księdza Barthélemy czytamy w pamiętnikach Stanisława Augusta Poniatowskiego, który gościł w domu tego wybitnego znawcy dawnych kultur⁵⁰.

Podróżnicy chętnie podglądali artystów przy pracy. W ten sposób zgłębiano wiedzę nie tylko o samych dziełach, ale również o procesie twórczym. U tych, którzy otwarcie deklarowali swe zamiłowanie do malarstwa (przykład Stanisława Augusta Poniatowskiego), kontemplowanie dzieł sztuki wysuwało się na plan pierwszy⁵¹.

⁴⁷ BOss., rkps 13757/I, s. 259.

⁴⁸ *Podróże królewicza...*, s. 12, 93. Ogród botaniczny w Montpellier utworzono pod koniec XVI wieku. Uprawiane w nim rośliny wykorzystywali następnie studenci medycyny tamtejszego uniwersytetu, „albowiem – jak dodawał autor diariusza – jest w tym mieście universitatis doktorów, fundowana par Rabelais”.

⁴⁹ Ibidem, s. 9; BOss., rkps 13757/I, s. 210.

⁵⁰ St.A. Poniatowski, op. cit., s. 175. Jean Jacques Barthélemy (1716-1795) – pisarz, archeolog i numizmatyk.

⁵¹ Ibidem, s. 40-41. Innym razem Poniatowski nawiązując do swych zainteresowań malarstwem zanotował: „Czułem się porwany widokiem obrazów Rubensa czy Van Dycka, a mój mentor tak był rad, że biegam jeszcze tylko za obrazami, że pomimo swej oszczędności pozwolił mi w Brukseli na dokonanie pierwszego zakupu o tym charakterze: wydawało mi się, że posiadam skarb kupując ten obrazek”.

Uznani artyści byli zazwyczaj przyzwyczajeni do takich wizyt, za którymi zresztą nierzadko służy zamówienia. Dla mniej znanych, oznaczały szansę zaprezentowania swych umiejętności. Nawet dla podróżników, którzy ze sztuką mieli niewiele wspólnego, taka wizyta mogła okazać się interesująca i dostarczyć im dodatkowej wiedzy. „Po obiedzie był królewicz Imć – notował Kos – chez Ballin, złotnika sławnego w Luwrze, widzieć lustr wielki srebrny wiszący i inne ściennie, zrobione dla księżęcia Eugenia”. W innym miejscu czytamy natomiast, że „widział królewicz Imć statuy zakupione dla króla Imci marmurowe i biust jeden Alexandri Magni bogatemi kamieniami sadzony”. Kos wspominał też o wizycie Fryderyka Augusta w pracowni malarza H. Rigauda⁵². Z kolei innym razem gościł w pracowni „sławnego rzemieślnika le Bas nazwanego w Luwrze co robi perspektywy”. W Luwrze też znajdowała się pracownia cenionego rzeźbiarza Coseveau. Nie wszystkim artystom jednak w równym stopniu zależało na przyjmowaniu wizyt. Słynny malarz Le Brun, zazwyczaj niedostępny i niechętny światowemu rozgłosowi, uczynił ponoć wyjątek dla Stanisława Augusta Poniatowskiego i zezwolił na obserwowanie swej pracy⁵³.

Jedną z atrakcji pobytu w Paryżu była też wizyta w pracowni anatomii, w której znajdowały się woskowe figury naturalnej wielkości. Przedstawiały one mężczyzn, kobiety w ciąży oraz dzieci. W Tuluzie z kolei, co można wywnioskować ze słów Kosa, należało odwiedzić miejsce, które określił on mianem „charnier” (kostnica) oraz „caveau” (piwnica). Jak przekazuje w swej relacji: „gdzie jest sławny sklep, gdzie wszystkie ciała umarłych (...) konserwują się. Te ciała naprzód w kościele w ziemni w trumnach grzebią, trumny i szaty i na nich popróchnieją, a ciała tak wyschną, że je jednym palcem podnieść może, i gdy je innych kopiąc w ziemi natrafią, czyniąc innym miejsce, do sklepu osobliwego onego przenoszą, i tam na nogach ustawione porządnie przy ścianach stoją”⁵⁴. Osobliwości zaskakiwały czasem podróżników w miejscach najmniej oczekiwanych. W Montpellier na przykład, w gabinecie pierwszego przewodniczącego Cour des Aides, zdumiony Kos ujrzał eksponaty wiele mówiące o niezwykłych zainteresowaniach ich właściciela. Z opisu wynikałoby, że urzędnik wynalazł sposób wytwarzania jedwabiu z pajęczyny:

(...) Zawarł pająki w papierach podziurawionych i w butelkach szklanych zawarte, którym muchy dla żywności podawał, tam w papierze każdy pająk zrobił gniazdko jedwabiu białego, które gniazdko, jako jedwab wywarzywszy i wycze-

⁵² *Podróże królewicza...*, s. 27, 30, 47.

⁵³ *Ibidem*, s. 40, 51; St.A. Poniatowski, op. cit., s. 175.

⁵⁴ *Podróże królewicza...*, s. 41, 90.

sawszy, prząść kazał, i z tych nici pończochy, rękawiczki zrobione widzieliśmy bardzo piękne, cienkie i tak mocne, jako nie mogą być lepsze z jedwabiu⁵⁵.

Koniecznym obowiązkiem było też zapoznanie się z funkcjonowaniem politycznych instytucji połączone ze zwiedzaniem ich siedzib. Wyjątkowo dokładny obraz paryskiego parlamentu, wraz z jego historią, omówieniem zmian wprowadzanych przez kolejnych władców, składem izby, a nawet opisem strojów zasiadających w nim osób pozostawił Morawski⁵⁶. Orszak Fryderyka Augusta podziwiał w Paryżu „les chambres du parlement”, w Tuluzie siedzibę parlamentu, a w Montpellier wspomniany powyżej pałac Cour des Aides⁵⁷.

Omówione powyżej wizyty Polaków w bibliotekach, uczelniach, obserwatoriach i gabinetach osobliwości stwarzały możliwość poszerzenia i utrwalenia zdobytej wiedzy. Nierzadko też rozbudzały pasję kolekcjonerskie, zachęcały do gromadzenia własnych zbiorów⁵⁸. Jednocześnie obserwujemy żywe zainteresowanie podróżników epoki saskiej tym, co wyjątkowe i osobliwe.

Zwiedzanie instytucji opiekuńczych i wychowawczych

W relacjach podróżników nie należą do rzadkości opisy wizyt w instytucjach wychowawczych. W czerwcu 1715 roku królewicz Fryderyk August odwiedził szkołę dla niezamożnych, szlachetnie urodzonych dziewcząt w Saint-Cyr. Przebywało w niej 50 zakonnice i 250 dziewcząt z ubogich rodzin szlacheckich („demoiselles de noblesse pauvre”), w wieku od 7 do 20 lat⁵⁹. Goście mogli w miarę dokładnie zapoznać się z organizacją szkoły i zajęciami podopiecznych:

⁵⁵ Ibidem, s. 94.

⁵⁶ BOss., rkps 13757/I, s. 276-279.

⁵⁷ *Podróże królewicza...*, s. 50, 90, 94.

⁵⁸ Por. M.E. Kowalczyk, op. cit., s. 206-209.

⁵⁹ Fundatorami założonej w 1686 roku szkoły byli Ludwik XIV i pani de Maintenon. Pierwsza tego typu inicjatywa zapewnienia edukacji dziewczętom z uboższych domów szlacheckich odzwierciedlała ducha epoki. Po śmierci Ludwika XIV fundatorka zamieszkała w klasztorze, gdzie w 1719 roku zmarła. O organizacji szkoły i sposobie jej funkcjonowania. Por. D. Roche, *Les républicains des lettres. Gens de culture et Lumières au XVIII^e siècle*, Paris 1988, s. 350-370. Z bogatej literatury podawanej przez autora o wychowaniu we Francji czasów Ancien régime'u, R. Chartier, M.-M. Compère, D. Julia, *L'éducation en France du XVI^e au XVIII^e siècle*, Paris 1976, s. 242-244; M. Sonnet, *L'éducation des filles au temps des Lumières*, Paris 1987; G. Compayré, *Les doctrines de l'éducation en France*, Paris 1883, reprint Genève 1970; G. Snyders, *La pédagogie en France aux XVII^e et XVIII^e siècles*, Paris 1966. Na temat szkoły Saint-Cyr: Th. Lavallée, *Madame de Maintenon et la maison*

Te panienki są na cztery classes rozdzielone, najmniejsze mają wstążki różowe, większe zielone, inne żółte, a największe błękitne. A wszystkie w jednakowych fiałkowych sukniach ubrane. W kościele czterema rzędami z obu stron secundum classes siedzą i z zakonnkami godziny śpiewają. Najmłodsze na spodniach, najniższych ławkach, inne coraz wyżej. Oprócz kościoła i refektarza te classes nie mieszają się z sobą. Izby pro communi, dormitarze mają osobliwe, na przechadzkach w ogrodzie każde osobno bawią się i mistrzyni mniszki każda classis ma osobliwe⁶⁰.

Wychowawczynie, „ucząc rozmaitych robót”, przygotowywały ubogie szlachcianki do dorosłego życia. Ich przyszłe losy Kos przedstawił następująco: „Jak która do tych [dwudziestu – dop. M.K.] lat dojdzie, albo za mąż idzie, kiedy ma okazyę, lub mniszką zostaje, lub tam lub gdzieindziej, albo ją krewnym oddają z posagiem tysiąca talerów”. W szkole przyjęto, aby naukę łączyć z zabawą. Rytm dnia wyglądał następująco: dziewięć godzin snu, osiem godzin zajęć szkolnych i nauki. W szkole dziewczęta nie tylko zdobywały umiejętności praktyczne, ale również rozwijały swoje zainteresowania artystyczne, przygotowując między innymi przedstawienia teatralne, które następnie odgrywały z powodzeniem przed zaproszonymi gośćmi.

Bardziej jednak niż zgłębianie obowiązującego w szkole programu nauki, zafrapowało Kosa zwiedzanie pomieszczeń gospodarczych. Poświęcił im o wiele więcej uwagi niż jakimkolwiek rozważaniom o edukacji kobiet. Ciekawość podróżnika skupiała się na wyposażeniu refektarza i kuchni: „Potem widzieliśmy jedzące w refektarzu i kuchni, gdzie są osobliwe inwencye do pieczystego, które jak w szafie zamknięte piecze się, a ognia nie widać. Także szafa, gdzie porcy ciepło trzymają dla tych, co się opóźniają albo później od innych jedzą”. W pamiętniku Felicjana Piaskowskiego również pojawiła się wzmianka o pobycie w Saint-Cyr⁶¹. Warto nadmienić, że już w 1686 roku odwiedzili Saint-Cyr Karol Stanisław i Jerzy Józef Ra-

royale de Saint-Cyr, 1686-1793, Paris 1854, 1862; H. C. Barnard, Madame de Maintenon and Saint-Cyr, Cambridge, 1930, reprint 1970.

⁶⁰ *Podróże królewicza...*, s. 52. Kolor czerwony zarezerwowany był dla dziewcząt w wieku od 7 do 10 lat (uczyły się one podstaw wiary i katechizmu), kolor zielony dla przedziału 11-13 lat (nauka katechizmu, lekcje historii, geografii i muzyki), żółty dla dziewcząt od 14 do 16 lat (nauka języka, rysunku i tańca), niebieski dla 17-20 lat (wychowanie moralne). Por. D. Roche, op. cit., s. 362-363, 366; R. Chartier, M.-M. Compère, D. Julia, op. cit., s. 243.

⁶¹ *Podróże królewicza...*, s. 52. Wartościami, które starano się wpajać przyszłym małżonkom i matkom były posłuszeństwo i uległość. D. Roche, op. cit., s. 361 Autor podkreśla zachowawczy charakter metod pedagogicznych, oparty w głównej mierze na pedagogice porządku społecznego. Por. F.J. Piaskowski, op. cit., s. 82, 84.

dziwiłłowie, co odnotowali w swym diariuszu. W świeżo założonej szkole przebywało wówczas 300 dziewcząt⁶².

Szkoła dla dziewcząt Saint-Cyr to nie jedyna francuska instytucja edukacyjna znana Polakom. Kos gościł też w Rochefort, gdzie młodzieńców ze szlacheckich rodzin przygotowywano do zawodu oficera marynarki. Podobne szkoły, utworzone w 1682 roku przez Colberta, a opłacane ze środków państwowych, funkcjonowały również w Breście i Tulonie. W każdej z nich, nauki pobierało początkowo trzysta osób, a następnie, jak podawał Kos, liczba ta zredukowana została do stu:

Tu jest le second département des gardes de la marine dla młodej szlachty (...), którzy mają swoich metrów ad exercitia i z osobna do matematyki, do nawigacyi, konstrukcyi okrętów, do bombardowania, aux cannonages etc., których król antretenuje i metrów płaci, i gdy wojenne okręty armują (...), tych akademików biorą tyle ile admirał chce, i z nich oficerowie na morską służbę sposobią się (...)⁶³.

Osoba Stanisława Leszczyńskiego z oczywistych powodów przyciągała Polaków przejeżdżających przez Lotaryngię*. Swój pobyt w Akademii zaznaczył Morawski: „Akademia tu jest książęca, z metrami języków, fechtowania, na koniu jeżdżenia, gdzie jego i cudzoziemscy kawalerowie swoje mają exercitia”. Pobyt w Lunéville odnotował w swym diariuszu również Michał Kazimierz Radziwiłł⁶⁴.

Inny obszar zainteresowania podróżników stanowiły instytucje opiekuńcze i szpitalnictwo. Co prawda, na przestrzeni minionego wieku ich liczba w Polsce znacznie się zwiększyła, ale nadal widoczne były wyraźne braki w tej dziedzinie. Z Francji płynął więc przykład do naśladowania. Ojciec przyszłego króla, Stanisław Poniatowski, miał świadomość takich potrzeb, zauważając: „Szpitale na starych żołnierzy, jak wielki mają w sobie pożytek, widzimy przez dowodne w inszych krajach przykłady (...)”⁶⁵. Stosunkowo wiele uwagi temu aspektowi życia społecznego poświęcił Michał

⁶² AGAD, AR, dział Rękopisy biblioteczne, sygn. tymcz. nr 57 a, s. 32-33. Możliwość zapoznania się z stanem edukacji francuskich szlachcianek powinna skłaniać do porównań z sytuacją w Polsce. Niestety, brak tego typu uwag w analizowanych tekstach.

⁶³ *Podróże królewicza...*, s. 84; F. Bluche, *Życie codzienne we Francji...*, s. 176.

* O roli, jaką w kształceniu szlacheckiej młodzieży z Polski odgrywała szkoła w Lunéville, wspominałam w rozdziale drugim.

⁶⁴ BOss., rkps 13757/I, s. 192. Autor podkreślał, że we Francji znajduje się wiele wojskowych akademii, BOss., rkps 13757/I, s. 198; AGAD, dz. VI, sygn. II-80 t. I, s. 139.

⁶⁵ S. Poniatowski, *List ziemianina do pewnego przyjaciela z innego województwa*, 1744, wyd. Kantecki w dodatku do dzieła *Stanisław Poniatowski, kasztelan krakowski*, Poznań 1880, [w:] *Czasy saskie...*, s. 286.

Mniszech, podróżując po Anglii. Zwiedzając szpitale i domy ubogich, dokładnie charakteryzował je w swych relacjach. Szczególnie podkreślał funkcje lecznicze tych zakładów, ale też opiekuńcze, w stosunku do ubogich, kalek czy chorych psychicznie⁶⁶. W rejestrach wydatków braci Wodzickich figurują wprawdzie jedynie wizyty w domu dla obłąkanych w Turynie oraz w szpitalu w Mediolanie⁶⁷; można jednak przypuszczać, że odwiedzali podobne instytucje także we Francji. Morawski wystawił tamtejszej opiece zdrowotnej dobrą ocenę, w pełni wystarczającą wydała mu się również liczba przytułków i szpitali, pisał bowiem: „Szpitalów na spracowanych żołnierzy na innych starych lub chorych ludzi, na ubogie dzieci i podrzutki ma [Francja – dop. M.K.] dosyć”⁶⁸.

Szpitałem bardzo często odwiedzany był z pewnością paryski l’Hôtel-Dieu. W XVIII wieku było w nim 21 sal, które mogły pomieścić 1200 łóżek. Zarząd sprawował komitet składający się z arcybiskupa, Pierwszych Przewodniczących parlamentu, Cours des Comptes et des Aides. Szpital otrzymywał stosunkowo wysokie dotacje. L’Hôtel-Dieu był jednak nieustannie krytykowany, przede wszystkim z powodu złego stanu higieny, przepełnienia, niewystarczającej liczby personelu oraz wysokiej śmiertelności. Zdarzały się sytuacje, kiedy przebywało w nim nawet ponad 5 tysięcy chorych, czyli czterokrotnie więcej niż przewidywano. Umieszczano ich wówczas po czterech w jednym łóżku, a pozostałych na podłodze, na słomie.

Ksiądz Morawski poświęcił kilka uwag oddaniu, z jakim personel szpitali i przytułków wykonywał swoją pracę. Po wizycie w szpitalu la Salpêtrière, „pryncypialnym Domu Szpitala generalnego”, napisał: „Jest piękne i do zbudowania spectaculum, widzieć manierę, którą wspomagają mizериą owych ubogich ludzi, widzieć rząd i politykę, którą tam obserwują do utrzymania w naleźności i submissji tak wielką liczbę osób (...)”. Przedmiotem uwagi tego autora były również mniejsze instytucje. W jego notatkach pojawiła się wzmianka o szpitalu ufundowanym w 1629 roku przez Annę Austriaczkę, w którym znajdowało się jedynie 28 łóżek. Z innych paryskich szpitali kanonik wymieniał Hôpital de Quinze Vingt (ufundowany dla szlachty powracającej z wypraw krzyżowych; schronienie i opiekę znajdowali w nim ci „którym saraceni oczy byli wyłupili”) oraz Hôpital des Petites Maisons (Szpital Małych Domków), gdzie przebywali chorzy psychicznie. Przytułek, w którym sprawowano opiekę nad porzuconymi dziećmi też nie umknął uwagi księdza: „(...) na ulicy przedmieścia de S. Antoine (...)”.

⁶⁶ Por. Z. Libiszowska, *Życie polskie...*, s. 24-25.

⁶⁷ BOss., rkps 11624/III, s. 1513 (kwiecień 1750 roku).

⁶⁸ BOss., rkps 13757/I, s. 199.

Tam wychowują dzieci znalezione od matek przyniesione aż do pewnych lat potem je do generalnego szpitala dają⁶⁹.

Wojny prowadzone przez Ludwika XIV wiązały się z dużymi stratami i pochłaniały setki ofiar. Należy jednak przyznać, iż król wykazywał wiele troski o los byłych żołnierzy. Zwłaszcza po wojnie z koalicją można było zauważyć zmianę w jego postawie, pragnął bowiem zmienić swój wizerunek i uchodzić również za inicjatora rozwiązań pokojowych. Główny dom opieki dla ofiar działań wojennych otwarto w Paryżu przy ulicy Cherche-Midi. Wkrótce potem, ponad 7 tysięcy rannych żołnierzy w stanie czynnym mogło znaleźć schronienie w utworzonym w 1670 roku l'Hôtel des Invalides. Ze wszystkich odwiedzanych we Francji szpitali właśnie ten wywarł na Karolu Stanisławie Radziwille największe wrażenie⁷⁰. Równie dokładna relacja znajduje się u Morawskiego. Autor skupił się w głównej mierze na opisie budynku, czterech dziedzińców, kaplicy oraz pomieszczeń gospodarczych: kuchni i pralni. Nie omieszkał odnotować podziału pensjonariuszy na prostych żołnierzy i oficerów⁷¹. Podobny opis budynku szpitalnego pozostawił Mniszech. Zasadniczo natomiast różniły się poglądy obu autorów na temat sensu istnienia tego rodzaju instytucji w Paryżu. O ile Morawski okazał się zwolennikiem l'Hôtel des Invalides, o tyle Mniszech krytycznie ustosunkował się do potrzeby utrzymywania w stolicy tak ogromnego szpitala⁷². Podstawowym argumentem były koszty. Skrupulatnie wyliczał wydatki na utrzymanie jednego pensjonariusza i dowodził, że koszt dałoby się obniżyć, gdyby żołnierzy rozlokowano w mniejszych miejscowościach na prowincji, bliżej krewnych. Rozwiązanie to zadowoliliby wszystkich – żołnierzy, mieszkańców miejscowości, w których by ich lokowano, a przede wszystkim władze, które mogłyby przeznaczyć zaoszczędzone pieniądze na opiekę nad kolejnymi potrzebującymi. Ponadto, żołnierze w lepszej kondycji mogliby na siebie zarabiać, pomagając przy lżejszych pracach polowych. Miejsca zwolnione w ten sposób w Hôtel des Invalides przeznaczyłby Mniszech dla pacjentów ze szpitala Hôtel-Dieu, w którym panowały fatalne warunki⁷³.

⁶⁹ BOss., rkps 13757/I, s. 255, 258, 234, 255-256, 271. Por. P. Gaxotte, *Paris au XVIII^e...*, s. 198; D. Hickey, *Local hospitals in Ancien Regime France. Rationalization, Resistance, Renewal, 1530-1789*, Montreal Kingston-London-Buffalo 1999.

⁷⁰ AGAD, AR, dział Rękopisy biblioteczne, sygn. tymcz. nr 57 b, s. 18-19, 22-23; W.St. Magdziarz, op. cit., s. 129; *Histoire des hôpitaux en France, sous la direction de Jean Imbert*, Toulouse 1982, s. 163, 538.

⁷¹ BOss., rkps 13757/I, s. 274-276.

⁷² BOss., 6253/I, s. 115.

⁷³ Ibidem, s. 115-116. Krytyka Hôtel-Dieu dotyczyła również umiejscowienia szpitala, w „quartier étroit, malsain” (...). Na ukonstytuowanie się grupy wojskowych jako wyodrębnionej grupy społeczno-zawodowej i problemów jej starości zwrócił uwagę A. Wyrobisz, *Żołnierze*

W 1708 roku król wydał zarządzenie, by w każdym mieście pełniącym funkcję „place-forte” powstał szpital wojskowy. W Breście Kos zwiedzał taki szpital liczący 2 tysiące łóżek, gdzie chorymi opiekowali się ojcowie Bonifratrzy. W pobliżu uprawiali oni rośliny i zioła potrzebne w leczeniu. Ksiądz Morawski z kolei, odwiedził szpitale wojskowe w Metz i Thionville⁷⁴.

Fryderyk August wraz ze swym orszakem był w sierpniu 1715 roku w l'Hôpital de la Marine w Rochefort. W Marsylii natomiast zapoznał się z funkcjonowaniem lazaretu, w którym odbywały kwarantannę osoby powracające z Dalekiego Wschodu⁷⁵. Ze względu na potrzeby znacznego regimentu wojskowego wybudowano w Metz szpital „dość piękny i obszerny”, który odwiedził ksiądz Morawski⁷⁶.

Należy stwierdzić, że Polacy pozostawali pod wrażeniem rozbudowanej sieci francuskich szpitali prowincjonalnych. Szpital pod wezwaniem św. Mikołaja w Metz został opisany przez Morawskiego następująco: „obszerny, z kaplicą jest w nim teraz 900 osób, inkludując starych chorych i młodych, a 300 dzieci u mamek”⁷⁷. Wydaje się, że ksiądz kanonik w większym stopniu niż pozostali autorzy interesował się funkcjonowaniem szpitali i przytułków. W diariuszu nie stroni ponadto od obserwacji dotyczących sytuacji chorych i ubogich oraz form niesionej im pomocy.

Zapoznavanie się z procesami produkcyjnymi w fabrykach i manufakturach

Pobyty we francuskich manufakturach, poświadczane w analizowanych przez nas dokumentach, potwierdzają coraz większe zainteresowanie podróżników tajnikami produkcji oraz systemem zarządzania. Wodziczy zwiedzali hutę szkła i najprawdopodobniej obserwowali robotników przy pracy⁷⁸. W Paryżu największym „wzięciem” u cudzoziemców cieszyła się słynna Manufaktura Gobelinów położona na przedmieściach Saint-Mar-

weterani, inwalidzi wojenni – nowy problem w miastach europejskich w XVI-XVIII w., [w:] *Wojsko-Społeczeństwo-Historia. Prace ofiarowane Profesorowi Mieczysławowi Wrzosekowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę Jego urodzin*, pod. red. W. Fedorowicza, J. Snopki, Białystok 1995, s. 91-96.

⁷⁴ BOss., rkps 13757/I, s. 209-210, 214; *Podróże królewicza...*, s. 75. W 1747 roku weszło w życie postanowienie o utworzeniu w szpitalach wojskowych sal specjalistycznych, *Histoire des hôpitaux...*, s. 539.

⁷⁵ *Podróże królewicza...*, s. 84, 99. Por. BOss., rkps 13757/I, s. 333. Morawski wspominał o „Hôpital des Forcats”, dla chorych „na galerach zostających” oraz szpitalu dla „chorych na morzu służących”.

⁷⁶ BOss., rkps 13757/I, s. 201.

⁷⁷ Ibidem, s. 212.

⁷⁸ BOss., rkps 6253/I, s. 1526.

cel. W roku 1661 rodzinny zakład został z polecenia Colberta przekształcony w Królewską Manufakturę produkującą meble na potrzeby francuskiej korony. W latach następnych wprowadzono tam istotne zmiany, polegające między innymi na zatrudnieniu wielu znanych w ówczesnym czasie tapicerów, artystów malarzy i brązowników oraz mistrzów stolarskich⁷⁹. Król Ludwik XIV przywiązywał dużą wagę do rozwoju Manufaktury i często osobiście ją odwiedzał. W 1664 roku jej dyrektorem został jeden z największych malarzy epoki, Charles Le Brun. Za jego czasów powstała większość słynnych gobelinów zdobiących później królewskie rezydencje. W relacji księdza Morawskiego pojawiły się szczegóły dotyczące okoliczności powstania miejsca „do farbowania wełny, i do roboty obicia”⁸⁰. W diariuszu Kosa wizyta w Manufakturze znalazła wyraz w słowach: „Po obiedzie byliśmy aux Goblins widzieć manufakturę. Szpaler bardzo pięknych i bogatych. Tamże rzemieślnik jeden, stoły jako we Florencyi, des pierres rapportées. Aux Goblins 200 a czasem 300 rzemieślników zawsze robią koło Szpaler, sumptem królewskim”⁸¹. Na początku XVIII wieku, a więc w czasie, gdy fabrykę zwiedzali wzmiankowani autorzy, nadal przeżywała ona okres świetności, wykonując zlecenia na zamówienie członków rodziny królewskiej i arystokratów. Nie wiadomo, czy zwiedzał ją Felicjan Piaskowski, pewne natomiast, że przebywał w manufakturze produkującej luksusowe tkaniny w Tours⁸².

Inną manufakturą zwiedzaną przez Kosa była Manufacture des Draps w Abbeville. Położone nad Sommą miasteczko, ważny ośrodek handlu i przemysłu włókienniczego, swą pozycję zawdzięczało w głównej mierze polityce Colberta⁸³. Abbeville wyglądem i położeniem przypominało podróżnikom Bolonię. Kos zwiedził tam dwa zakłady: w jednym produkowano barchan, w drugim luksusowe materiały obiciowe. W mieście od pięćdziesięciu lat prowadził działalność Van Robais, znany kupiec rodem z Holandii. O jakości towaru produkowanego w jego fabrykach Kos wypowiedział się następująco: „(...) trzyma [Van Robais – dop. M.K.] fabrykę najświetniejszą sukien cienkich francuskich, tak że się angielskim suknom

⁷⁹ W tej renomowanej Manufakturze swoje dzieła tworzyli wówczas tak znani malarze-kartoniarze, jak: Simon Vouet, Philippe de Champaigne, François Desportes, Jean-François de Troy, Charles Coypel, Jean-Baptiste Oudry oraz François Boucher. Por. *Dictionnaire d'histoire...*, s. 446-447.

⁸⁰ BOss., rkps 13757/I, s. 257. Por. BOss., 6253/I, s. 122.

⁸¹ *Podróże królewicza...*, s. 12. Por. AGAD, AR, dział Rękopisy biblioteczne, sygn. tymcz. nr 57 b, s. 20.

⁸² F.J. Piaskowski, op. cit., s. 73.

⁸³ Wśród innych miast rozwijających się miast oprócz Abbeville, należy wymienić: Alençon, Amiens, Aubusson, Angoulême, Rouen, Elbeuf, Tours, Lyon, Saint-Etienne. Zob. *Dictionnaire d'histoire...*, s. 219.

równają⁸⁴. Zainteresowanie podróżnika zaowocowało szczegółowym opisem: „Ten kupiec cztery tysiące rzemieślników trzyma, to jest jedni, co wełnę myją, drudzy czeszą, strzygą, gładzą, prasują etc. Wszystkie te gradus tamże w jego domu widzieliśmy, bo niż sukno będzie doskonałe, przez 32 rąk przechodzi⁸⁵. O majątku kupca, handlującego nie tylko tkaninami, świadczyła również liczba posiadanych przez niego statków. „Tenże kupiec – informował Kos – ma 14 okrętów swoich, między którymi cztery ma fregaty, z których jedna nosi dział 40, a inne mniejsze są, bo nie tylko sukmem, ale zbożem i innymi rozmaitemi rzeczami handluje⁸⁶.”

Podobnie jak Kos, Mniszchowie spędzili w Abbeville dwa dni (w październiku 1766 roku). Jednak ich relacja, wyodrębniona w postaci osobnego rozdziału, przewyższa wszystkie pozostałe. Zawiera mnóstwo wiadomości na temat okoliczności powstawania fabryki i jej funkcjonowania. „Jej [fabryki – dop. M.K.] bardzo dokładny opis – zauważa Marek Bratuń – (...) należy do najwybitniejszych spośród wszystkich tego rodzaju observations podróżniczych Mniszchów⁸⁷. Na rozdział składają się trzy części: pierwsza poświęcona jest królewskim przywilejom i innym prawom nadanym właścicielowi manufaktury, druga zawiera jej opis, trzecia zaś dokładnie przedstawia kolejne etapy wyrobu sukna.

W tekście Mniszchów wielokrotnie pojawia się nawiązanie do roli cudzoziemców w życiu gospodarczym Francji. O wyjątkowym traktowaniu Holendra przez władze świadczył fakt, że nawet po odwołaniu edyktu nantejskiego pozycja protestanckiego fabrykanta pozostała niezmieniona, a w kolejnych latach odnawiano przyznane mu przywileje. Otrzymał on wyłączność na produkcję tkanin w mieście i okolicy, uzyskał też wiele ulg podatkowych, między innymi zwolnienie z opłat importowych i eksportowych.

W latach świetności manufaktury liczba robotników dochodziła nawet do 4 tysięcy. Czytając uwagi na temat zarządców, ich życia codziennego, sposobu, w jaki przygotowywali swych następców, odnosi się wrażenie, że tworzyli oni odrębną społeczność, pogrążoną w pracy i modlitwie, z dala od konfliktów religijnych i politycznych. Wrażenie harmonii wzmacniają końcowe słowa: „Szczęśliwi ci, którzy mogą poszczycić się posiadaniem fabryki równie pięknej i potężnej, jak ta w Abbeville⁸⁸.”

⁸⁴ *Podróże królewicza...*, s. 63.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 62.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 63.

⁸⁷ M. Bratuń, „*Ten wykwinny...*”, s. 179.

⁸⁸ BOss., rkps 6253/I, s. 101.

W tej samej fabryce gościł też Stanisław Krasieński, który z tej okazji nawiązał do tradycyjnej rywalizacji ekonomicznej między Anglią i Francją⁸⁹. Porównania jakości tkanin produkowanych w Anglii i we Francji pojawiały się w relacjach podróżników stosunkowo często, również przy okazji bytności w manufakturach w Nîmes, w których wyrabiano jedwabne pończochy:

Manufaktury w niem są sławne jedwabne, osobliwie pończoch jedwabnych wszelkich kolorów faits au métier jako w Angli, materyi jedwabnych i współjedwabnych pięknych. Quondam taka była manufaktura pończoch, że ich 2500 par przez dzień robiono, tak jedwabnych jako włóczkowych. Widzieliśmy manufakturę pończoch jedwabnych au métier chez Grison⁹⁰.

Analizując relację Morawskiego z Lyonu, ważnego ośrodka włókienniczego, trudno nie dostrzec porównań, jakie czynił i ten autor między dwoma krajami. Produkty z Lyonu śmiało też mogły konkurować, zdaniem księdza, z paryskimi: „Manufaktury tu są jedwabne różne jako to materii, pończoch. Materie z złotem i srebrem, aksamity (...) i inne, galony złote i srebrne, u których srebro lepsze niż paryskie tu robią”⁹¹.

Do wyrobów paryskich porównywano również przedmioty fajansowe wyrabiane w Rouen. Co prawda, w tamtych czasach miasto miało już za sobą lata największego rozkwitu, nadal jednak szczyliło się fabrykami produkującymi fajans. O jednej z nich pisał w swej relacji Kos: „Po obiedzie widzieliśmy la faiencerie, to jest fabrykę, gdzie robią la porcelaine fine, tak jak à St. Cloud pod Paryżem, et la faïence ordinaire”⁹².

Na podstawie powyższych obserwacji można stwierdzić, że Polacy żywo interesowali się handlem i funkcjonowaniem manufaktur. Szlacheccy synowie, przygotowani do objęcia funkcji publicznych w kraju, chętnie takie miejsca opisywali. Wynika stąd, że przywiązywali istotne znaczenie do problemów gospodarczych i wiedzy o mechanizmach ekonomicznych.

Doskonalenie wiedzy o fortyfikacjach i sztuce wojskowej

Młody szlachcic, destynowany do dalszej kariery politycznej lub wojskowej w ojczyźnie, we Francji pilnie poszukiwał wiedzy z dziedziny wojskowości i architektury militarnej. W programach wychowawczych napi-

⁸⁹ S.B. Krasieński, op. cit., s. E3.

⁹⁰ *Podróże królewicza...*, s. 95.

⁹¹ BOss., rkps 13757/I, s. 323, 333. Pozycja Lyonu jako ważnego ośrodka tekstylnego i włókienniczego wzrasta od drugiej połowy XV wieku. W Marsylii duchowny wspominał o manufakturach „gdzie sukna, materie, pończochy kondemnowani na galery robią”.

⁹² *Podróże królewicza...*, s. 65.

sano wiele słów o zasadach inżynierii, budowy fortyfikacji i artylerii. Nie pomijano ćwiczeń jeździeckich. W ówczesnej Europie Francuzi przodowali w sztuce wojennej i utrzymywali olbrzymią armię. W drugiej połowie XVII stulecia Francja zaangażowana była w wiele konfliktów militarnych, odnosząc – przynajmniej w czasie pierwszych wojen prowadzonych przez Ludwika XIV – wiele zwycięstw. W latach 1678-1698 pod kierownictwem Vaubana wybudowano tak zwany żelazny pas fortyfikacji broniących granic kraju⁹³.

Opisy budowli militarnych występują w relacjach wyjątkowo obficie⁹⁴. Ciekawość podróżników budziły nie tylko obiekty aktualnie pełniące swą funkcję obronną, ale również budowle zrujnowane, rozebrane lub w rozbudowie. Nawet ksiądz Morawski odnotowywał prace związane z nowymi umocnieniami, jak na przykład te, prowadzone z rozkazu Ludwika XV, w górach w okolicach Metz: „Król (...) zaczął na tych górach nową fundować fortecę, około której codziennie kilka tysięcy ludzi robi”. Rozmach i szybkość prowadzonych prac najwyraźniej zadziwiały Morawskiego⁹⁵. W innym miejscu wspominał okoliczności wybudowania fortyfikacji w Thionville, gdzie, z racji strategicznego położenia w pobliżu wschodniej granicy królestwa, Vauban wydał polecenie wzmocnienia fortyfikacji. Księdza oprowadzono również po tamtejszych koszarach⁹⁶.

Skoro lekcje architektury wojskowej i fortyfikacji wchodziły w zakres edukacyjnego programu młodego szlachcica, zrozumiałe, że rodzice przywiązywali do nich szczególną wagę. I tak, w koncepcjach wychowawczych Antoniego Lubomirskiego, aspekt militarny zajmował poczesne miejsce. Posyłając syna Marcina na naukę wojskowego rzemiosła do Lunéville, pragnął zapewnić mu solidne wykształcenie. Owa troska Lubomirskiego o należyte przygotowanie syna do działalności publicznej wynikała z jego poglądów:

Bo kto wojsko bezpiecznie prowadzić może? Ten, który wie ziemi położenie. Kto strategmata, to jest fortyle nieprzyjacielskie lepiej może przewidzieć? Ten, który historyje czytał, kto wojsko na dobrym miejscu uszykować, działa narychtować, strzelbę zasadzić, szançe założyć, do szturm u puścić, snadniej i bacznie może?⁹⁷

⁹³ J. Baszkiewicz, op. cit., s. 274-277.

⁹⁴ F. Wolański, *Europa jako...*, s. 119-120.

⁹⁵ BOss., rkps 13757/I, s. 201.

⁹⁶ Ibidem, s. 214.

⁹⁷ Cyt. za: W. Zarzycki, op. cit. s. 31.

Bardzo dużą wagę przykładano do tego, by bezpośrednio zapoznawać się z ważnymi strategicznie budowlami o charakterze militarnym. Taką możliwość zapewniały podróże po Francji, zwłaszcza po regionach przygranicznych. Podróżnik, często w asyście miejscowego wojskowego, zyskiwał w ten sposób najlepsze z możliwych warunki do obserwowania na miejscu zasad fortyfikacji i architektury wojskowej.

Pierwszymi budowlami podziwianymi przez Polaków, którzy docierali do wschodnich granic Francji, były obiekty Strasburga, a następnie Metz. Zdaniem Krasieńskiego, który dotarł do Francji w październiku 1697 roku, fortyfikacje w Strasburgu przewyższały architektonicznym kunsztem pozostałe znajdujące się w tym regionie⁹⁸.

Pamiętajmy, że podróże Polaków po Francji pod koniec XVII i na początku XVIII wieku przypadały na dość dramatyczne czasy. Tereny północno-wschodniej Francji stały się wówczas areną działań wojennych. Charakterystycznym przykładem mogą być losy miasta Douai, odwiedzonego przez królewicza Fryderyka Augusta w 1715 roku. Po podpisaniu traktatu w Aix-la-Chapelle w 1668 roku znalazło się ono w granicach Francji. Niestabilna sytuacja i względy bezpieczeństwa wpłynęły na decyzję rozpoczęcia prac fortyfikacyjnych opracowanych przez Vaubana. W tym też czasie król założył w mieście szkołę artylerii. W Douai znajdowały się również manufaktury, które zaopatrywały w armaty większość fortec położonych w tamtym rejonie Francji. Działania wojenne Ludwika XIV o sukcesję hiszpańską doprowadziły do zdobycia miasta przez nieprzyjacielskie wojska w 1710 roku, a następnie odbicia go, dwa lata później, przez marszałka de Villarsa⁹⁹. Ostatecznie, na mocy traktatu w Utrechcie, w 1713 roku, Douai zostało przyłączone do Francji¹⁰⁰. Kos uznał je za „miasto najobronniejsze w Europie”¹⁰¹.

Podczas bytności w Douai królewicza Fryderyka Augusta odbywały się tam niewielkie manewry z udziałem żołnierzy miejscowego regimentu. „Na obiedzie – informował Kos – byliśmy znowu chez Mr. le baron d’Eltz, którego regiment pieszy niemiecki, objeżdżając rano miasto, prezentował się królewiczowi Imci i exercitia czynił z taką perfekcją, jako regiment Lenka

⁹⁸ S.B. Krasieński, op. cit., s. D. Informacja o pobycie w twierdzy w Metz pojawia się w dziurisku księdza Morawskiego, BOss., rkps 13757/I, s. 209.

⁹⁹ W relacji Kosa odnajdujemy bezpośrednie wzmianki dotyczące jeszcze świeżych w pamięci mieszkańców regionu wydarzeń: „...widzieliśmy w półdrogi Denain, to miejsce gdzie marszałek de Villars sforsował koligatów, gdzie było 20 batalionów piechoty holenderskiej, i ta akcja była okazją, że odebrali francuzi (...) działa i wszystkie amunicje koligatów (...). Byliśmy à Denain dans l’abbaye des Dames, gdzie Millord Albemarle (...) i inni generałowie byli wzięci; widzieliśmy i miejsce mostu sur l’Escaut, gdzie generał Dohna i innych wiele oficerów znacznych i żołnierzy potopiło się”. Por. *Podróże królewicza...*, s. 56.

¹⁰⁰ Ibidem, s. 55.

¹⁰¹ Ibidem.

w Arras, i tak jest piękny jako tamten”¹⁰². Wojska królewskie prezentowały się również przed orszakami królewicza w Valenciennes i Lille. W obu tych miastach znajdowały się fortyfikacje, które przybysze dokładnie zwiedzali. Byli tam oprowadzani przez uczestników niedawnych, dramatycznych wydarzeń, podobnie zresztą jak miało to miejsce podczas pobytu w Lille: „... objachaliśmy – notował Kos – całe miasto par dehors widzieć i fortyfikacje i atak koligatów podczas ostatniego oblężenia, co Mr. Valry, który to miasto z marszałkiem Boufflerem bronił, distincte eksplikował”¹⁰³.

O krótkim pobycie w Arras Michała Kazimierza Radziwiłła w październiku 1722 roku czytamy w notatce z jego diariusza: „nocowałem – pisał – a Arras, jakże pięknej fortecy francuskiej i dosyć mocnej”¹⁰⁴. Warto tu zaznaczyć, że wcześniejszy diariusz Karola Stanisława Radziwiłła, ojca księcia, zawiera niewspółmiernie więcej wzmianek o systemie fortyfikacji we Francji, również na południu kraju, dokąd niestety Michał Kazimierz nie dotarł¹⁰⁵.

Fortyfikacjom w Bergue Kos poświęcił osobne miejsce, pisząc:

(...) widzieliśmy fortyfikacje, które consistunt w jednym potężnym ouvrage à corne, bo gdy Dunkierka była w całości, przez zatrzymanie śluz w Dunkierce, Bergue niemal dokoła mogło inundari i fortyfikacje do inundacji były słabe. Teraz, gdy Dunkierka zdemoliowana, trzeba to miasto dokoła fortyfikować. Miasto samo niezbyt wielkie, ale piękne (...) ¹⁰⁶.

Kos uczynił w tym miejscu aluzję do wydarzeń z roku 1713, kiedy to Anglia, z obawy przed korsarskimi wypadami, zażądała od Francji rozbiórki fortyfikacji wybudowanych przez Vaubana i zamknięcia portu w Dunkierce. Specjalny przedstawiciel przysłany z Anglii miał na miejscu dopilnować, czy wszystkie te żądania zostaną spełnione. W dalszej części relacji znajduje się zresztą dokładny opis spornego kanału, portu oraz fortyfikacji. Rozwiązania zastosowane przy budowie śluzy w porcie spotkały się ze szczególnym uznaniem Polaków, którzy odnotowali między innymi: „Widzieliśmy śluzę, która jest dwojaka, do wielkich i do mniejszych okrętów; tak od morza jako od kanału ma dwojake potężne bramy, zgoła takie opus

¹⁰² Ibidem.

¹⁰³ *Podróże królewicza...*, s. 57-59.

¹⁰⁴ AGAD, AR, dz. VI, sygn. II-80, t. I, s. 125.

¹⁰⁵ AGAD, AR, dział Rękopisy biblioteczne, sygn. tymcz. nr 57 a, s. 12-13; AGAD, AR, dział Rękopisy biblioteczne, sygn. tymcz. nr 57 b, s. 8.

¹⁰⁶ Ibidem, s. 60. Warunki narzucone przez Anglię wynikały z politycznego sojuszu zawartego przez obydwa państwa przeciwko Hiszpanii. Utratę ważnej pozycji strategicznej i handlowej mieszkańcy miasta, korzystający ze zwolnień od opłat celnych, powetowali sobie rozwijając handel alkoholem.

i tak gruntowne, jakiego jeszcze na świecie nie było (...). Ciekawostką godną obejrzenia było znajdujące się w Dunkierce działo, mierzące 25 stóp długości, a nazwane „de Nancy”. Wielkość działa była przedmiotem podziwu oglądających, a zainteresowanie wzbudzały też znajdujące się na nim rodowe herby domu Lotaryngii¹⁰⁷.

Odmienny obraz portu w Dunkierce pozostawił w swej relacji Krasieński, który pojawił się tam niespełna dwadzieścia lat przed Fryderykiem Augustem. Pod koniec XVII stulecia port był w pełni rozkwitu, zasłużenie cieszył się wówczas mianem „duszy i serca francuskiej Flandrii”. Podczas zwiedzania, oprócz cumujących tam okrętów wojennych, uwagę Polaka zwróciły liczne statki handlowe z Holandii, Anglii, Hiszpanii, krajów skandynawskich i Gdańska. W czasie pobytu Krasieńskiego w Dunkierce nadal żyła pamięć o wydarzeniach ostatnich lat, nie bez powodu więc autor przywoływał legendarną już postać „Niedźwiedzia” Jana Barta¹⁰⁸, słusznie uznawanego za jednego z twórców potęgi Francji w drugiej połowie XVII wieku¹⁰⁹.

Ślady polskich podróżników pojawiają się również w twierdzy Gravelines, w okolicach Dunkierki. Po podpisaniu przez Francję traktatu pirenejskiego Vauban rozpoczął tam prace fortyfikacyjne. W ten sposób uczynił z twierdzy jeden z filarów systemu obronnego nadmorskiej części Flandrii. Co prawda, twierdza Gravelines ustępowała wielkością i znaczeniem innym, nie pomijano jej jednak na szlaku wędrówek po budowlach obronnych północnej Francji¹¹⁰.

Objazd najważniejszych miejsc obronnych regionu północno-wschodniego obejmował również pobyt w Calais, gdzie nadal znajdowały się mury i zamek obronny. Na początku XVIII wieku w Calais stacjonowały dwa bataliony wojska. Na rynku przed kościołem znajdowała się miejska cysterna z wodą, wybudowana przez Vaubana na wypadek ataku wroga. W porcie zakotwiczona była królewska fregata wyposażona w 24 działa. Z portu w Calais widać było wyraźnie zamek w Dover. Wszystkie te atrakcje Kos oglądał na własne oczy i na zakończenie opisu zanotował w dzienniku: „Anglię stąd widać barzo dobrze, brzegi jej są białe i le château de

¹⁰⁷ Ibidem, s. 60.

¹⁰⁸ Jean Barth (1651-1702) był potomkiem flamandzkiej rodziny armatorów-korsarzy. W czasie wojny holenderskiej w 1672 roku przeszedł na stronę Francji. W 1694 roku król przyznał mu tytuł szlachecki i odznaczył za zasługi dla kraju orderem Świętego Ludwika. Zob. *Dictionnaire d'histoire...*, s. 78-79.

¹⁰⁹ S.B. Krasieński, op. cit., s. E3-F. Autor przypomniał, że Dunkierka przeszła w posiadanie Francuzów w 1662 roku. Karol II sprzedał wówczas miasto Ludwikowi XIV za sumę pięciu milionów funtów.

¹¹⁰ *Podróże królewicza...*, s. 61.

Douvre rozemnać dobrze można; mil stąd jest francuskich 8”. Uwagę o położeniu Calais zamieścił również w swym opisie Krasiński¹¹¹.

Niektóre z miast północno-wschodniej Francji sprawiały na podróżnikach wrażenie mało zadbanych, wręcz opuszczonych. „Zjachaliśmy na noc – wzmiankował Kos – półczwartej poczty à Boulogne. Miasto to leży w dole między górami, jedno jest górne, drugie dolne; fortyfikacja quondam była staroświecka, ale ją Mr. de Louvois rozrzucić kazał”¹¹². W mieście stacjonowały dwie kompanie inwalidów wojennych, podobnie jak miało to miejsce w oddalonej od Boulogne dawnej fortecy w Montreuil¹¹³.

W Hawrze, porcie wojennym, Richelieu wybudował cytadelę, chcąc w ten sposób zabezpieczyć miasto przed zakusami Anglików¹¹⁴. Budowla ta stała się zresztą celem kolejnych, dwukrotnych, angielskich ataków w roku 1694 i 1759. W relacji Kosa została ona przedstawiona następująco: „Rano widzieliśmy cytadelę piękną o czterech bastyonach, założoną du cardinal de Richelieu. Stamtąd prospekt barzo piękny na port i na morze”¹¹⁵.

Umocnionym portem, któremu Kos poświęcił w swym diariuszu więcej uwagi, było położone w Bretanii Saint-Malo, „potężnie fortyfikowane z murami z ciosanego kamienia”. W 1590 roku jego mieszkańcy zamknęli bramy przed wojskiem Henryka IV, przyrzekając mu posłuszeństwo dopiero po przejściu króla na katolicyzm. W latach późniejszych dwukrotnie atakowały je wojska angielskie, o czym zresztą Kos kilkakrotnie napomknął: „(...) co anglików przywiodło, że dwa razy to miasto bombardowali, lubo bez żadnej jego szkody, i machinę nazwaną la machine infernale, nie po raz w nocy wprowadzili, chcąc ją tym samym zagubić, ale i to się nie udało”¹¹⁶. Próby zbombardowania miasta, mimo iż zakończone niepowodzeniem, przypięczętowały decyzję Vaubana o modernizacji istniejącego systemu obrony i przystosowaniu wież na potrzeby artylerii. Wyjątkowe położenie Saint-Malo, na trudno dostępnej skale, czyniły z niego fortecę praktycznie nie do zdobycia. Zwiedzanie najbardziej wysuniętej w morze części fortu (Fort de la conchée) zajęło orszakowi królewicza trzy godziny:

¹¹¹ Ibidem, s. 61; S.B. Krasiński, op. cit., s. E3.

¹¹² Louvois podjął również decyzję o zburzeniu cytadeli w Dieppe. Por. *Podróże królewicza...*, s. 64.

¹¹³ Ibidem, s. 62. Za panowania Ludwika XI miasto uzyskało z tego tytułu przywileje i zwolnienia od podatków. Fortyfikacje, o których wspominał Kos zostały prawdopodobnie wybudowane jeszcze za Karola Wielkiego. Zob. *Dictionnaire d'histoire...*, s. 112-113.

¹¹⁴ *Podróże królewicza...*, s. 62.

¹¹⁵ Ibidem, s. 65.

¹¹⁶ Ibidem, s. 70.

Opus to jest bardzo piękne z ciosanego kamienia (...) wielkim sumptem wystawione przez Mr. de Vauban. Wysokie jest więcej niż na 70 stóp geometrycznych, a gdy się morze w nawałności zburza przez wierzch na 30 stóp wyżej wały przez niego przechodzą, z takim impetem i wiołencją, że raz dwa działa de 48 livres de bal, to jest kartany żelazne (...) z góry zrzuciły¹¹⁷.

Bez wątpienia jednak to Brest pozostawał głównym celem podróżników docierających do Bretanii szlakiem fortyfikacji i budowli obronnych. Miasto ponownie zyskało na znaczeniu w 1631 roku, kiedy to na polecenie kardynała Richelieu rozpoczęto prace zmierzające do przebudowy portu i wybudowania arsenału. To ogromne przedsięwzięcie zostało zakończone przez Colberta i Vaubana. Działalność tego ostatniego w latach osiemdziesiątych upłynęła na realizacji planu wzmocnienia atlantyckiej części morskiej granicy Francji, zarówno poprzez przebudowę portów już istniejących, jak i budowę nowych fortec. Wzniesienie w Breście nowego potężnego muru obronnego w 1681 roku czyniło z portu ośrodek, w którym zaopatrywała się większość jednostek marynarki wojennej toczących walki z flotą angielską¹¹⁸. Kos dwukrotnie wspomina o przejażdżkach wzdłuż murów obronnych Brestu. Pobyt w tutejszej twierdzy pozostawił w diariuszach podróżników liczne wzmianki, potwierdzające ich duże zainteresowanie wojskowym aspektem zwiedzanych miejsc¹¹⁹.

Drugim pod względem znaczenia wojennym portem Francji na początku XVIII wieku był założony w 1666 roku port w Rochefort. On również był dziełem Vaubana, który zaprojektował budowle obronne, zarówno te znajdujące się w mieście, jak i na redzie. W 1671 roku w miejscowej stoczni zbudowano 13 statków, jedną galerę i kilkadziesiąt brygantyn¹²⁰. Sam port na początku XVIII wieku został zaś scharakteryzowany w następujący sposób:

Okręty królewskie wojenne są w tym porcie, których teraz jest kilkanaście blisko dwudziestu, które rzeką wchodzą pięć mil od morza, co nie jest barzo wygodne, że tak daleko od morza są, bo wchodząc i wychodząc czasem kilka niedziel bawić się muszą, do tego miejsca są skaliste i niebezpieczne, do tej rzeki przystępując¹²¹.

Główna różnica między portami w Breście i w Rochefort polegała, zdaniem Kosa, na sposobie załadunku na okręty dział i amunicji. W Breście za-

¹¹⁷ Ibidem, s. 71.

¹¹⁸ *Dictonnaire d'histoire...*, s. 125, 1031. Po okresie intensywnego rozwoju w latach amerykańskiej wojny o niepodległość port stracił swoją pozycję na rzecz Toul.

¹¹⁹ *Podróże królewicza...*, s. 73-74.

¹²⁰ *Dictionnaire d'histoire...*, s. 886.

¹²¹ *Podróże królewicza...*, s. 83.

ładunek dokonywał się w porcie. W Rochefort, gdzie ze względu na trudne i niebezpieczne dojsie nie było to możliwe, port opuszczały puste okręty, na które ładowano wyposażenie i amunicję na pobliskiej wyspie Oléron¹²².

W relacji Kosa z pobytu w porcie Rochefort w sierpniu 1715 roku pojawiają się szczegóły, które dostarczają dodatkowych informacji o jego funkcjonowaniu. Podróżnicy zwiedzali magazyny, manufakturę, gdzie wyrabiano liny oraz odlewnię „bo tu działa wszystkie do portów nad Oceanem leją i moździerz”. Zainteresowanie wzbudzało również miejsce, w którym powstawały maszty oraz arsenał, „gdzie strzelby, szpady etc. pięknym porządkiem ułożone”. Dużym nakładem finansowym wybudowano również część, którą można by nazwać stoczną remontową: „Widzieliśmy les trois bassins wielkim kosztem wystawione, gdzie okręty wstawiają do reparacji, dwa wielkie, a jeden mały”. Kos zauważył, iż działa „ułożone jak organy” umieszczano na murach obronnych oraz na nadbrzeżu¹²³.

Osobne miejsce w relacjach podróżnika znalazły fortyfikacje w Bordeaux. Przez ponad trzy stulecia miasto było przedmiotem sporów i rywalizacji władców Francji i Anglii. Kos nie szczędził słów uznania pod adresem twórców potężnej cytadeli, położonej w samym środku portu, „z kamienia ciosanego piękną barzo strukturą”. W tym czasie zresztą mieściło się tam więzienie: „W tym zamku są więźniowie status. Widzieliśmy tamże wschody wspaniałe, niemal w każdym bastyonie inszą strukturą, les souterrains dostatnie, sklepiste, la salle d’armes etc. i dokoła ten zamek obeszlśmy”¹²⁴.

Także pobyt w Marsylii upłynął Fryderykowi Augustowi i towarzyszącym mu osobom głównie na poznawaniu funkcjonowania portu. W pierwszym rzędzie gości zaprowadzono do zbrojowni, gdzie zobaczyli: „fuzye, pistolety, szpady etc. pięknym barzo porządkiem ułożone, służące do galer 40”. Następnie zwiedzali arsenał, magazyny, stoczną, fabrykę powrozków, gdzie wyrabiano płótna wykorzystywane przy budowie statków wojennych oraz kuźni. We wrześniu 1715 roku w porcie cumowały 24 jednostki wojenne (w poprzednim okresie było ich 40) oraz statki kupieckie. Królewicz wraz z towarzyszącymi mu osobami wszedł na pokład galery la Royale: „Byliśmy na galerze najpierwszej la Royale, przybranej z kapą i pawilonami z adamaszku karmazynowego z frendlami i galonami złotymi. Na której galerze czyniono la manoeuvre, to jest exercitium à coup de sifflet i z dział

¹²² Ibidem, s. 83-84.

¹²³ Ibidem, s. 84-85.

¹²⁴ Ibidem, s. 87.

strzelano”¹²⁵. O arsenale i cytadeli w Marsylii podobnie szeroko rozwiódł się też Piaskowski¹²⁶.

Ostatnim miejscem, które znalazło się na szlaku militarnych wędrówek Polaków był port i arsenał w Tulonie. Pojawiło się ono zarówno w zapisach Wodzickich, jak i Piaskowskiego¹²⁷.

Zarysowujący się obraz infrastruktury militarnej Francji pochodzi w głównej mierze z zapisów Józefa Kosa. Nie umniejsza to wartości innych relacji, niemniej podróż Fryderyka Augusta, w której Kos uczestniczył, należała do najdłuższych i najlepiej udokumentowanych. Widać, z jakim zapałem i wytrwałością towarzysz królewicza podchodził do obowiązku systematycznego spisywania swych obserwacji. Mnogość odwiedzanych miejsc wskazuje, jak istotny był to aspekt edukacji młodego Sasa.

Zwiedzając budowle wojskowe we Francji i badając ich funkcjonowanie, przybysze z Polski poznawali równocześnie życie jednostek wojskowych stacjonujących w większości tych obiektów. Pozostawione relacje dają liczne świadectwa, że wizyty gości z zagranicy stawały się okazją do organizowania różnego rodzaju musztr paradnych, przeglądów lub ćwiczeń.

Szczególną atrakcją stanowiły okazjonalne manewry wojsk francuskich, organizowane na wielką skalę i przy zaangażowaniu znacznych sił. Wiadomo, że podróżnicy z Polski, planując program swego pobytu za granicą, uwzględniali takie wydarzenia i starali się dotrzeć na czas, by nie przegapić widowiska. Bracia Zamoyscy, po krótkim pobycie w Reims, dojechali do Soissons, gdzie zwiedzili kościół katedralny, a następnie, we wrześniu 1698 roku, dotarli na miejsce manewrów w Compiègne, które zgromadziły 60 tysięcy żołnierzy. O innych ćwiczeniach, tym razem kawalerii królewskiej, w sierpniu 1699 roku, odbywających się przy udziale królów Francji i Anglii, wspomina opiekun Zamoyskich, Kamocki¹²⁸.

Wzmianka o przeglądzie pułku de la Mestre-de-Camp w Pontoise pojawia się w pamiętnikach Stanisława Augusta. O jednostce tej i jej zasługach słyszał on już wcześniej od swego brata Kazimierza, który służył w armii francuskiej i walczył w 1741 roku w jej szeregach pod dowództwem księcia

¹²⁵ Ibidem, s. 99. Wizytę w arsenale odnotował również Morawski, BOss., rkps 13757/I, s. 333.

¹²⁶ F.J. Piaskowski, op. cit., s. 68.

¹²⁷ Ibidem, s. 67.

¹²⁸ BN II 6891, s. 10 i n. Obszerną relację na temat tego wydarzenia pozostawił w swych pamiętnikach Saint-Simon w rozdziale zatytułowanym *Parada w Compiègne (1698)*. Zob. Saint-Simon, op. cit., t. 1, s. 296-306. Na zakończenie relacji wspomina on zresztą o licznie zgromadzonych cudzoziemcach obserwujących manewry: „(...) tych nieprawdopodobnych wspaniałości, które zadziwiły całą Europę, dokąd tylko doszły o nich wieści przekazywane przez cudzoziemców, oglądających wszystko co dzień osobiście i nie mogących wierzyć własnym oczom”; AGAD, AZ 516, s. 24.

de Chevreuse¹²⁹. Opinia na temat pułku sformułowana przez Poniatowskiego wystawiała mu pochlebne świadectwo:

Był to pułk dragonów, uważanych wówczas za wzór w zakresie taktyki i wyszkolenia dla całej kawalerii francuskiej; opinią taką cieszył się ten pułk od chwili, gdy niejaki la Porterie, major tego pułku, przejawiał w nim swój talent¹³⁰.

Oglądanie manewrów i pokazów wojskowych było swego rodzaju praktyczną lekcją wojskowości. Podczas tych zajęć, niezmiernie cennych z punktu widzenia doskonalenia wojennego rzemiosła, dochodziło z całą pewnością do wymiany poglądów, a zaobserwowane rozwiązania taktyczne i techniczne stawały się tematem rozmów i porównań. Chętnie opowiadano o nich również po powrocie do kraju.

Życie towarzyskie Polaków

W programie podróży o charakterze edukacyjno-poznawczym znalazło się również miejsce na naukę zasad i obyczajów rządzących zachowaniem politycznych elit. Zagraniczny wojaż stwarzał dobrze urodzonemu szlachcicowi okazję, by zakosztować atrakcji światowego życia, nauczyć się dobrych manier i nabrać towarzyskiego szlif. Te niezwykle cenione przez staropolskie społeczeństwo umiejętności podpatrywano na europejskich dworach oraz w arystokratycznych domach¹³¹. Dla niektórych Polaków dążenie do „przepolerowania się w świecie” stawało się celem samym w sobie, spychając na dalszy plan inne edukacyjne cele podróży. Trudno jednak umniejszać istotę również tego aspektu peregrynacji: młodemu, wykształconemu szlachcicowi wypadało udzielać się towarzysko. W ten sposób zyskiwał on pewność siebie, potrafił znaleźć się i zaprezentować w nowym środowisku. Na salonach Wiednia czy Paryża nawiązywał kontakty z miejscowymi osobistościami, a na dworach był podejmowany

¹²⁹ Tytuł Mestre de Camp (dowódca pułku-piechoty lub jazdy) został wprowadzony w czasach Franciszka I. Nazwę Mestre de Camp otrzymywała również pierwsza kompania pułku piechoty lub kawalerii. Poniatowski wymienił osobę Marie Charles de Chevreuse (1717-1771), zasłużonego w wojnie o sukcesję austriacką i wojnie siedmioletniej. Por. *Francja w pamiętnikach...*, s. 41.

¹³⁰ St.A. Poniatowski, op. cit., s. 153.

¹³¹ A. Wyczański, *Polska Rzecz...*, s. 387.

przez monarchów. Do spotkań takich dochodziło podczas audiencji, wizyt oficjalnych, różnego rodzaju uroczystości, ceremonii bądź zabaw¹³².

Zrozumiałe, że adaptacja w nowym środowisku nie zawsze przebiegała bez przeszkód. Poszukiwano więc wsparcia odpowiednich protektorów, by proces ów ułatwić i przyspieszyć. Można tu wyróżnić trzy kategorie osób, które w takim charakterze występowały. Do pierwszej zalicza się francuskich znajomych bądź przyjaciół, do których zgłaszano się z listami polecającymi, do drugiej – przedstawiciele innych narodowości, ale mieszkających we Francji dostatecznie długo i do trzeciej – rodaków mieszkających za granicą na stałe bądź czasowo¹³³. Zawarcie nowych, interesujących znajomości oraz wyrabianie sobie pozycji nie przebiegało łatwo, o ile nie było się poleconym lub protegowanym. Wymagało często nie lada zachodu, a wręcz swoistego hartu ducha. Cudzoziemscy bywalcy paryskich salonów wypowiadali się niejednokrotnie na temat zamkniętych środowisk, które – przyzwyczajone do obecności w stolicy wielu różnych nacji – nierzadko traktowały ich z wyższością.

Za granicą szczególnie cenna okazywała się pomoc rodaków. Wyda się to zrozumiałe, chociaż, na przykład, August Moszyński naigrywał się i podśmiewał z Polaków, którzy po przybyciu do obcego kraju nieomal natychmiast poszukiwali takich kontaktów¹³⁴. Wynikało to z naturalnego, zwłaszcza na początku pobytu, poczucia wyobcowania, niepewności i lęku przed brakiem akceptacji. Najwyraźniej jednak Moszyński wątpił w uczciwość i czystość intencji niektórych „pomocnych” rodaków. Z równym sceptycyzmem wyrażał się o innej grupie osób, które mogły okazać się pomocne w pierwszych tygodniach pobytu, a mianowicie o zbył „życzliwych” i „usłużnych” cudzoziemcach:

Markiz R. i wikont X. zaszczycają go [polskiego szlachcica – dop. M.K.] swoją przyjaźnią, kieszeń jego wprawdzie na tym cierpi, ale za to oswaja się z formami wielkiego świata, uczęszcza do najlepszych domów i traci tam z zimną krwią pieniądze, aby pokazać, że żyć umie¹³⁵.

¹³² Por. B. Rok, *Życie towarzyskie...*, s. 639-649; I. Kulesza-Woroniecka, *Obraz życia towarzyskiego Polaków we Francji*, [w:] *Anglosasi, Francuzi...*, s. 101-109.

¹³³ Franciszek Karpiński wspominał o pomocy, jakiej doświadczył przede wszystkim od Szymona Corticelli: „Nauczył mię (jako blisko dziesięć lat w Wiedniu mieszkający) miasta tego zwyczajów, ludzi, dworu, charakterów”. Por. F. Karpiński, op. cit., s. 66.

¹³⁴ A. Moszyński, op. cit., s. 47: „Najsamprzód wchodzi [przybysz z Polski – dop. M.K.] w najściślejsze stosunki z Polakami, jakich w Paryżu zastaje, a ci ułatwiają mu znajomości i wstęp do uczciwych domów, jak na przykład u pani Hequin i pani Montigni”.

¹³⁵ Ibidem.

Z całą pewnością niektórzy Polacy, oszołomieni nowymi znajomościami, zbyt łatwowiernie ufali składanym im obietnicom, stając się łatwą zdobyczą dla całej rzeszy osób nieuczciwych, żerujących na ich naiwności. Na szczęście, nie zawsze tak bywało, a zawierane znajomości przekształcały się czasem w bliższą zażyłość, a nawet przyjaźń, jak to miało miejsce w przypadku Michała Kazimierza Radziwiłła i królewicza Emanuela, infanta portugalskiego, z którym książe zetknął się w Paryżu.

W dość komfortowej sytuacji znalazł się w stolicy Francji młody Poniatowski, który czuł się tam „jak na swoich śmieciach”¹³⁶. Jego przykład dobrze ukazuje mechanizmy rządzące w paryskim świecie. Po przyjeździe od razu trafił pod opiekuńcze skrzydła ciotecznej siostry swojej matki, Katarzyny Besenval z domu Bielińskiej. Miał przywilej bywania w jej domu „o każdej porze”, co było niezwykle wygodne i korzystne, zważywszy na fakt, że jeden z kuzynów, „elegant pierwszej klasy”, wprowadzał go do towarzystwa. Trzeba dodać, że Stanisław Antoni przybył do Paryża wyposażony w pięć listów polecających, „które otworzyły [mu – dop. M.K.] wstęp do tyluż różnych rodzajów towarzystwa i znajomości do zawarcia”¹³⁷. Drugi list, ojca, kierował go do pani Geoffrin. Autorem trzeciego, skierowanego do hrabiego Friesena, był przyjaciel barona de Besenval, generał Fontenay z Drezna. Dzięki względom hrabiego Poniatowski stosunkowo szybko został wprowadzony do domu księcia Orleańskiego, księżnej Luksemburskiej i „wielu innych domów w najlepszym stylu”¹³⁸. Czwarty list polecający otrzymał od Williamsa, który w jego sprawie zwracał się do ówczesnego posła angielskiego w Paryżu, hrabiego Albemarle. Piąty, ostatni list, od hrabiny Brühl, miał Poniatowski przekazać pani Marii Józefinie de Brancas, pierwszej damie dworu delfiny, córce króla Augusta III. A jednak, pomimo że okoliczności tak mu sprzyjały, Poniatowski nie mógł się powstrzymać od gorzkich słów krytyki pod adresem paryżan.

Jak trudno było w Paryżu wejść do towarzystwa, nie posiadając odpowiednich rekomendacji, doświadczył również guwerner Marcina i Jana Szczuków. Najwyraźniej starał się jednak naprawić zaniedbanie, co wnioskuje się z listu do Szczuczyny: „(...) wkrótce Ichm wkroczą w tutejsze konwersacje. Źle mi było dotąd bez rekomendacyjnej, dla tego musiałem domyślić się pisać do Imci Pana Kanclerza koronnego (...)”¹³⁹.

O żadnym zaniedbaniu w tym względzie nie mogło być mowy w przypadku Michała Kazimierza Radziwiłła. Przedstawiciela jednego z najwięk-

¹³⁶ St.A. Poniatowski, op. cit., s. 141.

¹³⁷ Ibidem, s. 140.

¹³⁸ Ibidem, s. 142.

¹³⁹ AGAD, APP 163 a, t. 51, s. 108.

szych polskich rodów wyposażono we wszelkie możliwe listy rekomendujące, które miały ułatwić mu wejście na salony:

Krolowa angielska siostra moja – informował matkę w październiku 1722 roku – Klementyna Sobieska z domu córka królewicza Jakuba dała mi rekomendację do Madame de Mesiere zacnej damy. Ta tedy stała mi się matką, wszędzie mnie deklarowała prowadzić, i świętymi dniami na obiadach u siebie kazała bywać, i jakim dziś był, na jutro zaprosiła¹⁴⁰.

Chcąc podkreślić pomoc pań w przecieraniu towarzyskich szlaków, chętnie nazywano je prawdziwymi protektorkami, porównywano wręcz do matek. Także Poniatowski wspominał o tym, że ojciec polecił go opiece pani Geoffrin „jako drugiej matce”¹⁴¹.

Młodego Radziwiłła przyjmowano wszędzie z honorami należnymi jego pozycji. Wyjątkowo serdecznego przyjęcia doznał w Monachium, goszcząc u elektorowej bawarskiej. Szeroko o okolicznościach wizyty rozpisywał się Jerzy Białozor:

[Książę – dop. M.K.] wszelkie od tego dworu mając honory i estymacje, a najbardziej od Elektorowej Imci, która szczerzej przyjaźni (...). Dla konsolacji Jego podobno by nieba przychylić chciała, już od kilku dni jeździ z księciem po różnych miejscach i pałacach tutejszych, w których od lat sześciu i dalej nigdy nie bywała, szczególnie pokazując to, że jest bardzo kontenta z przybycia księcia Dobrodzieja. Cały dzień jak się tylko u dworu pokaże, to od siebie księcia (...) nie wypuści. Już ja nie wiem, co tam z sobą i gadają, bo cały dzień zmienię im na dyskursach a wszystko sekretnych¹⁴².

Przy okazji również i panowie z orszaku Radziwiłła korzystali z tego wyjątkowego, wręcz wylewnego przyjęcia. W tym samym liście Białozor pisał: „Jak to teraz sam Imć P. Kurdywanowski powiada, że nie wiem któreby Imcie Polskie w cudzych krajach taką miało znajomość i estymację jak naszego księżęcia (...)”. Ile w tym stwierdzeniu było prawdy, a ile chęci przypodobania się adresatce listu, trudno ocenić, dość, że w każdej miejscowości, przez którą przejeżdżał książę Radziwiłł, gotowano mu uroczyste przyjęcie: „wszędzie z harmat bito i insze czyniono honory, tako jakby sam elektor przejeżdżał”¹⁴³.

Z dalszej relacji, z Paryża, wynika, że młody Radziwiłł czuł się tam bardzo dobrze, a cudzoziemcy zabiegali o towarzystwo przedstawiciela znako-

¹⁴⁰ AGAD, AR, dz. VI, sygn. II-80, t. I, s. 132.

¹⁴¹ St.A. Poniatowski, op. cit., s. 157.

¹⁴² AGAD, AR, dz. V, 696, s. 34-36. List z 19 czerwca 1722 roku.

¹⁴³ Ibidem, s. 38.

mitego rodu z Polski. „Znajomych – dowiaduje się czytelnik – tu książe Dobrodziej już ma siła i rzadko u siebie jada, zawsze bywa zapraszany, a kiedy zaś u siebie je, to stołowników niemało naschodzi się (...)”¹⁴⁴. W diariuszu księcia mnożą się zapiski o wyjątkowo intensywnym życiu towarzyskim i triumfach odnoszonych w paryskich kręgach. Z pewnością nie brakowało tam pochlebców wykorzystujących możliwość zbliżenia się do polskiego arystokraty, a przy okazji goszczących się na jego koszt. Im dłużej pozostawał w Paryżu, tym bardziej stawał się osobą pożądaną, o czym skrzątnie donosił Białożor: „Rezydencja paryska z łaski bożej schodzi z takim honorem i estymacją księciu Dobrodziejowi, jak sami więcej sobie życząc nie możemy, znajomość i kompanię ma zawsze najmieniwszą tutejszego dworu pryncypałami, czego po książęciu Imci portugalskim nie miał i nie ma étranger żaden, tak jak to nasz książę Imć ma ten honor (...)”¹⁴⁵.

Korespondencja Józefa Mycielskiego świadczy o tym, jak bardzo przydała mu się rekomendacja księcia Michała Kazimierza Radziwiłła. Dzięki niej, wszędzie po drodze witany był z otwartymi ramionami. Z Drezna donosił protektorowi: „(...) donoszę, że ImPan Marszałek czyniąc zadość listownej JM Pana Dobrodzieya osoby mojej rekomendacji z wielką jest dla mnie łaską i respektem, który mnie (...) zaraz najjaśniejszemu Panu prezentował, nazajutrz zaś zdał mi miejsca, na których mam być z wizytą i gdzie mam od Imci Dobrodzieja oświadczyć przyjaźń (...)”¹⁴⁶. Listy Mycielskiego, zwłaszcza te pisane z Mannheim, obfitują w liczne wzmianki o proszonych obiadach i kolacjach, balach oraz wizytach w lokalnych garnizonach. Równie gorąco przyjmowany był na dworze Stanisława Leszczyńskiego w Nancy, gdzie gościł w maju 1755 roku:

Król z wielką łaską będąc dla mnie i z niewypowiedzianą atencją gdym go pierwszy raz (...) zęgnął przytrzymał mię do Wilii S. Trójcy dając mi racją ze dworu nie zastanę w Wersalu dopiero w Wilię Bożego Ciała z Marli powróci (...). Przez wszystkie dni jadłem obiady u króla. Teraz zaś jakem go wczoraj zęgnął dał mi list do królowej francuskiej rekomendujący mię¹⁴⁷.

Wspomniano powyżej o trudnościach napotykanych przez cudzoziemców w zdobywaniu paryskich salonów. Nieobce były one również Poniatowskiemu, chociaż jego sytuację należy uznać za wyjątkową, o czym już była mowa. Po latach król wspominał swe paryskie czasy następująco: „(...) zapewnił mi [hrabia Friesen – dop. M.K.] od początku przyjęcie

¹⁴⁴ AGAD, AR, dz. V, 696, s. 107.

¹⁴⁵ Ibidem, s. 107-108.

¹⁴⁶ AGAD, AR, dz. V, 10163 I, s. 42.

¹⁴⁷ Ibidem, s. 55-56.

o wiele serdeczniejsze od tego, które jest zazwyczaj udziałem cudzoziemców przecierających dopiero ścieżki w tym kraju”. Hrabia Friesen okazał się ponadto życzliwym i pomocnym krytykiem, który nie wahał się skarcić młodego Polaka, jeżeli na to zasłużył swym zachowaniem. A jednak nawet Poniatowski, wchodząc na paryskie salony, nie uniknął przeszkód, pomimo światowego obycia i łatwości zjednywania sobie sympatii: „Tu trzeba być diabłem by podtrzymać ten szczęśliwy występ. Trzeba grać, paplać, dwie rzeczy, z których równie źle się wywiązuję”¹⁴⁸. Początkowo w Paryżu czuł się jak „przybysz z głębokiej prowincji”. Konfrontacja ze zwyczajami przyjętymi w obcym społeczeństwie okazywała się niejednokrotnie trudną lekcją kontaktów międzyludzkich: „Jedną z rzeczy, które pozwalały mi najczęściej odczuć różnicę pomiędzy zwyczajami francuskimi a obyczajami panującymi w moim kraju, była trudność dokonywania prezentacji”. Przyszły król nie do końca mógł to zaakceptować. Postępowanie i sposób bycia Francuzów w takich sytuacjach uważał za przejaw skrajnego sformalizowania relacji międzyludzkich. Jednocześnie po raz kolejny dawał wyraz swym odczuciom o trudnościach adaptacji. Młody, świetnie zapowiadający się szlachcic, odnoszący przecież towarzyskie triumfy, z goryczą przyjmował do wiadomości fakt, że: „(...) w oczach tylu ludzi jestem w stanie bezkształtnym”¹⁴⁹.

We wspomnieniach Poniatowskiego znalazła się uwaga na temat pokazywania się na salonach: chcąc być znanym w paryskim towarzystwie, należało raczej wybierać domy, których gospodarzami byli Francuzi¹⁵⁰. Uwaga ta skłania do zastanowienia się nad podziałami narodowościowymi istniejącymi w poszczególnych środowiskach. Na podstawie relacji otrzymujemy bowiem obraz grup w zasadzie zamkniętych, niejako strzegących do siebie dostępu i nieprzenikających się nawzajem. Poniatowski nie był w tym osądzony. Kwestię tę podnosili również inni Polacy. Z jednej strony, pojawienie się nowych osób stanowiło nie lada atrakcję towarzyską, z drugiej jednak – osoby te traktowano ostrożnie, wręcz nieufnie i przez pewien czas nie dopuszczano ich do pełnego uczestnictwa w życiu towarzyskim grupy. Proces wchodzenia w nowe środowisko zazwyczaj jednak kończył się pomyślnie. Już po kilku miesiącach przybysze przestawali czuć się obco, a niektórzy, co bardziej rozchwytywani, odczuwali wręcz swego rodzaju zmęczenie wynikające z konieczności utrzymywania licznych kontaktów. Tego rodzaju uwagi pozostawił Kazimierz Nestor Sapieha. Co prawda, gościł on w Paryżu dwadzieścia lat po Poniatowskim, ale obserwacje obydwu autorów

¹⁴⁸ Cyt. za: J. Nieć, op. cit., s. 76.

¹⁴⁹ St.A. Poniatowski, op. cit., s. 169.

¹⁵⁰ Ibidem, s. 142-143.

wykazują wiele podobieństw. Otóż – już czy dopiero – po półrocznym pobycie w Paryżu przestał Sapieha uskarżać się na brak kontaktów towarzyskich, a nawet zaczął dotkliwie odczuwać ich nadmiar: „W początku starałem się o znajomości, dziś ich mam cztery razy więcej niż trzeba”¹⁵¹. Wydaje się, że obydwie relacje przedstawiają pewien wspólny model sytuacji psychicznej Polaków, którzy stanęli przed szansą przeniknięcia w najbardziej pożądane kręgi towarzyskie. Początkowy głód bywania w towarzystwie, zachłyśnięcie się wielkim światem, lęk przed odrzuceniem zamieniały się w akceptację, a wreszcie w rutynę, monotonię, znużenie.

Aby dobrze funkcjonować w paryskim świątku, należało ponadto uciekać się do drobnych kłamstw i pochlebstw. Potwierdzają to słowa, jakimi pani Geoffrin ganiła nadmierną szczerłość Poniatowskiego: „Dowiedz się, fujaro, że kiedy ktoś cię zapytuje, co o nim mówią, to znaczy, że chce, by pochwalono jego i tylko jego”¹⁵². Chcąc nie chcąc, przybysze musieli dostosować się do reguł rządzących w nowym środowisku.

Pokusy towarzyskich uciech i korzystania ze swobody stanowiły realne zagrożenie dla studiów i książkowej nauki. Jedynie umiar w bywaniu na salonach oraz umiejętność dobierania sobie przyjaciół i znajomych mogły zapobiec zatraceniu się w zabawach. Swym obawom dawał wyraz zatroskany Czartoryski, pisząc do syna: „Nie rozciągaj zbyt mocno koła znajomości twoich, nie daj się wciągnąć w odmet życia światowego; byłaby to niepowetowana strata czasu”¹⁵³. Zalecał mu jedynie uczęszczanie do „poważnych domów”, takich jak na przykład dom pani Cosway, gdzie mógłby lepiej poznać angielską sztukę.

Audjencje i oficjalne wizyty

Dworskie obyczaje i ceremoniał podpatrywano na wielkich dworach europejskich. Po dworze wiedeńskim to pobyt na dworze francuskim stanowił tradycyjny cel wielu Polaków. W diariuszu Krasieńskiego, który bywał w Wersalu mniej więcej w tym samym czasie, co bracia Zamoyscy, nie zabrakło również opisu pałacu oraz rozrywek zarezerwowanych dla dworzan i gości. Jak wielu Polaków, pochwalił się w swej relacji, że dostąpił zaszczytu prezentacji u dworu:

Do Krolewskiego zaraz pośliśmy Pałacu:
Gdzie naybarzief na weyściu trzy Pokoie chwałą,

¹⁵¹ *Listy Kazimierza...*, s. 45.

¹⁵² St.A. Poniatowski, op. cit., s. 151.

¹⁵³ *Puławy (1672-1830)...*, s. 68.

Które przed wielką widzieć (w tey różności) Sałą:
Ieden do audyencyi, w drugim pełno sprzętów
Do grania, a trzeci iest do apartamentów¹⁵⁴.

Podczas audiencji obcokrajowcy podpatrywali rozbudowany wersalski ceremoniał. Przy niezwykle ożywionych kontaktach Francji z zagranicą okazji ku temu nie brakowało, zwłaszcza że francuski monarcha przywiązywał wielką wagę do okazałej oprawy uroczystości. Zwyczajowo odbywały się one w czwartki. Tak na przykład, 19 lutego 1715 roku król podejmował na audiencji Mahmeta Rizę Bega, posła perskiego. Wszystkim zgromadzonym w Wersalu gościom udzieliła się atmosfera oczekiwania, o czym pisał w przeddzień ceremonii Kos: „Wieczerzę jedliśmy che Mr. le duc de Trêmes i galeryę kobiercami sianą, gdzie był tron bogaty postawiony widzieliśmy”¹⁵⁵. Ponieważ królewicza Fryderyka Augusta wyróżniono podczas audiencji, pamiętnikarz wyjątkowo rozbudował opis tego wydarzenia. Uroczystość miała miejsce w Galerii Lustrzanej, odpowiednio przygotowanej i udekorowanej czerwonym sukniem i dywanami. W miejscu centralnym, na podwyższeniu z ośmiu stopni, ustawiono tron Ludwika XIV „z baldachimem bogatym haftowanym”. Wyznaczono też specjalne miejsca dla publiczności. W ocenie Kosa zgromadziło się tam kilka tysięcy widzów. Jak zwykle niezawodny, autor nie szczędził szczegółów z przebiegu audiencji. Opisywał najważniejszych uczestników uroczystości, przekazane prezenty, a przede wszystkim Ludwika XIV w uroczystym stroju „w sukni w złotogłowie dyamentami szamerowanej, szacowanej kilkanaście milionów, guzy w niej wielkie, każdy z jednego dyamentu”¹⁵⁶. W relacji wyraźnie dominuje charakterystyczna dla barokowego sposobu opisu i staropolskiej konwencji prezentacja ubioru głównych uczestników uroczystości, ze szczególnym naciskiem na różnice wynikające z pozycji zajmowanej w dworskiej hierarchii.

Atrakcję stanowiły również wjazdy posłów, które gromadziły zazwyczaj wielkie tłumy¹⁵⁷. Relacje z takich wydarzeń zawierają wiele szczegółów dotyczących wielkości orszaku, jego porządku oraz ubiorów uczestników. „Po śniadaniu jachaliśmy zanotował Józef Kos à la Place Royale dans la maison de Madame la Présidente de Novion widzieć wjazd posła perskiego”¹⁵⁸. Na czele orszaku jechała karetą należąca do barona de Breteuil, a następnie

¹⁵⁴ S.B. Krasieński, op. cit., s. E.

¹⁵⁵ *Podróże królewicza...*, s. 37. O scenariuszu ceremonii przyjmowania zagranicznych dyplomatów. Por. W.St. Magdziarz, op. cit., s. 103-104, 324-325.

¹⁵⁶ *Podróże królewicza...*, s. 38-39.

¹⁵⁷ Por. B.M. Puchalska, op. cit., s. 101-107.

¹⁵⁸ *Podróże królewicza...*, s. 34.

dwie karety należące do marszałka de Matignon. Za karetami następował pochód gwardii miejskiej w szkarłatnych, wykończonych złotymi galonami, mundurach „z kotłami i trębacami, trębacze także od gran muszkieterów, za którymi na kilku mułach багаż był nałożony”. Następnie zgromadzeni ujrzeli 30 królewskich koni, za którymi pojawili się kolejni trębacze. Za nimi ukazał się poseł. Rozbudowany orszak zamykała karetka markiza de Torcy¹⁵⁹.

Polaków, zwłaszcza tych wyróżniających się pozycją i urodzeniem, podczas zagranicznych podróży witały zwyczajowo władze miejskie. Z powitaniem spieszyli też gubernatorzy, komendanci twierdz, oficerowie, przedstawiciele elity towarzyskiej oraz wszyscy, dla których pojawienie się zagranicznych gości stanowiło towarzyską atrakcję. W Peronne, na przykład, orszak królewicza Fryderyka Augusta przyjęto z całym obowiązującym ceremoniałem: „Mieszczanie stali przed gospodą uszykowani i magistrat z komplemtem przysłał oraz z prezentem gąsiorów z winem rozmaitym”¹⁶⁰.

Polacy na francuskim dworze

Za panowania Ludwika XIV miejscem, w którym ceremoniał objawiał się z całą mocą i wyrazistością, stała się królewska sypialnia. Trafnie określając jego istotę i rolę François Bluche zauważa: „Ceremoniał bardzo okazały, lecz niezwykle subtelny, pozwala wielu dostać się aż do sypialni monarchy, ale godzina i warunki wstępu do niej zależą jedynie od władcy”. Uczestników porannego wstawania Jego Królewskiej Mości można podzielić na kilka kategorii, w zależności od stopnia ich uprzywilejowania i pozycji, poczynając od osób korzystających z tak zwanego „wielkiego wstępu”, a kończąc na członkach rodziny królewskiej¹⁶¹. Wśród asystujących przy porannych czynnościach króla nie brakowało również naszych rodaków. Jednak nie wszyscy Polacy traktowali te pobyty w Wersalu z równym entuzjazmem. Na przykład, śmieszyły one Augusta Moszyńskiego, który wyraził swój sceptyczny stosunek następująco: „Przez ten czas był dwa razy w Wersalu, jednego piątku widział nawet z daleka dwóch książąt i jednego ministra, za powrotem do kraju nie zapomni opowiadać o nich jako o osobach, z którymi żył w ścisłym związku (...)”¹⁶². Moszyński ma tu zapewne na myśli opowieści polskich bywalców na wersalskim dworze, którzy po powrocie wyolbrzymiali swe towarzyskie sukcesy i przypisywali sobie splendory, jakich nie doświadczyli.

¹⁵⁹ Ibidem, s. 35.

¹⁶⁰ Ibidem, 54.

¹⁶¹ F. Bluche, *Życie codzienne we Francji...*, s. 24; idem, *La vie quotidienne...*, s. 89-98.

¹⁶² A. Moszyński, op. cit., s. 47.

Kraśińskiego z kolei poruszyła służalczość okazywana monarsze przez dworzan, co znalazło swój wyraz w poniższym fragmencie:

Nazaiutrz po widzianym wod tamecznych graniu,
Od osmey, do dziesiątey na Krolewskim wstaniu
Byłem, gdzie przy Xciu Burgońskim ci drudzy
Dworscy suknie dawali, Panowie, iak sładzy¹⁶³.

Sam, dzięki protekcji pani de Bethune, został przedstawiony królowi i był świadkiem jego porannej toalety:

Więc kiedy y pogoda, y czas mi pozwala,
Iechałem, tey otuchy pełen, do Wersala.
Tam z panią Markiezowąm szedł na Zamek rano,
Y skoro tylko Kroła o osmey ubrano;
Zaraz mnie wprowadziła pani Bethunowa¹⁶⁴.

Z kolei oficjalna audiencja Fryderyka Augusta u Ludwika XIV odbyła się 26 września 1714 roku. Książę dostąpił również przywileju uczestniczenia w porannym wstawaniu króla, co spotkało się z pełną rezerwy reakcją otoczenia przyszłego władcy, które broniło go przed sytuacjami nieodpowiednimi dla jego pozycji. Doceniając fakt, że stary już wówczas Ludwik XIV dopuszczał go do wąskiego grona osób asystujących mu w porannym ceremoniale, starano się jednocześnie oszczędzić królewiczowi krępującej go roli „sługi”. Na podstawie relacji Kosa można wysnuć wniosek, że wy magało to nie lada zabiegów i dyplomatycznej zręczności:

Rano królewicz Imć był au lever du roi, takeśmy czas miarkowali, że król kamizolę brał na nią, uchodząc, aby mu królewicz koszuli nie podawał, co we Francyi za wielki honor mają, ale nie w Niemczech. Jak się król ubrał, był królewicz Imć w tymże pokoju, aż do skończenia modlitwy (...) ¹⁶⁵.

Pobył przyszłego władcy na dworze Ludwika XIV, o czym pisze Jacek Staszewski, wywarł niewątpliwy wpływ na kształtowanie się jego pojęć co do funkcjonowania dworu, sposobu sprawowania władzy i organizacji

¹⁶³ S.B. Kraśiński, op. cit., s. E3.

¹⁶⁴ Ibidem, s. F3. Za panowania Ludwika XV ceremoniał nie uległ zmianie. W marcu 1732 roku Morawski notował: „Bawiąc w Wersalu (...) miałem honor kilka razy widzieć króla Imci, i królową Imć francuską której byłem prezentowany à la toilette, to jest kiedy się ubierała, (...) poszedłem po tym do tego pokoju gdzie, i kiedy się król ubierał”, BOss., rkps 13757/I, s. 304.

¹⁶⁵ *Podróże królewicza...*, s. 4, 8.

państwa¹⁶⁶. Król Francji, ze swym rozumieniem bycia władcą, pozostawił ślady w wyznawanej przez Augusta III filozofii rządzenia.

Przebywający w Wersalu pod koniec 1722 roku Michał Kazimierz Radziwiłł, zanim dostąpił zaszczytu audiencji u Ludwika XV, został przyjęty przez kardynała Duboisa „który z wielką księcia przyjmował dystynkcją i na obiad u siebie zatrzymał”¹⁶⁷. W Wersalu Radziwiłł bywał zresztą później dość częstym gościem¹⁶⁸. W jego zapiskach poświęconych życiu dworskiemu dominuje jednak jedno wydarzenie, mianowicie koronacja Ludwika XV w Reims. Długo oczekivanemu wstąpieniu na tron Ludwika XV, poprzedzonemu okresem regencji, uważnie przyglądała się nie tylko Francja, ale cała Europa. Koronacja Ludwika XV w Reims, w październiku 1722 roku, stanowiła główny cel przybycia do Francji przedstawicieli wielu europejskich rodów arystokratycznych. Co prawda, król Francji otrzymał pełnię praw w momencie śmierci swego poprzednika, a ta nastąpiła 1 września 1715 roku, niemniej prawny i polityczny aspekt funkcji nabierał dodatkowego, religijnego znaczenia dopiero w momencie przysięgi złożonej na Ewangelię, namaszczenia i koronacji przez arcybiskupa. Obrzędami i rytuałami związanymi z tym ważnym wydarzeniem interesowali się wszyscy. W ślad za swymi poprzednikami Ludwik XV przebył we wspaniałym orszaku drogę z Paryża do miejsca uroczystości¹⁶⁹. Przygotowania do niej rozpoczęto już w kwietniu 1722 roku¹⁷⁰.

Diariusz księcia zawiera obszerną i dokładną relację z przebiegu koronacji¹⁷¹. Autor koncentrował się głównie na przedstawieniu scenariusza, głównych aktorów i pełnionych przez nich funkcji, opisie strojów uczestników, liczbie obecnego wojska¹⁷². Podkreślił przy okazji, iż to dzięki wstawiennictwu matki regenta zasiadał na honorowym miejscu w jej łoży, skąd mógł dogodnie obserwować całą ceremonię. „Przed szóstą – czytamy – do łoży przyszedłem w kościele katedralnym, a już zastałem króla siedzącego (...) na śród kościoła po staroświecku w białej kamizeli atłasowej, i płaszczyk czarny krótki, aksamitny, około niego stało dwóch kapitanów komenujących gwardyi konnej (...)”¹⁷³.

¹⁶⁶ J. Staszewski, *August III...*, s. 67.

¹⁶⁷ AGAD, AR, dz. V, 696, s. 53-55, 89-90.

¹⁶⁸ AGAD, AR, dz. VI, sygn. II-80, t. I, s. 133. Zapis pod datą 11 listopada 1722 roku.

¹⁶⁹ M. Antoine, *Louis XV*, Paris 1989, s. 122-123.

¹⁷⁰ Ibidem, s. 123. Por. E.J.F. Barbier, op. cit., s. 242.

¹⁷¹ Matce księcia bardzo zależało na jego obecności podczas koronacji, AGAD, AR, dz. IV, teka 46, 1120.

¹⁷² AGAD, AR, dz. VI, sygn. II-80 t. I, s. 127.

¹⁷³ Ibidem, s. 128-130. Szczegółowy opis uroczystości podaje: M. Antoine, op. cit., s. 126-130. Obszerna wzmianka na temat pobytu księcia Radziwiłła w Reims znalazła się również w liście Jerzego Białożora: „Ja z rozkazów (...) Wmości Dobrodziki nie omieszkiwam uczynić relacyjnej,

Radziwiłł, który po koronacji został jeszcze kilka dni w Reims, prowadził w tym czasie niezwykle ożywione życie towarzyskie, a jednocześnie śledził bacznie dalszy ciąg pobytu w mieście króla wraz z towarzyszącym mu dworem: „Żem miał stancję na tej ulicy, którą król miał na perenegrację jechać (...), patrzaliśmy przez okno jak król konno po królewsku ubrany jechał z wielką pompą, odwiedzać ampułkę do S. Jeremiego i tam pomodliwszy się prywatnie do siebie powrócił”¹⁷⁴.

Wśród uczestników wielogodzinnej ceremonii królewskiej koronacji znalazł się również Wacław Rzewuski. Taką informację podaje Caraccioli:

Le Sacre de Louis XV conduisit à Reims le Comte Wenceslas, curieux de voir la magnificence des Monarques François dans tout leur éclat; il eut pour spectacle toute la pompe de la religion, et de la Cour. Les sentimens, qu'il conçut alors pour Louis-le-Bien-Aimé, furent aussi durables que sa vie, Et cette affection étoit d'autant mieux fondée, que ce Prince, d'un esprit juste, et d'un coeur droit, s'intéressa toujours à la Pologne (...) ¹⁷⁵.

Inną uroczystością, ważną z punktu widzenia francuskiej monarchii, odnotowaną na stronach dziennika Michała Kazimierza Radziwiłła, była ceremonia osiągnięcia przez Ludwika XV pełnoletności. Co prawda, kronikarze francuscy nie poświęcali jej zbyt wiele uwagi, widząc w niej jedynie kolejny, przewidziany etap obejmowania przez niego władzy, niemniej jednak warto ją przypomnieć¹⁷⁶. Notatkę na ten temat zawiera między innymi raport, w którym czytamy, że 22 lutego 1723 roku o godzinie 6 rano Michał Kazimierz udał się do pałacu, by obserwować przebieg uroczystości:

(...) zastał [Radziwiłł – dop. M.K.] wszystkich ministrów i Parlament zbierający się (...) a że sala tej ceremonii dużo mała była, nie mało etranżerów książąt nie pomieściło się, którzy weszli, to par terre stać musieli. Naszego zaś księcia Imć Monsieur Remon maître de cérémonie zaprowadził sam do sali i lokował

ze księżę Dobrodziej będąc w Rems incognito w kompanii z Królewiczem Imć Portugalskim, jednakże bardzo dobrze był dystyngowany, ponieważ podczas ceremonii koronacyjnej królewskiej w kościele był lokowany w najpierszej łoży u Madame de France Matki Regenta Francuskiego de la Maison Palatin, potem ustawicznie bywali z tymże Królewiczem Imć Portugalskim na obiadach u różnych ministrów francuskich wszędzie bardzo dystyngowany”, AGAD, AR, dz. V, 696, s. 67-68. Radziwiłł występował incognito, ponieważ kłopoty ze zdrowiem, jakie przydarzyły mu się w Amsterdamie, opóźniły przyjazd do Paryża i uniemożliwiły wcześniejsze oficjalne zaprezentowanie się na królewskim dworze.

¹⁷⁴ AGAD, AR, dz. VI, sygn. II-80 t. I, s. 131. Uroczystość koronacyjna Ludwika XV nie była jedyną tego typu, jakiej przyglądał się Radziwiłł. W październiku 1723 roku obserwował w Pradze koronację cesarza austriackiego Karola VI Habsburga; AGAD, AR, dz. V, 696, s. 148-151.

¹⁷⁵ L.-A. de Caraccioli, *Vie du comte...*, s. 33-34.

¹⁷⁶ E.J.F. Barbier, op. cit., s. 258-259.

w łoży między ambasadorami a tak podczas tego aktu tylko nasz książę i książę de Hessencassel ten honor mieli (...) i lokowani na tak poważnym miejscu, co z nie małym jest dotychczas honorem¹⁷⁷.

Autorowi bardziej zależało na podkreśleniu, jak księcia z Polski pojmowali francuscy arystokraci, niż na rzetelnym opisanu uroczystości, krótkiej zresztą, bo trwającej zaledwie dwie godziny. Stałym elementem w relacjach diariuszowych bądź w korespondencji towarzyszy Radziwiłła jest częste podkreślanie pozycji księcia wśród innych arystokratów. Zdaniem Teresy Zielińskiej, młody magnat był niejako stworzony do propagowania świetności swego domu¹⁷⁸.

Do chętnie podpatrywanych wydarzeń dworskich można zaliczyć również uroczystości nadawania orderów. Order Ducha Świętego to najwyższe odznaczenie króla Francji, ustanowione w 1578 roku przez Henryka III Walezego na pamiątkę jego wyboru na króla Polski i wstąpienia na tron Francji¹⁷⁹. Odwołując się do symboliki religijnej, pragnął on podkreślić, że zawierzył umacniającej sile Ducha Świętego i wyrazić swą wdzięczność. Drugi powód nadania takiej nazwy miał charakter czysto polityczny. Zamiarem Henryka III było skonsolidowanie i zwanie szeregów arystokracji w obliczu zagrożenia religijnym rozłamem. Ludwik XIV w 1686 roku wprowadził zwyczaj organizowania uroczystości nadania Orderu w kaplicy wersalskiego pałacu. Tym samym stworzył nowe narzędzie sprawowania władzy, a z odznaczonych uczynił grupę osób uprzywilejowanych, włączonych do najbliższego otoczenia monarchy. Posiadanie błękitnej wstęgi wyznaczało pozycję tych osób pośród książąt i reszty szlachty¹⁸⁰.

Zamoyski poświęcił stosunkowo dużo uwagi relacji z uroczystością pasowania na kawalera Orderu królewskiego wnuka, księcia d'Anjou, przyszłego króla Hiszpanii Filipa V. Opis, pod datą 1 stycznia 1699 roku rozpoczyna od słów:

¹⁷⁷ AGAD, AR, dział Rękopisy biblioteczne, sygn. tymcz. rkps 7, s. 238-239.

¹⁷⁸ T. Zielińska, *Więź rodowa...*, s. 181.

¹⁷⁹ Order został zniesiony przez rewolucję francuską, następnie przywrócony w okresie restauracji Burbonów i ponownie uchylony w 1830 roku. Jego dewizą były słowa: Duce et Auspice. Polskimi kawalerami orderu byli Jan III Sobieski (30 listopada 1676 roku) i Stanisław Leszczyński (1725). Płaszcz z uroczystości z udziałem Jana III Sobieskiego znajduje się na Wawelu. Cudzoziemcy stanowili niewielki procent wszystkich kawalerów i przyjmowani byli na dodatkowych zasadach. Wśród nazwisk kawalerów orderu figurują również inne polskie nazwiska. Por. *Le Dictionnaire du Grand Siècle*, Paris 1990, s. 1384.

¹⁸⁰ F. Bluche, *Życie codzienne we Francji...*, s. 17; W.St. Magdziarz, op. cit., s. 129. Por. *Abrégé Statut et ordonnances faits par Louis XIV. Roy de France et de Navarre, Grand Maître, Chef et Souverain de l'Ordre de Saint Michel pour le Retablissement dudit Ordre*, Paris, 1665.

Wziąwszy wiadomość, że wnuka króla francuskiego księcia d'Anjou ma to być pasowanie na kawalerstwo świętego ducha chcąc widzieć ceremonię i oraz (...) okazją Domum Regiam zgromadzoną wyjechaliśmy z rana o godzinie szóstej w naszej karecie do Wersalu, gdzie król francuski ordinarie rezyduje, tam we dwóch godzinach stanęliśmy (...)»¹⁸¹.

Czytelnik śledzi następnie całą ceremonię krok po kroku, od chwili, gdy do kaplicy wprowadzono księcia d'Anjou w białych szatach. Książę ukląkł przed królem, który wręczył mu szpadę. Nastąpiło odczytanie słów przysięgi. W imieniu młodego księcia złożyli ją król i Delfin. Na zakończenie książę otrzymał czarny, aksamitny strój kawalera orderu z wyszytym z boku srebrnym symbolem Ducha Świętego¹⁸².

O wiele częstsze i dłuższe wizyty w Wersalu składał Fryderyk August wraz ze swym orszakiem. Ze względu na pozycję następcy tronu odmienny był też ich charakter. Stąd w diariuszu Kosa pojawiają się liczne, acz nie aż tak jak u Zamoyskich rozbudowane, opisy życia dworskiego. Podobnie jak Zamoyscy, młody książę obserwował uroczystość nadania orderu Ducha Świętego. Wydarzenie zostało odnotowane przez Kosa pod datą 1 stycznia 1715 roku¹⁸³.

Świadkiem takiej ceremonii był również Michał Kazimierz Radziwiłł, bezpośrednio po uroczystościach koronacyjnych Ludwika XV. Wówczas to świeżo namaszczony monarcha nadał order kolejnym trzem osobom w katedrze w Reims. Radziwiłł następująco upamiętnił to wydarzenie: „(...) patrzaliśmy, jak król rozdawał ordery Ducha Świętego, i ubogich leczył, król dwoma palcami się dotyka na krzyż i mówi, król cię dotyka, Bóg cię leczy (...)»¹⁸⁴. Według autora relacji uroczystość trwała długo i zakończyła się późno.

Innej ceremonii, a mianowicie przyjmowaniu w szeregi kawalerów zakonu Świętego Ludwika, przyglądał się Krasieński. W tym wypadku uhonorowano Karola, księcia de Berry¹⁸⁵. Order o mniejszej tradycji, bo ustano-

¹⁸¹ BN, BOZ 1455, s. 1. Według relacji Saint-Simona, król nigdy nie opuścił uroczystości nadania orderu Świętego Ducha. Przystępując do komunii miał na sobie zawsze wstęgę orderu. Por. Saint-Simon, op. cit., t. 1, s. 77.

¹⁸² BN, BOZ 1455, s. 5.

¹⁸³ *Podróże królewicza...*, s. 28.

¹⁸⁴ Wpis z *Abrégé...* z 27 października 1722 roku: „Louis Princes des Asturies, depuis Roi d'Espagne, I. du nom, nommé le 25. Juillet 1717, 2. Louis Duc d'Orléans, de Valois, de Chartres, I. Prince du Sang, Pair de France, 3. Charles de Bourbon, Comte de Charolois, Gouv. De Touraine”; AGAD, AR, dz. VI, sygn. II-80, t. I, s. 131; AGAD, AR, dział Rękopisy biblioteczne, sygn. tymcz. rkps 7, s. 203.

¹⁸⁵ S.B. Krasieński, op. cit., s. E. Mowa o Karolu księciu de Berry (1686-1714), trzecim synu Delfina.

wiony w Marly przez Ludwika XIV w kwietniu 1693 roku, był przyznawany za zasługi wojenne i szły za nim korzyści finansowe¹⁸⁶.

Zgodnie z przyjętym obyczajem uroczystość zgromadziła w kaplicy wszystkich przedstawicieli rodziny królewskiej¹⁸⁷. Obecni byli też pozostali kawalerowie orderu oraz wszyscy goście wersalskiego dworu. Krasieński kończy swoją relację poniższym opisem:

Kawalera Wnuka wziął na strone,
Y onę doskonale nauczył niewinność,
Iaki jest iego urząd, y iaka powinność.
Przyśiągł potem przy Krolu on najmilszy z dziatki¹⁸⁸.

Dokładność, z jaką świadkowie przytoczonych powyżej uroczystości oddawali ich przebieg, przedstawiali uczestników oraz ich zachowanie, przywodzi na myśl opisy siedemnastowieczne. Można wnioskować, że sposób postrzegania ich autorów nie różnił się zasadniczo. W drobiazgowych relacjach wyczuwa się zachwyty rozmiarem i przepychem ceremonii oraz – jak zauważa M. Goldfinger-Kunicki – chęć, aby zatrzymać to, „co przemijające, nieuchwytnie, ulotne”¹⁸⁹.

Rozrywki Polaków we Francji

Autorzy instrukcji zalecali peregrynantom przebywanie „w zacnym towarzystwie” i wręcz zachęcali do udziału w życiu towarzyskim¹⁹⁰. Wzmianek o tym aspekcie edukacyjnego wojażu nie brakuje. Obfituje w nie, na przykład, diariusz Stanisława Bonifacego Krasieńskiego. Autor ów przyznawał wprost, że swój pobyt w stolicy Francji rozpoczął: „Od publik, i od wizyt zabawy”¹⁹¹. Dalsze miesiące pobytu, przypadające na okres karnawału, dostarczały mu kolejnych po temu okazji. Krasieński rzucił się więc w wir życia towarzyskiego, o czym wnioskować można z powtarzających się w jego relacji wzmiankach o balach, na które go zapraszano:

¹⁸⁶ *Dictionnaire d'histoire...*, s. 914. Po uroczystościach koronacyjnych Ludwik XV odznaczył krzyżem Świętego Ludwika czterdziestu oficerów. Por. M. Antoine, op. cit., s. 130. O swych spotkaniach z kawalerami Orderu wspominał również J. Charkiewicz, op. cit., s. 79, 85.

¹⁸⁷ F. Bluche, *Życie codzienne we Francji...*, s. 17.

¹⁸⁸ S.B. Krasieński, op. cit., s. E-E2.

¹⁸⁹ M. Goldfinger-Kunicki, op. cit., s. 69.

¹⁹⁰ Por. F. Wolański, *Zadania peregrynanta w czasie podróży w świetle osiemnastowiecznych instrukcji*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia”, 2001, nr 152, s. 497.

¹⁹¹ S.B. Krasieński, op. cit. s. D2.

Na Baluśmy u Brata Krolewskiego byli,
Gdziem z Synem Krola, widział wszystkie iego dzieci
W maszkarach, y tamem się bawił aż do trzeci (...) ¹⁹².

Także Wodziccy korzystali zapewne z karnawałowych atrakcji, gdyż w rejestrze ich podróży wydatków właśnie w tym okresie pojawia się najwięcej wzmianek o zabawach tanecznych i spektaklach teatralnych ¹⁹³.

Autorem, który nie zadawała się jedynie suchą informacją o organizowanej zabawie jest Kos. Daje on szczegółowe opisy wystroju sali, oświetlenia, ubioru uczestników, muzyków przygrywających do tańca oraz podawanych potraw ¹⁹⁴.

Szczególnym wyróżnieniem było zaproszenie na bal na królewskim dworze. Pieczołowitość, z jaką autorzy relacji przedstawiają te wydarzenia, potwierdza ich rangę. Opis takiego balu znajduje się u Krasińskiego. Wybrał się tam z młodymi Radziwiłłami i bawił tak dobrze, że pozostał w Wersalu na noc ¹⁹⁵.

Nie brak też wzmianek o balach wydawanych przez Polaków, oczywiście tych najzamożniejszych. Nie tylko ich zapraszano, ale i oni organizowali huczne zabawy, zapraszając na nie śmietankę towarzyską. Na bal wydawany w pałacu de Soissons przez królewicza Fryderyka 16 lutego 1715 roku przygotowano 4 tysiące zaproszeń. Relację z tego wydarzenia rozpoczyna lista uczestników: „Byli na nim Madame la princesse de Conti, Mademoiselle de la Rochurion, Madame la duchesse, Madame la duchesse de Vendôme, Mr. le prince de Conti i wszystkie księżne, księżęta i damy co najznaczniesze z dworu, przytem cały prawie Paryż” ¹⁹⁶. Sprawić, by tak liczni i znamienici goście dobrze się bawili, stanowiło nie lada wyzwanie. W tym celu zaangażowano 42 muzyków, którzy przygrywali do tańca w 3 udekorowanych salach. Ponieważ o pozycji i majątności gospodarza świadczył każdy szczegół, wszystkie pomieszczenia były rzęsiście oświetlone. Kos nie mógł oczywiście pominąć tego aspektu wystroju sali: „Sala wielka, gdzie tańczono z piętnastą lustrami kryształowymi każde o dwunastu świec woskowych (...). Z tej wielkiej sali pokój pierwszy gdzie były 3 lustry i 7 bras przy ścianie (...). „Drugi pokój wielki, przed którym les

¹⁹² Ibidem, s. E2, G3.

¹⁹³ BOss., rkps 11624/III, s. 1493, 1502, 1512, 1536, 1569.

¹⁹⁴ *Podróże królewicza...*, s. 36.

¹⁹⁵ S.B. Krasiński, op. cit., s. H. Krasiński wspominał o trzech braciach: Janie Mikołaju, Michale Antonim i Mikołaju Faustynie Radziwiłłach, którzy w 1699 roku przebywali w Paryżu. Por. I. Zatorska, *Les Polonais...*, s. 123-124, 125, 126.

¹⁹⁶ *Podróże królewicza...*, s. 37.

deux suisses du prince stali, gdzie księżne tańczyły i siedziały co znaczniejsze damy, z pięcią lustrami et 6 bras (...)”¹⁹⁷.

Paryż nie skąpił przybyzszom uciech i atrakcji światowego życia. Polacy chętnie z nich korzystali, a o urokach stolicy Francji krążyły liczne opowieści. Opinia, że „Co do rozrywek liczby i rozmaitości – nie ma miejsca w Europie nad Paryż”¹⁹⁸, zachęcała przedstawicieli ówczesnych elit do odkrywania wspaniałości tego miasta.

Teatr, opera, spektakle uliczne

Teatr odgrywał ważną rolę w programie rozrywek wykształconego i dobrze wychowanego człowieka. O tym, jak Francuzi cenili sobie tę sztukę i jak dumni byli z osiągnięć Comédie Française i innych paryskich teatrów, szeroko rozpisywał się, między innymi, Caraccioli¹⁹⁹. Bywanie w teatrze należało do codziennych obowiązków przybyłych do Paryża cudzoziemców.

Wśród teatralnych bywalców nie brakło również naszych rodaków, którzy – podobnie jak przybysze z innych krajów – z upodobaniem oglądali operowe przedstawienia, w tym autorstwa święcącego wówczas triumfy Jeana-Baptiste’a Lully’ego. O wyjściu na „operę Belyrefontową” wspomina Stanisław Bonifacy Krasieński²⁰⁰. Nie stronił od teatru również Morawski, który pozostawił jednak wzmianki nie tyle o samej sztuce, co o cenach miejsc w operze i kostiumach aktorów: „Na operze strój (...) jest piękny, ale nie prawdziwe w nim złoto i srebro, na komedyi zaś nie masz fałszu w sukniach”²⁰¹.

Szczególnie cenioną rozrywką były też przedstawienia teatralne wystawiane w prywatnych rezydencjach, odgrywane jednak przez samych zaproszonych gości a nie zawodowych aktorów. Właśnie takie spotkania odbywały się trzy razy w tygodniu u księżnej du Maine w jej rezydencji w Sceaux²⁰². O ich atmosferze i bujnym życiu towarzyskim otoczenia księżnej donosi Kos. Znana ze zamiłowania do sztuk pięknych, księżna uczyniła ze swego pałacu ośrodek życia kulturalnego. Za jej czasów utrzymywano tam prawdziwy dwór, składający się z kawalerów utworzonego przez nią za-

¹⁹⁷ Ibidem.

¹⁹⁸ Cyt. za: D. Rolnik, *Obraz cudzoziemców i cudzoziemszczyzny w polskim społeczeństwie szlacheckim czasów Stanisława Augusta (1764-1795). O uwarunkowaniach kształtowania się stereotypowych wyobrażeń obcych w Rzeczypospolitej*, [w:] *Staropolski ogląd...*, s. 322.

¹⁹⁹ L.-A. de Caraccioli, *Paris, le modèle...*, s. 215-216.

²⁰⁰ S.B. Krasieński, op. cit., s. D2. Por. *Les Français vus...*, s. 631-643. *Bellerophon* to jedna z trzech oper napisanych przez kompozytora.

²⁰¹ BOss., rkps 13757/I, s. 288.

²⁰² *Podróże królewicza...*, s. 20.

konu la Mouche-à-Miel i organizowano wspianiałe zabawy, zwane „nuits de Sceaux”. Spotkania te zaszczycaly swą obecnością ważne osobistości życia politycznego Francji, a także najbardziej znani literaci, jak chociażby Fontenelle, Voltaire i d’Alembert. Księżna zapraszała swych gości nie tylko do udziału w balach maskowych i oglądania przedstawień, lecz również do wspólnego wystawiania sztuk. W listopadzie 1714 roku Kos zanotował w swym diariuszu: „Po obiedzie jachaliśmy avec Mr. Le marquis de Gèvres à Sceaux o dwie mile francuskie chez Madame la duchesse du Maine, która komedye trzy razy w tydzień wyprawuje i sama personę czyni z damami i kawalarami”. Podczas innego spotkania u księżnej, odnotowanego dwa dni później, zaproponowano też gościom tańce: „Po obiedzie przyjechał Mr. Le marquis de Gèvres, i z nim jachaliśmy à Sceaux chez Madama la duchesse du Maine na komedye, gdzie był i sam Mr. Le duc du Maine, synowie jego i Balon, sławny tancmistrz, tańcowali”²⁰³. Kos widział również w Sceaux tragedię *Atyla*, na którą został zaproszony prawie cały dwór²⁰⁴.

O mniej wyszukanych uciechach również dowie się czytelnik z kart analizowanych tu relacji. W rozrywki dostarczane przez „małpę, co na linie skakała” czy „kota, który wózek ciągnął” obfitowały tradycyjne paryskie jarmarki. Takie uliczne spektakle w oczywisty sposób przyciągały podróżników. Zaledwie jeden dzień trwał jarmark organizowany w Wielki Wtorek na dziedzińcu Notre-Dame, którego główną atrakcją była sprzedaż szynek. Do najbardziej znanych zaliczał się z pewnością karnawałowy jarmark Saint-Germain, który odbywał się w pobliżu Saint-Sulpice. Rozpoczynał się po święcie Matki Boskiej Gromnicznej (3 lutego) i trwał do Niedzieli Palmowej. W tym czasie przyciągał prawdziwe tłumy – w ciągu dnia pospólstwo i biedniejszych bywalców, a pod wieczór wytworne towarzystwo, które zjawiało się w eleganckich karetach. Zgromadzeni razem oklaskiwali przedstawienia wędrownych trup teatralnych i przechadzali się wśród straganów z luksusowymi towarami. Atmosferę tych tętniących życiem miejsc oddają zapiski księdza Morawskiego, który spacerował po nabrzeżach Sekwany i obserwował, jak w środy i soboty sprzedawano tam pieczywo, mięso i drób. Ale nie tylko te produkty, ponieważ już wówczas miejsce to upodobali sobie sprzedawcy starych książek i prasy: „Wszystkie te zaś kramy, które wzdłuż się tu ciągną zapełnione są przez księgarzy którzy najwięcej starych ksiąg na sprzedaż mają, czytać gazety za małą zapłatą także tu chodzą”²⁰⁵.

²⁰³ Ibidem, s. 21.

²⁰⁴ Ibidem, s. 27.

²⁰⁵ BOss., rkps 13757/I, s. 269, 286, 242. Autor ma na myśli Quai des Augustins. Opisał również inne targowe miejsce, chętnie odwiedzane przez Paryżan – les Halles: „Teraz tam najwięcej

Barokowe zamięłowanie do wszystkiego, co dziwne i osobliwe znajduje pełny wyraz właśnie w opisach oglądanych jarmarcznych ciekawostek. Zazwyczaj rozpisywał się o nich Kos, tak jak wówczas, gdy po drodze do Nîmes napotkał bezrękiego kuglarza z Włoch, „który nogami w karty grał, czesał się, igły nawłóczył, szył, kości rzucał, wino sobie nalewał, pił, trąbił oraz w bęben nogami bił, pisał, pistolet nabił i wystrzelił, kamienie połykał etc”²⁰⁶. U Morawskiego również jest odczuwalna fascynacja tego rodzaju osobliwościami. Na przykład w Paryżu notował: „Widziałem tu człowieka który u każdej ręki jeden palec ma tylko i u każdej nogi jeden, a bardzo pięknie abrysuje i maluje herby”²⁰⁷.

Z niekłamany podziwem autorów podróżniczych relacji spotykały się pokazy sztucznych ogni. Rozmach takich widowisk wzbudzał zrozumiałą zachwyty, ponieważ zadziwiała swym kunsztem i pomysłowością. Wielkie pokazy fajerwerków towarzyszyły wydarzeniom politycznym, uroczystym wjazdom, świętom religijnym. Po obiedzie serwowanym przez kardynała Duboisa po ceremonii osiągnięcia pełnoletniości przez Ludwika XV, Michał Kazimierz Radziwiłł zanotował wzmiankę o wspaniałym pokazie sztucznych ogni²⁰⁸.

Podobne opisy pojawiają się również w relacjach pamiętnikarzy francuskich. O niezapomnianych ogniach sztucznych, przypominających strumienie wody wytryskujące z fontanny, pisał w swej relacji w 1732 roku królewski bibliotekarz, Jean Buvat²⁰⁹. Pamiętnikarz podkreślał, że nawet wysokie ceny za miejsce nie były w stanie zniechęcić amatorów sztucznych ogni, gotowych zapłacić za spektakl każdą cenę.

Paryskie salony

Bez podkreślenia roli literackich i filozoficznych salonów trudno wyobrazić sobie obraz politycznego i kulturalnego życia Francji, a zwłaszcza Paryża XVIII wieku. Stworzone i prowadzone przez wyjątkowe, odważne i inteligentne kobiety, przyjmowały najznamienitszych gości. Paryskie damy, daleko wybiegające swym zachowaniem poza konwenanse, cechowała bezwzględność, jeśli chodziło o utrzymanie pozycji i zaskakiwanie bywalców ciągle nowymi pomysłami. Charakteryzując gorącą atmosferę

rzeczy do żywności należących sprzedają, i blisko zaraz suknie różne sprzedają gotowe”.

²⁰⁶ *Podróże królewicza...*, s. 37, 94.

²⁰⁷ BOss., rkps 13757/I, s. 291.

²⁰⁸ AGAD, AR, dz. VI, sygn. II-80, t. I, s. 136-137.

²⁰⁹ J. Buvat, op. cit., s. 351-352.

życia towarzyskiego Paryża za panowania Ludwika XV, Zofia Libiszowska kreśli niezwykle pozytywny portret kobiecej aktywności na tym polu:

Zasługi dam dla intelektualnego życia Paryża były niewątpliwe. Kobiety-sawantki patronowały umysłowemu życiu, urabiały opinie, wpływami swymi trafiały do Akademii, miały swój zakulisowy udział w obsadzaniu wolnych stanowisk. W salonach ich pojawiali się bowiem ministrowie i różni radcy królewscy. Choiseul i d'Argenson czy Malesherbes sprzyjali salonom. A zatem wpływ salonów sięgał i na dwór królewski²¹⁰.

Salon jako element życia towarzyskiego znany był we Francji już w siedemnastym stuleciu²¹¹. Niemniej to dopiero klimat oświecenia nadał kobiecym salonom właściwą kulturotwórczą rangę i zmienił ich intelektualny charakter. Do najbardziej znanych w wieku XVIII zaliczały się: salon pani Tencin przy ulicy Saint-Honoré, salon pani Deffand, salon pani de Lespinasse oraz, przede wszystkim, pani Marie-Thérèse Rodet, żony dyrektora manufaktury lustrzanej, znanej jako pani Geoffrin. Przez ten ostatni przewijały się znane paryskie osobistości życia kulturalnego i naukowego: Boucher, la Tour, Soufflot, Vernet, Lemoine, Caylus, Marivaux, Marmontel, Piron, Morellet oraz d'Alembert. W poniedziałki gospodyni podejmowała artystów, w środy – literatów. Uważana za osobę spowitą w nimb tajemniczości, wywoływała sprzeczne opinie na swój temat²¹². Ponoć nie wszyscy bywalcy jej salonu byli w stanie podporządkować się władczej gospodyni. Bliżsi znajomi uważali jednak, że kierowała się zawsze chęcią służenia innym radą i pomocą. Powszechnie znane było również upodobanie pani Geoffrin do towarzystwa cudzoziemców:

Son grand art fut d'attirer les „vedettes” étrangères qui séjournaient à Paris et de les offrir en prime à ses familiers. Les prince viennent chez elle en simples particuliers; les ambassadeurs n'en bougent pas dès qu'ils ont été introduits. Ses connaissances étrangères sont si nombreuses que, dans ses carnets, elle les classe par nationalité, comme dans un almanach, avec une désignation typique, qui caractérise l'individu et prévient toute confusion (...) ²¹³.

W tym najznakomitszym z paryskich salonów bywali również Polacy. Zazwyczaj we wrześniu przyjeżdżał do Paryża król Stanisław Leszczyński

²¹⁰ Z. Libiszowska, *Ludwik XV*, Wrocław 1997, s. 152.

²¹¹ P. Gaxotte, *Paris au XVIII^e...*, s. 293-294. O paryskich salonach. Por. *Les Français vus...*, s. 576-613; F. Bluche, *La vie quotidienne...*, s. 249-253.

²¹² P. Gaxotte, op. cit., s. 295-296.

²¹³ Ibidem, s. 296.

i przy tej okazji zawsze pojawiał się u pani Geoffrin²¹⁴. Jej częstym gościem był też Stanisław August Poniatowski, z którym na długie lata połączyła ją bliższa znajomość²¹⁵.

Prawdą jest, że bywalcom salonów zarzucano rozprawianie o niczym i powierzchowność sądów. Krytykowano łatwość, z jaką przechodzono tam od tematów poważnych do błahych. Mercier nie szczędził słów krytyki pod adresem ludzi z towarzystwa trawiących czas na „tej samej paplaninie”, pisząc, iż: „Uganiecie się po wizytach znamionuje w Paryżu światowca; składa on co dzień pięć wizyt rzeczywistych, pięć zaś na papierze, a pędząc takie życie ruchliwe a próżniacze mniema, iż dokonuje najważniejszych społecznych powinności”²¹⁶. Trudno jednak odmówić salonom kulturotwórczej roli, jaką odgrywały w szerzeniu idei oświecenia. Były przecież miejscem spotkań wielu wybitnych osobistości życia politycznego i kulturalnego Francji. Dawały możliwość wymiany poglądów i informacji. Stwarzały też warunki do doskonalenia sztuki konwersacji, o której pisał Caraccioli: „L’art de converser fut toujours la science favorite des Français: ils aimeroient mieux ne pas exister, que de ne pas parler; et je ne vois pas qu’ils aient tort, puisque la parole et la pensée font ce qui distingue essentiellement les hommes des animaux”²¹⁷.

Gra w karty

Szkoły, w których zdobywała szlify młodzież szlachecka, w ramach edukacji religijno-etycznej przestrzegały przed negatywnymi konsekwencjami pijaństwa i gry w karty. W instrukcjach rodzicielskich pojawiały się często przestrogi skierowane do peregrynantów i ich opiekunów, przedstawiające zgubne skutki tych nałogów²¹⁸. Niejednokrotnie peregrynant składał też przed wyjazdem solenne przyrzeczenia o wystrzeganiu się gry w karty. A przecież, tak jak taniec czy światowa konwersacja, gra w karty była jedną z ulubionych rozrywek, bez której nie mogło się obyć niejedno towarzyskie

²¹⁴ Ibidem, s. 297; J.-F. Marmontel, *Mémoires*, I, s. 160-172, [w:] *Les Français vus...*, s. 593-606.

²¹⁵ St.A. Poniatowski, op. cit., s. 157.

²¹⁶ S. Mercier, op. cit., s. 246.

²¹⁷ L.-A. de Caraccioli, *Paris, le modèle...*, s. 94-94.

²¹⁸ T. Bieńkowski, op. cit., s. 15-16. Autor zauważa, że obydwie przywary stanowiły wdzięczny temat przedstawień szkolnych: „Nie mówiło się, że to strata czasu czy zdrowia, ale liczne sztuki teatralne demonstrowały sceny, w których podczas pijaństwa i gier dochodziło do kłótni, bijatyk i zabójstw. Pijani gracze po utracie włości i majątków przy karcianym stoliku często (na scenie szkolnej) popełniali samobójstwo lub jeszcze żywych porwały złe duchy”. Przedstawienia miały na celu nie tylko zniechęcić, ale wręcz odstraszyć od popadnięcia w zgubne nałogi.

spotkanie. Czytelnika nie dziwią więc zapisy w rodzaju: „Po kolacji graliśmy jeszcze w karty do wtorej w nocy”²¹⁹. Nie należą one do rzadkości i przypominają o roli, jaką umiejętność dobrej gry w karty pełniła w swobodnym poruszaniu się w towarzyskich kręgach²²⁰.

Gra w karty stanowiła przedmiot rozważań ze strony przebywającego w Paryżu bohatera *Listów perskich* Monteskiusza. Obserwując prawdziwy szal i modę na karcianą rozrywkę ze strony Paryżan i cudzoziemców, sformułował on następujący pogląd: „W Paryżu być graczem to już pozycja – sam ten tytuł zastępuje urodzenie, majątek, uczciwość”²²¹. W tym znaczeniu namiętny gracz, za jakiego bez wątpienia uznać należy przebywającego w 1754 roku w stolicy Francji Marcina Lubomirskiego, zrobił wręcz zawrotną karierę! W przypadku polskiego księcia pasja karciana przybrała rozmiary nałogu i o mało nie doprowadziła częstego gościa szulerni przy pałacu Maubert do tragicznego końca. Cudem uniknął więzienia, ale i tak nie obyło się bez wpisania jego nazwiska do policyjnego rejestru szulerów. Finansowe zobowiązania narastały i na ich spłatę Lubomirski zapożyczył się u największego paryskiego jubilera i ostatecznie opuścił pośpiesznie Paryż, pozostawiając po sobie opinię utracjusza i lekkoducha²²².

Zdarzało się też, że gra w karty stawała się swoistym antidotum na monotonię towarzyskiego życia i ratunkiem przed nudą podczas takich spotkań, na których nie działo się nic interesującego i widywało się wciąż te same osoby. Tak właśnie charakteryzował swój pobyt w Wiedniu w 1751 roku Stanisław August Poniatowski. Nie dotrzymał wówczas danego rodzicom słowa, że nie będzie grał w „gry komercyjne”²²³. O grze w karty pisał również ksiądz Morawski: „Pałace de Bouillon, de Gèvres, de Soissons są na tejże części [St-Eustache – dop. M.K.] są uprzywilejowane od króla, że w nich wolno grać w karty i inne gry zakazane z czego dziedzicy ich mają wielki profit”²²⁴.

Nawet jeśli przegrana nie była wysoka, autorzy relacji czynili na ten temat jedynie krótkie wzmianki, wychodząc z założenia, że wiadomość o grze, a cóż dopiero o przegranej, nie spotka się z aprobatą ze strony rodziców. Z drugiej strony, do obowiązków gubernera, czy też osoby odpowiedzialnej za finansową stronę podróży, należało wyliczanie się z ponie-

²¹⁹ *Podróże królewicza...*, s. 6.

²²⁰ Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej XVI-XVIII wieku*, Warszawa 1993, s. 117-119.

²²¹ Cyt. za: F. Bluche, *Życie codzienne we Francji...*, s. 48. Autor wymienia modne karciane gry, za którymi szalał dwór w Wersalu oraz kręgi towarzyskie Paryża.

²²² W. Zarzycki, op. cit., s. 37.

²²³ St.A. Poniatowski, op. cit., s. 37.

²²⁴ BOss., rkps 13757/1, s. 240.

sionych wydatków. Przeważnie podróżnicy, jak wskazuje na to przykład braci Wodzickich, chętnie grywali w karty, ale z należyтым umiarem²²⁵. Autor rejestru wydatków notował bowiem pieczołowicie wszystkie przegrane przez nich sumy, głównie podczas pobytu w Paryżu. W stosunku do innych kosztów nie były one na tyle wysokie, by zrujnować budżet. Tak więc, choć bracia nie stronili od życia towarzyskiego, najwyraźniej uniknęli zatracenia się w kosztownej, a niejednokrotnie zgubnej rozrywce. Nie podzielili dramatycznych losów wielu innych Polaków, których pasja do hazardu doprowadzała do zaciągania olbrzymich długów. Wydaje się zresztą, że Wodziczcy nie mieli większej swobody w dysponowaniu przeznaczonymi na podróż finansami. W 1718 roku w Paryżu guwerner Szczuków bacznie czuwał nad tym, by jego podopieczni „nauk przyzwoitych pilnowali”, a nie przebywali w towarzystwie bawiącego wówczas we Francji starosty spiskiego który, jak wieść niosła, „strasznie gra w karty”. Zaniepokojony opiekun zastanawiał się, jak ustrzec młodzieńców przez jego zgubnym wpływem. „Ihm jeszcze nie byli u niego – rozważał Młocki w liście do ich matki – i nie wiem czy mają być”²²⁶.

Michał Kazimierz Radziwiłł podczas pobytu w Dreźnie opisał fatalną przygodę, jaka przytrafiła mu się podczas jednej z wielu partyjek rozgrywanych na królewskim dworze. Po wieczornej zabawie u królewicza przegrał w faraona sporą sumę pieniędzy. Przegrana musiała być dotkliwa („tysiąc talerów bitych”), skoro nie tylko odebrała mu apetyt („jak zmyty wieczery nie jedząc poszedłem”), wprawiła w zły humor („miałem wewnętrzne nieukontentowanie”), ale przede wszystkim skłoniła go do złożenia przyrzeczenia, że więcej podczas dalszej podróży w karty grać nie będzie. Czy przyrzeczenia dotrzymał? Najprawdopodobniej tak, na co wskazywałby dalszy ciąg notatki: „wyszło mi to na dobre, bom votum uczynił i przez cały wojaż więcej nie grałem, a potrochę mógłbym więcej przegrać, czego mnie Pan Bóg ochronił”²²⁷. Następnego dnia podczas kolacji karciany dług został uregulowany i już w innym nastroju książę powrócił do tańca: „(...) i zapłaciwszy dług, weselszy, lżej mi tańcować było”²²⁸.

Z całą pewnością wieści o zaciąganych długach nie budowały pozytywnego wizerunku młodych Polaków przebywających w Paryżu, nawet jeżeli przyjmie się, że przedstawiciele innych narodowości postępowali podobnie. Wysokie przegrane i zaciąganie długów na ich spłacenie z całą pewnością nie należały do rzadkości, czego potwierdzenie znajduje się

²²⁵ BOss., 11624/III, s. 1548, 1551, 1553, 1565.

²²⁶ AGAD APP 163 a, t. 51, s. 505.

²²⁷ AGAD, AR, dz. VI, sygn. II-80, t. I, s. 85-86.

²²⁸ Ibidem, s. 86.

zarówno w relacjach naszych rodaków, jak i cudzoziemców. August Moszyński pisał: „Pobyt za granicą kończy się wreszcie nadużyciem zaufania wierzycieli i potajemną ucieczką”²²⁹. Czytając te słowa, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że być może autor miał w pamięci paryskie wyczyny Marcina Lubomirskiego lub innych podobnych mu młodych arystokratów. Powtarzano, że do więzienia za karciane długi trafił również Poniatowski, który najwyraźniej nie walczył ze swą słabością do hazardu i sporo przegrywał²³⁰. Nie wszyscy jednak Polacy znajdowali przyjemność w grze. Mamy podstawy sądzić, że w przypadku braci Zamoyskich mogło być inaczej. Z Paryża Tomasz Józef zapewniał bowiem w liście do matki: „(...) na wielkie konwersacje nie jeździmy, bo tam zaraz karty prezentują a wymówić się to za konfuzję sobie mają a my karty nie znamy”²³¹.

Przy wszystkich zastrzeżeniach i niekorzystnych skojarzeniach wywoływanych przez grę w karty i hazard trzeba jednak zauważyć, że dobrze wychowany młody człowiek w karty grywał. Chętnie demonstrowano swoje umiejętności w tej dziedzinie. Skądinąd była to przecież inteligentna i wyrafinowana rozrywka towarzyska. Jednocześnie jednak wysoko ceniono umiar i zdrowy rozsądek – trzeba było umieć w odpowiednim momencie wycofać się z gry. Hazard nie znajdował społecznej akceptacji, tym bardziej, gdy towarzyszyło mu nadużywanie alkoholu oraz zaciąganie krociowych, niemożliwych do spłacenia, długów honorowych. Uleganie własnym słabościom nie licowało z obrazem dobrze wychowanego młodego człowieka.

Polowania

Polowania, rozrywka zarezerwowana dla warstw uprzywilejowanych, pozostawały reliktem rycerskich obyczajów i prawa senioralnego. Traktowano je jako rodzaj ćwiczeń rycerskich dla dobrze urodzonych młodzieńców. „Ta rycerska zabawa – pisała Zofia Libiszowska – na koniach z oszczepem czy też fuzją w otoczeniu sfory psów, hałaśliwa, radosna, obwieszczana dźwiękami trąbek i rogów myśliwskich, symbolizowała naocznie feudalne

²²⁹ A. Moszyński, op. cit., s. 47.

²³⁰ J. Nieć, op. cit., s. 102. Gdy Stanisław August powracał z pierwszej zagranicznej podróży jego wuj za oczywiste i naturalne uznał wspomóc go finansowo wychodząc z założenia, że każdy „młody człowiek wracający ze swej pierwszej podróży odbytej bez nadzoru, musi mieć kłopoty i ofiarował (...) pieniądze”. Por. St.A. Poniatowski, op. cit., s. 93.

²³¹ AGAD, AZ 546, s. 91.

uprawnienia pana i ich prastary podział²³². Polowania jako rozrywka i rodzaj uprawianego sportu ucieleśniały ducha odwiecznej rywalizacji między człowiekiem a zwierzęciem, symbolizowały ruch i fizyczny wysiłek²³³.

Przybyszów z Polski zaskakiwały rozmach i inscenizacja polowań, w których uczestniczyli europejscy monarchowie²³⁴. Częste wyprawy myśliwskie wyniszczały jednak naturalne zasoby, doprowadzały do ich zanikania, nawet w specjalnie do tego celu przeznaczonych lasach, jak Fontainebleau, Compiègne i innych. W pogoni za jeleniem czy lisem tratowano pola, niszczone też zasiewy.

Krótsze lub dłuższe opisy polowań zajmują znaczne miejsce w diariuszach podróży królewicza Fryderyka Augusta, Michała Kazimierza Radziwiła oraz Józefa Mycielskiego. Rozrywka ta, niezwykle ceniona wśród zdecydowanej większości magnaterii i szlachty, wymagała szczególnych umiejętności strzeleckich, zręczności, szybkiego refleksu, opanowania i wytrwałości. O satysfakcji z polowania, ale i o fizycznym zmęczeniu spowodowanym „bieganiem za jeleniami” kilkakrotnie pisał Kos. W jego diariuszu zapiski o polowaniach pojawiają się niezwykle często²³⁵.

Jak podaje Mercier w *Obrazie Paryża*, tereny nazywane „Zabawami Króla Jegomości” i położone wokół stolicy zastrzeżone były dla łowów monarchy i jego gości. Widok spacerujących po polach oswojonych kuropatw dziobiących ziarna oraz zajęcy stających słupkiem nie dziwił okolicznych mieszkańców. Do królewskich lasów wstęp był ograniczony, a w niektórych miejscach wręcz zabroniony. Na straży porządku i regulaminu stali gajowi pełniący swe obowiązki „z nie lada surowością”. Nowy styl zarządzania Francją przejawiał się bowiem również w sposobie zagospodarowania terenów leśnych i wykorzystywania ich zasobów. W ordonansach opracowanych w 1669 roku liczba leśniczych została znacznie zredukowana, a ci, którzy pozostali, otrzymali nowe obowiązki i zobowiązani zostali do bezwzględnego przestrzegania regulaminu, mającego ukrócić samowolę i zapobiegającego dalszemu niszczeniu drzewostanu. Podobnie surowe rozwiązania wprowadzono wobec kłusowników, bez względu na ich przynależność społeczną²³⁶. Polowanie, zarezerwowane dla wąskiej, uprzywilejowanej warstwy, dla ludności miejscowej wiązało się z szeregiem niedogodności. Znajduje to wyraz w obserwacjach pióra Merciera:

²³² Z. Libiszowska, *Ludwik XV*, s. 135; F. Bluche, *La vie quotidienne...*, s. 188-192. Polowania na dworze w Dreźnie przedstawia J. Staszewski, *Polacy w osiemnastowiecznym...*, s. 61-62.

²³³ Z. Kuchowicz, *O biologiczny wymiar historii. Książka propozycji*, Warszawa 1985, s. 53; idem, *Obyczaje i postacie...*, s. 100-110.

²³⁴ Por. B.M. Puchalska, op. cit., s. 153-157.

²³⁵ *Podróże królewicza...*, s. 2, 8, 14, 46.

²³⁶ Por. W.St. Magdziarz, op. cit., s. 103.

Z teŝe samej racji nie wolno wam przechodzić po niektórych ścieżkach. Na każdym kroku natykacie się na prawa łowieckie zawarowane dla ksiąŝąt, którzy w swych dobrach naśladowują porządki panujące wokoło stolicy; trzeba nadrabiać trzydzieści mil z winy niezliczonych samowolnych zakazów²³⁷.

Nawet ksiąŝdz Morawski, którego trudno uznać za wytrawnego i zapalonego myśliwego, nie pominął tego tematu w swym diariuszu, opisując tereny łowieckie w okolicach Meaux: „Stąd drogą gliniastą nierówną wjechawszy kilka mil widzieliśmy las piękny niewielki, w którym les routes alias przesmyki przeźrocyste dla przyjemności królewskiej na łowy zarezerwowany (...)”²³⁸.

Na dworze Ludwika XV polowaniom oddawano się z równą pasją, jak za czasów jego poprzednika. Nic dziwnego więc, że goszczącemu we Francji w 1755 roku Józefowi Mycielskiemu w pamięci szczególnie utkwiły łowy w Compiègne z udziałem monarchy. Rozciągające się w tej okolicy lasy, oferujące doskonałe warunki dla łowów, zostały przeznaczone na ten cel jeszcze przez Franciszka I. Mycielski pisze:

Miałem honor razy dwa polować z królem Imcią miałem konie cztery z stajni królewskiej, ale nie widział polowania z taką fatygą bośmy przeszło piętnaście mil francuskich ubiegli forsując jelenia a tylkośmy się pół piąty godziny na polowaniu bawili²³⁹.

Podobnie jak Compiègne, również tereny łowieckie położone wokół rezydencji Fontainebleau przyciągały dwór i goszczących na nim przybyszów. W porównaniu do swych poprzedników Ludwik XIV rzadziej zaglądał w te strony, niemniej polowania z udziałem króla i jego świty zostały przez Polaków odnotowane. W listopadzie 1698 roku Krasieński uczestniczył w królewskich łowach w Fontainebleau, pozostawiając następującą relację:

Krol z bratową swą wsiadł do kolasy,
Na ktorej godzin ze dwie Ielenie uganiał.
Iam się iemu i rożnym tamże Panom kłaniał²⁴⁰.

Oprócz wymienionych wyżej terenów łowieckich, należałoby też wspomnieć o lasach, wyjątkowo obfitujących w jelenie i zające, położonych w okolicach Chantilly. Ze względu na warunki naturalne słusznie

²³⁷ L.-S. Mercier, op. cit., s. 235-236.

²³⁸ BOss., rkps 13757/I, s. 218.

²³⁹ AGAD, AR, dz. V, 10163 I, s. 68.

²⁴⁰ S.B. Krasieński, op. cit., s. G3.

uważano je za „najpiękniejsze nie tylko we Francji, ale w Europie”. Aby ułatwić i uprzyjemnić myśliwym poruszanie się w terenie, zdecydowano się na wytyczenie ścieżek i dróg: „drogi w nim wycięte piękne, szerokie z obcinanemi z obu stron drzewami en tapisserie, że ogród nie może być piękniejszy”²⁴¹.

Należy zauważyć, że nie wszyscy przedstawiciele polskiej arystokracji uważali udział w polowaniach za nieodzowny obowiązek. W opinii księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego zajęcie to w sposób szczególny uwiadaczało próżność i słabość ludzkiej natury. W związku z tym przestrzegał swego syna przed niebezpieczeństwami wynikającymi z tej zbędnej, w jego mniemaniu, rozrywki:

Nie daj się tylko pociągnąć do łowów na lisy i do wyścigów konnych. Twoje tryumfy na tem polu i przypadki, jakieby mogły ztąd wyniknąć, dałyby co najwięcej pobudkę do ryciny p.t.: „Polski książę, który skreślił kark w pogoni za angielskim lisem”; a jakiś sklep papieru na Strandzie byłby dla ciebie świątynią pamięci. Zachowaj się na ważniejsze czyny, umiej odróżnić próżność od chwały (la gloriole de la gloire)²⁴².

Przyznając pewną rację Czartoryskiemu, wypada jednak zauważyć, że polowania podnosiły aktywność i sprawność fizyczną uczestników, a przebywanie na świeżym powietrzu stanowiło doskonałą przeciwwagę dla spędzania czasu w zamkniętych pomieszczeniach. Łowy wymagały dobrej formy fizycznej i nie każdy był w stanie sprostać ich trudom. Wydaje się jednak, że zdobyte trofea w pełni rekompensowały niedogodności i zmęczenie fizyczne.

Życie codzienne polskich peregrynantów

Rola guwernera i jego relacje z podopiecznymi

O tym, jak istotną rolę w wychowaniu podopiecznego i kształtowaniu jego osobowości odgrywał guwerner, przekonuje opinia Stanisława Żółkiewskiego: „Wielka część wychowania, a wszystko niemal na inspektora należy. Jakiego kto chce mieć syna, takiego ma mu dać inspektora”²⁴³. Zdaniem rodziców, guwerner, „godny i umiętny”, powinien swoim zachowaniem i postępowaniem dawać przykład właściwego zachowania. Podczas

²⁴¹ *Podróże królewicza...*, s. 54.

²⁴² *Puławy (1672-1830)...*, s. 68-69.

²⁴³ St. Żółkiewski, op. cit., s. 171-172.

peregrynacji zaś, winien on utrzymywać regularny kontakt ze swym mododawcą i informować go o stanie zdrowia wychowanków i ich postępach w nauce oraz przebiegu podróży²⁴⁴.

Zwłaszcza młodym podróżnikom należało zapewnić właściwe towarzystwo i opiekę. Jak zauważa Urszula Augustyniak, nawet za granicą pozycja zaufanych sług pozostawała niezachwiana. Uważano, że to „(...) od prywatnych dozorców narodu swego ludzi, a nie od cudzoziemskich, hardych Hiszpanów, lekkich Francuzów, ani plugawych Niemców uczyć się będzie młody magnat cnoty”²⁴⁵. Na dworze Krzysztofa Radziwiłła preferowano zdecydowanie rodaków jako opiekunów dzieci wysyłanych w świat. Obdarzani oni byli większym zaufaniem. Nie wszyscy jednak peregrynanci wyruszali w drogę w towarzystwie Polaków. Bracia, Karol i Jan Wielopolscy, synowie Franciszka, starosty krakowskiego (późniejszego wojewody) podróżowali do Włoch w 1716 roku pod opieką dwóch Francuzów²⁴⁶.

Preceptorzy w różnym stopniu przygotowani byli do pełnienia powierzonych im obowiązków. Niektórzy z nich mogli niewątpliwie poszczycić się gruntownym wykształceniem: posiadali tytuły naukowe uczelni krajowych lub zagranicznych. Podróż wykorzystywali o tego, by poszerzyć swą wiedzę, niekiedy nawet zdobywali w czasie tych peregrynacji kolejne naukowe tytuły, na przykład w Niemczech lub we Włoszech.

Ogólnie można by podzielić opiekunów na dwie grupy. Do pierwszej zalicza się tych, którzy znali języki obce, a wykonywane zajęcie traktowali jako zawód. Osób tego pokroju poszukiwano najchętniej. W drugiej grupie można umieścić guwernerów bez doświadczenia w podróżowaniu, o różnym poziomie wiedzy, od utytułowanych profesorów Akademii Krakowskiej po zaufane osoby ze służby wyznaczone przez członków rodziny.

Przeciwnicy peregrynacji kierowali krytyczne uwagi pod adresem guwernerów wyrzucając im brak wiedzy i pogoń za modą:

Pan guwerner zasłyszał gdzieś, że to kraj [Włochy – dop. M.K.] artyzmu i starożytności, nuże męczyć konie i nogi, a zwiedzać wszystkie galerie obrazów, mnogie rzeźby i przedchrześcijańskie ruiny. Na to wszystko patrzy się guwerner i jego wychowanek oczyma głupkowatymi i znudzonymi, na słowo przewodnika zgadzają się, że to piękne, ale dlaczego piękne, a o to ich nie pytać, pojęcie sztuki i piękna jest im zupełnie obce²⁴⁷.

²⁴⁴ Por. St. H. Lubomirski, op. cit., s. 277-278. Por. M. Pawlak, *Kilka uwag...*, s. 117-170.

²⁴⁵ U. Augustyniak, op. cit., s. 145-146; B.M. Puchalska, op. cit., s. 24-26. O stosunku do guwernerów z zagranicy. Por. Z. Chyra, *Nauczyciele prywatni (1764-1807)*, [w:] *Spółeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej*, pod red. J. Leskiewiczowej, t. 4, Warszawa 1974, s. 19-22.

²⁴⁶ M. Chachaj, *Związki kulturalne...*, s. 127.

²⁴⁷ A. Moszyński, op. cit., s. 46.

Nie tylko znajomość języka i realiów panujących w danym kraju decydowały o wyborze towarzysza podróży. Czasem przeważały cechy charakteru kandydata, jak na przykład wrodzony zmysł praktyczny. Młody Poniatowski w swą pierwszą zagraniczną podróż, podczas której miał zgłębiać tajniki sztuki żołnierskiej, wysłany został w towarzystwie majora Königsfelsa, byłego adiutanta marszałka Municha. Doświadczony na polu walki major nie czuł się swobodnie na salonach, „w niewielkim stopniu pasował do krajów i ludzi”, nie posiadał ponadto znajomości języka francuskiego, a mimo to okazał się niezawodnym towarzyszem podróży – rozsądnym i uczciwym. Spokój i umiejętność radzenia sobie w trudnych sytuacjach niejednokrotnie stanowiły wsparcie dla młodego podróżnika²⁴⁸.

Wychowanka obowiązywało bezwzględne posłuszeństwo wobec preceptora, bez względu na różnice urodzenia. Przedstawiając synowi jego opiekuna w podróży po Europie, August II zalecał mu, aby „zdaniem i manudukcją ... [jego – dop. M.K.] szedł tak, jakby za wolą samego króla jmci”²⁴⁹. W podobnym tonie zwracał się do syna Adam Kazimierz Czartoryski, gdy ten przebywał we Francji w latach 1787-1788: „Zaklinam cię też, abys położył w panu Ciesielskim zupełną ufność. Powierzaj mu każdą myśl, każdy projekt, zasięgaj jego rady, choćby w najdrobniejszej okoliczności, nie znajdziesz nigdy lepszej, ani życzliwszej”²⁵⁰.

Jak przebiegało pozyskiwanie odpowiedniej osoby mającej objąć funkcję guwernera w trakcie podróży zagranicznej? August Moszyński po raz kolejny nie pozostawia złudzeń w tej materii: „Całą zasługą nowego mentora jest znajomość francuskiego języka i podłe pochlebstwo, którym zaraz na wstępie umiał sobie zaskarbić zaufanie rodziców”²⁵¹. Z pewnością podobne przypadki miały miejsce, niemniej jednak należy przyznać, że rodzice wykazywali się tu na ogół rozważą i ostrożnością. A pozyskanie odpowiedniej osoby nie było łatwe, o czym przekonała się Anna Zamoyska. Ludwika Lanckorońska w liście do Zamoyskiej gorąco polecała jej osobę księdza Złotnikiewicza. Zasługiwał on, jej zdaniem, na najwyższe zaufanie, z racji swoich doświadczeń zdobytych podczas zagranicznych podróży, między innymi, z młodymi Sapiehami oraz podkomorzym Bielińskim. Zastrzegając się jednocześnie, że za usilnym namawianiem Zamoyskiej do skorzystania z usług duchownego nie kryła się żadna osobista korzyść, a jedynie chęć pomocy matce, zatroskanej i niespokojnej o los dzieci:

²⁴⁸ St.A. Poniatowski, op. cit., s. 36-37.

²⁴⁹ Cyt. za: J. Staszewski, *August III...*, s. 38.

²⁵⁰ *Puławy (1672-1830)...*, s. 66.

²⁵¹ A. Moszyński, op. cit., s. 46.

Człowiek dziwnie wielkich cnót – zapewniała Annę Zamoyską – i przed Bogiem wielkiej doskonałości i w polityce i we wszelkich akcjach ma osobliwą wdzięczność i przyjemną z wesołością rozrywką i zna różnych na rzeczy wszelkiej wiem, żebyś to MPani Dobrodziejka zaraz z kwadransowego z niem posiadzenia wszystko to wskroś przejęła dowcipem swoim co się w niem znajduje godnego (...)”²⁵².

Powtarzane w kraju wieści o postępowaniu młodych Polaków, którzy trwonili za granicą czas i pieniądze na grę w karty, podsycali z pewnością niepokój rodzin peregrynantów. Zapewnianie w korespondencji, że podróżnicy prowadzili właściwy tryb życia i unikali zgubnych rozrywek, wystawiało guwernerowi pozytywne świadectwo, świadczyło również o jego trosce i czujności. Tak postępował Jan Kamocki, kiedy zapewniał Annę Zamoyską o swoim posłuszeństwie oraz o sumiennym pilnowaniu, aby jego podopieczni „na perfekcjonowaniu się a nie na kartach jako inisi peregrynację swoją trawiają”²⁵³.

Listy ukazują również, jak kształtowały się wzajemne więzi między guwernerami i podopiecznymi. Tak o postawie opiekuna Zamoyskich, z czasów gdy pobierali oni nauki w Pradze, wyrażał się jeden z nauczycieli: „Monsieur Camosky [Kamocki – dop. M.K.] Leur gouverneur ne manque ni d’assiduité ni d’exactitude, et qu’il est assurément tres digne de l’Employ qu’il exerce aupres de ces Jeunes princes”²⁵⁴.

Nie zawsze jednak wybór guwenera okazywał się trafny. Jan Firlej, który wysłał do szkół w Niemczech dwóch synów, twierdził, że zatrudnieni preceptorzy mieli zły wpływ na chłopców, roztrwonili powierzone im pieniądze i ignorowali jego wskazówki. Ostatecznie zostali oni zwolnieni i zastąpieni innymi zaufanymi osobami²⁵⁵. Poza tym, nie zawsze udawało się też uniknąć sytuacji konfliktowych między opiekunami zatrudnionymi przez rodziców a innymi osobami uczestniczącymi w podróży. Znamienna pod tym względem była sytuacja, jaka wytworzyła się podczas zagranicznej podróży braci Zamoyskich. Trzeba pamiętać, że mieli już oni wówczas opiekuna – wspomnianego Jana Kamockiego – który dobrze radził sobie z wypełnianiem swych obowiązków. Trudno powiedzieć, co wpłynęło na decyzję Anny Zamoyskiej, ale w Pradze, na jej polecenie, dołączył do nich jezuita, Jan Krukowiecki. Od początku stosunki między zakonikiem a podopiecznymi nie układały się najlepiej. Krukowiecki najwyraźniej nie zdobył zaufania i sympatii młodych Zamoyskich, którzy podejrzewali go

²⁵² AGAD, AZ 1350, s. 8.

²⁵³ AGAD, AZ 1332, s. 1.

²⁵⁴ AGAD, AZ 1353, s. 2.

²⁵⁵ D. Żołądz-Strzelczyk, *O preceptorach...*, s. 84.

o spiskowanie przeciwko nim, przechwytywanie korespondencji i knucie intryg mających poróżnić ich z matką. Braciom trudno było zaakceptować autorytarny styl bycia Krukowieckiego. „Sam ordynuje – pisał do matki rozżalony Tomasz Józef – wszystkie na siebie starania, sam ordynuje progressa peregrynacyjnej, (...) sam suknie sprawować każe, sam się (nie wiemy czego) sprawiedliwym czyni mediatorem, sam się tłumaczem woli Imci Dobrodziejki opowiada”²⁵⁶. Co gorsza, pojawienie się duchownego wywoływało prawie wszędzie kpiące komentarze, co niekorzystnie odbijało się również na samopoczuciu Zamoyskich. Rozgorycznie tę sytuację znalazło wyraz w poniższym fragmencie listu:

Do Compien przyjechawszy widzieć exercitia wojenne zaraz nas sobie palcem pokazywano, że my wojny nigdy nie widząc (...) spowiednika z sobą wozimy, i zaraz muszkietierowie samiż przyszedszy z naszym Polakiem życzyli nam, abyśmy z sobą jezuitę do Paryża nie wozili, jeżeli chcemy (...) ustawicznych pośmiewisk między kawalerami, a za tym i niebezpieczeństwa życia²⁵⁷.

W listach Tomasza Józefa do matki nasilają się prośby o odesłanie niechcianego opiekuna do kraju. W atmosferze niechęci łatwo dochodziło też do gwałtownych sprzeczek, podczas których obie strony wyłuszczały wzajemne pretensje²⁵⁸.

Przedstawiona sytuacja nie należała najprawdopodobniej do odosobnionych. Do poważnego konfliktu podopiecznego z opiekunem doszło również w czasie pobytu Michała Kazimierza Radziwiłła we Francji w 1722 roku. Jak przysłało, podróżował on w towarzystwie liczego orszaku, w którym znalazł się również gubernier ksiądz Samuel Szwykowski. Radziwiłł, udając się w podróż po zakończeniu edukacji domowej, był już osobą pełnoletnią, a decyzja o włączeniu do składu orszaku guberniera wynikała w dużej mierze z chęci nadania odbywanej podróży dodatkowego splendoru i znaczenia. Pełnoletni podopieczny nie poddawał się jednak łatwo kontroli i z niechęcią odnosił się do jej przejawów ze strony księdza. Opiekun nie miał w tej sytuacji praktycznie żadnego wpływu na intelektualny rozwój swego

²⁵⁶ AGAD, AZ 547, s. 12, 16; AGAD, AZ 546, s. 29, 41, 43, 57. Bracia byli zgodni co do tego, że Kamocki dobrze się sprawował i dodatkowy nadzór nie był konieczny. Początkowo zresztą Krukowiecki miał im towarzyszyć jedynie w podróży do Rzymu, a jak się ostatecznie okazało, udał się również wraz z nimi do Francji.

²⁵⁷ AGAD, AZ 547, s. 16.

²⁵⁸ AGAD, AZ 546, s. 16-21. Tomasz Józef opisywał nawet jedną z kłótni, podczas której Krukowiecki posunął się do swoistego szantażu w celu dalszego towarzyszenia Zamoyskim w podróży: „Na ostatek (...) udał się Imć do płaczu i gorzkich łzy wylania (...), potruchnieliśmy wszyscy zdumiawszy się skąd na tak doskonałego w utrzymaniu pasywej człowieka niezwykajne takie miały paść lamenta” AGAD, AZ 546, s. 47.

podopiecznego, a jego zadania koncentrowały się głównie wokół kwestii związanych z organizacją podróży oraz pobytu w danym miejscu, jak również z informowaniem matki Radziwiłła o przebiegu peregrynacji.

Skomplikowane niejednokrotnie relacje między guwernerem a podopiecznym dają nam wyobrażenie, jak ważne były ich wzajemne stosunki, zwłaszcza podczas długotrwałych podróży, z dala od kraju i rodziny. Klótnie i oskarżenia nie pomagały w pokonywaniu trudności dnia codziennego i adaptacji w nowych warunkach. Łatwiej było odnaleźć się w tej sytuacji mając u boku zaufaną osobę, służącą wsparciem w chwilach kryzysowych. Podobnie dla rodziców ważne było poczucie, że ich syn podróżuje pod opieką właściwego opiekuna, dbałego o wszystkie aspekty wojażu.

W relacjach Kazimierza Młockiego z podopiecznymi nie dostrzega się żadnych napięć. Często chwalił on postępy swych podopiecznych, zaznaczając, że podchodzą do nauki chętnie i bez przymusu. Korzystał jednocześnie z okazji, by podkreślić własne zasługi i wagę funkcji: „Dozor jednak musi być, żeby nie było to zawodu w tym, co potrzebnego do przyszłych nauk”²⁵⁹. Wiele wskazuje na to, że Młocki wywiązywał się ze swych obowiązków bez zarzutu. Na przykład, w Pradze musiał podjąć decyzję o kluczowym znaczeniu dla organizacji nauki podopiecznych. Z obawy przed niewłaściwym traktowaniem przez „nienawistnych Niemców”, dopilnował, by mimo różnicy wieku, wychowanków nie rozdzielono podczas wykładów, gdyż jedynie wspólna nauka gwarantowała realizację tego samego programu.

Z tego, jaką rolę pełnił guwerner podczas podróży i jakie spoczywały na nim obowiązki doskonale zdawał sobie sprawę Adam Kazimierz Czartoryski. Słowa skierowane do syna oddają troskę ojca a jednocześnie ufność, jaką pokładał on w postaci opiekuna:

Wpadłeś zatem w wir świata, nieznanego ci dotąd; nie wątpię, że odpowiesz zamiarom, jakie miałem, wysyłając cię z domu, żebyś się po świecie rozparczył. Szczęśliwy jestem, że został pan Stanisław (Ciesielski); nie mogę ci dosyć napowtarzać, ani dosyć zalecić, abyś nic nie czynił, nie przedsięwziął żadnej zabawy bez naradzenia się z panem Ciesielskim. Nikt nie może lepiej cię poprowadzić, nikt nie zna lepiej od niego mojej myśli, ani mojego planu wychowania. Trzymaj się go jak pijany płotu. Może ci powiedzą ludzie, że należy wszystko widzieć, kiedy się jest w takim miejscu jak Paryż, a ja ci na to powiem, potrzeba wszystko widzieć, ale nie wszystko razem, stopniami i w odstępach, przygotowawszy oczy do widzenia pewnych przedmiotów, a przygotowawszy je tak, aby umieć rozprędzić tuman niedoświadczenia²⁶⁰.

²⁵⁹ AGAD, APP 163 a, t. 51, s. 267.

²⁶⁰ *Puławy (1672-1830)*..., s. 64-65.

Guwerner stał – jak widać – na straży realizacji edukacyjnego programu podróży, jej właściwego i sprawnego przebiegu od strony organizacyjnej, zarządzał powierzonymi mu funduszami, lecz nade wszystko, dzięki swemu doświadczeniu i życiowej mądrości, służył podopiecznemu radą i wsparciem.

Polacy w oczach cudzoziemców i rodaków

Kontakty z przedstawicielami obcej kultury owocowały wzajemnymi obserwacjami. Polacy nie stronili od komentowania opinii, jakie krążyły na ich temat po Europie. Najczęściej miały one charakter negatywny i nie przedstawiały polskiej nacji w korzystnym świetle. Polacy słynęli w Europie z szerokiego gestu, a wręcz rozrzutności:

(...) ba i jeszcze i to powiem, co za bramy w Wenecyjej pod bytność moją przyszyto naszym Polakom z bytków w płaceniu niepotrzebnym, albowiem gdy co kupować chcą Włosi, a zaceni im kupiec niesłusznie, tedy zwykli słów tych zażywać: „Non sum Polacco”, to się rozumie, że nie każdy będzie tak głupio rozrutny jako Polacy²⁶¹.

Uważano, iż Niemcy byli Polakom nieprzychylni, a nazwanie kogoś Polakiem odbierano jako obelgę. O takim pogardliwym stosunku wielokrotnie wspominali autorzy podróżniczych relacji. Należy jednak przyznać, że niejednokrotnie swym zachowaniem nasi rodacy zasługiwali na jednoznacznie negatywne osądy: „To też WM MMPan uważ, co to za obyczaje w Gracu, że panowie Polacy zebrawszy się kupą, chodzą od jednego do drugiego hulając, a jeżeli który nie chce dopomóc kompaniej, to przyszedłszy kupą a podpiwszy sobie znieważą (...)”²⁶². Krytyka pijaństwa czy hulaszczego trybu życia rozciągała się niesłusznie na ogół podróżujących tworząc wrażenie, że wszyscy zachowują się w podobny sposób.

Z drugiej jednak strony, nie brakowało również opinii pozytywnych. Stanisław August Poniatowski zdołał stosunkowo szybko zdobyć względy i uznanie paryskiej śmietanki towarzyskiej. Pozytywne oceny potwierdza opinia na jego temat wydana przez panią Ludwikę de Brancas.²⁶³ Nie bez pewnego zażenowania Poniatowski czytał – w kopii listu wysłanego do

²⁶¹ Aleksander Ługowski do Szymona Naruszewicza. Por. *Jasia Ługowskiego...*, s. 84.

²⁶² Ibidem, s. 125.

²⁶³ S.A. Poniatowski, op. cit., s. 145-146. Autor w całości przytoczył list, którego był bohaterem, wysłany 7 grudnia 1753 roku do hrabiny Brühlowej.

Drezna – komplementy na swój temat, które wyszły spod pióra damy, najwyraźniej zauroczonej młodym Polakiem:

Naprawdę, Pani, nie można się o nim wyrazić zbyt dobrze, nie widziałam bowiem wśród przybywających tu cudzoziemców żadnego, który przyjechałby tu z bardziej korzystnymi warunkami i który umiałby wyciągnąć większe korzyści z odbytych podróży²⁶⁴.

Tak jak i inni cudzoziemcy, autorka listu potrafiła właściwie ocenić nie-naganne wykształcenie: znajomość praw, zwyczajów i historii Francji.

Opisując ostatnie dni pobytu Radziwiłła w Paryżu, Jerzy Białłozor szczególnie podkreślał, jak dobre wrażenie pozostawiła tam osoba księcia:

(...) niech Bóg będzie pochwalon, że jak tu przyjechaliśmy tak też z pięknym honorem odjeżdżamy, żadnej historii nie zrobiwszy, co Francuzom wszystkim jest w wielkiej konsyderacji, nawet sam regent przy pożegnaniu to chwalił księciu Dobrodziejowi, że tu tak pięknie rządził się takim dostatku i figurą, którą tu czynił książę Dobrodziej (...) ²⁶⁵.

Fakt, że styl, w jakim książę spędził swój czas w Paryżu, wzbudził uznanie ze strony Francuzów, mógłby skłaniać ku wnioskowi, że w kwestiach finansowych i obyczajowych zachowanie Polaków bywało zgoła odmienne. Na podstawie sposobu, w jaki przyjmowano księcia, Jerzy Białłozor odniósł pozytywne wrażenie dotyczące traktowania i postrzegania Polaków: „Polaków cudzoziemcy barzo sobie uważają, że się tu wszyscy garną”²⁶⁶. Należy jednak mieć na względzie, że w tym wypadku chodziło o przedstawiciela politycznej elity, stąd też zabiegano o jego względy i traktowano go w sposób specjalny.

W rozdziale poświęconym nauce języków obcych nadmieniałam, że podczas spotkań z cudzoziemcami często podejmowano tematy związane z aktualną sytuacją w Polsce. Od przybyszów z tamtej strony świata oczekiwano informacji „z pierwszej ręki”. I w tej kwestii sąd sformułowany przez Augusta Moszyńskiego pod adresem podróżujących rodaków był bardzo krytyczny. Moszyński nie pozostawiał złudzeń dotyczących opinii snutych po powrocie do kraju, kpiąc z „politycznych misji”, jakie niektórzy sobie przypisywali: „z ministrem miał przy tym dłuższą konferencję o Polsce, w której jakkolwiek bez urzędowego charakteru i będąc

²⁶⁴ Ibidem, s. 145.

²⁶⁵ AGAD, AR, dz. V, 696, s. 110-112.

²⁶⁶ Ibidem, s. 83.

jeszcze młodzieniaszkiem, oddał ojczyźnie przeważne usługi”²⁶⁷. Moszyńskiego drażniła chętność Polaków, należy jednak zauważyć, że w wielu przypadkach cudzoziemcy rzeczywiście inicjowali rozmowy o sytuacji w Polsce. W ten sposób mogła przebiegać wizyta Michała Kazimierza Radziwiłła u nuncjusza papieskiego, o której donosił autor raportów z podróży księcia: „Podczas obiadu rozmawiano o Rzeczypospolitej Polskiej jako też i prawach co książęć Imć należycie odpowiadał i informował onego [nuncjusza – dop. M.K.] we wszystkim.”²⁶⁸. Z kolei Tomasza Wolskiego, podczas pobytu w Anglii w 1728 roku, uderzyła nieprzychylna opinia o Polakach pomawianych o nietolerancję religijną. Jeden z rozmówców przypomniał mianowicie tragiczne wydarzenia z 1724 roku w Toruniu, spowodowane zatargiem uczniów szkoły jezuickiej i protestanckiego mieszczaństwa. Zarzucał Polakom: „vos, Poloni nostri hostes estis”. Wolski nie pozostawał mu dłużny, tłumacząc, że „kto na karę zasłużył, słusznie ją ponosi, a zresztą, u was Anglików, toż samo się działo”²⁶⁹.

Przed podróżą nie szczędzono podróżnikom konkretnych wskazówek co do tego, w jaki sposób mają wypowiadać się o sytuacji w ojczyźnie. Również w listach przypominano, że należy wystrzegać się udziału w zbyt żywych dyskusjach na ten temat. Michał Kazimierz Radziwiłł z pewnością pouczył Józefa Mycielskiego, jak ma się zachować w takim przypadku i zalecał mu ostrożność. Podczas pobytu we Francji Mycielskiego nagabywano między innymi o szczegóły związane z głośną wówczas w Polsce sprawą ordynacji ostrogskiej i politycznymi konsekwencjami podziału dóbr należących do ordynacji, zerwaniem sejmu w 1754 roku przez Familię i działaniami podjętymi przez króla. Mycielski pisał w tej sprawie do księcia Radziwiłła:

Piesz WP Dobrodziej w liście swoim, żebym się wystrzegał i in materias status nie wdawał i JOWXMć Dobrodzieja w nic nie wprowadzał. Jeżeli mogę mieć to pozwolenie Pańskie, abym się w tym punkcie wyekskuzował, tak się eksplikuję. Że w materiach rządu Państwa naszego mając częste od ciekawych cudzoziemców pytania, mam tyle z dobroczynnego respektu JOWXMci Dobrodzieja informować i nauki, że im choć nie na wszystkie punkta dostatecznie, na niektóre jednak odpowiem, że zaś w tych kwestiach najczęstszą jest materią ordynacja ostrogska, tę krótkimi słowami zakończę (...). O JOM Dobrodziejowi zaś nic nie mówię ani go w nic nie wprowadzam, chyba gdy się dyskurs w władzy hetmańskiej wydarzy, sam co wiem nic nie zataiwszy wszystko powiem²⁷⁰.

²⁶⁷ A. Moszyński, op. cit., s. 47.

²⁶⁸ AGAD, AR, dział Rękopisy biblioteczne, sygn. tymcz. rkps 7, s. 232-233.

²⁶⁹ *Wędrówki po Europie...*, s. 18. Król August II kazał wówczas ściąć burmistrza i dziewięciu mieszczan. Wyrok wykonano.

²⁷⁰ AGAD, 10163 I, s. 62.

Podczas audiencji u królowej Marii Leszczyńskiej pytań o Polskę pojawiało się wiele. Powszechnie było wiadomo, że królowa żywo interesowała się sytuacją w ojczyźnie, za którą tęskniła. Mycielski odniósł wrażenie, że wieści z kraju przyjmowała bardzo emocjonalnie. Cierpliwie wypytywała go o nowiny dotyczące znanych polskich rodów, wykazując się, co Mycielskiego zaskoczyło, dobrą znajomością sytuacji w kraju: „Pytała się [królowa – dop. M.K.] o familie w Polsce, czyniła mi relację ze łzami w oczach, że swego kraju nie zna i że go już znać nie będzie”²⁷¹.

W bardzo podobnym tonie wypowiadał się o spotkaniu z francuską królową Stanisław August Poniatowski. Obie relacje potwierdzają opinię, że bardzo ceniła ona sobie możliwość kontaktu z rodakami. O atmosferze panującej podczas audiencji pisze Poniatowski następująco:

Królowa Maria Leszczyńska przyjęła mnie tak, jak przyjmowała każdego Polaka, to jest z wielką łaskawością, będącą wynikiem jej czułego przywiązania do kraju, w którym, prawdę mówiąc, urodziła się, ale który opuściła w kolebce nie widząc go już potem nigdy²⁷².

Maria Leszczyńska nie zapomniała ojczystego języka i zwracała się do swych rodaków po polsku, a nie po francusku.

O tym, jak wiele w procesie kształtowania się obrazu Polaka w ówczesnej Europie mógł zdziałać choćby jeden pozytywny przykład, dobitnie zaświadcza przypadek Stanisława Augusta. „On voit bien que vous ne voyagez pas comme tout le monde”, miał powiedzieć do Poniatowskiego lord Chesterfield. Kawaler Schaub z kolei nie mógł znaleźć słów uznania dla rozwagi, z jaką Poniatowski podchodził do podróżowania: „Il ne voyage pas simplement pour courir le monde et s’y dissiper”²⁷³.

Czy za obowiązujący można przyjąć pogląd, że w zasadzie młodzi Polacy nie zmieniali na obczyźnie swego zwykłego trybu życia i nie rezygnowali z upodobania do alkoholowych libacji, burd i szulerstwa?²⁷⁴ Z pewnością ci, którzy zasmakowali podobnego stylu życia w ojczyźnie, z dala od rodzinnego domu byli bardziej narażeni na podobne pokusy i tym samym przyczyniali się do wytworzenia za granicą mało korzystnego obrazu Polaka.

²⁷¹ Ibidem, s. 64.

²⁷² St.A. Poniatowski, op. cit., s. 148; I. Zatorska, *Une autre parmi...*, s. 29-55.

²⁷³ Cyt. za: J. Nieć, op. cit., s. 102.

²⁷⁴ Takie wrażenie o zachowaniu Polaków za granicą odniósł Marcin Matuszewicz będąc przejazdem w Lunéville. Por. W. Zarzycki, op. cit., s. 35.

Kwestie zdrowotne

Kilkuletnie podróżowanie i związane z nim trudy wymagały odpowiednich sił i kondycji zdrowotnej. Przed wojażem podróżnik uzyskiwał błogosławieństwo, które miało strzec go przed ewentualną chorobą i przygodami. O duchowych przygotowaniach i szukaniu wsparcia u świętych przewodników rozpisывał się Benedykt Chmielowski²⁷⁵.

Obawy przed zapadnięciem na mniej lub bardziej uciążliwą dolegliwość, zwłaszcza podczas kilkuletniej peregrynacji, mają swe uzasadnienie. Bywało więc, że peregrynant opuszczał rodzinne strony wyposażony w woreczek wypełniony ziemią z rodzinnych stron. Miał on chronić go przed ewentualnymi chorobami. O tej praktyce wspomina w swym pamiętniku Piaskowski: „Tam dopiero wypocząwszy dzień jeden, praktyką wyjeżdżających Polaków za granicę kazali nam wziąć do woreczków po kawałku ziemi świeżo wylupanej gdziekolwiek dla *prekawacyi inquantum*, gdyby któremu w jakiej nacyi nieposłużyła zdrowa aura, jaka się często trafia, iż z odmienności powietrza ciężko chorują i umierają”. Jak wynika z dalszej relacji, Piaskowski w Rzymie pochorował się, a skutecznym lekiem okazała się mikstura z ziemi zmieszanej z winem oraz piwem²⁷⁶.

Wieści o zmianie samopoczucia i stanie zdrowia, wyczekiwane w kraju, pojawiają się w zasadzie w każdym liście²⁷⁷. Za dosyć typowy można wobec tego uznać fragment listu pisanego z Paryża przez Michała Zdzisława Zamoyskiego do matki, w którym informował ją o stanie zdrowia swoim oraz braci: „Odebraliśmy od pana brata list z Torina, w którym skarży się na serce i na głowę, to też nam oznajmując, że na żółtą chorobę ciężką zapadł, co nas wiele turbuje, lecz teraz się lepiej ma”. Z dalszej części listu wynikało ponadto, że wiele osób przebywających w Paryżu odczuwało jakieś zdrowotne dolegliwości, które kończyły się zgonami: „(...) u nas tu najpierwszy dyskurs o chorobie krótki, lecz po nim o śmierci następującej, gdyż wiele ludzi nagle umiera, jeżeli trzy albo cztery dni chorują, to wiele jest siła kawalerów, którzy wyjeżdżając z Paryża skarżą się, że braci, krewnych, przyjaciół i sług potracili więcęj”²⁷⁸.

²⁷⁵ B. Chmielowski, op. cit., s. 379. Por. B. Rok, *Jezuita Jan Drews (1646-1710) i jego modlitewnik dla peregrynantów*, „Saeculum Christianum”, 1996, nr 1, s. 219-227.

²⁷⁶ F.J. Piaskowski, op. cit., s. 23. Por. M.E. Kowalczyk, *Nieprzewidywalność drogi na przykładzie polskiego osiemnastowiecznego piśmiennictwa podróżniczego*, [w:] *Między Zachodem a Wschodem. Etniczne, kulturowe i religijne pogranicza Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku*, pod red. K. Mikulskiego i A. Zielińskiej-Nowickiej, Toruń 2006, s. 303.

²⁷⁷ D. Głowska, op. cit., s. 69.

²⁷⁸ AGAD, AZ 548, s. 41-42.

Dzięki regularnym zapiskom Kosa czytelnik ma możliwość dokładnego zapoznania się ze stanem zdrowia królewicza. Podczas podróży autor starał się odnotowywać w zasadzie każdą, mniejszą lub większą niedyspozycję przyszłego monarchy: „(...) gdy królewicz chciał jachać na operę, zachorował, skarżąc się na opresyą piersi, żołądka i rozpalenie głowy przy alteracji, zaczem został się w domu”²⁷⁹. Złe samopoczucie wyłączyło królewicza na kilka dni z aktywności towarzyskiej. Innym razem Kos pisał o problemach, jakie młodzieńcowi przysporzył ból zębów²⁸⁰.

Józef Kos nie omieszkiał wspomnieć również o swojej kondycji. On także padł ofiarą ponadtygodniowego niedomagania. Lekarz zalecił mu puszczanie krwi i przepisał „lekarstwo na purgans”. Przez kilka następných dni chorego trawiła gorączka, więc nie wychodził z domu. Stanem zdrowia Kosa interesowali się nie tylko znajomi, ale również sam król, który podczas jego bytności w Wersalu wypytywał o objawy choroby i przyjmowane przez niego lekarstwa²⁸¹. Nie do końca wyleczona, nawet najmniejsza infekcja mogła w przyszłości okazać się przyczyną poważniejszych powikłań i stać źródłem dalszego niedomagania. Jedno z marcowych polowań, zorganizowane w wyjątkowo wietrzny dzień w Wersalu, zakończyło się dla Kosa niefortunnie: choroba powróciła i ciągnęła się przez cały następny miesiąc. Za radą trzech lekarzy kilkakrotnie puszczano mu krew i zaordynowano, oprócz przyjmowania różnych lekarstw, picie „wód mineralnych des eaux de forge”. Ostatecznie pacjent musiał radykalnie ograniczyć życie towarzyskie, praktycznie nie wychodził z domu, a większość czasu spędzał w pokoju, zmuszony nawet do rezygnacji ze wspólnego spożywania posiłków²⁸².

Kłopoty ze zdrowiem dopadły również S.B. Krasieńskiego. Jego wyjazd z Paryża opóźniał się z powodu nagłej niedyspozycji, odnotowanej w diariuszu:

Potym mi też nieszczęsny przypadek choroby
Odjął wszelkie do więcej widzenia sposoby²⁸³.

Dokuczliwe bóle głowy nękały podczas podróży Michała Kazimierza Radziwiłła²⁸⁴. Z doniesień osób towarzyszących księciu wynika, że stosun-

²⁷⁹ *Podróże królewicza...*, s. 22.

²⁸⁰ *Ibidem*, s. 48.

²⁸¹ *Ibidem*, s. 43 – 45.

²⁸² *Ibidem*, s. 46-47.

²⁸³ S.B. Krasieński, *op. cit.*, s. H.

²⁸⁴ AGAD, AR, dz. V, 696, s. 38. Bóle głowy, uniemożliwiające mu odprawianie mszy, stanowiły również bolączkę księdza Morawskiego. Ich nasilenie było tak duże, że kazał on „puścić krew

kowo często zapadał on na zdrowiu, tak jak to miało miejsce w Amsterdamie, kiedy choroba zatrzymała go na kilka tygodni w łóżku. Jedynie dzięki opiece doświadczonego lekarza, ponoć najlepszego w mieście, udało się dolegliwości przezwyciężyć. Zaaplikowane leczenie „znaczny przynosiło ameliorację”, w wyniku czego książę zdołał odzyskać dobre samopoczucie²⁸⁵. Będąc już w Paryżu, Radziwiłł cierpiał też na problemy żołądkowe, na które zapadli wkrótce jego towarzysze: ksiądz Szwykowski i Franciszek Borzęcki. U księdza pojawił się nie tylko ból żołądka, ale i „wspieranie pierś” na tyle groźne, że wezwano do niego lekarza („najlepszego”, jak podkreślił autor listu). Stan księdza musiał być poważny, skoro wyraził on życzenie spisania testamentu. Wszystko zakończyło się pomyślnie, niemniej duchowny, który z trudem powracał do zdrowia, nie był w stanie zdawać swych listownych relacji Annie Radziwiłłowej²⁸⁶. Nie był to koniec zdrowotnych problemów księdza Szwykowskiego, i aby całkowicie wydobrzeć, musiał przerwać podróż²⁸⁷.

Z korespondencji Kazimierza Młockiego wynika, że wiosna 1713 roku była w Pradze wyjątkowo zimna; panowały tak niskie temperatury, że w maju nie obyło się bez palenia w piecu. Marcina Szczukę męczył wówczas wyjątkowo uporczywy kaszel, co niezwykle martwiło gubernera. Podawał mu przepisane lekarstwo, a już nieco spokojniejszy o zdrowie podopiecznego pisał: „Wczora ten list wieczór pisałem, dziś to przypisuję, że tej nocy nic a nic mi nie kaszał Imć Pan Marcin alias ten kaszel w nocy najbardziej po kilkakroć onego napastował”²⁸⁸.

Zmorą peregrynantów były też nieprzewidziane wypadki. Wypadek, na szczęście niegroźny w skutkach, przytrafił się Fryderykowi Augustowi i jego towarzyszom podczas powrotu z wizyty w Sceaux, o czym donosił Kos: „Powracając de Sceaux w nocy, woźnica zjechał z drogi i wyrzucił w dół karetę, że wszystkie koła na powietrzu stanęły, i królewicz Imć w czoło, a ja i Imć Pan baron Hagen w głowę raniliśmy się”²⁸⁹.

Także podczas wizyt w budowach obronnych czy spacerów po murach twierdz podróżnik narażał się na różnego rodzaju kontuzje. Takiej doświad-

z karku”. Por. BOss., rkps 13757/I, s. 202, 207.

²⁸⁵ AGAD, AR, dz. V, 696, s. 62-63.

²⁸⁶ Ibidem, s. 85-86. Problemy żołądkowe sprawiły, że doradzono Radziwiłłowi dietę i pozostanie w domu. W innym miejscu Białożor zanotował, że księciu puszczano krew.

²⁸⁷ Ibidem, s. 123-124 (zapis z sierpnia 1723 roku). Najprawdopodobniej ksiądz pozostał dłużej w Heidelbergu.

²⁸⁸ AGAD, APP 163 a, t. 51, s. 315.

²⁸⁹ *Podróże królewicza...*, s. 21. O stanie dróg i środkach lokomocji. Por. P. Gerbod, *Voyager en Europe Du Moyen Age au III^e millénaire*, Paris 2002, s. 15-56.

czył Moszyński, członek orszaku Fryderyka Augusta²⁹⁰. Również ulubiona rozrywka, polowanie, mogła zakończyć się niefortunnie. Nieumiejętność obchodzenia się z bronią, brak doświadczenia czy też po prostu nieszczęśliwy zbieg okoliczności – wszystkie te przyczyny mogły prowadzić do tragicznych skutków²⁹¹.

Polacy przebywający za granicą stawali również wobec sytuacji ostatecznych. Przekonujemy się o tym, czytając wzmianki dotyczące śmierci osób, które często należały do kręgu znajomych. O pojedynku zakończonym śmiercią jednego z Polaków o nazwisku Michałowski pisał Józef Kos. W wyniku podjętych starań udało się uzyskać zgodę króla, aby ciała zabitych „nie były wleczone od kata po mieście” i aby można było zapewnić im godny pochówek. Dokumenty Michałowskiego dostarczono Kosowi i można było urządzić mu skromną i cichą uroczystość pogrzebową²⁹².

Kłopoty ze zdrowiem Jana Krukowieckiego miały tragiczny finał. Guwerner nie „wydobrał” bowiem po chorobie, która zaatakowała go pod koniec pobytu Zamoyskich za granicą i zmarł²⁹³. Nieostrożność i lekceważenie skutków epidemii stały się przyczyną śmierci innego Polaka, o czym wspominał Młocki w swym liście do Konstancji Szczuczyny. Po wyjeździe z Pragi dochodziły do niego wieści o dziesiątkach tysięcy osób zmarłych tam na skutek dżumy: „(...) umarł nieostrożnie trzymając się jako mi piszą. Szkoda rodzicom: ale sam winien, gdy mogąc z nami jechać, gdy mu się o wszystko postarał, jechać nie chciał obawiając się zawodu, jeśliby powietrza nie było, zwłaszcza że mu rodzice bez promocji powracać nie kazali”²⁹⁴. Wyjazd Szczuków z Pragi w odpowiednim czasie uchronił ich być może przed podobnym losem.

Dłuższe dolegliwości wymuszały zmianę planów i niejednokrotnie opóźniały planowany wyjazd. Przedłużające się niedyspozycje, powodujące nieobecność na salonach, w zrozumiały sposób budziły niepokój i troskę zarówno najbliższego otoczenia, jak i znajomych z dalszych kręgów. Wszelkie przejawy zainteresowania oraz życzenia powrotu do zdrowia były skrzętnie odnotowywane.

²⁹⁰ *Podróże królewicza...*, s. 58.

²⁹¹ AGAD, AR, dz. V, 10163 I, s. 71.

²⁹² *Podróże królewicza...*, cz. 2, s. 39-40. Książę Radziwiłł opisywał śmierć „JMPPMicielskiego, Kawaliera grzecznego i bogatego, i wszystkie Jego rzeczy z konfiskowano Par le demene na skarb króla francuzkiego, źle tu umierać, bo człowiek nie tylko życie ale i chudoby traci”; AGAD, AR, dz. VI, sygn. II-80, t. I, s. 126.

²⁹³ AGAD, AZ 547, s. 88-89, 138.

²⁹⁴ AGAD, APP 163 a, t. 51, s. 150-151. List pisany w Częstochowie w lipcu 1714 roku.

Sytuacja finansowa

Próba zbadania finansowego aspektu zagranicznej edukacji rzuca więcej światła na problem miejsca zagranicznej edukacji w strategiach rodzinnych szlachty polskiej, jak również na kwestię możliwości inwestowania w odpowiednie wykształcenie potomstwa²⁹⁵. Bardziej niż realne obliczenie kosztu kilkuletniego pobytu za granicą, co przekraczałoby ramy niniejszej pracy, interesuje mnie obraz finansowej kondycji peregrynantów według dostępnych świadectw.

Rodzice zalecali oszczędne gospodarowanie powierzonymi finansami, „miarkowanie się z wydatkami”, zarazem jednak często zapewniali w korespondencji, że nie skąpią środków na opłacanie podróży²⁹⁶. Z listów wysyłanych do kraju wyłania się obraz codziennej egzystencji podróżników. Pojawiają się w nich opisy oczekiwania na nadchodzące pocztą sumy oraz prośby o wsparcie, argumentowane koniecznością dokonania bieżących zakupów i opłacenia rachunków. Od sytuacji finansowej w dużej mierze zależał przecież przebieg i czas trwania podróży, a pobyty w wielkich stolicach wiązały się z wysokimi kosztami, którym nie wszyscy byli w stanie sprostać. Jak zauważał Caraccioli: „Je ne m'étonne plus de ce que les Parisiens ne peuvent se résoudre à quitter Paris; de ce que les Etrangers n'en sortent que lorsqu'ils sont rappelés par leurs familles, ou lorsqu'ils n'ont plus d'argent”²⁹⁷. Tomasz Józef Zamoyski nieustannie pisał do matki, jak trudno jest podróżować i podejmować trud pobierania nauk bez odpowiednich sum pieniędzy: „Jaka jest uprzykrzona peregrynacja – utyskiwał – z taką mizериą, bez pieniędzy, wyrazić trudno”²⁹⁸. Nie inaczej wyglądało to w przypadku braci Szczuków. Ich opiekun wielokrotnie zwracał się do Konstancji Szczuczyny z prośbą o przesłanie pieniędzy na kontynuację podróży synów. Tak jak wielu guwernerów w jego sytuacji, uciekał się do różnych argumentów, by uświadomić swej pracodawczyni, jak przedstawiała się sytuacja finansowa podróżników. „(...) Jak ciężko w nieznanym kraju – zauważał rozżalony – pobyć cokolwiek bez pieniędzy zrazu osobiwie kiedy nawet drogi się nie wie, po mieście dokąd udać, dopieroż kogo tak dobrego znaleźć co by wygodził”²⁹⁹.

Zmuszeni do ograniczania wydatków, peregrynanci starali się nie tylko zdawać sprawozdanie z każdej wydanej sumy, lecz rzeczywiście zmniejszać

²⁹⁵ J. Dumanowski, *Edukacja, prawo i wydatki. Miejsce wykształcenia w strategiach życiowych szlachty wielkopolskiej w XVIII wieku*, [w:] *Między barokiem...*, s. 24-30.

²⁹⁶ AGAD, AR, dz. IV, teka 46, 1120.

²⁹⁷ L.-A. de Caraccioli, *Paris le modèle...*, s. 299.

²⁹⁸ AGAD, AZ 547, s. 142.

²⁹⁹ AGAD, APP 163 a, t. 51, s. 751.

koszty. W miarę przedłużania się pobytu poza domem, prośby o dosłanie pieniędzy stawały się coraz bardziej natarczywe. List napisany przez Jana Kamockiego z Paryża do Anny Zamoyskiej nie stanowi tu wyjątku. W zasadzie w korespondencji dominują nieustanne utyskiwania na brak środków finansowych:

Ciężko to wystarczyć na słuszne okazyje tych pieniędzy (...) bom przeszedł pocztę jednego tylko miesiąca podał WMPani konotację w tym, że grudniu przybyło ekspens, bo IP. Starostowie zaczęli fechtować pierwszy miesiąc 20 talarów kosztuje kolęda 30 talarów kosztuje, już tedy WMPani informowana będziesz jakiej rezydencja tutejsza potrzebuje ekspensy (...). My zaś od miesiąca bez pieniędzy³⁰⁰.

O tym, że nawet książę Radziwiłł, obserwując różnice w cenach w poszczególnych miastach, starał się rozsądnie gospodarować pieniędzmi, świadczy fragment listu wysłanego przez Jerzego Białłozora z Mannheim w lipcu 1722 roku: „Wcale też pieniędzy nie wydaje [książę – dop. M.K.] bez czego obejść się może i wielkie pomiarkowanie zachowuje, świadczę, że czasem choćby co i należałoby kupić, to się wstrzymuje, tylko że drożyzna tu wielka, tak na wikt, jak też i pocztę”³⁰¹. Nieodmiennie też towarzyszyła podróżującym obawa, by nie zadłużyć się i nie pozostawić po sobie złej opinii, „żadnego uszczerbku na honorze”, „żeby zła po nas – pisał Michał Zdzisław Zamoyski do matki – nie została reputacja”. Ale zaciągania długów w Paryżu nie udało się uniknąć: Zamoyski oceniał je na 3711 franków. Prośby o nadesłanie brakującej sumy powracały w kilku kolejnych listach. Będąc po raz drugi w Pradze, w październiku 1701 roku, nadal pisał do matki o nieuregulowanych w Paryżu kwestiach finansowych: „gdyż już tak dawno kredytorowie mnie tu listami dokuczają i ten, który za nas odpowiedział, kręci się, gdyż mu więzieniem grożą rozumiejąc, że te pieniądze im przepadły”³⁰².

Ze znacznymi wydatkami wiązały się pobyty na królewskim dworze, tym bardziej, że nawet podczas wyjazdów z Paryża należało opłacać wynajmowane tam mieszkanie. Co więcej, koszta ponoszone w Wersalu były wyższe niż w samej stolicy. Aby uniknąć podwojenia wydatków, Polacy

³⁰⁰ AGAD, AZ 1332, s. 2. List datowany 30 stycznia 1699 roku; AGAD, AZ, 516, s. 27; AGAD, AZ 518, s. 152-153.

³⁰¹ AGAD, AR, dz. V, 696, s. 38; AGAD, AR, dział Rękopisy biblioteczne, sygn. tymcz. rkps 7, s. 263.

³⁰² AGAD, AZ 548, s. 60, 62, 74, 79, 86. Z powodu długów spowodowanych trudnościami finansowymi Paryża nie mógł opuścić przebywający w nim w latach 1705-1708 Antoni Kazimierz Sapieha (1689-1739). Por. H. Palkij, *Sapieha Antoni Kazimierz*, [w:] PSB, t. 34, Wrocław 1992-1993, s. 580-582.

często skracali wizyty na dworze, tak jak to miało miejsce w przypadku księcia Radziwiłła, który po audiencji u Ludwika XV i koniecznych wizytach stosunkowo szybko powrócił do stolicy³⁰³. Troska o koszty utrzymania się w Paryżu i częstych wizyt w Wersalu podyktowała Radziwiłłowi decyzję o jak najszybszym wyjeździe i udaniu się do Lotaryngii, co znalazło swój wyraz w liście do kraju: „(...) książęcia Imci Dobrodzieja ekspensa dużo gryzie i turbuje się o nią, jednakże nie życzyłby sobie powrócić do Polski bez pewności postanowienia swego stąd z Paryża po zapustach chce zaraz wyjechać do Loren chcąc umniejszyć ekspensę, bo tu i ekwipaże i wersalowa przejażdżka siła kosztują (...)”³⁰⁴.

Podróżnicy porównywali ceny obowiązujące w różnych regionach Francji. Koszty utrzymania w Lotaryngii wydały się księdzu Morawskiemu o wiele wyższe niż gdzie indziej. Również podróżowanie na przednówku 1732 roku po biednych wioskach północnego Masywu Centralnego uznał za wyjątkowo kosztowne. „26 sols za obiad od osoby, a 30 za wieczerzę i z noclegiem – notował zdumiony – za wikt konia (że w tym roku drogie furáže) trzeba dać 15 sols na popas, a 30 na nocleg (nie było tak drogo kiedyś)”³⁰⁵.

Nie dziwi fakt, że podróżnicy porównywali też ceny tych samych produktów za granicą ze znanymi im z kraju. Różnice zaskakiwały, gdyż artykuły spożywcze, jak i wiele innych, w Polsce były o wiele tańsze. „Mięso tu – pisał we Francji Morawski – wszelakie drogie”³⁰⁶. Gdy więc peregrynant znajdował się stosunkowo blisko domu, prosił niejednokrotnie o przysyłanie z Polski garderoby lub obuwia, korzystając z pośrednictwa kupców udających się za granicę.

Cennym i niezmiernie interesującym punktem wyjścia do badań nad kosztami realizacji celów podróży pozostaje z pewnością rejestr wydatków braci Wodzickich. Szczegółowe, a nawet wręcz drobiazgowo notatki, prowadzone z dala od rodzinnego domu, pozwalają uchwycić poziom średnich kosztów utrzymania, noclegu czy posiłków. Pamiętajmy, że decyzja o podjęciu zagranicznej edukacji wiązała się ze znacznymi wydatkami, szczególnie wysokimi w przypadku naszych rodaków, którzy udawali się w podróż na długie miesiące, a nawet lata. Koszty utrzymania w Polsce były

³⁰³ AGAD, AR, dz. V, 696, s. 81-82.

³⁰⁴ Ibidem, s. 95. Książę nie był w swych obawach o nadmierne wydawanie pieniędzy odosobniony. Możemy przypuszczać, że manifestowana postawa, pełna wstrzemięźliwości i oszczędności, miała usprawiedliwić w oczach rodziców wydatki związane z finansowaniem podróży. Por. *Jasia Ługowskiego...*, s. 79.

³⁰⁵ BOss., rkps 13757/I, s. 192, 318.

³⁰⁶ Ibidem, s. 291.

niższe niż w krajach Europy Zachodniej³⁰⁷. Najczęściej to właśnie finansowy aspekt okazywał się decydujący przy wyborze trasy czy czasu trwania peregrynacji. Nawet najbardziej zamożnym podróżnikom towarzyszyła świadomość finansowego obciążenia, jakie spoczywało na barkach rodziców. Czytelnika nie powinny więc dziwić rozbudowane fragmenty tekstów, w których tłumaczą się oni z każdej wydanej sumy i szukają oszczędności. Tak, na przykład, koszty wynikające z faktu utrzymania dodatkowej osoby zmniejszono, ograniczając wydatki na wyżywienie i ubranie. Takiej osoby nie dopuszczano też do głównego stołu i podawano jej skromniejsze posiłki. Najczęściej też donaszała ona podniszczone ubrania swego pracodawcy.

W korespondencji mnożą się również utyskiwania na panującą za granicą drożyznę. Najczęściej też w listach wysyłanych do Polski podróżnicy dzielili się obserwacjami na temat różnic cen usług i produktów w poszczególnych krajach. We Włoszech, zaznaczał Tomasz Józef Zamoyski, zatrzymując się w drodze powrotnej do kraju w Augsburgu, koszty utrzymania były o wiele wyższe niż w Niemczech i to nawet przy założeniu, że starano się „jak najskromniej” gospodarować posiadanymi środkami. Poza tym w Rzymie, gdzie przewijały się tysiące cudzoziemców, zaznaczał on, że „na borg (...) nic nie dają ani mają takiego zwyczaju, jak w Paryżu”. Wydaje się, że jednym z tańszych miast, zdaniem Zamoyskiego, była Praga, gdzie „i magistrów doskonałych liczba, i wyżywienia większa abundantia”³⁰⁸.

Zjawisko podróżowania nie może być rozpatrywane w oderwaniu od niezwykle istotnego kontekstu problemów społeczno-gospodarczych w krajach, w których podróżnicy się pojawiali. Gdy uważniej przyjrzymy się grupie osób obsługujących każdą podróż, przekonamy się, jak liczne było to grono. Na kartach rejestru wydatków poniesionych w trakcie podróży braci Wodzickich pojawia się cała galeria przedstawicieli różnych zawodów oraz osób wykonujących swe zajęcie dorywczo. Przede wszystkim są to prywatni nauczyciele: języków, artylerii, architektury, muzyki, tańca, ryśunku, fechtunku oraz jazdy konnej³⁰⁹. Do kolejnej grupy zalicza się osoby zajmujące się obsługą środków lokomocji i organizacją pobytu: woźnice, furmani, tragarze, przewodnicy (vetturini), właściciele oberż. Na koniec

³⁰⁷ A. Mączak, *Odkrywanie Europy...*, s. 157; idem, *Miary i ludzie w podróży*, [w:] *Między feudalizmem a kapitalizmem. Studia z dziejów gospodarczych i społecznych. Prace ofiarowane Witoldowi Kuli*, pod red. R. Czepulis-Rastenisa, S. Kieniewicz, J. Leskiewiczowej, T. Łepkowskiego, Wrocław 1976, s. 359-375.

³⁰⁸ AGAD, AZ 547, s. 91, 138, 139. O warunkach życia w Pradze pochlebnie wyrażał się również Młocki, chwalać przede wszystkim doskonały poziom tamtejszych nauczycieli, AGAD, APP 163 a, t. 51, s. 656.

³⁰⁹ BOss., rkps 11624/III, s. 1573. Zapis ten obejmuje wynagrodzenie za cztery miesiące pracy opiekuna.

uwzględnić należy tych wszystkich, bez których podróżujący panicze nie mogli się obejść w życiu codziennym. W skład tej grupy wchodziła: służba, kucharze, praczki, krawcy, szewcy, fryzjerzy, stolarze, perukarze, panny do parzenia kawy, sprzątaczkę. Autorowi rejestru wydatków Wodzickich nie umknęła nawet najmniejsza suma, jak chociażby opłaty związane z właściwym zabezpieczeniem bagażu przed podróżą, jego przeniesieniem czy pilnowaniem przed ewentualną kradzieżą. Co do napiwków, to bywały one wymuszane przez żądną zysków obsługę gospód. Ale nie tylko. Zdarzało się, że sami podróżni rozdawali je hojną ręką, by w ten sposób podkreślić swą pozycję społeczną³¹⁰.

Utrzymać się za granicą na odpowiednim poziomie w przypadku polskiego szlachcica nie było łatwo, a brak bezpośredniej kontroli rodziny stwarzał wiele pokus. Często kończyło się to zadłużeniem. Zagrożenie owo w równym stopniu dotyczyło przedstawicieli zamożniejszej szlachty, jak i tych należących do magnaterii. Przykład Franciszka Ksawerego Braniczkiego, Marcina Lubomirskiego czy Antoniego Kazimierza Sapiehy, którzy popadli w poważne tarapaty finansowe, potwierdza, że zadłużyć się było niezwykle łatwo.

Zakupy

Uwagi o dokonywanych zakupach pojawiały się już we wcześniejszych rozważaniach. Bez nich nie mógł się w zasadzie obyć żaden wyjazd. Omawiając rolę Paryża w życiu osiemnastowiecznej Europy, Caraccioli słusznie podkreślał, że cudzoziemki – Niemki, Szwedki i Polki – powracały do swych krajów całkowicie odmienione, a ich nowa modna garderoba wzbudzała prawdziwy podziw³¹¹. Fakt, iż wśród wymienionych cudzoziemców umieścił on również Polaków przemawia za tym, że zachowanie naszych przodków w tym względzie nie odbiegało od obyczajów innych europejskich nacji. Cudzoziemcy, którzy odwiedzali nasz kraj, skrupulatnie odnotowywali wszystkie zakupy poczynione we Francji, co zdaje się potwierdzać poniższa obserwacja:

Wielu jedwabne szaty haftowane złotem i srebrem, a wielu szczególnie młodzięży mają obramowania złote bardzo kosztowne świeżo z Francji przywiezione (...). Wspaniałe kolasy, namalowane nadzwyczaj kunsztownie, wkło

³¹⁰ Ibidem, s. 1492, 1502.

³¹¹ L.-A. de Caraccioli, *Paris, le modèle...*, s. 322: „Des Allemandes et des Suédoises, des Prussiennes et des Polonaises revinrent de Paris toutes transfigurées, toutes ornées de ce que les modes ont de plus séduisant, enfin toutes ravissantes”.

oszlone, świecą niby latarnie. Wszystko to za ogromne pieniądze sprowadzone z Francji³¹².

Analiza wydatków skłaniałaby do wysnucia wniosku, że ważną ich część ponoszono na zakup książek. W rozdziale drugim pojawiają się wzmianki o osobach, najczęściej związanych ze szkolnictwem, które opuszczały Francję z pokaźną liczbą zakupionych książek oraz instrumentów służących do wyposażenia gabinetów naukowych. Osobną kwestią pozostaje natomiast pytanie o to, co pozostawało w bagażach młodzieży szlacheckiej podejmującej podróże edukacyjno-poznawcze.

Z pewnością również kupowano podręczniki niezbędne w pobieranych lekcjach. Z rejestru rachunków Franciszka i Eliasza Wodzickich wynika, że nie tylko we Włoszech, ale i we Francji dokonywali tego typu zakupów. W Paryżu weszli w posiadanie następujących podręczników z historii: *L'histoire de Pologne* oraz *Revolutions romaines*. Wiedzę z architektury wojskowej zgłębiali dzięki *L'architecture civile et mémoires pour l'histoire*. Wiadomo również, że zaopatrzyli się w kilka podręczników do nauki języka francuskiego, takich jak *Les synonymes français*, *Dictionnaire de Richelet*³¹³ i *Grammaire française*. Informacje o historii Paryża, jak również o najważniejszych zabytkach i atrakcjach, znajdowały się w przewodniku *Les Mémoires de Paris*³¹⁴.

Wśród innych zakupów na plan pierwszy wysuwa się niewątpliwie garderoba. Nawet wysokie ceny w większości miast europejskich, a szczególnie w stolicach, nie były w stanie odstraszyć większości podróżujących, gotowych w swej chęci podążania za modą zapłacić niemal każdą sumę. Z Wiednia Jerzy Białłozor donosił Annie Radziwiłłowej: „W Wiedniu sprawił sobie książkę trzy pary sukien pięknych”. Najwidoczniej jednak książkę wyrzucał sobie nadmierną rozrzutność, ponieważ w dalszej części listu czytamy: „Ekspensą wielką bardzo książę turbuje się i że teraz im dalej, to drożej, tu w Munich za dzień jeden za stancję i jedzenie płacą po dwadzieścia pięć reńskich a przecież już teraz wcale nic niepotrzebnego nie kupują, jak mi sam o tym książdz opat powiadał i w kart nie grywa i w Wiedniu nie grał prócz lombra”³¹⁵. Radziwiłł pozostał więc wierny złożonemu w Dreźnie przyrzeczeniu o wstrzymywaniu się od hazardu.

³¹² W. Schlemüller, *Diariusz podróży polskiej na sejm grodzieński 1752*, wyd. i przeł. W. Studnicki w „Litwa i Ruś” 1912, [w:] *Czasy saskie...*, s. 57.

³¹³ *Dictionnaire françois, contenant généralement tous les mots tant vieux que nouveaux et plusieurs remarques sur la langue françoise...* par Pierre Richelet, Amsterdam 1706.

³¹⁴ BOss., 11624/III, s. 1534 (wrzesień 1750 roku), 1549, 1562.

³¹⁵ AGAD, AR, dz. V, 696, list z 22 kwietnia 1722 roku.

Kolejne ubrania zakupił Radziwiłł w Paryżu, już po królewskiej koronacji w Reims. Towarzysz księcia zdawał Annie Radziwiłłowej dokładne sprawozdania z zakupów. „Tu książę Dobrodziej – donosił – kazał dla siebie sukien kilka par pięknych zrobić, bez których obyc się nie mógł a w tym kraju wszystko się stroi (...) i liberię nową dał dla ludzi bardzo piękną i fasonem wyśmienitym, w którym tu one będą tylko kilka razy”³¹⁶. Zdaniem autora listu, zakupów nie dało się uniknąć, tym bardziej, że dotychczasowa garderoba księcia była zbyt znoszona i nie nadawała się do dalszego użytku, a cóż dopiero do bywania w towarzystwie. Dodatkowym argumentem było to, że stroje przydadzą się również po powrocie do kraju³¹⁷.

W rejestrze braci Wodzickich wydatki związane z zakupami garderoby również zajmują poczesne miejsce. Autor wyliczał je z godną podziwu dokładnością. Nie odnosimy jednak wrażenia, aby uwaga Anglika Fynesa Morysona podróżującego po Włoszech pod koniec XVI wieku o polskich „kasztelanicach”, którzy żyli ponad stan i trwonili pieniądze swych ojców na zbędny luksus, mogła odnosić się do braci Wodzickich³¹⁸. Współczesnego czytelnika może oszołomić liczba zakupionych kapeluszy, pończoch, podwiązek, szpilek do włosów, kutasów do pudrowania, chustek, rękawiczek, par trzewików oraz botów. Największe sumy pochłaniało jednakże sprawianie nowych ubrań (zakup materiałów i wynagrodzenie krawców), a w przypadku Wodzickich koszty liczyły się przecież podwójnie. Autor rejestru wymieniał przy tej okazji zamawiane pludry, kamizelki, stroje do jazdy konnej i fechtowania. Nie inaczej miały się sprawy ze Szczukami; pod tym względem ich sytuacja, a jak można przypuszczać, również sytuacja Zamoyskich, wykazują wiele podobieństw³¹⁹. Analizując fragmenty korespondencji dotyczące zakupu ubrań, otrzymuje się w miarę kompletny wykaz garderoby młodego polskiego szlachcica, który, zgodnie z ówczesnym obyczajem, miał podróżować ze splendorem właściwym jego społecznej pozycji. Zakup nowych ubrań był więc koniecznością, a nie zbędnym luksusem. Jan Kamocki uskarżał się Annie Zamoyskiej na początku podróży: „Zrazu to się zda wielki koszt, bo trzeba było od głów do nóg Ich Mościow ustroić według honoru imienia, na co musiało wyjść siła, tudzież ludzi odziewając do tego białe odzienia na czas lata (...). Płaszczów zaś szkarlatu weneckiego i sukcesorom dostanie się, bo jest rzecz nieprze-

³¹⁶ AGAD, AR, dz. V, 696, s. 73-76.

³¹⁷ Ibidem, s. 78-79.

³¹⁸ A. Mączak, *Odkrywanie Europy...*, s. 20.

³¹⁹ BOss., 11624/III, s. 1493; AGAD APP 163 a, t. 51, s. 389, 791. Młocki zaznaczał, że ubrania uległy nie tyle zniszczeniu, co ich właściciele podrośli i stały się one dla nich zbyt ciasne: „Suknie także wkrótce muszą się sprawić bo i te szczupłe porobione popękały się”.

chodzona (...).” Wspominał również o mniejszych zakupach, takich jak: obuwie, mankiety i peruki³²⁰. Konieczność sprawienia sobie nowych ubrań wymuszana była ponadto przez panujące w danym kraju obyczaje. Gdy do braci Szczuków przebywających w 1716 roku na naukach w Pradze dołączył niejaki Bielski, ich guwerner spostrzegł, że nowo przybyły różnił się od pozostałych osób sposobem ubierania. Nie zwlekając, zakupił młodzieńcowi nowy płaszcz: „Płaszcz nowy sprawiłem – informował Konstancję Szczuczynę – bo ten co ze sobą przywiózł nie zda się, ponieważ studenci płaszcze noszą prawie do same ziemi a ten mało co za kolana”³²¹.

Nową garderobę należało zakupić także dla służby. Status społeczny i finansowy peregrynanta oceniano przecież na podstawie wyglądu otaczających go osób oraz służących. Niczym innym, jak chęcią okazania swej rodowej i majątkowej pozycji, można wytłumaczyć zakupy dokonane w 1723 roku w Pradze przez Michała Kazimierza Radziwiłła: „Na tutejszą publikę książę Dobrodziej sporządził sobie karetę coupé na dwie osoby dosyć piękną, do której cztery konie także kupił bo parą koni wszędzie [jeździć – dop. M.K.] tu księciu Imci niepodobna było, ponieważ u wszystkich książąt i grafów tutejszych ekwipaże porządne (...)”³²². Sprostanie wymaganiom tego swoistego targowiska próżności wiązało się oczywiście z dodatkowymi kosztami. Ale taki wysiłek był konieczny, by móc zdemonstrować swą zamożność i zajmowaną pozycję. Dumny z tego, jak książę się prezentował, Białożor donosił do kraju: „(...) nie masz nikogo tak z Polaków jako też i Sasów oprócz Feldmarszałka tak porządnego ekwipażu i liberii jak nasz książę Imć, mogłaby mieć i cała Polska obligacją, jak tak się pięknie książę dla honoru jej pokazał”³²³.

Kwestia podróży po zagranicę z należytymi honorami pojawiała się również w listach guwenera Szczuków: „(...) gdy się do cudzych krajów pod ten zwłaszcza czas puszczają, potrzebne ekspensa nie tylko na wikt, strój i inne potoczne rozchody, ale i na samo utrzymanie honoru (...)”. Guwerner snuł następnie rozważania na temat zachowania innych Polaków, którzy niewłaściwą postawą (choćby przegrywaniem w karty dużych sum pieniędzy) szkodzili innym podróżującym rodakom. Za obowiązek uznawano więc zacieranie niekorzystnego wrażenia poprzez utrzymywanie się na odpowiednim poziomie³²⁴.

³²⁰ AGAD, AZ 516, s. 18.

³²¹ AGAD, APP 163 a, t. 51, s. 791. Mowa w tym miejscu najprawdopodobniej o znajomym Polaku, który dołączył do Szczuków podczas ich pierwszego pobytu w Pradze w 1713 roku.

³²² AGAD, AR, dz. V, 696, s. 146.

³²³ Ibidem, s. 147.

³²⁴ AGAD, APP 163 a, t. 51, s. 589-590.

Często też z kraju napływały szczegółowe listy zamówień na zakup konkretnych produktów. Jerzy Białożor zapewniał księżnę Radziwiłłową, że pamiętał o jej życzeniach: „Czerwonych deseniów na krzesła i różne insze, jako IMDobrodzika piszesz (...) postaram i ze sobą da Bóg przywieźć”³²⁵. W miarę możliwości takie prośby były spełniane. Przed wyjazdem z Paryża w lutym 1723 r. książę Radziwiłł dokonał większych zakupów, co odnotowuje fragment kolejnego listu: „Sztuk trzy pięknych materii bogatej książę według woli Imci Dobrodziki zakupił”. Oprócz tkanin i materiałów obciowych w bagażu wywiezionym z Paryża znalazły się także inne przedmioty wymienione w diariuszu Białożora: „Stąd rzeczy niemało to książę Dobrodziej bardzo pięknych wywiezie to jest (...) szat bardzo pięknych dwie, tabakierki różnych niemało, sukien zaś dla siebie takich nasprawował, jakich żaden etranger równych nie masz”³²⁶.

Wydawanie za granicą dużych sum pieniędzy na błahostki spotykało się zazwyczaj z surowym osądem przeciwników podróży. Zarzucali oni wojażerom hołdowanie zagranicznym modom i trwonienie rodzinnej fortuny. Podnoszono również argument, że chęć otoczenia się luksusem i zbytkiem przesłaniała edukacyjny cel wojażu. To prawda, że pobyt za granicą zachęcał do nabywania nowych przedmiotów, biżuterii oraz ubrań. Często jednak te zakupy podyktowane były koniecznością.

Warunki mieszkaniowe

Relacje podróżnicze nie pomijają również tak ważnego aspektu, jak miejsce zamieszkania³²⁷. Polacy zatrzymujący się na dłuższy czas w Paryżu stawali przed koniecznością znalezienia lokum, które odpowiadałoby ich pozycji społecznej, a jednocześnie było nie nazbyt drogie. Miasto, odwiedzane rokrocznie przez tysiące przybyszów z Europy, musiało sprostać oczekiwaniom gości, zapewniając im miejsca w coraz liczniejszych hotelach i rezydencjach. Pewne dzielnice, jak chociażby Saint-Germain-des-Prés, przybysze cenili sobie szczególnie. Zauważalna jest również, zrozumiiała w gruncie rzeczy, tendencja do grupowania się przedstawicieli tej samej narodowości w tej samej gospodzie lub hotelu. Uwarunkowana była potrzebą odnalezienia się, przynajmniej na początku pobytu w obcym, nieznanym mieście, „wśród swoich”³²⁸.

³²⁵ AGAD, AR, dz. V, 696, s. 83.

³²⁶ Ibidem, s. 102, 112; AGAD, AR, dział Rękopisy biblioteczne, sygn. tymcz. rkps 7, s. 261.

³²⁷ Por. A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach...*, s. 37-80.

³²⁸ O istniejących wówczas hotelach i warunkach przyjmowania cudzoziemców w ówczesnym Paryżu: S. Juratic, *Réseau hôtelier et accueil des étrangers à Paris XVIII^e-XIX^e siècle*, [w:] *Les*

Niestety należy stwierdzić, że próba odtworzenia warunków mieszkaniowych Polaków przebywających we Francji na podstawie analizowanych źródeł nie należy do łatwych zadań. Informacje dotyczące miejsca zamieszkania nie pojawiają się w relacjach podróżniczych zbyt często. Autorzy ograniczali się zwykle do podania krótkiej wzmianki o miejscu pobytu, tak jak w przypadku Kosa, który notował: „A Castelnadary stanęliśmy w austeryi aux Trois pigeons”³²⁹. Zazwyczaj interesujący nas autorzy nie rozpisywali się szerzej na ten temat. Nieco więcej informacji pojawiało się przy okazji opisywania dłuższych pobytów.

Podobny, skrótowy sposób odnotowywania zmiany miejsca charakteryzuje relację Michała Kazimierza Radziwiłła. Jedynie po przyjeździe do Paryża pokusił się on o podanie szczegółów związanych z wynajmowaną stacją:

Stanąłem w ulicy Tournon au faubour de S. Germain a Hotel de Entrac wygodna stacja, ale bardzo droga (...), gdyż bardzo wielki hotel, to siła w nim staje, to hałasu siła, zastałem Polaków, którzy mnie zaraz wizytowali³³⁰.

Wśród osób przebywających w tym samym hotelu Radziwiłł wymienił między innymi braci Potockich, Rybińskiego, Komorowskiego, Czackiego, Błędowskiego, Hylzena i innych. Podana przez niego ulica, de Tournon, znajdowała się w dzielnicy Saint-Germain, chętnie wybieranej jako miejsce zamieszkania przez zamożniejszych cudzoziemców, w tym również Polaków³³¹. W przewodniku po Paryżu autorstwa Germain Brice wydanym w 1684 roku figuruje informacja, iż przedmieście to górowało nad pozostałymi przede wszystkim ze względu na warunki klimatyczne (czyste powietrze) oraz liczbę okazałych rezydencji i ogrodów. W ciągu XVIII wieku Saint-Germain stało się jedną z najlepiej się rozwijających paryskich dzielnic. Innych szczegółów dotyczących pobytu w Paryżu dostarcza relacja pióra Felicjana Piaskowskiego. On również, wzorem Radziwiłła, zatrzymał się na przedmieściu Saint-Germain, a wcześniej spędził noc w gospodzie przy ulicy St. Antoine. Krótka wzmianka na temat charakteru przedmieścia potwierdza powody, dla których wybór cudzoziemców padał na to miejsce. Piaskowski zanotował, że przeniósł się na dłużej do „l’hotel d’Hollande, dans la rue D’auhinere au Faubourg Saint Germain, kędy co

étrangers dans la vie. Minorités et espace urbain du Moyen Age à l'époque moderne, sous la direction de J. Bottin et D. Calabi, Paris 1999, s. 271-282.

³²⁹ *Podróże królewicza...*, s. 90.

³³⁰ AGAD, AR, dz. VI, sygn. II-80 t. I, s. 127; AGAD, AR, dział Rękopisy biblioteczne, sygn. tymcz. rkps 7, s. 201.

³³¹ *Polska-Francja...*, s. 79; Z. Libiszowska, *La France du XVII^e...*, s. 23.

niemiara cudzoziemców zawsze z różnych nacyj stoją i stawać zwykli, dla tego pomieszczenia są piękne i najwygodniejsze do najęcia, które od drugich drożej płacić potrzeba”. Nie bez znaczenia przy wyborze tej rezydencji okazał się również fakt, że zamieszkiwali ją inni Polacy. „Polaków naszych także przyjeżdżających do Paryża – uzasadniał swój wybór Piaskowski – najczęściej te miejsce kontentuje rezydencją”³³².

Jak można się domyślać, przeprowadzki z miejsca na miejsce nie należały do rzadkości. Powody bywały różne: niezadowolenie ze świadczonych usług, wygórowane ceny, kłopotliwa lokalizacja lub inne, indywidualne względy. I tak, po powrocie z uroczystości koronacyjnych w Reims, księżę Michał Kazimierz Radziwiłł podjął decyzję o zamieszkaniu w innym hotelu. Można przypuszczać, że o przeprowadzce zadecydowały w głównej mierze względy finansowe, ale nie tylko. W nowym miejscu odnalazł on korzystniejsze warunki. Hotel był mniejszy, a więc i spokojniejszy, a poza tym usytuowany z dala od modnych, hałaśliwych miejsc³³³.

W relacji Kosa wyjątkowo pojawiały się obserwacje dotyczące jakości usług świadczonych przez właścicieli oberży i gospód. Najczęściej miało to miejsce w sytuacji, kiedy wypowiadał się krytycznie na temat oferowanych usług. Na przykład, najwyraźniej zaskoczyły go „austerie niewygodne”, w których orszak królewicza zatrzymywał się, podróżując po południowej Francji. Należy jednak zauważyć, że ze względu na pozycję następcy tronu, wielokrotnie zapraszano go na gościnę w prywatnych domach miejscowych notabli. Taka sytuacja miała miejsce podczas wizyty Fryderyka Augusta we wrześniu 1715 roku w Aix-en-Provence, kiedy to zatrzymano się w domu radcy parlamentu de Faucon, w Marsylii zaś gościny udzielił im intendent Prowansji³³⁴. Domyślać się można, że wygody przewyższały niejedną gospodę, a poza tym oszczędzano na wydatkach.

Gospody po drodze oferowały zróżnicowane warunki i standard usług, w zależności od możliwości finansowych podróżującego oraz kraju, w jakim się znalazł³³⁵. Piaskowskiemu, który sporo przecież podróżował po Francji i odwiedzał różne miejsca, tamtejsze warunki bytowe najwyraźniej odpowiadały. Dopiero po powrocie do Polski zaczął się uzalać na brak wygod. Różnicę odczuł już w pierwszej gospodzie, w której spędził noc: „(...) stanąłem gospodą w starej poczcie na ulicy św. Jana, gdzie zapraw-

³³² F.J. Piaskowski, op. cit., s. 70-71.

³³³ AGAD, AR, dz. VI, sygn. II-80 t. I, s. 131-132.

³³⁴ *Podróże królewicza...*, s. 88, 97, 98.

³³⁵ A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach...*, s. 37-80; idem, *Odkrywanie Europy...*, s. 113-143; idem, *Peregrynacje...*, s. 83-109.

dę po cudzoziemskim porządku i wszelkiej podróży wygodzie, noc ta pierwsza w ojczyźnie srodze mi się przykrą wydała³³⁶.

Tęsknota za krajem

Wydaje się, że tęsknota za krajem i domem rodzinnym nieustannie towarzyszyła podróżującym, zwłaszcza tym, którzy opuścili go na dłużej. Poznawanie odmienności i poczucie wolności ustępowały znużeniu podróżowaniem. Po czterech latach spędzonych z dala od domu Michał Zdzisław Zamoyski pisał z Pragi do matki o tym, że „ochota peregrinowania w tęsknotę odmieniła się³³⁷. W relacjach pojawiają się pełne emocji opisy powrotu do rodzinnego domu, witanego „słodkimi łzami radości”. Po dłuższej nieobecności rodzima rzeczywistość wydawała się lepsza, piękniejsza. Oznaczało to także powrót do starych przyzwyczajęń i smaków – wówczas nawet „barszcz narodowy” bardziej smakował. W oczach powracających polska rzeczywistość nabierała nowych barw, wszystko dokoła wydawało się „piękniejsze niż w Wiedniu³³⁸. Jednak nie wszystkim peregrynantom śpieszno było do domu. Niektórzy z nich najwyraźniej odczuwali niedosyt podróżowania i zwiedzania, a ich przygnębienie brało się raczej z niemożności ujrzenia na własne oczy wszystkich zaplanowanych atrakcji, a nie z chęci jak najszybszego powrotu w rodzinne strony:

To wszystko sprawiło, że popadałem w głęboką melancholię, powiększoną jeszcze przez myśl, że zbyt mało czasu pozostawiono mi na zwiedzanie Francji i Anglii, w wyniku czego zobaczyłem tam zaledwie jedną czwartą tych rzeczy, które pragnąłem obejrzeć i zgłębić³³⁹.

Najprawdopodobniej takiej postawy, reprezentowanej przez Ponia-towskiego, nie można uznać za typową dla ogółu podróżujących Polaków, niemniej należy przypuszczać, iż część z nich powracała do kraju z podobnym uczuciem niedosytu i żalu. Trudno z pewnością zaliczyć do tej grupy opiekuna braci Szczuków, Kazimierza Młockiego, który wprost nie mógł doczekać się powrotu. Na podstawie analizy listów gubernera nabieramy

³³⁶ F.J. Piaskowski, op. cit., s. 93.

³³⁷ AGAD, AZ 548, s. 82. Do kraju śpieszno było również księdzu Samuelowi Szwykowskiemu, ale wydaje się, że tęsknota owa związana była z obiecaną mu po powrocie parafią, AGAD, AR, dz. IV, teka 33, koperta 473 (list Michała Kazimierza Radziwiłła pisany z Paryża do matki).

³³⁸ Charakterystyczne pod tym względem wydają się wynurzenia autorstwa Karpińskiego opisującego powrót do kraju. Por. F. Karpiński, op. cit., s. 78.

³³⁹ St.A. Poniatowski, op. cit., s. 223.

przekonania, że on sam nie przejawiał nadmiernej chęci do podróżowania, wychodząc z założenia, że jest ono przywilejem młodości. Swęj goryczy dał wyraz pisząc następnęjące słowa: „Dla mnie cudze kraje ani były ani są potrzebne, Paryż tak samo przygodny dla mnie jak przygodna była Praga, kiedym już nie dziecęg, żeby mi się cudze cacka podobały się i pragnienie widzenia wzbudziły, zwłaszcza gdy się na nic nie przyda cudzych pałaców i galanterii napatrzeć się”³⁴⁰. Można by przypisać to sceptyczne nastawienie opiekuna jego zmęczeniu i nieustannej trosce o losy wychowanków. Nie zapominajmy, że przez siedem lat borykał się on z wieloma trudnościami dnia codziennęego.

* * *

Obserwując, w jaki sposób Polacy podróżujący w pierwszej połowie XVIII wieku organizowali swój edukacyjny pobyt we Francji, można sformułować wniosek, że nauka odbywała się na kilku płaszczyznach. Przede wszystkim poprzez pobieranie, mniej lub bardziej intensywne, lekcji i kontakt z nauczycielem, który sprawował nadzór nad procesem nauki. Wiedzę zdobytą w ten sposób uzupełniano i rozszerzano poprzez wizyty w bibliotekach, gabinetach osobliwości, ogrodach botanicznych, placówkach opiekuńczych, manufakturach oraz szpitalach. Zasada, w myśl której „celem podróżowania jest widzieć i uczyć się” może być uznana za obowiązującą w ówczesnym społeczeństwie, a na pewno znalazła potwierdzenie w omówionych tu przypadkach³⁴¹. Obraz podróżujących, jaki wyłania się na podstawie analizowanych źródeł, odzwierciedla zmiany dokonujące się w umysłowości młodych Polaków i ich intelektualnych aspiracjach do poznawania świata w zgodzie z duchem oświeceniowych idei.

Z drugiej strony, w czasie podróży edukacyjnej młody szlachcic epoki saskiej ocierał się o środowiska, które nadawały ton europejskiemu życiu dworskiemu i towarzyskiemu. Miejsce, gdzie mogli się uczyć ogłady i dobrych manier był bez wątpienia dwór. Nasi rodacy aktywnie uczestniczyli w ważnych wydarzeniach odbywających się w Wersalu. W zdecydowanej większości prowadzili również intensywne życie towarzyskie, oddając się modnym wówczas rozrywkom.

Nieco na marginesie zagadnień związanych z realizacją edukacyjnych celów pojawia się tak zwana „podróźnicza codzienność”. Podjęłam zale-

³⁴⁰ AGAD, APP 163 a, t. 51, s. 725.

³⁴¹ Zasada wygłoszona przez Williama Hazlitta. Cyt. za: A. Mączak, *Życie codzienne w podróźach...*, s. 304.

dwie kilka z wielu aspektów tego złożonego zagadnienia, ale widać, że ściśle łączą się one z procesem nauki. Wśród czynników opóźniających czy utrudniających sprawne realizowanie programu podróży należałoby wymienić również zbyt intensywne życie towarzyskie, w jakie popadał młody podróżnik. Dla większości z nich, zwłaszcza tych niezwiązanych rytmem regularnej nauki, miesiące pobytu za granicą stwarzały pierwszą okazję zetknięcia się z tak zwanym „wielkim światem”. Niemożność uniknięcia kolejnej wizyty, chęć przypodobania się, odniesienia towarzyskiego sukcesu czy też po prostu nieurazenia odmową osoby zapraszającej, były przyczyną przeciągających się pobytów i opóźnień w podróży. Józef Mycielski otwarcie przyznawał się Radziwiłłowi do słabej woli. Tłumaczył szwagrowi, że powodem zwłoki była kolacja, podczas której przedstawiono go ważnej osobistości: „Chciałem pożegnać Imci Pana Ministra na pokojach, który mi nie zezwolił jechać dnia wczorajszego koniecznie mię prosząc, abym u niego jadł wieczerzę. W czym mu się nie ekskuzowałem (...), zostałem do dnia dzisiejszego”³⁴².

Opóźnienia w realizacji harmonogramu podróży spowodowane były również niekorzystnymi warunkami meteorologicznymi, które negatywnie wpływały na stan dróg. Ten aspekt podróżowania obecny jest w wielu relacjach. Również Józef Mycielski, już na początku swej europejskiej podróży, skarżył się Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi, że z powodu dróg zalanych wodą nie dotarł w planowanym terminie do Drezna³⁴³.

³⁴² AGAD, AR, dz. V, 10163 I, s. 45-46. Michał Kazimierz Radziwiłł z kolei nie zdołał wyjechać w przewidzianym terminie z Mannheim, ponieważ gospodarz nie mógł się rozstać z jego towarzystwem, AGAD, AR, dz. V, 696, s. 42.

³⁴³ Ibidem, s. 42.

Zakończenie



W pracy podjęto próbę omówienia edukacyjnych podróży Polaków do Francji w okresie saskim. W historiografii polskiej ostatniego półwiecza utrwaliło się przekonanie, że w pierwszej połowie XVIII wieku odnotowuje się znaczny spadek liczby peregrynantów związany z ogólnym intelektualnym klimatem epoki i powszechną niechęcią do kontaktów z innymi krajami, a zwłaszcza z Francją. Przyczyn tego stanu rzeczy upatruje się między innymi w koncepcjach przedstawicieli ówczesnego piśmiennictwa pedagogicznego, w których pojawiały się opinie potępiające wyjazdy za granicę utożsamiane z moralnym zepsuciem i zatraceniem szacunku do polskości. Epoka saska, ciesząca się złą sławą, nie doczekała się przez szereg lat gruntownych studiów zmierzających do ukazania również pozytywnych zjawisk, jakie można odnotować w tym okresie, chociażby w dziedzinie kultury i nauki. W tym czasie z Zachodu docierały pierwsze oznaki nowych prądów umysłowych, przygotowujące rozkwit kulturalny epoki stanisławowskiej, a reformy rozpoczęte w kraju mają na celu przywrócenie łączności z umysłowością Zachodu. Należy przypomnieć, że spora grupa Polaków wyjeżdżała za granicę, w tym również do Francji, w celu odbycia studiów w renomowanych ośrodkach naukowych, poszukując kontaktu z przedstawicielami życia kulturalnego i naukowego.

Przedstawione w pracy podróże edukacyjne szlachty polskiej do Francji są jedynie fragmentem obrazu edukacji czasów saskich. Mogą one jednak stanowić przyczynek do bardziej szczegółowych badań nad mentalnością ludzi doby saskiej, których aktywność publiczna przypadnie na czasy stanisławowskie. Stwarzają tym samym okazję do poczynienia kilku ogólniejszych obserwacji.

Wydaje się, że omówione podróże potwierdzają żywotność modelu wychowania, o którym piszą historycy, a który łączyłyby w sobie dwa aspekty:

z jednej strony zdobywanie wiadomości z zakresu filozofii, prawa, matematyki, wojskowości i języków nowożytnych, z drugiej zaś pogłębianie ogólnej wiedzy o świecie poprzez zwiedzanie znanych miejsc i bywanie na dworach. Uczęszczanie na wykłady uniwersyteckie przez niektórych Polaków sięga w tym względzie do tradycji podróżowania okresu renesansu i baroku. Widoczne, stopniowe i systematyczne, odchodzenie polskiej szlachty od podejmowania studiów uniwersyteckich wpisuje się w ogólnoeuropejski nurt edukacyjnej podróży spod znaku *Grand Tour*. Coraz większą popularnością cieszyły się natomiast pobyty w różnego rodzaju akademiach rycerskich. Należy jednocześnie przyznać, że nie mamy w tym wypadku do czynienia ze zdobywaniem stopni naukowych, ale też i nie taki cel stawiali sobie Zamoyscy, Wodziczcy czy Szczukowie oraz inni peregrynanci. Nawet gdyby sformułować zarzut dotyczący powierzchowności zdobytego wykształcenia czy też jego niewystarczającej jakości, to i tak można stwierdzić, że wielu Polaków powracało do kraju z pokaźną porcją wiedzy. Nie sposób też, w zdecydowanej większości przypadków, doszukiwać się w zagranicznej edukacji jedynie powodów do „zepsowania obyczajów”. Na podstawie analizy wieku wyjeżdżających Polaków stwierdza się tendencję do wojażowania w starszym, niż to można było zaobserwować w stuleciach wcześniejszych, wieku. Zdecydowana większość wyruszała w podróż po przekroczeniu osiemnastego roku życia, a niektórzy nawet później.

Podejmując próbę oceny podróży edukacyjnych, należy zauważyć, że bilans dokonań podróżników, pomimo komplikacji związanych z pokusami w postaci zgubnych nałogów, kłopotami zdrowotnymi i finansowymi oraz trudnościami adaptacyjnymi, jawi się stosunkowo pozytywnie. Należy jednakże podkreślić, że nie powinniśmy jednak wszystkich podróży traktować w ten sam sposób, a wspomniane korzyści nie mogą w żadnej mierze przesłaniać nam przykładów świadczących o niewykorzystanej szansie na zdobycie solidnej edukacji. Analiza zjawiska podróżowania – dodajmy, że badaniami objęto jedynie podróże Polaków do Francji – nie wykazuje drastycznego spadku liczby osób wyruszających w podróż, co należy uznać za ważne, biorąc pod uwagę zubożenie szlachty i magnaterii po licznych wojnach połowy XVII i początku XVIII wieku i powolny proces odbudowy. Dostrzega się ciągłość tradycji podróży edukacyjnych w obrębie poszczególnych rodów magnackich i szlacheckich, co by wskazywało, moim zdaniem, że nie wystąpiło zjawisko ich zaprzestania. W zasadzie kontynuowane są one w takim samym wymiarze, jak w poprzednich okresach.

Analizowane podróże wykazują bez wątpienia wiele cech wspólnych, spośród których najważniejsza wydaje się gotowość młodych peregrynantów do doskonalenia się i zdobywania wiedzy. Umacniają one ponadto tezę

o wysokiej pozycji wykształcenia w hierarchii potrzeb rodziny, przekonując tym samym, że zagraniczna edukacja nie straciła swego znaczenia, pomimo zagrożeń, jakie jej przeciwnicy upatrywali w kontaktach z obcą kulturą. Przedstawione peregrynacje to zaledwie niewielki wycinek dziejów polskich podróży za granicę, świadczący jednak o trwałości tradycji polskiej edukacji, zakładającej potrzebę konfrontacji z wartościami i postawami obowiązującymi w innych społeczeństwach.

Rozumne i pozytywne podróżowanie nie wydaje się zajęciem łatwym i niewymagającym zbytniego wysiłku. Badania nad polskimi podróżami uświadamiają, jak ciężkim i żmudnym procesem było zdobywanie wykształcenia za granicą i z iloma wyrzeczeniami się ono wiązało, żeby wymienić jedynie: długą rozłąkę, oddalenie od rodzinnego domu, narażanie się na liczne trudy i niewygody. Przede wszystkim jednak, co już wcześniej zostało podkreślone, zagraniczna edukacja powodowała znaczne koszty, które ponosili rodzice, dostrzegając w niej szansę na intelektualny rozwój swych dzieci. Decyzja o wysłaniu potomstwa w świat podejmowana była też w poczuciu odpowiedzialności za losy ojczyzny. Wierzono, że młodzi ludzie wykorzystają zdobyte umiejętności w budowaniu pomyślności Rzeczypospolitej, nawet wówczas, gdy ich pozycja społeczna nie zapewniała dostępu do piastowania najwyższych stanowisk politycznych w kraju. Dla młodzieży zaś „nauka świata i ludzi” łączyła się nie tylko z przyswajaniem podręcznikowej wiedzy, lecz również z przeżyciem przygody, gromadzeniem nowych doświadczeń i wkraczaniem w dorosłość. Podróżowanie wpływało także na zaspokajanie tak naturalnej w młodym wieku potrzeby silnych wrażeń i sprawdzenia swojej samodzielności. Taką podróż można traktować również jako swoistą inicjację, otwierającą drogę do uczestniczenia w życiu publicznym. Bez względu na to, jak krytyczna mogłaby być ocena korzyści wynikających z zagranicznych wojaży, nie powinna ona przysłańcać faktu, że z konfrontacji z inną rzeczywistością rodziły się również wartości pozytywne. Analiza dostępnych nam materiałów upoważnia do dostrzeżenia w podróżach swoistej szkoły nawiązywania kontaktów, dokonywania wyborów i dostosowywania się do nowych sytuacji. Poprzez zetknięcie z „Odmiennościami” i „Innym” młodzi Polacy zaspokajali swoją ciekawość świata, aczkolwiek, jak wykazały analizowane relacje, zainteresowania zmieniały się w zależności od indywidualnych aspiracji i potrzeb.

Bardzo istotnym elementem podróży edukacyjnych było kształtowanie w umysłach młodych Polaków obrazu Europy Zachodniej. Francja była miejscem szczególnie chętnie odwiedzanym (wręcz panowała moda na podróże do Francji), stąd też pobyty Polaków nad Sekwaną w dużej mierze

wpływały na formowanie obrazu tego kraju w Rzeczypospolitej. Młody człowiek podróżujący po różnych miastach i regionach Francji nie tylko zapoznawał się z ich historią, ale również dostrzegał walory poszczególnych prowincji francuskich, odmienności regionalne, a także wielokulturowość tego obszaru. Francja stawała się dla Polski i całej Europy wyznacznikiem stylu życia, a dyktat Paryża uwidaczniał się w wielu dziedzinach. Wzorce związane z kulturą, sztuką, obyczajami, upodobaniami kulinarnymi i modą poprzez podróżników przenikały do ich stron ojczystrych. Powracający z zagranicy Polacy nie tylko przywozili francuskie stroje, książki, dzieła sztuki, ale można by wręcz rzec, że zdobywali inny rodzaj wrażliwości, który pozwalał im na docenienie wszystkiego, co europejskie, wyzwalając ich tym samym spod nadmiernych wpływów sarmackich.

Podróżowanie po Francji, przy założeniu, że podróżnik był otwarty na poznawanie obcej rzeczywistości, stwarzało dodatkową okazję do wzbogacenia wiedzy z historii i geografii tego kraju. Obraz Francji i Francuzów wyłaniający się z analizowanych relacji wydaje się bowiem zróżnicowany, a zarazem kompletny, mimo iż mamy do czynienia z pobytami stosunkowo krótkimi, nieprzekraczającymi dwóch lat. Warto przy tym zauważyć, że peregrynanci starali się nie traktować Francuzów *en bloc*, ale próbowali wydobywać i rozumieć różnice regionalne.

Badania nad problematyką podróży Polaków do Francji w czasach saskich wymagają bez wątpienia systematycznej kontynuacji opartej na poszerzonej kwerendzie archiwalnej. Dalsze poszukiwania pozwoliłyby uszczegółowić zarysowane tylko w niniejszej pracy problemy, jak na przykład relacje między wojażerami a ich zagranicznymi nauczycielami, postreganie polskich peregrynantów przez miejscowych oraz kontakty i stosunki między samymi Polakami, przebywającymi czasowo lub na stałe we Francji w osiemnastym stuleciu.

Aneks



Polacy wyjeżdżający w celach edukacyjnych do Francji w epoce saskiej

(lista sporządzona na podstawie: *Polski słownik biograficzny*, Wrocław-Gdańsk-Kraków-Łódź-Warszawa 1935-2011, t. 1-47; I. Zatorska, *Les Polonais en France 1696-1795, Bio-bibliographie provisoire*, Varsovie 2000; I. Zatorska, M. Kamecka, *Les Polonais en France 1696-1795, Bio-bibliographie provisoire*, Łask 2010)

Bakałowicz Jan (1740?1741-1749)

1757-1764 – studia za granicą, 1766-1769 – Akademia w Mézières

Białożoz Jerzy (?-?)

1721-1723 – podróż w orszaku Michała Kazimierza Radziwiłła

Biegański Ignacy (1725-?)

Wysłany do Paryża na studia matematyczne i astronomiczne,

1742 – ukończenie studiów, pozostał we Francji

Bieliński Franciszek (?-1766)

1711 – pozwolenie na wyjazd do Francji, którego nie wykorzystał

Bielski (?-?)

Towarzyszył w podróży edukacyjnej Marcina Leopolda i Jana Kantego
Szczuków

Borzęcki Antoni (?-?)

1721-1723 – podróż w orszaku Michała Kazimierza Radziwiłła

Breyne Jan Filip (1680-1764)

Prawdopodobnie odbył edukacyjną podróż po Europie po ukończeniu
studiów w Lejdzie

- Buchowski Andrzej (?-1709), profesor Uniwersytetu w Krakowie
1691-podróż w charakterze gubernera młodego Złotnickiego, zwiedził
Włochy, Francję, Niemcy
- Cieciszewski Adam Józef (1743-1783)
Towarzysz Michała Jerzego Mniszcha w podróży po Europie (1762-1768)
- Czapski Jan Ausgary (?-1742)
1722 – edukacyjna podróż po Europie
- Czapski Józef (?-?)
- Czapski Tomasz (1711-1784)
1735-1737 – przebywał z polecenia ojca we Francji
- Czartoryski Aleksander August (1697-1782)
1713 – wyprawiony wraz z bratem Michałem Fryderykiem w podróż
do Niemiec, Francji i Włoch
- Czartoryski Adam Kazimierz (1743-1823)
Zagraniczne podróże do Niemiec, Włoch, Francji i w 1757 roku do Anglii
w towarzystwie opiekuna Tomasza Prusaka
- Czartoryski Józef Klemens (1740-1810)
Dłuższa podróż zagraniczna, powrót do kraju po śmierci Augusta III
- Czartoryski Michał Fryderyk (1696-1775)
1713 – wyprawiony wraz z bratem Aleksandrem Augustem w podróż
do Niemiec, Francji i Włoch
- Darewski Franciszek (ok. 1700-1768)
1730 – pobyt w Chambord
- Dembiński (?-?)
1714 – Akademia Królewska prowadzona przez de Vandeuille'a
- Dembowski Antoni Sebastian (1682-1763)
Podróż do Włoch, w drodze powrotnej przyjazd do Francji
1715 – Marsylia, Nîmes, Aix, Montpellier, Lyon, Paryż, pogrzeb Ludwika
XIV
- Dembowski Stefan Florian (1728-1802)
1747 – wyprawiony z bratem i synowcami za granicę na naukę języków,
zwiedził Wiedeń, Rzym i Paryż
- Denhoff Stanisław Ernest (1673-1728)
- Dogiel Maciej (1715-1760), pijar
1744-1747 – opiekun w podróży Ignacego Scipio; Lipsk, Paryż-studia filo-
zoficzne, nauki ścisłe, prawo, studia w bibliotekach paryskich
- Dunin Jakub (?-1730)
W młodości podróżował do Francji

- Dupont Jan Chrzyciel Feliks (1718-1801), lekarz
Studia medyczne za granicą – Reims, Lejda, Paryż (1742-dyplom ukończenia studiów)
- Dieduszycki Jerzy Stanisław (1670-1730)
- Dzidowski Paweł (?-?)
1758 – uzyskał stopień doktora medycyny w Reims
- Eysymont Marcin (1735-1814)
1760 – wysłany na dalsze studia do Rzymu i Paryża
- Grabowski Adam Stanisław (1698-1766)
1721-1723 – towarzysz w podróży Michała Kazimierza Radziwiłła
- Gralath Daniel (1708-1767)
1728 – wyjazd za granicę, przed sierpniem 1734 roku odbył krótką podróż do Francji
- Gralath Karol Fryderyk (1741-1818)
1764-1766 – podróże po Europie (Niemcy, Szwajcaria, Francja, Holandia); nawiązywał kontakty z muzykami i uczonymi
- Gugenmus Franciszek (1740-1820)
1760 – po studiach w Genewie udał się na siedmioletni pobyt do Paryża
- Gurowski Aleksander (1719-1790)
1737 – wraz z braćmi, Władysławem i Rafałem, zwiedził Francję pod opieką wuja jadącego na Maltę
- Gutakowski Ludwik Szymon (1738-1811)
1762 – towarzysz Hieronima Sanguszki, dla dokończenia edukacji wyjazd do Paryża
- Husarzewski Aleksy Onufry (1714-1782)
Podróżował w młodości do Włoch, Francji i Holandii; zapewne wysłany przez Stanisława Poniatowskiego
- Hylzen Jan August (po 1700-1767)
Okolo 1730 – odbył podróż po Europie
- Hylzen Józef Jerzy (1736-1786)
Zwiedził Niemcy, Francję, Belgię i Włochy; podróżował z nauczycielem domowym Karolem Wyrwiczem
- Jabłonowski Antoni Barnaba (1732-1788)
Kształcił się na dworze St. Leszczyńskiego w Lunéville; 1748 – powrót do kraju
- Jabłonowski Jan Kajetan (1699-1764)
Z matką wiele podróżował, zwłaszcza do Francji
1738 – Włochy, Francja
- Jabłonowski Jan Stanisław (1669-1731)

- Jabłonowski Józef Aleksander (1711-1777)
1729-1731 – uzupełnienie edukacji podróżą do Francji, Włoch, Niemiec, Holandii i Anglii
- Jabłonowski Stanisław Wincenty (1694-1754)
1740 – pobyt w Lotaryngii
- Jabłoński Jan (?-?)
1721-1723 – towarzyszył w podróży Michała Kazimierza Radziwiłła
- Jordan Albrecht (1725-1793)
1750-1751 – Rzym, Paryż; wysłany za granicę przez St. Konarskiego
- Jordan Michał Stefan (?-1739)
W młodości podróż do Francji, Hiszpanii i Włoch; pogłębiał znajomość sztuki wojskowej
- Kalinowski Ludwik (?-1738)
1718 – pobyt w Paryżu, Akademia Królewska prowadzona przez de Vandeuille'a
- Kamocki Jan (?-?)
1697-1701 – Opiekun w podróży braci Zamoyskich (Michała Zdzisława, Tomasza Józefa i Marcina Leopolda)
- Kawiecki Marcin (?-?)
1724-1726 – Francja, Włochy, Austria, guwerner Wacława Rzewuskiego
- Konarski Stanisław (1700-1773)
1729 – po studiach w Rzymie wyjazd do Paryża
- Kos Józef Mikołaj (1680-1717)
W młodości wysłany w podróż po Europie
1711-1717 – opiekun Fryderyka Augusta w podróży po Europie
1714-1715 – pobyt we Francji
- Kostrzewski Jan Chryzostom (?-1757)
Studia medyczne w Montpellier; 1740 – doktorat
- Krasicki Ignacy (1735-1801)
1759 – pobyt w Rzymie, 1761 – pobyt we Francji
- Krasiński Adam Stanisław (1714-1800)
1734-1737 – ugruntowanie edukacji w Paryżu; następnie wyjazd do Rzymu
- Krasiński Kazimierz (1752-1802)
Dzięki protekcji stryja Jana Chryzostoma przebywał na dworze Ludwika XV; nauka w Lunéville
- Krasiński Michał Hieronim (1712-1784)
1734-1737 – towarzyszył bratu Adamowi podczas pobytu we Francji
- Krasiński Stanisław Bonifacy (1668?-1717)
1697-1699 – podróż po Europie

Krukowiecki Jan (?-?)

1698-1699 – opiekun Zamoyskich w edukacyjnej podróży po Europie

Krusiński Tadeusz Jan (1675-1757)

Kucharski Aleksander Wojciech (1741-1819), malarz

1760-1769 – stypendysta St. Poniatowskiego, studia w Królewskiej Akademii (Académie Royale de Peinture et de Sculpture)

Kurdwanowski Mikołaj

1721-1723 – podróż w orszaku Michała Kazimierza Radziwiłła

Lanckoroński Franciszek Kazimierz (?-?)

Nauki we Włoszech i we Francji

Lasocki Antoni (1727-1799)

1754-1755 – podróże po krajach Europy Zachodniej

Leszczyński Stanisław (1677-1766)

1695-1696 – podróż europejska: Wiedeń, Rzym, Florencja, Wersal; powrócił do kraju przez Holandię i Niemcy

Lipski Jan Aleksander (1690-1746)

1717 – obronił doktorat w Rzymie; studia na Sorbonie; zwiedził Francję i Niemcy

Lubomirski Aleksander Jakub (1695-1772)

1714-1715 – podróżował po Francji w orszaku Fryderyka Augusta

Lubomirski Józef (?-1739)

Lubomirski Stanisław (około 1720-1783)

1738-1739 – pobyt w Paryżu

Łabęcki Szymon (około 1728-1759)

Podróż za granicę po ukończeniu kolegium jezuickiego we Lwowie

Łopaciński Ignacy

1740 – wraz z bratem Janem Dominikiem towarzyszył w podróży po Europie Józefowi Sapieże

Łopaciński Jan Dominik (1708-1778)

1740 –wraz z bratem Ignacym towarzyszył w podróży po Europie Józefowi Sapieże

Łoś Feliks Antoni (1737-1804)

Długa podróż edukacyjna po Europie Zachodniej

Łoyko Feliks Franciszek (1717-1779)

O podróży po Europie, którą miał odbyć po studiach nic bliżej nie wiadomo

Łoyko Jan Piotr (1724-1791)

1747-1751 – teologia w Rzymie

1751-1753 – matematyka i astronomia w Paryżu

Łubieński Bogusław (1666-1740)

W młodości podróżował po Francji

Łubieński Władysław Aleksander (1703-1763)

1724 – podróż do Rzymu, długa peregrynacja po Italii, Francji i Niemczech

Łuski Stefan (1725-1793)

1750-1752 – Wiedeń (wykłady z fizyki, matematyki i astronomii)

1752-1756 – Rzym (teologia)

1756-1757 – Rouen, studia teologiczne

Malicki Bartłomiej Kazimierz (?-1706)

1692 – prawdopodobnie wyjazd za granicę; dyplom lekarza w Paryżu;

1695 – powrót do Polski

Małachowski Jan (1698-1762)

1717 – wyruszył w podróż edukacyjną w towarzystwie Felicjana Junoszy Piaskowskiego

Małachowski Mikołaj (1730-1784)

W młodości podróżował za granicę

Matuszewicz Józef (?-?)

1697-1701 – Austria, Bawaria, Włochy, Francja, Holandia, Hiszpania, Turcja; guwerner Józefa Franciszka Sapiehy

Miaskowski ? (bratanek Stanisława Miaskowskiego)

1757 – pobyt we Francji

Michałowski ? (?-1715)

1711-1718 – podróżował po Europie w orszaku Fryderyka Augusta

Młocki Kazimierz (?-?)

1712-1719 – opiekun w podróży po Europie Marcina Leopolda i Jana Kantego Szczuków

Mniszech Józef Jan (?-1797)

1762-1768 – edukacyjna podróż po Europie

Mniszech Michał Jerzy (1742-1806)

1762-1768 – edukacyjna podróż po Europie

Morawski Leon Andrzej (1697-1780)

1729-1732 – podróżował po Francji i Włoszech

Moszyński August-Fryderyk (1731-1786)

Po ukończeniu szkoły wojskowej w Dreźnie pogłębiał wykształcenie w czasie podróży do Francji, Anglii i Włoch

Moszyński Fryderyk Józef (1738-1817)

W młodości odbył z bratem Augustem Fryderykiem edukacyjną podróż po Europie

Mycielski Józef (1733-1789)

1755-1756 – edukacyjna podróż do Francji z inspiracji Michała Kazimierza Radziwiłła

Naruszewicz Adam (1733-1796)

1758-1762 – dzięki poparciu Czartoryskich przebywał w Lyonie w celu uzupełnienia wykształcenia

Naruszewicz Kazimierz Adam (1730-1803), jezuita, pedagog

1762-1764 – podróż naukowa: Marsylia, Rzym, Awinion, Neapol, Niemcy

Niemirowicz-Szczyt Krzysztof (?-?)

1745 – podobno wysłany do Francji

Ogiński Michał Kazimierz (1730-1800)

1753-1761 – podróż po Europie; luty 1757 – Paryż

Ogrodzki Jacek (1711-1780)

Związany z domem Poniatowskich, podróżował z nimi za granicę

Orłowski Józef (1716-1794), pijar

Stypendysta na studia do Francji; 1746 – powrót do Warszawy

Ossoliński Aleksander (zm. po 1789)

1742 – Paryż

Ossoliński Józef (1732-1789)

1753 – podróż po krajach Europy Zachodniej pod opieką Stankiewicza, oficera regimentu artylerii koronnej

1759-1762 – Lunéville

Ossoliński Tomasz Konstanty (1716-1782)

1735 – za rekomendacją Józefa Andrzeja Załuskiego wyjazd do Paryża; studia filozoficzne w kolegium Saint-Sulpice; towarzyszył mu Józef Zboiński

Ostrowski Tomasz Adam (1735-1817)

1760 – Niemcy, Francja, Anglia, Włochy

Oźga Andrzej (1712-1771)

1751 – gubernator Marcina Lubomirskiego; Praga, Lunéville

Nauczyciel domowy Alojzego Fryderyka Brühla, towarzyszył mu w podróżach; Francja, Anglia

Paulitz Jan Teofil (1726-1781)

1749 – studia w Strasburgu (staż na oddziale ginekologicznym)

Piaskowski Felicjan Junosza (1690-?)

1717-1720 – podróż po Europie

Piechowski Michał Stanisław (1662-1723)

1699 – towarzyszył Krzysztofowi Szembekowi w podróży po Europie

Poczobut Marcin (1728-1810)

1761-1764 – studia za granicą dzięki stypendium Michała Fryderyka Czartoryskiego; Marsylia, Awinion, Rzym, Neapol

1769 – pobyt naukowy w Paryżu

- Poniatowski Franciszek Józef (1723-1749)
1741 – pobyt na studiach we Francji
- Poniatowski Michał Jerzy (1736-1794)
1754-1756 – studia w Rzymie; zwiedził Włochy i Francję
- Poniatowski Stanisław Antoni (1732-1798)
Sierpień 1753-luty 1754 – Paryż
- Poniński Karol Samuel (1675-1727)
1702-1707; 1712-1715 – podróże do Francji, Hiszpanii i Włoch
- Popławski Antoni (1739-1799)
1764-1767 – studia w Rzymie, pobyt w Paryżu
- Potkański Jan (1710-1769), pijar
Podróżował po Europie Zachodniej
- Potocki Eustachy (ok. 1720-1768)
Po ukończeniu kolegium jezuickiego w Lublinie wysłany w podróż do Niemiec i Francji
- Potocki Jan Prosper (1728-1763)
1749 – ojciec zawiózł go na nauki do Francji, dwa lata spędził w garnizonie Belle-Isle w Metz
- Potocki Józef (1695-1764)
W młodości odbył podróże do Niemiec i Francji
- Potocki Mikołaj Bazyl (1706?1712?-1782)
1724 – po ukończeniu lwowskiego kolegium jezuickiego wyjazd do Paryża
- Praetorius Nataniel (1722-1791)
1742-1746 – studia uniwersyteckie w Królewcu i Jenie
Po studiach odbył dłuższą podróż po Niemczech, Holandii, Anglii, Francji i Szwajcarii;
1748 – powrót do kraju
- Pruszek Tomasz Tadeusz (1724-1808)
Opiekun Adama Kazimierza Czartoryskiego w podróży po Europie
- Przebendowski Ignacy Franciszek (1730-1791)
1748-1749 – prawdopodobnie odbył wraz z bratem Jakubem dłuższą podróż po Europie Zachodniej
- Przebendowski Jakub (?-?)
1748-1749 – prawdopodobnie odbył wraz z bratem Ignacym dłuższą podróż po Europie Zachodniej
- Przebendowski Joachim Henryk (1675-1721)
1702 – studia w Paryżu, wraz z bratem Piotrem Jerzym
- Przebendowski Piotr Jerzy (około 1674-1755)
1702 – studia w Paryżu, wraz z bratem Joachimem

Puszet Franciszek Ksawery (1746-1812)

1759 – Francja

Raczyński Filip (1747-1804)

Odbył w młodości długą podróż, zwiedził główne stolice europejskie

Radziwiłł Jan Mikołaj (1681-1729)

1699 – pobyt we Francji wraz z braćmi Michałem Antonim i Mikołajem Faustynem

Radziwiłł Michał Antoni (1687-1721)

1699 – pobyt we Francji wraz z braćmi Janem Mikołajem i Mikołajem Faustynem

Radziwiłł Michał Kazimierz (1702-1762)

1721-1723 – edukacyjna podróż po Europie (Praga, Wiedeń, Monachium, Haga, Amsterdam, Paryż) pod opieką Samuela Szwykowskiego

Radziwiłł Mikołaj Faustyn (1688-1746)

1699 – pobyt we Francji z braćmi Janem Mikołajem i Michałem Antonim
1704 – powrót do kraju

Radziwiłł Uldaryk Krzysztof (1712-1770)

1730 – prawdopodobnie odbył edukacyjną podróż po krajach Europy, w tym pobyt we Francji

Rogaliński Kasper (około 1725-1788)

1744-1746 – pobyt w Paryżu

Rogaliński Józef Feliks (1728-1802)

1754 – wyjazd do Rzymu na studia teologiczne

1759 – przyjazd do Paryża, rozpoczął naukę w jezuickim kolegium Ludwika Wielkiego, uczęszczał na kurs matematyki, fizyki i astronomii

Rożewski (?-?)

1721-1723 – podróż w orszaku Michała Kazimierza Radziwiłła

Rybiński (?-?)

1718-1721 – Akademia Królewska prowadzona przez de Vandeuille'a

Rybiński Jacek Józef (1702-1782)

1761 – zwiedził Niemcy, Francję (pobyt w Paryżu), Holandię i Anglię

Rybiński Józef Ignacy (1754-1806)

1762-1764 – studia w Rzymie

W towarzystwie Ludwika S. Górnego (pijara) udał się w *Grand Tour* (Florencja, Paryż, prawdopodobnie Anglia)

Rzewuski Józef (1739-1816)

1755-1757 – podróż edukacyjna po Europie (Austria, Włochy, Francja), podróżował wraz ze starszym bratem Stanisławem

Rzewuski Seweryn (1743-1811)

1759-1760 – podróż po Europie pod opieką Caracciolego (Wiedeń, Włochy, Paryż, przejazdem przez Lunéville)

Rzewuski Stanisław Ferdynand (1737-1786)

1755 – pod opieką Caracciolego wyjechał w podróż do Austrii, Włoch i Francji

Rzewuski Waław (1706-1779)

Ukończył kolegium pijarskie, dopełnienie edukacji stanowiła podróż po Austrii i Francji, przerwana wyjazdem do Anglii i Holandii, a zakończona we Włoszech

1724-1726 – z pewnością przebywał w Paryżu; towarzyszył mu jako gubernier zaufany ojca Marcin Kawiecki

Sapieha Antoni Kazimierz (1689-1739)

1705-1708 – pobyt w Paryżu

Sapieha Jan (1732-1757)

1744 – podróż po Europie w towarzystwie Cetnera pod opieką pułkownika saskiego von Blocka

1749-1750 – zatrzymał się we Francji

Sapieha Jan Fryderyk (1680-1751)

1700-1702 – podróż po Europie (Berlin, Drezno, Praga, Paryż, Anglia, Holandia)

Sapieha Jan Kazimierz (?-1730)

1692-1697 – wyjazd za granicę z inicjatywy Dominika Mikołaja Radziwiłła; zwiedził Holandię, Anglię i Francję

Sapieha Jerzy Felicjan (1680?-1750)

1692-1697 – prawdopodobnie odbył podróż po Europie z braćmi Janem Kazimierzem i Józefem Franciszkiem pod opieką Dominika Mikołaja Radziwiłła

Sapieha Józef Franciszek (1679-1744)

1697-1701 – Austria, Bawaria, Włochy, Francja, Holandia, Hiszpania, Turcja; gubernierem Sapiehy był Józef Matuszewicz

Sapieha Kazimierz Leon (1697-1738)

1710 – po ukończeniu edukacji domowej pod kierunkiem Franciszka Szymonowicza wyjechał z matką do Francji

1717 – powrót do Polski

Scipio Ignacy (po 1728-1791)

Podróż edukacyjna po Europie w towarzystwie Macieja Dogiela; w Lipsku studiował filozofię i nauki ścisłe; następnie udał się do Paryża i Rzymu; do kraju powrócił latem 1746 roku

Seyler Jerzy Daniel (1686-1745)

1710-1714 – studia w Wittembergu i Lejdzie

1714-1718 – podróż po Europie (Holandia, Francja, Szwajcaria, Austria)

Sierakowski Antoni (1731-1781)

1760-1763 – studiował prawo kanoniczne w Rzymie; wracał do kraju przez Francję; grudzień 1763 – Paryż

Sołtyk (?-?)

1714 – Akademia Królewska prowadzona przez de Vandeuille’a

Sułkowski Józef Aleksander (?-?)

Podróżował w orszaku Fryderyka Augusta

Sułkowski August (?-1785/86?)

Szczuka Jan Kanty (?-1724)

1712-1719 – edukacyjna podróż po Europie z bratem Marcinem Leopoldem pod opieką Kazimierza Młockiego

Szczuka Marcin Leopold (1698-1728)

1712-1719 – edukacyjna podróż po Europie z bratem Janem Kantym pod opieką Kazimierza Młockiego

Szujski (?-?)

1714 – Akademia Królewska prowadzona przez de Vandeuille’a

Szykowski Samuel (?-?)

1721-1723 – opiekun Michała Kazimierza Radziwiłła podczas podróży po Europie

Śliwicki Piotr (1705-1774)

1737-1739 – Rzym, Niemcy, Francja

Świątkowski Marcin (ok. 1720-1790)

1746-1749 – studia za granicą, był protegowanym Andrzeja Stanisława Załuskiego; studiował filozofię i matematykę (Paryż, Londyn, Halle)

Świetlicki Paweł (1699-1756)

Od 1720 – studia w Niemczech, uzupełnione w Holandii (1724) i Paryżu (1725)

Tarło Jan (1684-1750)

Po ukończeniu edukacji domowej wyjechał do Francji (1703-1705)

Tarło Hieronim (?-1717)

We Francji około 1713-1716?

Trąbczyński Ignacy (1724-po 1791)

1751-1755 – studia w Rzymie

1755-1757 – studiował matematykę i fizykę w Paryżu

Trembecki Stanisław (około 1739-1812)

Towarzyszył w podróżach po kraju i zagranicy bratankowi króla Sta-

- niśławowi Poniatowskiemu; podobno bywał na dworze Ludwika XV (1765-1768)
- Wielhorski Michał (około 1730-1814)
1750 – studia we Francji
- Wiśniewski Antoni Jakub (1718-1774)
Wyjazd za granicę umożliwił mu St. Konarski; paroletni pobyt w Austrii, Francji, Niemczech i Holandii – około 1750 roku studiował filozofię i fizykę w Paryżu, Halle i Lipsku
- Wodzicki Elias (1730-1805)
1749-1751 – podróż po Europie: Włochy, Francja
- Wodzicki Franciszek (1733-1805)
1749-1751 – podróż po Europie: Włochy, Francja
- Wolski Tomasz Stanisław (1700-? 1736?)
1726-1728 – edukacyjny pobyt we Francji
- Wyrwicz Karol (1717-1793)
1752-1757 – dwukrotnie podróżował do Wiednia i Paryża; był nauczycielem domowym Józefa Jerzego Hylzena, podróżował z nim po Niemczech, Francji, Belgii i Włoszech
- Załuski Andrzej Stanisław (1695-1758)
1716 – pierwsza podróż edukacyjna wraz z bratem Józefem Andrzejem do Francji i Włoch
1736 – Włochy, Szwajcaria, Paryż
- Załuski Jan Prosper (?-1745)
1722-1723 – studia w Paryżu, przebywał w Paryżu razem z Józefem Andrzejem Załuskim
- Załuski Józef Andrzej (1702-1774)
1716 – pierwsza podróż edukacyjna wraz z bratem Andrzejem Stanisławem do Francji i Włoch
1720-1723 – pobyt w Paryżu
- Zamoyski Andrzej (1717-1792)
1735-1737 – studia w Paryżu
- Zamoyski Jan Jakub (1716-1790)
Pobyt we Francji
- Zamoyski Klemens Jerzy (1738-1767)
W połowie 1760 roku pobyt we Francji
- Zamoyski Marcin Leopold (1681-1718)
1697-1701 – edukacyjna podróż po Europie z braćmi Michałem Zdzisławem i Tomaszem Józefem

Zamoyski Michał Zdzisław (1680-1735)

1697-1701 – edukacyjna podróż po Europie z braćmi Tomaszem Józefem i Marcinem Leopoldem

Zamoyski Tomasz Antoni (1715-1751)

Przed 1735 – Akademia Rycerska w Legnicy; Praga, Drezno, Paryż, Nancy, Rzym, Lunéville, Wiedeń

Zamoyski Tomasz Józef (1679-1725)

1697-1701 – edukacyjna podróż po Europie z braćmi Michałem Zdzisławem i Marcinem Leopoldem

Zboiński Józef (1712-1771)

1735 – towarzyszył w podróży na studia do Paryża Tomaszowi Konstantemu Ossolińskiemu; poczynił we Francji wiele znajomości

Złotnicki ? (?-?)

1691-1694 – pobyt za granicą w towarzystwie opiekuna Andrzeja Buchowskiego

Bibliografia



Źródła rękopiśmienne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (AGAD):

Archiwum Publiczne Potockich: (APP)

163 a, t. 44; 163 a, t. 51.

Archiwum Radziwiłłów: (AR)

AR, dz. IV,

teka 28, koperta 380, 381, 382; teka 33, koperta 473; teka 46 (1108, 1109, 1111, 1113, 1120, 1132, 1133, 1146, 1155).

AR, dz. V,

696/I,II; 1250; 10163 I; 15956.

AR, dz. VI,

sygn. II-80 t. I.

AR, dz. XI,

135; 144.

AR, dział Rękopisy biblioteczne,

sygn. tymcz. rkps. 7; sygn. tymcz. nr 57 a; sygn. tymcz. nr 57 b.

Archiwum Zamoyskich: (AZ)

59, 68, 469, 516, 518, 546, 547, 548, 609, 615, 742, 1330, 1332, 1350, 1353, 1354, 1528, 2375.

Biblioteka Narodowa (BN):

II 6891.

Biblioteka Ordynacji Zamoyskich: (BOZ)
1455; 1466; 1528; 1528.

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (BOss.)

rkps 6253/I; rkps 13757/I; rkps 11624/III.

Źródła drukowane

Abrégé historique et chronologique de l'ordre du Saint-Esprit, contenant les noms, les surnoms, qualités de tous les Chevaliers, Commandeurs et Officiers, depuis son institution jusqu'à ce jour, à Paris, chez Pierre Gandouin, Libraire, quay des Augustins, à la belle Image, 1734, Avec Approbation et Privilège du Roi de l'Imprimerie de L.D. Delatour.

Album studentów Akademii Zamojskiej 1595-1781, oprac. H. Gmiterek, [w:] *Archiwum Dziejów Oświaty*, t. 11, pod red. K. Bartnickiej, Warszawa 1994.

Barbier, E.J.F., *Chronique de la régence et du règne de Louis XV (1718-1771)*, Paris 1857-1866.

Buvat J., *Journal de la Régence*, Paris 1865, t. 1, 2.

Billewicz T., *Diariusz podróży po Europie w latach 1677-1678*, wyd. M. Kunicki-Goldfinger, Warszawa 2004.

Caraccioli de L.-A., *La Pologne telle qu'elle est, telle qu'elle a été et telle qu'elle sera*, Varsovie, Poitiers 1775.

Caraccioli de L.-A., *Vie du comte Wenceslas Rzewuski, lieutenant général et premier sénateur de Pologne*, Liège 1782.

Caraccioli de L.-A., *Paris, le modèle des nations étrangères ou l'Europe françoise; par l'éditeur des lettres du pape Ganganelli*, Paris 1777.

Charkiewicz J., *Dyjariusz podróży hiszpańskiej z Wilna do miasta Walencyi na kapitule jeneralną Zakonu Mniejszych Braci św. Franciszka, to jest Bernardynów, odprawionej w roku 1768*, oprac. i wstęp B. Rok, Wrocław 1998.

Chmielowski B., *Nowe Ateny*, wyb. i oprac. M. Hanczakowski, Kraków 2003.

Czasy saskie. Wybór źródeł, wstęp i objaśnienia J. Feldman, Wrocław 2004.

Fiszerowa W., *Dzieje moje własne, Wiązanka spraw poważnych, ciekawych i błahych*, z franc. przeł. E. Raczyński, Warszawa 1998.

- Francja w pamiętnikach Polaków*, wyb. i wstęp A. Gawerski, Warszawa 1981.
- Fredro A.M., *Peregrynacja dwuletnia każdemu Polakowi potrzebna*, [w:] H. Barycz, *Andrzej Maksymilian Fredro wobec zagadnień wychowawczych*, Kraków 1948, s. 96-99.
- Informacja synom moim do cudzych krajów powtórnie jadącym*, oprac. i wyd. A. Kucharski, „Czasy Nowożytne”, t. 25, 2012, s. 209-224.
- Jabłonowski J.S., *Skrupuł bez skrupułu w Polsce, albo oświecenie grzechów narodowi polskiemu zwyczajnych, a za grzechy nie mianych, przez pewnego Polaka temż grzechami grzesznego, ale żałującego, na poprawę swoją i ludzką podany*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858.
- Jasia Ługowskiego podróże do szkół w cudzych krajach 1639-1643*, oprac. i wstęp K. Muszyńska, Warszawa 1974.
- Journal des règnes de Louis XIV et Louis XV de l'année 1701 à l'année 1744 par Pierre Narbonne Premier Commissaire de police de la ville de Versailles*, Paris 1866.
- Karpiński F., *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, oprac. R. Sobol, Warszawa 1987.
- Kitowicz J., *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wstęp M. Dernałowicz, Warszawa 1985.
- Kołątaj H., *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750-1764)*, oprac. J. Hulewicz, Wrocław 2003.
- Konarski S., *Pisma wybrane*, oprac. J. Nowak-Dłużewski, t. 2, Warszawa 1955.
- Korespondencja Józefa Andrzeja Załuskiego*, oprac. B. S. Kupść, K. Muszyńska, Wrocław 1967.
- Koźmian K., *Pamiętniki*, oprac. M. Kaczmarek i K. Pecold, t. 2, Wrocław 1972.
- Krański S.B., *Compendium dyaryusza Niemieckiej, Francuskiej, Angielskiej, Olenderskiej peregrynacyi Krotkim opisaniem na kartę wylane y wydane: Jaśnie Wielmożnemu Oycu y Dobrodzieiowi*, Warszawa 1705.
- La Pologne du XVIII^e siècle vue par un précepteur français Hubert Vautrin*, présentation de M. Cholewo-Flandrin, Paris 1966.
- Le voyage en France. Anthologie des voyageurs européens en France, du Moyen Age à la fin de l'Empire*, par J. M. Goulemot. P. Lidsky et D. Masseau, Paris 1995.
- Les Français vus par eux-mêmes. Le XVIII^e siècle, Anthologie des mémorialistes du XVIII^e siècle*, A. de Mauperas et F. Brayard, Paris 1996.
- Listy Kazimierza Nestora księcia Sapiehy w latach 1773, 1774, 1775 i 1776 do matki pisane z podróży za granicą z autografów zbioru J. Kraszewskiego*, Wilno 1851.
- Listy księżnej Izabelli Czartoryskiej do starszego syna księcia Adama*, wyd. S. Duchńska, Kraków 1981.

- Luynes (duc de), *Mémoires du duc de Luynes sur la cour de Louis XV*, publiés par L. Dussieux et E. Soulié, Paris 1860-1865.
- Lubomirski S.H., *Instrukcja synom moim [do] cudzych krajów ode mnie wyprawionym, Teodorowi i Franciszkowi Lubomirskim, w Jazdowie, d. 29 novembris A. 1699*, [w:] idem, *Wybór pism*, oprac. R. Pollak, Wrocław 1953, s. 273-278.
- Matuszewicz M., *Diariusz życia mego*, Warszawa 1986, t. 1-2.
- Mercier L.-S., *Obraz Paryża*, oprac. A. Jakubiszyn-Tatarkiewiczowa, Warszawa 1959.
- Modrzewski A. F., *O poprawie Rzeczypospolitej*, red. S. Bodniak, Warszawa 1953.
- Moszczeński A., *Pamiętnik do historii polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych Stanisława Poniatowskiego*, Warszawa 1905.
- Muralt de B.L., *Les lettres sur les Anglais et les Français*, postface de P. Chappuis, Lausanne 1972.
- Niemcewicz J.U., *Pamiętniki czasów moich*, oprac. i wstęp J. Dihm, t. 1, Warszawa 1957.
- Observations sur la Pologne et les Polonais, pour servir d'introduction aux mémoires de Michel Oginski*, Paris 1827 (extraites d'un ouvrage italien qui vient de paraître, et qui a pour titre: Gli Italiani in Russia, memorie d'un Ufficiale italiano, per servire alla Storia della Russia, della Polonia et dell'Italia nel 1812).
- Pamiętnik księcia Antoniego Jabłonowskiego kasztelana krakowskiego*, Lwów 1875.
- Pamiętnik Jana Stanisława Jabłonowskiego wojewody ruskiego*, wyd. A. Bielowski, Lwów 1862.
- Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy, wojewody mińskiego (1666-1721)*, wyd. J. Bartoszewicz, Warszawa 1862.
- Piaskowski F.J., *Pamiętnik [...] podstolego podlaskiego, majora J. K. Mości, począwszy od roku 1690*, Lwów 1865.
- Pisma pedagogiczne polskiego odrodzenia (wybór)*, oprac. J. Skoczek, Wrocław 1956.
- Podróże królewicza polskiego późniejszego króla Augusta III. (Niemcy-Francja-Włochy), 1711-1717*, wyd. A. Kraushar, Przewodnik Naukowy i Literacki, Lwów 1906-1911.
- Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, oprac. i wstęp W. Zawadzki, t. 1, Warszawa 1973.
- Polacy na studyach w Ingolsztacie, z rękopisów Uniwersytetu Monachijskiego*, wyd. P. Czaplewski, Poznań 1914.
- Poniatowski St. A., *Pamiętniki*, oprac. Z. Góralski, t. 1, Warszawa 1994.

- Puławy (1672-1830). Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego na podstawie archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie*, oprac. L. hr. Dębicki, t. 4, Lwów 1888.
- Rej M., *Żywot człowieka poczciwego*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1956.
- Rzeczpospolita w dobie upadku 1700-1740. Wybór źródeł*, oprac. i wstęp J. Gierowski, Wrocław 1955.
- Saint-Simon L. de Rouvroy, *Pamiętniki*, przeł. A. i M. Bocheńscy, t. 1, 2, Warszawa 1984.
- Schultz F., *Podróże Inflanctzyka*, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1956.
- Sobieski J., *Instrukcja dla brata*, wyd. H. Barycz, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, 1987, z. 81, s. 23.
- Sobieski J., *Instrukcja synom moim do Paryża*, [w:] *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, wyd. F. Kulczycki, t. 2, cz. 1, Kraków 1880.
- Sobieski J., *Peregrynacja po Europie (1607-1613). Droga do Baden (1638)*, oprac. J. Długosz, Wrocław 1991.
- Staszic S., *Dziennik podróży Stanisława Staszica (1789-1805)*, oprac. C. Leśniewski, Kraków 1931.
- Staszic S., *Pisma i wypowiedzi pedagogiczne*, oprac. i wstęp T. Nowacki, Wrocław 1956.
- Statuta Ordynacji Zamojskiej od r. 1589-1848*, Warszawa 1867.
- Wędrówki po Europie i Azji Imci Pana Tomasza Wolskiego kawalera maltańskiego, admirała floty papieskiej (1721-1736)*, wyd. A. Kraushar, Kraków 1889.
- Żałuski J.A., *Mój Dzienniczek*, oprac. B. S. Kupść, „Przegląd Biblioteczny”, R. XXVIII, 1960, z. 4, s. 320-336.
- Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce z rękopisów, tudzież dzieł w różnych językach o Polsce wydanych, oraz z listami oryginalnymi królów i znakomitych ludzi w kraju naszym*, oprac. J. U. Niemcewicz, t. 3, Lipsk 1838.
- Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, oprac. S. Wołoszyn, t. 1, Warszawa 1965.
- Żółkiewski St., *Pisma*, wyd. A. Bielowski, Lwów 1861.

Opracowania

- Antoine M., *Louis XV*, Paris 1989.
- Anusik Z., *Państwo i społeczeństwo francuskie pierwszej połowy XVII wieku w oczach Polaków odwiedzających Francję*, [w:] *Staropolski ogląd świata, Materiały z konferencji. Wrocław 23-24 października 2004*, pod red. B. Roka i F. Wolańskiego, „Prace Historyczne”, t. 36, Wrocław 2004, s. 107-127.

- Augustyniak U., *Wychowanie młodych Radziwiłłów na dworze birżańskim w XVII wieku*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce, cz. 1, Od Średniowiecza do wieku XVIII*, Warszawa 2002, s. 129-148.
- Backvis C., *Szkice o kulturze staropolskiej*, Warszawa 1975.
- Barycz H., *Andrzej Maksymilian Fredro wobec zagadnień wychowawczych*, Kraków 1948.
- Barycz H., *Z dziejów polskich wędrówek naukowych za granicę*, Wrocław 1969.
- Baszkiewicz J., *Francja*, Warszawa 1997.
- Baszkiewicz J., *Historia Francji*, Wrocław 1995.
- Baszkiewicz J., *Młodość uniwersytetów*, Warszawa 1997.
- Bąkowski-Kois D., *Zarządcy dóbr Elżbiety Sieniawskiej-studium historii mentalności 1704-1726*, Kraków 2005.
- Bieńkowski T., *Szkoły w kulturze staropolskiej*, [w:] *Studia z dziejów edukacji*, wybór J. Miąso, Warszawa 1994, s. 7-18.
- Birn J., *Język francuski w Polsce w epoce saskiej*, [w:] *Studia z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1949, s. 379-389.
- Bloch M., *Królowie cudotwórcy: studium na temat nadprzyrodzonego charakteru przypisywanego władzy królewskiej zwłaszcza we Francji i w Anglii*, Warszawa 1998.
- Bluche F., *La vie quotidienne de la noblesse française au XVIII^e siècle*, Paris 1973.
- Bluche F., *Życie codzienne we Francji w czasach Ludwika XIV*, Warszawa 1990.
- Bratuń M., *Nieznaný projekt Elie Bertranda dotyczący zreformowania Rzeczypospolitej*, „Czasopismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”, 2005, z. 16, s. 97-114.
- Bratuń M., „Ten wykwinny wykształcony Europejczyk”. *Zagraniczne studia i podróże edukacyjne Michała Jerzego Wandalina Mniszcha w latach 1762-1768*, Opole 2002.
- Brizay F., *Peut-on mesurer l'influence qu'eurent en France les guides et récits de voyage en Italie du milieu du XVII^e siècle à la fin du XVIII^e siècle*, [w:] *La culture du voyage. Pratiques et discours de la Renaissance à l'aube du XX^e siècle*, sous la direction de G. Bertrand, Paris 2004, s. 121-146.
- Brzeziński T., *Polskie peregrynacje po dyplomy lekarskie (od średniowiecza po odzyskanie niepodległości w 1918 r.)*, Warszawa 1999, s. 21-52.
- Burkot S., *Polskie piarstwo romantyczne*, Warszawa 1988.
- Butterwick R., *Stanisław August a kultura angielska*, Warszawa 2000.
- Chachaj M., *Metryki zagranicznych uniwersytetów i akademii jako źródło do dziejów kultury polskiej (XVI-XVII w.)*, [w:] *Studia z dziejów epoki renesansu*, Warszawa 1979, s. 37-56.
- Chachaj M., *Orleańskie świadectwa podróży Zamoyskich – Tomasza i Jana Sobiepana*, „Res Historica”, Lublin 2005, t. 20, s. 73-76.

- Chachaj M., *Podróże edukacyjne młodzieży z Prus Królewskich do Bolonii, Sieny i Peruggi w XVI i XVII wieku*, [w:] *Prusy Książęce i Prusy Królewskie w XVI-XVIII wieku*, pod red. J. Wijaczki, Kielce 1997, s. 195-210.
- Chachaj M., *Zapomniana podróż zagraniczna (1717-1720) Felicjana Piaskowskiego na tle szlacheckich peregrynacji z czasów saskich*, [w:] *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, pod red. J. Muszyńskiej, Kielce 2001, s. 343-360.
- Chachaj M., *Związki kulturalne Sieny i Polski do końca XVII wieku. Staropolscy studenci i podróżnicy w Sienie. Sienieńczycy i ich dzieła w Polsce*, Lublin 1998.
- Chamcówna M., *Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji Narodowej. Szkoła Główna Koronna w okresie wizyty i rektoratu Hugona Kołłątaja. 1777-1786*, Wrocław-Warszawa 1956.
- Chartier R., Compère M.M., Julia D., *L'éducation en France du XVI^e au XVIII^e siècle*, Paris 1976.
- Chynczewska-Hennel T., *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, Wrocław 1993.
- Chyra Z., *Nauczyciele prywatni (1764-1807)*, [w:] *Społeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej*, pod red. J. Leskiewiczowej, t. 4, Warszawa 1974, s. 7-41.
- Cieński A., *Pamiętnikarstwo polskie XVIII wieku*, Wrocław 1981.
- Cieński A., *Pamiętniki i autobiografie światowe*, Wrocław 1992.
- Cieński A., *Z dziejów pamiętników w Polsce*, Opole 2002.
- Cieśla M., *Nauczanie języków obcych nowożytnych w Szkole Rycerskiej w Warszawie (1766-1794)*, [w:] *Rozprawy z Dziejów Oświaty*, pod red. Ł. Kurdybachy, t. 1, Wrocław 1958, s. 41-73.
- Cieśla M., *Prywatne kursy języka francuskiego i korespondencji francuskiej dla przysposobienia kupieckiego młodzieży w Gdańsku w XVI i XVII w.*, „Zeszyty Naukowe SGPiS”, 1957, nr 5.
- Cieślak E., *Stanisław Leszczyński*, Wrocław 1994.
- Collins R., *Europa wczesnośredniowieczna*, Warszawa 1996.
- Czajka M., Kamler M., Sienkiewicz W., *Leksykon historii Polski*, Warszawa 1995.
- Czapliński W., Długosz J., *Podróż młodego magnata do szkół. Studium z dziejów kultury XVI i XVII w.*, Warszawa 1969.
- Czerwień O.H., Z.P., *Szkoła paulińska*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2, cz. 2, Lublin 1975, s. 511-551.
- Czerwień O. H., Z.P., *Nadawanie stopni naukowych w zakonie Paulinów*, „Nasza Przeszość”, t. 36, 1971, s. 209-224.
- Czterysta lat Zamościa*, pod red. J. Kowalczyka, Wrocław 1983.

- Dictionnaire d'histoire de France*, sous la direction de A. Decaux et A. Castelot, Paris 1981.
- Delumeau J., *Reformy chrześcijaństwa w XVI i XVII wieku*, t. 2, Warszawa 1986.
- Dolański D., *Wschód-Zachód w polskiej myśli historycznej czasów saskich*, [w:] *Między Zachodem a Wschodem. Etniczne, kulturowe i religijne pogranicza Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku*, pod red. K. Mikulskiego i A. Zielińskiej-Nowickiej, Toruń 2006, s. 223-230.
- Dolański D., *Zachód w polskiej myśli historycznej czasów saskich*, Zielona Góra 2002.
- Dumanowski J., *Edukacja, prawo i wydatki. Miejsce wykształcenia w strategiach życiowych szlachty wielkopolskiej w XVIII wieku*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Edukacja, wykształcenie, wiedza*, pod red. S. Achremczyka, Olsztyn 2005, s. 24-30.
- Dygdała J., *Adam Stanisław Grabowski(1698-1766). Biskup, polityk, mecenas*, Olsztyn 1994.
- Dziechcińska H., *Podróż – jej miejsce w świadomości społecznej*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 33, 1988, s. 27-51.
- Dziechcińska H., *O staropolskich dziennikach podróży*, Warszawa 1991.
- Dziechcińska H., *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*, Warszawa 1987.
- Dziechcińska H., *Pamiętniki czasów saskich. Od sentymentalizmu do sensualizmu*, Bydgoszcz 1999.
- Dziechcińska H., *Sarmaci wobec przyrody*, [w:] *Między Zachodem a Wschodem: Studia ku czci profesora Jacka Staszewskiego*, t. 2, pod red. J. Dumanowskiego, B. Dybasia, K. Mikulskiego, J. Porazińskiego, S. Roszaka, Toruń 2003, s. 159-164.
- Dziechcińska H., *Świat i człowiek w pamiętnikach trzech stuleci: XVI-XVII-XVIII*, Warszawa 2003.
- Freundlich A., *Studia paniczów polskich w XVIII w. w Paryżu*, „Minerwa Polska”, R. I, 1927, s. 162-167.
- Freylichówna I., *Ideał wychowawczy szlachty polskiej w XVI i na początku XVII wieku*, Warszawa 1938.
- Gaber S., *Polacy na dworze Stanisława Leszczyńskiego w Lunéville w latach 1737-1766*, wstęp i red. nauk. A. J. Zakrzewski, Częstochowa 1998, s. 193-197.
- Gawerski A., *Stanisław August Poniatowski w Paryżu*, [w:] *Francja-Polska XVIII-XIX wiek. Studia z dziejów kultury i polityki, Studia z dziejów kultury i polityki poświęcone Profesorowi Andrzejowi Zahorskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1983, s. 50-61.
- Gaxotte P., *Paris au XVIII^e siècle*, Paris 1968.
- Gerbod P., *Voyager en Europe (Du Moyen Age au III^e millénaire)*, Paris 2002.

- Gierowski J.A., *U źródeł polskiego Oświecenia*, [w:] *Wiek XVIII. Polska i świat. Księga poświęcona Bogusławowi Leśnodorskiemu*, Warszawa 1974, s. 41-50.
- Główka D., *Warunki podróży po Europie Zachodniej w drugiej połowie XVIII w. w relacjach trzech polskich duchownych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 2002, nr 1, s. 61-72.
- Gmiterek H., *Akademia Zamojska w okresie panowania Augusta II*, [w:] *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, pod red. J. Muszyńskiej, Kielce 2001, s. 307-315.
- Gołębiowska Z., *Anglia w planach wychowawczych Adama Kazimierza Czartoryskiego w świetle instrukcji dla syna [Adama Jerzego] z roku 1789*, „Rocznik Lubelski”, t. 21, 1979, s. 93-100.
- Grobelak L., *Grammaires et manuels de français utilisés dans les collèges polonais de la fin du XVI^e au XVIII^e siècle*, „Kwartalnik Neofilologiczny”, t. 37, 1980, nr 3, s. 301-322.
- Grobelak L., *Les prémices de l'enseignement du français en Pologne aux XVI^e-XVIII^e siècles*, „Acta Poloniae Historica”, t. 40, 1979, s. 175-182.
- Goubert P., *Initiation à l'histoire de la France*, Paris 1984.
- Goulemot J. M., Lidsky P., Masseur D., *Le voyage en France. Anthologie des voyageurs européens en France, du Moyen Age à la fin de l'Empire*, Paris 1995.
- Hensel L., *Kultura szlachecka w Europie Środkowo-Wschodniej w I połowie XVIII wieku*, Wrocław 1986.
- Historia wychowania*, pod red. Ł. Kurdybachy, t. 1, Warszawa 1965.
- Histoire des hôpitaux en France*, sous la direction de J. Imbert, Toulouse 1982.
- Hübner-Wojciechowska J., *Spektakl władzy w dekoracji ogrodowej czyli uroczystości dworskie w Wersalu*, „Barok”, 1997, nr 1, s. 77-83.
- Juratic S., *Réseau hôtelier et accueil des étrangers à Paris XVIII^e-XIX^e siècle*, [w:] *Les étrangers dans la vie. Minorités et espace urbain du Moyen Age à l'époque moderne*, sous la direction de J. Bottin et D. Calabi, Paris 1999, s. 271-282.
- Iwanowska A., *Polskie rękopiśmienne relacje podróżnicze z epoki saskiej*, [w:] *Staropolska kultura rękopisu*, praca zbior. pod red. H. Dziechcińskiej, Warszawa 1990, s. 123-154.
- Kamecka M., *Francja i Francuzi w oczach podróżników polskich z przełomu XVII i XVIII wieku*, [w:] *Anglosasi, Francuzi i Polacy-wzajemny wizerunek dawniej i dziś*, pod red. P. Guzowskiego i M. Kameckiej, Białystok 2005, s. 73-86.
- Kamecka M., *Le modèle éducatif des femmes dans l'Ancienne Pologne*, [w:] *La femme dans la société médiévale et moderne*, , actes du colloque de Nie-

- borów 6-8 juin 2002, édition P. Mane, F. Piponnier, M. Wilska, M. Piber-Zbieranowska, Varsovie 2005, s. 177-187.
- Kamecka M., „Po naukę świata i ludzi”. O zagranicznej edukacji Polaków czasów saskich, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Edukacja, wykształcenie, wiedza*, praca zbior. pod red. S. Achremczyka i in., Olsztyn 2005, s. 38-48.
- Kamecka M., „Słodka Francja” w relacji podróżniczej Leona Andrzeja Morawskiego (1731-1732), [w:] *Polska – Francja – Europa. Studia z dziejów Polski i stosunków międzynarodowych*, pod red. M. Foryckiego, A. Jakuboszczak, J. Jurkiewicza, I. Kraszewskiego i M. Pukiańca, Poznań 2011, s. 441-455.
- Kamler A., *Od szkoły do senatu. Wykształcenie senatorów w Koronie w latach 1501-1586. Studia*, Warszawa 2006.
- Karkucińska W., *Anna z Sanguszków Radziwiłłowa*, Warszawa 2000.
- Kądziała Ł., *Między zdradą a służbą Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993.
- Komaszyński M., *Polska w polityce gospodarczej Wersalu*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968.
- Komaszyński M., *Teresa Kunegunda Sobieska*, Warszawa 1982.
- Kościałkowski St., *Tadeusz Burzyński*, [w:] PSB, t. 3, Kraków 1937, s. 142-143.
- Kot S., *Le rayonnement de Strasbourg en Pologne à l'époque de l'humanisme*, Paris 1951.
- Kot S., *Polacy na studiach w Orleanie*, [w:] idem, *Polska Złotego Wieku a Europa. Studia i szkice*, Warszawa 1987, s. 382-384.
- Kot S., *Polska Złotego Wieku wobec kultury zachodniej*, Kraków 1932.
- Kot S., *Stosunki Polaków z Uniwersytetem Lowańskim: w 500 rocznicę otwarcia Uniwersytetu w Lowanjum*, Lwów 1927.
- Kowalczyk J., *Kultura i ideologia Jana Zamoyskiego*, Warszawa 2005.
- Kowalczyk J., *Wychowanie hetmanica Tomasza Zamoyskiego w świetle wydatków z lat 1605-1608* [w:] idem, *Kultura i ideologia Jana Zamoyskiego*, Warszawa 2005, s. 173-189.
- Kowalczyk M.E., *Nieprzewidywalność drogi na przykładzie polskiego osiemnastowiecznego piśmiennictwa podróżniczego*, [w:] *Między Zachodem a Wschodem. Etniczne, kulturowe i religijne pogranicza Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku*, pod red. K. Mikulskiego i A. Zielińskiej-Nowickiej, Toruń 2006, s. 299-310.
- Kowalczyk M.E., *Obraz Włoch w polskim piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku*, Toruń 2005.
- Kozaczka M., *Poczet Ordynatów Zamoyskich*, Lublin 2004.
- Kuchowicz Z., *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992.
- Kuchowicz Z., *O biologiczny wymiar historii. Książka propozycji*, Warszawa 1985.
- Kuchowicz Z., *Obyczaje je i postacie Polski szlacheckiej XVI-XVIII wieku*, Warszawa 1993.

- Kuchowicz Z., *Życie codzienne szlachty polskiej XVI-XVIII wieku*, [w:] *Z dziejów polskiego społeczeństwa i kultury*, pod red. W. Michajłowa i E. Hałonia, Wrocław 1989, s. 41-69.
- Kulesza-Woroniecka I., *Nauczanie języka francuskiego wśród elit Rzeczypospolitej XVIII wieku*, [w:] *Problemy nauczania i lingwistyki języków obcych*, pod red. H. Miatliuk, K. Bogackiego, H. Komorowskiej, Białystok 2003, s. 237-242.
- Kulesza-Woroniecka I., *Obraz życia towarzyskiego Polaków we Francji utrwalony w relacjach polskich z drugiej połowy XVIII wieku*, [w:] *Anglosasi, Francuzi i Polacy-wzajemny wizerunek dawniej i dziś*, pod red. P. Guzowskiego i M. Kameckiej, Białystok 2005, s. 101-109.
- Kurdybacha Ł., *Staropolski ideał wychowawczy*, Lwów 1938.
- Le Dictionnaire du Grand Siècle*, Paris 1990.
- Libiszowska Z., *La France du XVII^e s. vue par les Polonais*, [w:] eadem, *Certains aspects des rapports entre la France et la Pologne au XVII^e siècle*, Warszawa 1964, s. 19-34.
- Libiszowska Z., *Ludwik XV*, Wrocław 1997.
- Libiszowska Z., *Życie polskie w Londynie w XVIII wieku*, Warszawa 1972.
- Maciejewska W., *Mikołaj Radziwiłł biskup żmudzki (1515-1529) a francuski król „cudotwórca” Franciszek I*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 52, 1938, z. 2, s. 226-230.
- Maciejewski J., *Uniwersalizm i swoistość polskiego Oświecenia*, [w:] *Uniwersalizm i swoistość kultury polskiej*, pod red. J. Kłoczowskiego, Lublin 1989.
- Magdziarz W.St., *Ludwik XIV*, Wrocław 2004.
- Maksimowicz K., *Młodość i początki aktywności publicznej Seweryna Rzewuskiego*, „Ze Skarbcza Kultury”, 1989, z. 48, s. 75-110.
- Maliszewski K., *Barokowe „Theatrum Mundi”. Uwagi o staropolskim obrazie świata na podstawie polskich gazet rękopiśmiennych*, [w:] *Staropolski ogląd świata, Materiały z konferencji Wrocław 23-24 października 2004 r.*, pod red. B. Roka i F. Wolańskiego, „Prace Historyczne” t. 36, Wrocław 2004, s. 159-168.
- Maliszewski K., *Komunikacja społeczna w kulturze staropolskiej. Studia z dziejów kształtowania się form i treści społecznego przekazu w Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Toruń 2001, s. 97-119.
- Marty M., *Voyageurs français en Pologne durant la seconde moitié du XVIII^e siècle. Ecriture, Lumières et altérité*, Paris 2004.
- Mączak A., *Miary i ludzie w podróży*, [w:] *Między feudalizmem a kapitalizmem. Studia z dziejów gospodarczych i społecznych. Prace ofiarowane Witoldowi Kuli*, pod red. R. Czepulis-Rastenis, S. Kieniewiczza, J. Leskiewiczowej, T. Łepkowskiego, Wrocław 1976, s. 359-375.

- Mączak A., *Odkrywanie Europy. Podróże w czasach renesansu i baroku*, Gdańsk 1998.
- Mączak A., *Peregrynacje. Wojaże. Turystyka*, Warszawa 2001.
- Mączak A., *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1978.
- Mączak A., Tygielski W., *Grand Tour. O nowożytnych podróżach*, „Borussia” 2001, nr 24/25, s. 17-32.
- Michalski J., *Sarmatyzm a europeizacja Polski w XVIII wieku*, [w:] *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, pod red. Z. Stefanowskiej, Warszawa 1973, s. 113-168.
- Mikocka-Rachubowa K., *Wrażenia artystyczne Karola Stanisława Radziwiłła z podróży po Europie (1684-1687)*, [w:] *Miscellanea historico-archivistica, Radziwiłłowie XVI-XVIII wieku, W kręgu polityki i kultury*, pod red. E. Potkowskiego, t. 3, Warszawa-Łódź 1989, s. 235-250.
- Müller W., *Epoka baroku i sarmatyzmu*, [w:] *Uniwersalizm i swoistość kultury polskiej*, pod red. J. Kłoczowskiego, Lublin 1989, s. 217-239.
- Nieć J., *Młodość ostatniego elekta St.A. Poniatowski 1732-1764*, Kraków 1935.
- Niewiara A., *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI-XIX wieku*, Katowice 2000.
- Nikliborc A., *L'enseignement du français dans les écoles polonaises au XVIII^e siècle*, Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Wrocław 1962.
- Orłowski R., *Działalność społeczno-polityczna Andrzeja Zamoyskiego (1757-1792)*, Lublin 1965.
- Pawlak M., *Kilka uwag o opiekunach polskich podróżników z XVI i XVII wieku*, [w:] *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów Polski nowożytnej ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, pod red. K. Wajdy, S. Achremczyka, Toruń 1993, s. 117-123.
- Pawlak M., *Studia uniwersyteckie młodzieży z Prus Królewskich w XVI-XVIII w.*, Toruń 1988.
- Partyka J., *„Żona wyćwiczona”. Kobieta pisząca w kulturze XVI i XVII wieku*, Warszawa 2004.
- Piechnik L., *Dzieje Akademii Wileńskiej*, t. 4, *Odrodzenie Akademii Wileńskiej 1730-1773*, Rzym 1990.
- Podemski K., *Socjologia podróży*, Poznań 2004.
- Polska-Francja: dziesięć wieków związków politycznych, kulturalnych i gospodarczych*, pod red. A. Tomczaka, Warszawa 1983.
- Polski słownik biograficzny*, Wrocław-Gdańsk-Kraków-Łódź-Warszawa 1935-2011, t. 1-47.
- Popiołek B., *Kobiety świat w czasach Augusta II. Studia nad mentalnością kobiet z kręgów szlacheckich*, Kraków 2003.

- Puchalska B. M., *Obraz dworów zachodnioeuropejskich w polskiej literaturze pamiętnikarskiej XVI i XVII wieku*, Białystok 2000.
- Puchowski K., *Edukacja historyczno-geograficzna w kolegiach pijarskich i jezuitickich w I Rzeczypospolitej. Próba porównania*, [w:] *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII-XIX w.*, pod red. I. Stasiewicz-Jasiukowej, Warszawa-Kraków 1993, s. 477-487.
- Pugacewicz I.H., *Moderatorzy rządów absolutnych we Francji*, [w:] *Rzeczpospolita – Europa XVI-XVIII wiek. Próba konfrontacji*, pod red. M. Kopczyńskiego i W. Tygielskiego, Warszawa 1999, s. 41-48.
- Radłowski Z., Wojtczak J., *Jak narody widzą siebie nawzajem. O Polakach w Europie*, Warszawa 1994.
- Radziszewska J., *Uwag kilka o podróżach*, „Zeszyty Etnologii Wrocławskie”, 2001, nr 2, s. 125-141.
- Roche D., *Les Républicains des lettres. Gens de culture et Lumières au XVIII^e siècle*, Paris 1988.
- Rok B., *Jezuita Jan Drews (1646-1710) i jego modlitewnik dla peregrynantów*, „Saeculum Christianum”, 1996, nr 1, s. 219-227.
- Rok B., *Kalendarze polskie czasów saskich*, Wrocław 1985.
- Rok B., *Obraz Europy Zachodniej w świetle relacji podróżniczej Teofili z Radziwiłłów Morawskiej z lat 1773-1774*, [w:] *Między Zachodem a Wschodem. Studia z dziejów Rzeczypospolitej w epoce nowożytnej*, pod red. J. Staszewskiego, K. Mikulskiego i J. Dumanowskiego, Toruń 2002, s. 221-232.
- Rok B., *Podróże litewskich duchownych w drugiej połowie XVIII w.*, [w:] *Między Zachodem a Wschodem: Studia ku czci profesora Jacka Staszewskiego*, pod red. J. Dumanowskiego, B. Dybasia, K. Mikulskiego, J. Porazińskiego, S. Roszaka, t. 2, Toruń 2003, s. 509-517.
- Rok B., *Sprawa zagranicznych podróży Polaków w pierwszej połowie XVIII w.*, [w:] *Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego*, pod red. A. Chełmońskiego, A. Galosa, J. Trznadłowskiego, nr 46, 1991, Wrocław 1992, s. 50-52.
- Rok B., *Stosunek do obcych narodów w świetle polskich kompendiów geograficznych XVIII w.*, [w:] *Studia z dziejów nowożytnych*, pod red. K. Matwijowskiego, „Historia”, t. 71, 1988, s. 105-115.
- Rok B., *Zagraniczne podróże Polaków w pierwszej połowie XVIII w.*, „Sobótka”, R. XLVII, 1992, nr 1-2., Prace ofiarowane Józefowi Andrzejowi Gierowskiemu w 70. rocznicę urodzin, pod red. K. Matwijowskiego, s. 171-178.
- Rok B., *Życie towarzyskie Teofili z Radziwiłłów Morawskiej w europejskiej podróży w latach 1773-1774*, [w:] *Magnateria Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku*, pod red. J. Urwanowicza, przy współudziale E. Dubas-Urwanowicz i P. Guzowskiego, Białystok 2003, s. 639-649.

- Rolnik D., *Obraz cudzoziemców i cudzoziemszczyzny w polskim społeczeństwie szlacheckim czasów Stanisława Augusta (1764-1795). Uwarunkowania kształtowania się stereotypowych wyobrażeń obcych w Rzeczypospolitej*, [w:] *Staropolski ogląd świata, Materiały z konferencji*, pod red. B. Roka i F. Wolańskiego, „Prace Historyczne”, t. 36, Wrocław 2004, s. 319-332.
- Ronikier J., *Hetman Adam Sieniawski i jego regimentarze. Studium z historii mentalności szlachty polskiej 1706-1725*, Kraków 1992;.
- Rostworowski E., *Czasy saskie (1702-1764)*, [w:] *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364-1764*, pod red. K. Lepszego, t. 1, Kraków 1964, s. 405-406.
- Roszak S., *Archiwa sarmackiej pamięci. Funkcja i znaczenie rękopiśmiennych ksiąg silva rerum w kulturze Rzeczypospolitej XVIII wieku*, Toruń 2004.
- Roszak S., *Europejska peregrynacja Franciszka Rzewuskiego z lat 1746-1748 w świetle listów do matki*, [w:] *Z badań nad historią, oświatą i kulturą. Studia ofiarowane Ryszardowi W. Wołoszyńskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziątą piątą pracy naukowej*, pod red. J. Kukulskiego, Piotrków Trybunalski 2001, s. 411-420.
- Roszak S., *Wokół sporów o przełom oświeceniowy w czasach saskich*, [w:] *Polska-Saksonia w czasach unii. Próba nowego spojrzenia*, pod red. K. Bartkiewicza, Zielona Góra, s. 213-220.
- Roszak S., „*W realnej postaci cudze kraje nawiedzać?*” *Podróż jako edukacyjny dylemat czasów saskich*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Edukacja, wykształcenie, wiedza*, praca zbior. pod red. S. Achremczyka, Olsztyn 2005, s. 49-54.
- Rzadkowska E., *Encyklopedia i Diderot w polskim Oświeceniu*, Wrocław 1955.
- Sajkowski A., „*Dobrodziki i synkowie mili*”, [w:] *Staropolska kultura rękopisu*, pod red. H. Dziechcińskiej, Warszawa 1990, s. 155-161.
- Sajkowski A., *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964.
- Sajkowski A., *Starosty przemyskiego podróż sentymentalna na Zachód i fortunny w ojczyźnie epilog*, [w:] *Opowieści misjonarzy, konkwistadorów, pielgrzymów i innych świata ciekawych*, Poznań 1991, s. 294-306.
- Sajkowski A., *Włoskie przygody Polaków. Wiek XV-XVIII*, Warszawa 1973.
- Sajkowski A., *Zagraniczne wyjazdy Radziwiłłów po naukę (początek XVII wieku)*, [w:] *Miscellanea historico-archivistica, Radziwiłłowie XVI-XVIII wieku, W kręgu polityki i kultury*, pod red. E. Potkowskiego, t. 3, Warszawa-Łódź 1989, s. 191-200.
- Scher-Zembitska L., *L'aigle et le phénix: un siècle de relations franco-polonaises: 1732-1832*, Paris 2001.
- Sipayłówna M., *Stosunki Leszczyńskich z uniwersytetem bazylejskim, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”*, t. 8, 1963, s. 109-124.

- Smoleński W., *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII*, wyd. 2, Warszawa 1979.
- Sowa A.L., *Świat ministrów Augusta II. Wartości i poglądy funkcjonujące w kręgu ministrów Rzeczypospolitej w latach 1702-1728*, Kraków 1995.
- Staszewski J., *August III Sas*, Wrocław 1989.
- Staszewski J., *Krótki polski wiek XVIII*, „Barok”, 1998, nr 1, s. 25-34.
- Staszewski J., *Polacy w osiemnastowiecznym Dreźnie*, Wrocław 1986.
- Staszewski J., *Z listy na najczęściej spotykanych błędnych mniemań na temat czasów saskich*, „Przegląd Humanistyczny”, 1996, nr 1, s. 157-161.
- Stereotypy i uprzedzenia: uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, pod red. M. Kofty i A. Jasińskiej-Kani, Warszawa 2001.
- Szerszeń M., *Radziwiłłowie nad Sekwaną i Tamizą. Karol Stanisław Radziwiłł i Michał Kazimierz Rybeńko – spojrzenie ojca i syna*, [w:] *Anglosasi, Francuzi i Polacy-wzajemny wizerunek dawniej i dziś*, pod red. P. Guzowskiego i M. Kameckiej, Białystok 2005, s. 87-99.
- Targosz K., *Jana Sobieskiego nauki i peregrynacje*, Wrocław 1985.
- Targosz K., *Uczony dwór Ludwika Marii Gonzagi (1646-1667). Z dziejów polsko-francuskich stosunków naukowych*, Wrocław 1975.
- Tazbir J., *Czasy saskie*, „Barok”, 1998, nr 1, s. 15-24.
- Tazbir J., *Początki polskiej ksenofobii*, [w:] *Janusz Tazbir, Prace wybrane*, t. 3, *Sarmaci i świat, Prace wybrane Janusza Tazbira*, pod red. S. Grzybowskiego, Kraków 2001, s. 367-406.
- Tazbir J., *Stosunek do obcych w dobie baroku*, [w:] *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, pod red. Z. Stefanowskiej, Warszawa 1973, s. 80-112.
- Tazbir J., *Wrażliwość artystyczna szlachty polskiej*, [w:] *Studia z historii społecznej ofiarowane profesorowi Andrzejowi Wyczańskiemu w 80-tą rocznicę urodzin i 55-lecie pracy naukowej*, pod red. C. Kukli przy współudziale P. Guzowskiego, Białystok 2004, s. 55-66.
- Tygielski W., *Biografie Jana Zamoyskiego*, [w:] *Zamoyscy, Zamość i Ordynacja Zamojska w badaniach końca XIX i XX wieku*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej im. Jana Zamoyskiego z siedzibą w Zamościu”, Zamość 2005, z. 2, s. 13-25.
- Tygielski W., *Włosi w Polsce XVI i XVII wieku. Utracona szansa na modernizację*, Warszawa 2005.
- Wilder J.A., *Okiem cudzoziemca, ze wspomnień cudzoziemców o dawnej Polsce*, Warszawa 1959.
- Wilczyńska M., *Francja i Francuzi w oczach podróżników polskich XVII wieku*, [w:] *Seminaria staropolskie. Literatura w kontekstach kulturowych*, pod red. R. Krzywego, Warszawa 1997, s. 229-255.

- Witusik A.A., *Młodość Tomasza Zamoyskiego. O wychowaniu i karierze syna magnackiego w Polsce w pierwszej połowie XVII w.*, Lublin 1977.
- Witusik A.A., *O Zamoyskich, Zamościu i Akademii Zamojskiej*, Lublin 1978.
- Witusik A.A., *Peregrynacje zagraniczne Tomasza Zamoyskiego w latach 1615-1617*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*”, Lublin, t. 25, 1970, nr 2, s. 27-45.
- Wojtowicz J., *Elity epoki Oświecenia i ich systemy komunikacji społecznej (Zarys problematyki)* „*Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica*”, 1985, z. 22, s. 5-19.
- Wolański F., *Europa jako punkt odniesienia dla postrzegania przestrzeni geograficznej przez szlachtę polską osiemnastego wieku w świetle relacji podróżniczych i geograficznych*, „*Prace Historyczne*”, t. 32, Wrocław 2002.
- Wolański F., *Wielkie miasta Europy w oczach polskich peregrynantów w drugiej połowie XVIII wieku (na przykładzie Paryża, Londynu i Wiednia)*, [w:] *Studia z dziejów XVII i XVIII wieku*, pod red. K. Matwijowskiego i B. Roka, „*Prace Historyczne*”, t. 33, Wrocław 2003, s. 115-121.
- Wolański F., *Zadania peregrynanta w czasie podróży w świetle osiemnastowiecznych instrukcji*, „*Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia*”, 2001, nr 152, s. 494-499.
- Wołoszyński R.W., *La Pologne vue par l'Europe au XVIII e siècle*, „*Acta Poloniae Historica, fasc.*”, 1965, nr 11, s. 22-42.
- Wołoszyński R.W., *Obskuranci czy oświeceni? Nauczyciele szkół warszawskich w połowie XVIII w.*, [w:] *Francja-Polska XVIII-XIX wiek. Studia z dziejów kultury i polityki, Studia z dziejów kultury i polityki poświęcone Profesorowi Andrzejowi Zahorskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1983, s. 224-231.
- W stronę Francji...: z problemów literatury i kultury polskiego Oświecenia*, pod red. E.Z. Wichrowskiej, Warszawa 2007.
- Wyczański A., *Polska Rzeczą Pospolitą szlachecką*, Warszawa 1991.
- Wyczański A., *Uwagi o ksenofobii w Polsce XVI w.*, [w:] *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, pod red. Z. Stefanowskiej, Warszawa 1973, s. 68-79.
- Wyrobisz A., *Żołnierze weterani, inwalidzi wojenni-nowy problem w miastach europejskich w XVI-XVIII w.*, [w:] *Wojsko-Spółeczeństwo-Historia. Prace ofiarowane Profesorowi Mieczysławowi Wrzósłowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę Jego urodzin*, pod. red. W. Fedorowicza, J. Snopki, Białystok 1995, s. 91-96.
- Zahorski A., *Polska historiografia XVIII wieku po drugiej wojnie światowej*, „*Kwartalnik Historyczny*”, t. 94, 1987, nr 1, s. 113-144.

- Zahorski A., *Stan badań nad historią Polski czasów saskich*, [w:] *Polska czasów saskich, Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii Filii UW w Białymstoku*, pod red. nauk. M. Wrzoska, Białystok 1986, s. 9-29.
- Zamość miasto idealne. *Studia z dziejów rozwoju przestrzennego i architektury*, pod red. J. Kowalczyka, Lublin 1980.
- Zarzycki W., *Książę Marcin Lubomirski 1738-1811*, Warszawa 1998.
- Zatorska I., *Aux confins de la littérature : journal de voyage, en prose ou en vers, à la fin du XVII^e siècle en Pologne*, „Acta Philologica”, t. 25, 1998, s. 47-60.
- Zatorska I., *Les Polonais en France 1696-1795, Bio-bibliographie provisoire*, Varsovie 2000.
- Zatorska I., Kamecka M., *Les Polonais en France 1696-1795, Bio-bibliographie provisoire*, wyd. 2 uzup., Łask 2010.
- Zatorska I., *Une autre parmi les autres: Maria Leszczyńska à la cour de France*, [w:] *Pologne-France: la vision de l'autre, Actes du Colloque de Montpellier 22-24 juin 1992*, comité de rédaction: M. Molinari et D. Triaire, Paris 1994, s. 29-55.
- Zielińska T., *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997.
- Zielińska T., *Programy i metody pedagogiczne związane z osobą Hieronima Florianiana Radziwiłła (1715-1760). Przyczynek do dziejów edukacji w Rzeczypospolitej epoki saskiej*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce*, cz. 1, *Od Średniowiecza do wieku XVIII*, Warszawa 2002, s. 149-162.
- Zielińska T., *Więź rodowa domu radziwiłłowskiego w świetle diariusza Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki”*, [w:] *Miscellanea historico-archivistica, Radziwiłłowie XVI-XVIII wieku, W kręgu polityki i kultury*, pod red. E. Potkowskiego, t. 3, Warszawa-Łódź 1989, s. 175-190.
- Zieliński M.G., *Cudzoziemcy w życiu codziennym Rzeczypospolitej doby stanisławowskiej*, Bydgoszcz 2004.
- Żołądź D., *Idealy edukacyjne doby staropolskiej. Stanowe modele i potrzeby edukacyjne szesnastego i siedemnastego wieku*, Warszawa-Poznań 1990.
- Żołądź-Strzelczyk D., *O preceptorach i innych towarzyszach podróży*, „Studia Edukacyjne”, 1996, nr 2, s. 77-89.
- Żołądź-Strzelczyk D., *Peregrinatio academica. Studia młodzieży polskiej z Korony i Litwy na akademiach i uniwersytetach niemieckich w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Poznań 1996.
- Żołądź-Strzelczyk D., *Podróże edukacyjne w staropolskiej myśli pedagogicznej, „Chowanna”*, t. 2, 1998, s. 32-46.

- Żołądź-Strzelczyk D., *Wychowanie dziecka w świetle staropolskiej teorii pedagogicznej*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce*, cz. 1, *Od Średniowiecza do wieku XVIII*, Warszawa 2002, s. 96-106.
- Żołądź-Strzelczyk D., *Wychowanie szlacheckie w XVI i XVII wieku (na przykładzie rodziny Lubomirskich)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Paedagogica et Psychologica”, t. 35, 1995, s. 17-32.
- Żychliński T., *Złota księga szlachty polskiej*, t. 11, Poznań 1889.

Résumé



Les voyages éducatifs des Polonais nobles en France pendant la période saxonne (1696-1764)

Le voyage joue un rôle fondamental dans la communication sociale. Il est désormais possible, grâce aux recherches menées dans ce domaine de l'activité humaine, de reconstruire la connaissance du monde des individus et des groupes sociaux de jadis, car la mobilité permet de mesurer la dynamique du développement d'une époque. Dans le cas de la Pologne, c'est à partir du XV^e siècle que l'on se met à bouger et, en particulier, à découvrir l'Europe occidentale. Visiter l'Allemagne, la France ou l'Italie trouve peu à peu à s'ancrer dans la tradition du modèle éducatif des magnats, des nobles et des bourgeois. Parfaire son éducation par la connaissance d'autres systèmes politiques et juridiques, ainsi que de langues, de cultures et de mœurs étrangères finit même par devenir un passage obligé pour tout jeune Polonais se voulant „cultivé”.

En considérant les travaux des historiens du XVIII^e siècle polonais, on ne peut qu'être frappé par le nombre restreint et les dimensions réduites des études consacrées à l'époque saxonne par rapport à celles concernant l'époque stanislavienne. Depuis quelques décennies cependant, on constate un intérêt croissant pour cette époque, jusque-là méprisée et injustement assimilée à une époque de déclin politique, social et culturel de la République des Deux Nations. Les historiens qui prônent l'idée du «nouveau regard sur l'époque saxonne» encouragent la réévaluation de cette période, précédant celle du règne de Stanislas Auguste, et espèrent la libérer de la légende noire qui l'emprisonne. La thèse sur les voyages éducatifs des Polonais à l'étranger de Małgorzata Kamecka s'inscrit dans ce courant : selon l'une des opinions les plus répandues et injustifiées, la

période saxonne se caractérise par une baisse considérable de contacts avec l'étranger et une fixation dans les idées sarmates, voire xénophobes.

Le travail comporte cinq chapitres. Le premier présente les idées sur le rôle de l'éducation à l'étranger, formulées par des pédagogues, des moralistes, des écrivains et des hommes politiques. Afin de permettre une analyse plus exhaustive, ainsi que l'examen de l'évolution des attitudes, l'auteure a opté pour un élargissement du cadre temporel de son étude (XVI^e-XVIII^e siècles).

Dans le deuxième chapitre, elle se focalise sur la caractéristique du phénomène des voyages éducatifs, dans lequel on distingue deux groupes : le premier considère que parfaire sa formation revient à suivre des cours particuliers et à acquérir une éducation mondaine, tandis que le second privilégie des critères purement scientifiques où l'éducation est couronnée par un diplôme universitaire. L'analyse du phénomène s'effectue sur la base des cas les mieux documentés et selon les aspects suivants : personne-inspiratrice du voyage, âge du(des) voyageur(s), compagnon(s), durée du voyage. Dans la deuxième partie de ce même chapitre, l'auteure s'appuie sur l'histoire de la famille Zamoyski et passe en revue les pérégrinations effectuées par ses membres durant trois siècles. A son avis, cette famille est l'une de celles qui incarnent le mieux la tradition du voyage à l'étranger, dont en France : elle y est restée fidèle et attachée quelle que soit la période dans l'histoire du pays.

Comme l'apprentissage des langues constitue l'un des éléments essentiels des voyages à l'étranger, l'auteure s'interroge dans le troisième chapitre sur la connaissance des langues parmi les nobles polonais. Elle accorde toute son attention à des aspects tels que les méthodes d'enseignement, le choix des langues (français, italien, anglais), le déroulement de l'apprentissage. Les questions posées dans ce chapitre sont multiples : à quel point la connaissance de la langue favorise-t-elle l'adaptation à la vie dans un pays étranger? Diminue-t-elle le sentiment de dépaysement? Facilite-t-elle la réalisation de l'objectif du voyage? Comment est-elle perçue par les défenseurs des valeurs nationales?

Dans le quatrième chapitre, l'auteure présente l'image de la France et des Français telle qu'elle apparaît dans les récits de voyageurs polonais choisis. Elle soumet à une analyse détaillée les observations concernant l'histoire et le patrimoine culturel de la France, les traditions, les usages et les rites. Trois éléments essentiels la guident dans cette analyse : la description des villes et villages, celle des habitants et celle des paysages.

Le dernier chapitre, le plus vaste, aborde quelques aspects de la présence des Polonais en France, en particulier : la réalisation de l'objectif éducatif

de leur voyage, leurs visites de bibliothèques, de manufactures, d'établissements de charité, etc. Puis l'auteure s'attache à présenter la vie quotidienne des voyageurs (finances, logement, achats). Il est incontestable que la réussite du voyage dépend également des relations que le voyageur entretient avec son précepteur à qui les parents confient leurs enfants. Finalement, l'auteure se concentre sur la façon dont les Polonais sont perçus par les Français et sur les opinions qui circulent à leur sujet parmi ceux-ci.

Font partie des sources (manuscrites et imprimées) : des récits de voyage, des mémoires, des journaux, des correspondances, des registres de dépenses, des textes pédagogiques, des discours funèbres. Il est à noter que l'état des sources manuscrites, très souvent dispersées et incomplètes, demande une attention et une minutie particulières de la part de tout chercheur se trouvant devant la tâche d'analyser les voyages en France des Polonais durant la première moitié du XVIII^e siècle.